

S.C. Stephens

***BEZMYŚLNA***

*Dziękuję wszystkim,  
którzy wspierali mnie i wydanie tej opowieści.  
Bez Was nie byłoby to możliwe!*

## Rozdział pierwszy

### Spotkania

To była najdłuższa podróż w moim życiu. Nic dziwnego, skoro nigdy nie wyjeżdżałam z rodzinnego miasta dalej niż sto kilometrów. Nasza eskapada miała trwać absurdalnie długo: trzydzieści siedem godzin i jedenaście minut według nawigacji – najprawdopodobniej przy założeniu, że jest się nadczołowiekiem, który nie potrzebuje żadnych postojów.

Wyruszyliśmy z Athens w Ohio. Urodziłam się i wychowałam w tym mieście, tak jak i reszta mojej rodziny. Chociaż w naszym małym gronie nigdy o tym nie rozmawialiśmy, od zawsze było wiadomo, że ja i siostra będziemy studiować na Uniwersytecie Ohio. Dlatego kiedy kilka miesięcy temu, w trakcie drugiego roku studiów, podjęłam nagle decyzję, że się przenieść, w domu rozegrała się prawdziwa tragedia. Bardziej niż sam pomysł przeprowadzki na jesieni rodzinę zszokowało miejsce docelowe oddalone niemal czterysta kilometrów od domu, a konkretnie Uniwersytet Waszyngtoński w Seattle. Stypendium, które otrzymałam, było bardzo prestiżowe, dlatego jakoś dali się udobruchać. Niestety, nie do końca. Od tej pory rodzinne spotkania stały się znacznie... barwniejsze.

Powód moich przenosin siedział obok i uwoził mnie z Athens w swojej poobijanej starej hondzie. Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. Denny Harris. Był piękny. Wiem, że to najmniej męski sposób opisanie faceta, ale tak właśnie o nim myślałam i – moim zdaniem – było to pod każdym względem trafne. Denny pochodził z małego miasta w Queensland w Australii. Lata spędzone nad wodą w tym egzotycznym miejscu sprawiły, że był śniady i muskularny, ale nie wyglądał jak kulturysta – miał

proporcjonalną, atletyczną budowę. Nie był rosły, ale wyższy ode mnie, nawet gdy miałam buty na obcasach, a to mi wystarczało. Lubił, gdy jego ciemnobrązowe włosy były wystylizowane w idealnie uporządkowane pazurki. Uwielbiałam je układać, na co wspaniałomyślnie pozwalał, wzdychając i narzekając, że pewnego dnia będzie musiał je ściąć. Mimo to uwielbiał moje fryzjerskie dokonania.

Spoglądał na mnie teraz pełnymi ciepła, ciemnobrązowymi oczyma, w których igrały wesołe błyski.

– Hej, kochanie. Już niedługo, tylko kilka godzin.

Miał uroczy akcent. Sposób, w jaki wymawiał poszczególne słowa, wywoływał u mnie dziwną radość.

Na moje szczęście Denny miał ciotkę, która trzy lata temu przyjęła posadę na Uniwersytecie Ohio i przeprowadziła się do Stanów. Kochany Denny postanowił pojechać z nią i pomóc jej się osiedlić w nowym miejscu. Spędził kiedyś w Stanach cały rok na wymianie gimnazjalnej i teraz, niewiele myśląc, przeniósł się na Uniwersytet Ohio. W oczach moich rodziców czyniło go to idealnym kandydatem na partnera dla mnie – oczywiście do czasu, gdy porwał mnie do Seattle. Westchnęłam z nikłą nadzieją, że złość na nas szybko im przejdzie. Denny uznał jednak, że to reakcja na jego słowa.

– Wiem, że jesteś zmęczona, Kiero – powiedział. – Zatrzymamy się tylko na chwilę u Pete’a, a potem pojedziemy prosto do domu, spać.

Skinęłam głową i zamknęłam oczy.

U Pete’a było nazwą popularnego baru, w którym nasz nowy współlokator, Kellan Kyle, królował jako lokalny gwiazdor rocka. Chociaż mieliśmy zamieszkać razem, nie wiedziałam o nim zbyt wiele. Podobno podczas wymiany gimnazjalnej Denny mieszkał u jego rodziców. Wiedziałam też, że Kellan ma kapelę rockową. Były to bodaj jedyne znane mi fakty o naszym tajemniczym współlokatorze.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na pociemniały świat za oknem samochodu. Udało się nam wreszcie pokonać górskie

przełęcz, chociaż przez chwilę się obawiałam, że stary samochód Denny'ego nie da sobie rady. Jechaliśmy teraz krętą szosą pośród lasów, skalnych wodospadów i olbrzymich jezior połyskujących urokliwie w świetle księżyca. Nawet w ciemnościach dostrzegałam piękno tutejszych okolic. Nie mogłam się doczekać rozpoczęcia nowego etapu życia w tym malowniczym stanie.

Pomysł zmiany naszej wygodnej egzystencji w Athens pojawił się kilka miesięcy wcześniej wraz ze zbliżającym się końcem studiów Denny'ego. Mój mężczyzna był genialny i to nie tylko moim skromnym zdaniem. Wykładowcy zawsze mówili o nim „utalentowany”. Otrzymał od nich doskonałe rekomendacje i zaczął szukać pracy.

Nie mogłam znieść myśli o rozłące nawet na dwa lata, do czasu gdy ukończę studia. W każdym mieście, w którym Denny szukał pracy lub stażu, składałam podanie o przyjęcie na uniwersytet. Moja siostra Anna uważała, że to dziwne. Nie należała do osób, które chciałyby się ciągać po całym kraju za jakimkolwiek mężczyzną – nawet tak atrakcyjnym jak Denny. Ja jednak nie miałam wyboru. Nie wytrzymałabym nawet dnia bez uśmiechu tego łobuza.

Mój piękny geniusz koniec końców na wymarzony staż dostał się w Seattle. Miał pracować dla firmy, która – jego zdaniem – była jedną z najlepszych agencji reklamowych na świecie. To tam wymyślono słynny dżingiel dla pewnej dobrze znanej sieci fast foodów, w której logotypie są dwa charakterystyczne złote łuki. Denny z nabożeństwem powtarzał to wszystkim dokoła, jakby ta firma co najmniej wynalazła powietrze. Podobno staż tam to było coś wyjątkowego nie tylko z powodu niewielkiej liczby miejsc rocznie, lecz także możliwości pracy przy realizowanych przez agencję projektach. Denny miał od razu stać się częścią zespołu. Nie mógł się doczekać wyjazdu do Seattle.

On szalał z radości, a ja panikowałam. Pochłaniałam pół butelki syropu na uspokojenie dziennie, dopóki nie otrzymałam pisemnej zgody na przeniesienie się na Uniwersytet Waszyngtoński. Idealnie! Potem jeszcze jakimś cudem udało mi

się dostać stypendium, które pokrywało niemal całe chesne (może nie byłam takim geniuszem jak Denny, ale głupia też nie byłam). Podwójna wygrana! W dodatku Denny miał znajomych właśnie w Seattle i jeden z nich zaoferował nam pokój u siebie za ułamek sumy, którą spodziewaliśmy się płacić za wynajem. Chyba było nam to pisane.

Z uśmiechem wyglądałam przez okno. Coraz częściej przejeżdżaliśmy przez obszary zabudowane, oddalając się od majestatycznych gór, które zniknęły w ciemnościach nocy. Gdy dotarliśmy do większego miasta i mijaliśmy drogowskaz z napisem „Seattle”, deszcz zabębnił o szyby. Byliśmy coraz bliżej. Wkrótce rozpocznie się kolejny etap naszego życia. Nie wiedziałam absolutnie nic o nowym miejscu, ale byłam pewna, że u boku Denny’ego szybko je poznam. Wzięłam go za rękę; w odpowiedzi uśmiechnął się ciepło.

Gdy tylko Denny skończył studia (podwójna specjalizacja: z ekonomii i marketingu – zdolny facet!), zaczęliśmy przygotowania do przeprowadzki. Nowi pracodawcy spodziewali się go w biurze w najbliższy poniedziałek. Moi rodzice oczywiście nie byli zachwyceni przedwczesnym ich zdaniem odcięciem pępownicy. Koniec końców niechętnie zaakceptowali moją decyzję o przeniesieniu się do Seattle, ale mieli nadzieję, że spędzę z nimi jeszcze to ostatnie lato. Wiedziałam, że będę tęsknić za domem, ale Denny i ja mieszkaliśmy osobno (on u ciotki, a ja z rodzicami) przez niemal dwa boleśnie długie lata i nie mogłam się doczekać rozpoczęcia kolejnego etapu znajomości. Kiedy żegnałam się z rodziną, usiłowałam zachować spokój, ale w głębi duszy cieszyłam się jak dziecko na myśl, że wreszcie będziemy prowadzić samodzielne życie we dwoje.

Jedynym elementem przeprowadzki, przeciwko któremu od początku stanowczo protestowałam, była podróż samochodem. Kilka godzin w samolocie w porównaniu z kilkoma dniami spędzonymi w ciasnym samochodzie – dla mnie wybór był prosty. Jednak Denny był bardzo przywiązany do swojej starej hondy i nie chciał jej zostawić w Athens. Wiedziałam, że w Seattle samochód

na pewno nam się przyda, ale boczyłam się przez dobre pół dnia. Denny jednak sprawił, że nasza podróż była zbyt zabawna, by narzekać. Znalazł wiele sposobów, żeby przekonać mnie, iż samochód jest... bardzo wygodny. Kilka postojów zapamiętam na zawsze.

Uśmiechnęłam się na samą myśl o tym i przygryzłam wargę, podekscytowana perspektywą wspólnego mieszkania.

Wprawdzie podróż miała pozostawić wiele przyjemnych wspomnień, ale trwała już bardzo długo i byłam naprawdę zmęczona. Denny postarał się o wszelkie możliwe wygody, ale nie zmieniało to faktu, że samochód to tylko samochód, ja zaś marzyłam o prawdziwym łóżku. Westchnęłam z ulgą, gdy na horyzoncie rozblęły wreszcie światła Seattle.

Denny skorzystał z wcześniejszych wskazówek i bardzo szybko trafiliśmy do baru U Pete'a. Udało nam się znaleźć wolne miejsce na zatłoczonym parkingu (był piątkowy wieczór i wszyscy tłumnie pielgrzymowali do barów) i Denny zaparkował. Gdy tylko silnik zgasł, wyskoczyłam z samochodu i zaczęłam się przeciągać. Rozbawiłam Denny'ego, ale szybko poszedł w moje ślady. Po dobrej minucie prostowania kości skierowaliśmy kroki do baru, trzymając się za ręce. Przyjechaliśmy później, niż się spodziewaliśmy, i zespół koncertujący U Pete'a zaczął już występ. Przez otwarte drzwi i okna docierały do nas dźwięki muzyki. Weszliśmy do środka i Denny rozejrzał się szybko. Wskazał masywnego mężczyznę opartego o ścianę i obserwującego publiczność, która tłoczyła się przed sceną. Ruszyliśmy w jego stronę.

Spojrzałam na scenę; popisywała się tam czwórka młodych chłopaków mniej więcej w moim wieku (czyli dwudziestolatków). Grali szybki, melodyjny rock, do którego idealnie pasował chropawy, lecz niesamowicie seksowny głos wokalisty. Idąc za Dennyem, który sprawnie przeprowadzał mnie przez morze stóp, kolan i łokci, pomyślałam, że są całkiem niezli.

Najpierw dostrzegłam wokalistę. Nie dało się go przeoczyć. Był przystojny jak diabli. Patrzył intensywnie granatowymi

oczyma na stłoczone przy scenie, wyraźnie zafascynowane nim dziewczyny. Miał gęste, mocno wycieniowane włosy koloru piasku: na górze dłuższe pasma sterczały w różne strony w pozornym nieładzie, po bokach i z tyłu głowy włosy były krótsze. Uwodzicielsko przeczesywał je dłonią. Anna nazwałaby to „fryzurą prosto z łóżka”. No dobrze, pewnie użyłaby dosadniejszego określenia, bo moja siostra ma niewyparzony jęzor. Fryzura wokalisty rzeczywiście narzucała jednoznaczne skojarzenia: jakby ktoś przed chwilą dopadł go w garderobie. Zarumieniłam się na myśl, że może jestem bliska prawdy. Był niebezpiecznie atrakcyjny.

Miał na sobie niewyszukane ubranie, jakby wiedział, że nie musi się stroić: szarą, dopasowaną bluzę z długimi rękawami podciągniętymi do łokci, która podkreślała jego pięknie ukształtowane ciało, a do tego sprane czarne dżinsy i czarne głany. Prosto, ale stylowo. Wyglądał jak młody bóg.

Największym bodaj atrybutem wokalisty, poza jego uwodzicielskim głosem, był niesamowicie seksowny uśmiech. Nie szafował nim, ale wystarczyło, by wszystkie panny w tłumie szalały. Chłopak był ucieleśnieniem seksu i, na nieszczęście, doskonale o tym wiedział. Patrzył w oczy rozkochanym fankom, które zupełnie wariowały, kiedy czuły na sobie jego spojrzenie. Przyjrzałam mu się uważniej. Rozbierał kobiety wzrokiem, a jego półuśmiechy niepokoiły. Moja siostra z pewnością znalazłaby kolejne dosadne określenie na taki sposób bycia.

Przez chwilę obserwowałam z zażenowaniem, jak wokalista uwodzi rozochocone groupies. W końcu przeniiosłam wzrok na pozostałych członków zespołu.

Dwaj mężczyźni stojący po obu stronach lidera byli do siebie tak podobni, że musieli być braćmi. Obaj nieco niżsi niż wokalista, szczuplejsi i nie tak idealnie zbudowani, mieli wąskie nosy i cienkie usta. Jeden grał na gitarze solowej, drugi – na basie. Wyglądali nie najgorzej i gdybym najpierw nie zawiesiła wzroku na ich koledze, pewnie uznałabym ich za znacznie atrakcyjniejszych.

Jeden z gitarzystów był ubrany w zgniłozielone szorty i czarny podkoszulek z logo zespołu i nazwą, której nie znałam. Blond włosy miał krótko ostrzyżone i postrzępione. Grał właśnie dość skomplikowaną solówkę i było po nim widać, jak bardzo jest skoncentrowany. Od czasu do czasu rzucał jasnymi oczami szybkie spojrzenie na tłum, jednak przeważnie skupiał się na gitarze.

Jego równie jasnooki i jasnowłosy krewniak miał włosy do ramion założone za uszy. On również był ubrany w szorty i podkoszulek, na którym widniał napis: „Jestem w zespole”. Zachichotałam. Chłopak grał na basie ze znudzonym wyrazem twarzy i prawie nie spuszczał wzroku z drugiego gitarzysty. Odniosłam wrażenie, że chętnie zamieniłby się ze swoim sobowtórem instrumentami.

Trzeci członek zespołu siedział otoczony bębnami i talerzami, więc nie mogłam uchwycić wielu szczegółów jego wyglądu. Byłam zadowolona, że w ogóle miał na sobie jakieś ubranie, bo wielu perkusistów podczas koncertu niemal zupełnie się rozbiera. Chłopak miał ogromne piwne oczy, krótko obcięte brązowe włosy i bardzo łagodną, miłą twarz. W jego uszach zauważyłam kolczyki tunele o średnicy centymetra; nie lubiłam takich ozdób, ale, o dziwo, jemu dodawały atrakcyjności. Całe ramiona perkusisty były pokryte kolorowymi tatuażami. Nie wyglądał na zmęczonego; wykonywał skomplikowane partie, przyglądając się publiczności z szerokim uśmiechem.

Denny wspomniał kiedyś, że nasz nowy gospodarz gra w zespole, nie wiedziałam jednak, kim tam jest. Miałam nadzieję, że to misiowaty perkusista. Wyglądał na kogoś, z kim szybko można się zaprzyjaźnić.

Wreszcie udało się nam przedrzeć przez tłum do masywnego mężczyzny stojącego pod ścianą. Rozpromienił się na widok Denny'ego.

– Cześć stary! Dobrze cię znowu widzieć! – krzyknął, bardzo nieudolnie naśladując australijski akcent.

Pomyślałam, że wszyscy próbują, ale prawie nikomu się nie udaje. Ten akcent brzmi sztucznie, jeśli człowiek się z nim nie



urodzi. Denny chciał mnie nauczyć mówić z tym akcentem, choć bardzo go śmieszyły wszelkie próby innych. Doskonale zdawałam sobie jednak sprawę ze swoich możliwości (a raczej z ich braku), więc nawet nie próbowałam. Po co robić z siebie idiotkę?

– Hej, Sam! Kopę lat!

Sam wyglądał na rówieśnika Denny’ego, uznałam więc, że znają się również z czasów wymiany gimnazjalnej, kiedy to Denny poznał Kellana. Z uśmiechem patrzyłam, jak się witają niedźwiedzim uściskiem.

Sam był atletycznie zbudowany. Potężne bary wręcz rozsadały czerwony podkoszulek z logo lokalu. Był ogolony na łyso i gdyby nie uśmiech, nigdy nie odważyłabym się do niego podejść. Wyglądał groźnie, co było zaletą, ponieważ najwyraźniej pracował tu jako wykidajło.

Pochylił się ku nam, żebyśmy nie musieli przekrzykiwać muzyki.

– Kellan powiedział, że się dzisiaj zjawicie. Macie u niego mieszkać, tak? – Spojrzał na mnie, schowaną za plecami Denny’ego. – To twoja dziewczyna? – spytał, zanim Denny zdołał odpowiedzieć na pierwsze pytanie.

– Tak, to Kiera. Kiera Allen. – Uwielbiałam sposób, w jaki wymawiał moje imię. – Kiera, poznaj Sama. Przyjaźniliśmy się w gimnazjum.

– Miło mi. – Uśmiechnęłam się do osiłka, nie wiedząc, co powiedzieć.

Nie znosiłam poznawania nowych ludzi. Zawsze czułam się niezręcznie i ogarniała mnie chorobliwa nieśmiałość. Nie byłam nieatrakcyjna, ale też nie grzeszyłam szczególną urodą. Miałam długie, lekko kręcone brązowe włosy (dzięki Bogu dość gęste), orzechowe oczy – podobno pełne wyrazu (co w mojej głowie przekładało się na „zbyt duże”) – byłam średniego wzrostu, dość szczupła i wysportowana, ponieważ w czasach szkolnych biegałam. Krótko mówiąc, nic specjalnego.

Sam skinął głową i znów spojrzał na Denny’ego.

– Kellan musiał już zacząć koncert, ale zostawił klucz,

gdybyście nie chcieli czekać. Długa podróż i takie tam... – Sięgnął do kieszeni džinsów i podał klucz Denny'emu.

Pomyślałam, że to bardzo miłe ze strony Kellana. Byłam potwornie zmęczona i marzyłam już tylko o tym, żeby znaleźć się wreszcie w domu i przespać ze dwa dni. Nie chciałam czekać do końca koncertu, który nie wiadomo ile potrwa. Rzuciłam jeszcze raz okiem na scenę. Wokalista nadal rozbierał wzrokiem każdą kobietę, na którą spojrzał. Od czasu do czasu seksownie i kusząco wciągał powietrze przez zaciśnięte zęby. Pochylił się nad mikrofonem i wyciągnął rękę do tłoczących się przy scenie fanek, które zapiszczały z radości. Większość facetów stała z tyłu, ale niektórzy trzymali się blisko swoich dziewczyn, przyglądając się wokaliście z jawną niechęcią. Odniosłam nieodparte wrażenie, że któregoś dnia ten piękniś zostanie nieźle poturbowany.

Coraz bardziej przywiązywałam się do myśli, że to perkusista jest kolegą Denny'ego i naszym gospodarzem. Wydawał się miłym, beztroskim człowiekiem.

Denny jeszcze przez chwilę gawędził z Samem, wypyując, co u niego, a potem się pożegnaliśmy.

– Gotowa? – Wiedział, że jestem bardzo zmęczona.

– O tak!

Marzyłam o łóżku. Na szczęście podobno ostatni współlokator Kellana zostawił kilka mebli.

Denny roześmiał się i powrócił do obserwowania sceny. Przyglądałam mu się, kiedy usiłował nawiązać kontakt wzrokowy z przyjacielem. Lubił nosić delikatny zarost; nie za długi, taki jak mężczyzna, który właśnie wrócił z weekendowego wypadu. To przydawało mu lat – jego chłopięca twarz wyglądała bardziej męsko. Zarost był bardzo miękki i przyjemnie łaskotał, kiedy Denny wtulał policzek w moją szyję w niesłychanie seksowny sposób. Nagle zdałam sobie sprawę, że jestem gotowa do wyjścia nie tylko z powodu zmęczenia.

Zauważyłam, że Denny podnosi rękę z kluczem i kiwa głową. Najwyraźniej Kellan wreszcie zwrócił na niego uwagę i Denny pokazał mu, że zamierzamy pojechać do domu.

Rozmarzona nie zwróciłam uwagi, z którym członkiem zespołu się porozumiewałam, nadal więc nie wiedziałam, kto będzie naszym współlokatorem. Zerknęłam na zespół, ale żaden z muzyków nie patrzył w naszą stronę.

– Który to Kellan? – spytałam, kiedy ruszyliśmy do wyjścia.

– Słucham? A, rzeczywiście, przecież ci nie powiedziałem. – Ruchem głowy wskazał scenę. – Wokalista.

Byłam załamana. Powinnałam się domyślić. Stałam i obejrzałam się za siebie. Denny podążył za moim wzrokiem. Zespół grał nowy utwór; dużo wolniejszy. Głos Kellana nabrał głębi i gładkości. Brzmiał jeszcze bardziej seksownie, jeżeli to w ogóle możliwe. Jednak to nie on sprawił, że się zatrzymałam, ale słowa ballady. Piękna, rozdierająca opowieść o miłości, stracie, niepewności, może nawet śmierci i pragnieniu, żeby pozostawiona gdzieś dziewczyna pamiętała o nim jako dobrym człowieku, za którym warto tęsknić.

Grupka dziewczyn pod sceną powiększyła się dwukrotnie. Wszystkie rozpaczliwie usiłowały zwrócić na siebie uwagę Kellana, jakby nie zauważyły zmiany nastroju. Kellan zaś przeszedł całkowitą metamorfozę. Obiema dłońmi ujął mikrofon i spoglądał w dal ponad tłumem, zatopiony w muzyce. Wydawało się, że jego ciało dryfuje w morzu dźwięków, a słowa płyną z głębi serca. Poprzednia piosenka była igraszką, ta zaś miała bardzo osobiste zabarwienie. Nieświadomie wstrzymałam oddech.

– No, no! – mruknęłam. – Jest niesamowity.

Denny pokiwał głową.

– Tak, zawsze był w tym dobry. Już jego szkolny zespół grał świetną muzykę.

Poczułam, że mogłabym tu zostać całą noc. Denny jednak był równie zmęczony jak ja, jeżeli nie bardziej, bo głównie on prowadził.

– Chodźmy do domu. – Uśmiechnęłam się. Spodobało mi się brzmienie słów, które wypowiedziałam.

Denny wziął mnie za rękę i wyprowadził z tłumu. Zanim wyszliśmy, zerknęłam po raz ostatni na Kellana. O dziwo,

wpatrywał się we mnie. Zadrżałam. Liryczny utwór jeszcze się nie skończył i znów zapragnęłam zostać. Kellan wydawał mi się innym człowiekiem. Na pierwszy rzut oka był samą zmysłowością, jakby mówił: „Wezmę cię tu i teraz i sprawię, że zapomnisz, jak się nazywasz”. A jednak dostrzegałam w nim głębię, duszę, uczucia. Może pierwsze wrażenie było nieprawdziwe? Może jednak jest kimś, kogo warto bliżej poznać?

Mieszkanie razem z nim w jednym domu będzie...  
interesujące.

Denny bez trudu znalazł nasz nowy adres. Mieliśmy zamieszkać niedaleko baru, w bocznej ulicy zastawionej samochodami tak, że dwa nie dałyby rady się minąć. Podjazd do szeregowca był wystarczająco duży dla dwóch aut.

Denny zaparkował hondę dalej od drzwi wejściowych. Wziął część bagaży leżących na tylnym siedzeniu, ja zaś dwie walizki i weszliśmy do środka. Dom był mały, ale przyjemny. Przy wejściu dostrzegłam wieszaki (zupełnie puste) i półokrągły stolik, na którym Denny położył klucze. Po lewej był krótki korytarz zakończony drzwiami – może do łazienki? Nieco dalej wejście do kolejnego pomieszczenia – sądząc po umeblowaniu, zapewne kuchni. Przed nami był salon zdominowany przez ogromny telewizor. Mężczyźni są jak dzieci – pomyślałam. Kręcone schody po prawej stronie wiodły na pięterko.

Weszliśmy na górę, gdzie znajdowały się drzwi prowadzące do trzech pomieszczeń. Denny otworzył pierwsze po prawej. Naszym oczom ukazało się skotłowane łóżko i stojąca w kącie wysłużona gitara. Sypialnia Kellana.

Denny zamknął drzwi i chichocząc, zajrzał do kolejnego pomieszczenia. Tym razem trafił na łazienkę. Uśmiechnął się, otwierając szeroko trzecie drzwi. Mój wzrok niemal natychmiast zatrzymał się na obszernym łóżku stojącym pod ścianą. Nie zamierzałam przepuścić takiej okazji; złapałam Denny'ego za koszulę i pociągnęłam w tamtą stronę.

Dotychczas nie mieliśmy zbyt wielu okazji, żeby cieszyć się sobą. Zawsze ktoś był obok: jego ciotka, moja siostra i rodzice...

Dlatego chwile spędzone sam na sam tyle dla nas znaczyły. Po pobieżnej inspekcji nowego domu wiedziałam już, że i tutaj nie będzie prywatności, zwłaszcza w sypialni. Ściany były dość cienkie, a to nie sprzyja intymności. Wykorzystaliśmy więc to, że nasz współlokator pracował na nocną zmianę. Reszta bagażu mogła poczekać. Co innego było ważne...

Następnego ranka obudziłam się wciąż zmęczona po wielodniowej podróży, ale zdecydowanie bardziej wyspana. Denny leżał wyciągnięty na łóżku i wyglądał tak uroczo, że nie miałam sumienia go zrywać. Przeszedł mnie dreszcz na myśl o tym, że teraz codziennie będę się budzić u jego boku. Dotychczas rzadko zdarzało się nam spędzić całą noc razem. Teraz wszystkie będą należały do nas. Wstałam cicho, żeby nie obudzić Denny'ego, i wyszłam na korytarz.

Sypialnia Kellana znajdowała się naprzeciwko naszej. Drzwi do niej były lekko uchylone. Łazienka mieściła się między sypialniami. Te drzwi były zamknięte. W moim domu łazienkę zamykało się jedynie, gdy ktoś był w środku. Nie widziałam światła lampy, ale było już wystarczająco widno, żeby go nie zapalać. Co teraz? Mam zapukać? Nie chciałam wyjść na idiotkę, pukając do drzwi we własnym domu, ale nie zostałam jeszcze oficjalnie przedstawiona Kellanowi i nie chciałam, aby nasza znajomość rozpoczęła się od najścia w łazience. Oczywiście w ogóle nie zamierzałam go nachodzić.

Nasłuchiwałam przez chwilę. Wydawało mi się, że zza drzwi sypialni Kellana dobiega ciche posapywanie, ale równie dobrze mógł to być mój własny oddech. Nie słyszałam, kiedy Kellan wrócił do domu, ale wyglądał mi na takiego, który zasypia o świcie, a budzi się przed wieczorem. Odważnie wyciągnęłam rękę i przekręciłam gałkę.

Poczułam ogromną ulgę: w łazience nie było nikogo. Zapragnęłam natychmiast się umyć. Zamknęłam drzwi na klucz, upewniłam się, że zamek nie jest zepsuty (nie chciałam przecież, żeby Kellan zaskoczył mnie podczas ablucji) i odkręciłam wodę. Poprzedniej nocy, zanim padłam ze zmęczenia, zdołałam tylko

wyjąć piżamę z walizki. Zdjęłam ją teraz i weszłam pod gorący prysznic. Poczułam się jak w niebie. Chciałam, aby Denny był ze mną. Miał najpiękniejsze ciało pod słońcem, zwłaszcza gdy oblewały je strumienie wody. Przypomniałam sobie jednak, jak bardzo był zmęczony poprzedniej nocy. Hm... Może innym razem.

Gorąca woda działała odprężająco. W pośpiechu nie zabrałam ze sobą szamponu. Na szczęście znalazłam mydło. Nie był to wprawdzie najlepszy środek do mycia włosów, ale nie chciałam używać drogich kosmetyków Kellana. Cieszyłam się gorącym prysznicem dłużej, niż powinnam, zważywszy na to, że inni współlokatorzy zapewne również chcieli się umyć rano w cieplej wodzie. Nie mogłam się jednak oprzeć. Wreszcie byłam czysta – wspaniałe uczucie.

Zakręciłam kurek i wytarłam się jedynym ręcznikiem, jaki był w łazience; bardzo cienkim i zbyt małym. Owinęłam się nim pospiesznie (następnym razem muszę koniecznie przynieść własny) i szykując się na uderzenie chłodniejszego powietrza na korytarzu, otworzyłam drzwi. Wzięłam prysznic pod wpływem impulsu, więc nie miałam w łazience ubrania na zmianę. Próbowałam sobie właśnie przypomnieć, w której walizce są moje rzeczy, kiedy zauważyłam, że w otwartych drzwiach pokoju Kellana... ktoś stoi.

Kellan ziewał rozespany i drapał się po nagiej piersi. Najwyraźniej lubił sypiać wyłącznie w bokserkach. Wpatrywałam się w niego mimo woli. Noc spędzona w łóżku w najmniejszym stopniu nie zniszczyła jego fryzury; sterczące na wszystkie strony kosmyki wyglądały uroczo, jednak moją uwagę przyciągnęło przede wszystkim ciało. Było tak niesamowite, jak przypuszczałam. Denny wyglądał świetnie, ale Kellan... był nieprawdopodobnie przystojny – o pół głowy wyższy od Denny'ego, szczupły, zbudowany jak biegacz. Jego mięśnie rysowały się długimi, smukłymi liniami pod skórą tak wyraźne, że niemal karykaturalnie. Był... bardzo seksowny.

– Kiera, jak mniemam? – W niskim głosie brzmiała poranna chrypka.

Poczułam gorącą falę wstydu. Nasze pierwsze spotkanie, niestety, nie odbiegało od scenariusza, którego się obawiałam. Skarciłam się w duchu za to, że nie założyłam piżamy. Wyciągnęłam sztywno rękę, usiłując nadać tej scenie odrobinę normalności.

– Tak... Hej! – wymamrotałam.

Był rozbawiony moją reakcją i zupełnie nie przejmował się tym, że żadne z nas nie jest przyzwoicie ubrane. Uścisnął moją dłoń. Poczułam, że się rumienię i zapragnęłam natychmiast uciec do swojego pokoju. Nie miałam jednak pojęcia, jak uprzejmie zakończyć to dziwaczne spotkanie.

– Kellan, prawda?

Oczywiście, że tak, skoro mieszkamy tu tylko we troje.

– Uhm. – Skinął głową, nadal przyglądając mi się uważnie. Zbyt uważnie, jak na mój gust.

Nie przywykłam do gapiących się na mnie obcych mężczyzn, zwłaszcza kiedy byłam półnaga.

– Przepraszam za ciepłą wodę. Chyba zużyłam całą. – Chwyciłam za gałkę u drzwi do swojego pokoju, mając nadzieję, że Kellan zrozumie sugestię.

– Nie ma sprawy. Wykąpię się wieczorem przed wyjściem.

Zastanowiło mnie, gdzie też się wybiera.

– Do zobaczenia później – wymamrotałam pospiesznie i wśliznęłam się do pokoju. Wydawało mi się, że za plecami słyszę cichy chichot.

To było żenujące, a mogło się skończyć jeszcze gorzej. Od razu przypomniałam sobie, dlaczego tak nie znoszę poznawać nowych ludzi. Zazwyczaj przy tego rodzaju okazjach robię z siebie kompletną idiotkę, a ten dzień nie był, niestety, wyjątkiem od reguły. Denny twierdził, że nasze pierwsze spotkanie było zabawne, ja jednak określiłabym je zupełnie innym słowem. Obawiałam się, że w najbliższym czasie czeka mnie wiele takich chwil. Miałam tylko nadzieję, że podczas kolejnych spotkań z nowymi ludźmi będę miała na sobie więcej rzeczy.

Oparłam głowę o zamknięte drzwi, próbując zapanować nad

wstydem.

– Wszystko w porządku? – Głos Denny’ego przedarł się przez gęstą mgłę moich myśli.

Otworzyłam oczy. Denny leżał podparty na łokciach i przyglądał mi się badawczo. Nadal wyglądał na zmęczonego; miałam nadzieję, że go nie obudziłam.

– Właśnie poznałam naszego współlokatora – odpowiedziałam ponuro.

Denny znał mnie bardzo dobrze, więc nie był zdziwiony moją reakcją. Wiedział, jak mogłam się poczuć, kiedy ubrana jedynie w cienki kusy ręcznik, wpadłam na kogoś obcego.

– Chodź tutaj. – Wyciągnął ramiona, a ja skwapliwie skorzystałam z zaproszenia.

Wtuliłam się w jego ciepłe od snu ciało, a on zamknął mnie w mocnym uścisku, pocałował czule w wilgotne włosy i głęboko westchnął.

– Jesteś pewna swojej decyzji, Kiero?

Klepnęłam go żartobliwie w ramię.

– Chyba trochę za późno na takie pytania, skoro już tu jesteśmy, nie sądzisz? – Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy. – Nie zgadzam się na powrót samochodem – rzuciłam zaczepnie.

Uśmiechnął się, ale widziałam, że mówi poważnie:

– Dobrze wiem, ile poświęciłaś, żeby być ze mną. Dom, rodzina... Nie jestem ślepy, widzę, że tęsknisz. Chcę tylko się upewnić, że było warto... Że nie żałujesz.

Położyłam dłoń na jego policzku.

– Nie. Nigdy więcej nie myśl o tym w ten sposób.

Oczywiście, że tęsknię za rodziną. Bardzo tęsknię. Ale ty jesteś tego wart. – Pogłaskałam go po twarzy. – Kocham cię i chcę być tam gdzie ty.

Rozpromienił się.

– Wybacz mi to głupie pytanie, ale jesteś dla mnie... jesteś moim sercem. Ja też cię kocham.

Pocałował mnie głęboko, odwijając nagle zbyt duży i za mocno zaplątany wokół mojej talii ręcznik.



Musiałam raz po raz przypominać sobie, że ściany w naszym nowym domu są bardzo cienkie...

## Rozdział drugi

### D-Bagsi

Po jakimś czasie zeszliśmy na dół, trzymając się za ręce, zupełnie jak zakochane nastolatki. Podobało nam się życie we dwoje. Roześmiani wkroczyliśmy do kuchni.

Nasz nowy dom był nie tylko mały, ale też bardzo oszczędnie urządzone. Nie ulegało wątpliwości, że pełnił funkcję miejsca do nocowania. Typowe mieszkanie samotnego faceta. Pomyślałam, że będę musiała wybrać się na porządne zakupy i to wkrótce. Żadna dziewczyna nie wytrzyma długo w takim otoczeniu.

Kuchnia była dość obszerna, zważywszy na wielkość całego domu. Naprzeciwko drzwi stał długi ciąg szafek z blatem oraz lodówka; przy krótszej ścianie kuchenka i szafka, a na niej mikrofalówka i ekspres z dzbankiem wypełnionym świeżo zaparzoną kawą. Zapach sprawił, że ślinka napłynęła mi do ust. Pod oknem, które wychodziło na mikroskopijne podwórko, stał stół z czterema krzesłami.

Z kuchni przechodziło się do salonu, który właśnie przemierzał Kellan z poranną gazetą w rękę, zajęty czytaniem artykułów z pierwszej strony. Był już ubrany w szorty i T-shirt. Jego kędzierzawe włosy nadal były w lekkim nieładzie, ale nieco mniejszym niż z samego rana... Wyglądał idealnie. Mimo że nie był wcale wystrojony, poczułam się przy nim jak szara myszka w swoich zwyczajnych dżinsach i bluzce z krótkimi rękawami. Chwyciłam mocniej dłoń Denny'ego.

– Cześć stary. – Denny z uśmiechem ruszył w stronę Kellana, który oderwał wzrok od gazety.

– Hej. – Odpowiedział uśmiechem i przywitał się z nim szybkim uściskiem. – Wreszcie jesteście, co?

Obserwując to powitanie, pomyślałam, że faceci czasami bywają naprawdę uroczy.

– Słyszałem, że poznałeś już Kierę – rzucił Denny, patrząc na

mnie ciepło.

Zmarkotniałam na wspomnienie porannej sceny.

– A tak. – Oczy Kellana rozbłysły łobuzersko. – Miło cię znów widzieć – dodał. Cóż, przynajmniej starał się być uprzejmy. Podeszedł do dzbanka z kawą i wyjął kubki z górnej szafki. – Kawa?

– Nie dla mnie, stary. – Denny się skrzywił. – Nie rozumiem, jak możecie pić to świństwo. Kiera uwielbia kawę.

Pokiwałam głową, uśmiechając się do Denny'ego. Nie znosił nawet zapachu kawy. Wolał herbatę, co uważałam za śmieszne, choć jednocześnie słodkie.

– Głodna? – Spojrzał na mnie. – Mamy chyba jeszcze coś do jedzenia w samochodzie?

– Jak wilk. – Przygryzłam wargę i zerknęłam przelotnie na jego piękną twarz.

Pocałowałam go delikatnie, żartobliwie klepiąc po brzuchu. Tak, zdecydowanie przechodziliśmy fazę nastoletniej miłości.

Dał mi całusa i odwrócił się do wyjścia. Dostrzegłam, że Kellan przygląda się nam z rozbawieniem.

– Zaraz wracam – obiecał Denny, chwytając kluczyki do samochodu ze stolika przy wyjściu.

Zamknął za sobą drzwi, pozostawiając mnie w zdumieniu; najwyraźniej w ogóle nie przejmował się tym, że miał na sobie podkoszulek i bokserki, w których spał.

Podeszłam do stołu. Po chwili Kellan postawił na nim dwa kubki kawy. Chciałam pójść po śmietankę, ale zauważyłam, że już ją wsypał. Skąd wiedział, jaką kawę piję?

Spostrzegł moją minę.

– Moja kawa jest bez śmietanki. Możemy się zamienić, jeśli wolisz? – zaproponował.

– Nie, lubię ze śmietanką. – Uśmiechnęłam się, kiedy przysiadł obok. – Przez chwilę sądziłam, że czytasz w myślach.

– Chciałbym. – Zachichotał i upił łyk kawy.

– Dziękuję. – Uniosłam swój kubek i też się napiłam. Istny raj.

Kellan patrzył na mnie z przekrzywioną głową.

– Ohio, tak? – rzucił. – Kasztanowce i świetliki?

Przewróciłam oczami, słysząc ten stereotypowy opis. Nie zamierzałam jednak edukować Kellana.

– Tak, mniej więcej.

– Tęsknisz za domem? – Spojrzał pytająco.

Milczałam przez chwilę, zanim odpowiedziałam.

– Tęsknię za rodzicami i za siostrą, to oczywiste, ale... – przerwałam i westchnęłam. – Cóż, miejsce to tylko miejsce. Poza tym przecież nie wyjechałam stamtąd na zawsze – dodałam z uśmiechem.

Zmarszczył czoło.

– Nie zrozum mnie źle, ale dlaczego przyjechałaś tutaj z tak daleka?

Pytanie nieco mnie zirytowało, ale postanowiłam opanować rozdrażnienie. Nie znałam Kellana, więc nie chciałam go oceniać.

– Dla Denny’ego – odparłam, jakby to było najoczywistsze pod słońcem.

– Aha. – Nie domagał się szczegółowych wyjaśnień i dalej spokojnie popijał kawę.

Poczułam potrzebę natychmiastowej zmiany tematu.

– Dlaczego śpiewasz w ten sposób? – rzuciłam pierwsze, co przyszło mi do głowy, ale natychmiast pożałowałam, że poruszyłam ten temat. Chyba pytanie zabrzmiało agresywnie, chociaż wcale nie miałam takich intencji. Zastanawiałam się po prostu, dlaczego tak... flirtuje na scenie.

Spojrzał na mnie podejrzliwie, a oczy zwęziły mu się w szparki.

– O co ci chodzi?

Prawdopodobnie nikt go nie wypytywał o to, jak śpiewa. Obawiałam się, że go rozzłościłam, choć miałam nadzieję, że jednak nie. Nie chciałam zrobić złego wrażenia na świeżo poznanym współlokatorze. Nie odpowiedziałam od razu. Upiłam łyk kawy. Wiedziałam, że muszę jakoś wybrnąć z niezręcznej sytuacji. Poczułam, że się czerwienię.

– Byłeś świetny – zaczęłam, mając nadzieję, że to go udobrucha. – Czasem jednak wydawałeś się nieco... – skrzywiłam się, ale wiedziałam, że muszę dokończyć – za bardzo emanować seksem – wyszeptałam.

Wyraz jego twarzy złagodniał i zaczął się śmiać. Chichotał dobre pięć minut. Poczułam wzbierający gniew. Nie zamierzałam obracać tego w żart; sytuacja była żenująca. Po co w ogóle otwierałam usta? Wpatrywałam się w swój kubek, chcąc schować się wewnątrz, a najlepiej w ogóle zniknąć.

Kellan dostrzegł moją niewyraźną minę i z trudem opanował rozbawienie.

– Przepraszam... Po prostu nie sądziłem, że powiesz coś takiego. – Przez chwilę zastanawiałam się, co się spodziewałam usłyszeć. Spojrzałam na niego. Milczał rozbawiony. – Nie mam pojęcia... Po prostu ludzie na to reagują. – Wzruszył ramionami.

Mówiąc: „ludzie”, miał na myśli kobiety.

– Uraziłem cię? – Spojrzał na mnie z błyskiem w oku.

Wspaniale. Uznał mnie za cnotkę z zaścianka, która nie umie sobie poradzić z jego boską kreacją.

– Nieee – odparłam powoli, wpatrując się w niego. – Po prostu wydało mi się to niepotrzebne. Nie wiem, po co to robisz. Twoje piosenki są... świetne.

Sprawił wrażenie zaskoczonego. Wyprostował się na krześle i spojrzał na mnie tak, że serce zabiło mi szybciej. Naprawdę był wręcz absurdalnie przystojny. Spuściłam wzrok zmieszana.

– Dzięki. Będę pamiętał. – Znów na niego spojrzałam. Chyba mówił szczerze. – Jak się poznaliście z Dennyem? – spytał, zmieniając temat.

Uśmiechnęłam się na samo wspomnienie.

– W college’u. Był asystentem na pierwszym roku, a sam studiował na trzecim. Wydał mi się najpiękniejszym człowiekiem, jakiego w życiu widziałam.

Zaczerwieniłam się lekko. Starłam się nie mówić tak o Dennyem. Kiedy opisywałam mężczyznę jako pięknego, ludzie zazwyczaj dziwnie na to reagowali. Kellan jednak uśmiechał się

przyjaźnie. Zapewne był przyzwyczajony do szerokiego wachlarza podobnych określeń.

– W każdym razie... polubiliśmy się i od tamtego czasu jesteśmy razem. A ty? Kiedy poznałeś Denny'ego? – Znałam tylko podstawowe fakty, a nie całą historię.

Zamyślił się.

– Moi rodzice uznali, że przyjęcie pod dach kogoś z wymiany gimnazjalnej to świetny pomysł. Zdaje się, że ich przyjaciele byli pod wrażeniem... – Spoważniał, ale zaraz znów się uśmiechnął. – Ja i Denny też od razu się polubiliśmy. To supergość. – Uciekł spojrzeniem w bok, a na jego twarzy pojawił się wyraz... smutku. – Dużo mu zawdzięczam – dodał cicho. Spojrzał na mnie już z uśmiechem i wzruszył ramionami. – W każdym razie zrobię dla niego wszystko. Kiedy zadzwonił z pytaniem, czy słyszałem może o jakimś mieszkaniu do wynajęcia, musiałem mu zaproponować miejsce u siebie.

– Aha.

Zastanawiałam się, co wywołało ten nagły smutek. Kellan jednak odzyskał równowagę, a ja nie chciałam drażnić. Poza tym w tej samej chwili w kuchni pojawił się Denny.

– Przepraszam. – Spojrzał na mnie markotnie. – To wszystko, co znalazłem. – Trzymał paczkę cheetos i opakowanie precli.

Wyciągnęłam rękę i uśmiechnęłam się słodko do Denny'ego.

– Poproszę o cheetos.

Oddał mi je niechętnie, wzbudzając u Kellana wybuch śmiechu.

Po „pożywnym” śniadaniu zadzwoniłam do rodziców (na ich koszt, oczywiście) z wiadomością, że dotarliśmy bezpiecznie na miejsce. Denny i Kellan rozmawiali o latach spędzonych z dala od siebie, ja zaś gawędziłam z rodziną. W domu był tylko jeden telefon; pamiętał jeszcze lata siedemdziesiąte – oliwkowy, toporny, ze słuchawką połączoną z aparatem skręconą pępowiną kabla. Denny i Kellan wyraźnie się rozgrzewali, bo ich rozmowa o starych dobrych czasach była coraz głośniejsza i dowcipniejsza. Kilka razy usiłowałam zganić ich wzrokiem w nadziei, że uciszą

się nieco i przestaną zagłuszać moich rodziców. Oczywiście uznali te niewerbalne próby kontaktu za niezwykle zabawne i śmiali się jeszcze głośniej. Koniec końców odwróciłam się plecami, ignorując ich. Na szczęście mama i tata nie mieli nic ważnego do powiedzenia poza pytaniem: „Czy chcesz wrócić do domu?”.

Po długiej rozmowie z rodzicami poszłam z Denny'ego na górę. On wziął szybki prysznic, ja zaś zaczęłam grzebać w walizkach w poszukiwaniu ubrań. Wybrałam ulubiony strój Denny'ego: sprane dżinsy i beżową koszulkę Henleya. Resztę ubrań położyłam na łóżku.

Poprzedni lokator był tak miły, że oprócz łóżka zostawił też pościel, komodę, mały telewizor i szafkę nocną z budzikiem do kompletu. Nie wiedziałam, dlaczego nie zabrał mebli, ale byłam wdzięczna, bo nie mieliśmy zupełnie nic. W Athens mieszkaliśmy u swoich rodzin, żeby zaoszczędzić. Próbowалам wprowadzić kilka razy namówić Denny'ego na wynajęcie mieszkania, ale mój zawsze rozsądny mężczyzna nie chciał trwonić pieniędzy, skoro nasze rodziny mieszkały blisko szkoły. Oczywiście miałam w głowie całą listę argumentów „za”... Większość związanych w taki czy inny sposób z łóżkiem...

Chociaż moi rodzice uwielbiali Denny'ego, niechętnie podchodzili do pomysłu jego przeprowadzki do mojej sypialni. Nie wyobrażali też sobie, że bym ja mogła się przenieść do domu jego cioci, a ponieważ płacili za moją kosztowną edukację, nie naciskałam. Teraz byliśmy niemal zmuszeni do zamieszkania razem, aby zaoszczędzić, zatem koniec końców dostałam to, czego chciałam. Uśmiechając się, układałam nasze ubrania w komodzie: moje po jednej stronie, Denny'ego po drugiej. Skończyłam, zanim wyszedł spod prysznic.

Przewiązany w pasie ręcznikiem radował moje oczy. Usiadłam na łóżku, obejmując ramionami kolana i patrząc, jak się ubiera. Roześmiał się, widząc moje wygłodniałe spojrzenie, ale bez oporów zrzucił ręcznik. Gdybym była na jego miejscu, kazałabym mu się odwrócić albo chociaż zamknąć oczy.

Usiadł koło mnie w pełnym rynsztunku. Nie mogłam się

powstrzymać i przesunęłam palcami po jego mokrych włosach. Zmierziłam je nieco i ułożyłam końcówki w pazurki. Czekał cierpliwie, spoglądając na mnie z czułym uśmiechem.

Kiedy skończyłam stylizowanie jego fryzury, pocałował mnie w czoło i zeszliśmy razem na dół, żeby zabrać resztę pudeł z samochodu. Musieliśmy obrócić tylko dwa razy. Nie mieliśmy zbyt wielu rzeczy. Niestety, dotyczyło to również jedzenia. Zostawiliśmy pudła na łóżku i postanowiliśmy wyruszyć do centrum po zakupy. Denny mieszkał tu kiedyś cały rok, ale to było dawno i nie prowadził wtedy samochodu, poprosiliśmy więc Kellana o wskazówki i wyruszyliśmy na naszą pierwszą wycieczkę po Seattle.

Bez problemu dotarliśmy do nabrzeża i odnaleźliśmy słynne targowisko Pike Place Market z ogromnym wyborem świeżych produktów. Seattle było pięknym miastem. Trzymając się za ręce, wędrowaliśmy wzdłuż nabrzeża, obserwując, jak słońce odbija się w wodach zatoki Puget. Był piękny, ciepły słoneczny dzień. Zatrzymaliśmy się, by popatrzeć na promy kursujące tam i z powrotem i na mewy szybujące nisko nad wodą, które jak my szukały jedzenia. Delikatna chłodna bryza niosła słony zapach oceanu. Zadowolona oparłam głowę na piersi Denny'ego, a on objął mnie mocno.

– Szczęśliwa? – spytał, pocierając brodą o mój policzek.

Miękki zarost łaskotał skórę. Zachichotałam.

– Szalenie. – Pocałowałam go delikatnie.

Zrobiliśmy to, co zazwyczaj robią turyści: odwiedziliśmy wszystkie sklepiki i kramy na targowisku, posłuchaliśmy ulicznych grajków, pojeździliśmy na staroświeckiej urokliwej karuzeli i kibicowaliśmy dwóm handlarzom, którzy przerzucali się ogromnym łososem, zagrzewani głośnymi okrzykami gapiów. Wreszcie zrobiliśmy zakupy, wśród których były świeże owoce, i ruszyliśmy z powrotem do samochodu.

Jedyną niedogodnością w Seattle – jak się wkrótce przekonaliśmy – były strome wzgórza. Jazda samochodem z ręczną skrzynią biegów stanowiła prawdziwe wyzwanie. Kiedy po



raz trzeci o mały włos nie doszło do wypadku, dostaliśmy ataku nerwowego śmiechu. Łzy płynęły mi ciurkiem. Zgubiliśmy drogę tylko dwa razy i w końcu dotarliśmy do domu cali i zdrowi.

Wnieśliśmy zakupy do kuchni, wciąż chichocząc. Kellan spojrzał na nas znad jakichś notatek, które robił, siedząc przy kuchennym stole. Teksty piosenek? Uśmiechnął się łobuzersko i wrócił do pracy.

Denny zajął się naszymi zapasami, ja zaś poszłam na górę, żeby rozpakować resztę pudeł. Poszło nam dość szybko. Wiedzieliśmy, że nie przenosimy się do dużego domu, dlatego większość rzeczy, które zazwyczaj gromadzi się przez lata, zostawiliśmy na strychu w domu moich rodziców. Ustawiłam na szafce książki, wyciągnęłam z pudła garnitur Denny'ego, moje podręczniki, notatki uniwersyteckie oraz kilka zdjęć i innych pamiątek. Przybory toaletowe zaniosiłam do łazienki. Uśmiechnęłam się na widok taniego szamponu obok drogich markowych kosmetyków Kellana.

Zeszłam do salonu, gdzie Denny i Kellan oglądali coś na kanale ESPN. Podobnie jak reszta domu salon był urządzony bardzo oszczędnie. Pomyślałam, że będę musiała coś z tym zrobić. Pod ścianą, obok przesuwanych drzwi balkonowych wiodących na podwórko, stał tylko duży telewizor, a pod przeciwległą ścianą wysłużona kanapa i taki sam fotel, rozdzielone okrągłym stolikiem ze starą lampą. Kellan najwyraźniej żył tak samo prosto, jak się ubierał.

Denny leżał na sofie i wyglądał tak, jakby za chwilę miał zasnąć. Zapewne nadal był bardzo zmęczony. Ja również zaczynałam odczuwać skutki naszej długiej podróży (w połączeniu z niedawną wycieczką na targ). Podeszłam i położyłam się na Dennym. Przesunął się nieco, żebym mogła ułożyć się pomiędzy oparciem a nim, z nogą przerzuconą przez jego udo, ręką na piersi i głową opartą wygodnie w zagłębieniu jego ramienia. Westchnął zadowolony i przytulił mnie mocno, całując czule w czubek głowy. Spokojny rytm serca Denny'ego powoli mnie usypiał. Zanim zamknęłam oczy, zerknęłam na siedzącego obok w fotelu Kellana.

Przyglądał się nam z zaciekawieniem. Zасыpiając, nie miałam ochoty się nad tym zastanawiać.

Otworzyłam oczy, kiedy Denny się poruszył.

– Przepraszam, nie chciałem cię obudzić.

Przeciągnęłam się i ziewnęłam leniwie. Odsunęłam się nieco i spojrzałam mu w oczy.

– Nic nie szkodzi – wymruczałam, całując go delikatnie. – Chyba i tak powinnam wstać, jeżeli chcę zasnąć w nocy.

Rozejrzałam się; byliśmy sami.

Sami.

Ta myśl sprawiła, że nagle uświadomiłam sobie fizyczną bliskość Denny’ego. Uśmiechając się figlarnie, pocałowałam go znowu; tym razem mocniej, głębiej. Roześmiał się, ale równie żarliwie oddał pocałunek. Moje serce przyspieszyło, podobnie jak oddech. Wypełniła mnie gorąca fala pożądania. Przesunęłam palcami po piersi Denny’ego, wsunęłam dłoń pod koszulę, aby poczuć jego gładką skórę. Chwycił mnie za biodra silnymi dłońmi i przesunął tak, że znalazłam się nad nim. Westchnęłam radośnie i wtuliłam się w niego. Na poły nieświadomie zarejestrowałam odgłos zamykanych gdzieś w domu drzwi, ale dłonie Denny’ego, przyciągające mnie coraz gwałtowniej, szybko sprawiły, że zapomniałam o wszystkim.

Całowałam namiętnie jego twarz, powoli przesuwając się ku szyi, kiedy cichy chichot wybił mnie z transu. Usiadłam sztywno na brzuchu Denny’ego, który jęknął nieprzygotowany na taki cieżar. Nie zauważyłam, że Kellan wciąż tu był. Spiekłam raka.

– Przepraszam. – Roześmiał się. Stał w korytarzu tuż przy drzwiach. Chwycił kurtkę z wieszaka. – Zaraz się zmywam... jeżeli chcecie poczekać. – Zatrzymał się na chwilę. – Chociaż w zasadzie ta sytuacja mi nie przeszkadza. – Znów zachichotał.

Mnie jednak nie było do śmiechu. Zerwałam się jak oparzona i odskoczyłam na drugi koniec kanapy zbyt zażenowana, żeby cokolwiek wykrztusić. Spojrzałam na Denny’ego z nadzieją, że zareaguje (na przykład cofnie czas o kilka chwil), ale on tylko leżał, wyraźnie rozbawiony. Poczułam złość. Ach, ci faceci!

Musiałam natychmiast odwrócić ich uwagę od niedawnej sceny.

– Dokąd idziesz? – rzuciłam nieco bardziej gniewnie, niż zamierzałam. Trudno, stało się.

Kellan ściągnął brwi, patrząc na mnie, wyraźnie zaskoczony. Miałam wrażenie, że gdyby nas nakrył w trakcie uprawiania seksu, wcale by go to nie obeszło. Najwyraźniej był bezpruderyjny. Pewnie chciał się ze mną tylko podroczyć; nie zamierzał mnie zawstydzać. Mój gniew nieco ostygł.

– Do baru. Gramy tam dziś wieczorem.

– Aha.

Przyjrzałam mu się uważniej i dostrzegłam, że jest ubrany zupełnie inaczej niż rano. Miał na sobie jaskrawoczerwoną bluzę z długimi rękawami i bardzo sprane dzinsy. Musiał niedawno wziąć prysznic, bo jego fantastycznie zmierzwione włosy były jeszcze wilgotne. Wyglądał jak bóg rocka, którego widziałam poprzedniej nocy.

– Chcecie przyjść na koncert... – zawiesił głos i uśmiechnął się łobuzersko – czy wolicie zostać?

– Nie, nie! Przyjdziemy! – wykrztusiłam zbyt zażenowana i zirytowana, aby myśleć o seksie.

Denny zmarszczył brwi ze zdziwienia. Chyba był rozczarowany.

– Naprawdę? – spytał.

– Tak. – Myślałam gorączkowo nad uzasadnieniem mojej nagłej decyzji. – Wczoraj wieczorem grali naprawdę dobrze. Chciałabym posłuchać.

Denny powoli uniósł się do pozycji siedzącej.

– W porządku. Wezmę tylko klucze.

Kellan pokręcił głową, patrząc na mnie z rozbawieniem.

– W takim razie do zobaczenia U Pete’a.

Po drodze starałam się pokryć wcześniejsze zawstydzenie, nawiązując do ich rozmowy.

– Kellan wydaje się... sympatyczny. – Zabrzmiało to bardziej jak pytanie niż stwierdzenie, co odzwierciedlało moje wątpliwości.

Denny zerknął na mnie z ukosa.

– Bo jest sympatyczny. Po prostu trzeba do niego przywyknąć. Czasem może wydawać się totalnym „lajsem”, ale tak naprawdę równy z niego gość.

Uniosłam brwi, słysząc to dziwaczne określenie. Od czasu do czasu Denny rzucał coś takiego w rozmowie – przeważnie wymyślony przez siebie cudaczny skrót – a ja, oczywiście, nie miałam pojęcia, co to znaczy. Teraz czekałam w milczeniu na wyjaśnienie. Uśmiechnął się.

– LAJS: laski, ale jestem super – wyjaśnił.

Zaczerwieniłam się, ponieważ to nie odbiegało od prawdy. Zaraz jednak się roześmiałam.

– Nigdy mi o nim nie opowiadałeś. Nie wiedziałam, że jesteście tak bardzo zaprzyjaźnieni. – Usiłowałam sobie przypomnieć, czy wspominał kiedyś o swoim znajomym ze stanu Waszyngton, ale nie.

Denny wzruszył ramionami, patrząc na drogę.

– Straciliśmy kontakt, kiedy wróciłem do domu.

Rozmawiałem z nim raz czy dwa po powrocie do Stanów, ale potem już nie. Obaj byliśmy zajęci, sama rozumiesz.

– Pogadaliśmy trochę i odniosłam wrażenie, że łączy was coś więcej – drażyłam temat zaciekawiona. – Kellan zachowuje się, jakby... cię kochał. – Zabrzmiało to trochę dziwnie, zwłaszcza że faceci zazwyczaj nie mówią tak bezpośrednio o uczuciach. Oczywiście nie chodziło o to, że Kellan pisywał sonety miłosne dla Denny'ego. Po prostu jego słowa: „dużo mu zawdzięczam” i „zrobię dla niego wszystko”, moim zdaniem, w języku mężczyzn były wyrazem miłości.

Denny chyba rozumiał, o co mi chodzi. Spuścił na chwilę wzrok wyraźnie zażenowany.

– To nic takiego. Nie wiem, dlaczego Kellan robi z tego sprawę.

– Co mianowicie? – spytałam coraz bardziej zainteresowana.

Czułam, że nie ma ochoty o tym mówić, ale koniec końców jak zwykle uległ.

– Wiesz, że mieszkałem przez rok razem z nim w domu jego rodziców, prawda? – zaczął.

– Tak. – Skinęłam głową.

Nie miałam pojęcia, czego się spodziewać.

– Cóż... Kellan miał... bardzo napięte relacje z ojcem.

Pewnego dnia jego tatę poniosło i rzucił się na Kellana z pięściami. Nie zastanawiałem się specjalnie, po prostu chciałem, żeby przestał. Jakoś tak wyszło, że zasłoniłem Kellana i to ja oberwałem. – Zerknął na mnie, sprawdzając reakcję.

Patrzyłam zszokowana. Nigdy wcześniej nie słyszałam tej historii. Zachowanie Denny'ego to było coś! Serce ścisnęło mi się na myśl o Kellanie.

Denny zmarszczył czoło.

– To, zdaje się, nieco otrzeźwiło tatuśka. Nie czepiał się już więcej Kellana, przynajmniej dopóki ja tam byłem. – Pokręcił głową. – Nie wiem, co działo się potem... – Spojrzał na mnie i uśmiechnął się rozbrajająco. – W każdym razie Kellan uznał, że jestem mu bliższy niż rodzina. Chyba jest bardziej podekscytowany moim przyjazdem niż ja sam.

Kiedy dotarliśmy do baru, Kellan z pozostałymi członkami zespołu siedział przy stoliku w pobliżu sceny. Sprawiał wrażenie zrelaksowanego i pewnego siebie. Założył nogę na nogę i sączył piwo. Po jego lewej stronie dostrzegłam długowłosego blondyna, basistę, jeśli dobrze pamiętałam. Naprzeciwko rozsiadł się misiowaty perkusista, którego początkowo wzięłam za naszego nowego współlokatora. Uzupełniając krąg, po lewej stronie perkusisty siedział drugi jasnowłosy gitarzysta. Byłam nieco zaskoczona. Myślałam, że zamknięci w jakimś pokoju przygotowują się do występu, a oni wyglądali na pewnych sukcesu i zamiast przeprowadzać próbę generalną, popijali piwo.

Dwie dziewczyny przy sąsiednim stoliku bez skrupowania śledziły każdy ich ruch. Jedna najwyraźniej upatrzyła sobie Kellana. Sprawiała wrażenie dostatecznie pijanej i ciekawskiej, aby podejść i usiąść mu na kolanach. Kellan w ogóle nie zwracał na nią uwagi, ale nie byłam pewna, czy miałby coś przeciwko

temu, gdyby dziewczyna zdecydowała się zaryzykować.

Rozmawiał z basistą. Nie słyszałam wprawdzie o czym, ale wszyscy słuchali z uśmiechem.

Denny od razu ich dostrzegł i ruszył w tamtą stronę, ciągnąc mnie za sobą. W miarę zbliżania się do grupy rosło moje przekonanie, że przyjście do baru było błędem. Przeklinałam swój szybki język. Gdyby nie on, siedzielibyśmy teraz w ciepłym domu, tuląc się na kanapie.

Nachmurzona szłam za Dennyem.

– ...i ta dziewczyna, mówię wam, miała najlepsze cycki, jakie kiedykolwiek widziałem. – Basista przerwał na chwilę, uzupełniając opowieść gestem, jakby jego kumple potrzebowali wyjaśnień. – A przy okazji najkrótszą spódniczkę na świecie. Wszyscy dokoła byli kompletnie pijani, więc zanurkowałem pod stół, podciągnąłem tę spódniczkę tak wysoko, jak mogłem, złapałem butelkę po piwie i włożyłem...

Kellan dał mu kuksańca, dostrzegając nasze przybycie. Stanęliśmy naprzeciwko niego. Denny chichotał, ja zaś usiłowałam zachować kamienną twarz. Byłam pewna, że moje policzki przybrały barwę soku malinowego.

– Człowieku, najlepsze dopiero przed nami, poczekaj chwilę.  
– Basista był nieco dezorientowany.

– Griff... – Kellan wskazał na nas. – Moi nowi współlokatorzy.

Basista spojrzał na mnie i Denny'ego.

– A, no tak, współlokatorzy. – Przeniósł wzrok na Kellana. – Szkoda, Joey. Człowieku, to była gorąca laska! Serio. Musiałeś ją przelecieć? Nie to, że cię winię, ale... – przerwał, kiedy Kellan trącił go mocniej.

Ignorując frustrację długowłosego kumpla, Kellan nas przedstawił:

– Chłopcy, to mój przyjaciel Denny i jego dziewczyna Kiera.

Nie miałam pojęcia, dlaczego jego poprzednia współlokatorka się wyniosła i byłam lekko zszokowana i zażenowana tym, co właśnie usłyszeliśmy. Denny uśmiechał się,

jak gdyby nigdy nic.

– Cześć! – rzucił beztrąsko.

– Hej! – wymamrotałem z przymusem.

– Hej! Jestem Griffin. – Basista zlustrował mnie od stóp do głów.

Ścisnęłam mocniej dłoń Denny’ego, chowając się za nim. Siedzący naprzeciwko Kellana „bliźniak” basisty wyciągnął rękę na powitanie.

– Cześć! Jestem Matt.

– Gitarzysta, prawda? – Denny uścisnął wyciągniętą dłoń. – Jesteś naprawdę świetny!

– Tak. Dzięki, stary! – Ucieszył się, że Denny pamięta, na jakim instrumencie grał. Griffin parsknął ironicznie, ale Matt rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie. – Daj spokój, Griffin.

– Ja tylko mówię, że totalnie spieprzyłeś ten ostatni riff. – Basista odwzajemnił mu się twardym spojrzeniem. – To ja powinienem zagrać tę piosenkę. Wychodzi mi super.

Nie zwracając uwagi na niekończącą się sprzeczkę, misiowaty perkusista wstał i też wyciągnął do nas rękę.

– Evan, perkusista. Miło mi poznać.

Przywitaliśmy się z nim. W tym czasie Kellan wstał i podszedł do stolika dwóch pijanych dziewczyn. Myślałam, że ta, która wcześniej wpatrywała się w niego jak sroka w gnat, zaraz zemdleje z wrażenia. Pochylił się nad nią, odgarnął kosmyk włosów i wyszeptał jej coś do ucha. Pokiwała głową, lekko się czerwieniąc. Kellan się wyprostował i chwycił dwa wolne krzesła, które stały przy ich stoliku. Kiedy odchodził, panienki chichotały niczym nastolatki.

Dostawił krzesła do stolika zespołu.

– Proszę, usiądźcie sobie – rzucił z uśmiechem.

Czułam się dziwnie. Nowe towarzystwo nie bardzo mi odpowiadało. Przycupnęłam sztywno z grymasem niezadowolenia na twarzy. Kellana najwyraźniej bawiło moje zakłopotanie.

Griffin spojrzał na Denny’ego.

– Skąd ten akcent? Jesteś Brytyjczykiem? – spytał.

– Australijczykiem – sprostował uprzejmie Denny.  
Griffin pokiwał głową, jakby od razu wiedział.  
– Aaach. Ahoy, stary.  
Kellan i Evan wybuchnęli śmiechem. Matt spojrzął na swojego „bliźniaka” jak na największego idiotę pod słońcem.  
– Człowieku, to Australijczyk, nie pirat.  
Griffin wzruszył ramionami.  
– Wszystko jedno – rzucił wyniośle i pociągnął spory łyk z butelki.  
– Jak się nazywa wasz zespół? – spytał Denny.  
– D-Bags[1] – odparł Kellan przy akompaniamencie chichotu Griffina.  
Spojrzałam z niedowierzaniem.  
– Serio?  
O dziwo, Griffin się skrzywił.  
– Kazali mi zmienić nazwę, cykory jedne. Ja byłem za Dupkami. Twardym trzeba być, a nie miętkim! – Uderzył ręką w stół.  
Matt przewrócił oczami.  
– Jeżeli chcemy kiedyś zagrać gdziekolwiek poza barem U Pete’a, musimy mieć nazwę, która jako tako nadaje się na plakat. Przynajmniej jeden z nich miał dalekosiężne plany.  
Griffin spojrzął zirytowany na perkusistę. Kellan i Evan starali się powstrzymać śmiech.  
– Człowieku, ja już miałem dla nas koszulki...  
– Nikt ci nie broni ich nosić – mruknął Matt.  
Kellan i Evan wybuchnęli śmiechem. Nawet Denny’ego rozśmieszyła ta wymiana zdań.  
– Jesteście braćmi? – spytałam.  
Griffin spojrzął przerażony.  
– W życiu! – Wzdrygnął się.  
Zaskoczona spojrzałam na Matta, a potem znów na basistę.  
Naprawdę byli bliźniaczo podobni.  
– Och, przepraszam. Wyglądacie...  
– Jesteśmy kuzynami – wyjaśnił Matt. – Nasi ojcowie są



bliźniakami, stąd to niefortunne podobieństwo. – Skrzywił się.

Griffin parsknął pogardliwie.

– Może według ciebie... Ja jestem przystojniejszy – dorzucił, wywołując salwę śmiechu.

Matt znów przewrócił oczami.

Nagle Kellan podniósł rękę z wyprostowanymi dwoma palcami, skinął głową i wskazał mnie i Denny'ego. Spojrzałam przez ramię w stronę baru, za którym stała starsza kobieta.

Uśmiechnęła się do Kellana. Wydawało się, że doskonale rozumie, o co mu chodzi. Podała kelnerce dwie butelki piwa i pokazała nasz stolik.

Przeniosłam wzrok z powrotem na Kellana, który właśnie wypytywał Denny'ego o jego pracę. Był ciekaw, jakie są obowiązki stażysty w agencji reklamowej. Ponieważ odpowiedź na to pytanie słyszałam już milion razy, odwróciłam się i rozejrzałam po lokalu.

Był to przyjemny, gościnny pub. Miał wytarte, podniszczone dębowe podłogi, czerwono-kremowe ściany niemal całkowicie pokryte etykietami różnych marek piwa. Całe pomieszczenie było ciasno zastawione stołami w różnym stylu i różnej wielkości. Jediną wolną przestrzeń zajmował mały parkiet przed sceną, która znajdowała się pod jedną ze ścian. Scena również była zbudowana z dębowych desek, a ściana za nią pomalowana na czarno i obwieszona gitarami różnych kształtów i kolorów. Po obu stronach stały ogromne głośniki. Światła nad sceną były chwilowo wyłączone i cały sprzęt czekał w półmroku na właścicieli, którzy beztrąsko gawędzili obok mnie.

Spojrzałam w drugą stronę. Przy ścianie naprzeciw sceny zamontowano bar na całą szerokość budynku. Za półkami wypełnionymi wszelkiego rodzaju trunkami było lustro. Barmanka krzątała się, przyrządzając drinki dla gości, którzy wciąż wchodzili przez podwójne drzwi. Z okien po obu stronach drzwi sączyło się mdłe światło neonu.

Śliczna młoda blondynka podeszła do naszego stolika i wręczyła mnie i Denny'emu po piwie. Podziękowaliśmy, Kellan

zaś skinął przyjaźnie głową. Dziewczyna odpowiedziała uprzejmym uśmiechem, uznałam więc, że są wyłącznie przyjaciółmi. Najwyraźniej nie wszystkie kobiety miały na niego chrapkę.

Popijając piwo, patrzyłam, jak młoda kelnerka znika za dwuskrzydłowymi drzwiami tuż obok baru. Z pewnością kryła się za nimi kuchnia. Zanim drzwi się zamknęły, spostrzegłam błysk stali i ruch. Dobiegły mnie też odgłosy przygotowywania posiłków. Po drugiej stronie drzwi było zwieńczone łukiem przejście do mniejszej sali, zastawionej stołami bilardowymi, niedaleko sceny zaś widać było wąski zakręcający korytarzyk. Tabliczki informowały, że prowadzi do toalet.

Spoglądając w tamtą stronę mimo woli zawiesiłam wzrok na panienkach przy sąsiednim stoliku. Denny i ja zasłaniałimy im zespół. Dziewczynie, która miała chrapkę na Kellana, wyraźnie się nie podobało, że siedziałam tuż obok niego. Wyglądała na wkurzoną. Szybko odwróciłam oczy.

Po chwili za plecami usłyszałam kroki. Obawiałam się, że pijana panienska zamierza zrobić mi awanturę. Zesztywniałam i obejrzałam się przez ramię. Odetchnęłam z ulgą, widząc zbliżającego się starszego mężczyznę. Był schludnie ubrany w spodnie koloru khaki i czerwoną koszulę z kołnierzykiem, na którym widniało logo baru. Miał około pięćdziesięciu lat, siwiejące włosy i ogorzałą twarz. Nie wyglądał na zadowolonego.

– Jesteście gotowi, chłopcy? – Westchnął ciężko. – Wchodźcie za pięć minut.

– Wszystko w porządku, Pete? – spytał Kellan, marszcząc brwi.

Aż podskoczyłam z wrażenia. Pete. Właściciel baru. Bosko.

– Nie... Właśnie zadzwoniła Traci i powiedziała, że rzuca pracę. Musiałem poprosić Kate, żeby została po swojej zmianie, inaczej nie dalibyśmy rady dzisiaj wieczorem. – Spojrzał ze złością na Kellana.

Zaintrygowało mnie to, ale przypomniałam sobie, że Joey, poprzednia współlokatorka, również dość nagle się wyniosła.

Może tak właśnie działał na kobiety?

Kellan spojrzał na Pete'a nieco zawstydzony i pociągnął duży łyk piwa.

– Przykro mi, Pete – mruknął pod nosem.

Właściciel baru znów westchnął i pokręcił głową. Zapewne zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie pociągało za sobą zatrudnianie D-Bagsów.

– Pracowałam jako kelnerka – odezwałam się ku własnemu zaskoczeniu. – Właśnie miałam szukać pracy. Wieczorne zmiany byłyby dla mnie idealne, gdy zaczną się zajęcia na uczelni.

Pete spojrzał z ciekawością, a potem przeniósł wzrok na Kellana, który uśmiechnął się i wycelował we mnie i Denny'ego butelką.

– Pete, poznaj moich nowych współlokatorów: Denny'ego i Kierę.

Pete skinął głową i obejrzał mnie od stóp do głów.

– Skończyłaś dwadzieścia jeden lat? – spytał.

Uśmiechnęłam się niepewnie.

– Tak. W maju. – Zastanawiałam się, co by zrobił, gdybym zaprzeczyła, siedząc tu jak gdyby nigdy nic i popijając piwo.

Znów skinął głową.

– W porządku, ale będę potrzebował pomocy już wkrótce.

Możesz zacząć w poniedziałek o szóstej po południu?

Spojrzałam na Denny'ego, zastanawiając się, czy nie powinnam tego najpierw z nim omówić. Kiedy zacznie staż, będziemy mieli dla siebie tylko wieczory i noce. On jednak patrzył na mnie z uśmiechem i ledwo dostrzegalnie skinął głową.

– Jasne, nie ma sprawy. Dziękuję – odparłam cicho.

I w taki oto sposób już pierwszego dnia w nowym mieście znalazłam pracę.

## **Rozdział trzeci**

### **Moja nowa praca**

Koncert D-Bagsów okazał się niesamowity. Naprawdę byli świetni, zwłaszcza Kellan. Zaskoczył mnie fakt, że nikt do tej pory go nie „odkrył”. Był wzorcowym przykładem doskonale się sprzedającej gwiazdy rocka: utalentowany, uwodzicielski i diabelnie przystojny. D-Bagsi mieli całkiem pokaźny fanklub. Gdy tylko rozległy się pierwsze dźwięki muzyki, parkiet przed sceną zapełnił tłum ludzi.

Denny pociągnął mnie za sobą na parkiet, na sam brzeg, gdzie mieliśmy więcej miejsca do tańca. Utwory grane przez kapelę Kellana wpadały w ucho i były bardzo taneczne. Denny obrócił mną kilka razy, a potem przyciągnął do siebie i przez chwilę tańczyliśmy przytuleni. Roześmiałam się i objęłam go za szyję. Denny przechylił mnie teatralnie, wywołując u mnie kolejny atak śmiechu. Większość piosenek D-Bagsów była dość szybka, ale Denny i ja dobrze się zgraliśmy i tańczyło nam się świetnie w każdym tempie.

Co jakiś czas spoglądałam na scenę. Kellan poruszał się w takt muzyki i uśmiechał uwodzicielsko, śpiewając kolejne utwory. Trudno było oderwać od niego wzrok i przyłapałam się na tym, że coraz częściej na niego zerkam. Obserwowałam właśnie, jak kołysze się w takt kolejnej piosenki, kiedy w pewnym momencie Griffin rzucił okiem na Matta i skrzywił się niemiłosiernie. Nie odwzajemniając spojrzenia i nie gubiąc rytmu Matt pokazał kuzynowi środkowy palec. Zachichotaliśmy z Dennem, a Griffin przewrócił oczami. Evan obserwował całą sytuację, kręcąc głową i również się śmiejąc. Kellan zdawał się niczego nie zauważać, a może po prostu ignorował wygłupy kolegów, skoncentrowany na adorującym go tłumie.

Przy niektórych utworach brał gitarę i grał razem z Mattem. Jego instrument miał mniej wzmocniony dźwięk. Odmienne

brzmienia gitar tworzyły przyjemny dla ucha koktajl dźwięków. Kiedy Kellan zaczął grać solo wstęp do wolniejszego utworu, nie mogłam nie docenić jego umiejętności. Był chyba równie dobrym gitarzystą jak Matt. Większość ludzi zgromadzonych przed sceną nadal szalała mimo dużo wolniejszego tempa, ale niektóre pary wokół nas zaczęły tańczyć wolniej.

Denny przyciągnął mnie do siebie, obejmując w pasie. Uśmiechnął się czule w sposób, który uwielbiałam, a potem mocno przytulił. Westchnęłam szczęśliwa i znów zarzuciłam mu ręce na szyję. Pocałowałam go delikatnie, przeczesując palcami jego gęste, ciemne włosy. Utwór rozkwitał i nabierał intensywności, a ja wtulałam się mocno w mojego mężczyznę, opierając głowę na jego ramieniu i wdychając ten cudowny, dobrze mi znany zapach. Znad jego ramienia patrzyłam w kierunku sceny, obserwując Kellana. Uśmiechał się do mnie słodko w przerwach między kolejnymi wokalami. Odwzajemniałam jego uśmiechy. Niespodziewanie Kellan puścił do mnie oko. Aż zamrugałam zaskoczona, co wywołało u niego wybuch śmiechu. Najwyraźniej uznał moją reakcję za niezwykle zabawną.

Wkrótce zaczął się nowy, dużo szybszy utwór i większość wróciła do podskakiwania w takt muzyki. Denny i ja tańczyliśmy dalej wtuleni w siebie. Uśmiechaliśmy się i całowaliśmy czule. Kiedy piosenka dobiegła końca, usłyszałam wzmocniony mikrofonem głos Kellana, przedzierający się przez panującą na sali wrzawę.

– Dziękuję, że przyszliście tu dziś wieczór! – Przerwał, czekając, aż nagły wybuch okrzyków i owacji ucichnie. Po chwili uniósł palec i uśmiechnął się czarująco. – Chciałem przedstawić wam wszystkim moich nowych współlokatorów. – Wycelował palcem w Denny’ego i we mnie. Zaczerwieniłam się, a Denny się roześmiał, stając obok, objął mnie w talii. Spojrzałam na niego, przygryzając wargę i żałując, że nie wyszliśmy zaraz po pierwszym wolnym utworze. Denny wyszczerzył zęby w radosnym uśmiechu i pocałował mnie w policzek, a Kellan przedstawił nas całemu zgromadzonemu towarzystwu.

Zawstydzona, wtuliłam się w Denny'ego.

– Z pewnością ucieszy was wiadomość, że od poniedziałku Kiera dołączy do naszej małej szczęśliwej rodziny tu, U Pete'a – rzucił wesoło Kellan. Tłum wrzasnął radośnie. Nie miałam pojęcia, co ich tak cieszy. Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej i spojrzałam ostro na Kellana. Chciałam, żeby się w końcu uciszył. Roześmiał się, widząc moją minę. – Macie być dla niej bardzo mili. – Zerknął na resztę zespołu. – Zwłaszcza ty, Griffin – dodał, zwrócony w kierunku basisty.

Potem pożegnał się, co wzbudziło kolejny entuzjastyczny wrzask, i usiadł na skraju sceny. Moje zawstydzenie powoli mijało, a ponieważ uwaga wszystkich nie była już skupiona na mnie, pomyślałam, że mogłabym podejść do Kellana i powiedzieć mu, że był naprawdę świetny. Okazało się to jednak zupełnie niepotrzebne. Niemal od razu otoczyła go grupka oddanych fanek. Jedna podała mu piwo, druga zaczęła się bawić jego włosami, inna umościła się bezceremonialnie na jego kolanach. Wydało mi się nawet, że dziewczyna polizała szyję Kellana. Uznałam więc, że Kellan raczej nie potrzebuje dodatkowych komplementów. Zdążyłam powiedzieć mu coś miłego następnego poranka. Wyszliśmy z Denny'ego z klubu zaraz po koncercie i wykończeniu ledwo dobrnęliśmy do łóżka. Nie mam pojęcia, o której wrócił Kellan, ale było na pewno bardzo późno. Dlatego też kiedy następnego poranka zaspana poczłapałam na dół do kuchni, z zaskoczeniem stwierdziłam, że nasz współlokator już tam jest. Siedział przy stole całkowicie ubrany i wyglądał irytująco idealnie, popijając kawę i czytając gazetę.

– Dzień dobry – rzucił nieco zbyt radośnie jak na mój gust.

– Uhm – mruknęłam. Wyglądało na to, że należał do tych, którzy nie dość, że utalentowani i przystojni, to potrafią funkcjonować prawie bez snu. Trochę mnie to rozdrażniło.

Wzięłam kubek i nalałam sobie kawy. Kellan wrócił do przerwanej lektury. Z piętra dobiegały odgłosy przygotowań Denny'ego do porannej kąpieli. Usiadłam przy stole naprzeciwko Kellana, stawiając przed sobą kubek z gorącym napojem. Chłopak

uśmiechnął się do mnie. Przez chwilę czułam się niezbyt komfortowo w luźnych spodniach i koszulce bez rękawów, których używałam jako piżamy. Widok idealnej twarzy Kellana znów mnie zirytował. Co za kosmiczna niesprawiedliwość. Nagle przypomniałam sobie rozmowę z Dennyem o Kellanie i jego tacie. To znacznie zmniejszyło moje rozdrażnienie. Najwyraźniej życie tego atrakcyjnego chłopaka nie zawsze było usłane różami.

– I co, jak ci się podobało? – zapytał z uśmiechem, jakby doskonale znał odpowiedź.

Usiłowałam się skrzywić, jakbym planowała skrytykować ich występ. Nie wyszło mi jednak i roześmiałam się tylko.

– Jesteście świetni. To był niesamowity koncert. Naprawdę. Kellan uśmiechał się, kiwając głową, a potem znów upił łyk kawy. Najwyraźniej moja opinia nie była dla niego żadną nowością.

– Dzięki. Powiem chłopakom, że ci się podobało. – Spojrzał na mnie kątem oka. – Mniej nachalnie niż przedtem?

Zaczerwieniłam się jak burak, przypominając sobie naszą wczorajszą rozmowę. Potem jednak ze zdumieniem skonstatowałam, że ostatniego wieczoru naprawdę stonował nieco swoje zmysłowe gesty i zachowanie. Oczywiście nadal flirtował i czarował, ale... w mniej oczywisty sposób. Uśmiechnęłam się do niego.

– Tak, znacznie lepiej. Dziękuję.

Kellan roześmiał się. Byłam zadowolona, że wziął sobie do serca mój raczej niegrzeczny komentarz.

Przez chwilę piliśmy w milczeniu kawę. Nagle przypomniałam sobie coś, co usłyszałam podczas wczorajszej rozmowy przy stole.

– Czy Joey była twoją ostatnią współlokatorką? – I znów ta bezmyślność. Co się ze mną działo w obecności tego faceta?! Muszę nad sobą popracować.

Kellan powoli odstawił kubek na stół.

– Tak... wyprowadziła się chwilę przed telefonem Denny'ego z pytaniem o pokój do wynajęcia.

– Zostawiła sporo swoich rzeczy – powiedziałam, zaintrygowana dziwnym wyrazem jego twarzy. – Zamierza po nie wrócić?

Kellan wpatrywał się przez chwilę w stół, a potem podniósł wzrok na mnie.

– Nie... jestem pewien, że wyjechała z miasta na dobre.

– Co się właściwie stało? – Nie miałam zamiaru zadawać mu tego pytania, ale znów chlapnęłam bez zastanowienia. Wątpiłam, czy w ogóle usłyszę jakąkolwiek odpowiedź.

Kellan zamyślił się przez chwilę, jakby sam nie wiedział, co odpowiedzieć.

– To było... nieporozumienie – odparł wreszcie powoli. Przemilczałam cisnące mi się na usta pytania i skupiłam się na kawie. W końcu to nie moja sprawa. Nie chciałam od samego początku denerwować mojego nowego współlokatora, a poza tym ta historia nie była dla nas istotna. Miałam tylko nadzieję, że jeśli Joey kiedykolwiek wróci po swoje rzeczy, zostawi nam chociaż łóżko, które było niesamowicie wygodne.

Resztę niedzieli spędziliśmy z Dennyem na odpoczynku i przygotowaniach do pracy. Oboje zaczęliśmy następnego dnia. Jako stażysta Denny miał zarabiać grosze, więc znalezienie przeze mnie pracy w tak ekspresowym tempie przyjęliśmy z dużą ulgą. Byłam wdzięczna Kellanowi za przedstawienie nas Pete'owi, ale przede wszystkim błogosławiłam tego kto nie potrafił utrzymać swojego ptaszka w spodniach (oczywiście sama myśl o tym sprawiła, że się zaczerwieniłam).

Nie ukrywam, że się denerwowałam nadchodzącym dniem. Nigdy przedtem nie pracowałam w barze. Denny i Kellan długo wypytywali mnie o skład przeróżnych drinków. Na początku protestowałam, ponieważ moja wiedza na ten temat była raczej nikła. Powtarzałam, że to barman przyrządza drinki, a ja mam jedynie przyjmować zamówienia i roznosić napoje i dania klientom. Jednak po usłyszeniu kilku zabawnych nazw, które – byłam o tym przekonana – Kellan wymyślił na poczekaniu, wciągnęłam się w ich zabawę. Uznałam, że nie zaszkodzi mi



odrobina wiedzy na ten temat, nawet podana w ten sposób.

Pod wieczór Denny'ego również dopadło zdenerwowanie na myśl o pierwszym dniu pracy. Przygotował sobie trzy zestawy ubrań, przekartkował wszystkie podręczniki, cztery razy przekładał rzeczy w teczce, aż wreszcie usiadł na kanapie, stukając nerwowo stopą o podłogę. Kellan wyszedł wcześniej na spotkanie z zespołem – najwidoczniej niemal codziennie mieli próby i pewnie dlatego czuli się tak swobodnie przed koncertem. Wykorzystałam fakt, że zostaliśmy sami z Denny'ym i zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, aby odciągnąć jego uwagę od nadchodzącego dnia.

Po drugim razie chyba wreszcie się odprężył...

Poniedziałkowy poranek nadszedł nadspodziewanie szybko. Zeszłam na dół, żeby napić się kawy, zostawiając Denny'ego w ferworze przygotowań do pierwszego dnia pracy. Kellan siedział odchylony niedbale na krześle, popijając kawę i czytając gazetę. Zachichotałam na widok jego czarnej koszulki z wyraźnym białym napisem „Douchebags” biegnącym przez pierś. Zarejestrował moje rozbawienie i uśmiechnął się do mnie.

– Podoba ci się? Mogę ci załatwić taką samą. – Puścił do mnie oko. – Znam odpowiednich ludzi.

Skinęłam głową w odpowiedzi. Kellan wrócił do swojej kawy.

Denny pojawił się w kuchni kilka chwil później. Wyglądał idealnie w spodniach khaki i jasnobłękitnej koszuli ze sztywnym kołnierzykiem. Spojrzał na Kellana i wycelował palcem w jego koszulkę.

– No, nieźle, człowieku... Załatw mi taką samą.

Kellan roześmiał się i skinął głową. Denny podszedł do mnie i pocałował w policzek, obejmując mocno. Rzuciłam mu spojrzenie spod zmarszczonych brwi.

– No co? – spytał, widząc moją minę. Szybko skontrolował swój wygląd.

Wyglądziłam koszulkę na jego piersi i pogłaskałam go po policzku.

– Jesteś... zdecydowanie zbyt atrakcyjny. Na pewno odbije

mi ciebie jakaś piękna blondynka.

Denny uniósł brew i powiedział ciepło:

– Ty mały głuptasku!

Kellan odchylił się na krześle.

– Ona ma rację, człowieku. – Pokiwał głową, z powagą spoglądając na Denny'ego. – Niezłe z ciebie ciacho. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu i wrócił do przeglądania gazety.

Wzniosłam oczy do nieba, a potem pocałowałam Denny'ego, życząc mu dobrego dnia w pracy. Kellan wstał i również żartobliwie cmoknął go w policzek. Denny roześmiał się nerwowo i wyszedł.

Nie miałam zbyt wiele do roboty w ciągu dnia, zwłaszcza że zajęcia na studiach miały się zacząć dopiero za dwa i pół miesiąca. Zadzwoiłam znów do mamy i powiedziałam, że strasznie za nimi wszystkimi tęsknię. Oczywiście natychmiast zaoferowała mi kupno biletu na samolot do domu. Zapewniłam ją jednak, że wszystko tutaj układa się doskonale i poinformowałam o znalezieniu pracy. Wzdychając co chwila, mama życzyła mi szczęścia i wszystkiego co najlepsze. Poprosiłam ją o ucałowanie ode mnie taty i Anny.

Resztę dnia spędziłam na oglądaniu telewizji i obserwowaniu Kellana, który siedział przy stole, pisząc teksty piosenek. Ciągłe notował coś na kartce, a potem to zamazywał, zmieniał wciąż kolejność wyrazów. Gryzł przy tym w zamyśleniu koniec ołówka. Co jakiś czas pytał mnie o opinię na temat tego czy innego wersu. Usiłowałam być jak najbardziej konstruktywna, choć wcale się na tym nie znałam. Obserwowałam go jednak z prawdziwą fascynacją. Zanim zdążyłam się obejrzeć, przyszedł czas na przygotowanie się do mojego pierwszego wyjścia.

Wzięłam prysznic, ubrałam się, umalowałam i związałam włosy w koński ogon. Westchnęłam ciężko, patrząc na swoje odbicie w lustrze. Bez rewelacji, ale uznałam, że ujdzie w tłoku. Zeszłam na dół i zdjęłam swój żakiet z wieszaka przy drzwiach.

– Kellan?

Spojrzał na mnie z salonu, w którym siedział, oglądając jakiś

program.

– Tak?

– Masz może rozkład jazdy autobusów? Chciałam jeszcze raz sprawdzić trasę. – Denny pojechał do pracy samochodem i jeszcze nie wrócił. Chciałam wyjść wystarczająco wcześnie, zwłaszcza że nie miałam pojęcia, jak długo zajmie mi podróż autobusem.

Kellan spojrział na mnie, nie rozumiejąc, o co mi chodzi. Dopiero po chwili do niego dotarło.

– Nie mam... ale mogę cię podwieźć.

– Nie, nie. Nie musisz. – Nie chciałam robić mu kłopotu.

– Nie ma problemu. Wypiję sobie piwo i pogadam z Samem.

– Rzucił mi czarujący uśmiezek. – Będę twoim pierwszym klientem.

Świetnie! Miałam nadzieję, że nie wyleję mu piwa na spodnie.

– Okay, dzięki! – Nagle okazało się, że mam dużo czasu do rozpoczęcia pracy, więc usiadłam obok niego na kanapie, żeby pooglądać telewizję.

– Proszę. – Kellan wręczył mi pilota. – Nie oglądałem.

– Dzięki! – Miły gest, chociaż zupełnie niepotrzebny.

Zaczęłam przerzucać kanały, ale zatrzymałam się, kiedy dotarłam do stacji, w której rozpoznałam HBO.

– Nie wiedziałam, że masz płatne kanały. – Zdziwiło mnie, że Kellan wykosztował się na pełny zestaw programów telewizyjnych, skoro prawie nigdy nie oglądał niczego specjalnego.

Kellan uśmiechnął się do mnie łobuzersko.

– To przez Griffina – powiedział. – Lubi mieć... dostęp do... wszystkiego, kiedy mnie tu odwiedza. Sądzę, że ma jakąś panienkę w firmie zakładającej kablówkę.

– Och! – Zarumieniłam się na myśl o tym, co też Griffin chciał oglądać w telewizji, odwiedzając Kellana. Utkwiłam wzrok w telewizorze i dopiero po chwili dotarło do mnie, co oglądaliśmy. Była to erotyczna scena z całkowicie roznegliżowaną parą, wyraźnie ogarniętą pożądaniem. Facet albo był wampirem, albo

miał manię gryzienia, bo co chwila z pasją kąsał szyję swojej partnerki. Łała się krew, a on niezwykle sugestywnie zlizywał ją i ssał. Zaczerwieniłam się. Szybko wróciłam do programu, który oglądał przed chwilą Kellan, i oddałam mu pilota. Usiłowałam zignorować spojrzenie, jakie mi rzucił. Roześmiał się cicho, widząc moją reakcję.

Kiedy nadeszła stosowna pora, wyłączył telewizor i spojrzał na mnie.

– Gotowa?

– Tak. – Usiłowałam się uśmiechnąć.

Zachichotał rozbawiony.

– Nie martw się, poradzisz sobie.

Wzięliśmy nasze wierzchnie okrycia i ruszyliśmy do drzwi. Liczyłam, że Denny wróci w samą porę, żeby mnie podwieźć do baru, ale najwidoczniej był jeszcze w pracy. Bardzo mi go brakowało przez cały dzień. Miałam nadzieję, że poszło mu dobrze pierwszego dnia w pracy i że mnie też pójdzie dobrze.

Kiedy dotarliśmy do samochodu Kellana, nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Był to typowy, świetnie odrestaurowany muscle car z lat sześćdziesiątych – Chevy Chevelle Malibu, zgodnie z napisem na zderzaku: z błyszczącym czarnym lakierem, z wypolerowanymi na błysk chromowanymi wykończeniami, wymuskany i nieomal emanujący seksem. Doskonale pasował do swojego właściciela. Westchnęłam dyskretnie.

W środku było zaskakująco przestronnie. Oczywiście nie spodziewałam się niczego innego, jak czarnych skórzanych siedzeń. Stłumiłam śmiech, widząc oldsculowy kasetowy magnetofon. Poza supernowoczesnym telewizorem w pokoju dziennym Kellan był generalnie w tyle, jeśli chodziło o technologie. Nie, żebyśmy ja i Denny byli na bieżąco: żadne z nas nie miało nawet telefonu komórkowego.

Kellan aż się rozpromienił, siadając za kierownicą. Widać było, że ma świra na punkcie swojego samochodu. O co chodzi z tym wielbieniem przez facetów swoich fantastycznych wozów?

W drodze do baru oboje milczeliśmy. Zaczynałam się coraz

bardziej denerwować. Pierwszy dzień w pracy zawsze wywoływał u mnie mdłości ze zdenerwowania. Wpatrywałam się w okno i liczyłam mijane latarnie, żeby nie myśleć o tym, dokąd jedziemy.

Dwadzieścia pięć latarni później dotarliśmy do baru U Pete'a. Nagle zdałam sobie sprawę, że nie mam zielonego pojęcia, co robić i gdzie się udać. Na szczęście zajęła się mną śliczna jasnowłosa kelnerka, która obsługiwała nas poprzedniego wieczoru. Przedstawiła się jako Jenny i pomachała Kellanowi na przywitanie. Zaprowadziła mnie korytarzem do dużego magazynu znajdującego się po przeciwnej stronie toalet. Na jednej ścianie zamontowane były tam półki, na których umieszczono liczne pudła z alkoholami i piwem, serwetkami, solą, pieprzem i innymi artykułami, poustawianymi bez specjalnej logiki. Pod drugą ścianą stało kilka stołów i sterty krzeseł. Pod kolejną ścianą znajdowały się szafki przeznaczone dla pracowników. Jenny wyjęła koszulkę z jednego z pudeł i pokazała mi, który schowek jest mój oraz gdzie mam odbić kartę po przyjeździe do pracy. Poszłam do łazienki, gdzie przebrałam się w mój własny firmowy czerwony T-shirt. Natychmiast poczułam się pewniej. Wyglądałam teraz tak jak reszta obsługi baru i wywołało to we mnie wrażenie przynależności.

Kiedy powiedziałam Pete'owi, że byłam kelnerką, niezupełnie skłamałam, ale też była to ogromna przesada. Kiedy moja siostra wyjechała pewnego lata, żeby „odkryć prawdziwą siebie”, zastąpiłam ją w pracy w małym przydrożnym barze, który przez tydzień miał może połowę klientów, których Pete przyjmował każdej nocy. Byłam trochę wystraszona.

Kilka chwil później wynurzyłam się z korytarzyka i zobaczyłam Kellana opartego nie dbając o kontuar i popijającego piwo. Naprzeciw niego stała barmanka pochylona w jego stronę (wycięła w firmowej koszulce obscenicznie głęboki dekolt), spoglądając na niego uwodzicielsko. Kellan całkowicie ją ignorował. Uśmiechnął się na mój widok. Zmarszczyłam lekko brwi, spoglądając na butelkę z piwem w jego dłoni. Zauważył to.

– Przepraszam. Rita cię ubiegła. – Uśmiechnął się. –

Następnym razem.

Barmanka Rita była kobietą w średnim wieku. Miała blond włosy (choć wątpię, czy był to jej naturalny kolor) i skórę, która przeszła zbyt wiele sesji w solarium i wyglądała niczym zbrązowiały, pomarszczony pergamin. Może kiedyś Rita była atrakcyjna, ale czas nie oszczędził się z nią łaskawie. Oczywiście sama nadal uważała się za niezłą sztukę i flirtowała na całego. Tego wieczoru dowiedziałam się, że uwielbiała swoją pracę, a najbardziej plotkowanie o wszystkim, co usłyszała od klientów. Kilka razy wywołała u mnie rumieniec, powtarzając zasłyszane wcześniej historie. Obiecałam sobie, że nigdy, przenigdy nie będę się zwierzać barmanom – a zwłaszcza rzeczonyj Ricie.

Podczas całej zmiany trzymałam się blisko Jenny, kiedy ta zbierała zamówienia od klientów. Okazało się to nieco dezorientujące, ponieważ większość gości stanowili stali bywalcy, którzy zawsze zamawiali to samo. Jenny podchodziła do stolika i rzucała:

– Hej, Bill. Podać to, co zwykle? – Na co Bill kiwał głową i Jenny z uśmiechem oddalała się w stronę baru lub kuchni, przekazując zamówienie, którego nigdy właściwie nie usłyszałam. Czułam się bardzo zagubiona.

Jenny dostrzegła mój niepewny wyraz twarzy.

– Nie martw się, szybko załapiesz. W dni robocze wieczory są dość proste, przychodzą tu w zasadzie tylko stali klienci... Będą dla ciebie mili. – Zmarszczyła czoło. – Cóż, w każdym razie większość z nich. Z pozostałymi ja ci pomogę. – Uśmiechnęła się uspokajająco.

Byłam jej wdzięczna za okazywane mi serce. Uroda Jenny doskonale pasowała do jej radosnej osobowości. Dziewczyna była słodka jak cukierek (jak to określano); drobna, z burzą jedwabistych jasnych włosów, modrymi oczami i krągłościami, które przyciągały pochlebne spojrzenia niektórych klientów. Jenny była jednak zbyt dobrotliwa, aby wzbudzać w kimkolwiek zawiść. Natychmiast poczułam z nią więź.

W którymś momencie podszedł do mnie Kellan i wręczył mi

napiwek za drinka, którego wcale mu nie przyniosłam. Uśmiechnął się i pożegnał, mówiąc, że musi się udać do innego lokalu, w którym jego grupa gra dziś koncert. Podziękowałam mu wylewnie za podwiezienie do pracy i pocałowałam lekko w policzek. Z niewiadomych powodów wywołało to u mnie rumieniec i sprawiło, że Rita uniosła podejrzliwie brwi. Kellan spuścił wzrok, uśmiechnął się półgębkiem, mruknął pod nosem, że nie ma sprawy i coś w rodzaju „Baw się dobrze”, a potem wyszedł.

Później tego wieczoru do baru wstąpił Denny, żeby sprawdzić, jak się miewam. Przytulił mnie długo i mocno i obdarzył cudownym, słodkim pocałunkiem (ku uciesze Rity, która spoglądała na mojego mężczyznę zbyt kokieteryjnie jak na mój gust). Denny został tylko kilka minut; miał projekt, nad którym chciał zacząć pracę w domu. Był niesamowicie szczęśliwy i chyba zaraziłam się jego radością, ponieważ jeszcze długi czas po jego wyjściu z mojej twarzy nie schodził szeroki uśmiech.

Kiedy nie przyuczałam się przy boku Jenny, moim zadaniem było sprzątanie. Dużo czasu spędziłam na wycieraniu stołów, zmywaniu szklanek i kieliszków, pomaganiu w kuchni, a kiedy wieczór dobiegł końca, na zamalowywaniu napisów na drzwiach toalet. Pete wręczył mi szarą farbę i mały pędzel i zostawił samą sobie, Rita zaś poleciła mi informować ją o wszelkich soczystych tekstach, które znajdę na drzwiach. Jenny uśmiechnęła się i życzyła mi szczęścia. Westchnęłam.

Zaczęłam od toalety damskiej, sądząc, że napisy tutaj okażą się może mniej gorszące – nie wspominając o tym, że nie miałam ochoty na wchodzenie do męskiej ubikacji. W środku były trzy ubikacje, z drzwiami pomazanymi długopisem i porysowanymi czymś ostrym po obu stronach. Ponownie westchnęłam, żalując, że nie dostałam do malowania wałka. Czułam, że spędzę tutaj dłuższy czas.

Niektóre z napisów były zupełnie niewinne: „Kocham Chrisa”, „A.M + T.L = WNM”, „Sara tu była”, „Nienawidzę Wódki”, „idź do domu, jesteś pijana” (zachichotałam, widząc to ostatnie). Większość jednak była dość obcesowa: „mam chciwę”,

„chcę się dzisiaj pieprzyć”, „mój chłopak dobrze mnie posuwa” i tak dalej. Niektóre z napisów dotyczyły znanych mi osób: „Sam mnie podnieca”, „kocham Jenny” (hm, dziwne, bo przecież byłam w damskiej toalecie), „Rita jest zdzirą” (zachichotałam, zastanawiając się, czy to akurat barmanka chciałaby usłyszeć). Oczywiście spora porcja napisów dotyczyła członków zespołu Kellana. Na początku byłam zaskoczona, ale oczywiście miało to sens, zwłaszcza że grywali tu tak często... a poza tym to dość atrakcyjni mężczyźni.

Komentarze dotyczące Griffina były chyba najsprośniejsze. Nie byłam w stanie przeczytać wszystkich do końca. Rumieniąc się, zamalowałam szybko opisy tego, co też dziewczęta chciałyby jemu lub z nim zrobić. W jednym miejscu znalazłam nawet rysunek, dość udanie (i bardzo drobiazgowo) obrazujący pragnienia artystki. Był tak ordynarny, że obawiałam się, iż utkwi w mojej pamięci na długi czas. Westchnęłam, wiedząc, że przy najbliższym spotkaniu z Griffinem nie będę w stanie opanować zażenowania. Z pewnością bardzo go to ucieszy.

Hołdy dla Matta i Evana były dużo bardziej subtelne. Dziewczyny pisały o Evanie, że go kochają, pragną go, chcą wyjść za niego za mąż. Matt z kolei był seksowny, podniecający i (gdyby chciał) mógłby bzykać jedną z autorek cały dzień.

Oczywiście najwięcej tekstów dotyczyło Kellana – od słodkich: „Kellan mnie kocha”, „Kellan na zawsze” i „przyszłej pani Kyle” – do o wiele mniej niewinnych. Najwyraźniej miał rację, twierdząc, że kobiety reagują na seksualną część jego osobowości. Wszędzie widniały niezwykle obrazowe opisy tego, co ich autorki chciałyby z nim robić. Znalazłam również sekcję komentarzy, które sugerowały, iż pisząca je osoba posiadała intymną znajomość tematu, że się tak wyrażę. Tak czy siak, były to chyba najbardziej obsceniczne napisy, jakie znalazłam: „Kellan lizał mi...” (szybko zamalowałam dokładny opis tego, co podlegało tej czynności), „Obciągnęłam Kellanowi...” (Hola! To już chyba lekka przesada), „jeśli chcesz się dobrze zabawić, zadzwoń...” (aż mną rzuciło, kiedy zobaczyłam nasz numer



telefonu), „Kellan włożył swój...” (nawet nie zamierzałam dokończyć czytania). Wystarczyło, że miewałam już obrzydliwe wizje Griffina; nie potrzebowałam dodawać do nich wyobrażeń dotyczących mojego współlokatora.

Wreszcie skończyłam malowanie w toalecie damskiej i z ulgą ruszyłam w kierunku męskich ubikacji. Niemożliwe, abym znalazła tam bardziej obsceniczne napisy, niż te tutaj.

Kiedy już było po wszystkim, dobroduszna Jenny podwiozła mnie do domu. Usiłowałam zachowywać się bardzo cicho, ale Denny i tak się obudził, kiedy weszłam do pokoju. Cierpliwie wysłuchał relacji z mojego pierwszego dnia pracy, a potem przez godzinę opowiadał o swoim stażu. Był wniebowzięty i słuchając jego opowieści, ja również czułam się bardzo szczęśliwa.

Denny, Kellan i ja szybko wypracowaliśmy sobie niezobowiązujący rytm codziennego życia we wspólnym domu. Kellan niemal zawsze wstawał jako pierwszy i przygotowywał dzbanek z kawą. Potem ja wtaczałam się do kuchni i gawędziliśmy przyjaźnie, sącąc małą czarną, podczas gdy Denny brał prysznic i szykował się do pracy.

Denny nalegał wprawdzie, żebym nie wstawała razem z nim, gdyż kiedy pracowałam, wracałam do domu bardzo późno w nocy. Ja jednak uwielbiałam go żegnać, gdy wychodził cały rozpromieniony, ponieważ doskonale się bawił w swoim nowym zawodzie. Naprawdę bardzo się cieszyłam jego szczęściem. Po jego wyjściu miałam dużo czasu dla siebie. Chociaż zaczynałam się lekko stresować zbliżającym się terminem rozpoczęcia zajęć na uczelni, to brakowało mi jakiegoś konkretnego zajęcia w ciągu dnia. Obecnie głównie drzemałam i polegiwałam na kanapie.

Kellan najwyraźniej nie miał innej pracy poza występami ze swoim zespołem. Wychodził z domu na kilka godzin popołudniami lub wczesnymi wieczorami, żeby spotkać się z resztą grupy. W ciągu tygodnia grywali w kilku pomniejszych barach, ale piątek i niemal każda sobota była zarezerwowana na koncerty U Pete'a. Czasem Kellan udawał się na przebieżkę. Usiłował kiedyś namówić mnie na wspólny jogging, ale nie czułam się

wystarczająco pewnie, żeby przystać na tę propozycję. Resztę czasu spędzał na odpoczynku, czytaniu, pisaniu, śpiewaniu i graniu na gitarze. Prał swoje rzeczy, przyrządzał dla siebie jedzenie i sprzątał po sobie (poza łóżkiem). Był bezproblemowym współlokatorem.

Ja również wpadłam w rytm pracy U Pete'a. Zaczęłam sobie przypominać moje skromne umiejętności kelnerskie. W pierwszym tygodniu Denny pojawiał się w barze co wieczór po pracy i pozwalał mi „praktykować” na sobie. Zamawiał różne dania z menu, specjalnie wszystko komplikując, żeby sprawdzić, czy dam radę i się nie pomylę. Jego starania za każdym razem wywoływały u mnie wybuchy śmiechu, ale muszę przyznać, że bardzo mi pomogły. Trzeciego wieczoru udało mi się wreszcie podać mu dokładnie to, co zamówił. Całe szczęście, bo nasz kucharz zaczął się już nieco irytować.

Dziwiłam się, jak często Kellan i jego zespół pojawiali się w barze U Pete'a w ciągu tygodnia. Zawsze siadali przy tym samym stoliku tuż obok sceny. Nie sądzę, żeby obeszło ich, gdyby któregoś dnia zastali ten stół zajęty. Było powszechnie wiadomo, że ten stolik należał do zespołu i kiedy pojawiali się w barze albo gość zwalniał miejsce, albo musiał siedzieć razem z nimi. Wieczorami w ciągu tygodnia było dość dużo pracy, ale w weekendy mieliśmy bez porównania więcej klientów. Chociaż wiele kobiet nadal wpatrywało się w Kellana z wiadomymi intencjami, w większości klientela była stała i generalnie zostawiali zespół w spokoju. Generalnie. Co jakiś czas pojawiały się grupki rozochoconych fanek.

Chłopcy zjawiali się w barze Pete'a praktycznie codziennie – jeżeli nie po próbach, to przed koncertem. Twierdzili, że ich stolik znajdował się w mojej sekcji. Podczas mojej drugiej wieczornej zmiany pojawili się wszyscy i musiałam nieźle się starać, żeby odebrać od nich zamówienie. Na szczęście był z nimi również Denny, co znacznie ułatwiło mi obsługę. W grupie byli bardzo onieśmielający, zwłaszcza że nadal miałam przed oczami napisy z drzwi damskiej toalety. Oczywiście z tego powodu (tak jak się

spodziewałam) na widok Griffina spiekłam potwornego raka. Ogromnie go to rozbawiło.

Dopiero w poniedziałkowy wieczór, po bardzo pracowitym weekendzie spędzonym na panicznej obsłudze tłumów, które ścigały do baru w piątek i w sobotę (było tyle pracy, że pamiętam głównie tłok i chaos), nabrałam na tyle pewności siebie, aby obsłużyć zespół bez strachu. Niestety chłopcy również poczuli się bardzo swobodnie w mojej obecności. Wydawali się czerpać szczególną przyjemność z drażnienia mnie – poza Evanem, który – tak jak to oceniłam na samym początku – był dużym słodkim misiakiem.

Obserwując „wejście smoka” (czytaj: D-Bagsów), westchnęłam i wzniosłam oczy do nieba. Znow się zaczyna taniec pingwina na szkle. Evan podszedł pierwszy i obdarzył mnie niedźwiedzim uściskiem. Kiedy już się wyswobodziłam z jego ramion i zaczerpnęłam powietrza w płuca, roześmiałam się głośno. Matt i Griffin wydawali się pogrążeni w kolejnej kłótni, ale ten drugi zdołał klepnąć mnie w tyłek, przechodząc obok mnie w drodze do stolika. Westchnęłam zirytowana i zerknęłam na Sama, który wydawał się w ogóle nie zwracać uwagi na zachowanie członków kapeli. Gdyby chodziło o kogoś innego, już dawno wylądowałby na zewnątrz, ale najwyraźniej D-Bagsi królowali niepodzielnie w tym lokalu.

Kellan pojawił się ostatni, jak zwykle wyglądając idealnie. Dzisiejszego wieczoru przyniósł ze sobą gitarę. Czasami robił to, gdy pracował nad nowymi kawałkami. Skinął na mnie i rzucił mi dyskretny, uroczy uśmiech, zanim zasiadł przy stole.

– To co zwykle, chłopcy? – spytałam, usiłując powiedzieć to równie pewnym głosem jak słodka Jenny.

– Tak, dzięki Kiero – odparł uprzejmie Evan w imieniu grupy. Griffin nie był aż tak dyplomatyczny.

– No jasne, kurna, że tak, moje złotko! – Wyszczrzył zęby w łobuzerskim uśmiechu. Chyba wiedział, że jego obcesowość mnie irytuje i zawsze to wykorzystywał, ilekroć tylko byłam w pobliżu. Zignorowałam go (na tyle, na ile potrafiłam) i dalej robiłam swoje

z pozornie obojętnym wyrazem twarzy.

Najwyraźniej jednak Griffin nie dał się zwieść.

– Jesteś taka słodka, Kiero – rzucił. – Jak niewinna uczennica. – Pokręcił głową, udając zdziwienie. – Tak bardzo chciałbym cię... rozdziewiczyć. – Puścił do mnie oko. Zbladłam jak ściana, wpatrując się w niego z niedowierzaniem. Dosłownie mnie замуrowało.

Kellan zachichotał, widząc moją minę. Siedzący obok Griffina Matt parsknął śmiechem.

– Człowieku, przecież ona jest z Dennym od zawsze. Jestem pewien, że szansa na rozdziewiczenie przeszła ci koło nosa.

Opadła mi szczeka. Czy oni naprawdę dyskutowali na temat mojej cnoty... w mojej obecności? Byłam zbyt zaskoczona, aby odejść od stolika.

Griffin spojrzał na Matta.

– Szkoda... Mógłbym ją zabrać do raju.

Evan i Kellan zarechotali.

– Kiedy to niby zdołałeś zabrać jakąś kobietę do tego... raj? – spytał Matt, starając się opanować śmiech.

– Mam pewne umiejętności – obruszył się Griffin. – W ogóle mnie nie znacie. Jak do tej pory nie miałem żadnych zażaleń.

– Ani powtórek – wtrącił niewinnie Kellan z szerokim uśmiechem.

– Kij ci w oko, człowieku! Zaraz ci udowodnię. Wybierz dziewczynę... – Rozejrzał się po sali, jakby szukał ochotniczki. Wreszcie jego wzrok spoczął na mnie. Zbladłam jeszcze bardziej i cofnęłam się o krok.

– Neeee! – krzyknęli zgodnym chórem chłopcy, odsuwając się nieco od Griffina i wyciągając przed siebie ręce, gotowi go powstrzymać, gdyby okazało się to konieczne.

Odzyskałam równowagę, ponieważ temat konwersacji uległ zmianie. Uznałam, że to odpowiedni moment, aby zniknąć im z pola widzenia. Zaczęłam powoli przesuwać się w bok, ale Griffin nie spuszczał ze mnie wzroku, ignorując naigrawających się z niego kompanów.

– Kiero, jeżeli rzeczywiście zostałaś rozdziwiczona... – rzucił zirytowane spojrzenie chłopakom – pewnym narzędziem...  
– Spojrzał na mnie, podczas gdy reszta grupy ryknęła niepohamowanym śmiechem. – Może w takim razie usłyszymy jakieś pikantne szczegóły? – Jego jasne oczy błyszczały rozbawieniem. Zaczął się bawić językiem – a raczej kolczykiem umieszczonym w jego środku. Poczulałam na ten widok lekkie mdłości. Naprawdę nie miałam ochoty odpowiadać na jego głupie zaczepki. Skrzywiłam się i odwróciłam z zamiarem odejścia.

– Muszę wracać do pracy, Griffin.

– Nie no, daj spokój... Chociaż jedno małe przekleństwo. Czy ty w ogóle używasz brzydkich słów? – Wyciągnął rękę i chwycił mnie za ramię, kiedy usiłowałam przejść obok niego.

– Tak, Griffin, ja również używam brzydkich słów – rzuciłam na odczepnego, skoncentrowana bardziej na uwalnianiu ramienia niż na moich słowach. Natychmiast jednak ich pożałowałam.

– Naprawdę? Chciałbym to usłyszeć. – Wydawał się szczerze rozbawiony pomysłem, że mogłabym wyrażać się równie wulgarnie jak on. Evan wydawał się zażenowany naleganiami Griffina. Przewrócił demonstracyjnie oczami. Matt podparł brodę na dłoni i pochylił się do przodu, natomiast Kellan przesunął dłonią po włosach i odchylił się na krześle. Obaj spoglądali na mnie z zaciekawieniem. Pod ich badawczym spojrzeniem zaczęłam się czuć nieswojo.

– Cholera! – Wpatrywałam się ze złością w Griffina.

Matt i Kellan zachichotali. Griffin założył kosmyki jasnych włosów za uszy i wydał usta.

– Oooch, to straszne! A teraz może jakieś prawdziwe przekleństwo?

– To było prawdziwe. – Pragnęłam za wszelką cenę wrócić do baru, ale czułam się jak złapana w pułapkę przez tę dziwną konwersację. Kellan jawnie drwił z mojego zakłopotania i muszę przyznać, że byłam coraz bardziej rozdrażniona i zła, szczególnie na niego.

– No dobrze. A może coś bardziej soczystego... a

jednocześnie prostego... Co byś powiedziała na przykład na... sukę? – Griffin uśmiechnął się diabolicznie, krzyżując ramiona na piersi.

– Jesteś taki dziecinny, Griffin. – Spojrzałam na Evana, błagając go w myślach o zakończenie tej durnej konwersacji. Jako jedyny poza mną wydawał się nieco zmieszany całą tą sytuacją.

Griffin rozszyfrował mnie.

– Nie potrafisz tego powiedzieć, prawda? – Roześmiał się głośno.

– Nie muszę. – Nie chodziło nawet o to, że nigdy nie przeklinałam. Po prostu nie chciałam być ordynarna. Nie zamierzałam tego zmieniać tylko po to, żeby zadowolić Griffina. Przez chwilę rozważałam odejście od stołu i zakończenie tej głupiej gierki, ale wiedziałam, że sprawiłoby mu to satysfakcję.

Griffin pochylił się ku mnie nad stołem, składając razem dłonie.

– No dalej! Coś, cokolwiek. Naprawdę wszystko mi jedno co... byle coś nieprzyzwoitego – rzucił z udawanym błaganiem w głosie.

Przestąpiłam z nogi na nogę, niepewna, nadal pragnąc uciec. Może powinnam go spoliczkować? To zdecydowanie odwróciłoby ich uwagę ode mnie... Nie znałam go jednak na tyle dobrze, aby wiedzieć, jak zareagowałby na coś takiego. Nie chciałam, żeby się na mnie wściekł... lub – co gorsza – podniecił.

– Kiera powiedziała raz, że emanuję seksem – wtrącił się Kellan.

Griffin omal nie spadł z krzesła ze śmiechu.

Spojrzałam rozeźlona na Kellana, który uniósł lekko dłonie w obronnym geście z miną niewiniątka.

Ponieważ wszyscy (nawet mój sprzymierzeniec Evan) śmiali się w tej chwili do rozpuku, wykorzystałam ten moment i oddaliłam się czym prędzej w stronę baru.

Mając nadzieję, że moja twarz nie jest podejrzenie czerwona, podeszłam do Rity, która kończyła właśnie przygotowywać tradycyjne drinki dla zespołu. Dyskretnie zerknęłam na ich stolik.

Griffin i Matt nadal chichotali, najwyraźniej rozbawieni głupim komentarzem Kellana. Evan spoglądał na mnie z miną winowajcy – cóż, chociaż on jeden czuł się źle po ich reakcji. Kellan wciąż z krzywym uśmieszkiem zajął się grą na gitarze. W pewnym momencie zaczął śpiewać piosenkę. Musiała być nowa. Z tej odległości nie słyszałam słów, ale melodia bardzo mi się spodobała. Odruchowo zaczęłam się przesuwać w kierunku stolika zespołu, żeby lepiej usłyszeć ten utwór.

– Na twoim miejscu dałabym spokój. – Rita obserwowała, jak się przyglądam Kellanowi, i najwyraźniej błędnie zinterpretowała moje zainteresowanie.

– Słucham?

– Ten tutaj. – Wskazała na Kellana. – Nie trać na niego czasu.

Nie zrozumiałam, co Rita miała na myśli. Zdziwiona, nie wytłumaczyłam jej, że jestem zainteresowana wyłącznie treścią piosenki.

– O co ci chodzi? – spytałam.

Rita pochyliła się ku mnie konspiracyjnie, zadowolona z szansy na poplotkowanie.

– Ach, nie ulega wątpliwości, że Kellan jest szalenie atrakcyjny, ale złamie ci tylko serce. To ten typ, co kocha i rzuca, rozumiesz, złotko?

– Uhm! – Nie zdziwiłam się wcale, zważywszy na tłum rozochoconych fanek, które rzucały się na Kellana po każdym koncercie i po tych licznych komentarzach na jego temat, wypisanych na drzwiach do toalet. – Nie, nie, to nie to. To tylko mój współlokator... nic więcej. Po prostu słuchałam...

– Nie mam pojęcia, jak ty możesz przy tym tam normalnie funkcjonować – przerwała mi Rita, spoglądając na Kellana i uwodzicielsko przygryzając wargę. – Ten tam doprowadziłby mnie do szaleństwa – postawiła na kontuarze kilka piw.

Zaczęłam się nieco irytować jej spojrzeniem utkwionym w Kellanie i nawykiem nazywania go „tym tam” – zupełnie jakby był kimś anonimowym.

– Cóż, oczywiście pomaga mi w tym obecność mojego

narzeczonego – odparłam nieco sarkastycznie, lecz szczerze. Co ona sobie wyobrażała, że co my niby robimy, kiedy jesteśmy w domu?

Rita roześmiała się krótko.

– Och, kochanie... sądzisz, że to ma dla niego jakieś znaczenie? Dziecko, ja byłam mężatką i wcale mu to nie przeszkodziło. – Postawiła ostatnie dwie butelki na ladzie i uśmiechnęła się gorzko. – Ale warto było – dodała, puszczając do mnie oko.

Spojrzałam na nią z rozdziawioną buzią. Rita była przynajmniej dwa razy starsza od Kellana i, z tego co słyszałam, miała czwartego już męża. Najwyraźniej Kellan nie był zbyt wybredny, jeżeli chodziło o kobiety, które przyprowadzał do domu. Zaczęłam odnosić nieodparte wrażenie, że było ich wiele. Aż dziwne, że do tej pory nie natknęłam się w domu na żadne panienki.

Otrząsnęłam się z zaskoczenia.

– Cóż, dla mnie to ma znaczenie – mruknęłam. Chwyciłam butelki i zaniósłam je chłopcom z zespołu, nieco zdenerwowana, choć sama nie wiedziałam dlaczego.



## **Rozdział czwarty**

### **Zmiany**

Zgodnie z moimi oczekiwaniami Denny szybko zrobił duże wrażenie na swoich współpracownikach. Spędzaliśmy teraz razem znacznie mniej czasu, niżbym chciała. Nadal usiłowałam wstawać rano, zanim Denny wyszedł do pracy, ale ponieważ kładłam się do łóżka coraz później i później, trudno mi było się budzić razem z nim. Skończyło się na zaspanych „do zobaczenia” i szybkich cmoknięciach na pożegnanie. Chcąc zrobić dobre wrażenie na swoich szefach, Denny zazwyczaj zostawał w pracy po godzinach i docierał do domu dopiero po moim wyjściu do pracy. Dość szybko stało się jasne, że razem mogliśmy spędzać jedynie weekendowe popołudnia przed rozpoczęciem mojej zmiany oraz od czasu do czasu jeden wieczór czy dwa, kiedy akurat miałam wolne.

Denny starał się, jak mógł, żeby być ze mną jak najczęściej. Przychodził po pracy do baru, żeby mnie zobaczyć, czasem zostawał na kolację lub drinka z Kellanem i resztą chłopaków. Przytulaliśmy się do siebie i czule całowaliśmy, na co stali klienci reagowali, przewracając oczami w udawanym zniecierpliwieniu. Ktoś kiedyś nawet rzucił w nas serwetką zwiniętą w kulkę. Miałam pewne podejrzenia w stosunku do Griffina. Całe szczęście, że był to tylko kawałek bibuły.

Czerwiec minął błyskawicznie i zanim się obejrzelismy, zaczął się lipiec. Denny musiał iść do pracy czwartego lipca po południu. Nie byłam z tego zbyt zadowolona, zwłaszcza że zaplanowaliśmy spędzić cały dzień na ulubionej plaży Denny’ego – słońce i morze dla mojego kochającego wodę chłopca. Obiecał jednak, że przyjdzie wieczorem do baru U Pete’a i spędzimy razem cały wieczór, mimo że miałam pracować. Ostudziło to nieco moją złość. Większość dnia spędziłam na czytaniu książki, opalając się na naszym małym podwórzu na tyłach domu. Oczywiście „opalenie się” pasowało bardziej do typu skóry, która pod

wpływem promieni słonecznych nabierała pięknego ciemnozłoteo koloru, jak u Denny'ego. W moim przypadku określenie to było sporą przesadą. Moja alabastrowa skóra zaczerwieniała się, aby potem ostatecznie znów zblednąć. Założyłam dwuczęściowy kostium kąpielowy, wysmarowałam się kremem z filtrem, żeby uniknąć spieczenia się na raka, i ułożyłam się wygodnie, sycąc ciepłem dnia.

Czytałam książkę i płałam się w ciepłych promieniach słońca, grzejących moje uda i plecy. W pewnej chwili uniosłam wzrok i ujrzałam tuż przed sobą zwinną ważkę, która przysiadła na długim źdźble trawy. Jej tułów i brzeg skrzydeł były turkusowe niczym biżuteria miejscowych Indian, którą widziałam w tutejszych sklepach. Ważka wydawała się całkowicie szczęśliwa. Odpoczywała na źdźble, wygrzewając się w słońcu, zupełnie jak ja. Uśmiechnęłam się do niej i wróciłam do przerwanej lektury. Przyjemnie było mieć jakieś towarzystwo.

Wreszcie uznałam, że moje ciało otrzymało już wystarczającą dawkę witaminy D i poczłapałam do domu, rozleniwiona. Niemal natychmiast zasnęłam na kanapie. Obudziłam się pół godziny przed rozpoczęciem mojej zmiany i w pośpiechu przebrałam się do pracy. Na szczęście zdążyłam na autobus i pojawiłam się u Pete'a dosłownie w ostatniej chwili. Cóż, przynajmniej tej nocy będę wypoczęta.

Zgodnie z obietnicą (jak zwykle) Denny przyszedł do baru po pracy. Lokal był dziwnie zatłoczony, zważywszy na dzień wolny od pracy, i Denny musiał usiąść na wysokim stołku przy barze. Głodne spojrzenia Rity rzucane w jego stronę zaczęły mnie naprawdę irytować. Nagle pojawił się Kellan wraz z grupą. Zaanektowali swój zwykły stolik i z radością dostawili krzesło dla Denny'ego. Nawet w tak zatłoczonym barze śmiechy chłopaków wybijały się nad zwykłą wrzawę.

Tuż przed występem Denny i Kellan poszli pograć w bilard. W drodze do kuchni przystanąłam przy łukowatym wejściu do sali ze stołami i oparłam się o ścianę. Obserwując, jak swobodnie czują się razem Kellan i Denny, nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

Żartowali i rozmawiali o przeróżnych sprawach, nie przerywając gry, zupełnie jakby byli najlepszymi przyjaciółmi od wielu lat i nigdy się nie rozstawali. Bawiło mnie również to, jak słabo Kellan grał w bilard. Denny chichotał, gdy jego przyjaciel nie trafiał w kule i usiłował nauczyć go właściwej pozycji. Kellan reagował na to śmiechem i wzruszeniem ramion, jakby wiedział, że nigdy się tego nie nauczy. Ja również nie byłam zbyt dobra w grze w bilard, mimo że Denny, który grał świetnie, kilka razy usiłował mnie wyszkolić. „To zwykła fizyka, Kiero”, powtarzał cierpliwie, zupełnie jakby świadomość tego miała mi ułatwić grę.

Denny zauważył, że się im przyglądam, i puścił do mnie oko. Westchnęłam uszczęśliwiona i wróciłam do pracy.

W momencie gdy chłopcy skończyli grę i Kellan ruszył w stronę sceny, dotarł do nas z zewnątrz huk fajerwerków. Był to coroczny pokaz urządzany z okazji Święta Niepodległości przez urząd miasta. Matt i Griffin ze szczeniackimi uśmiechami na twarzach rzucili się w kierunku drzwi wejściowych – a za nimi pół tuzina dziewczyn. Evan i Jenny dołączyli do nich chwilę później wraz z kolejną grupką klientów. Kellan podszedł do mnie i Denny’ego w towarzystwie niskiej blondynki z włosami ozdobionymi interesującą mieszanką jaskrawoczerwonych i niebieskich kosmyków. Objął ją ramieniem i skinął na nas, żebyśmy poszli za nim. Spojrzeliśmy na siebie z Dennyem, wzruszyliśmy ramionami i podążyliśmy za nim do wyjścia w towarzystwie kolejnej sporej grupki klientów.

Zgromadziliśmy się na parkingu przed barem, spoglądając na niebo nad Jeziorem Unii, rozjaśniane kolejnymi seriami eksplozji. Fajerwerki zapierały dech w piersiach feerią barw i wspaniałymi obrazami malowanymi na niebie ponad miastem. Griffin i Matt stali z boku, obserwując spektakl. To znaczy Matt patrzył, a Griffin w tym czasie z wyraźnym upodobaniem obrywał od dziewczyny, którą chwycił wcześniej za tyłek. Jenny obejmowała Evana w pasie i opierała się o niego wygodnie, obserwując pokaz sztucznych ogni z drugiego końca parkingu.

Denny objął mnie i przytulił. Rozluźniłam się i oparłam

głowę na jego piersi. Kellan stał przed nami, obejmując niedbale swoją blondynkę, z ręką w kieszeni jej spodni. Miał ze sobą butelkę piwa. Odwrócił głowę w bok, aby się napić, i dostrzegł kątem oka mnie i Denny'ego. Przełknął i uśmiechnął się do nas ciepło. Zarumieniłam się, a Denny westchnął szczęśliwy i pocałował mnie w czubek głowy.

Dziewczyna stojąca z Kellanem musiała coś do niego powiedzieć, ponieważ odwrócił się w jej kierunku i odparł coś cicho. Blondynka nachyliła się ku niemu i pocałowała go w szyję, wsuwając dłoń do kieszeni jego spodni. Kellan uśmiechnął się i objął ją mocno. Zastanawiałam się, czy nad ranem zastanę ją w domu.

Zamierzałam właśnie powrócić do obserwacji fajerwerków, kiedy za naszymi plecami rozległo się głośne:

– Hej, kapela! Nie płacę wam za gapienie się w gwiazdy.

Odwróciłam się i zobaczyłam stojącego w progu Pete'a, który wpatrywał się niezadowolony w Kellana. Rzeczywiście, zespół powinien już być na scenie.

– Idźcie grać – mruknął, wskazując kciukiem na wnętrze baru. Spojrzał na rozjaśnione fajerwerkami niebo, a potem na mnie i Jenny. – Wy dwie też. Wracajcie do pracy. Ludzie chcą pić – dorzucił.

Kellan zachichotał cicho. Jenny uwolniła się z objęć Evana i podskoczyła radośnie do drzwi.

– Przepraszam, Pete. – Pocałowała go w policzek i wbiegła do baru.

Kellan ruszył za nią, trzymając za rękę swoją „pasiastą” dziewczynę.

– Taaa, sorry, Pete! – Uśmiechając się łobuzersko, cmoknął go w policzek i szybko się odsunął, kiedy Pete wziął zamach, żeby pacnąć go w głowę. Blondynka zachichotała niekontrolowanie, a Kellan szybko wszedł za Jenny do środka.

Denny i ja zostaliśmy jeszcze przez chwilę na dworze, wtuleni w siebie, przyglądając się niesamowitemu widowisku na niebie. Potem wróciliśmy z resztą tłumu do baru. Tego wieczoru

zespół grał wyjątkowo dobrze. Denny został do samego końca. Udało się nam nawet kilka razy zatańczyć. Pod koniec mojej zmiany byłam bardziej niż gotowa, aby wrócić do domu i położyć się spać wtulona w mojego mężczyznę. Wykonywałam właśnie ostatnie obowiązki tej nocy, kiedy kątem oka dostrzegłam wychodzącego z baru Kellana. O dziwo był sam. Kilka chwil później wyszłam z zaplecza. Denny już na mnie czekał. Chwycił mnie za rękę i uśmiechając się do siebie, ruszyliśmy do domu.

Później, już w łóżku, wtuliłam się w Denny'ego, szczęśliwa i zadowolona z naszego nowego życia. Cieszyłam się faktem, że przez kolejne dwa lata pozostanie zasadniczo takie samo.

Niecałe dwa tygodnie później, w piątkowy wieczór, wszystko się nagle zmieniło...

Chłopcy siedzieli przy swoim stoliku, odprężając się przed kolejnym występem. Griffin nie miał na sobie koszulki ku uciesze kilku siedzących w pobliżu dziewcząt. Właśnie pokazywał Samowi nowy tatuaż na ramieniu. Przedstawiał on węża oplatającego się uwodzicielsko wokół nagiej kobiety. Sam uśmiechał się szeroko; zdaje się, że grafika nader mu się spodobała. Ja osobiście uważałam, że tatuaż Griffina jest karykaturalny i pozbawiony gustu. Wąż był zbyt zmysłowy, a kobieta tragicznie nieproporcjonalna: z takimi kształtami nie dałaby rady stać prosto. Nie mogłam jednak powstrzymać uśmiechu; pozbawiony gustu tatuaż doskonale pasował do właściciela.

Matt również usiłował pochwalić się Samowi swoim tatuażem: symbolem na wewnętrznej stronie nadgarstka. Nie miałam pojęcia, co oznacza, ale podobał mi się znacznie bardziej niż ten Griffina. Sam skinął jedynie głową i przeniósł wzrok na nagą kobietę na piersi Griffina. Miałam nadzieję, że wkrótce zostanie ona zasłonięta koszulką. Evan, z ramionami gęsto pokrytymi tatuażami, ignorował popisy kolegów. Siedział na brzegu sceny i flirtował z fankami.

Kellan obserwował mnie, rozparty na krześle. Kiedy nasze oczy się spotkały, przywołał mnie gestem.

– Hej! Piwo? – spytałam.

Skinął głową.

– Tak, dzięki, Kiero. – Nagle zainteresowało mnie, czy Kellan również ma jakieś tatuaże. Zważywszy, że widziałam go wcześniej niemal nagiego, jeżeli jakiś miał, to w bardzo dyskretnym miejscu. Zarumieniłam się na wspomnienie tamtego dnia. Kellan to zauważył.

– O co chodzi? – spytał.

– Zastanawiałam się, czy ty też masz? – odparłam, wiedząc, że tak będzie najprościej. Wskazałam niezobowiązująco na ramię Griffina. Kellan zerknął w jego kierunku.

– Tatuaz? – Spojrzał na mnie i pokręcił głową. – Nie. Nie przychodzi mi na myśl absolutnie nic, co chciałbym mieć permanentnie wygrawerowane na mojej skórze. – Rzucił mi łotrowski uśmieszek. – A ty?

Oblałam się rumieńcem.

– Nie... całkowicie dziewicza skóra – odparłam, natychmiast załując doboru słów. Moja twarz przybrała chyba odcień czerwieni dojrzałego pomidora. Kellan zachichotał, rozbawiony moją reakcją. – Zaraz przyniosę ci piwo... – wymamrotałam i szybko odeszłam w stronę baru, szepcząc do siebie samej, że na przyszłość powinnam dwa razy się zastanowić, zanim coś powiem. Niemal zderzyłam się z Denny, który właśnie wszedł do baru.

– O, cześć! Zgadnij, co się wydarzyło! – Denny chwycił mnie za ramiona, rozpromieniony.

– Nie mam pojęcia. – Uśmiechnęłam się, widząc jego szczerą radość.

– Mark z biura poprosił mnie dziś na rozmowę. Chcą, żebym pomógł im rozkręcić nową filię firmy w Tucson! – Wydawał się autentycznie podekscytowany tą perspektywą. Poczulałam ucisk w dołku.

– W Tucson? Naprawdę...? Na jak długo? – Nie chciałam gasić jego entuzjazmu, ale nie byłam zachwycona.

– Nie mam pojęcia... Ze dwa miesiące? – Wzruszył ramionami.

– Dwa miesiące? Ale przecież dopiero co tu przyjechaliśmy! Zaczynam zajęcia za miesiąc. Muszę się zarejestrować, zdobyć plan, podręczniki... Nie mogę teraz jechać do Tucson!

– Nie musisz ze mną jechać. – Denny zmieszał się lekko. – To tylko dwa miesiące, Kiero.

Przestałam zważać na jego entuzjazm. Naprawdę się wściekłam.

– Co takiego?! – krzyknęłam tak głośno, że ludzie w pobliżu spojrzeli na nas z nieukrywanym zainteresowaniem.

Denny rozejrzał się, a potem chwycił mnie za ramię i odciągnął na bok.

Kiedy znaleźliśmy się na parkingu, owiani chłodniejszym powietrzem, chwycił mnie znów za ramiona i zmusił do spojrzenia mu w oczy.

– To moja praca, Kiero... nasza przyszłość. Muszę to zrobić – powiedział niespodziewanie mocnym głosem. Zdenerwowanie wzięło w nim górę.

Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu.

– Dwa miesiące, Denny... To tak długo. – Nigdy nie spędziliśmy osobno więcej niż dwa tygodnie. Denny pojechał wtedy odwiedzić rodziców po śmierci dziadka. Było mi tak źle podczas tej zbyt długiej jak dla mnie rozłąki.

Denny otarł łzę, która spłynęła mi po policzku.

– Hej, nie płacz! Wszystko będzie dobrze. Może wcale nie będę tam tak długo. Nie jestem pewien. – Przyciągnął mnie i przytulił. – Robię to dla nas, Kiero, rozumiesz?

– Nie – odparłam płaczliwie. Dwa miesiące wydały mi się wiecznością. – Kiedy wyjeżdżasz? – wyszeptałam.

– W poniedziałek – odparł cicho. Nie mogłam już dłużej powstrzymać łez. Po dłuższej chwili Denny wypuścił mnie z objęć.

– Przepraszam. Nie chciałem cię zasmucić. Myślałem, że się ucieszysz moim sukcesem. – Skrzywił się lekko. – Przepraszam, powinienem był poczekać do końca zmiany z tą informacją.

– Nie, nie ma sprawy. – Chlipnęłam, czując ogarniające mnie poczucie winy. – Po prostu mnie zaskoczyłeś, to wszystko.

Zareagowałam przesadnie, ale wszystko będzie dobrze, naprawdę.  
Przytulił mnie znów na dłuższą chwilę.

– Tak mi przykro, ale... nie mogę zostać. – Spojrzał na mnie niepewnie. – Muszę wrócić do biura i dopiąć parę spraw.

Przepraszam, ale powinienem już iść. Wyrwałam się tylko na chwilę, bo chciałem się z tobą podzielić nowinami.

Zamrugalam, próbując powstrzymać napływające do oczu łzy.

– Nie przejmuj się mną, wracaj do pracy. Ja też zresztą muszę...

– Kocham cię. – Denny ujął moją twarz w dłonie.

– Ja też cię kocham – wymruczałam w odpowiedzi.

Pocałował mnie w czoło i pobiegł do samochodu. Wyglądał tak, jakby zostawiał mnie z ulgą. Westchnęłam ciężko i pomachałam mu, kiedy odjeżdżał. Z kwaśną miną powlokłam się z powrotem do baru. Pierwszą osobą, którą zauważyłam po powrocie, był Kellan oparty o kontuar, popijający piwo i rozmawiający z Ritą. No tak. Zamówił piwo, jeszcze zanim pojawił się Denny. Na myśl o niedawnej rozmowie znów poczułam, jak łzy napływają mi do oczu. Otarłam je szybko, ale Kellan zdążył je zauważyć. Zmarszczył brwi i podszedł do mnie, nadal stojącej przy drzwiach wejściowych.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Spojrzałam ponad jego ramieniem, wiedząc, że jeśli spojrzę mu w oczy, znów się rozplaczę.

– Tak.

– Kiero... – Położył łagodnie dłoń na moim ramieniu, a ja odruchowo popatrzyłam mu w oczy.

Niepokój w jego spojrzeniu i niespodziewanie delikatny dotyk sprawiły, że rozplakałam się na całego. Bez wahania przyciągnął mnie do siebie i przytulił. Delikatnie masował mi plecy, opierając policzek o moją głowę. Był to bardzo przyjacielski, pocieszający gest, ale nie mogłam powstrzymać płaczu. Łkałam, a klienci gapili się na nas. Kellan ignorował pytające spojrzenia (w końcu miał wiadomą reputację) i przytulał



mnie, dopóki się porządnie nie wyplakałam. Bez słowa komentarza i bez narzekań.

W którymś momencie podszedł do niego Sam, prawdopodobnie, aby powiedzieć, że już czas wyjść na scenę, ale zanim zdołał otworzyć usta, Kellan tylko pokręcił głową. Odepchnęłam go delikatnie i otarłam łzy z policzków.

– Już mi lepiej. Dziękuję. Idź już, bądź gwiazdą.

– Jesteś pewna? – Kellan spojrzał na mnie z troską. –

Koncert może chwilę zaczekać.

Ujęła mnie jego propozycja, ale pokręciłam głową.

– Nie, doprawdy, nie trzeba. Wszystko już dobrze. Zresztą powinnam wracać do pracy. Znowu nie przyniosłam ci zamówionego piwa.

Kellan puścił mnie i westchnął.

– Następnym razem. – Poglaskał mnie po ramieniu i z lekkim uśmiechem dołączył do zespołu, który już rozgrzewał się na scenie.

Koncert był oczywiście fantastyczny, ale zauważyłam, że Kellan spoglądał na mnie znacznie częściej niż zwykle. Czasem marszczył lekko brwi, a ja uśmiechałam się wtedy do niego. Naprawdę czułam się dobrze. Nie musiał się o mnie martwić, chociaż nie powiem, było to słodkie z jego strony.

Tej nocy zostałam w barze dłużej niż zazwyczaj, odrzucając uprzejmą propozycję Jenny podwiezienia mnie do domu. Nie byłam jeszcze gotowa na powrót. Myśl o kolejnej rozmowie na temat wyjazdu Denny'ego bolała. Myśl o tym, że Denny'ego mogło jeszcze nie być w domu, również nie była przyjemna. Nie byłam pewna, co było gorsze, ale nie chciałam jeszcze tego sprawdzać.

Usiadłam tyłem do przodu na krześle koło barku, objęłam ramionami oparcie i położyłam na nim brodę. Poniedziałek. Wszystko do tej pory układało się tak dobrze, a teraz nagle został mi tylko jeden wspólny weekend z Dennyem. Zastanawiałam się, co będę robić, kiedy wyjedzie. Nie – było zbyt wcześnie, aby o tym myśleć. Mamy jeszcze jutrzejsze popołudnie, a potem całą

niedzielę... Nagle zdałam sobie sprawę, że nie wiem nawet, kiedy tak naprawdę znów go zobaczę.

Poczułam napływające do oczu łzy. Naprawdę, dziewczyno, opanuj się! To tylko miesiąc lub dwa, po co się tak tym wszystkim przejmujesz? Uspokój się – rozkazałam sobie samej.

Wyczułam bliskość Kellana, zanim zobaczyłam, że usiadł obok mnie.

– Hej! – Uśmiechnął się lekko. – Chcesz o tym porozmawiać?

Spojrzałam na scenę, na której nadal była reszta zespołu. Evan zajęty był rozmową z Samem, ale Griffin i Matt spoglądali wymownie na mnie i Kellana. Griffin mruknął coś do Matta z krzywym uśmiechem na ustach. Matt przewrócił oczami i roześmiał się. Domyślałam się, czego dotyczył ten komentarz. Nie, zdecydowanie nie chciałam rozmawiać o moim problemie. Wiem, że rozmazałabym się tylko jeszcze bardziej, a nie chciałam, żeby chłopcy to zobaczyli. I tak już wystarczająco się ze mnie naśmiewali. Pokręciłam głową.

Kellan zauważył, że wpatruję się w zespół i chyba zrozumiał.

– Podwieźć cię po pracy?

Spojrzałam na niego z wdzięcznością i skinęłam głową. Inne sposoby powrotu do domu dzisiejszego wieczoru powoli się wyczerpywały.

– Tak, dziękuję.

– Nie ma sprawy. Zbiorę swoje rzeczy i możemy jechać. – Uśmiechnął się do mnie czarująco.

Z niewiadomego powodu strasznie się zarumieniłam. Kellan podszedł do chłopaków, którzy wraz z Samem raczyli się drinkami, i powiedział im coś, na co tylko pokiwali głowami. Griffin dał Mattowi kuksańca łokciem pod żebra i uśmiechnął się lubieżnie. Kellan pokręcił tylko głową na ten widok i chwycił swoją gitarę. Zamierzał właśnie się odwrócić, kiedy Evan chwycił go za ramię. Powiedział coś do niego wyraźnie zirytowany. Kellan znów pokręcił głową, co najwyraźniej usatysfakcjonowało Evana, który go puścił. Kellan podszedł do mnie i uśmiechnął się ciepło.

– Gotowa?

Skinęłam głową i wstałam z krzesła, przygotowując się psychicznie na powrót do domu. Nadal nie wiedziałam, czy chcę, żeby Denny już tam był. Pomachałam niepewnie do Rity, która uniosła brwi, a potem uśmiechnęła się porozumiewawczo i puściła do mnie oko. Znów się zarumieniłam. Najwyraźniej sądziła, że za każdym razem, kiedy Kellan i ja zostawaliśmy sami, kończyło się to w wiadomy sposób.

Droga do domu upłynęła w niezobowiązującym milczeniu. Kellan nie próbował wyciągać ze mnie, co się stało, ale jego dobroduszość i wspomnienie wcześniejszego przyjaznego uścisku sprawiło, że sama chciałam się przed nim otworzyć.

– Denny chce mnie zostawić... – zaczęłam cicho.

– Ale... – Kellan spojrzał na mnie zszokowany.

Nagle zrozumiałam, że moje słowa zabrzmiały znacznie poważniej, niż planowałam.

– Nie, tylko na kilka miesięcy – rzuciłam pospiesznie. – To jego praca...

Kellan odprężył się i uśmiechnął lekko.

– Ach, myślałem, że...

– Nie, to tylko ja przesadnie reaguję. – Westchnęłam. –

Wszystko jest w porządku. Po prostu...

– Nigdy przedtem się nie rozstawaliście? – Dokończył za mnie cicho.

Uśmiechnęłam się z ulgą, że przynajmniej częściowo mnie rozumiał.

– Tak. To znaczy nie. Rozstawaliśmy się, ale nie na tak długo. Chyba po prostu przywykłam do widywania go codziennie i... Tak długo czekaliśmy na zamieszkanie razem i wreszcie wszystko zaczęło się układać idealnie, a teraz...

– Teraz on wyjeżdża...

– Tak. – Spojrzałam na Kellana, który wpatrywał się w drogę, pogrążony w myślach. Uliczne latarnie oświetlały jego twarz w regularnych odstępach czasu. Ich światło podkreślało jego atrakcyjność. Gra światła i cienia na jego twarzy hipnotyzowała.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Zastanawiałam się, o czym myśli.

– O niczym... – Spojrzał na mnie. Drgnęłam zaskoczona, zanim zdałam sobie sprawę, że wypowiedziałam moją ostatnią myśl na głos. Kellan uśmiechnął się. – Miałem nadzieję, że wszystko się dla was dobrze ułoży. Jesteście obydwójce... – Nie dokończył, po prostu uśmiechnął się i spojrzął z powrotem na drogę.

Zarumieniłam się i pomyślałam, że muszę uważać na to, co mówię w jego obecności... Najwyraźniej musiałam również uważać na swoje myśli, ponieważ nawet one w obecności Kellana wymykały mi się spod kontroli.

Wkrótce potem dojechaliśmy do domu. Westchnęłam i odprężyłam się. Stara poobijana honda Denny'ego stała już zaparkowana przed domem. Chyba miałam nadzieję, że tak będzie. Spojrzałam w stronę Kellana.

– Dziękuję ci... za wszystko. – Uśmiechnęłam się ciepło.

– Nie ma za co, Kiero – odparł niemal nieśmiało, spuszczać wzrok.

Wysiedliśmy z samochodu i weszliśmy do domu, na górę. Zatrzymałam się przed drzwiami do mojej sypialni, z dłonią na klamce, nagle zbyt zdenerwowana, żeby wejść do środka.

– Wszystko będzie dobrze, Kiero – powiedział Kellan, stojąc przy drzwiach do swojego pokoju i obserwując mnie uważnie.

Uśmiechnęłam się, wyszeptałam „dobranoc”. Zebrałam się w sobie i weszłam do ciemnego pokoju. Moje oczy nie od razu przyzwyczyły się do mroku, dlatego najpierw usłyszałam, jak Denny poruszył się w łóżku, a dopiero potem go zobaczyłam. Wreszcie dostrzegłam zarys jego sylwetki. Na wpółleżał, opierając się na łokciach, i patrzył na mnie.

– Hej... późno wróciłaś – rzucił zaspany.

Nie odpowiedziałam. Nadal nie byłam pewna, co myślę o tej nowej sytuacji, oprócz tego, że byłam bardzo zasmucona.

Usiadłam na brzegu łóżka i przebrałam się w piżamę, obserwowana w milczeniu przez Denny'ego.

– Kiero... – Przerwał milczenie, kiedy wreszcie skończyłam.  
– Porozmawiaj ze mną.

Westchnęłam i wsunęłam się pod kołdrę, obserwując, jak Denny przekręca się na bok, żeby na mnie spojrzeć. Przesunął dłoń po moich włosach, a potem pogłaskał delikatnie policzek.

– Co się tam wyrabia, ej? – Postukał mnie delikatnie palcem w skroń.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Po prostu nie wiem, co ja tu zrobię bez ciebie... – Spoważniałam.

Denny pocałował mnie w czoło.

– Dom... praca... dom... praca... Zapewne to samo, co do tej pory.

– Tak, ale nie będzie mnie to w ogóle cieszyło – burknęłam ponuro i wbiłam wzrok w jego poduszkę.

– Ja też będę za tobą tęsknił. – Denny roześmiał się cicho.

– Naprawdę? – Spojrzałam mu w oczy.

– Oczywiście, że tak. – Obruszył się, zaskoczony. – Zaraz, zaraz... Sądziś, że chcę cię tu zostawić? Że to dla mnie łatwe? Że nie będę za tobą strasznie tęsknił każdego dnia?

– Tak. – Właśnie takie myśli przyszły mi do głowy raz czy dwa tego wieczoru.

Denny westchnął.

– Kiero, to jakiś absurd. – Obdarzył mnie moim ulubionym uśmiechem. – Zobaczysz, jeszcze ci się znudzą moje telefony.

Udało mi się przywołać na twarz uśmiech.

– To niemożliwe. – Spoważniałam. – Naprawdę musisz jechać?... Naprawdę musisz to zrobić?

Rozpoznając ten ton, przestał żartować.

– Tak.

Uniosłam głowę, spoglądając na niego.

– I wrócisz zaraz po zakończeniu tego projektu?

– Natychmiast! – Znow się uśmiechnął.

– Cóż... – Przerwałam na chwilę. – W takim razie pozostała nam już tylko jedna sprawa do omówienia...

– Co takiego? – Spojrzał na mnie z zaciekawionym.

Dotknęłam jego policzka i pocałowałam go czule.

– W jaki sposób spędzimy nasze ostatnie wspólne dwa dni?

Denny pochylił się nade mną, szepcząc mi do ucha wszystkie swoje pomysły na wypełnienie tego czasu. Uśmiechnęłam się, a potem głośno się roześmiałam, żartobliwie uderzyłam go w ramię, znów się roześmiałam, spiekłam raka, a wreszcie pocałowałam go mocno. Przez chwilę udało mi się zapomnieć, że wkrótce wszystko miało się zmienić...

Poniedziałkowy poranek nastąpił wcześniej, niż to sobie wyobrażałam. Przez ostatnie dwa dni spędzaliśmy razem tyle czasu, ile tylko się dało. Denny cierpliwie znosił moje ciągłe klejenie się do niego. Wiedział, że nadchodzące miesiące będą dla mnie bardzo trudne. Miałam cichą nadzieję, że dla niego również. Po części życzyłam mu sukcesu i chciałam, aby sprawił jak najlepsze wrażenie na swoich szefach, a przy okazji dobrze się bawił. Duża część mnie pragnęła jednak, aby nasze rozstanie okazało się dla Denny'ego na tyle niemiłe, żeby nigdy więcej nie chciał mnie opuścić. Chyba byłam zbyt rozgoryczona.

Kellan zaoferował, że odwiezie nas na lotnisko i odprowadzi Denny'ego na samolot. Przyjęłam jego propozycję z wdzięcznością. Byłam zbyt zdenerwowana, aby prowadzić samochód, a nie chciałam, aby nasze pożegnanie odbyło się przez okno taksówki. Pragnęłam spędzić jak najwięcej czasu z Denny'm i zobaczyć, jak jego samolot wzbija się w powietrze. Potrzebowałam sceny końcowej. Jednak kiedy samolot wreszcie wystartował, nagle zapragnęłam znaleźć się w domu. Chciałam zamknąć się w pokoju i wypłakać w poduszkę. Kellan dostrzegł łzy w moich oczach i w milczeniu zgarnął mnie z powrotem do samochodu.

Nie zdawałam sobie w pełni sprawy, że z nim idę, wsiadam do samochodu i że jedziemy z powrotem do domu. Zajęta byłam odgrywaniem w myślach wszelkich tragicznych sytuacji, w wyniku których miałam już nigdy więcej nie zobaczyć mojego mężczyzny. Rozpłakałam się na dobre na autostradzie.

Kellan wydawał się w ogóle niespieszony moimi łzami. Był

bardzo miły i opiekuńczy. Po powrocie do domu posadził mnie na sofie, przyniósł mi chusteczki i wodę. Przysiadł na fotelu obok mnie i wygrzebał skądś jakąś głupią komedię. Zadziałało: mniej więcej w połowie filmu śmialiśmy się już oboje. Pod koniec zaczęłam zasypiać. Zanim zapadłam w sen, poczułam jeszcze, że Kellan otula mnie kocem.

Obudziłam się sama w pokoju dziennym. Przypomniałam sobie ostatnie kilka chwil z Dennyem na lotnisku. Nienawidziłam i jednocześnie kochałam to wspomnienie...

Denny przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Chwyciłam jego twarz w dłonie i pocałowałam głęboko i namiętnie, żeby miał o czym myśleć podczas wyjazdu. Wreszcie oderwał się ode mnie bez tchu, z czułym uśmiechem.

– Kocham cię... Wrócę niedługo, dobrze? Nie martw się. – Pocałował mnie w policzek.

Skinęłam głową, niezdolna do wydania z siebie jakiegokolwiek dźwięku. Wielka gula w gardle skutecznie temu zapobiegała.

Denny podszedł do Kellana, który stał w przyzwoitej odległości od nas, przyglądając się naszemu pożegnaniu. Denny spojrzał na mnie dziwnie, a potem pochylił się do ucha Kellana i wyszeptał coś do niego. Kellan zbladł i rzucił mi szybkie spojrzenie. Denny odsunął się od niego z poważnym wyrazem twarzy i wyciągnął do niego dłoń. Blady i nieco zmieszany, Kellan potrząsnął nią, wymamrotał coś do Denny'ego i skinął głową twierdząco. Przyglądałam się temu, zastanawiając się, co takiego sobie powiedzieli. Potem mój słodki Denny odwrócił się, spojrzał na mnie, posłał mi ostatni pocałunek i wszedł na pokład samolotu, zostawiając mnie samą.

Westchnęłam ze smutkiem, wspominając tę chwilę. Nagle zadzwonił telefon. Rzuciłam się do słuchawki. Moją głowę i serce wypełnił słodki, kochany głos Denny'ego. Minęło zaledwie pół dnia, a jego nieobecność stała się bardziej niż bolesna. Opowiedział mi o wszystkim, co się wydarzyło po jego stronie świata. Przeciągałam naszą rozmowę, jak tylko mogłam, aż

wreszcie powiedział, że naprawdę musi już iść, ale zadzwoni do mnie wieczorem, przed pójściem spać. Niechętnie pozwoliłam mu się pożegnać.

Tego wieczoru znów pracowałam. Nienawidziłam każdej sekundy mojej zmiany. Świadomość, że Denny mógł w tym czasie dzwonić, sprawiała mi prawie fizyczny ból. Nie powiedział przecież, kiedy dokładnie to zrobi, tyle tylko, że przed położeniem się spać. Co to oznaczało? Tego wieczoru byłam mocno podminowana. Nakrzyczałam na Ritę, która rzuciła bardzo nieprzyzwoitą uwagę na temat tego, że mieszkam teraz sam na sam z Kellanem. Pokręciłam zamówienia kilku klientów i nawet ich za to nie przeprosiłam. Doszło nawet do rękoczynów: uderzyłam Griffina w twarz, kiedy złapał mnie za pupę. To akurat sprawiło mi przyjemność.

Kellan został tego wieczoru w barze do późna i zaoferował od serca, że mnie odwiezie do domu. Przez całą podróż zachowywałam się jak neurotyczka. Miałam tylko nadzieję, że Denny jeszcze nie dzwonił, że jeszcze nie śpi i że będę mogła z nim rozmawiać całymi godzinami. Może po prostu urządzę sobie posłanie na blacie kuchennym, żebym mogła rozmawiać z Dennyem aż do chwili, kiedy zasnę. Westchnęłam. Naprawdę muszę się opanować.

Kellan uśmiechnął się i zapewnił mnie, że Denny jeszcze nie śpi i mogę do niego zadzwonić. Uśmiechnęłam się i podziękowałam mu za podwiezienie do domu. W odpowiedzi zaśmiał się tylko i odparł, że to żaden problem. Przyglądałam mu się przez chwilę, zanim moje myśli podryfowały ku Denny'emu i jego ostatniemu uściskowi.

Telefon zadzwonił dosłownie chwilę po tym, gdy weszliśmy do domu. Uśmiechając się promiennie niczym uczennica podstawówki, chwyciłam słuchawkę po pierwszym dzwonku. Denny wiedział, że pracowałam i doskonale wyliczył czas. Odprężyłam się, zrozumiałwszy, że nie musiałam się tak bardzo denerwować. Denny przecież także chciał ze mną porozmawiać, prawda? Kellan wszedł do środka i uśmiechnął się. Wyjął na



chwile słuchawkę z mojej dłoni i powiedział dobranoc  
Denny'emu. Puścił do mnie oko i poszedł spać.

Tej nocy rozmawialiśmy i żartowaliśmy z Dennyem kilka  
godzin.

## Rozdział piąty

### Samotna

Pierwszy tydzień po wyjeździe Denny'ego okazał się bodaj najdłuższym w moim życiu. Zajęcia na uniwersytecie jeszcze się nie zaczęły, więc nadal miałam całe dni na rozpamiętywanie mojej samotności. Każda sekunda, minuta, godzina, dzień sączyły się zbyt wolno przez palce. Nienawidziłam tego leniwego upływu czasu.

Kellan robił wszystko, żeby mnie rozerwać. Gawędził ze mną przy porannej kawie, usiłował nauczyć mnie gry na gitarze (w czym okazałam się kompletnym antytalentem) i nawet udało mu się wyciągnąć mnie na jedną z jego przebieżek. Szybko znieubiłam Seattle. To prawda, było pięknym miastem, ale niezbyt przyjaznym dla biegaczy, którzy woleli płaską bieżnię od stromych wzgórz. Musiałam zatrzymać się w połowie drogi i zawrócić do domu po tym, jak chwycił mnie kurcz w łydce. Kellan pośmiał się ze mnie trochę, ale zaoferował, że wróci ze mną. Czułam się naprawdę głupio i beznadziejnie, dlatego kazałam mu biec dalej i sama pokuśtykałam do domu, żeby się nad sobą trochę poużalać.

Kiedy moje zapasy jedzenia niemal się wyczerpały, Kellan wybrał się ze mną po zakupy. Była to zabawna, ale jednocześnie żenująca wyprawa. Dzięki Bogu nie musiałam przynajmniej uzupełniać moich zapasów produktów higieny intymnej, inaczej spaliłabym się chyba ze wstydu. Tak czy siak, wywołał u mnie rumieniec, wrzucając jakby nigdy nic paczkę prezerwatyw do koszyka. Chwyciłam pudełko, rozglądając się dyskretnie (zapewne z przerażeniem wypisanym na twarzy) i szybko oddałam je Kellanowi, jakby mnie parzyło. Na początku Kellan nie chciał go ode mnie wziąć, ale widząc moją narastającą panikę, w końcu odebrał mi pudełko i odłożył je z powrotem na półkę, śmiejąc się z mojego zażenowania.

Szybko się pozbierałam po tym incydencie i powędrowałam

dalej. Kellan nucił pod nosem piosenki płynące z głośników w supermarkecie (znał każdą z nich) i wrzucał do koszyka różne rzeczy – oczywiście po mojej uprzedniej aprobacie. Uśmiechałam się, przyglądając się jego przystojnej, promiennej twarzy.

Byliśmy w połowie zakupów i właśnie zmierzaliśmy ku półkom z płatkami śniadaniowymi, kiedy piosenka, którą podśpiewywał Kellan przy akompaniamencie sklepowych głośników, zamieniła się w duet. Kellan spojrzał na mnie z wyczekiwaniem. Zarumieniłam się znowu: nie byłam dobra w śpiewaniu.

Kellan roześmiał się, rozbawiony moją niepewną miną, i zaśpiewał kolejną partię głośniejsze, cofając się i gestykułując, jakby śpiewał dla mnie serenadę. Było to niezwykle żenujące. Kilkoro ludzi, którzy nas mijali, spojrzało na niego, zaśmiewając się do łez. Kellan zignorował ich i kontynuował swoją serenadę, obserwując, jak moja twarz przybiera z wolna kolor dojrzałego pomidora. Najwyraźniej dobrze się bawił moim kosztem.

Znów zawiesił głos, oczekując, że zaśpiewam żeńską partię. Wyciągnął ku mnie dłonie i uniósł brwi wyczekująco. Uparcie pokręciłam głową i klepnęłam go w ramię z nadzieją, że przestanie mnie wreszcie zawstydząć. Roześmiał się w końcu, chwycił mnie za rękę i obrócił w tańcu na samym środku przejścia między półkami. Zrobił to kilka razy, a potem przechylił mnie, nie przestając śpiewać. Para starszych ludzi usunęła się nam z drogi, uśmiechając się przy tym z rozczeniem.

Wreszcie Kellan mnie puścił i najciszej jak umiałam odśpiewałam żeńską partię. Uśmiechnął się do mnie czarująco, a potem ruszyliśmy dalej, kończąc zakupy... i piosenkę. Po tym wydarzeniu śpiewałam już wszystko, co tylko sobie zażyczył. Protestowanie kosztowało mnie zbyt wiele wstydu.

Bardziej dla zabicia czasu niż z jakiegokolwiek innego powodu zadzwoniłam do rodziców. Nie zamierzałam im mówić, że Denny zostawił ich dziewczynkę samą w obcym mieście, ale jakoś samo mi się wymknęło. Musiałam przez to znieść godzinną przemowę w stylu „wiedzieliśmy, że tak się to skończy,

natychmiast wracaj do domu”. Po raz setny powiedziałam im, że zamierzam tu zostać i że jestem szczęśliwa (a przynajmniej będę, kiedy Denny wreszcie wróci). Kilkakrotnie zapewniłam ich, że nie muszą się o mnie martwić.

Denny dzwonił do mnie dwa lub trzy razy dziennie – były to najprzyjemniejsze chwile w moim obecnym życiu. Ciągłe przesiadywałam w kuchni, czekając na dzwonek telefonu. W końcu zaczął mnie irytować ten dziwny nałóg. Byłam niezależną jednostką. Potrafiłam chyba przetrwać dzień bez rozmowy z Dennyem? Cóż, wytrzymałam kilka godzin, a potem, mimo najszczerzych chęci, obsesja wróciła. Cieszyłam się każdą chwilą rozmowy z Dennyem.

– Hej słonko.

Jak idiotka wyszczerzyłam zęby do słuchawki. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Tęskniłam za głosem Denny’ego.

– Cześć!... – odparłam z westchnieniem ulgi. – Jak się czujesz? Gotowy do powrotu do domu? – Aż się wzdrygnęłam, czując, że zaczynam gadać jak moi rodzice.

Denny zachichotał, zapewne myśląc to samo.

– Świetnie. Jestem zmęczony, ale czuję się super. Niestety jeszcze jesteśmy ze wszystkim w lesie... Przykro mi. – W jego głosie brzmiał autentyczny smutek.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Nie przejmuj się... chociaż strasznie za tobą tęsknię.

Znów zachichotał.

– Ja też za tobą tęsknię.

Była to nasza codzienna rutyna: „Wracasz już do domu? Nie. Tęsknię za tobą. Ja też”. Uśmiechnęłam się na myśl, że tak bardzo kocham tego mojego wariata.

Właśnie zamierzałem wrzucić coś na ząb i iść spać. Jakie masz plany na dzisiejszy wieczór? – Stęknął cicho, jakby właśnie usiadł, zupełnie wyczerpany.

– Absolutnie żadne – westchnęłam. – Zespół Kellana gra dziś wieczór w Razors, więc będę tu siedziała całkiem sama... – Ostatnią część zdania wypowiedziałam niemal szeptem,

rozglądając się po nagle zbyt wielkim domu.

– Może jednak pójdziesz? – Ziewnął.

– Co? – Spojrzałam na słuchawkę nieco speszona.

– Z Kellanem... Idź na koncert. Przynajmniej będziesz miała jakieś zajęcie... – Ziewnął jeszcze bardziej przeciągle i, sądząc po hałasie, chyba rzucił się na łóżko.

– Chyba jesteś skonany, prawda? – spytałam. Czułam się winna, że nie pozwalałam mu iść spać. Nie chciałam jednak jeszcze kończyć rozmowy.

– Tak... ale nie szkodzi. – Byłam pewna, że się uśmiechnął. – Porozmawiajmy jeszcze chwilę.

Poczułam napływające uparcie do oczu łzy. Tęskniłam za nim aż do bólu.

– Nie chcę cię męczyć. Możemy porozmawiać jutro rano, zanim pójdziesz do pracy. Zjemy razem śniadanie. – Usiłowałam nadać głosowi beztroskie brzmienie, chociaż na samą myśl o śniadaniu z Dennyem chciało mi się płakać z tęsknoty.

– Jesteś pewna? Naprawdę nie mam nic przeciwko... – Znowu ziewnął rozziewając.

Pewnie, że chciałabym przegadać z nim całą noc.

– Tak... Zjedz coś, wyśpij się i wracaj szybko do domu. Do mnie.

– Kocham cię, Kiero – powiedział ciepło.

– Ja też cię kocham... Dobranoc.

– Dobranoc! – Ziewnął po raz ostatni i się rozłączył.

Wpatrywałam się w słuchawkę przez całą minutę, a uparta łza stoczyła się po moim policzku. Minęło dopiero dziewięć dni, a już o mało nie rozplakałam się z samotności. Wcale mi się to nie podobało. Może Denny miał rację i powinnam gdzieś się wybrać? Wtedy przynajmniej wieczór upłynie szybciej i zanim się obejrzę, będzie już pora na śniadanie. Pocieszyła mnie ta myśl. Otarłam łzę i poszłam na górę do pokoju Kellana.

Zapukałam do drzwi i natychmiast usłyszałam: „Proszę”. Zacerwieniłam się, wchodząc, bo Kellan nie był jeszcze całkiem ubrany. Stał przy łóżku, zwrócony twarzą do wejścia, i zapinał

właśnie dzinsy. Koszulka nadal leżała na łóżku, a jego nieprawdopodobnie piękne ciało było jeszcze lekko wilgotne po niedawno wziętym prysznicu.

– Co tam? – Spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

Zdałam sobie sprawę, że stoję w progu i gapię się na niego jak sroka w gnat, w dodatku z rozdziawioną buzią.

– Eee... Zastanawiałam się, czy... mogłabym pojechać z tobą do Razors... Posłuchać was... – Z każdym słowem czułam się coraz bardziej idiotycznie. Zaczęłam żałować, że jednak nie poszłam do swojego pokoju.

Kellan uśmiechnął się szeroko i chwycił koszulkę z łóżka.

– Naprawdę? Jeszcze ci się nie znudziło słuchanie mnie? – Mrugnął, wkładając T-shirt. Nie mogłam się powstrzymać przed pozeraniem go wzrokiem.

– Nie... jeszcze nie. Poza tym muszę się czymś zająć. – Natychmiast pożałowałam moich słów. Zabrzmiały dość niegrzecznie.

Kellan zachichotał, przesuwając dłonią po mokrych włosach. Wziął coś z komody i nie patrząc w lustro, ułożył fryzurę w idealnie roztrzepane kosmyki. Nigdy nie przypuszczałam, że jakikolwiek facet może tak dobrze wiedzieć, jak powinien to zrobić, żeby w efekcie uzyskać tak niesamowicie seksowny wygląd. Aż podskoczyłam, kiedy się odezwał:

– Nie ma sprawy, jestem prawie gotowy do wyjścia. – Usiadł na łóżku, żeby włożyć buty. Poklepał puste miejsce obok siebie. Usiadłam i przyglądałam mu się dalej, czując się idiotycznie. Nie powinnam tu wchodzić. – Kto dzwonił? Denny?

– Tak... – odparłam smutno.

Kellan przyglądał mi się przez chwilę w milczeniu.

– Wiadomo już, kiedy wróci do domu? – spytał, biorąc do ręki drugi but.

– Nie. – Westchnęłam.

– Jestem pewien, że już niedługo. – Wstał, chwycił nowszą ze swoich dwóch gitar i włożył ją do futerału leżącego na łóżku. – Zanim się obejrzysz, już będzie z powrotem. – Uśmiechnął się

uspokajająco. – Gotowa? – spytał, zamykając futerał i zarzucając go na ramię.

Skinęłam głową i zesliśmy na dół. Zabrał klucze, a ja dowód osobisty i trochę pieniędzy, które zarobiłam na napiwkach. Wyszliśmy.

Wieczór w Razors był zaskakująco rozrywkowy. Był to znacznie mniejszy lokal niż U Pete'a. Znajdował się w wąskim, podłużnym budynku, ze sceną po jednej stronie, długim barem po przeciwnej i stolikami zajmującymi resztę przestrzeni. Kellan usadził mnie przy jednym z nich, najbliżej sceny. Zespół zagrał jak zwykle fantastycznie, ale nie z takim rozmachem jak u Pete'a. Był to niemal prywatny występ dla mnie i dwudziestukilku najbliższych siedzących klientów. Kellan siedział na stołku, grał na gitarze i śpiewał. Nie zachowywał się prowokująco, ale też nie miał przed sobą zwyczajnego tłumku rozochoconych fanek. Oczywiście i tutaj znalazły się zainteresowane kobiety, ale były to zwykłe klientki, które przypadkowo znalazły się w barze dzisiejszej nocy, nie zaś napalone wariatki, które niemal na stałe mieszkały w barze U Pete'a. Występ Kellana wciągnął mnie całkowicie. Słuchałam tekstów i brzmienia jego głosu, czasem nawet nuciłam cicho niektóre piosenki. Uśmiechnął się, kiedy to dostrzegł. Propozycja Denny'ego sprawdziła się doskonale. Wieczór naprawdę minął bardzo szybko. Zanim się obejrzałam, chłopcy już pakowali sprzęt, a Kellan żegnał się ze znajomymi... oraz obdarzał pocałunkami w policzek kilka śmielszych kobiet, które podeszły do sceny. Potem wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy do domu.

W drodze powrotnej Kellan z uśmiechem odśpiewał ostatni utwór z dzisiejszego repertuaru, wystukując rytm kciukami na kierownicy. Tak się złożyło, że była to piosenka, która tak bardzo mnie poruszyła pierwszej nocy w Seattle. Wtedy właśnie dostrzegłam Kellana; tego prawdziwego Kellana. Oparłam się o zagłówek i obróciłam na bok, obserwując go. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Uwielbiam tę piosenkę. – Uśmiechnęłam się również. Kellan pokiwał głową, nie przerywając śpiewania. – Wydaje się

dla ciebie dość ważna. Czy mówi o czymś konkretnym? – Wcale nie chciałam o to pytać, ale oczywiście teraz było już za późno.

Kellan przerwał śpiewanie i spojrzał na mnie z zainteresowaniem.

– Hm – mruknął, przestając wybijać rytm palcami i koncentrując się na obserwowaniu drogi.

– Słucham? – spytałam nieśmiało, mając nadzieję, że go nie obraziłam.

Uśmiechnął się, zupełnie nieprzejęty.

– Nikt wcześniej mnie o to nie spytał. W każdym razie nikt spoza zespołu. – Wzruszył ramionami i spojrzał mi w oczy. Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok. Pewnie sądził, że jestem idiotką, skoro spytałam o taką rzecz. – Tak... – dodał ciszej.

Drgnęłam i spojrzałam na Kellana. Wydawało mi się, że znowu wypowiedziałam głośno swoje myśli, a on po prostu zgodził się z moją opinią. Kellan jednak uśmiechnął się do mnie ciepło i dodał:

– Ta piosenka wiele dla mnie znaczy... – Spojrzał na mnie dziwnie, a potem zamilkł i skoncentrował się na prowadzeniu.

Przygryzłam wargę i postanowiłam, że nie będę z niego wyciągała żadnych zwierzeń na ten temat, chociaż bardzo, ale to bardzo chciałam usłyszeć jego historię. Po sposobie, w jaki wpatrywał się w drogę przed nami, od czasu do czasu rzucając mi kątem oka szybkie spojrzenia, domyśliłam się, że nie miał ochoty o tym opowiadać. Dużo mnie kosztowało trzymanie buzi na kłódkę, ale z szacunku nie zapytałam go o nic więcej.

Następnego poranka podczas rozmowy telefonicznej przy śniadaniu zrelacjonowałam Denny'emu wydarzenia poprzedniego wieczoru. Wydawał się zadowolony, że dobrze się bawiłam bez niego. Nie spodobała mi się zbytnio ta myśl; wolałabym dobrze się bawić razem z nim, ale zapewne miał rację. Musiałam częściej wychodzić na miasto i cieszyć się życiem podczas jego nieobecności. Tęsknienie i popłakiwanie w samotności do niczego nie prowadziło.

Zaczęłam więc częściej wychodzić razem z Jenny. W kolejną



niedzielę po południu odwiedziła mnie u nas w domu. Była wstrząśnięta tak samo jak ja jego wyglądem i brakiem sensownego wyposażenia. Całe popołudnie spędziłyśmy na odwiedzaniu przeróżnych sklepów w mieście, poszukując tanich, ale jednocześnie przyjemnych dla oka dekoracji, które mogłyby nieco poprawić wygląd jego wnętrza.

Udało nam się znaleźć kilka dekoracji w stylu art déco do salonu, kilka reprodukcji obrazów do mojej sypialni, parę zdjęć o tematyce kawy (i oczywiście jedno z herbatą) do kuchni oraz interesujące zdjęcie kropli wody w sam raz do łazienki. Znalazłam nawet stary plakat zespołu Ramones, który doskonale pasowałby do sypialni Kellana, której ściany były równie puste, jak i w pozostałej części domu.

Kupiłam też kilkanaście ramek do zdjęć i zrobiłam odbitki z naszych własnych fotografii, które zrobiliśmy razem z Dennyem. Niektóre przedstawiały nas dwoje, inne znów tylko chłopców, jeszcze inne zaś (planowałam podzielić się nimi z rodziną) całą naszą trójkę. Oprócz tego kupiłyśmy całą masę babskich ozdóbek: koszyczków, roślin ozdobnych, kolorowych ręczników do łazienki. Udało mi się również znaleźć tanią automatyczną sekretarkę, żebym nie musiała się stresować nieodebranymi telefonami.

Nie byłam pewna, jak Kellan zareaguje na nasze działania, ale kiedy wróciliśmy z zakupów, akurat go nie było, więc pospiesznie, chichocząc przez cały czas, zajęłyśmy się dekorowaniem domu. Kończyłyśmy właśnie ozdabiać kuchnię, kiedy Kellan wrócił.

Spojrzał na nas, kiedy wieszaliśmy ostatnie „kawowe” zdjęcie na ścianie i tylko pokręcił głową. Śmiejąc się pod nosem, ruszył na górę. Uznałyśmy zgodnie, że to jedyny wyraz uznania, jaki otrzymamy. Szybko uwinęłyśmy się z resztą prac.

Podziękowałam Jenny za zorganizowanie mi jakiegoś zajęcia i pomoc w upiększeniu domu. Wkrótce potem musiała jechać do pracy. Krzyknęła „na razie” do siedzącego na górze Kellana i, usłyszawszy odpowiedź, pomachała mi na pożegnanie.

Pomyślałam, że Kellanowi mógł się jednak nie spodobać

nowy wygląd domu. Weszłam cicho po schodach. Drzwi do jego sypialni były uchylone i widziałam, że siedzi na brzegu łóżka, wpatrując się w podłogę z dziwnym wyrazem twarzy.

Zaciekawiona, zapukałam do drzwi. Kellan spojrzał w moim kierunku i zaprosił mnie gestem do środka.

– Hej... – zaczęłam. – Przepraszam za te dekoracje. Jeżeli ci się nie podobają, mogę wszystko zdjąć. – Z miną winowajcy przysiadłam obok niego na brzegu łóżka.

– Nie, wszystko w porządku. Rzeczywiście było tu chyba trochę... pusto. – Skinął głową przez ramię w kierunku ściany, na której zawiesiłam plakat Ramones. – Fajny... dzięki.

– Pomyślałam, że ci się spodoba. – Uśmiechnęłam się w odpowiedzi. – Wszystko w porządku? – spytałam, zastanawiając się nad jego wcześniejszą miną i nad tym, o czym mógł myśleć.

– Tak, w porządku... dlaczego pytasz? – Spojrzał na mnie zdziwiony.

Nagle zażenowana, nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

– Nic... po prostu wyglądałeś... Nieważne, przepraszam.

Kellan spoglądał na mnie zamyślony przez dłuższą chwilę. Uznałam, że rozważa, czy mi się zwierzyć, czy nie. Wstrzymałam oddech pod intensywnym spojrzeniem jego granatowych oczu. Nagle uśmiechnął się do mnie i pokręcił głową.

– Głodna? – spytał. – Może zjemy coś U Pete'a? Nie byliśmy tam już całe wieki.

Mimo wczesnej godziny lokal był już pełny. Usiadłam z Kellanem przy jego stoliku. Jenny przywitała nas radośnie i przyjęła od nas zamówienia. Zdecydowaliśmy się na burgery i piwo. Przyglądałam się tłumowi, oczekując na nasze napoje. Czułam się niezręcznie, siedząc sam na sam z Kellanem, zwłaszcza że przecież tu pracowałam. Rita przyglądała się nam ciekawie. Usiłowałam na nią nie patrzeć; i tak zawsze myślała o nas wszystko co najgorsze.

Kellan zachowywał się z pełną swobodą. Siedział wygodnie rozparty na krześle, ze stopą założoną na kolano, obserwując mnie uważnie. Nagle przyszło mi do głowy, że przez cały dzień coś

robiłam: a to zakupy, a to dekorowanie domu z Jenny, a potem wyjście do baru z Kellanem – i ani razu nie rozmawiałam z Dennyem. Skrzywiłam się na tę myśl. Nigdy przedtem jeszcze się nie zdarzyło, żebyśmy nie dzwoniли do siebie kilka razy dziennie. Przejęłam się tym tak bardzo, że omal nie poprosiłam Kellana o zabranie mnie do domu.

– Co się dzieje? – Zauważył moją zmianę nastroju.

Uznałam, że zachowuję się głupio. Poza tym mogłam przecież słuchać do upadłego wiadomości od Denny’ego, zostawionych na naszej nowej automatycznej sekretarce, jeżeli zadzwoni w czasie mojej nieobecności. Uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami.

– Nic. Trochę tęsknię za Dennyem, to wszystko.

Kellan rozważał to przez chwilę, a potem tylko pokiwał głową.

Jenny przyniosła nam piwo i sączyliśmy je w milczeniu. Kellan nadal przyglądał mi się z uwagą. Zaczęłam się czuć trochę niezręcznie i kiedy na stole pojawiło się jedzenie, odprężyłam się nieco. Dziwny nastrój między nami szybko zniknął i wkrótce rozmawialiśmy swobodnie podczas posiłku. Nie wiem, jak długo siedzieliśmy, jedząc, pijąc i rozmawiając, ale po pewnym czasie przestaliśmy być jedynymi osobami przy stoliku. Reszta D-Bagsów pojawiła się w barze tuż przed występem. Przysiedli się do nas bez zaproszenia, ale nie przeszkadzało mi to wcale. Chłopcy byli dość zabawni, może z wyjątkiem Griffina, ale dopóki ten trzymał łapy przy sobie, byłam w stanie go tolerować.

Na szczęście usiadł po drugiej stronie stołu, obok Kellana. Oczywiście nie omieszkał klepnąć go po plecach i skomentować: „Nieźle, stary”, po czym rzucił mi znaczące spojrzenie. Przewróciłam oczami, a Kellan roześmiał się tylko. Matt usiadł obok mnie, a Evan przystawił sobie krzesło do drugiego końca stołu.

Jenny błyskawicznie przyniosła wszystkim po piwie i wkrótce poczułam się niczym jeden z członków zespołu. Byli bardzo interesującym obiektem obserwacji, a tego wieczoru

nadarzyło się wiele okazji do oglądania ich podczas nawiązywania kontaktów z klientami baru. Oczywiście głównie z kobietami. Każdy z nich miał swoje podejście do fanów, ale wszyscy mocno się angażowali – nawet spokojny Matt i misiowaty Evan. Wyraźnie podobał im się status gwiazd, chociaż każdy z nich okazywał to w nieco inny sposób.

Z jednej strony był Griffin, który – gdyby tylko przyszło mu to do głowy – najchętniej wytatuowałby sobie listę podbojów na obu rękach. Bez znużenia opowiadał o swoich przygodach każdemu, kto tylko okazał odrobinę dobrej woli. Moim zdaniem był odrażający i starałam się go nie słuchać. Chłopcy jednak, jak to chłopcy, lubili jego historie. Nawet niektóre kobiety przystawały i niemal śliniły się, słuchając nawijania Griffina. Z pewnością chętnie by się zamieniły z bohaterkami jego historii.

Griffin wydawał się zawsze rywalizować z Kellanem. Bezustannie się go dopytywał, czy już przespał się z tą czy inną dziewczyną. Trzeba przyznać, że Kellan zachowywał dyskrecję w kwestii swoich romansów. Nigdy nie odpowiadał Griffinowi, tylko taktownie zmieniał temat. Szczerze powiedziawszy, nie pamiętam, żebym widziała go z jakąś dziewczyną, nawet jeśli z którąś sypiał. Publicznie tylko flirtował, nic poza tym. Fakt, że uwodził kobiety często i gęsto, no i bardzo lubił się przytulać. Poza tym słyszałam historie o jego licznych podbojach, głównie od żeńskiej części klienteli i chłopaków z zespołu. Do tego jeszcze dochodziły napisy na drzwiach damskiej toalety. Nie wierzyłam, że ktoś tak przystojny nie prowadził aktywnego (na pewno wiecie, co mam namyśli) życia osobistego. Zastanawiałam się tylko, gdzie się podziewał ze swoimi licznymi kochankami.

Oderwałam wzrok od Kellana gawędzącego z jakąś brunetką. Odgarnął jej właśnie włosy z ramienia, pochylił się i wyszeptał coś do ucha. Dziewczyna zachichotała i przesunęła dłonią po jego piersi. Przeniosłam wzrok na Evana, który siedział na brzegu sceny.

Evan był żywiołowym, zabawnym chłopakiem... i uwielbiał flirtować. Z tego, co słyszałam, interesował się kobietami przez

krótki czas, a potem, kiedy znajomość zaczynała się robić nieco poważniejsza, przenosił swoją uwagę na kogoś innego. Kiedy się zakochiwał, zakochiwał się głęboko, ale nie na długo. Miał wiele przelotnych miłości. W tej chwili swoje uczucia inwestował w piersiastą blondynkę w bardzo obcisłych spodniach.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na Matta – jedyne go członka zespołu, który wolał obserwowanie od flirtu. Odwzajemnił uśmiech i powrócił do sączenia piwa.

Matt był raczej nieśmiały w obecności kobiet. Nigdy do nich nie podchodził. To one go zaczepiały. Zazwyczaj też to im pozostawiał inicjatywę podczas prowadzenia rozmowy i flirtu. Całkowicie go rozumiałam – w pewnym sensie Matt i ja byliśmy do siebie podobni. Niemniej jednak przed końcem wieczoru nawet Mattem zainteresowała się śliczna dziewczyna, która się do niego przysiadła.

Przewróciłam na to oczami i kontynuowałam obserwowanie moich ludzi (no dobrze, kapeli), popijając piwo. Coraz bardziej gorąca atmosfera flirtu wokół mnie sprawiła, że nagle bardzo, ale to bardzo zatęskniłam za Dennem. Wpatrzyłam się smętnie w butelkę piwa. Nagle kątem oka dostrzegłam, że ktoś się zbliża. Spojrzałam w górę i zobaczyłam Kellana. Uśmiechnął się do mnie i wyciągnął dłoń. Przyjęłam ją, nie rozumiejąc, o co chodzi. Kellan podniósł mnie z krzesła.

– Idziemy pograć w bilard. Chcesz się przyłączyć? – Wskazał ruchem głowy na Griffina, który właśnie dopijał butelkę piwa.

Nie miałam ochoty przebywać w pobliżu tego napaleńca, ale Kellan uśmiechał się do mnie tak zachęcająco, że chcąc nie chcąc, skinęłam głową. Kellan położył mi rękę na plecach i pokierował mnie w stronę pokoju bilardowego. Zauważyłam, że dziewczyna, z którą wcześniej flirtował, idzie za nami wraz z kilkoma przyjaciółkami. Tuż za nią podążał Griffin z nieprzyzwoitym błyskiem w błękitnych oczach.

Griffin poszedł na pierwszy ogień. Kellan stanął obok mnie z kijem na sztorc w dłoni. Uśmiechnął się do mnie, kiedy Griffinowi nie udał się pierwszy strzał. Potem on nachylił się nad stołem i –

zerkając spod oka na mnie z ironicznym uśmieszkiem na ustach – uderzył bilę. Zaśmiałam się pod nosem, kiedy przeleciała przez stół, nawet nie muskając innych. Kellan zmarszczył brwi, spoglądając na bilard, a potem przeniósł wzrok na mnie i prychnął, wzruszając ramionami. Dziewczyna, z którą wcześniej flirtował, położyła mu dłoń na ramieniu w pocieszającym geście, ale Kellan nie zaszczycił jej nawet spojrzeniem.

– Nieźle, stary. Dzięki! – Griffin pacnął go w ramię, a potem złożył się do strzału i wbił dwie bile po kolei do luz. Kellan przysiadł na stołku obok mnie, jego „przyjaciółka” zaś stanęła u jego drugiego boku. Przyglądała mu się tak wygłodniałym spojrzeniem, jakby rozważała wskoczenie mu na kolana. Kellan z uwagą obserwował grę Griffina, a jego dłoń bezwiednie błędziła po nodze dziewczyny: najpierw lekko pocierał kciukiem jej nogę nad kolanem, a potem jego palce powędrowały w górę, pod brzeg minispódniczki.

Widząc to, poczułam się niezręcznie, więc zaczęłam rozmowę o grze.

– Nie jesteś zbyt dobry w bilard, prawda? – Uśmiechnęłam się szeroko na wspomnienie jego nieudanego strzału.

Roześmiał się i spojrzał na mnie.

– Niezbyt. Dzięki, że zauważyłaś. – Wrócił do obserwowania Griffina. Brunetka przesunęła dłonią po jego włosach tuż nad uchem. – To chyba dlatego Griffin lubi ze mną grać. – Obdarzył swoją towarzyszkę uśmiechem, na co panienka radośnie zachichotała.

Przewróciłam oczami.

– Może gdybyś się bardziej skoncentrował... – zasugerowałam.

Kellan spojrzał na mnie z udawaną ubrzą. Roześmiałam się głośno.

Przyglądał mi się przez chwilę z dziwną powagą, a potem również się roześmiał, kręcąc głową.

– Tak, może masz rację – odparł.

Spojrzałam znów na Griffina, który właśnie wbił kolejne

dwie bile. Wcale nie był taki najgorszy. Kellan parsknął, jakby coś go bardzo rozbawiło. Przyglądał się z ironicznym uśmiechem na twarzy, jak obserwuję Griffina.

– Nie martw się, zagrasz ze zwycięzcą. – Dotknął lekko mojego kolana dłonią, w której trzymał kij.

Spojrzałam na niego przerażona. Naprawdę nie byłam zbyt dobra w bilard. Grałam podobnie jak Kellan. Jeszcze bardziej zaniepokojona, spojrzałam na Griffina, który – pomiędzy kolejnymi przyłożeniami – usiłował unieść spódniczkę jednej z dziewczyn kijem. „Za nic na świecie nie będę grała z tym kretyńcem!” – pomyślałam, a Kellan roześmiał się jeszcze głośniej. Najwyraźniej moja mina wszystko mu powiedziała.

Kellan skończył grę (czyli przegrał dramatycznie z Griffinem, a potem uznał, że czas zakończyć całe to widowisko) i pocałował swoją nagle posmutniałą brunetkę w policzek. Pożegnaliśmy się z Jenny, resztą zespołu i rozbawioną Ritą, po czym Kellan zabrał mnie do domu. Mimo że czułam się samotna, musiałam uznać ten wieczór za udany. Tak czy siak, gdy tylko dotarliśmy do domu, rzuciłam się do automatycznej sekretarki, żeby sprawdzić, czy Denny dzwonił.

Nic... Żadnej wiadomości. Westchnęłam załamana i powlokłam się do łóżka.

Kiedy Denny zadzwonił następnego wieczoru, byłam na niego zła. Przepraszał mnie wylewnie, kłął swoją pracę. Twierdził, że poprzedniego dnia nie miał nawet czasu, żeby coś zjeść, nie wspominając o telefonach. Zaproponował kilka ciekawych sposobów wynagrodzenia mi tego. Wreszcie udało mu się mnie rozśmieszyć.

Mój gniew wprawdzie osłabł, ale po kilku dniach cała sytuacja znowu się powtórzyła. A potem jeszcze raz. Zaczęłam się zamartwiać i zastanawiać, co tak naprawdę się z nim dzieje.

Tymczasem nadeszła pora na rejestrację na uniwersytecie. Denny miał mi pokazać kampus – nie znał zbyt dobrze tego terenu, ale planowaliśmy poznać go razem: mieliśmy pojechać w niedzielę na uniwersytet, dopilnować mojej rejestracji (Denny był świetny w

planowaniu), odwiedzić księgarnię i na koniec zwiedzić kampus z przewodnikiem, odkrywając wspólnie wszystkie kąty. Teraz jednak wyjechał nie wiadomo na jak długo i musiałam wszystko to zrobić sama.

Była środa po południu i ślęczałam właśnie nad broszurami, katalogami kursów oraz mapą ogromnego kampusu, kiedy do kuchni wszedł Kellan. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że stanął tuż za mną, inaczej zachowałabym się dużo mniej teatralnie. Wściekła z powodu nieobecności Denny'ego, zamachnęłam się ręką i klnąc na czym świat stoi, zrzuciłam wszystko ze stołu. Nie miałam najmniejszej ochoty snuć się po kampusie sama jak idiotka.

Kellan prychnął rozbawiony. Całkowicie zaskoczona, spojrzałam na niego z przerażeniem.

– Nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o tym Griffinowi. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu, zbyt rozanielony jak na mój gust. Zacerwieniłam się strasznie i jęknęłam w duszy, wyobrażając sobie rozbawienie Griffina. – Początek zajęć na uczelni, he? – Skinął na rozrzucone po całej podłodze broszurki.

Westchnęłam i schyliłam się, aby je pozbierać.

– Tak. Nadal jeszcze nie zwiedziłam kampusu i nie mam pojęcia, gdzie co jest. – Wyprostowałam się i spojrzałam na Kellana. – Ja... Denny miał pojechać ze mną. – Nie spodobał mi się wydźwięk tych słów. Zupełnie tak, jakbym nie potrafiła funkcjonować samodzielnie. Powinnam sama sobie ze wszystkim poradzić bez względu na stres. Zmarszczyłam ponuro brwi. – Nie ma go już prawie miesiąc.

Kellan przyglądał mi się uważnie. Zbyt uważnie jak na mój gust. Uciekłam wzrokiem w bok.

– D-Bagsi grywają od czasu do czasu na terenie kampusu – oświadczył. Słyszac to, znów na niego spojrzałam. Kellan uśmiechał się dziwnie. – Tak się składa, że całkiem nieźle go znam. Jeżeli chcesz, mogę cię oprowadzić.

Poczułam ulgę na myśl, że będę miała przewodnika.

– O tak, proszę – rzuciłam gorliwie. – To znaczy, jeżeli nie



masz nic przeciwko temu – dodałam, usiłując odzyskać równowagę.

– Nie, Kiero – Uśmiechnął się do mnie słodko. – Nie mam nic przeciwko temu...

Zignorowałam dziwny ton jego głosu i niedopowiedziane ostatnie zdanie.

– Jutro odbywa się rejestracja studentów. Czy mógłbyś ze mną pójść? A potem w niedzielę moglibyśmy się razem rozejrzeć po terenie kampusu?

– Świetny plan – ucieszył się.

Następnego dnia Kellan zabrał mnie na uniwersytet i odprowadził do samych drzwi dziekanatu. Rzeczywiście zdawał się doskonale wiedzieć, gdzie co się tam znajduje. Podziękowałam mu wylewnie, na co tylko machnął ręką, zaznaczając, że to nic wielkiego. Oświadczyłam mu, że nie mam pojęcia, jak długo mi tu zejdzie, więc może pojechać do domu, a ja wrócę autobusem. Popatrzył na mnie rozbawiony nie wiadomo czym i wyszedł, życząc mi szczęścia.

Zasiadłam w poczekalni wraz z innymi najwyraźniej podenerwowanymi studentami. Wpatrywałam się w swoje dłonie, jeszcze raz przebiegając w myślach listę przedmiotów, na które powinnam się zapisać. Wreszcie kobieta z biura zawołała mnie do środka.

Dziekanat był przytulnym pokojem, w którym panowała miła atmosfera. Rozluźniłam się nieco. Były tu dwa ogromne regały wypełnione grubymi czarnymi segregatorami, liczne szafki na dokumenty oraz duże biurko z prawie pustym blatem pod oknem. Wszystkie meble miały wiśniowy kolor, doskonale współgrający z beżowymi ścianami. Wszędzie stały rośliny; osoba pracująca w tym pokoju musiała mieć do nich rękę. Ja nie potrafiłam utrzymać przy życiu żadnego kwiatka dłużej niż przez trzy dni. Za biurkiem siedziała bardzo profesjonalnie wyglądająca kobieta. Na jej widok poczułam się nagle nieatrakcyjna i niepewna. Ogarnęło mnie dziwne pragnienie, żeby Kellan nadal tutaj ze mną był. On na pewno wcale by się nie zmieszał na jej widok. Podszedłby do niej

swobodnym krokiem, ze sprytnym uśmieszkiem na twarzy i dostałby od niej wszystko, czego by tylko zapragnął. Poczulałam ukłucie zazdrości. Życie musi być dużo prostsze, kiedy człowiek jest świadomy własnej atrakcyjności.

Westchnęłam w duchu i wyprostowałam się, podchodząc do biurka. Może i nie byłam piękną, ale miałam inteligencję i wiedzę, które w tym miejscu liczyły się znacznie bardziej niż uroda. Wyciągnęłam dłoń na przywitanie, zastanawiając się, co w takiej sytuacji zrobiłby Denny.

– Dzień dobry. Nazywam się Kiera Allen. Przeniosłam się właśnie na tutejszy uniwersytet i muszę się zarejestrować. – Uśmiechnęłam się. Nie wyszło najgorzej.

Kobieta odpowiedziała mi uśmiechem i ucisnęła moją dłoń.

– Miło mi, Kiero. Witamy na naszym uniwersytecie U-Dub. W czym mogę pomóc?

Usiadłam. Poszło znacznie lepiej, niż sądziłam. Zaczęłyśmy rozmawiać o tym, jakie przedmioty zaliczyłam na Uniwersytecie Ohio i co jeszcze mnie czekało przed zdobyciem dyplomu. Omówiłyśmy mój plan tygodnia i przejrzałyśmy razem wszystkie zajęcia fakultatywne, na które jeszcze były miejsca, dobierając te, które najlepiej mi pasowały. W tym semestrze musiałam zaliczyć tylko trzy z całej listy. Zostawiało mi to sporo czasu na naukę... i sen, ponieważ nadal miałam pracować przez większość wieczorów.

Pod koniec spotkania miałam opracowany doskonały plan zajęć: literatura europejska, ze wszystkimi wielkimi klasykami, jak siostry Brontë, Austen i Dickens. Nie mogłam się doczekać pierwszego wykładu. Dalej mikroekonomia, którą zasugerował Denny, obiecując, że pomoże mi w nauce. Powiedziałam mu wprawdzie, że sama sobie poradzę, ale był zbyt podekscytowany możliwością nauczania mnie czegoś. Wreszcie ostatni przedmiot: psychologia. Chciałam wprawdzie dostać się na psychologię ogólną, ale jedynym otwartym fakultetem, który nie kolidował z moimi pozostałymi zajęciami, była psychologia seksualności człowieka. Czując, jak oblewam się rumieńcem, wpisałam się na

listę. Mogłam zawsze usiąść w ostatnim rzędzie i udawać, że mnie nie ma. Poza tym kiedy Denny wróci do domu, na pewno pomoże mi w nauce również i tego przedmiotu...

Kiedy po dość długim czasie wyszłam wreszcie z dziekanatu, mało nie padłam ze zdumienia, widząc Kellana opartego o ścianę naprzeciwko drzwi, trzymającego dwie kawy espresso w jednorazowych kubkach. Widząc mnie, uniósł jeden z nich i spojrzał pytająco. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Podeszłam do niego.

– Co ty tu jeszcze robisz? – spytałam, przyjmując zaoferowaną kawę.

– Cóż, pomyślałem, że przyda ci się podwózka do domu... i coś na przebudzenie. – Uniósł swoją kawę i upił łyk.

Spoglądałam na niego przez chwilę, nie wiedząc, co powiedzieć. Wreszcie pocałowałam go w policzek.

– Dziękuję ci, Kellan... za wszystko.

Spuścił wzrok, jakby się zawstydził.

– Chodź – powiedział miękko. – Wracajmy do domu. Po drodze opowiesz mi o swoich nowych zajęciach. – Obejrzał się na mnie i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Zaczerwieniłam się, myśląc o fakultecie z psychologii. Kellan zachichotał łobuzersko. W niedzielę Kellan zabrał mnie na wycieczkę po kampusie. Ku mojemu zaskoczeniu znajdowało się tam mnóstwo ludzi. Teren uniwersytetu był ogromny niczym małe miasteczko. Oczywiście pierwsze, co pokazał mi Kellan, to mały bar naprzeciwko księgarni uniwersyteckiej. Wstąpiliśmy tam na szybki lunch i małe piwo przed dalszym zwiedzaniem. Po posiłku odwiedziliśmy księgarnię, gdzie zdołałam zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne mi podręczniki. Większość była używana, dzięki czemu zaoszczędziłam sporo grosza (podręczniki nie należą do najtańszych). Stojąc w kolejce do kasy, uśmiechałam się pod nosem na widok Kellana przeglądającego atlas anatomii i gawędzącego z dwiema rozchichotanymi studentkami. Co za niepoprawny flirciarz!

Następnie przeszliśmy na drugą stronę ulicy, wkraczając w

przepiętnie zaprojektowaną część mieszkalną. Doskonale utrzymane trawniki i starannie zagrabione ścieżki prowadzące do masywnych ceglanych budynków sprawiały niesamowite wrażenie. Wszędzie rosły drzewa wiśni. Na wiosnę będzie tu niczym w raju. Na trawnikach wylegiwali się ludzie w różnym wieku i różnych nacji, sycąc się ciepłem promieni słonecznych. Kellan oprowadził mnie po całym terenie, wymieniając nazwy wszystkich mijanych budynków i wyjaśniając, co się w nich kryje. W Gowen Hall mieściła się szkoła literatury azjatyckiej i nauk politycznych; w Smith Hall – wydział geografii i historii; w Savery Hall – filozofia, socjologia i ekonomia (to tutaj miały odbywać się moje zajęcia z mikroekonomii); w Millner Hall – jedynym budynku, w którym już byłam – mieściła się administracja uniwersytetu, a w Reitt Hall – szkoła komunikacji językowej i wydział nauk o żywności i żywieniu...

Kellan wyjaśniał dokładnie, co gdzie się mieściło. Miałam wprawdzie broszurki i mapy, ale praktycznie rzecz biorąc w ogóle do nich nie zaglądałam. On wydawał się znać wszystko na pamięć. Był najlepszym przewodnikiem, jakiego mogłam sobie wymarzyć, i tym bardziej byłam mu wdzięczna za zaoferowaną mi pomoc. Zdawał się przy tym znać każdy zaułek kampusu, co wydawało mi się nieco dziwne, zważywszy na to, iż – jak sam twierdził – był tu tylko kilka razy w ramach występów. Zaczęłam mieć pewne podejrzenia co do prawdziwego źródła jego wiedzy o uniwersytecie.

Najbardziej jednak byłam mu wdzięczna za anonimowość. Spacer w jego towarzystwie czynił mnie praktycznie rzecz biorąc niewidzialną, ponieważ to Kellan przyciągał wszystkie spojrzenia. Kobiety (a nawet kilku mężczyzn) otwarcie się na niego gapiły, podczas gdy ich koledzy spoglądali na nie rozeźleni, jakby nie pojmowali, co też one w nim widzą. Tak czy siak, odzyskałam wreszcie swobodę, pozostając w cieniu Kellana, i to mi bardzo odpowiadało. Od wyjazdu Denny'ego czułam się wciąż tak samotna i przygnębiona. Wokół przewijały się tłumy obcych ludzi, których nie miałam ochoty dzisiaj poznawać, dlatego bardzo mi

odpowiadało, że nikt mnie nie zauważa.

Kellan był miłym towarzyszem wędrówki. Cały czas zabawiał mnie rozmową. Podczas zwiedzania nawiązał kontakt wzrokowy z kilkoma dziewczętami, innych zaś (ku mojemu zaskoczeniu), zdawał się wręcz unikać. Spacerowaliśmy po całym terenie, od czasu do czasu wchodząc do różnych budynków – zwłaszcza tych, w których miały się odbywać moje zajęcia. Kellan upewniał się za każdym razem, że wiem, gdzie jest sala wykładowa i jak najprościej się do niej dostać.

Popołudnie minęło bez większych przygód. Nagle jednak wydarzyło się coś, co zaskoczyło nas oboje. Wędrowaliśmy właśnie korytarzem budynku, w którym miały się odbywać moje zajęcia z literatury europejskiej, gdy nagle usłyszeliśmy za plecami okrzyk:

– Och! Mój Boże! To Kellan Kyle!

Kellan odwrócił się i spojrzał zdziwiony na drobną dziewczynę z burzą kręconych rudych włosów, która pędziła w naszym kierunku korytarzem. Przez jego twarz przemknęła panika i przez chwilę myślałam, że rzuci się do ucieczki. Zanim jednak zdołał uczynić jakikolwiek ruch, ruda zarzuciła mu ramiona na szyję i zaczęła go gorąco obcałowywać. Aż podskoczyłam, zaskoczona, czując na ten widok ogarniający mnie niesmak.

– Nie mogę uwierzyć, że odwiedziłeś mnie w szkole! – Dziewczyna westchnęła ekstatycznie, gdy wreszcie oderwała się od ust Kellana.

Kellan osłupiał, wyraźnie zaskoczony, ale nic nie powiedział.

Dziewczyna zerknęła na mnie i zmarszczyła brwi.

– Och, widzę, że jesteś zajęty. – Sięgnęła do malusieńkiej torebeczki po kawałek papieru i długopis, naskrobała coś i wsunęła uwodzicielskim gestem do przedniej kieszeni dzinsów Kellana, który próbował się od niej odsunąć z dziwnym wyrazem twarzy. – Zadzwoń do mnie – szepnęła namiętnie, całując go jeszcze raz w usta. Potem pobiegła dalej korytarzem i zniknęła za rogiem.

Kellan ruszył dalej, jakby nic się nie wydarzyło. Czym prędzej podreptałam za nim. Nie mogłam się powstrzymać od

wpatrywania się w niego z niedowierzaniem. Kellan zachowywał się tak, jakby molestowanie seksualne było dla niego czymś zwyczajnym. Wreszcie raczył spojrzeć na mnie.

– Kto to był? – spytałam.

Kellan zmarszczył czoło w zamyśleniu, wyraźnie usiłując sobie przypomnieć.

– Nie mam zielonego pojęcia. – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął notkę od rudzielca. – Hm... Candy! – Jego oczy rozbliły. Najwyraźniej coś sobie przypominał. Z szerokim uśmiechem spojrzął za siebie w kierunku końca korytarza, gdzie zniknęła dziewczyna.

Wzniosłam oczy do nieba. Ku mojemu zaskoczeniu zirytowała mnie myśl, że moje wcześniejsze podejrzenia właśnie się potwierdziły. A jednak Kellan mnie zaskoczył. Zmiał liścik od Candy i wyrzucił do kosza, zanim ruszyliśmy w dalszą drogę. Zdziwił mnie ten gest. Sądziłam, że Candy doczeka się telefonu tego wieczoru. Moja irytacja nagle minęła jak ręką odjął. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Biedna dziewczyna... A taka była podekscytowana.

Tydzień później, w piękny słoneczny niedzielny poranek, siedziałam w dużym pokoju i przerzucałam bez celu kanały telewizji. Tak naprawdę jednak wcale nie patrzyłam w ekran, pogrążona w rozmyślaniach. Denny znów nie zadzwonił zeszłego wieczoru. Zdarzało się to coraz częściej i powoli zaczynałam tracić cierpliwość. Usiłowałam powtarzać sobie, że Denny niedługo wróci do domu i to piekło samotności wreszcie się skończy. Nic jednak nie było w stanie poprawić mi humoru. Nie dzisiaj. Dzisiaj zamierzałam uzalać się nad sobą. Taki przynajmniej miałam plan, ale po moim bodaj tysięcznym westchnieniu do pokoju wparował nagle Kellan i stanął między mną a telewizorem.

– Chodź! – Wyciągnął do mnie dłoń.

– Hę? – Spojrzałam na niego, nie rozumiejąc, o co mu chodzi.

– Nie będziesz tu znowu siedziała cały dzień, uzalając się nad sobą – powiedział. – Zabieram cię ze sobą.

Nie ruszyłam się.  
– A niby dokąd? – spytałam ponuro, krzywiąc się na widok jego zadowolonej miny.  
– Bumbershoot. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej.  
– Bumper-co?  
Roześmiał się.  
– Bumbershoot – poprawił mnie. – Nie martw się, na pewno ci się spodoba.  
Nie miałam bladego pojęcia, o co mu chodzi.  
– Ale to mi zrujnuje mój doskonale zaplanowany dzień litowania się nad sobą – jęknęłam sarkastycznie.  
– Dokładnie! – Uśmiechnął się do mnie promiennie. Jego uroda na chwilę odebrała mi dech w piersiach. Hm, to mogło być interesujące...  
– No dobrze. – Westchnęłam i wstałam, ignorując jego wyciągniętą dłoń. Udając irytację, podreptałam na górę, żeby się przebrać. Odprowadził mnie śmiech Kellana.  
Ponieważ on był ubrany dość nieformalnie, w krótkie spodenki i T-shirt, postanowiłam również założyć szorty, a do tego obcisły top bez rękawów. Kellan przyjrzał mi się, kiedy schodziłam na dół, a potem odwrócił wzrok, uśmiechając się do siebie.  
– Gotowa? – spytał, biorąc portfel i klucze.  
– Tak. – Nadal nie miałam pojęcia, w co się pakuję.  
O dziwo, Kellan podjechał do baru U Pete’a.  
– Tutaj jest ten Bumbershoot? – spytałam z ironią.  
– Nie. Chłopaki są U Pete’a. – Kellan był najwyraźniej bardzo z siebie zadowolony. Ja za to poczułam, że nagle ogarnia mnie złość.  
– Oni też się wybierają?  
– Tak... – Kellan zaparkował, a potem spojrzał na mnie pytająco, dostrzegając moje rozczarowanie. – Masz coś przeciwko temu?  
Zastanawiałam się, dlaczego i czy w ogóle mi to przeszkadza.

– Nie, oczywiście, że nie. – Pokręciłam głową. – To raczej ja jestem tu na doczepkę.

– Wcale nie jesteś na doczepkę, Kiero. – Przechylił głowę tak uroczo, jak to tylko on potrafił.

Uśmiechnęłam się, wyrzałam przez okno i nagle znowu wszystkiego mi się odechciało. W kapeli Kellana był jeden drobiazg, którego szczerze nie znosiłam, i który teraz zbliżał się do nas żwawym krokiem. Griffin. Westchnęłam. Kellan zauważył moją reakcję.

– Nie martw się – wyszeptał mi do ucha. – Obronię cię przed Griffinem.

Zarumieniłam się na tę niespodziewaną bliskość, ale dzięki temu nabrałam nieco odwagi. Griffin walnął kilka razy pięścią w okno, a potem przycisnął usta do szyby, wykonując obsceniczne ruchy językiem. Jego kolczyk stukał o szkło. Skrzywiłam się z obrzydzenia i odwróciłam wzrok.

Matt otworzył tylne drzwi od strony Kellana i uśmiechnął się do mnie, wsiadając. Wydawał się szczerze zadowolony z mojej obecności.

– Cześć, Kiero. Jedziesz z nami? Super! – Zamknął drzwi za sobą.

Kiwnęłam głową twierdząco.

– Cześć Matt – powiedziałam.

Evan otworzył drzwi z tyłu od strony pasażera i skinął na Griffina, aby ten zajął środkowe miejsce na kanapie z tyłu.

– O, co to, to nie. Nie ma mowy. Nie siadam na tym miejscu dla debili. Ty się tam ładuj! – Griffin pokręcił głową z godnością.

– Nic z tego, stary. Muszę siedzieć przy oknie, inaczej dostanę choroby lokomocyjnej. – Evan westchnął, wskazując na tylne siedzenie.

Griffin przewrócił oczami i spojrzał na Matta, który nie wykazywał najmniejszych chęci do zamiany miejsc. Griffin skrzyżował ręce na piersi, najwyraźniej nie zamierzając się ruszyć. Evan i Kellan westchnęli ciężko.

– Och, na litość boską! – wymamrotałam pod nosem i



wsunęłam się pomiędzy przednimi fotelami na „miejsce dla debili”, jak to czarująco określił Griffin.

– Ekstra! – Griffin szybko usiadł obok mnie i zatrzęsął Evanowi drzwi przed nosem.

Natychmiast pożałowałam swojej decyzji. Spojrzałam na Kellana, który tylko wzruszył ramionami. Westchnęłam znowu i przesunęłam się nieco w stronę Matta. Griffin oczywiście musiał przysunąć się jak najbliżej mnie, chociaż siedzenie było dość obszerne.

Evan usiadł z przodu, pomachał mi na przywitanie i ruszyliśmy w drogę. Na szczęście podróż nie trwała długo. Musiałam dać Griffinowi po łapach jedynie trzykrotnie i tylko raz odepchnąć go, kiedy usiłował polizać mnie po szyi. Kellan spoglądał na nas od czasu do czasu, zerkając we wsteczne lustro, ale nie widziałam jego miny i nie miałam pojęcia, czy był zirytowany, czy raczej rozbawiony zachowaniem Griffina.

Bumbershoot okazał się festiwalem muzyki i sztuk pięknych w samym centrum Seattle. Kellan zaparkował po przeciwnej stronie ulicy i pomógł mi wysiąść, a potem chwycił mnie za rękę, co uznałam za bardzo słodki gest. Kiedy weszliśmy w tłum, okazał się przy okazji gestem niezwykle praktycznym, inaczej zaraz bym się zgubiła. Kellan kupił mi bilet, nalegając, że to on zapłaci, ponieważ to on mnie tutaj zaprosił. Ruszyliśmy w głąb ogromnego centrum wystawowego.

Było to niesamowite wydarzenie kulturalne. Dookoła występowali przeróżni artyści, było też mnóstwo wystaw i pokazów. Kiedy przechodziliśmy obok Space Needle, Kellan przyciągnął mnie do siebie i powiedział, że jeśli chcę, możemy później wejść na górę. Z każdym krokiem festiwal okazywał się coraz bardziej zdumiewający. Było tu przynajmniej z tuzin scen i kolejny tuzin amfiteatrów, na których występowały przeróżne grupy muzyczne. Grano każdy rodzaj muzyki: od rocka po reggae. Odbywały się nawet przedstawienia komediowe. Oprócz tego wszędzie stały stragany z jedzeniem i pamiątkami okolicznościowymi. Ba, znaleźliśmy nawet wesołe miasteczko.

Nie miałam pojęcia, od czego zacząć zabawę.

Na szczęście Griffin i Matt wiedzieli doskonale, dokąd chcą iść, więc podążyliśmy za nimi, przedzierając się przez tłum. Dotarliśmy w pobliże jednej ze scen, wokół której stało mnóstwo ludzi. Zrobiło się nagle bardzo ciasno. Ścisnęłam mocniej dłoń Kellana. W odpowiedzi uśmiechnął się i przyciągnął mnie bliżej. Nadal tęskniłam za Dennyem, ale z Kellanem czułam się dobrze. Byłam... zadowolona.

Griffin, Matt i Evan zaczęli przedzierać się przez tłumek rozkrzyczanych, rozszalałych fanów jakiejś grupy rockowej, o której wcześniej nie słyszałam. Fani tańczyli nieco zbyt agresywnie, więc z ulgą odetchnęłam, kiedy Kellan zatrzymał się z dala od szalejącej części publiczności. Słuchaliśmy muzyki, Kellan śpiewał niektóre piosenki wraz z artystami i ani na chwilę nie puścił mojej dłoni. Kiedy zgromadzeni wokół nas ludzie zaczęli na nas napierać, przytuliłam się do boku Kellana. Wyczuwając moją niepewność, objął mnie w pasie i przesunął przed siebie. Nie protestowałam. W jego ramionach było ciepło i bezpiecznie.

Przez chwilę obserwowałam występujący zespół muzyczny (osobiście uważałam, że kapela Kellana była dużo lepsza), a potem przeniosłam wzrok na rozszalałą publiczność. Nie widziałam pozostałych D-Bagsów (zawsze chciało mi się śmiać na myśl o tej nazwie). Rozejrzałam się dookoła i wreszcie dostrzegłam ich nieco z boku, stojących w małej grupce ludzi, przekazujących sobie papierosa z rąk do rąk. Tyle tylko że chyba jednak nie był to papieros. Kellan podążył za moim wzrokiem. Spojrzałam na niego ciekawa, czy skusi się na parę dymków. Jego błękitne oczy zabłyśły w słońcu. Po chwili spojrzał mi w oczy i wzruszył ramionami, uśmiechając się lekko, po czym przeniósł uwagę z powrotem na scenę.

Z ulgą przyjęłam fakt, że wolał zostać ze mną. Zaczęłam się zastanawiać dlaczego, ale doszłam do wniosku, że Kellan jest po prostu miłym chłopcem (nie wspominając o tym, że przy okazji było na czym zawiesić oko). Na razie taka odpowiedź mi wystarczyła. Poza tym ostatnio czułam się bardzo samotna, a jego

bliskość eliminowała to uczucie. Nie zamierzałam rozważać, czy to dobrze, czy źle. Po raz pierwszy od wielu tygodni wreszcie się odprężyłam. Odwróciłam się, objęłam Kellana w pasie i oparłam głowę na jego piersi. W pierwszej chwili cały zeszywniał, potem jednak rozluźnił się i poczułam, jak delikatnie masuje kciukiem moje plecy. Nie wiedziałam, dlaczego to robił, ale westchnęłam zadowolona.

Większość dnia spędziliśmy, słuchając różnych rodzajów muzyki przy kolejnych scenach. Griffin i Matt prowadzili nas przez tłum: Griffin zaczepiał wszystkie ładne dziewczyny, które mijaliśmy (niektóre reagowały pozytywnie, inne wyglądały na urażone). Matt od czasu do czasu strzelał go z liścia w głowę, żeby odwrócić jego uwagę od przedstawioelek płci przeciwnej i przy okazji zmienić kierunek marszu. Evan szedł obok Kellana i mnie, przyglądając się tłumowi. Niekiedy zerkał z nieukrywanym zainteresowaniem na Kellana, który nadal trzymał mnie za rękę. Gdy zbliżaliśmy się do następnej sceny, chłopcy zostawiali nas i podchodzili jak najbliżej podestu, żeby szaleć z najbardziej agresywnym tłumem, Kellan zaś zostawał ze mną z tyłu. Nie wydawał się niezadowolony z tego powodu. Czułam się trochę winna, że przeze mnie omijała go cała „zabawa”, ale jednocześnie cieszyłam się, że mam go u boku.

Okolo południa przystanęliśmy przy jednej z licznych budek z jedzeniem i zaopatrzyliśmy się w burgery i frytki. Kellan chwycił moją tackę i ruszył w kierunku pustego kawałka trawnika w pobliżu stoiska. Matt i Evan usiedli obok nas. Matt wyjął butelkę wody z plecaka i zaczął dolewać tej „wody” do oranżady. Griffin przykucnął obok niego i podstawił mu swój kubek. Nie byłam pewna, co to było, ale na pewno coś alkoholowego. Zmarszczyłam nos i westchnęłam. Niektórzy chłopcy nigdy nie dorastają. Matt uprzejmie wyciągnął ku mnie butelkę, ale odmówiłam. Chłopak wzruszył ramionami i spojrzał pytająco na Kellana, który – o dziwo – również odmówił. Uśmiechnęłam się do siebie, upijając nieco oranżady z mojego kubka, zadowolona, że Kellan nie czuł potrzeby „wzmocnienia się”. Matt wzruszył ramionami, upił łyk

„wody” z butelki i wrzucił ją z powrotem do plecaka.

Griffin wstał i uczynił ruch, jakby chciał usiąść koło mnie, ale Kellan go uprzedził. Usiadł tak blisko, że niemal się dotykaliśmy. Przytuliłam się z wdzięcznością do jego boku, a on szturchnął mnie przyjaźnie łokciem. Griffin rzucił Kellanowi ostre spojrzenie i ruszył w kierunku Evana siedzącego obok Matta. Roześmiałam się, widząc jego frustrację. Zauważyłam nagle, że zamiast w grupie, siedzieliśmy wszyscy w jednej linii. Zabawne. Kiedy jednak zaczęły do mnie docierać fragmenty opowieści Griffina, poczułam, że taki układ jest chyba najlepszy. Matt odwrócił głowę ku chłopakom, przysłuchując się historii Griffina. Słyszając słowa „kretyński” i „po prostu, kurwa, nieprawdopodobny”, szybko spojrzałam na Kellana, który przewrócił oczami i uśmiechnął się przeproszająco. Skoncentrowałam się na rozmowie z nim, zagłuszając całkowicie Griffina.

Oczywiście kobiety reagowały na Kellana tak jak zwykle. Nawet to, że siedział na trawie, jedząc i rozmawiając ze mną, przyciągnęło uwagę kilku z nich. Po raz pierwszy jednak Kellan zupełnie je zignorował. Zazwyczaj obdarzyłyby je spojrzeniem i może nawet uśmiechem, ale dzisiaj wydawał się zadowolony, przebywając wyłącznie w moim towarzystwie. Reszta chłopaków z radością wynagradzała dziewczętom brak zainteresowania ze strony Kellana. Kilka z nich z chęcią zwróciło swoją uwagę na resztę D-Bagsów. Nasza prosta linia szybko przekształciła się w niesymetryczny owal utworzony z grupki flirtujących pań. Poczułam się dziwnie szczęśliwa, że przynajmniej przez ten jeden dzień Kellan zwracał uwagę tylko na mnie.

Po lunchu chłopcy postanowili odwiedzić wesołe miasteczko. Evan, Matt i Griffin, nieustraszeni, zdecydowali zabawić się na kolejce górskiej, która jak dla mnie wyglądała dość przerażająco. Nie chodziło nawet o to, że przechylała się do przodu i do tyłu, jednocześnie wznosząc się coraz wyżej i wyżej. Najgorsze było to, że na samym szczycie ludzie siedzieli w niej do góry nogami. Wcale, ale to wcale mi się to nie podobało. Ścisnęłam w panice

dłoń Kellana, kiedy zbliżyliśmy się do kolejki. Popatrzył na mnie uważnie. Zatrzymał się z dala od kasy i kiedy zerknęłam na niego pytająco, uspokoił mnie spojrzeniem i nie ruszył z miejsca. Przytuliłam się do jego boku, wdzięczna za to, że nie zamierzał mnie tu porzucić albo – co gorsza – zmusić do przejażdżki.

Reszcie chłopaków i ich rozchichotanym towarzyszkom zabawa w kolejce górskiej bardzo się spodobała. Kiedy dotarli do samego szczytu, musiałam odwrócić wzrok. Kellan pociągnął mnie w kierunku mniej przerażających rozrywek. Świetnie się bawiąc, wypróbowaliśmy kilka gier. Kellan wygrał dla mnie pluszową zabawkę, rzucając do celu piłeczkami. W podziękowaniu obdarzyłam go słodkim pocałunkiem.

Kiedy opuszczaliśmy sekcję gier, mała dziewczynka przed nami nagle się rozplakała, kiedy jej rozek lodowy upadł na ziemię. Jej mama usiłowała ją pocieszyć, ale dziewczynka szlochała coraz bardziej. Kellan przyglądał się zdesperowanej matce i jej histeryzującej córeczce, kiedy powoli je mijaliśmy. Obejrzał się jeszcze raz, a potem spojrzął na trzymanego przeze mnie misia.

– Mogę? – spytał, wskazując na zabawkę, a potem na zapłakaną smarkulę. Spodobał mi się ten gest i wręczyłam mu misia.

– Jasne. Idź.

Kellan podszedł do dziewczynki, spojrzął pytająco na jej matkę, która uśmiechnęła się ciepło i skinęła głową, a potem przykucnął przy dziecku i wręczył pluszaka. Dziewczynka natychmiast przytuliła misia i przestała płakać. Przyłgnęła zawstydzona do nogi matki, podziękowała nieśmiało Kellanowi i cała aż promieniała radością. Kellan pogłaskał ją po głowie i wstał. Mama dziewczynki podziękowała mu wylewnie. Kellan skinął głową i odparł, że nie ma za co. Poczułam, jak robi mi się ciepło na sercu.

Kiedy wrócił do mnie, chwyciłam go za rękę i rzuciłam wesoło:

– W gruncie rzeczy masz dobre serce, co?

Rozejrzał się dyskretnie.

– Ciii, tylko nie mów nikomu. – Roześmiał się. – Chcesz, żebym ustrzelił ci drugiego misia?

Pomyślałam, że nic nie przebije cudownego wspomnienia niedawnej sceny.

– Nie trzeba – powiedziałam.

Dołączyliśmy do reszty chłopaków.

Kiedy zaczęło się ściemniać i już ledwie powłóczyłam nogami ze zmęczenia, wróciliśmy do samochodu. Nie zamierzałam użerać się więcej z Griffinem, dlatego usadowiłam się z przodu między Kellanem a Evanem. Uśmiechnęłam się do siebie, widząc naburmuszoną minę Griffina.

Kołysanie wozu powoli mnie usypiało. Oparłam głowę na ramieniu Kellana. Po całym dniu trzymania się za ręce i przytulania czułam się przy nim bardzo komfortowo. Poza tym jego bliskość sprawiała mi dziwną przyjemność. Niemal już spałam, kiedy samochód się zatrzymał i usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Chciałam pożegnać się z chłopcami, ale nie byłam w stanie.

– Hej, Kellan, zostaniemy jeszcze U Pete’a. Przyjdziesz? – Nie miałam pojęcia, który z nich zadał to pytanie. Może Evan?

Poczułam, jak Kellan się odwraca, żeby na mnie spojrzeć.

– Nie, dzisiaj sobie daruję. Lepiej zabiorę ją do łóżka.

Zapadła długa cisza.

– Uważaj, Kellan. Nie chcesz chyba powtórki z Joey...

Denny jest naszym przyjacielem, stary.

Dziwnie zirytowana chciałam się wtrącić, ale mój rozespany mózg nie pozwolił mi na wypowiedzenie nawet słowa.

Tym razem to Kellan nie odpowiadał przez dłuższą chwilę.

– Evan, to nie tak – odrzekł wreszcie. – Nie zrobiłbym... – nie dokończył, a szkoda, bo byłam ciekawa, do czego by to doprowadziło. – Nie martw się. Może wpadnę do baru później.

– W porządku. Do zobaczenia! – Drzwi zamknęły się cicho.

Kellan westchnął ciężko, a potem wyjechał z parkingu.

Podczas drogi powrotnej do domu to zapadałam w głęboki sen, to wybudzałam się nieco. Chciałam położyć głowę na jego kolanach,

ale pomyślałam, że chyba przekroczyłoby to granice przyjaźni. W końcu samochód ponownie się zatrzymał.

Przez chwilę Kellan siedział w ciszy, nieruchomo. Czulałam jego wzrok na sobie. Zastanawiałam się, czy nie powinnam wstać i wysiąść, żeby mógł pojechać do baru, ale byłam ciekawa, co zamierza zrobić ze „śpiącą królowną” u jego boku, a poza tym było mi miło, ciepło i wygodnie. Nie chciałam się ruszać. Cisza się przedłużała i czulałam, jak moje serce zaczyna bić coraz szybciej. Nie było to miłe, więc ziewnęłam i przeciągnęłam się nieco. Uniosłam głowę i spojrzałam w piękne oczy Kellana.

– Hej, śpiochu – szepnęła. – Już myślałem, że będę cię musiał nieść na górę.

– Och... przepraszam! – Zawstydziałam się na samą myśl.

– To dla mnie żaden problem. – Przerwał na chwilę. –

Dobrze się bawiłaś? – spytał.

Sięgając myślą do wcześniejszych wydarzeń tego dnia, nagle zdałam sobie sprawę, że owszem, był to nader udany wieczór.

– Tak, dziękuję za zaproszenie.

– Nie ma za co. – Kellan spojrzał w bok, jakby się nieco zmieszał.

– Przepraszam, że musiałeś zajmować się mną i ominęły cię dzikie podskoki pod scenami. – Roześmiałam się.

– Nie ma sprawy. – On również się roześmiał i spojrzał mi w oczy. – Wolałem trzymać za rękę piękną dziewczynę, niż narobić sobie siniaków. – Uśmiechnął się nieco zażenowany. Spiekłam raka i spuściłam wzrok. Ktoś tak przystojny jak on nazywa mnie piękną? Nigdy w to nie uwierzę. Mimo to zrobiło mi się bardzo przyjemnie. – No dobrze, chodźmy do domu.

Pokręciłam głową.

– Nie musisz tego robić. Poradzę sobie. Wracaj do Pete’a.

Kellan spojrzał na mnie bystro, nagle zaniepokojony. Zdałam sobie sprawę, że najpewniej uznał, iż całą rozmowę z Evanem przespałam. – Zakładam, że reszta chłopaków właśnie tam poszła – szybko dodałam, ratując sytuację.

Kellan wyraźnie się rozluźnił.

– Tak, ale nie muszę tam iść. Jeżeli nie chcesz być sama, możemy zamówić pizzę i obejrzeć film albo zrobić coś innego.

Nagle poczułam, że jestem wściekle głodna. Pizza wydała mi się znakomitym pomysłem. Mój żołądek zgodził się ze mną głośnym burczeniem. Zaśmiałam się, lekko zmieszana.

– Cóż, najwyraźniej mój brzuch głосуje za wersją numer dwa.

– Nie ma sprawy – stwierdził Kellan.

Zamówiliśmy dużą pizzę pepperoni i zjedliśmy ją na stojąco w kuchni, zaśmiewając się z co głupszych zachowań Griffina i reszty chłopaków z dzisiejszego dnia. Po jedzeniu ułożyłam się wygodnie w fotelu, Kellan zaś rozparł się na kanapie i włączył *Narzeczoną dla księcia*. Potem pamiętam już tylko scenę, w której mały chłopiec rozmawiał ze swoim dziadkiem, zanim zapadłam w sen. Obudziłam się, kiedy Kellan układał mnie na moim łóżku i przykrywał kołdrą.

– Kellan... – szepnęłam.

Zamarł.

– Tak?

Spojrzałam na jego pogrążoną w mroku sylwetkę.

– Zapomnieliśmy o Space Needle.

Odetchnął i dokończył mnie przykrywać.

– Następnym razem. – Znowu zamarł, pochylony nade mną.

Nie widziałam jego oczu, ale czułam dziwne łaskotanie w dołku. Po chwili wyprostował się, życzył mi dobrej nocy i wyszedł z pokoju. Uśmiechnęłam się, przypominając sobie przygody minionego dnia i uświadamiając sobie, że przez cały ten czas nie tęskniłam za Dennem... aż tak bardzo.



## **Rozdział szósty**

### **Spotkania, rozstania**

Po tamtym dniu spędzonym razem patrzyłam na Kellana zupełnie inaczej. Nie mogłam nie zauważyć, jaki był dla mnie miły: te dyskretne skinięcia głową na przywitanie, kiedy wchodził do baru, rzucane mi od czasu do czasu spojrzenia i uśmiechy, kiedy występował na scenie, nasze rozmowy przy porannej kawie i to, że czasem śpiewał w domu tylko dla mnie. Czułam, że każdego dnia stajemy się sobie coraz bliżsi, co jednocześnie cieszyło mnie i martwiło. Tak czy siak, dzięki Kellanowi nie myślałam nieustannie o Denny. Nadal za nim tęskniłam i pragnęłam usłyszeć jego głos, ale kiedy zdarzało się, że nie dzwonił przez dzień czy dwa, mogłam zagłuszyć moją samotność, spędzając czas z Kellanem, który nigdy nie miał nic przeciwko temu, a wręcz zdawał się mnie do tego zachęcać.

Kontynuowaliśmy więc nasz przyjacielski flirt, który narodził się podczas festiwalu. Kiedy była pogoda, wychodziliśmy na podwórko, rozkładaliśmy na trawie koc i cieszyliśmy się słońcem. Zazwyczaj Kellan zdejmował koszulkę i kiedy tak leżałam obok niego, moje serce przyspieszało nieco na widok jego nagiego ciała. Prędzej czy później Kellan zapadał w sen, a ja przekręcałam się na bok i przyglądałam się jego pięknej twarzy. Pewnego razu, kiedy to robiłam, okazało się, że Kellan jeszcze nie zasnął. Uśmiechnął się nagle i otworzył jedno oko. Natychmiast się zarumieniłam, przekręciłam na brzuch i nakryłam głowę ramieniem, słysząc jego chichot.

Czasem, kiedy akurat nie pracowałam, zamiast iść z chłopakami do knajpy U Pete'a, Kellan wracał po próbie prosto do domu. Jedliśmy wtedy razem obiad, a potem rozsiadaliśmy się wygodnie na sofie, żeby obejrzeć film. Od czasu do czasu Kellan obejmował mnie i lekko masował moje ramię czubkami palców. Innym razem trzymał moją dłoń i bawił się nią z niesamowicie

seksownym półuśmiechem.

W dni, kiedy musiałam iść do pracy, spędzaliśmy czas przed moim wyjściem, siedząc razem na kanapie. Czytaliśmy lub oglądaliśmy telewizję. Kellan zawsze służył mi za podpórkę. Zazwyczaj opierałam się plecami o jego pierś i kładłam głowę na jego ramieniu. Pewnego razu, po bezsennej nocy, którą przepłakałam z tęsknoty za Denny, usiedliśmy razem na kanapie, a Kellan ułożył moją głowę na swoich kolanach. O mało wtedy nie zasnęłam. Półprzytomna, czułam, jak obejmuje mnie jednym ramieniem, drugą dłonią gładząc moje włosy. Gdzieś w głębi duszy wiedziałam, że ta scena zdecydowanie nie spodobałaby się Denny'emu, ale było mi tak przyjemnie, tak dobrze, że nie chciałam jej przerywać. Zaniepokoiłam się jednak nieco tym, że polubiłam bliskość Kellana... Niemniej nie zrobiłam nic, żeby zwiększyć dystans między nami.

Pewnego wieczoru w barze wybrałam wyjątkowo taneczną piosenkę z szafy grającej i Griffin (dumnie noszący koszulkę z napisem „Douchebags”) poczuł nagłą potrzebę odtańczenia jej z każdą dziewczyną w zasięgu wzroku. Oczywiście żadna nie odmówiła. Potem jednak ruszył w moją stronę. Nie miałam najmniejszej ochoty, żeby mnie obmacywał, więc wyciągnęłam ręce w obronnym geście i zaczęłam się cofać. Evan roześmiał się, chwycił Jenny i zawirował z nią wokół stolika, na którym siedział Matt, obserwując wszystko z góry i śmiejąc się pod nosem.

Griffin był już niemal przy mnie, kiedy nagle ktoś pociągnął mnie za rękę w stronę parkietu i kilkakrotnie obrócił. Śmiejąc się na widok rozczarowanej miny Griffina, Kellan zakręcił mną jeszcze kilka razy i odtańczyliśmy krótki kawałek. Uśmiechnęłam się, kiedy całując moją dłoń, podziękował. Chwilę później otoczyła go grupka pełnych uwielbienia fanek, które również chciały zatańczyć choćby przez chwilę ze swoim bożyszczem. Resztę nocy spędził, tańcząc z różnymi kobietami. Poruszał się seksownie i w takt muzyki. Naprawdę nie można było od niego oderwać wzroku. Sama spoglądałam na niego dużo częściej, niżbym chciała.

Nadal rozmyślałam o tańczącym Kellanie, otwierając drzwi wejściowe do domu. Usłyszałam dzwonek telefonu. Ucieszyłam się, myśląc, że to Denny, ale po chwili zaskoczył mnie dźwięk znajomego kobiecego głosu w słuchawce.

– Witaj, siostrzyczko.

– Anna?! Nie słyszałam cię całe wieki... Co porabiasz? Dlaczego dzwonisz tak późno?

– Cóż, dostałam dzisiaj paczkę od ciebie... – Wysłałam rodzicom i Annie trochę zdjęć miasta, mojego uniwersytetu, baru, a także naszej trójki (Denny’ego, Kellana i mnie). – Rany, kim jest ten lalusiowaty przystojniak i dlaczego nie opowiedziałas mi o nim zaraz po przyjeździe do Seattle?

Powinłam się domyślić, że Kellan wzbudzi zainteresowanie mojej siostry.

– To mój współlokator, Kellan.

– O matko! Teraz już na pewno przyjadę z wizytą.

Moja siostra i Kellan w tym samym pomieszczeniu? Interesujące. Nagle zdałam sobie sprawę, że nie mam ochoty, aby Anna spotkała się z Kellanem.

– Cóż, teraz to nie najlepszy moment... Zaraz, zaraz, a co z Philem?

– Ph... Phil? Błagam! W porównaniu z twoim seksownym współlokatorem? Sorry, ale to żadna konkurencja.

– Mama powiedziała mi, że Anna wprowadziła się do Phila po całych dwóch tygodniach znajomości. Najwyraźniej miodowy miesiąc dobiegł końca.

– Naprawdę, teraz to nie ma sensu. Wkrótce zaczynam naukę, a Denny jeszcze nie wrócił...

– Denny’ego nie ma?

– Rany boskie, Anno! Czy ty czasem rozmawiasz z rodzicami? – Westchnęłam. Nie miałam ochoty po raz kolejny wałkować tego tematu.

– Ale ja naprawdę chcę wiedzieć... Co się stało?

– Praca. Musiał na jakiś czas pojechać do Tucson. – Ten „jakiś czas” wydawał mi się wiecznością. A tak à propos Denny

znowu dzisiaj nie zadzwonił...

– Aaach, czyli co? On włóczy się po pustyni, a ciebie zostawił w domu sam na sam z tym przystojniakiem? – W jej głosie brzmiała ironia.

– Boże, Anno, to nie tak! – Westchnęłam. To prawda, zachowywaliśmy się wobec siebie nieco bardziej niż... przyjaźnie, ale zdecydowanie nie było to coś, co wyobrażała sobie moja siostra.

– No dobrze, opowiadaj. – Anna się roześmiała. – Kellan, tak? Jaki on jest?

– Jest... hm... – Jak właściwie miałam go opisać? – Jest... bardzo miły. – Spojrzałam w stronę schodów z nadzieją, że przedmiot naszej rozmowy już śpi. Kilka godzin wcześniej wyszedł z baru, ziewając szeroko. Wstawanie i kładzenie się spać późno w nocy wreszcie dały mu się we znaki.

– O matko... jest gejem, prawda? Jak wszyscy naprawdę przystojni faceci. – Anna westchnęła dramatycznie.

Roześmiałam się. Z tego co widziałam i słyszałam do tej pory, Kellan zdecydowanie lubił kobiety.

– Nie. Jestem pewna, że nie.

– Świetnie! To kiedy mogę przyjechać? – ucieszyła się Anna.

Westchnęłam w duchu. Najwyraźniej nie zamierzała sobie odpuścić.

– No dobrze, co powiesz na przerwę zimową? Moglibyśmy wtedy razem pójść do klubu lub coś w tym stylu. – Sugerując to, chyba nadal miałam przed oczami tańczącego Kellana. Poza tym taniec wydawał się mi odpowiednio niewinną aktywnością dla nas wszystkich.

– Och, wspaniale! Rozgrzane, spocone ciała na parkiecie... Oczywiście zerwałabym z niego koszulkę. No wiesz, żeby mu pomóc się ochłodzić. Potem moglibyśmy się razem rozgrzać w jego łóżku podczas długiej, mroźnej zimowej nocy.

– Rany boskie, Anno! Ja muszę mieszkać z tym facetem obok na co dzień! – Naprawdę nie spodobały mi się pomysły mojej siostry. Nagle przyszło mi do głowy coś innego. Zachichotałam. –

Wiesz co? Jeżeli sądzisz, że Kellan jest seksowny, to powinnaś poznać jego kolegę, Griffina.

– Naprawdę?

– O, tak! Zdecydowanie.

Przez resztę rozmowy przekonywałam ją o licznych zaletach Griffina. Nigdy w życiu tak nie nakłamałam.

Następnego popołudnia Denny wreszcie się odezwał po dwóch dniach milczenia. Czułam się tak, jakbym nie rozmawiała z nim od wieków. Naprawdę za nim tęskniłam, chciałam go zobaczyć, przytulić, poczuć. Rozmowa była krótka. Denny wydawał się nieobecny, jakby kontakt ze mną był bardziej obowiązkiem niż potrzebą czy przyjemnością. Po kilku minutach przeprosił mnie i się pożegnał, twierdząc, iż właśnie odwołano go na zebranie. Poczułam skurcz w żołądku. Ze ściśniętym sercem powiedziałam „do usłyszenia” i odłożyłam słuchawkę. Wpatrywałam się w nią dobre dwadzieścia minut, zastanawiając się, czy jeszcze zadzwoni... i dlaczego rozmawia ze mną coraz krócej?

Tego samego dnia wieczorem obudziłam się spanikowana; serce waliło mi jak młotem. Miałam jakiś koszmar, ale nie pamiętałam, co mi się śniło. Pozostało jedynie uczucie wszechogarniającej grozy. Chciałam płakać, krzyczeć i nie miałam pojęcia dlaczego. Usiadłam na łóżku skulona, objęłam kolana ramionami i skoncentrowałam się na miarowym oddychaniu. Bałam się znów zamknąć oczy. Rozejrzałam się po pograżonym w mroku pokoju. Komoda, telewizor, szafka nocna, puste miejsce w łóżku... tak, wszystko to było realne – boleśnie realne.

Poczułam ogromną potrzebę porozmawiania z Dennyem. Nie byłam pewna, ale wydawało mi się, że mój koszmar dotyczył właśnie jego. Zastanawiałam się, czy nie było zbyt późno, aby zadzwonić do hotelu. Usiadłam na brzegu łóżka i zerknęłam na budzik. Wpół do czwartej nad ranem. Hm, to raczej zbyt późno na telefony – i za wcześnie, żeby go budzić. Musiałam odczekać kilka godzin i złapać go przed wyjściem do pracy.

Nagle wydało mi się, że słyszę jakieś głosy na dole.

Telewizja, przełączanie kanałów. Pomyślałam, że to Kellan jeszcze się nie położył. Może mogłabym z nim porozmawiać? Wstałam i zeszłam na dół. Na progu dużego pokoju zapragnęłam nagle zawrócić i uciec z powrotem na górę, ale było już za późno.

– Kiero! Hej, seksowna koteczko! – Na środku pokoju stał Griffin z pilotem w ręku i popijał piwo. – Ładna piżamka. – Mrugnął porozumiewawczo.

Zarumieniłam się.

Kellan patrzył na mnie przepaszająco z kanapy.

– Hej, sorry. Nie chcieliśmy cię obudzić.

Matt siedział na fotelu i się uśmiechnął. Nigdzie nie widziałam Evana.

– Nie obudziliście... Miałam koszmar. – Wzruszyłam ramionami.

Kellan uśmiechnął się blado.

– Piwo? – spytał, pokazując na swoją butelkę.

– Tak, dzięki. – Nie chciałam jeszcze przez jakiś czas wracać do łóżka.

Kellan wyszedł, żeby przynieść mi butelkę z kuchni, a ja stanęłam niepewnie obok Matta przy fotelu. Griffin wrócił do przerzucania kanałów telewizyjnych, a Matt do obserwowania migających obrazów. Za chwilę w pokoju pojawił się Kellan, wręczył mi butelkę i skinął w kierunku kanapy. Poszłam za nim.

Griffin przysiadł na brzegu sofy koło stolika i postawił na nim swoją butelkę, marszcząc lekko brwi. Zdaje się, że nie mógł znaleźć tego, czego szukał w telewizji. Szybko usiadłam po drugiej stronie sofy, jak najdalej od Griffina. Kellan spojrzał na mnie, a ja przysunęłam się nieco do niego i przytuliłam do jego ramienia, podciągnęłam stopy w górę i oparłam kolana o jego nogi. Tak bardzo przyzwyczałam się do siedzenia razem z nim, że ta pozycja weszła mi w nawyk. Kellan uśmiechnął się do mnie, objął moje uda i trącił mnie żartobliwie ramieniem. W odpowiedzi oparłam głowę na jego piersi i uśmiechnęłam się do niego.

Griffin nadal wyglądał na sfrustrowanego.

– Wiecie, tak sobie myślałem... – zaczął, na co Matt jęknął, a

ja wybuchnęłam śmiechem. Griffin zignorował nas oboje. – Kiedy nasza kapela się rozpadnie... – Uniosłam głowę i zdziwiona spojrzałam na uśmiechającego się Kellana. – Myślę, że wtedy ja będę bożyszczem tłumów.

Zakrztusiłam się i rozkaszałam. Kellan dalej popijał piwo. Spojrzał na Griffina i przewrócił oczami. Matt wpatrywał się w kuzyna z niedowierzaniem.

– Ty? Bożyszczem tłumów? Serio?

Griffin nadal przerzucał programy.

– Serio! Pomyśl o tych wszystkich rozochoconych, seksownych laskach. Żartujesz sobie? Nie przepuszczę takiej okazji! – zapewnił zadowolony.

Nie pomagał mi w opanowaniu kaszlu.

Wreszcie uśmiechnął się i przestał przerzucać programy. Najwyraźniej znalazł to, czego szukał. Przełknęłam kilka razy ślinę i upiłam duży łyk piwa, żeby złagodzić drapanie w gardle. Griffin czasem mówił dziwaczne rzeczy. W pewnym sensie pasowałoby do siebie z Anną wręcz idealnie. Westchnęłam na myśl o mojej siostrze i przeniosłam wzrok na telewizor. Wtedy też przekonałam się, czego szukał Griffin. Wyglądało to na film pornograficzny... albo coś w tym stylu. Poczułam, że się czerwienię, i utkwiałam wzrok w butelce z piwem. Matt i Griffin rozsiedli się wygodnie i skupili na filmie, a Kellan spojrzał na mnie pytająco.

Usiłowałam zachować spokój. Gdybym teraz wstała i wyszła, przy następnym spotkaniu w barze komentarzom ze strony Griffina nie byłoby końca. Jeżeli posiedzę tu z nimi przez chwilę, może mi odpuści.

Odgłosy dobiegające z telewizora nie pomagały mi w zachowaniu obojętności. Dlaczego faceci muszą oglądać takie rzeczy? I czemu Kellan mi się tak przygląda? W końcu pochylił się nade mną i wyszeptał:

– Nie czujesz się tu przypadkiem nieswojo?

Pokręciłam głową przecząco. Nie chciałam, aby myślał o mnie jak o cnotce. Pewnie i tak sądził, że jestem bardzo pruderyjna. Najlepiej by było, gdyby przestał zwracać na mnie

uwagę i skoncentrował się na oglądaniu pornosa. Zastanawiałam się, jak długo będę musiała tu siedzieć, zanim nadarzy się okazja do wymknięcia się na górę.

Kellan pochylił się nieco do przodu, zasłaniając mnie przed Griffinem. Byłam mu za to ogromnie wdzięczna. Spojrzałam na niego z uśmiechem. Kellan wpatrywał się intensywnie w telewizor z wyrazem zainteresowania na twarzy. Nie miałam najmniejszej ochoty oglądać sprośnego filmu, obserwowanie Kellana wydało mi się jednak fascynujące.

Najpierw po prostu się przyglądał, ale po chwili jego wzrok zaczął się zmieniać, nabrał uwodzicielskiej intensywności. Upił łyk piwa i przełknął, przez dłuższą chwilę nie odrywając ust od butelki. Lekko rozchylone wargi, przyspieszony oddech... Wpatrując się intensywnie w ekran, powoli przesunął językiem po dolnej wardze, a potem lekko przygryzł ją zębami.

Był to tak niesamowicie seksowny odruch, że nie mogłam się powstrzymać od cichego jęku. Zamarłam. Wprawdzie dźwięki dochodzące z telewizji zagłuszyły mój jęk, ale siedzący tuż obok Kellan usłyszał. Spojrzał na mnie swoimi niesamowitymi, granatowymi oczami. W tej chwili zrozumiałam, dlaczego żadna kobieta nie potrafiła mu się oprzeć. Mój oddech przyspieszył. Nie mogłam sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek odmówił facetowi z takimi oczami. Czy należałam do wyjątków potwierdzających regułę? O czym teraz myślał Kellan? Nie miałam pojęcia...

Jego oddech dostrzegalnie przyspieszył w reakcji na moje podekscytowanie. Nagle ześlizgnął się wzrokiem w dół, na moje usta i już wiedziałam – wiedziałam doskonale, o czym myśli. A nie powinien. I ja też nie powinnam. Nie powinnam pragnąć, żeby Kellan o tym myślał. Znow dotknął językiem dolnej wargi i spojrzał na moje usta. Jego spojrzenie paliło mnie żywym ogniem. Zaczął się przysuwać do mnie coraz bliżej. Moje serce biło jak oszalałe. Wiedziałam, że powinnam go od siebie odepchnąć, ale nie pamiętałam dlaczego. Nie mogłam myśleć, nie mogłam się poruszyć.

Zamknęłam oczy, czując jak Kellan przysuwa się coraz



bliżej. Nagle stałam się bardziej niż świadoma bliskości jego ciała; jego bok przyciśnięty do mojego, jego ramię nadal otaczające moje uda, dłoń na mojej nodze. Świadomość tego w połączeniu z namiętymi odgłosami dobiegającymi z telewizora wywołała u mnie dreszcze. Po, zdałoby się, całej wieczności Kellan wreszcie mnie dotknął, ale nie tak, jak się spodziewałam. Oparł czoło o moje czoło i zetknęliśmy się nosami. Czułam jego przyspieszony oddech na mojej skórze. Instynktownie uniosłam brodę, próbując odnaleźć ustami jego usta. Znów cicho jęknęłam.

Nasze usta wreszcie się spotkały; poczułam ciepło jego warg. Potem Kellan przesunął delikatnie nosem w dół mojego policzka. Gwałtownie nabrałam powietrza, reagując na jego bliskość. Kellan odetchnął głęboko, wydając przy tym cichy, podniecający pomruk. Zadrzałam. Zastygliśmy tak, oddychając szybko, namiętnie. Nieświadomie wtuliłam się w niego jeszcze bardziej, mocniej, przesuwając dłoń na jego udo. Zaczęłam odwracać głowę, aby odszukać jego usta. Kellan pachniał tak cudownie...

Nagle chwycił moją dłoń spoczywającą na jego udzie i ścisnął ją niemal boleśnie. Przesunął usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Chodź ze mną.

Nie byłam pewna, co chciał zrobić, i nie miałam pojęcia, jak na to zareaguję. Wstałam i posłusznie wyszłam z nim z dużego pokoju. Matt i Griffin, o których obecności zupełnie zapomniałam, nawet na nas nie spojrzeli.

Ku mojemu zdziwieniu Kellan zaprowadził mnie do kuchni. Nie miałam pojęcia, co zamierza. Wyobraziłam sobie, jak przyciąga mnie do siebie i obdarza długim, namiętym pocałunkiem; jego dłonie wsunięte w moje włosy, nasze twarze tak blisko, bardzo blisko, jego ciało przyciśnięte do mojego mocno, gorąco... Zanim dotarliśmy do kuchni, oddychałam szybko i chrapliwie, bardzo podniecona.

Kellan z kolei... Wydawał się całkowicie opanowany. Puścił moją dłoń, gdy tylko weszliśmy do kuchni. Odstawił piwo na stół i nalał wody do szklanki. Nie rozumiałam tej nagłej zmiany

nastroju. Nieco rozeźlona, zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem cały ten „incydent” na kanapie nie rozegrał się tylko w mojej wyobraźni. Wydawało mi się, że coś między nami zaiskrzyło. Kellan o mały włos mnie nie pocałował, tego byłam pewna. Co gorsza, ja o mały włos nie oddałam mu pocałunku. Wszystko to było... zagmatwane.

Kellan uśmiechnął się do mnie przyjaźnie, jakby nigdy nic. Podał mi szklanekę z wodą, zabrał piwo i postawił je na stole obok swojej butelki. Odetchnęłam głęboko, uspokajając się. Nagle poczułam się bardzo, ale to bardzo głupio. Oczywiście, że nic się nie wydarzyło! Kellan był normalnym facetem, który podniecił się, oglądając głupiego pornosa, a ja jak idiotka uznałam, że to na mnie tak zareagował. Boże, co za żenada! Musiałam wyglądać jak kompletna kretyńska; z zamkniętymi oczami, czekając na jego pocałunek. Poczułam wstyd. Wypiłam duszkiem wodę, ciesząc się, że nie musiałam patrzeć na Kellana.

– Przepraszam za wybór filmu. – Podniosłam wzrok, kiedy nagle się odezwał. – Griffin jest... Griffinem. – Wzruszył ramionami. – Wcześniej wydawałaś się zdenerwowana – powiedział, zupełnie zmieniając temat. – Chcesz porozmawiać o swoim śnie? – Oparł się o blat szafki w pobliżu lodówki, skrzyżował ręce na piersi i spojrzał na mnie wyczekująco, całkowicie opanowany i odprężony.

– Nie pamiętam, o czym był – wymamrotałam, czując się naprawdę głupio. – Wiem tylko, że to był koszmar.

– Och! – Kellan się zamyślił.

Żałowałam, że nie zostałam na górze, w łóżku. Odstawiłam niemal pustą szklanekę i ruszyłam w stronę wyjścia z kuchni.

– Jestem zmęczona. Dobranoc, Kellan.

– Dobranoc, Kiero – wyszeptał i uśmiechnął się do mnie, kiedy przechodziłam obok niego.

Unikając Griffina, Matta i niekończącej się erotycznej opowieści w telewizorze, spojrzałam w okno, w którym odbijało się wnętrze kuchni. Widziałam Kellana, nadal opierającego się o blat kuchenny, tyle że teraz niemal na nim leżał. Ścisnął palcami

grzbiet nosa, jakby bolała go głowa. Zaciekawilo mnie to, ale nie ogladajac sie, poszlam na gore. Nie chcialam, zeby zauwazył, ze mu sie przygladam. Poza tym naprawde pragnelam zapomniec o tym nieszczesnym, glupim filmie Griffina.

Nastepnego poranka, kiedy zobaczyłam Kellana w kuchni, zaczerwienilam sie lekko. On jednak tylko sie usmiechnal i zaoferowal mi kawe. Zadne z nas nie wspomnielo o mojej wczorajszej gafie i bardzo sie z tego powodu cieszyłam. Usiadlam naprzeciwko Kellana i zauwazyłam, ze znów ma na sobie podkoszulek z napisem „Douchebags”. Zmarszczyłam brwi. Kellan lekko zbladł.

– O co chodzi? – zapytal cicho. Wygladal na nieco denerwowanego.

Nie rozumialam tej reakcji. Wskazalam palcem na jego koszulke.

– Wiesz, ze w koncu nigdy mi takiej nie zalatwiles? – powiedzialam z pozorną beztroską.

Kellan wyraźnie sie rozluźnil.

– Och... masz racje. – Wstajac, zdjal z siebie T-shirt.

Wpatrywalam sie w niego z rozdziawioną buzią, kiedy odwrócił bluzke na prawą stronę i zaczął ją na mnie zakladać. Zaniemowilam, zafascynowana widokiem jego nagiego torsu. Nie bylam w stanie sie ruszyc. Musial wlozyc moje rece do rekawów, jakbym byla dwulatkiem.

– Proszę, mozesz nosic moja. – Usmiechnal sie cieplo, stajac przede mną i zupełnie nie przejmujac sie tym, ze jest półnagi.

Poczulam goraco rozlewajace sie po twarzy. Bylam pewna, ze jestem czerwona jak burak.

– Nie mialam na mysli... nie musiales... – jakalam sie, nie bedac nawet w stanie dokończyc zdania.

Kellan rozesmial sie cicho.

– Nie martw sie, zorganizuje sobie nastepna. Nie masz pojecia, ile Griffin narobil tego cholerstwa. – Rozesmial sie ponownie, a potem odwrócił sie i ruszył do wyjścia. Nie potrafilam sie powstrzymac od spojrzenia na jego muskularne plecy, szerokie

ramiona, zwężający się ku biodrom tors w idealnym kształcie litery V. Kellan obejrzał się na mnie od progu i zauważył, że się na niego gapię. – Zaraz wrócę – powiedział. Zarumieniłam się znowu, wywołując u niego cichy chichot.

Potem dotarł do mnie zapach tak intensywnie drażniący zmysły, że musiałam zamknąć oczy. Chwyciłam dół koszulki i odetchnęłam głęboko, trzymając ją tuż przy nosie. Nie wiem, czy to jego płyn do kąpieli, czy kosztowny szampon, proszek do prania, woda toaletowa, czy po prostu jego skóra, ale Kellan zawsze pachniał niesamowicie. A teraz cała byłam zanurzona w tym cudzie. Siedziałam tak z nosem w jego koszuce jak idiotka, kiedy wrócił do kuchni.

Przekrzywił głowę i spojrzał na mnie z zaciekawionym, ja zaś oczywiście po raz kolejny się zarumieniłam. Puściłam rąbek koszulki. Nagle pożałowałam, że w ogóle wstałam z łóżka. Ile razy można zrobić z siebie kretynekę w ciągu dwudziestu czterech godzin?

Kellan usiadł z powrotem na swoim krześle i dokończył kawę. Miał na sobie błękitny podkoszulek, który doskonale podkreślał kolor jego oczu. Przełknęłam głośno ślinę, a potem skoncentrowałam się na picciu kawy.

Reszta dnia upłynęła w miarę normalnie. Ja zrobiłam pranie, Kellan umył naczynia, ja odkurzyłam, on zajął się grą na gitarze. Przez cały dzień jednak czułam się zażenowana. Poprzedniej nocy kompletnie się zbłąźniłam. Miałam zamiar trzymać się z daleka od Kellana, ale oczywiście w pewnym momencie, kiedy Kellan poszedł do dużego pokoju na telewizję przed spotkaniem z chłopakami, spojrzałam tęsknie na kanapę. Dostrzegł to i wyciągnął rękę w moim kierunku, drugą zaś poklepał miejsce obok siebie. Nie potrafiłam mu się przeciwstawić. Podeszłam do niego, uśmiechnięta i natychmiast wtuliłam się w niego, opierając głowę na jego ramieniu. Chyba byłam od tego uzależniona.

Weekend minął nam na trzymania się za ręce, tuleniu się do siebie na kanapie, obejmowaniu się w kuchni, siedzeniu Kellanowi na kolanach, leżeniu razem na trawie w ogródku (tym razem bez

żadnych incydentów, które groziłyby pocałunkiem). Zanim się zorientowałam, nastał poniedziałek – ostatni dzień przed rozpoczęciem zajęć na uczelni.

Kiedy po południu zadzwonił telefon, poczułam irytację... i zdenerwowanie.

– Hej, słonko! – Zazwyczaj na dźwięk głosu Denny’ego się uśmiechałam. Dziś jednak zmarszczyłam tylko czoło, nadal sfrustrowana tym, że dzwonił coraz rzadziej i rozmawiał coraz krócej, jakby przestał się mną interesować. – Kiero?

Zdałam sobie sprawę, że mu nie odpowiedziałam.

– Hej! – mruknęłam.

– Jesteś zła, prawda? – Westchnął.

– Może... – Tak. Byłam zła.

– Przepraszam... Wiem, że ostatnio byłem trochę nieobecny, ale nie ma to żadnego związku z tobą. Daję słowo. Po prostu byłem strasznie zapracowany.

Jego tłumaczenie nie pomagało.

– Wszystko mi jedno, Denny – rzuciłam rozeźlona.

Westchnął znowu.

– Mam teraz chwilę... Chcesz mi może opowiedzieć o zajęciach? Zaczynasz już jutro.

Uśmiechnęłam się blado, widząc, że nie zapomniał, ale zaraz potem skrzywiłam się, przypominając sobie o jutrzejszym dniu.

– Chciałabym bardzo, żebyś tu był... Mam straszną treść.

Denny zaśmiał się, prawdopodobnie przypominając sobie, że to zazwyczaj ja pomagałam jemu opanować stres.

– Ach, kochanie... Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo bym chciał teraz być z tobą. Tęsknię strasznie.

– A ja za tobą, wariacie. – Uśmiechnęłam się promiennie.

– No dobrze, opowiedz mi, co porabiałaś. Chcę posłuchać twojego głosu...

Przez kolejną godzinę opowiadałam mu o wszystkim, co się zdarzyło... No, może bez kilku pomniejszych szczegółów na temat tego, jak zbliżyliśmy się do siebie z Kellanem (i oczywiście pomijając tamten niemal intymny moment na kanapie).

Powiedziałam mu jednak o wszystkim innym. Nie było to tak efektywne w uspokajaniu nerwów jak mój ulubiony sposób, ale... trochę pomogło. Dzięki temu zdołałam przetrwać wieczór w barze, a potem zasnęłam spokojnie i bez nerwów.

Następnego poranka zesłam do kuchni na kawę ze ściśniętym z tremy żołądkiem. Zajęcia zaczynały się za kilka godzin, a ja obawiałam się pierwszego dnia szkoły równie mocno jak pierwszego dnia pracy. Skrzywiłam się na tę myśl. Kellan nalewał właśnie kawy do swojego kubka, nucąc przy tym cicho jedną z piosenek D-Bagsów. Kiedy zespół grał ten utwór na scenie, był szybki, rockowy, ale teraz brzmiał niemal jak ballada... piękna ballada.

Oparłam się o blat kuchenny i zaczęłam słuchać. Kellan spojrzał na mnie, nie przerywając, i uśmiechnął się szerzej. Może dostrzegł moją melancholię, a może znał mnie już na tyle dobrze, aby wiedzieć, że boję się dzisiejszego dnia. A może po prostu był znudzony. Tak czy owak, chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Westchnęłam zaskoczona, a potem roześmiałam się, kiedy położył drugą rękę na mojej talii i zaczął ze mną tańczyć.

Śpiewał teraz głośniej, przesadnie podkreślając kolejne kroki tańca, aż w końcu obrócił mnie kilkakrotnie, a następnie przechylił dramatycznie, wywołując u mnie atak śmiechu. Zupełnie zapomniałam o tremie. Kellan postawił mnie prosto, objął w talii, a ja, wzdychając z zadowolenia, objęłam go za szyję, słuchając cichych słów ballady.

Nagle Kellan przystanął i spojrzał na mnie dziwnie. Zdałam sobie sprawę, że nieświadomie zaczęłam gładzić jego włosy i bawić się nimi. Było to bardzo przyjemne, ale od razu przestałam i oparłam dłonie bezpiecznie na jego ramionach.

– Wiem, że wolałabyś być teraz z Dennyem... – powiedział cicho, nadal mnie obejmując. Zesztywniałam lekko na tę wzmiankę. – Czy jednak mógłbym cię dzisiaj odwieźć do szkoły? To twój pierwszy dzień. – Uśmiechnął się prosząco.

Moje serce zabiło gwałtowniej. Kellan był taki piękny... a ja stałam tak blisko...

– No dobra, ostatecznie... – wymamrotałam, usiłując pokazać, że wcale nie jestem pod jego wrażeniem.

Kellan roześmiał się i uściśnął mnie mocno, zanim wypuścił z objęć.

– Nie jest to coś, co zazwyczaj słyszę od kobiet – mruknął pod nosem, wyjmując z szafki kubek dla mnie.

– Och, przepraszam – wykrztusiłam pośpiesznie, obawiając się, że go obraziłam. – Nie chciałam...

– Tylko żartowałem, Kiero – przerwał mi. A potem spojrzał na mnie, nalewając kawy. – Przynajmniej tak sędzę. – Rozbawiło go to.

Zaczerwieniłam się.

– Och... eee... dzięki... tak – wyjąkałam, wywołując u niego kolejny wybuch śmiechu.

Ubrałam się i zdecydowanie zbyt dużo czasu poświęciłam robieniu fryzury i nakładaniu makijażu. Nie upiększyło mnie to zbyt, ale przynajmniej czułam się trochę bardziej zadbana i pod kontrolą. Miałam nadzieję, że pomoże mi to przetrwać dzisiejszy dzień. Może powinnam trzymać się w tym tygodniu tylnych rzędów, dopóki nie poczuję się nieco pewniej wśród moich nowych kolegów i koleżanek? Złapałam torbę, wrzuciłam do niej wszystkie niezbędne podręczniki, garść pisaków i kilka notatników. Dzisiaj miałam tylko jedno zajęcia (z czego byłam niezmiernie zadowolona), ale niestety, z mikroekonomii. Zmarszczyłam brwi, myśląc o tym przedmiocie... Byłby to ulubiony temat Denny'ego do rozmowy. Pewnie nie dałabym rady go uciszyć. Uśmiechnęłam się. Może zadzwoni do mnie później i przegadamy na ten temat kilka godzin... Nieważne zresztą, o czym będziemy rozmawiać, bylebym mogła posłuchać jego głosu.

Zeszłam na dół, kiedy trzeba już było wychodzić. Kellan uśmiechnął się do mnie z kanapy.

– Gotowa?

– Nie – odparłam i westchnęłam ciężko, kiedy podszedł bliżej.

Chwycił mnie za rękę i z krzywym uśmiechem, który

wywoływał u mnie zdenerwowanie z zupełnie innego powodu, poprowadził mnie w kierunku drzwi. Jechaliśmy w milczeniu. Przez całą drogę walczyłam ze ściskaniem w żołądku. Tłumaczyłam sobie, że to przecież nic takiego, zwykłe wykłady, ale oczywiście nic nie skutkowało.

Dom Kellana znajdował blisko uniwersytetu, więc podróż nie zajęła nam dużo czasu. Zanim się obejrzałam, już parkowaliśmy w pobliżu kampusu. Serce zaczęło mi walić jak młotem. Chyba musiałam być bardzo blada i wyglądać dość mizernie, bo Kellan po zaparkowaniu spojrzał na mnie zaniepokojony, a potem wysiadł i, obchodząc samochód, otworzył przede mną drzwi. Zerknęłam na niego z niewyraźną miną.

– Poradziłabym sobie. – Pokazałam na drzwi, wysiadając.

Kellan zaśmiał się krótko i chwycił mnie za rękę.

Pokrzepiona jego ciepłym dotykiem oddałam uścisk.

– Chodźmy! – Skinął głową w kierunku onieśmielającego ogromem ceglanego budynku, w którym miały się odbywać zajęcia. Ruszyliśmy powoli. Spojrzałam zdziwiona.

– Co ty robisz?

– Odprowadzam cię na zajęcia. – Popatrzył na mnie wesoło.

– To chyba oczywiste?

Poczułam się naprawdę głupio. Przecież potrafiłabym sama sobie poradzić z... moją tremą.

– Nie musisz. Dam sobie radę – odrzekłam.

– A może ja chcę cię odprowadzić. – Ścisnął moją dłoń.

Kiedy zbliżyliśmy się do wejścia, przytrzymał drzwi.

– W końcu nie jestem specjalnie zajęty w ciągu dnia.

Gdybym cię nie odprowadzał, pewnie poszedłbym po prostu spać.

– Uśmiechnął się kwaśno.

Roześmiałam się na widok tej miny.

– Dlaczego wstałeś tak wcześnie? – Szliśmy właśnie korytarzem i niemal wszystkie dziewczyny pożerały wzrokiem odprowadzającego mnie modela.

– Zapewniam cię, że nie z własnej woli. Wolałbym jeszcze sobie pospać, żeby potem normalnie funkcjonować przez cztery,



pięć godzin w nocy.

– Och... W takim razie powinieneś wracać do domu i położyć się do łóżka – powiedziałam, kiedy zbliżyliśmy się do sali wykładowej.

– Zrobię to na pewno – zapewnił, otwierając mi drzwi.

Zastanawiałam się, czy wejdzie i pomoże mi zająć miejsce. Chyba zauważył moje dziwne spojrzenie, bo uśmiechnął się łobuzersko.

– Mam ci pomóc z krzesłem?

Puściłam jego dłoń i odepchnęłam go żartobliwie.

– Nie – rzuciłam zaczepnie. Jego obecność jednak mi pomogła. Byłam zdecydowanie mniej zdenerwowana. Przechyliłam głowę i przyjrzałam mu się uważnie.

– Dziękuję ci, Kellan. – Pocałowałam go lekko w policzek.

Spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek.

– Nie ma za co. Przyjadę po ciebie po zajęciach.

– Nie, naprawdę nie musisz... – zaczęłam protestować, ale powstrzymało mnie jego zniecierpliwione spojrzenie. Uśmiechnęłam się.

– No dobrze... Więc do zobaczenia później.

Spojrzał w głąb sali wykładowej, a potem na mnie.

– Baw się dobrze – z tymi słowami odwrócił się i odszedł.

Nie mogłam się powstrzymać i spojrzałam na jego zgrabny tyłek. Na nieszczęście Kellan właśnie wtedy się odwrócił. Znów mnie przyłapał! Uśmiechnął się i pomachał mi na pożegnanie. Zarumieniłam się potwornie. Czułam się jak idiotka. Naprawdę, czasem jego uroda mnie przerażała.

Kiedy weszłam do sali, zdałam sobie sprawę, że nie byłam jedyną kobietą, na której wygląd Kellana robił ogromne wrażenie. Większość dziewcząt wpatrywała się w drzwi zapewne z nadzieją, że Kellan wejdzie jednak do środka i zostanie na zajęciach. Niektóre z nich chichotały i coś do siebie szeptały, zerkając w kierunku korytarza, inne zaś wskazywały na mnie i o czymś plotkowały. Gdybym nie była już czerwona jak burak z powodu wpadki z gapieniem się na tyłek Kellana, zaczerwieniłabym się z

powodu ich nadmiernego zainteresowania moją osobą. Był to niewątpliwie jeden ze skutków ubocznych zadawania się z Kellanem: po jego zniknięciu ludzie zaczęli się interesować mną. To by było tyle, jeśli chodzi o anonimowość.

Szybko przeszłam koło grupki dziewcząt przyglądających mi się, jakby zamierzały mnie zaprosić do grupy (z pewnością po to, żeby poplotkować na temat Kellana). Nie byłam w nastroju do prowadzenia niezobowiązujących pogaduszek z obcymi ludźmi. Znalazłam wolne miejsce z tyłu, gdzie siedziało tylko kilka osób. Niektóre dziewczyny odprowadziły mnie wzrokiem, ale żadna z nich się do mnie nie przysiadła.

Zajęcia były bardzo zajmujące i nim się obejrzałam, nadszedł koniec. Uśmiechnęłam się do siebie. Początek studiów nie należał do najgorszych. Naprawdę nie powinnam się aż tak zamartwiać. Byłam dobrą uczennicą. Moja siostra zawsze mi powtarzała, że jestem mądra, choć niezbyt błyskotliwa. Nie byłam pewna, czy traktować to jako komplement, czy obelgę. Nadal zastanawiałam się nad wyborem specjalizacji, ale powoli skłaniałam się ku literaturze angielskiej. Nie wiedziałam tylko, jakie miałam możliwości dalszej kariery po ukończeniu tego kierunku. Czasem zazdrościłam Denny'emu pewności siebie. On zawsze wiedział, co chce robić, i teraz osiągnął swój cel. Ja nie miałam pojęcia, czego pragnę.

Zgodnie z obietnicą Kellan czekał na mnie przed salą. Uśmiechnęłam się na jego widok. Kiedy do niego podeszłam, wziął mnie za rękę. Spojrzał na grupkę dziewcząt, które właśnie wyszły z sali. Uśmiechnął się do nich z góry, na co zareagowały głupawym chichotem. Przewróciłam oczami i pokręciłam głową. Typowy Kellan w akcji!

– Chodź już, casanowo – mruknęłam, odciągając Kellana od kokietujących go dziewczyn.

Kellan spojrzał na mnie, nie rozumiejąc, a potem roześmiał się w głos.

– Jak było na zajęciach? – spytał.

– Fantastycznie! Skrzywił się, widząc mój entuzjazm.

Najwyraźniej nie rozumiał, co może być interesującego w wykładzie z ekonomii. Uśmiechnęłam się, wyobrażając go sobie na zajęciach, śmiertelnie znudzonego.

– Zdrzemnąłeś się trochę?

– Tak. – Kiwnął głową. – Dobrą godzinę. Wystarczy mi do trzeciej nad ranem.

– Jak ty to robisz? – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– To dar... i przekleństwo. – Westchnął.

Przez cały tydzień odwoził mnie na uniwersytet i przywoził z niego. Zupełnie niepotrzebnie, ponieważ Denny zostawił hondę do mojej dyspozycji. Ale byłam Kellenowi wdzięczna, ponieważ nie cierpiałam prowadzić samochodów z ręczną skrzynią biegów. Codziennie gawędziliśmy i żartowaliśmy po drodze. Wypytywał o wykłady, o to, co podobało mi się najbardziej, a co najmniej. Każdego poranka nalegał na odprowadzanie mnie do sali wykładowej, co również było niepotrzebne, ale bardzo miłe. Kiedy się zbliżaliśmy, moje koleżanki z grupy milkły i wpatrywały się w niego, niemal się śliniąc, kiedy się ze mną żegnał. Oczywiście zdawał sobie sprawę z ich uwagi i często rzucał im spojrzenia lub puszczał do nich oko. Zawsze też czekał na mnie po skończeniu zajęć przed salą lub na parkingu. Raz nawet, ku mojej radości, przyniósł espresso.

Kellan sprawił, że pierwszy tydzień na uniwersytecie stał się nader przyjemnym doświadczeniem, chociaż spodziewałam się najgorszego. Byłam mu za to niezmiernie wdzięczna. Tylko jedno mnie w tym tygodniu zupełnie nie cieszyło – Denny.

Zanim nadszedł weekend, moja irytacja sięgnęła szczytu. Zaraz po wyjeździe Denny dzwonił do mnie codziennie. Potem powoli zmieniło się to w rozmowy co drugi dzień. W tym tygodniu jednak nie odezwał się w ogóle przez pięć dni. Całe pięć! Ostatnią rozmowę odbyliśmy w przeddzień rozpoczęcia moich zajęć na uniwersytecie. Spodziewałam się, że zadzwoni, aby dowiedzieć się, jak mi idzie, ale nie zrobił tego. Zostawiłam mu kilka wiadomości w hotelu, ale on prawie tam nie bywał, tak bardzo był zajęty pracą. W niedzielę wieczorem, po przebraniu się w piżamę,

zanim poszłam spać, postanowiłam zadzwonić do niego po raz ostatni. Kiedy wreszcie uzyskałam połączenie z jego pokojem hotelowym, niesamowicie się ucieszyłam... na początku.

– Witaj, kochanie! – Jego znajomy głos wypełnił moje serce. Denny wydawał się bardzo zmęczony.

– Cześć! Czy wszystko w porządku? Chyba jesteś wykończony. Mogę zadzwonić jutro, jeśli chcesz. – Przygryzłam wargę z nadzieją, że się nie zgodzi. Oparłam się o blat kuchenny i zacisnęłam kciuki na szczęście.

– Nie, dobrze, że zadzwoniłaś. Muszę z tobą porozmawiać. Nagle pożałowałam, że nie poprosił mnie o przełożenie tej rozmowy. Skurcz strachu ścisnął boleśnie mój żołądek.

– Tak? A o czym? – Staralam się nadać głosowi beztroskie brzmienie.

Denny zamilkł na chwilę. W ciszy słyszałam dudnienie mojego serca.

– Zrobiłem coś i myślę, że może ci się to nie spodobać – odrzekł wreszcie.

W myślach natychmiast stworzyłam listę okropnych rzeczy, które mógł zrobić Denny, a które by mi się nie spodobały. Przypomniałam sobie tamten wieczór z Kellanem i to, co mogło się wydarzyć, a co na pewno nie spodobałoby się Denny'emu.

– Co? – spytałam ze ściśniętym gardłem.

Znów zamilkł na dłuższą chwilę. Miałam ochotę nakrzyczeć na niego, żeby wreszcie to z siebie wyrzucił.

– We wtorek wieczorem po pracy... – Przerwał, a mój spanikowany umysł natychmiast zaczął dopowiadać koniec tego zdania wedle scenariusza z moich najczarniejszych koszmarów. – Mark zaoferował mi stałą posadę w Tucson.

Poczułam niesamowitą ulgę. Bałam się, że to coś znacznie gorszego.

– Och, Denny, przestraszyłeś mnie...

– Zgodziłem się – przerwał mi.

Mój umysł jakby zwolnił obroty. Dłuższą chwilę zajęło mi zrozumienie, co to oznaczało. Kiedy wreszcie to pojęłam, moje

serce na chwilę stanęło.

– Nie wracasz... Nie wrócisz tu, prawda?

– Taka oferta zdarza się raz na całe życie, Kiero. Stażystom nie oferuje się stanowisk kierowniczych. Nigdy. – Głos mu drżał. Wiedział, że może sprawić mi ból. – Proszę, postaraj się mnie zrozumieć.

– Zrozumieć? Zostawiłam wszystko, żeby tu z tobą przyjechać! A teraz zamierzasz mnie tu tak po prostu zostawić? – Poczulałam łzy, napływające do oczu, ale je powstrzymałam. To nie był odpowiedni moment na utratę kontroli nad sobą.

– To tylko dwa lata. Kiedy skończysz studia, możesz przecież do mnie przyjechać – jęknął błagalnie. – Wkrótce będziemy razem. Spodoba ci się tutaj.

Dwa lata?! Kilka tygodni bez niego było wystarczająco trudne. Jak mam przeżyć całe dwa długie lata? To dłużej niż nasza dotychczasowa znajomość.

– Nie, Denny.

Nie odpowiedział od razu. Cisza była wręcz ogłuszająca.

– Co masz na myśli?

– Nie! Chcę, żebyś wrócił! Zostań ze mną, znajdź sobie inną pracę. Jesteś geniuszem, na pewno ci się uda! – Teraz ja go błagałam.

– Ale to jest właśnie to, czego najbardziej pragnę, Kiero... – szepnął.

– Bardziej niż mnie? – Wiedziałam, że nie powinien tak stawiać sprawy, ale czułam narastającą wściekłość.

– Kiero... – w jego głosie zabrzmiała rozpacz. – Wiesz dobrze, że to nie tak...

– Doprawdy?! – Zawrzałam gniewem. – Bo wygląda mi na to, że wolisz swoją pracę ode mnie. Zamierzasz mnie zostawić ot tak, po prostu? – W głębi duszy byłam przerażona kierunkiem, jaki przybierała ta rozmowa. Natychmiast chciałam ją zakończyć, przestać ranić Denny'ego. Nie potrafiłam.

– Kochanie, to tylko dwa lata. Będę przyjeżdżać, kiedy tylko nadarzy się okazja... – Usiłował znów przemówić mi do rozsądku.

Gotowałam się z wściekłości. Dwa lata... Dwa cholerne lata! Bez zastanowienia zaakceptował pracę w mieście oddalonym stąd o tysiące mil. Nawet nie pomyślał o tym, aby najpierw porozmawiać o tym ze mną. A potem trzymał to w tajemnicy przez kilka dni! A ja byłam uwiązana w Seattle. Rodzice zgodzili się na moją przeprowadzkę głównie z powodu stypendium. Inaczej nie pozwoliliby mi się przenieść do innej szkoły, nie wspominając o innym stanie! Tak czy siak, nie zapłaciliby za to, a mnie nie byłoby stać na samodzielne utrzymanie i zapłacenie czesnego. Stypendium, które mi przyznano, było moją życiową szansą. Nie sądziłam, aby coś takiego mogło się jeszcze powtórzyć.

Miałam tutaj tkwić aż do końca studiów i Denny doskonale o tym wiedział.

Wiedział! W gniewie doszłam do jedynego możliwego wniosku: że chciał, abym tu została. Chciał, abyśmy się rozstali. Chciał mnie zostawić. Zrywał ze mną. Poczułam potworny ból w brzuchu. Cóż, nie zamierzałam dać mu satysfakcji.

– Daj sobie spokój, Denny! Wybrałeś. Mam nadzieję, że będziesz zadowolony ze swojej nowej pracy – rzuciłam jadownicę.  
– Zostaję tutaj, a ty zostajesz tam. Z nami koniec... Żegnaj!

Rzuciłam słuchawkę i wyłączyłam telefon z gniazdka. Nie chciałam, żeby Denny znów zadzwonił. Byłam tak wściekła, że nie miałam ochoty nigdy więcej słuchać jego głosu. Myśl o tym, że już go nigdy więcej nie zobaczę, sprawiła mi straszny ból. Nie mogłam oddychać. Poczułam, że kręci mi się w głowie. Osunęłam się na ziemię, płacząc. Wydawało mi się, że minęło kilka godzin potwornej rozpaczki, kiedy wreszcie wstałam. Podeszłam do lodówki, żeby napić się wody. Na półce na drzwiach stało otwarte wino, którego jeszcze nie zdążyliśmy wypić z Kellaniem. Wzięłam je do ręki i pociągnęłam spory łyk bezpośrednio z butelki. Wiedziałam, że to głupi sposób radzenia sobie z bólem, ale potrzebowałam czegoś, co pomoże mi choć na chwilę zapomnieć o moich uczuciach. Później się nimi zajmę.

Chwyciłam szklanekę i nalałam wina do pełna. Wychyliłam ją duszkiem. Piekło. Wino zdecydowanie nie powinno być pite w taki

sposób, ale za wszelką cenę chciałam zabić w sobie ból.

Osuszenie szklanki zajęło mi zaledwie kilka chwil. Od razu napełniłam ją ponownie. Przestałam wreszcie zanosić się płaczem, chociaż łzy nadal płynęły mi po policzkach. Widziałam przed oczami twarz Denny'ego – jego piękne, dobre, brązowe oczy i szczeniacki uśmiech, słyszałam jego głos, uroczy akcent, sposób, w jaki zawsze się śmiał, pamiętałam jego ciało, jego serce. Moje ścisnęło się boleśnie na to wspomnienie. Pociągnęłam łyk wina.

To nie może być prawda, powtarzałam sobie. Niemożliwe, żeby wszystko tak się skończyło. Nie mogliśmy się rozstać. Denny powiedział, że jestem jego sercem. Nie zostawia się serca. Nie można żyć bez serca.

Skończyłam drugą szklankę i napełniałam trzecią (niestety ostatnią), kiedy usłyszałam, że drzwi się otwierają.

Musiało być dość późno (albo bardzo wcześnie, w zależności od punktu widzenia) i Kellan właśnie wrócił po spotkaniu z chłopakami U Pete'a. Wszedł do kuchni i niedbale rzucił klucze na blat. Zatrzymał się na mój widok. W wolne dni o tej porze zazwyczaj już smacznie spałam.

– Hej!

Odwróciłam się do niego, nie przestając pić duszkiem wina ze szklanki. Poczułam, że kręci mi się w głowie. No i dobrze.

Przyjrzałam się Kellanowi w milczeniu. Jego oczy były nieco zeszlone. Pewnie wypił kilka drinków z resztą zespołu. Był ubrany jak zwykle: w dopasowany podkoszulek, sprane džinsy i czarne glany. Może sprawiło to wino, a może mój żal, ale tej nocy wydał mi się wyjątkowo przystojny. Jego zmierzwione włosy były superseksowne. Pomyślałam (tą częścią umysłu, która jeszcze jako tako funkcjonowała), że Kellan byłby znacznie lepszym sposobem oderwania się od moich problemów niż wino.

– Dobrze się czujesz? – Przechylił głowę i spojrzał na mnie pytająco.

Wyglądał tak niesamowicie przystojnie, że na chwilę przerwałam picie.

– Nie – wybełkotałam. Wino robiło swoje. – Denny nie

wraca. Zerwaliśmy.

Na jego pięknej twarzy pojawiło się współczucie. Podszedł do mnie i przez chwilę sądziłam, że mnie obejmie. Moje serce przyspieszyło nieco na tę myśl. Kellan jednak oparł się o blat obok mnie. Wróciłam do picia wina i przyglądałam się Kellanowi, który obserwował mnie uważnie.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie.

Spojrzał na pustą butelkę stojącą na blacie, a potem na szklanekę, którą właśnie opróżniałam.

– Chcesz tequili?

Po raz pierwszy od, zdawałoby się, całych wieków uśmiechnęłam się.

– Jak najbardziej.

Sięgnął do szafki nad lodówką, w której stał zapas różnorodnych trunków. Nie miałam pojęcia o istnieniu tego małego składziku. Kellan wyciągnął rękę i jego podkoszulek podjechał w górę, odsłaniając kawałek brzucha. Bolesne myśli o Dennym zaczęły powoli blednąć, kiedy przyglądałam się temu nieprawdopodobnie przystojnemu mężczyźnie. Do diabła! Ależ on był seksowny!

Wreszcie znalazł to, czego szukał, i odwrócił się do mnie. Westchnęłam, kiedy jego ciało zniknęło znowu pod koszulką. Mój pijany mózg ogarnęło nagle poczucie samotności. Zostałam sama. Przeprowadziłam się na drugi koniec kraju, żeby być z Dennym, i skończyłam zupełnie sama. Kiedy przyglądałam się uwodzicielskim ruchom Kellana, który szykował dla nas kieliszki, limonki i sól, moje uczucie samotności zaczęło się przekształcać w coś zgoła innego.

Kellan skończył nalewać tequilę do kieliszków i z uśmiechem podał mi jeden z nich.

– Podobno to dobry lek na złamane serce.

Sięgnęłam po kieliszek i dotknęłam przelotnie jego dłoni. Poczulałam gorąco rozlewające się od koniuszków palców po całym ciele i znowu pomyślałam, że Kellan byłby dla mnie najlepszym



lekiem na złamane serce.

W barze widziałam wielu klientów pijących shoty i przygotowywałam ich już wiele sama, jednak sposób, w jaki zrobił to Kellan, był tak niesamowicie seksowny, że poczułam ciepło w podbrzuszu. To chyba wino płynące w moich żyłach sprawiało, że każdy jego ruch wydawał mi się tak erotyczny. Kellan zanurzył palec w kieliszku, a potem zmoczył wierzchy naszych dłoni. Następnie nasypał trochę soli. Zastanawiałam się, dlaczego miejsce, w którym mnie dotknął, jest tak gorące. Przyglądałam się, jego językowi zlizującemu sól z dłoni, ruchowi silnie zarysowanej szczęki, gdy szybko wychylał tequilę, i jego wargom zaciskającym się na kawałku limonki. Zaniemówiłam z wrażenia.

Pozbierałam się wreszcie i wypięłam swój drink. Tequila uderzyła we mnie z całą mocą. Wino zaledwie piekło, tequila paliła. Skrzywiłam się i Kellan się roześmiał, widząc moją minę. Och, jak on się niesamowicie uśmiechał!

Natychmiast nalał nam nowe porcje do kieliszków. Nie rozmawialiśmy. Konwersacja była w tej chwili czymś ostatnim, czego potrzebowałam, i Kellan zdawał się to dobrze rozumieć. Szybko wychyliliśmy kolejny kieliszek i tym razem udało mi się nie skrzywić.

Po trzeciej kolejce moje ciało się rozgrzało, a skóra zrobiła się bardzo wrażliwa. Miałam kłopot z ostrością wzroku, ale cały czas wpatrywałam się w Kellana na tyle uważnie, na ile mogłam. Na jego miejscu czułabym się bardzo niezręcznie, będąc pod tak stałą i intensywną obserwacją, ale on zachowywał się jak gdyby nigdy nic. Przypomniałam sobie jego fanki z baru i uznałam, że musi być po prostu przyzwyczajony.

Po czwartej kolejce zauważyłam, że oczy Kellana zrobiły się jeszcze bardziej szkliste. Uśmiechał się swobodnie, bez oporów. Rozlał nieco tequili, nalewając kolejne porcje do kieliszków i roześmiał się ze swojej niezręczności. Chwycił kawałek limonki, a ja przyglądałam się mu, kiedy wysysał z niej sok. Poczułam nagle szaloną, intensywną potrzebę przyłączenia się do niego.

Po piątej kolejce cała moja rozpacz, samotność i ból

wywołane zdarzeniami tego wieczoru przekształciły się w coś zupełnie innego... W pożądanie. W pragnienie tego boskiego mężczyzny siedzącego obok mnie. Przypomniałam sobie iskrzenie między nami tamtej nocy, na kanapie, i – prawdziwe czy nie – zapragnęłam poczuć je znowu.

Niewiele myśląc, zrobiłam to, o czym marzyłam od pierwszej kolejki shotów. Chwyciłam Kellana za rękę w momencie, kiedy pochylił się, aby zlizać z niej sól. Lekko przesunęłam po niej językiem. Smak soli przyjemnie mieszał się ze smakiem jego skóry. Poczułam na sobie jego oddech, gdy wychylałam swoją tequilę. Szybko odstawiłam kieliszek i włożyłam kawałek limonki w jego lekko rozchylone usta. Przysunęłam się do niego i przycisnęłam wargi do jego warg, lekko ssąc limonkę. Moje ciało zapłonęło żywym ogniem.

Odsunęłam się powoli od Kellana, zabierając ze sobą limonkę. Oddychał teraz szybciej, chrapliwie. Ostrożnie wyjęłam limonkę z ust i odłożyłam ją na stół, oblizując palce. Kellan wypił swoją tequilę bez dodatków, nie odrywając ode mnie wzroku. Odstawił kieliszek z hałasem, oblizał usta, a potem złapał mnie za szyję i przyciągnął do siebie, całując.

## Rozdział siódmy

### Pomyłki

Moją pierwszą pomyłką była butelka wina. Drugą – tequila... Jednak w tej chwili martwiłam się przede wszystkim rozdzierającym bólem głowy. Światło słoneczne wdzierające się do pokoju przez zasłony sprawiło, że łzawiły mi oczy. Kiedy je zamknęłam, pokój zaczął wirować tak bardzo, że musiałam natychmiast wpatrzeć się w jeden punkt na suficie i wstrzymać oddech. Jęknęłam. Boże, czyżbym nadal była pijana?

Przesunęłam wzrokiem po nieznanym pokoju. Boże!... To nie było moje łóżko! Spojrzałam w dół i natychmiast tego pożałowałam, ponieważ zakręciło mi się potwornie w głowie, która niemal eksplodowała z bólu. Zauważyłam, że leżę naga w splątanych prześcieradłach. Niech to szlag!... Byłam całkiem naga!

Przestałam się ruszać, żeby nie czuć więcej zawrotów głowy, i usiłowałam odgrzebać w pamięci wydarzenia ostatniej nocy. O mój Boże! Nie! Nagle sobie przypomniałam, gdzie jestem i jak się tu znalazłam. Spojrzałam na drugą stronę łóżka, ale nikogo w nim nie było. Kellan zniknął. Moja głowa i żołądek gwałtownie zaprotestowały przeciwko tak gwałtownym ruchom.

Cholera! Nie, nie, nie!!! Poczułam rozdrażnienie. Przycisnęłam dłonie do skroni, usiłując powstrzymać łupanie w głowie. Wspomnienia zalały mój umysł niepowstrzymaną falą. Nie chciałam tego widzieć, ale jednocześnie nie mogłam powstrzymać natłoku myśli.

*Niesamowity pierwszy pocałunek, spragniony, intensywny, pełen pasji. Jego dłoń obejmująca moją szyję, coraz mocniej, gdy przyciągał mnie bliżej i jeszcze bliżej do siebie. Druga dłoń, spoczywająca tuż nad moimi pośladkami. Kellan przyparł mnie mocno do szafki, a potem uniósł i posadził na blacie. Otoczyłam go w pasie nogami, dłonie zanurzyłam w jego włosach. Jego*

*oszałamiający zapach, smak tequili na jego języku...*

Wspomnienie alkoholu sprawiło, że mój żołądek skurczył się boleśnie. Nie chciałam zwymiotować w łóżku Kellana, więc ryzykując potworne zawroty głowy usiadłam. Odczekałam chwilę, aż huśtanie nieco się uspokoi, a potem, kiedy nadal nie przechodziło, rozejrzałam się za moimi ubraniami. Znalazłam tylko moją koszulkę bez rękawów, zwisającą niedbale ze stojącej przy łóżku gitary. Cholera!

Powoli włożyłam bluzkę i wstałam, zataczając się lekko. Naprawdę, chyba powinnam już być trzeźwa, czyż nie? Spojrzałam na zegarek... Wpół do trzeciej po południu. Co?! Już tak późno? Tyle by było w temacie nauki. Moje zajęcia z psychologii właśnie się kończyły. Powoli podeszłam do drzwi, obok których znalazłam moje majtki. Westchnęłam i schyliłam się po nie ostrożnie. Założyłam je szybko, czując niebezpieczne ściskanie w żołądku.

Jako tako ubrana uznałam, że skromność jest chwilowo ostatnim z moich problemów. Nie miałam pojęcia, gdzie był Kellan, ale wiedziałam jedno – że mój żołądek nie żartuje. Pobiegłam do łazienki i ledwie zdążyłam dobiec do sedesu. Pochyliłam głowę nad chłodną porcelanową muszlą i zaatakowały mnie kolejne wspomnienia.

*Dłoń Kellana, przesuwająca się po mojej szyi, a za nią jego usta. Moja głowa odchylona do tyłu, zamknięte oczy, chrapliwy oddech, cichy jęk. Ja, zrywająca podkoszulek z Kellana. Och, to jego piękne ciało, twarde mięśnie, gładka skóra! Oddech Kellana przyspieszający, gdy przesuwałam palcami w dół po jego piersi. Jego cichy pomruk, gdy przyciągnął mnie bliżej. Jego ramiona, otaczające mnie i unoszące w górę... schody...*

Poczułam kolejną falę mdłości. Na moim czole wykwitły krople potu. Błeee! Nigdy więcej tequili!

Nadeszła kolejna nieubłagana fala wspomnień...

*Oboje pijani, potykający się na schodach, zaśmiewający się histerycznie. Przewracamy się, Kellan ciężko pada na mnie, mruczy przeprosiny, przesuwa językiem po mojej szyi. Jestem cała*

*zelektryzowana jego twardą, pobudzoną męskością, przywartą mocno, mocno do mojego podbrzusza. Całuję jego ucho. Czuję jego ciepłe wargi na moich ustach. Jego dłonie gwałtownie ściągają ze mnie spodnie...*

Och, a więc to tam je znajdę, pomyślałam, zginając się wpół pod wpływem kolejnej fali mdłości.

*Usiłuję rozpiąć guziki rozporka w jego dżinsach i zaśmiewam się z moich palców, które nie były w stanie tego zrobić. Kellan lekko ssie moją dolną wargę. Gładzę jego tors. Jego dłoń pieści moją pierś pod koszulką. Lekko gryzę go w ramię z podniecenia. Jego palce wślizgują się pod moją bieliznę, zataczając koła na wilgotnej skórze, a potem wchodzi we mnie mocno. Widzę pożądanie w jego oczach, gdy przygląda się mojej reakcji. Błagam, żeby zabrał mnie do swojego pokoju...*

O Boże! Skrzywiłam się. Błagałam go... Dosłownie błagałam go o to... Niech mnie ktoś zabije, proszę!

W odpowiedzi mój żołądek zrobił powtórkę. Znow zgięłam się wpół.

*Ja uniesiona w górę. Zerwane majtki opadają na podłogę, Kellan ściąga buty i spodnie. Chichoczę, ponieważ sama nie mogę tego zrobić. Kellan śmieje się wraz ze mną, ściągając ze mnie bluzkę. Miękkim językiem przesuwa po moim sutku, drażniąc, smakując. Delikatnie popchnięta, upadam na jego łóżko. Ściągam z niego bokserki, podziwiając jego piękne nagie ciało w całej okazałości. Jego wzrok przesuwa się po moim ciele, usta całują każdy skrawek mojej skóry. Palcami przesuвам po jego pięknie zarysowanych mięśniach, badawczo, z pożądaniem. Całuję jego męską szczękę, szyję, pierś, brzuch... wydaje podniecony jęk, gdy przesuвам językiem po wierzchołku jego męskości...*

Wreszcie poczułam się nieco lepiej. Usiadłam na piętach i zaczęłam przypominać sobie resztę.

*Kellan kładzie mnie na wznak na łóżku i wchodzi we mnie gładko. Przyjemność zapiera mi dech w piersiach. Nasze biodra poruszają się w zgodnym tempie, atakują mnie coraz silniejsze fale przyjemności. Słyszę jego westchnienia, zaskakują mnie odgłosy,*

*jakie wydają. Czas zdaje się zawieszony w wieczności, gdy nasze ciała absorbują każde wrażenie. Czuję ciepło jego oddechu na mojej szyi, chwytam jego głowę i przyciągam go do siebie, kiedy zbliżamy się do szczytu – intensywnego, niesamowitego. Krzyczymy razem, kiedy dochodzimy w tym samym momencie. Czuję jego ciepło w sobie. Dyszymy zmęczeni, kiedy nasze serca powoli się uspokajają. Patrzymy sobie w oczy. Odpływam w jego ramionach...*

Wstałam chwiejnie, ale już nieco pewniej, opłukałam twarz i umyłam zęby. Ze zdziwieniem stwierdziłam, że ostatnia noc z Kellanem była... niesamowita.

Poszłam do mojego pokoju, zamyślona. Zatrzymałam się zaraz za drzwiami, spoglądając na idealnie posłane łóżko. Wszystkie uczucia z poprzedniego wieczora po zerwaniu z Dennem – uczucia, które usiłowałam znieczulić alkoholem, a potem to, co zdarzyło się z Kellanem... Wszystko zważyło się na mnie niczym lawina. Padłam na kolana i rozplakałam się.

Nie pamiętam kiedy, ale w którymś momencie w ciągu dnia zesłam na dół, po drodze zabierając spodnie, nadal leżące na schodach. Założyłam je i stanęłam na ostatnim schodku na dole, nie wiedząc, co powinnam teraz zrobić. Bardzo chciało mi się pić i nadal miałam kaca, ale najbardziej bolało mnie serce.

Usiadłam na dole schodów i ukryłam twarz w dłoniach. Rozplakałam się. Poczułam ogromną potrzebę, żeby Kellan wrócił do domu. Chciałam, żeby mój przyjaciel przytulił mnie, pocieszył i powiedział, że wszystko będzie dobrze. Chciałam usłyszeć, że nie popełniłam ostatniej nocy katastrofalnej pomyłki, zrywając z Dennem... No dobrze, dwóch katastrofalnych pomyłek. Kellan... Nie wiem, co mnie wczoraj napadło. Z pewnością była to tequila, ale czy tylko? Rita miałaby o czym plotkować (oczywiście nie zamierzałam jej opowiadać o ostatniej nocy). Dostałam od życia tyle ostrzeżeń i wszystkie je zignorowałam. Nawet na ścianie było napisane, że Kellan jest jak pies, który zwyczajowo sypia ze wszystkimi sukami w okolicy. Do tego jeszcze to... nieporozumienie z jego byłą współlokatorką, Joey. Najwyraźniej w

życiu Kellana powtarzał się pewien wzór.

Doskonale, po prostu świetnie! Nie dosyć, że zostałam całkiem sama, to jeszcze teraz pewnie Kellan każe mi się wynosić, tak jak to zrobił z Joey, i zostanę bez dachu nad głową. Nie. Nie mieściło mi się to w głowie. Kellan był zawsze miły dla innych ludzi. To prawda, uwielbiał mnie drażnić, ale nie w okrutny sposób. Nie potrafiłam go sobie wyobrazić, jak bezdusznie wyrzuci mnie z domu, zwłaszcza że nie miałam dokąd pójść. Mógł jednak na tyle uprzykrzyć mi życie, że sama będę się chciała stąd wynieść. Właściwie to pragnęłam stąd zniknąć już teraz. Na myśl o jego pełnym zadowolenia, rozbawionym uśmiechu poczułam ściskanie w żołądku. Jeszcze jedna na liście zdobycz, pomyślałam ponuro. Gdzie on się podziewał, tak swoją drogą? Czy mój widok nad ranem był dla niego tak odrażający, że uciekł, i teraz trzymał się ode mnie z daleka?

Co ze mnie za idiotka! Przysięgam sobie, że nigdy więcej nie tknę tequili.

W końcu dźwignęłam się ze schodów i poszłam napić się wody, której tak bardzo potrzebowałam. Zamiast jednej, wypiałam trzy szklanki. Włączyłam z powrotem telefon do gniazdka i siedziałam, wpatrzona weń przez dobre dwadzieścia minut. Rozpaczliwie chciałam zadzwonić do Denny'ego, powiedzieć mu, że go potrzebuję, że wczorajszej nocy popełniłam fatalny błąd – większy, niż Denny mógłby sobie wyobrazić.

Nie mogłam. Moje poczucie winy było zbyt intensywne. Po kolejnych pięciu minutach bezmyślnego wpatrywania się w telefon zmusiłam się do pójścia na górę. Wzięłam prysznic z nadzieją, że zmyję z siebie rozpacz. Oczywiście nic nie pomogło. Potem położyłam się w łóżku, wpatrując się w zdjęcie Denny'ego na szafce nocnej, i rozplakałam się na całego.

Wreszcie musiałam wstać i przygotować się do wyjścia do pracy. Ubrałam się, uczesałam włosy w luźny, niedbały kucyk i nałożyłam makijaż. Poruszałam się jak zombi, wyglądałam niewiele lepiej i czułam się równie okropnie. Przynajmniej pokój przestał wirować wokół mnie, a żołądek znacznie się uspokoił.

Gdybym tylko zdołała zrobić coś ze swoim sercem...

Do baru U Pete'a dotarłam spóźniona i pospiesznie przebiegłam obok Rity. Nie chciałam żadnych pytań o mój wygląd i samopoczucie. Miałam gułę w gardle i żołądek ściśnięty w ciasny supeł, kiedy wieszłam bluzę na zapleczu. Nie miałam pojęcia, czy Kellan pojawi się w barze dziś w nocy, czy nie. Dziwne będzie spotkać go tutaj... Zwłaszcza po tym, jak widziałam go... w najmniejszych szczegółach. Zaczerwieniłam się na samą myśl, idąc w stronę baru. Rozejrzałam się szybko. Nigdzie nie było śladu Kellana ani reszty kapeli. Odetchnęłam głęboko i z wysiłkiem odsunęłam od siebie myśli o Dennym i Kellanie.

W stanie dziwnego znieczulenia udało mi się przepracować połowę zmiany. Rozkleiłam się dopiero, kiedy Jenny odciągnęła mnie na bok i zapytała, co się stało. Rozplakałam się strasznie i zrelacjonowałam jej całą moją rozmowę z Dennym. Jenny przytuliła mnie, co wywołało u mnie jeszcze większą histerię. Powiedziała mi, że wszystko będzie dobrze. Denny i ja byliśmy dla siebie stworzeni i na pewno wszystko się między nami ułoży. Uśmiechnęła się do mnie tak uspokajająco, że poczułam iskierkę nadziei. Może rzeczywiście jeszcze wszystko będzie dobrze? Potem jednak przypomniałam sobie drugą odsłonę wczorajszej nocy. Kiedy Jenny przytuliła mnie jeszcze raz, przez chwilę rozważałam, czy jej o tym nie opowiedzieć.

– Jenny...

Odsunęła się ode mnie i spojrzała na mnie słodko, z wyczekiwaniem. Jej twarz była szczera i niewinna. Jenny była prawdziwym aniołem i patrząc na nią, poczułam się jeszcze gorzej. Prawdopodobnie nie zrozumiałaby... Już zawsze patrzyłaby na mnie zupełnie inaczej. Może nawet uznałaby mnie za złą osobę i przestała się ze mną przyjaźnić. Chociaż wątpiłam, czy Jenny oceniłaby mnie tak ostro, ale w tej chwili widziałam siebie w jak najgorszym świetle i nie chciałam, aby ktokolwiek inny myślał o mnie podobnie. Nie! Nie mogłam nikomu powiedzieć o mojej nocy z Kellanem.

– Dziękuję ci za wysłuchanie mnie.



– Nie ma za co, Kiero! – Jenny uśmiechnęła się, przytuliła mnie znowu i wróciłyśmy do pracy.

Mniej więcej godzinę później od strony drzwi wejściowych rozległ się hałas, który sprawił, że wstrzymałam oddech. Do środka wszedł Evan, śmiejąc się głośno. Za nim zdążył Matt, równie rozbawiony. Obserwowałam ich zdrętwiała z przerażenia. Jeszcze dwóch... Kilka sekund później pojawił się Griffin, wyraźnie wkurzony. Spojrzał ostro na Evana i Matta, którzy nadal zwijali się ze śmiechu... Najwyraźniej to on był obiektem ich żartów. Pokazał im obu środkowy palec, a potem odwrócił się i ruszył w stronę ich stolika. Już tylko jeden... Wpatrywałam się w drzwi, ale nic się nie wydarzyło. Pokręciłam głową, czując się naprawdę głupio. Zdałam sobie sprawę, że Kellan nie przyjdzie. Nie było go tutaj. Czyżby unikał mnie również w barze? W jakiś sposób sprawiło mi to znacznie większą przykrość niż to, że unikał mnie w domu. Poczulałam napływające do oczu łzy.

– Nie wyglądasz zbyt dobrze. – Jenny podeszła i położyła mi dłoń na ramieniu. – Wszystko w porządku?

Zamrugłam, usiłując powstrzymać łzy.

– Tak, wszystko dobrze. – Huśtawka emocjonalna ostatniej nocy zaczęła się w końcu na mnie odbijać. Byłam wyczerpana.

Jenny zdawała się to doskonale widzieć.

– Idź do domu, Kiero.

Pokręciłam głową.

– Nie, Jenny, wszystko w porządku... To był po prostu długi dzień. Dam sobie radę.

Jenny zaczęła mnie popychać w kierunku zaplecza.

– Idź. Prawie nie mamy dzisiaj klientów... Zastąpię cię. – Trzymała dłonie na moich ramionach, dopóki nie znalazłam się w korytarzu prowadzącym na tyły knajpy.

– Jenny, naprawdę nie trzeba – protestowałam coraz słabiej.

– Wiem, wiem. Jesteś twarda i przeżyjesz – powiedziała z przekąsem. – Po prostu idź do domu... Jeśli chcesz, możesz mnie zastąpić jutro, a ja wyjdę wcześniej.

Roześmiałam się cicho. Nagle poczułam się potwornie

zmęczona i propozycja Jenny wydała mi się doskonałym pomysłem.

– Dobrze... W porządku, zrobmy tak.

Nie pamiętam powrotu do domu. W jednej chwili żegnałam się z Jenny, która powiedziała, że zadzwoni do mnie jutro, a w następnej parkowałam już przy domu, spoglądając na puste miejsce, na którym zazwyczaj stał chevelle Kellana. Nadal nie było go w domu. Zirytowało mnie to nieco, potem jednak posmutniałam i poczułam się jeszcze bardziej zmęczona. Powlokłam się prosto na górę, do sypialni. Przebrałam się szybko w piżamę i padłam na łóżko. Uroniłam jeszcze kilka łez, zanim wreszcie zapadłam w sen.

Obudził mnie odgłos lekkiego stąpania po schodach. Wydawało mi się, że dosłownie przed chwilą zasnęłam. Spojrzałam na zegarek: dwudziesta trzecia dziesiąta. Kellan wreszcie zawinął do portu. Pewnie uznał, że o tej porze już dawno będę spała i nie będzie musiał się ze mną zobaczyć. Zwalczyłam nagle poczucie samotności, przez które zachciało mi się płakać. Powinnam była zostać w pracy...

Dziwne, ale nagle skrzypnęły drzwi do mojej sypialni. Świetnie. Pewnie przyszedł, żeby poprosić mnie o opuszczenie jego domu. Idealny koniec idealnego dnia. Proszę bardzo, drogi Kellanie. I tak mam już złamane serce, proszę, rozedrzyj je dla mnie na strzępy.

Może jeśli uzna, że śpię, pójdzie sobie i zaczeka do rana. Ta myśl natchnęła mnie odrobiną nadziei. Znieruchomiałam, koncentrując się na powolnym, miarowym oddychaniu.

Chyba go nie przekonałam. Przysiadł na brzegu łóżka obok mnie. Co za gnojek, pomyślałam zirytowana. Naprawdę nie mógł zaczekać do rana z wdeptaniem mnie w ziemię? Powstrzymałam chęć głębokiego westchnięcia i powiedzenia mu, żeby sobie poszedł. Niech się nie obawia, jutro się stąd zabiorę. Nie będę mu utrudniała życia. Nadal jednak miałam nadzieję, że sobie pójdzie, więc udawałam, że śpię.

Dotknął dłonią mojego ramienia i musiałam się

powstrzymać, żeby się nie odsunąć.

– Kiero? – Znajomy głos przedarł się przez moje czarne myśli.

Otworzyłam oczy zaskoczona i odwróciłam się twarzą w kierunku postaci siedzącej obok mnie na łóżku.

– Denny? – Oczy zapiekły mnie od łez. Czy ja śniłam? Był tu naprawdę?

Uśmiechnął się. Jego dobre oczy lśniły od łez.

– Hej! – szepnął.

– Co... Dlaczego... Jak...? – Nie byłam w stanie sformułować żadnego pytania.

Denny położył dłoń na moim policzku i otarł łzę.

– Jesteś moim sercem – odparł.

Łkając, usiadłam i zarzuciłam mu ręce na szyję.

– Denny... – wykrztusiłam. – Tak mi przykro... – W myślach przepraszałam go bardziej za Kellana niż za naszą kłótnię, ale nie zamierzałam mu tego wyjaśniać.

– Ciii! – Przytulił mnie mocno i zaczął kołysać, głaszcząc moje włosy. – Jestem tu... Wszystko w porządku.

Odsunęłam się nieco, aby spojrzeć mu w oczy. Widziałam łzy na jego policzkach.

– Wróciłeś... dla mnie?

Westchnął i założył kosmyk włosów za moje ucho.

– Oczywiście... Sądziłaś, że tego nie zrobię? Że nie obchodzi mnie, że cię stracę? Kocham cię... – Jego głos się załamał.

– Co z twoją pracą? – Przełknęłam gulę w gardle.

– Powiedziałem im jednak: nie. – Westchnął.

Ogarnęła mnie nagła odraza do siebie samej. Co ze mnie za egoistka. Dwa lata... Zeszłej nocy wydawało mi się to wiecznością, ale teraz, gdy Denny był tutaj i trzymał mnie w ramionach, uznałam to za idiotycznie krótki czas.

– Tak mi przykro! – wychlipałam. – Przesadziłam.

Oczywiście, że powinieneś przyjąć tę posiadłość. Zadzwoń do nich! Dwa lata... to przecież nic. Marzyłeś o tym... – W moje poczucie winy wkradała się panika.

– Kiero... – przerwał mi. – Już ją zaoferowali komuś innemu.

– Och! – Przygryzłam wargę. – A twój staż?  
Znowu ciężko westchnął.

– Przyjęli kolejną osobę, od razu, jak przyjąłem posadę.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Wszystkie fakty układały się powoli w moich myślach. Denny zrezygnował ze wszystkiego... dla mnie: z wymarzonego stażu, który był powodem naszej przeprowadzki do Seattle, i z posady, która trafiała się raz na całe życie, a już zwłaszcza stażyście. Wszystko to przepadło, ponieważ ja nie mogłam poczekać na niego dwa lata, a on nie chciał mnie zostawić.

Łzy żalu i straszliwej winy dopadły mnie z pełną mocą.

– Przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam, Denny.

Przepraszam... – powtarzałam to bez końca, a on trzymał mnie w objęciach i łagodnie kołysał. Kiedy wreszcie przestałam płakać z powodu mojego egoizmu, zaczęłam płakać z powodu tego, co zrobiłam z Kellanem.

Denny przytulał mnie i powtarzał bez końca, że wszystko będzie dobrze, że jesteśmy razem i tylko to naprawdę się liczy. Wreszcie, bardziej dla odwrócenia uwagi niż z jakiegokolwiek innego powodu, uniósł w górę moją twarz i pocałował długo i słodko.

Znajome ciepło, czułość i komfort na chwilę uciszyły moje poczucie winy. Potem, kiedy jego wargi rozwarły się, a język wsunął w moje usta, obudziło się we mnie pożądanie. Pocałowałam go żarliwie. Nie potrafiłam powstrzymać kilku ostatnich łez, które stoczyły się po moich policzkach. Denny otarł je z czułością kciukiem.

Powoli położył mnie na poduszkach, całując moje usta, twarz, czoło, cały czas gładząc mnie po twarzy. Przesunęłam dłoń po jego włosach, a potem w dół policzka, po jego szczękę, tak dobrze znajomej linii włosów, miękkiej pod opuszkami moich palców, i wreszcie po jego ustach. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę tu jest.

Odepchnęłam od siebie żal, poczucie winy i przerażenie tym, co zrobiłam zeszłej nocy. Będę się zastanawiała nad tym później. W tej chwili chciałam się skoncentrować na Denny. Przyciągnęłam go do siebie i pocałowałam namiętnie. Wydał z siebie pomruk, a jego oddech przyspieszył. Odepchnęłam go lekko i odrzuciłam na bok kołdrę. Denny był z dala ode mnie zbyt długo. Potrzebowałam jego bliskości.

– Chodź tu.

Wstał na chwilę i szybko się rozebrał, a potem wszedł pod kołdrę wraz ze mną, obejmując mnie. Ułożył się obok i pocałował mnie w szyję.

– Tęskniłem za tobą – szepnął, wciąż dotykając wargami mojej skóry.

Straciłam na chwilę oddech i zamrugałam, powstrzymując samotną łzę. Skarciłam się w duszy.

– Tęskniłam za tobą tak bardzo, Denny! – westchnęłam, przyciągając go do siebie i całując, jakby jego usta były moim tlenem. Nie mogłam przestać. To wszystko, czego pragnęłam: jego ust na moich ustach, jego języka tańczącego delikatnie z moim. Odprężyłam się i powoli zapomniałam o bożym świecie.

Denny zaczął delikatnie ściągać moje spodnie od piżamy. Westchnęłam i pocałowałam go mocniej. Kiedy je zdjął, jego dłonie wróciły po majtki. Nagle ocknęłam się i przeraziłam, że w jakiś sposób się dowie – że jakiś szósty zmysł pozwoli mu się domyślić mojej niewierności. Ale Denny ściągnął moje majtki bez wahania, nie przestając mnie całować. Nadal mnie pragnął.

Jego palce wślizgnęły się we mnie i mój umysł zupełnie się zamknął. Nic więcej mnie już nie obchodziło. Zdjęłam górę od piżamy, pragnąc poczuć jego ciało na mojej skórze. Jego usta wreszcie oderwały się od moich i powędrowały w dół, po szyi, w dół, na piersi. Jego wargi drażniły, skubały moje sutki, palce prześlizgiwały się po zwilgotniałej skórze. Czułam coraz większe pragnienie. Wyjęczałam jego imię: – Denny...

Przestał drażnić językiem moją pierś i spojrzał na mnie. Przyciągnęłam go do siebie i pocałowałam.

– Potrzebuję cię... – wyszeptałam. Była to najszczerza prawda, w każdym tego słowa znaczeniu.

Denny przesunął się nade mną i zastąpił palce czymś znacznie bardziej satysfakcjonującym. Westchnęłam gwałtownie i zamknęłam oczy, kiedy wślizgiwał się we mnie. Zadrżałam, kiedy zaczął się we mnie poruszać. Ból samotności nagle odezwał się z mocą i po moim policzku spłynęła samotna łza.

– Boże, tak za tobą tęskniłam...

Pochylił się nad moim uchem.

– Kocham cię – wyszeptał chrapliwie.

Za szybko, o wiele za szybko, moje pożądanie zaczęło rosnać wraz z jego pragnieniem. Nie potrafiłam, nie chciałam powstrzymać krzyku. W tym idealnym momencie nie obchodziło mnie, gdzie byłam i kto mnie obserwował. Byłam szczęśliwa, że w końcu Denny jest tutaj ze mną. Skończyliśmy razem. Po wszystkim Denny trzymał mnie w ramionach przez długi czas, gładząc moje włosy i całując moje skronie, aż wreszcie zmorzył go sen. Ja z kolei byłam w pełni rozbudzona.

Pokój wypełniony cichym oddechem Denny'ego nagle zaczął się zamykać wokół mnie. Poczułam, że się duszę. Wina i żal, które wcześniej udało mi się jakoś odepchnąć, teraz wróciły z pełną mocą. Nie chciałam budzić Denny'ego, żeby przypadkiem nie dostrzegł mojej rozpaczki i nie zażądał wyjaśnień. Założyłam z powrotem piżamę i wyszłam z pokoju, chicho zamykając drzwi. Nie spojrzałam nawet w kierunku drzwi Kellana i zesłam od razu na dół, do pokoju dziennego. Tam wreszcie się rozpłakałam.

Widziałam torby Denny'ego stojące przy fotelu, jego kurtkę zarzuconą na oparcie. Siadłam, ukrywając twarz w chłodnym rękawie kurtki i zaczęłam rozpaczliwie szlochać. Nie mam pojęcia, ile upłynęło czasu, a ja nadal siedziałam w fotelu, pogrążona w rozpaczki i poczuciu winy, kiedy usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Ocknęłam się z apatii. Kto mógł pukać do drzwi w środku nocy? Miałam nadzieję, że nie obudzi przy okazji Denny'ego. Otarłam łzy z oczu i otworzyłam drzwi wejściowe.

Na progu stał wyraźnie zmęczony Sam, podtrzymując

słaniającego się na nogach, pijanego Kellana.

– To chyba twoja własność. – Nie czekając na odpowiedź, wszedł do środka, wciągnął Kellana do dużego pokoju i usadził w fotelu. – Proszę bardzo, cały twój.

Wpatrywałam się w Kellana z niedowierzaniem. Wczoraj w nocy był niewątpliwie lekko pijany, ale nigdy wcześniej nie widziałam go w tak tragicznym stanie. Zgarbił się w fotelu ze spuszczoną głową, jakby stracił umiejętność siedzenia prosto.

– Co się stało?

– Chyba whisky, ale nie jestem pewien. Znalazłem go w takim stanie. – Sam wzruszył szerokimi ramionami.

– Znalazłeś go?

– Tak. To nie było trudne. Omal się o niego nie potknąłem. Leżał rozwalony przed moim domem. – Przesunął dłoń po krótkich włosach, a potem po zmęczonej twarzy. – W każdym razie przywiozłem tego idiotę z powrotem. A teraz muszę iść spać. Jestem skonany.

– Zaczekaj! Co ja mam teraz... Świetnie! – rzuciłam, kiedy Sam zniknął za drzwiami.

Podeszłam do Kellana, zastanawiając się, co mu się stało. Pewnie był na jakiejś imprezie z panienkami. Myśl o tym nieco mnie rozdrażniła. Wściekłam się sama na siebie za to rozdrażnienie. W końcu co mnie obchodzi prywatne życie Kellana? Klepnęłam go w udo.

– Kellan...

Powoli uniósł głowę, mrużąc oczy w nikłym świetle lampy.

– Hej, moja współlokatoreczka... – zaakcentował dziwnie ostatnie słowo i przygryzł dolną wargę. Wstał, chwiejąc się, a przynajmniej próbował to zrobić, bo szybko padł z powrotem na fotel, sam zaskoczony swoją reakcją.

– Pomogę ci. – Westchnęłam i wyciągnęłam do niego rękę. W jego oczach błysnął gniew.

– Nie potrzebuję twojej pomocy – rzucił nienawistnie.

Opuściłam rękę zaskoczona i obserwowałam, jak po kilku próbach wreszcie wstaje... i od razu zaczyna się niebezpiecznie

przechylać na bok. Szybko pomogłam mu stanąć w pionie, wsuwając się pod jego ramię. Kellan uwiesił się na mnie i nawet nie próbował mnie odepchnąć.

Okropnie śmierdział whisky i wymiocinami. Znów zaczęłam się zastanawiać, co do diabła robił.

– Chodź! – Pociągnęłam go w kierunku schodów. Jego bliskość przywołała wspomnienia poprzedniej nocy.

Nadal nie wiedziałam, co powinnam o tym wszystkim myśleć (oczywiście poza poczuciem winy, że się to stało). Postanowiłam pomyśleć o wszystkim jutro, gdyż na razie nie byłam jeszcze gotowa, aby się z tym rozprawić.

Udało mi się jakoś wciągnąć Kellana po schodach na górę. Wprawdzie na każde dwa kroki w górę robiliśmy jeden w dół, a w połowie drogi zaczął się osuwać i przez chwilę bałam się, że urwie mu się film i upadnie, przygniatając mnie bezwładnym ciałem, ale jakoś się udało. Przypomniała mi się nagle scena z wczorajszej nocy. Zaczerwieniłam się i uderzyłam Kellana w pierś, żeby go rozbudzić. Nic nie powiedział, ale spojrzał na mnie widocznie zirytowany, chociaż w jego wzroku tliło się jeszcze jakieś inne uczucie, którego nie mogłam odszyfrować. Na szczycie schodów zatoczyliśmy się oboje i wpadliśmy z łoskotem na ścianę. Zastygłam, spoglądając na drzwi do mojej sypialni. Modliłam się, żeby Denny się nie obudził. Kellan spojrzał w tym samym kierunku co ja, ale nie widziałam wyrazu jego twarzy. Zbyt byłam zajęta obserwowaniem drzwi. Nie słysząc żadnych odgłosów dochodzących z sypialni, odetchnęłam z ulgą i spojrzałam na Kellana, który wbił pusty wzrok w podłogę.

Chciałam mu jakoś pomóc. Pomyślałam, że być może zmycie z niego tego wstrętnego zapachu coś da, zwłaszcza nad ranem. Przebudzenie się w takim smrodzie nie mogło dobrze wpłynąć na żołądek. Zawlekłam go do łazienki i posadziłam na toalecie. Przyglądał mi się w milczeniu rozbieganym wzrokiem. Odkręciłam wodę, zastanawiając się, czy Kellan da radę sam się umyć i przy okazji się nie zabije. Nagle zarumieniłam się, ponieważ przyszło mi do głowy, że będę musiała pomóc mu się



rozebrać. Na szczęście Kellan mnie wyręczył. Wstał chwiejnie i wszedł pod natrysk w ubraniu. Oparł się ciężko o ścianę i powoli osunął się w dół. Zamknął oczy i pozwolił, aby woda płynęła mu po twarzy. Mokra włosy przylegały mu do skóry, oddychał szybko i płytko z lekko otwartymi ustami. Mokra koszulka przywarła do jego skóry. Był piękny nawet teraz.

Westchnęłam głęboko. Jego buty na szczęście wystawały poza brodzik i byłam w stanie je ściągnąć wraz ze skarpetkami, zanim zupełnie się przemoczyły. Zastanawiałam się, co mam z nim zrobić. Odgarnęłam włosy z jego twarzy i przesunęłam po nich palcami, pozwalając wodzie zamoczyć je do końca. Westchnął, nadal nie otwierając oczu. Wspomnienie moich palców wplątanych w jego włosy zeszłej nocy wróciło ze zdwojoną siłą. Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła w moim gardle.

Kellan przestał się ruszać i przestraszyłam się, że zasnął. Nie byłabym w stanie wyciągnąć go sama spod natrysku. Musiałabym obudzić Denny'ego. A co, jeśli Kellanowi coś się wymsknie? Albo jeżeli powie mu wszystko bez owijania w bawełnę? Nie chciałam, żeby Denny się dowiedział. Dopiero co do mnie wrócił. Dla mnie. Poświęcił wszystko i przyjechał tu. Dla mnie. Gdyby się dowiedział o tym, co zrobiłam, zabiłoby go to.

Zakręciłam wodę, ale Kellan nawet się nie ruszył. Otarłam jego twarz. Nadal nic.

– Kellan... – Klepnęłam go lekko w policzek. Żadnej reakcji. – Kellan! – Uderzyłam mocniej. Jęknął cicho, a potem powoli otworzył oczy. Usiłował skupić wzrok na mojej twarzy, potem zamrugał kilka razy, bardzo powoli, i potrząsnął lekko głową. – Chodź, idziemy. – Szarpnęłam go za ramię, zastanawiając się, czy dam radę wyciągnąć go spod prysznic.

Chciałam mu pomóc, żeby następnego dnia czuł się odrobinę lepiej, ale w tej chwili mój plan wydał mi się chybiony. Wreszcie moje szarpanie Kellana za ramię doczekało się reakcji. Powoli wstał i wyszedł z kabiny, potykając się i chlapiąc wodą na podłogę. Osuszyłam go (i siebie) na tyle, na ile mogłam, wytarłam mu włosy i przesunęłam po nich palcami, chcąc je jakoś ułożyć. Z

jakiegoś powodu sprawiło mu to ból, więc przestałam.

Chwyciłam go za rękę i poprowadziłam do jego pokoju. Miałam do niego mnóstwo pytań, ale Kellan nie wyglądał na chętnego do rozmowy. Ponieważ zeszłej nocy, zanim... rzeczy zaszły za daleko, uszanował moją potrzebę ciszy, uznałam, że teraz ja powinnam mu się odwdzińczyć tym samym.

Przebywanie z Kellanem w jego pokoju znów przywołało niechciane wspomnienia – zwłaszcza kiedy Kellan zdjął koszulkę. Gdy zaczął rozpinąć dzinsy, odwróciłam się i ruszyłam w kierunku drzwi. Nie zamknęłam ich jednak do końca. Obserwowałam Kellana przez szczelinę w drzwiach. Zaczął zdejmować spodnie, zataczając się i walcząc z mokrym materiałem. Zaczęłam się nawet zastanawiać, czy nie powinnam wrócić i mu pomóc, ale koniec końców poradził sobie sam. Stał już tylko w bokserkach, wpatrując się w łóżko.

Nagle przesunął dłonią po mokrych włosach i odwrócił się, spoglądając na drzwi. Nie miałam pojęcia, czy mnie widział. Szczerze w to wątpiłam, zwłaszcza że jego stan niezbyt dobrze wpływał na jego wzrok. Poczulałam się nieco winna, że go podglądałam, ale ciekawość zwyciężyła. Chciałam się przekonać, co robi.

Na jego twarzy nie malowało się żadne uczucie. Spojrzał na drzwi, potem znów na łóżko i jeszcze raz na drzwi. W końcu rzucił wzrokiem po raz ostatni na łóżko, zanim najwyraźniej pokonała go siła grawitacji. Padł bezwładnie na posłanie.

Przyglądałam się mu jeszcze kilka chwil. Kiedy jego oddech stał się powolny i miarowy, uznałam, że wreszcie zasnął i po cichu weszłam z powrotem do jego pokoju. Przystanęłam, przyglądając się chwilę temu pięknemu do bólu, śpiącemu mężczyźnie. W końcu poprawiłam skotłowaną pościel i przykryłam go kołdrą. Patrząc na niego, poczułam przemożną chęć pocałowania go. Przysiadłam na brzegu łóżka, westchnęłam cicho i pochyliłam się, aby pocałować go w czoło. Pogłaskałam go po włosach i po policzku, zastanawiając się, gdzie dzisiaj był... i czy w ogóle myślał o naszej wspólnej nocy. Czy powinnam mu powiedzieć, że

Denny wrócił? Czy Kellan wygada wszystko Denny'emu? Jak wiele się zmieni pomiędzy nami?

Kellan nagle się poruszył. Zabrałam błyskawicznie dłoń z jego policzka. Spojrzał na mnie półprzytomnym wzrokiem. Zamarłam.

– Nie martw się – wymamrotał. – Nic mu nie powiem. – Zamknął oczy i odpłynął w sen.

Siedziałam na brzegu jego łóżka jeszcze przez dłuższą chwilę, zastanawiając się nad tym, co usłyszałam. Czy naprawdę nie powie? Skąd w ogóle wiedział, że Denny wrócił. Co przyniesie jutro?

## Rozdział ósmy

### Dupek

Następnego poranka obudziłam się półprzytomna. Nie było mi łatwo wrócić do łóżka z Dennym, zwłaszcza gdy sennie sięgnął w moim kierunku, obejmując mnie i wzdychając szczęśliwie. Poczucie winy sprawiło, że mało brakowało, a znowu uciekłabym z pokoju. Zamknęłam oczy i zmusiłam się do pozostania.

Kiedy rano zesłam do kuchni, stanęłam jak wryta w progu. Mimo że wczoraj Kellan urznął się w trupa, nadal był w stanie wstać przede mną. Tym razem jednak, w odróżnieniu od zwykłych poranków, wyglądał okropnie. Miał na sobie koszulkę z poprzedniego dnia i nadal był w bokserkach. Jego włosy wyglądały świetnie, ale w jakiś dziwny sposób podkreślały zmęczenie wypisane na jego twarzy. Był blady i miał bardzo podkrążone oczy. Siedział przy stole kuchennym pochylony do przodu, trzymając głowę w dłoniach. Oddychał bardzo powoli i ostrożnie przez usta.

– Dobrze się czujesz? – wyszeptałam.

Skrzywił się z bólu i spojrzał na mnie.

– Tak – szepnął, chociaż jego wygląd świadczył o czymś wręcz przeciwnym.

– Kawy? – spytałam jak najciszej, aby oszczędzić mu bólu.

Skrzywił się, ale skinął lekko głową. Przyrządziłam dzbanek kawy, przyglądając się Kellanowi badawczo. Wiedziałam doskonale, przez co w tej chwili przechodził, i było mi go żal. Ale sam był sobie winien, upijając się jak świnia. Usiłowałam nie robić hałasu, ale każde brzęknięcie, stuknięcie, a nawet dźwięk wody płynącej z kranu wywoływały grymas bólu na jego twarzy. Naprawdę musiał cierpieć.

Zaczęłam się zastanawiać, co lub kto przywiódł go do takiego stanu. Gdzie był wczoraj cały dzień, kiedy ja cierpiałam katusze? Przebiegłam w myślach naszą „konwersację” z

wczorajszej nocy. Kellan nie powiedział zbyt dużo, więc nadal nie miałam pojęcia, gdzie był i co robił. Nagle przypomniałam sobie pewien komentarz, który zdecydowanie zwrócił moją uwagę.

– Skąd wiedziałeś, że Denny wrócił? – rzuciłam bez namysłu, w miarę głośno.

Kellan oparł głowę na stole i jęknął z bólu. Zakryłam usta dłonią, zdając sobie sprawę, co właśnie zrobiłam.

– Widziałem jego kurtkę – wymamrotał.

Zaskoczył mnie. Wczoraj wydawał się całkowicie nieprzytomny. Czy rzeczywiście zdołałby zauważyć tak nieistotny szczegół, jak czyjaś kurtka na oparciu fotela?

– Och! – Nie wiedziałam, co powiedzieć w tej sytuacji, zwłaszcza że nagle pobladł. – Dobrze się czujesz? – spytałam.

Podniósł wzrok na mnie. W jego oczach dostrzegłam rozdrażnienie.

– Dobrze – rzucił chłodno.

Nie miałam pojęcia, co go ugryzło. Skończyłam przygotowywać kawę i odczekałam, aż się zaparzy. Potem wyjęłam dwa kubki z szafki.

– A ty? Dobrze się czujesz? – przerwał nagle ciszę Kellan.

Spojrzałam na niego. Przyglądał mi się z dziwną miną. Miałam nadzieję, że poczuł się nieco lepiej. Uśmiechnęłam się, chcąc go uspokoić.

– Tak, doskonale.

Kellan chyba poczuł nagłą falę mdłości, bo oparł się mocno łokciami o stół i ukrył twarz w dłoniach. Wyraźnie zmuszał się do brania równych, głębokich oddechów. Zaczęłam nalewać kawę do kubków z nadzieją, że gorący płyn chociaż trochę mu pomoże.

– Dolej mi odrobinę jasia. – Odwrócił się w moją stronę, żebym mogła zrozumieć, co mówi. Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem. Żartował czy mówił serio? Uniósł głowę i spojrzał na mnie z powagą. – Proszę.

– Jak chcesz. – Westchnęłam i wzruszyłam ramionami.

Otworzyłam lodówkę i ostrożnie, żeby nie hałasować, wydobyłam z niej butelkę Jacka Daniela. Postawiłam ją przed

Kellanem, który nie ruszył się ani o milimetr, wciąż siedząc z twarzą ukrytą w dłoniach. Dodałam śmietankę i cukier do mojej kawy, zostawiając drugą bez dodatków. Postawiłam ją przed Kellanem, który trwał w bezruchu. Nalałam do kawy odrobinę whisky, a potem zaczęłam zakręcać butelkę. Wtedy Kellan zakaszał i ruchem palców dłoni poprosił, żebym nalała więcej. Nadal opierał głowę na rękach. Westchnęłam i dolałam, ile się dało do jego kubka. Uniósł nieco głowę i spojrzał na mnie spode łba.

– Dziękuję.

Odstawiłam butelkę na miejsce i usiadłam przy stole naprzeciwko Kellana. Upił duży łyk kawy, wdychając powietrze przez zęby po tym, jak ją przełknął. Prawdopodobnie było w niej trochę za dużo wkładki. Miałam nadzieję, że mimo wszystko mu to pomoże.

Piłam swoją kawę w milczeniu, nie bardzo wiedząc, co mogłabym powiedzieć temu mężczyźnie, z którym byłam tak intymnie blisko zaledwie dwie noce temu. Miałam milion pytań, z których większość oscylowała wokół tego, czy cokolwiek dla niego znaczyłam... i czy nasza przyjaźń pozostała nienaruszona... i gdzie do diabła się wczoraj podziewał? Wreszcie uznałam, że tak naprawdę jest tylko jeden temat, który muszę omówić z Kellanem teraz, natychmiast, dopóki Denny nie zszedł do kuchni.

– Kellan... – Naprawdę nie miałam ochoty na tę rozmowę. – Tamta noc...

– Kellan przyglądał mi się znad swojej kawy. Nie miałam pojęcia, o czym myślał. Nie powiedział ani słowa.

Odchrząknęłam.

– Nie chcę żadnych... nieporozumień – dokończyłam cicho.

Sama nie wiedziałam, co chciałam przez to powiedzieć. Nie miałam pojęcia, co czuję do tego mężczyzny, który podczas nieobecności Denny'ego był dla mnie cudownym przyjacielem... Nie mogłam się nad tym zastanawiać teraz, kiedy wrócił Denny. Nie chciałam jednak, aby nasza przyjaźń z Kellanem się zmieniła. Był... był dla mnie ważny.

Znów upił spory łyk kawy, zanim odpowiedział.

– Kiero... Między nami nie ma żadnych nieporozumień. – Jego głos był opanowany, pozbawiony emocji.

Poczułam nieprzyjemny dreszcz i ściskanie w dołku. Zaczęłam się zastanawiać, czy nie jest już za późno i czy nasze relacje nie zmieniły się bezpowrotnie.

W milczeniu dopiliśmy kawę. Nalałam Kellanowi jeszcze jedną i obserwowałam z ulgą, jak pije ją bez dodatku alkoholu. Niedługo potem w kuchni pojawił się Denny. Przywitał się krótko z Kellanem i spojrzał na niego podejrzliwie.

– Dobrze się czujesz, stary? – spytał uprzejmie, obejmując mnie ramieniem.

Zesztywniałam. Czułam się niezręcznie z Denny i Kellanem w jednym pomieszczeniu.

Kellan lekko się skrzywił.

– Raczej nie. Pójdę się położyć. Cieszę się, że wróciłeś, Denny. – Przeszedł obok Denny'ego, unikając jego spojrzenia, i wspiął się po schodach na górę.

– Rany, Kellan wygląda okropnie – stwierdził Denny, odprowadzając przyjaciela wzrokiem. – Co mu się stało?

– Pewnie chodzi o jakąś dziewczynę – odparłam z niezamierzonym rozdrażnieniem.

Denny odwrócił się do mnie.

– Czy coś się wydarzyło między wami, kiedy mnie tu nie było? – spytał, uśmiechając się, więc nie bardzo wiedziałam, czy coś podejrzewa, czy nie.

Poczułam zalewającą mnie falę paniki, ale zdołałam się uśmiechnąć i objąć go w pasie.

– Poza tym, że bardzo za tobą tęskniłam, nie stało się nic specjalnego. – Czułam się okropnie, mówiąc to. Może jednak powinnam mu się przyznać?

Jego wzrok promieniował ciepłem i miłością. Kiedy spojrzał na mnie, zrozumiałam, że nie mogę mu powiedzieć, nawet gdybym chciała. Nie zniosłabym, gdyby te oczy spojrzały na mnie w inny sposób. Denny pochylił się i pocałował mnie czule.

– Ja też za tobą tęskniłem... ale...

Odsunęłam się od niego i spojrzałam pytająco.

– Ale co?

– W tej chwili nie mam pracy, Kiero. – Westchnął ciężko. – Nie możemy tu zostać, utrzymując się tylko z twojej pensji. Muszę się dzisiaj spotkać z kilkoma osobami, zobaczyć, czy uda mi się nagrać jakąś robotę. – Wzruszył ramionami i spojrzał na mnie z nadzieją, że zrozumiem.

Zwalczyłam rozdrażnienie, przypominając sobie, z czego zrezygnował dla mnie Denny. To on powinien być na mnie zły... zwłaszcza gdyby wiedział...

– Ale już teraz, zaraz? – spytałam.

Miałam nadzieję, że zacznie od jutra i będę go miała dla siebie przez cały dzień po tak długiej rozłące. Mogłam opuścić zajęcia, a co tam, nawet pracę, byleby spędzić z nim cały ten dzień.

– Przykro mi, ale muszę zająć się tym od razu. Znam kilka osób, z którymi mogę właśnie dziś porozmawiać. – Przytulił mnie.

Zamknęłam oczy, pragnąc, żeby został ze mną, i jednocześnie wiedząc, że musi mnie zostawić... Ponownie.

– Dobrze... – Pocałowałam go w szyję. – Wiem, że coś znajdziesz. Jesteś przecież genialny. – Uśmiechnęłam się do niego.

– Nie ma się o co martwić, prawda?

– Jasne! – Roześmiał się. – To dla mnie pestka.

– Hm... – Ściągnęłam brwi. – Nigdy właściwie nie rozumiałam tego powiedzenia... Nieważne.

Denny popatrzył na mnie rozanielonym wzrokiem.

– Jak to się stało, że mi się tak poszczęściło? – spytał cicho.

Znów owładnęło mną poczucie winy i nie potrafiłam powstrzymać łez. Gdyby tylko wiedział... Nie stawiałby mnie wówczas na piedestale. Interpretując moje łzy jako objaw wzruszenia, Denny pocałował mnie w policzek i zaprowadził na górę, gdzie ubrał się, gotowy do wyjścia w poszukiwaniu nowej pracy. Siedziałam na łóżku, przyglądając mu się w milczeniu. Usiłowałam nie martwić się tym, czy cokolwiek znajdzie. Próbowałam pozbyć się poczucia winy. To ostatnie, niestety, mi nie wychodziło. Denny stracił przede mną pracę, a ja w tym czasie



spędziłam gorącą noc z Kellanem. Czułam się winna z powodu sekretu, który miałam przed Denny. Nigdy wcześniej niczego przed nim nie ukrywałam i wcale nie podobało mi się to uczucie.

Denny pocałował mnie przed wyjściem, gotowy na podbój świata. Oddałam mu pocałunek i życzyłam szczęścia. Słyszałam, jak schodzi na dół, jak zamyka za sobą drzwi, jak odjeżdża samochodem. Ogarnęło mnie uczucie samotności. Jak to się mogło stać, że czterdzieści osiem godzin zmieniło... wszystko? Zostałam przez jakiś czas w łóżku, zastanawiając się nad tym, a potem z westchnieniem zaczęłam przygotowywać się do zajęć.

Kellan nie dawał znaku życia. Uczesałam się, umalowałam, wzięłam torbę z podręcznikami i bluzę. Wyszłam. Rozejrzałam się po pustym podjeździe. Kellan zapewne odbierze swój samochód spod domu Sama później, kiedy pozbędzie się kaca – pomyślałam. Spojrzałam za siebie, na dom, na okno od kuchni. Zdziwiłam się, widząc w nim Kellana. Obserwował, jak wychodzę z domu z kamienną twarzą. Uniosłam dłoń, aby mu pomachać, ale niemal natychmiast odwrócił się i zniknął. Przełknęłam gulę w gardle. Jak bardzo naraziłam na szwank naszą przyjaźń?

Tego dnia zupełnie nie potrafiłam się skoncentrować na wykładach. Moje emocje wciąż się wahały: od szczęścia z powodu powrotu Denny'ego, przez poczucie winy z powodu tego, że on tyle dla mnie poświęcił, ja zaś odplącałam się mu niewiernością, aż do żalu z powodu utraconej przyjaźni Kellana. Od złości, że najwyraźniej niewiele dla niego znaczyłam, do gniewu na siebie samą, że chciałam być dla niego ważna, aż wreszcie znów do poczucia winy, iż Kellan zajmował więcej moich myśli niż Denny, co spowodowało powrót moich rozważań do samego początku. I tak dalej, i tak dalej – w koło Macieju. Pod koniec dnia dorobiłam się migreny.

Kiedy wróciłam do domu, Denny'ego jeszcze nie było – zapewne nadal zajmował się poszukiwaniem pracy. Weszłam do domu, myśląc, iż mała dawka bezmyślnych programów telewizyjnych pomoże mi rozproszyć moje czarne myśli. Zajrzałam do dużego pokoju i zobaczyłam Kellana rozwalonego na

kanapie w samych bokserkach, gapiącego się bezmyślnie w ekran telewizora. Pewnie nawet nie wiedział, co akurat leci. Zastanawiałam się przez chwilę, czy nie pójść na górę i ukryć się tam do czasu przybycia Denny'ego. Odstawiłam torbę na ziemię, wieszając bluzę na wieszaku przy drzwiach. Na tyle swobodnie, na ile potrafiłam, weszłam do pokoju i usiadłam w fotelu. Koniec końców wszystko musi wrócić do normy i oboje przestaniemy się czuć tak dziwnie. Nie chciałam odsuwać nadejścia tej chwili, unikając Kellana.

Spojrzał na mnie przelotnie, a potem znów wlepił wzrok w telewizor, w którym nadawano właśnie jakiś przeraźliwie głupi program. Poczulałam się nagle nieswojo i pomyślałam, że może jednak to był zły pomysł. Rozejrzałam się po pokoju. Te kilka drobiazgów, które kupiliśmy z Jenny, i rozmieszczone tu i ówdzie zdjęcia, które zrobiłam naszej trójce, naprawdę dodały uroku wnętrzu. Wiem, że faceci zazwyczaj nie przejmują się urządzeniem domu, ale było tu zbyt surowo nawet jak na mieszkanie kawalera. Może miał bardzo stanowczego gospodarza? Jeśli tak, mogłam pogorszyć sprawy, wieszając coś na ścianach bez pytania.

Popatrzyłam na zdjęcie naszej trójki, uśmiechniętej i szczęśliwej, z czasów, kiedy wszystko było proste. Bez zastanowienia rzuciłam Kellanowi pytanie:

– Od kogo wynajmujesz ten dom?

– Od nikogo. – Jego ton był zimny, bezosobowy. Nie odwrócił wzroku od telewizora nawet na ułamek sekundy. – Jest mój.

– Och! – Zaskoczył mnie. – Jakim cudem było cię stać...? – Pomyślałam, że może zabrzmiało to niegrzecznie, więc nie dokończyłam pytania.

Kellan znów spojrzał na mnie spod oka.

– Moi rodzice – odparł zwięźle, wracając do oglądania telewizji – zginęli w wypadku samochodowym kilka lat temu. Zostawili mi swój... pałac. – Zatoczył ręką koło. – Jedyne dziecko i tym podobne... – dodał takim tonem, jakby był przekonany, że rodzice najchętniej by mu nic nie zapisali w testamencie, gdyby

mieli wybór.

– Och... Tak mi przykro.

Żałowałam, że nie mogę cofnąć czasu. Trzymałabym wtedy moją niewyparzoną buzię na kłódkę. Kellan nadal wyraźnie cierpiał i z całą pewnością rozmowa (w dodatku na takie tematy) była ostatnią rzeczą, której pragnął. Zaskoczyło mnie, że mimo wszystko odpowiedział. Znów rozejrzałam się po pokoju i przypominałam sobie, jak pusty się wydawał zaledwie kilka tygodni temu. Zdecydowanie nie kojarzył mi się z domem, w którym ktoś spędził dzieciństwo.

– To niech ci nie będzie. Zdarza się. – Z takim zaangażowaniem Kellan równie dobrze mógłby mówić o psie lub kocie, nie o rodzicach. Przypominałam sobie komentarze Denny’ego na temat rodzinnego życia Kellana. Chciałam go o to zapytać, ale wydało mi się niewłaściwe, zwłaszcza po spędzonej razem nocy. Pytanie o jego rodzinę w tej sytuacji byłoby całkowicie nie na miejscu.

– Dlaczego w takim razie wynajmujesz pokój, skoro dom należy do ciebie? – Dlaczego wciąż usiłowałam z nim rozmawiać?

Odwrócił głowę i spojrzał na mnie zamyślony. Już chciał zacząć coś mówić, ale nagle zamknął usta i pokręcił głową.

Wpatrzył się z powrotem w telewizor i odparł chłodno:

– Dodatkowe pieniądze bardzo się przydają.

Nie kupiłam tego wyjaśnienia, ale nie zamierzałam na niego naciskać. Poczułam nagle wyrzuty sumienia, że poruszyłam drażliwy, jeśli nie bolesny temat. Podeszłam do kanapy i przysiadłam na brzegu obok Kellana, który spojrzał na mnie zaniepokojony.

– Przepraszam, nie chciałam być wścibska – powiedziałam.

– Nie przejmuj się. – Przełknął z trudem ślinę, a ja obserwowałam bezmyślnie ruch jego grdyki.

Chciałam go przytulić, bo wydawał się tego potrzebować. Pochyliłam się ku niemu i objęłam go w pasie, wsuwając dłonie pod jego ramiona. Był gorący, ale drżał lekko i oddychał szybko, płytko. Nie odwzajemnił uścisku, jedynie zeszywniał w

odpowiedzi. Westchnęłam lekko, przypominając sobie, jak przyjemnie było się do niego przytulać... Teraz najwyraźniej straciłam również i to. Odsunęłam się odrobinę, chcąc zapytać, czy czegoś nie potrzebuje.

Wstrzymałam oddech, widząc jego minę i wyraz oczu. Jego twarz była wykrzywiona w bólu, jakbym go zraniła. Jego oczy wpatrzone w telewizor zwięzły się z gniewu. Oddychał szybko, płytko, przez otwarte usta. Natychmiast się od niego odsunęłam.

– Kellan?

– Przepraszam... – wyrzucił z siebie chrapliwie i usiadł na kanapie.

Chwyciłam go lekko za ramię, nie wiedząc, co powiedzieć. Po prostu nie chciałam, żeby się na mnie gniewał.

– Poczekaj... Porozmawiaj ze mną. Proszę.

Spojrzał na mnie z zimnym gniewem w oczach.

– Nie mamy o czym rozmawiać. – Zagryzł zęby, zirytowany.  
– Muszę iść. – Strząsnął moją dłoń i wstał.

– Iść? – spytałam cicho, zostając na kanapie.

– Muszę odebrać samochód... – powiedział, wychodząc z pokoju.

– Och... ale... – urwałam, kiedy zamknął za sobą z trzaskiem drzwi.

Skarciłam się w myślach. *Doskonale, po prostu świetnie, Kiero! Dlaczego by nie pogadać na bolesny, osobisty temat z współlokatorem, z którym zaledwie kilka dni temu uprawiałaś seks? Co za talent, dziewczyno. Tylko tak dalej!*

Zostałam sama w pokoju, siedząc na kanapie i oglądając telewizję, ale tak naprawdę nic do mnie nie docierało. Byłam zbyt zamyślona. Kellan pojawił się na dole kilka chwil później, wykąpany, ubrany i wyglądający przeraźliwie apetycznie. Błady i ze zmęczonymi oczami, ale chyba czuł się nieco lepiej. Nie zaszczyił mnie spojrzeniem, chwycił tylko kurtkę.

– Kellan!... – zawołałam bez zastanowienia. Z jakiegoś bliżej niesprecyzowanego powodu nie chciałam, żeby wyszedł.

Spojrzał na mnie. Jego oczy, wcześniej tak zimne, teraz

wypełnione były smutkiem.

Wstałam i podeszłam do niego, rumieniąc się mocno. Poczułam się strasznie głupio na wspomnienie naszej wcześniejszej konwersacji... i tamtej nocy. Spuściłam wzrok, ale zdążyłam jeszcze dostrzec, że skrzywił się, widząc moje zawstydzenie.

– Naprawdę bardzo mi przykro z powodu twoich rodziców – wymamrotałam, nadal wpatrując się w podłogę. Zaryzykowałam szybkie spojrzenie na Kellana.

Wyglądał na zrelaksowanego. Nie zdawałam sobie sprawy, że zamarł, kiedy się do niego zbliżałam. Przyglądał mi się uważnie przez dłuższą chwilę.

– Nie ma sprawy, Kiero – odparł wreszcie cicho, ze smutkiem.

Czy wszystko między nami jest w porządku? Czy nadal jesteśmy przyjaciółmi? Zależy ci na mnie? Czy mi zależy na tobie? Miałam w głowie dziesiątki pytań, ale kiedy spojrzałam w smutne, prawie granatowe oczy Kellana, wszystkie nagle uciekły mi z głowy. Pochyliłam się ku niemu i pocałowałam go w policzek. Kellan spojrzał w bok i nerwowo przełknął ślinę, a potem odwrócił się i ruszył do drzwi.

Poszłam do kuchni, skąd mogłam go obserwować przez okno. Stał na chodniku, ściskając palcami grzbiet nosa, jakby znów zmagął się z bólem głowy. Przez chwilę zastanawiałam się, co on tu jeszcze robi, ale potem przypomniałam sobie, że przecież nie miał pod domem samochodu. Dosłownie kilka chwil później rozbłyły światła wozu. To podjechał Griffin swoim volkswagenem. Innego dnia uznałabym to za bardzo zabawne. Kellan wsiadł do samochodu od strony pasażera. Zanim zniknął w środku, rzucił spojrzenie w stronę kuchni. Wzdrygnął się, widząc mnie w oknie. Wpatrzył się we mnie tak intensywnie, że moje serce zabiło szybciej. Odwrócił się, wsiadł do wozu i odjechał z Griffinem.

Dwadzieścia minut później w domu pojawił się wyraźnie przybity Denny. Chyba nie poszło mu najlepiej. Przełknęłam gulę

w gardle, znów czując się winna. Czy kiedykolwiek uwolnię się od tego okropnego uczucia? Denny obdarzył mnie najlepszym sztucznym uśmiechem, na jaki było go stać. Przysiadł na szafce w łazience, gawędząc ze mną, gdy szykowałam się do pracy. Zawsze starał się mnie uszczęśliwić, kochany Denny.

Podwiózł mnie do pracy, wypytując po drodze, co robiłam, kiedy on przebywał w Tucson. Opowiedziałam mu już prawie wszystko podczas naszych częstych rozmów telefonicznych, a o niektórych sprawach nigdy nie zamierzałam mu wspominać. Udało mi się jednak przypomnieć sobie kilka zabawnych historyjek, o których wcześniej nie słyszał. Wkrótce zaśmiewaliśmy się z nich oboje.

Trzymając się za ręce, weszliśmy do baru U Pete'a, chichocząc na wspomnienie jednego z wielu głupich komentarzy Griffina. Zobaczyłam, jak Jenny wpatruje się we mnie z rozdziawioną buzią, i zdałam sobie sprawę, jak wiele zmieniło się od czasu mojej ostatniej nocnej niedokończonych zmiany.

Jenny pozbierała się szybko i podeszła do nas z promiennym uśmiechem.

– Denny! Tak się cieszę, że cię widzę! – Objęła go mocno i wyściskała.

Denny osłupiał, zaskoczony tym nagłym objawem entuzjazmu z jej strony i sztywno poklepał ją po plecach. Rozbawiło mnie to, bo przecież to przez wzgląd na mnie Jenny tak bardzo się cieszyła z powrotu Denny'ego i z tego, że znów byliśmy parą. A niczego nieświadomy Denny miał słodką, zagubioną minę. Jenny odsunęła się od niego i żartobliwie poklepała po policzku.

– Nigdy więcej nie dawaj mojej dziewczynce powodu, żeby chciała z tobą zerwać. Myślałam, że umrze z rozpaczy! – Pocałowała go w policzek i uściskała mnie mocno. – Widzisz? Mówiłam ci, że wszystko się ułoży – wyszeptała mi do ucha.

– Dziękuję ci, Jenny. Jestem ci winna połowę zmiany. Nie zapominaj, że dzisiaj kończysz wcześniej.

Jenny uśmiechnęła się do mnie.

– Nie martw się, nie zapomniałam. – Skinęła w kierunku

przystojnego mężczyzny przy barze. – Mam z nim dziś randkę...  
Idziemy do nowego klubu przy rynku, gdy tylko skończę pracę –  
ciągnęła.

Oboje z Denny'ym popatrzyliśmy na nieznanego.

– Idź już teraz – zaproponowałam Jenny. – Niech cię zabierze  
na jakąś kolację. Poniedziałki są raczej spokojne, a poza tym  
naprawdę jestem ci to winna.

Jenny spojrzała na swojego potencjalnego partnera, a potem  
na mnie, marszcząc czoło.

– Jesteś pewna? – spytała. – Mogę zostać jeszcze kilka  
godzin, przynajmniej do czasu zamknięcia kuchni.

– Ja pomogę Kierze – zgłosił się na ochotnika Denny.  
Uśmiechnął się do mnie. – Nieźle wycieram stoły.

Roześmiałam się na te słowa.

– Widzisz? – Spojrzałam na Jenny. – Poradzimy sobie. Idź i  
baw się dobrze.

Jenny ponownie mnie uściskała.

– Dzięki! – Znów pocałowała Denny'ego w policzek. – Tobie  
też dziękuję, Denny. Naprawdę cieszę się, że tu jesteś. –  
Zadowolona odeszła w stronę baru, odbyła krótką rozmowę z  
czekającym na nią przystojniakiem, a potem zniknęła na zapleczu,  
żeby się przebrać.

Spojrzałam na Denny'ego, który uśmiechał się do mnie  
ciepło.

– Umierałaś z rozpaczy, prawda? – spytał cicho.

Pokręciłam głową na wspomnienie tego, przez co przeszłam  
z powodu naszego zerwania... i tego, co w swojej głupocie  
zrobiłam, aby ulżyć sobie w bólu.

– Nie masz najmniejszego pojęcia, Denny. – I najlepiej, żeby  
tak pozostało na zawsze...

Denny spoważniał i przyciągnął mnie, obdarzając słodkim,  
czułym pocałunkiem. Na ten widok któryś z klientów jęknął  
dramatycznie. Odsunęliśmy się od siebie rozbawieni.

– Chodź... – Pociągnęłam Denny'ego za rękę, prowadząc w  
kierunku zaplecza. – Mamy robotę!

Następnego poranka zesłam do kuchni i zatrzymałam się na progu. Kellan oczywiście już tam był. Stał oparty o blat i zamyślony wpatrywał się w sufit, czekając na zaparzenie się kawy. Znowu wyglądał jak młody bóg, zupełnie jakby wczorajszy dzień w ogóle się nie wydarzył. Jego wzrok ześlizgnął się na mnie, kiedy usłyszał moje kroki. Uśmiechnął się niewyraźnie, ale jego oczy pozostały chłodne, obce. Świetnie! Najwidoczniej nadal mieliśmy problem.

– Cześć! – szepnęłam.

– Dzień dobry. – Skinął głową, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Byłam speszona jego spojrzeniem. Wyjęłam kubek z szafki. Czekałam w milczeniu, aż kawa się zaparzy. Z całej siły pragnęłam, abyśmy nadal pozostali dobrymi przyjaciółmi, i czułam się winna, że to ja zaprzepaściłam szansę na to. Wreszcie kawa była gotowa. Kellan nalał ją do swojego kubka i wyciągnął dzbanek w moją stronę.

– Czy chcesz, abym cię napełnił? – spytał.

Spojrzałam na niego, słysząc to dziwne pytanie. Jego wzrok nadal był zimny, a uśmiech – ironiczny. Poczulałam się bardzo niepewnie.

– Eee... Tak. – Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na to dwuznaczne pytanie.

Słyszając moją odpowiedź, uśmiechnął się szelmowsko.

– Śmietanka?

Przełknęłam głośno ślinę. Nie podobał mi się jego wyraz twarzy i te dziwnie brzmiące pytania. Co się z nim dzisiaj działo? Chyba wołałam jego milczenie.

– Tak – szepnęłam wreszcie.

Kellan uśmiechnął się szeroko, podszedł do lodówki i wyciągnął kartonik ze śmietanką do kawy. Przez chwilę rozważałam porzucenie kawy i ucieczkę do pokoju, ale Kellan wrócił, zanim zdążyłam cokolwiek zrobić. Przechylił kartonik nad moim kubkiem.

– Powiedz mi, kiedy już będziesz usatysfakcjonowana –



wymruczał niskim, aksamitnym głosem, ale jego oczy nadal były zimne. Wpatrywał się we mnie, nalewając powoli śmietankę do mojej kawy. Doszedł mniej więcej do połowy mojej zwyczajowej porcji, kiedy miałam już tego dosyć. Powiedziałam, żeby przestał. Pochylił się nade mną i wyszeptał mi do ucha: – Jesteś pewna, że mam przestać? Myślałem, że to lubisz.

Odwróciłam się. Roześmiał się chłodno, kiedy zażenowana dodałam do kawy cukier i zaczęłam ją mieszać. Co się z nim dziś do diabła działo?

Nie spuszczał ze mnie wzroku, zapytał:

– Zatem wróciliście do siebie z Dennym... na całego. – Ostatnie dwa słowa wypowiedział dość wymownie.

– Tak. – Zarumieniłam się.

– Tak po prostu...? – Przekrzywił głowę na bok. Zazwyczaj robił to w uroczy sposób, ale dzisiaj wyglądał groźnie. – Bez żadnych pytań? Wyjaśnień? – Spanikowałam, zastanawiając się, co miał na myśli. Czyżby zmienił zdanie na temat opowiedzenia Denny'emu o naszej wspólnej nocy? Spojrzałam głęboko w jego nieprzyjazne oczy, ale nie dostrzegłam w nich odpowiedzi. – Zamierzasz mu powiedzieć o... – Uśmiechnął się dziwnie i uczynił obsceniczny gest.

Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej.

– Nie... Oczywiście, że nie. – Odwróciłam na chwilę wzrok. – A ty? – Spojrzałam na niego zaniepokojona.

– Nie. – Wzruszył ramionami. – Powiedziałem ci już, że tego nie zrobię. Tak czy siak, nie miało to dla mnie znaczenia. – Jego głos był tak zimny, że poczułam dreszcze. – Po prostu byłem ciekawy...

– Cóż, nie zamierzam mu o tym opowiadać i dziękuję, że ty też zachowasz to dla siebie – szepnęłam. Nagle poczułam, że mam tego wszystkiego dosyć. – Co się z tobą stało tamtej nocy? – wybuchłam.

Kellan chwycił swój kubek z kawą i uśmiechnął się złośliwie, wpatrując się we mnie. Pociągnął długi łyk, nie odpowiadając. Zresztą jego uśmiech mi wystarczył. Postanowiłam,

że nie chcę wiedzieć, co lub kto się mu przytrafił. Nie mogłam już dłużej znieść jego dziwnego zachowania. Odwróciłam się i, zabierając ze sobą kawę, ruszyłam na górę do mojego pokoju. Czułam na sobie wzrok Kellana przez cały czas, dopóki nie zniknęłam za drzwiami.

Przez cały dzień próbowałam zapomnieć o dziwnym zachowaniu Kellana i nie myśleć o różnorodnych problemach. Zamiast tego postanowiłam zająć się nauką. Byłam właśnie w jednej z bibliotek (bardzo możliwe, że jednej z najbardziej niesamowitych tego typu placówek, jakie widziałam – bardzo harrypotterowskiej) i usiłowałam pouczyć się trochę podczas godziny przerwy między zajęciami z literatury i psychologii, kiedy podeszła do mnie znajomo wyglądająca rudowłosa dziewczyna. Zmarszczyła brwi – ja również, zastanawiając się, skąd ją znam. Wreszcie sobie przypomniałam.

Candy... Nadgorliwa panienska Kellana. Skrzywiłam się i wbiłam wzrok w podręcznik, zdając sobie sprawę, jak wiele w tej chwili mamy ze sobą wspólnego. Candy przemaszerowała sztywno obok mojego stolika i podeszła do czekających na nią przyjaciółek. Pewnie Kellan nigdy do niej nie zadzwonił. Wyglądała na urażoną z tego powodu. Wycelowwała we mnie palcem. Jej dwie koleżanki wpatrzyły się we mnie bezwstydnie. Udawałam, że tego nie widzę. Nie bardzo zresztą rozumiałam, dlaczego wzbudziłam w nich takie zainteresowanie.

Obie przyjaciółki Candy spotkałam nieco później, na zajęciach z psychologii. Nie zdawałam sobie sprawy, że chodzą na te same zajęcia.

Przysiadły się do mnie z obu stron.

– Hej – rzuciła beztrąsko blondynka. – Jestem Tina, a to Genevieve. – Słyszając to, brunetka siedząca po drugiej stronie uśmiechnęła się i pomachała mi lekko.

– Hej – odparłam cicho, z całej siły pragnąc zniknąć.

– Nasza kumpela, Candy, powiedziała nam, że widziała cię na uniwerku z Kellanem Kyle'em... Czy to prawda? – spytała podekscytowana Tina.

– Eee... Tak... – Była to prawda, przynajmniej do pewnego stopnia.

Twarz Tiny rozjaśniła się, a jej przyjaciółka zachichotała jak nastolatka.

– Oooch... Ty go znasz?

Skrzywiłam się w duchu. Boże, czy ja go znałam? Chyba bardziej, niż powinnam.

– Tak, jest moim współlokatorem.

Genevieve walnęła mnie po ramieniu.

– Nie mów! – krzyknęła. Tina była chyba bliska zawału serca. Pozbierała się jednak jakoś i pochyliła w moim kierunku konspiracyjnie, jakbyśmy nagle były najlepszymi przyjaciółkami.

– Powiedz mi jeszcze raz, jak masz na imię?

Nigdy się jej nie przedstawiałam.

– Kiera – odparłam cicho. – Kiera Allen.

– Kiero... Powiedz mi, czy ty i Kellan jesteście... no, ten teges? – spytała wymownie Genevieve.

Spojrzałam na zegar ścienny, przeklinając profesora, który musiał się spóźnić właśnie dziś.

– Nie – odparłam, nie patrząc na nią. – Jest przyjacielem mojego chłopaka. – Było to całkowicie prawdziwe stwierdzenie. Nie miałam pojęcia, co w tym momencie łączyło mnie i Kellana, ale zdecydowanie nie byliśmy „no, ten teges”.

Moja odpowiedź jeszcze bardziej je ucieszyła, tak jakby nagle z ich drogi zniknęła jakaś ogromna przeszkoda. O dziwo, uspokoiło to nieco moje nerwy i zdołałam się odprężyć. Cóż, pewnie powinnam się spodziewać, że ze względu na znajomość z Kellanem zostanę pseudocelebrytką. Nie miałam jednak ochoty, aby ktokolwiek analizował moje z nim relacje. Zresztą nawet ja sama nie wiedziałam, co się między nami dzieje.

W każdym razie im mniej o mnie wiadano, tym lepiej.

– Rany, on jest taki seksowny! – krzyknęła Genevieve. – Opowiedz nam wszystko z pikantnymi szczegółami.

– Kiedy nie mam zbyt wiele do opowiadania... Kellan jest zwykłym facetem. – Facetem, który zachował się dziś wobec mnie

jak popisowy dupek, ale niemniej zwykłym facetem.

Nie miałam pojęcia, co mogłabym opowiedzieć moim nowym koleżankom, bo pikantne szczegóły, które znałam, wolałam zachować dla siebie. Chciałam po prostu zamilknąć i posłuchać wykładowcy, który wreszcie pojawił się w audytorium i przygotowywał się do rozpoczęcia zajęć. Dziewczeta jednak zdawały się zupełnie nie przejmować jego obecnością. No tak, miały w końcu mnie: szpiega numer jeden, z informacjami z pierwszej ręki o ich bożyszczu. Ściszyły nieco głosy, ale przez całe zajęcia niestrudzenie zadawały mi pytania.

Na początku je ignorowałam, ale nic to nie pomogło. Następnie usiłowałam odpowiedzieć na część prostszych pytań z nadzieją, że poczują się usatysfakcjonowane i przestaną mnie nagabywać. Czy Kellan ma dziewczynę? Nie, nie sędzę, a przynajmniej ja jej nigdy nie widziałam. Czy przez cały czas gra na gitarze? Tak. Czy śpiewa pod prysznicem? Tak. Z jakiegoś powodu, odpowiadając na to pytanie, zaczerwieniłam się ku uciesze moich koleżanek. Czy ma brata? Nie. Zmarszczyłam brwi. Faktycznie. Kellan był całkiem sam. Gdzie mieszkacie? W Seattle, odparłam z lekkim sarkazmem. Nie zamierzałam podawać im adresu! Czy nosi bokserki, czy zwykłe majtki? Nie mam pojęcia. Oczywiście znałam odpowiedź na to pytanie, ale nie zamierzałam się z tym ujawniać. Czy zawsze jest taki seksowny? Tak. Westchnęłam cicho, wspominając, jak wspaniale wyglądał o porankach, podczas gdy ja upodabiałam się wtedy do zombi (z wyjątkiem tego jednego razu...). Dziewczeta znów zachichotały. Czy widziałam go nagiego? Tego pytania absolutnie nie zamierzałam zaszczycać odpowiedzią, ale one i tak chichotały w odpowiedzi na moje milczenie. Pewnie wzięły je za potwierdzenie, co oczywiście było prawdą.

Spojrzałam na zegar. Och, nie, dopiero połowa zajęć. Wtedy zrozumiałam swój błąd. Usiłowałam odpowiedzieć na kilka niewinnych pytań z nadzieją, że zaspokoi to wielbicielki Kellana, które zostawią mnie w spokoju. Oczywiście stało się odwrotnie; udało im się zmusić mnie do mówienia i nie zamierzały się teraz

wycofywać. Moje milczenie w odpowiedzi na „nagie” pytanie chyba je nakreśliło, ponieważ zaczęły dryfować w tym kierunku. Czy Kellan ma piękne ciało? Nie odpowiedziałam, chociaż przez myśl przebiegły mi słowa „bardziej niż piękne”. Czy dobrze się całuje? I znów, wyłącznie w myślach odparłam: tak, mój Boże, tak, ten chłopak umiał się całować. Czy „zrobiłam to” z nim? Zdecydowanie brak odpowiedzi. Modliłam się przy tym, żeby nie spieć raka.

Nagle zdałam sobie sprawę, że dziewczęta nie wypytywały mnie o to wszystko z ciekawości. To znaczy na pewno były zainteresowane, ale sprawdzały mnie ze względu na Candy. Próba ustalenia, co tak naprawdę wiąże mnie i Kellana, była przeznaczona dla niej. Zaczęłam się zastanawiać, czy rzeczywiście chodziły ze mną na zajęcia, czy też po prostu weszły tu za mną, żeby mnie przesłuchać.

Poczułam złość i od tej chwili umyślnie zaczęłam ignorować ich pytania; te nieważne i te bardzo intymne, od których wykwitał mi na twarzy rumieniec. Naprawdę, nikt nie powinien zadawać dopiero co poznanej osobie tego typu pytań. Kiedy wykład dobiegł końca i studenci zaczęli wysypywać się z sali, poczułam ogromną ulgę. Pospiesznie zebrałam swoje rzeczy, wciąż w krzyżowym ogniu pytań, na które oczywiście nadal nie udzielałam odpowiedzi.

Przeprosiłam grzecznie (no, w miarę grzecznie) moje nowe koleżanki i ruszyłam w stronę drzwi.

– Hej, organizujesz jakieś spotkania pogładowe w domu? – usłyszałam jeszcze.

Przyjaciółki Candy zachichotały. Cóż, to była całkowicie stracona sesja. Nie na takie pytania dotyczące ludzkiej seksualności chciałam odpowiadać.

Następnego poranka zeszłam do kuchni, przygotowana psychicznie na kolejną dawkę wstrętnego zachowania ze strony Kellana. Nie było go tam jednak. W ogóle nie było go w domu, podobnie jak zeszłego wieczoru, kiedy wróciłam z uczelni. W zasadzie Kellan nie pojawił się w domu nawet dużo później, kiedy kładliśmy się z Dennyem spać. Poczułam lekkie ukłucie w sercu,

kiedy zeszłam na dół i nie zastałam Kellana przy stole, popijającego kawę, przeglądającego poranną gazetę i uśmiechającego się do mnie ciepło. Kiedy Denny pracował w Tucson, zaczęłam budzić się wcześniej, niż musiałam, tylko po to, aby każdego poranka sycić oczy widokiem Kellana. Przestraszyłam się nieco, kiedy zdałam sobie z tego sprawę, ale postanowiłam nie zaprzętać sobie tym głowy. Teraz nie miało to znaczenia. Nasza przyjaźń już nigdy nie miała być taka sama, a w tej chwili praktycznie nie istniała. Zamrugałam gwałtownie powiekami, walcząc ze łzami, i szybko zajęłam się zaparzeniem kawy.

Denny obudził się nieco później, lecz szybko przygotował się do kolejnego dnia poszukiwań pracy. Pocałował mnie na pożegnanie i wyszedł, a ja dopiero zaczęłam się szykować do kolejnego dnia wykładów. Stojąc na przystanku autobusowym, poczułam smutek. Nie oczekiwałam, że Kellan nadal będzie mnie podwoził na uniwersytet, zwłaszcza po powrocie Denny'ego (nie wspominając o naszej ostatniej nieprzyjemnej konwersacji w kuchni), ale tęskniłam za naszymi wspólnymi przejażdżkami. Może jego chłód dobrze mi zrobi? Może za bardzo się do niego przywiązałam? Teraz, kiedy Denny wrócił, wożenie się z Kellanem wydawało się niewłaściwe. Oczywiście pomijając inne zdarzenia, które były bardziej niż nie na miejscu.

Chociaż niemal nie widywałam Kellana w domu, nie mogłam się na niego nie natknąć w barze U Pete'a. Wkrótce po rozpoczęciu zmiany tego wieczoru w lokalu pojawiło się czterech muszkieterów i zasiadło przy zwykłym stoliku. Kellan zignorował mnie i podszedł prosto do Rity, osobiście odbierając butelki piwa dla kolegów. Ku mojemu zdziwieniu poczułam się urażona. Cóż to, nie mogłam już nawet dostąpić zaszczytu obsługiwania go w barze? Rita wyciągnęła dłoń i zmierzwiła Kellanowi włosy. Ten pochylił się ku niej i uśmiechnął przewrotnie, co również bardzo mnie poirytowało, zwłaszcza że przypominałam sobie, iż teraz Rita i ja mamy ze sobą więcej wspólnego, niżbym chciała. Feee! Poczulałam lekkie mdłości na tę myśl i musiałam natychmiast

odwrócić wzrok od Kellana i Rity.

Podeszłam do Jenny, która właśnie odbierała zamówienie od klienta. Odsuwając na bok własne problemy, spytałam ją o jej schadzke.

– Hej, Jenny. Jak ci poszła randka?

Jenny oparła dłonie na biodrach i ruszyła w stronę baru. Westchnęłam w myślach, widząc, gdzie idzie. Skoro zaczęłam z nią rozmowę, nie mogłam się nagle zmyć, ale przy barze stał Kellan, nadal bezwstydnie flirtując z Ritą. Ciekawe, o czym tak namiętnie rozmawiali? O Boże! A może to u niej się podziewał przez cały ten czas? A może oni... razem?

– Całkowita porażka – westchnęła Jenny. Z trudem odgoniłam ostatnią przerażającą myśl i skoncentrowałam się na przyjaciółce. Jenny zatrzymała się tuż obok Kellana. Ja stanęłam obok niej z drugiej strony, ze wszystkich sił starając się nie patrzeć na jego idealnie wyrzeźbione plecy. – Był strasznie nudny, Kiero, mówię ci. Myślałam, że zasnę z nosem w risotto.

Na wzmiankę mojego imienia Kellan rzucił szybkie spojrzenie Jenny, a potem spojrzał na mnie.

– Hej, Kellan! – przywitała się Jenny. Kellan skinął uprzejmie głową, ale mnie zupełnie zignorował. Jenny kontynuowała swoją historię. – Pożegnałam się z nim od razu po kolacji. Nawet nie zajrzeliśmy do klubu.

Spojrzała na Ritę i wyrecytowała zamówienie. Barmanka wyglądała na niezadowoloną, ponieważ Jenny odrywała ją od Kellana. Z nachmurzoną miną przygotowała zamówione drinki. Jenny zerknęła na mnie, Kellan zaś zaczął z uwagą obserwować powierzchnię kontuaru, nadal z lekko przechyloną głową, jakby zamierzał nas podsłuchiwać.

– Ładny chłopak, ale... – Jenny dotknęła palcem głowy. – Pusty łeb.

Kellan uśmiechnął się i przygryzł lekko wargę. Zabłysła we mnie iskierka nadziei, że może minął mu już zły humor i znów będzie miły tak jak dawniej. Spojrzałam znów na Jenny.

– Przykro mi... – Nie wiedziałam, co mogłabym jeszcze

dodać. Nie miałam zbyt wielu doświadczeń w randkowaniu.

Jenny chwyciła tacę z drinkami przygotowanymi przez Ritę.

– Nic wielkiego się nie stało... Mój mężczyzna na pewno gdzieś tam jest, tylko jeszcze go nie spotkałam – orzekła zadowolona i poszła zanieść drinki klientom.

Uśmiech Kellana sprawił, że poczułam się dużo lepiej. Zostałam przy kontuarze. Ritę przywołał klient siedzący na drugim końcu baru. Postanowiłam wykorzystać szansę.

– Kellan... – powiedziałam cicho.

Odwrócił się do mnie z uśmiechem pełnym samozadowolenia. Poczułam bolesne ukłucie w sercu.

– Kiero? – odparł bez emocji. Cały jego dobry humor zniknął bez śladu.

Zabrakło mi słów. Wskazałam na piwa, które wciąż trzymał w dłoniach.

– Mogłam wam przynieść do stolika.

Kellan wyprostował się i nagle poczułam się przy nim naprawdę malutka.

– Poradzę sobie... Dzięki! – Przeszedł obok obojętnie, potrącając mnie po drodze.

Przełknęłam tę gorzką pigułkę i westchnęłam. Dlaczego tak bardzo go irytowałam? Dlaczego nie mogliśmy nadal być przyjaciółmi? I dlaczego tak bardzo mi go brakowało?

W piątkowy poranek wylegiwaliśmy się z Dennyem na kanapie wtuleni w siebie czule. Denny westchnął chyba już po raz setny i poruszył się niespokojnie. Poszukiwanie pracy nie szło najlepiej. Większość firm nie planowała zatrudniania nowych pracowników, a posady dla stażystów z założenia trafiały się bardzo rzadko. Denny spędził na tym cały tydzień, dzień i noc szukając jakiegokolwiek punktu zaczepienia, i wyczerpał już wszystkie możliwości. Zaczął nawet na poły żartobliwie napomykać o zatrudnieniu się w McDonalddie, żebyśmy zdołali zapłacić za czynsz. Kellan powiedział mu jednak, że nie powinien się o to martwić... co mnie zaciekało. Skoro nie potrzebował pieniędzy aż tak bardzo, po co w ogóle wynajmował pokój?



Spoglądając na Denny'ego, przez sekundę pomyślałam, że mogłby dostać pracę w barze U Pete'a. Jednak ze względu na zimne, bezduszne zachowanie Kellana wobec mnie ostatnimi czasy uznałam, że to chyba nie najlepszy pomysł. Poza tym obecność ich obu w jednym pomieszczeniu doprowadziłaby mnie do załamania nerwowego. Sytuacja w domu była wystarczająco dziwaczna, chociaż trzeba przyznać, że Kellan nie bywał tu zbyt często. Kiedy jednak się pojawiał, obserwował zimnym wzrokiem Denny'ego i mnie – każdy nasz gest, poruszenie, dotknięcie. Nie chciałam takiej „powtórki z rozrywki” w pracy. To, co działo się w domu, zupełnie mi wystarczało.

Sytuacja w barze była... napięta. Nikt zdawał się nie zauważać zmiany nastawienia Kellana wobec mnie, ja jednak zaczynałam mieć tego dość. Chłopcy nadal bezlitośnie się ze mną droczyli, ale teraz najczęściej to Kellan ich do tego podzegał. Nie powstrzymywał już Griffina przed opowiadaniem obrzydliwych historyjek, kiedy podchodziłam do ich stolika. Wręcz przeciwnie, wydawał się w nich lubować, i kiedy zbliżałam się do grupy, często zadawał celne pytanie, w którego rezultacie musiałam wysłuchać wszystkich obrzydliwych szczegółów: „Ile panienek, Griff? Nie, nigdy nie słyszałem o tej pozycji. Zaraz, zaraz, opowiedz mi jeszcze raz, co ona zrobiła z tym słodziakiem?”. Gorzej było, kiedy uznawał za stosowne zapytać mnie o opinię na temat opowieści Griffina. Oczywiście czerwieniłam się wtedy okropnie i uciekałam stamtąd, jak najszybciej mogłam, oczywiście bez udzielania odpowiedzi. Evan zazwyczaj spoglądał na Kellana surowo i upominał go, podczas gdy Matt chichotał. Kellan i Griffin rechotali głośno, jakby nie było nic zabawniejszego pod słońcem. Słyszałam ich aż przy barze. Po raz pierwszy od czasu podjęcia tu pracy czułam, że wolę pogawędzić sobie z Ritą niż z zespołem.

Przez całą moją zmianę Kellan czynił złośliwe, dwuznaczne komentarze na mój temat. Wodził za mną zimnym spojrzeniem prawie bez przerwy, gdziekolwiek się ruszyłam. Wzdrygał się, kiedy go dotykałam, nawet przypadkowo. Sprawiał, że czułam się coraz bardziej nieswojo.

Byłam bardzo smutna, że jedna głupia pomyłka zniszczyła naszą przyjaźń. Tęskniłam za Kellanem, który gawędził ze mną niezobowiązująco przy kawie, który przytulał mnie i pozwalał opierać głowę na swoim ramieniu, który siedział ze mną, kiedy płakałam, który kładł mnie do łóżka. W nielicznych zaś momentach, kiedy byłam w stanie spojrzeć na naszą wspólną, nieszczęsną noc bez poczucia winy i paniki, w sumie miałam dość przyjemne wspomnienia. Było mi przykro, że Kellan najwyraźniej nie odbierał tego w podobny sposób. Ta jedna noc zrujnowała wszystko, co było między nami dobrego.

Przede wszystkim jednak budziło to we mnie złość.

Krzywiąc się na wspomnienie tamtych chwil, odwróciłam głowę, żeby Denny nie dostrzegł mojej frustracji. Teraz rozumiałam, dlaczego Joey stąd uciekła. Kellan po seksie był... nie do zniesienia. Po prostu dupek! Ja jednak nie miałam tego luksusu i nie mogłam się przenieść do innego miasta. Nie po tym, kiedy zrobiłam taki szum wokół wyjazdu Denny'ego do Tucson. Nie, to wzbudziłoby w nim zbyt wiele podejrzeń i niepotrzebnych pytań. Zaczęłam naprawdę nie lubić Kellana i jednocześnie za nim tęsknić. Gdyby tylko stąd wyjechał... Życie stałoby się prostsze. Dziwne, ale myśl o tym sprawiła, że poczułam dziwne ściskanie w żołądku.

– Wszystko w porządku? – Denny najwyraźniej dostrzegł moją minę.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak. – Wzruszyłam ramionami. – Po prostu martwię się o ciebie. – Nienawidziłam okłamywać Denny'ego. Była to półprawda; rzeczywiście martwiłam się jego sytuacją, tyle że Kellan zajmował mnie znacznie bardziej (co budziło mój niepokój).

Denny otoczył mnie ramieniem i przyciągnął do siebie. Przestał wzdychać. Zawsze starał się mnie zadowolić, przez co poczułam się jeszcze gorzej. Moje poczucie winy wzrastało po dziesięciokroć za każdym razem, kiedy Denny się do mnie uśmiechał.

Pocałował mnie w czoło. Spojrzałam na niego. Uśmiechnął się słodko i przesunął palcem po moim policzku.

– Wszystko będzie dobrze, Kiero.

Jego czułość wypełniła moje serce i jednocześnie je złamała.

Pochylił się i delikatnie pocałował mnie w usta. Wzdychając, ujął moją twarz w dłonie, gładząc lekko kciukiem i pocałował mnie mocniej, głębiej. Wtopiłam się w jego ciepło, czułość, poczucie bezpieczeństwa i oddałam mu pocałunek z całej mocy. Przesunął dłonie na moje biodra i przyciągnął mnie do siebie, sadzając na kolanach. Uśmiechnęłam się i pomyślałam, że tak bardzo lubię, kiedy Denny jest rano w domu. Miałam jeszcze dobrą godzinę przed rozpoczęciem zajęć...

Umościłam się wygodniej na jego kolanach i pogładziłam go po włosach. Uśmiechał się do mnie pomiędzy pocałunkami. Mój oddech przyspieszył z podniecenia. Nagle usłyszałam odgłos otwieranych drzwi frontowych.

Ostatniej nocy Kellan nie wrócił do domu. Nie spał tu już od dwóch dni. Zastanawiałam się, z kim się teraz umawiał, i myśl o jego randkowaniu dziwnie mnie irytowała. W każdym razie, kimkolwiek była ta osoba, Kellan właśnie od niej wrócił. Zastygłam i spojrzałam w kierunku drzwi. Kellan patrzył prosto na mnie. Uśmiechnął się złośliwie, a w jego oczach czaiło się coś bardzo nieprzyjemnego. Potem, kiedy Denny odwrócił głowę i spojrzał na niego, jego rysy złagodniały. Uśmiechnął się do Denny'ego, chociaż jego oczy nadal pozostały chłodne.

– Dzień dobry.

– Dopiero wróciłeś do domu, stary? – spytał bez troski Denny, gładząc moje uda.

Kellan przyglądał się nam przez bardzo krótką chwilę, a potem uśmiechnął się znowu, spoglądając tylko na Denny'ego.

– Taaa... Byłem... – spojrzał na mnie chłodno – na mieście.

Denny nie zauważył tego spojrzenia. Roześmiał się, kiedy ześlizgnęłam się z jego kolan, i otoczył mnie ramieniem w talii. Usiadłam tak, żeby widzieć i Denny'ego, i Kellana. Dziwne to było uczucie, mieć ich obu przed sobą. Czułam nieprzyjemne

łaskotanie w żołądku. Denny spoglądał na mnie kochająco, Kellan zaś chłodno, z lekkim grymasem na twarzy. Miałam ochotę wczłogać się pod kanapę i zniknąć.

Wreszcie Kellan wymamrotał jakąś wymówkę i poszedł na górę. Odprężyłam się nieco, kiedy usłyszałam, jak zamyka za sobą drzwi. Denny uniósł wymownie brew i uczynił gest, jakby chciał z powrotem posadzić mnie na kolanach. Roześmiał się krótko, kiedy się skrzywiłam w odpowiedzi, a potem mnie przytulił.

Siedzieliśmy tak wtuleni w siebie, aż wreszcie przyszedł czas wyjścia na zajęcia.

Denny odwiózł mnie na uniwersytet i wreszcie mieliśmy okazję razem obejść kampus. Usiłowałam być równie dobrym przewodnikiem jak Kellan. Wspomnienie tamtego uroczego dnia razem zakłuło mnie boleśnie. Szybko opisywałam mijane budynki w drodze do gmachu, w którym odbywały się zajęcia z psychologii. Denny oczywiście chciał wiedzieć wszystko o fakultecie z ekonomii. Słuchał z uwagą, gdy streszczałam mu to, czego dowiedziałam się dotychczas. Trzymając się za rękę, wędrowaliśmy wybetonowanymi ścieżkami przecinającymi wypielegnowane trawniki.

Wreszcie weszliśmy do budynku, którego piękno wewnątrz sprawiło na Denny'ego tak samo duże wrażenie jak na mnie, kiedy zobaczyłam je po raz pierwszy. Gdy przekraczało się próg tego gmachu, każdy czuł się tak, jakby nagle przeniesiono go w przeszłość do czasów, kiedy doceniano nie tylko praktyczną formę i funkcjonalność, lecz także – a może przede wszystkim – sztukę i piękno skomplikowanych form architektonicznych. Denny otworzył przede mną drzwi do sali, w której odbywały się moje zajęcia z seksualności człowieka. Chichocząc, powiedział, że kiedy przyjedzie mnie odebrać po zajęciach, chce usłyszeć wszystkie szczegóły. Ktoś wchodzący do sali potrącił nas i rozdzielił. Pożegnałam się z Denny'ego chmurnie i ruszyłam w stronę mojego miejsca.

Były to dziwne zajęcia, zwłaszcza w moim obecnym stanie umysłu i ducha. Wykłady wbrew pozorom dotyczyły głównie

psychologicznych i socjalnych aspektów zachowań seksualnych, a nie mechaniki seksu. Dzisiejszy wykład traktował o różnorodności kulturowej, zdrowiu seksualnym, wykorzystywaniu i przemocy. Mimo to słowa profesora wydawały się nawiązywać do mojej osobistej sytuacji i kilkakrotnie przyłapywałam się na analizowaniu swoich zachowań zamiast na słuchaniu. Z ulgą przyjął koniec zajęć.

Ucieszyłam się, widząc na parkingu starą hondę Denny'ego, stojącą w tym samym miejscu, w którym zaparkował, odprowadzając mnie na zajęcia. Denny wysiadł z samochodu i ruszył w moim kierunku, uśmiechając się promiennie.

– Hej! – rzucił, podchodząc do mnie. Potem, robiąc moją ulubioną łobuzerską minę, chwycił mnie w ramiona, uniósł i kilkakrotnie obrócił. Roześmiałam się i objęłam go mocno za szyję. Denny zatrzymał się wreszcie, postawił mnie na ziemi i pochylił się, obdarzając długim, namiętym pocałunkiem.

– Ktoś chyba jest w dużo lepszym humorze – powiedziałam, kiedy odzyskałam oddech. Spojrzałam w jego lśniące oczy.

Denny wyszczerzył zęby w uśmiechu i cmoknął mnie w policzek.

– Dzisiaj popołudniu dostałem telefon... Jeden z moich kontaktów wreszcie się przydał. – Wyprostował się. – Patrzysz właśnie na pracownika SLS Advertising.

Podskoczyłam z radości.

– Kochanie!... – Objęłam go mocno i pocałowałam w policzek. – To wspaniale! – Popatrzyłam mu w oczy. – Wiedziałam, że coś znajdziesz. W końcu jesteś genialny.

– Zawsze mi to powtarzasz. – Denny westchnął, spoglądając na mnie z czułością. – Kocham cię... tak bardzo... I strasznie mi przykro...

Znowu powróciło poczucie winy. To ja zachowałam się jak idiotka, a on mnie przeproszał?

– Przestań... To nie ma znaczenia. Wszystko wróciło do normy, wszystko jest tak, jak powinno być. – Cóż, prawie wszystko. Nagle poczułam napływające do oczu łzy. – Ja też cię

kocham.

Pocałowaliśmy się czule. Staliśmy tak przez chwilę mijani przez studentów. Ignorowaliśmy ich, ciesząc się tą chwilą. Wreszcie Denny odsunął się, chwycił moją dłoń, z uśmiechem poprowadził do samochodu i pojechaliśmy do domu.

Wieczorem podwiózł mnie również do pracy. Z bliżej niesprecyzowanego powodu nie miałam ochoty na oglądanie kolejnego występu D-Bagsów. Może bałam się, że chłód Kellana w jakiś sposób objawi się na scenie i wszyscy zauważą, że ma ze mną jakiś problem? Denny pocałował mnie w policzek i poszłam się przebrać na zaplecze. Wychodząc, zderzyłam się w drzwiach z Jenny i Kate.

Ta ostatnia zazwyczaj pracowała rano. Rzadko ją widywałam i w zasadzie w ogóle nie rozmawiałyśmy. Była raczej ładną dziewczyną. Miała długie, jasnobrązowe włosy związane w idealny koński ogon i bursztynowe oczy okolone najdłuższymi rzęsami, jakie kiedykolwiek widziałam. Była wysoka i trochę zbyt chuda, ale poruszała się z niezwykłą gracją, jakby przed podjęciem pracy U Pete'a była baletnicą.

– Hej, Kiero! – Jenny przytuliła mnie przelotnie. – Kate przerzuca się na nocki. W ostatni piątek pobiliśmy rekord. Chłopcy ściągają tu tłumy, zwłaszcza od kiedy zaczął się znów rok akademicki.

Uśmiechnęłam się uprzejmie do Kate i odwzajemniłam uścisk Jenny.

– Tak... rzeczywiście. – Wróciłam myślą do ostatniego piątku.

Faktycznie było dość tłoczno. Nie miałam czasu nawet spojrzeć na zespół w czasie występu. Widziałam jednak Kellana. Mój wzrok wędrował ku niemu podczas każdej króciutkiej przerwy w obsłudze klientów. Tyle się od tego czasu zmieniło. Nasza znajomość od ostatniego weekendu uległa ogromnej przemianie. Nie byłam pewna, czego się mogę spodziewać dzisiaj.

Początek wieczoru był dość przyjemny. Obecność dodatkowej kelnerki znacznie ułatwiła mi życie. Miałam więcej

czasu na flirtowanie z Denny, który postanowił zostać na kolację i koncert. Przyniosłam mu jego zamówienie i pocałowałam go. Potem przyniosłam drinka i znów go pocałowałam. Pocałowałam go nawet wtedy, kiedy doniosłam mu dodatkowe serwetki. Jenny uśmiechała się na to urocze zachowanie, a ja po prostu cieszyłam się, że go odzyskałam.

Wreszcie jednak – i jak zwykle z wielkim hałasem – pojawił się Griffin. Wszedł, rozkładając ramiona, niczym król wkraczający do sali tronowej. Fani zgromadzeni w barze oczywiście oszaleli z radości i ruszyli w jego kierunku. Griffin objął kilkoro z nich i poszedł do ich stolika, zatrzymując się tylko po to, aby skraść pocałunek Kate. Dziewczyna szybko go od siebie odepchnęła, wznosząc oczy do nieba i wzdychając. Najwyraźniej była przyzwyczajona do zachowania Griffina.

Matt i Evan weszli za nim, robiąc o wiele mniej hałasu. Matt uśmiechnął się uprzejmie i dołączył do Griffina. Evan uściśnął Jenny, a potem jakąś rozemocjonowaną fankę, która pocałowała go w policzek, i podążył za Mattem.

Poczułam ściskanie w żołądku, kiedy wpatrywałam się w drzwi wejściowe, wiedząc, kto będzie następny. Kilka chwil później pojawił się – i zaparło mi dech w piersi. Wyglądał niesamowicie. Jego falujące włosy ułożone były w idealną fryzurę, podkoszulek z długim rękawem założony pod czarny T-shirt podkreślał jego pięknie wyrzeźbiony tors. Dżinsy, wyblakłe i sprane od wieloletniego używania, przylegały kusząco do jego pośladków i ud. Po jego ustach błędził lekki, seksowny uśmiech. Przeszywające spojrzenie nieomal granatowych oczu utkwiał we mnie.

Zdawałam sobie sprawę, że Denny może mnie obserwować. Z wysiłkiem odwróciłam wzrok od Kellana i zmusiłam się do normalnego oddychania. Spojrzałam na Denny'ego, ale ten właśnie witał się z Mattem i rozmawiał z pozostałymi chłopakami przy ich stoliku. Spojrzałam z powrotem na Kellana, który nadal mnie obserwował. Właśnie podchodził do mnie z dziwnym wyrazem twarzy. Zastanawiałam się, czy się nie usunąć, ale

zazwyczaj siedział w mojej sekcji. Byłam jego kelnerką. Wyglądałoby to co najmniej dziwnie, gdybym nie chciała go obsługiwać. Miałam tylko nadzieję, że dzisiejszego wieczoru zachowa się normalnie, nie jak złośliwy dupek.

Podszedł prosto do mnie.

– Kiero – powiedział zupełnie spokojnie.

Odchrząknęłam i zmusiłam się do spojrzenia mu w oczy.

– Tak, Kellan?

Uśmiechnął się i przekrzywił głowę na bok.

– To co zwykle poproszę. – Skinął głową w stronę stolika. – Przynieś też jedno dla Denny’ego, skoro stał się częścią tego wszystkiego.

Ściągnęłam brwi, słysząc takie dziwne określenie, ale w milczeniu skinęłam głową. Kellan odwrócił się i ruszył w stronę stolika zespołu. Niemal natychmiast uwiesiły się na nim dwie dziewczyny, głaszcząc po seksownie ułożonych włosach.

Otrząsnęłam się i zmusiłam do podejścia do baru, aby zorganizować drinki dla zespołu.

Rita mrugnęła do mnie konspiracyjnie, podając mi piwo dla wszystkich. Zachowywała się, jakby o czymś wiedziała. Pewnie sądziła, że już na samym początku wskoczyłam do łóżka Kellana. Westchnęłam i zignorowałam ją. Zabrałam piwa i zaniiosłam do stolika kapeli.

Po pojawieniu się chłopców zrobił się taki ruch, że nie miałam już więcej czasu na flirtowanie z Denny’em. Szczerze powiedziawszy, w obecności Kellana nie czułabym się komfortowo, zwłaszcza że siedział przy ich stoliku. Zauważyłam, że Kellan usiadł po przeciwnej stronie stołu niż Denny. Spoglądał na tłum, flirtował z jakimiś panienkami z sąsiedniego stolika i ani razu nie spojrzał na Denny’ego. Nie rozumiałam, na czym polegał problem Kellana... Może tak się u niego objawiało poczucie winy?

Wreszcie nadszedł czas na występ. Tłum jak zwykle złożony głównie z kobiet oszalał, tłocząc się przed sceną. Przyglądałam się z oddali, jak zespół zaczyna grać. Oczywiście byli świetni: piosenki melodyjne i wpadające w ucho, głos Kellana pełen seksu,



a jego spojrzenia wyjątkowo nieprzyzwoite. Nie minęło wiele czasu, gdy większość klientów baru zaczęła tańczyć i wiwatować, świetnie się bawiąc. Przystałam obserwować Kellana i jego... popisy. Odwróciłam się i zajęłam gośćmi nadal siedzącymi przy stolikach.

Nagle zaczęli grać utwór, który słyszałam już wcześniej, choć tak naprawdę nigdy się w niego nie wsłuchałam. Tym razem jednak słowa zaczęły docierać do mnie z wyjątkową ostrością – chyba dlatego, iż usiłowałam nie spoglądać na Kellana i mimowolnie skoncentrowałam się na słuchaniu tekstu ze zrozumieniem.

Być może ze względu na naszą nieszczęśliwą przygodę po pijaku, tekst piosenki zabrzmiał w mojej głowie bardzo wyraźnie. Zatrzymałam się obok stolika i popatrzyłam na Kellana. Co ciekawe, pierwszym, co zauważyłam, była mina Griffina, która powinna wiele wyjaśnić. Był rozanielony i podekscytowany możliwością zagrania tego utworu. Najwyraźniej go uwielbiał. Spojrzałam na Kellana z niedowierzaniem.

Tekst piosenki był jedną wielką metaforą seksu – i to szczególnego rodzaju seksu – przypadkowego, nic nieznaczącego, przelotnego seksu. Utwór sugerował, że chociaż... czynność sama w sobie była dość przyjemna... dziś nastał nowy dzień. „Mam nadzieję, że mnie zapamiętasz, bo ja już ciebie zapomniałem”.

Słyszałam tę piosenkę już wcześniej, ale nigdy jej w ten sposób nie interpretowałam. Może się myliłam, chociaż mina Griffina i stalowe spojrzenie Kellana mówiły mi, że jednak mam rację.

Najbardziej szokujące ze wszystkiego było to, że Kellan kierował swój zimny wzrok na mnie. Poczułam się, jakby oznajmił właśnie wszystkim zgromadzonym w barze o naszej nocnej przygodzie. Nie mogłam się ruszyć, odwrócić, zastygłam w szoku, czując wzbierające łzy. Dlaczego był tak okrutny, tak podły? Drgnęłam zaskoczona, czując dłoń obejmującą mnie w tali.

– Hej, słonko – szepnął mi do ucha Denny. – Jestem skonany... Chyba już pójdę do domu. Ktoś cię podwiezie po

pracy? – przekręcił lekko moją głowę, tak że musiałem spojrzeć mu w oczy, i zauważył moją minę. – Hej, wszystko w porządku?

Otrząsnęłam się z odrętwienia, usiłując przywołać na twarz uśmiech i mając nadzieję, że nie skończy się to płaczem.

– Tak, ja tylko... – przerwałam, słysząc wyjątkowo brutalny wers. Spojrzałam na Kellana, który teraz właściwie wrzeszczał do mikrofonu: „I co teraz o mnie myślisz?!!!”. Tłum szalał, reagując na dramatyzm wykonania. Kellan nadal wbijał we mnie wzrok.

Denny zerknął w kierunku sceny, a potem na zaczarowany tłum.

– No no, ten utwór jest naprawdę dobry... Jakiś nowy?

– Nie... Już go kiedyś grali – udało mi się wykrztusić.

Zmusiłam się do uśmiechu i spojrzałam na Denny’ego. – Poproszę Jenny o podwiezienie mnie po pracy. Jedź do domu. Wszystko jest w porządku, po prostu... też jestem zmęczona.

– Okay. – Uśmiechnął się do mnie łagodnie. – Obudź mnie, kiedy wrócisz. – Pocałował mnie szybko i wyszedł z baru.

Chciałam za nim biec, uciec stąd przed Kellanem, ale nie mogłam. Musiałam tu tkwić, kiedy on torturował mnie swoimi przeszywającymi słowami...

Następnego poranka postanowiłam, że już najwyższy czas dotrzeć do sedna tego jego dziwnego zachowania. Naprawdę potrafiłam zrozumieć jego poczucie winy i dziwne zachowanie wobec Denny’ego, ale dlaczego traktował mnie tak podle? Zebrałam się w sobie i – szykując się na każdą ewentualność – weszłam do kuchni. Kellan siedział przy stole jak zwykle, czytając gazetę i popijając kawę.

Zerknął na mnie chłodno i poczułam, że moje silne postanowienie topnieje. Zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko. Zanim usiadłam z nim przy stole, przyrządziłam sobie kawę.

– Dzień dobry – wydusił wreszcie, nie podnosząc wzroku znad gazety.

– Kellan... – Zaszło mi w ustach i musiałam głośno przełknąć ślinę.

Spojrzał na mnie.

– Co? – rzucił nieprzyjemnym tonem.

Przez chwilę rozważałam ucieczkę. Nie bądź idiotką, Kiero... – mówiłam sobie. Porozmawiaj z nim. Po wszystkim, co razem przeszliście, powinnaś być w stanie z nim porozmawiać.

– Dlaczego jesteś na mnie wściekły? – wyszeptałam, nie patrząc mu w oczy.

– Nie jestem na ciebie wściekły, Kiero. O ile sobie przypominam, byłem dla ciebie bardzo miły. Większość kobiet mi za to dziękuje.

Słyszałam ironię w jego głosie. Poczułam nagłą irytację.

– Zachowujesz się jak ostatni dupek! – Spojrzałam na niego gniewnie. – Od kiedy...

Kellan uniósł brew, czekając, żebym dokończyła zdanie. Nie byłam w stanie. Wreszcie wrócił do czytania gazety i picia kawy.

– Naprawdę nie mam pojęcia, o czym mówisz, Kiero...

Wpatrzyłam się w niego z niedowierzaniem. Czy naprawdę zamierzał tak po prostu zignorować fakt, że ostatnio zachowywał się okropnie?

– Chodzi o Denny'ego? Czujesz się winny?

Spojrzał na mnie chłodno.

– To nie ja go zdradziłem – odparł zimno.

Wzdrygnęłam się i przygryzłam wargę, modląc się o to, żeby nie zacząć płakać.

– Byliśmy przyjaciółmi, Kellan – szepnęłam.

– Doprawdy? – Wrócił do czytania gazety. – Nic o tym nie wiem.

Poczułam wzbierające łzy wściekłości.

– Tak... byliśmy, Kellan! – warknęłam. – Zanim się...

– Denny i ja jesteśmy przyjaciółmi – przerwał mi obcesowo. Przyjrzał mi się od stóp do głów niemal pogardliwie. – Ty i ja jesteśmy... współlokatorami.

Mój gniew chwilowo zatrzymał napływ łez. Wpatrzyłam się w Kellana z niedowierzaniem.

– W takim razie masz bardzo dziwny sposób okazywania przyjaźni. Gdyby Denny wiedział, co zro...

– Ale nie powiesz mu, prawda? – znów mi przerwał z zimną złością. Wrócił do czytania. Sądziłam, że to już koniec naszej rozmowy, kiedy nagle dodał łagodniejszym tonem. – Poza tym to sprawa między wami. Ja nie mam z tym nic wspólnego. Ja po prostu byłem na miejscu... dla ciebie.

Popatrzyłam na niego bez słowa. Kellan milczał przez dłuższą chwilę, a potem westchnął.

– Skończyliśmy? – spytał.

Skinęłam głową, czując, że owszem, skończyliśmy – w każdym tego słowa znaczeniu. Kellan wstał i wyszedł z kuchni. Chwilę później usłyszałam odgłos otwieranych drzwi wejściowych i silnik jego wozu.

Kellan nie wrócił do domu przez cały weekend.

## **Rozdział dziewiąty**

### **Kramik z kawą**

Denny podjął pracę w małej firmie marketingowej zajmującej się głównie klientelą internetową. W porównaniu z prestiżowym stażem w jednej z największych firm reklamowych na świecie obecna posada była koszmarem. Geniusz Denny'ego, tak bardzo doceniany w poprzedniej korporacji, tutaj spotykał się głównie z niechęcią. Małostkowi współpracownicy z ograniczonymi mózdkami czuli się zagrożeni pomysłowością Denny'ego. Wtłoczyli go w rolę posłańca, który załatwiał dla nich najprzeróżniejsze sprawy i nieustannie musiał schlebiać ich ego.

Denny nienawidził swojej pracy. Nigdy nie powiedziałby mi tego wprost, chcąc oszczędzić bólu i poczucia winy, ale ja i tak wiedziałam. Dostrzegałam to w jego spojrzeniu, kiedy ociągał się z wyjściem do pracy, w przygarbionych ramionach, kiedy wieczorem przychodził do baru po długim dniu.

Denny był nieszczęśliwy.

Pewnego wieczoru, po kolejnym męczącym dniu, wyraźnie zamyślony Denny siedział u Pete'a, popijając piwo. Chciałam podejść, porozmawiać, ale nie miałam pojęcia, co mogłabym powiedzieć. Przerabialiśmy już wszystko. Powiedziałam mu, że sytuacja musi się w końcu zmienić na lepsze, ale na razie się na to nie zanosilo. Powiedziałam mu, że będę go kochać do końca życia za to, że wrócił do mnie. Jedynym komentarzem był nikły uśmiech. Powiedziałam mu nawet, żeby rzucił tę cholerną posadę i znalazł sobie coś innego, ale niestety, nigdzie nie było wolnych etatów. Denny wciąż szukał, ale w tej chwili, jeżeli chciał pracować w swojej specjalizacji i jednocześnie nadal mieszkać w Seattle... był ugotowany.

Westchnęłam, przyglądając się mu z daleka. Zerknęłam na Kellana siedzącego zaledwie kilka stolików dalej z chłopakami z kapeli. Miałam nadzieję, że w końcu podejdziesz do Denny'ego i

porozmawia z nim, spróbuje go rozweselić. Kellan jednak siedział tyłem do Denny'ego i gawędził z Mattem. Niby nic, ale wiedziałam, że robił to specjalnie. Nadal unikał Denny'ego, ostatnio nawet na niego nie patrzył i rzadko zamieniał z nim kilka obojętnych słów. Bardzo chciałam, żeby już przestał i zaczął się zachowywać jak prawdziwy przyjaciel, skoro sam się tak określał. Rozumiałam jego poczucie winy. Mnie również przygniatał ciężar „grzechu”, ale może wystarczy już tego dobrego! Denny potrzebował nas obojga, i to natychmiast.

Nagle rozdzwonił się telefon komórkowy leżący na stole obok Denny'ego. Odebrał go, wzdychając ciężko. Z jakiegoś powodu firma Denny'ego wymagała dwudziestoczerogodzinnego dostępu do swojego „chłopca na posyłki”. W związku z tym Denny dostał komórkę, której mógł używać wyłącznie do rozmów służbowych i którą zawsze musiał odbierać. Bardzo mnie to irytowało. Wymagano od niego zbyt wiele. Takie rzeczy nie powinny wchodzić w zakres obowiązków stażysty.

Denny rozmawiał z kimś przygaszony przez kilka minut, a potem rozłączył się, wstał i podszedł do mnie.

– Hej! – Próbował się zmusić do uśmiechu.

– Hej! – rzuciłam uspokajająco, chociaż czułam narastające rozdrażnienie. Przeczynałam, jaka rozmowa czeka nas za chwilę.

– Przykro mi – zaczął obcesowo. – To był Max. Muszę iść. – Max był irytującym, sprytnym, małym człowieczkiem, który wydawał się znajdować szczególną przyjemność w obarczaniu Denny'ego bezsensownymi zadaniami, najlepiej po godzinach pracy. Ostatnie superważne zlecenie było związane z pralnią chemiczną i Starbucksem.

– Znowu? Denny... – Nie chciałam, żeby zabrzmiało to jak wymówka, ale w moim głosie dała się słyszeć złość. Miałam już dosyć tych niekończących się zadań, które zabierały mu tyle czasu i uwagi. Denny naprawdę był stworzony do wyższych celów.

– Kiero! – W jego oczach rozbłysły iskry gniewu. – To moja praca. Muszę to zrobić.

– Kiedyś nie musiałeś. – Tym razem irytacja w moim głosie

była zamierzona.

Na jego twarzy pojawił się smutek.

– Nie, kiedyś nie musiałem...

Poczułam się winna, co tylko wzmogło mój gniew.

Odwróciłam się od niego i zaczęłam zbierać puste szklanki z sąsiedniego stolika.

– Nie ma sprawy. Do zobaczenia później.

Gniew przywołał czarne myśli. Przecież to Denny zrezygnował ze wszystkiego, żeby do mnie wrócić. Gdyby dał mi wtedy trochę czasu, z pewnością bym ochłonęła i coś byśmy wymyślili... Być może. Naprawdę nie chciałam się czuć odpowiedzialna za jego decyzję. Wystarczyło mi poczucie winy za moją... i za Kellana.

Bez słowa Denny odwrócił się i wyszedł z baru. Spojrzałam przez ramię, obserwując go, kiedy odchodził. Westchnęłam i wróciłam do pracy. Nagle zauważyłam Kellana, który przyglądał mi się z niezwykłą uwagą. Miałam wrażenie, że widział wymianę ognia między mną a Dennyem. Świetnie! Jeszcze więcej wody na jego młyn, pomyślałam gniewnie.

Kellan wstał i podszedł do mnie. Moja irytacja sięgnęła zenitu. Naprawdę nie byłam w nastroju do wysłuchiwanie jego złośliwych komentarzy. Kellan nigdy nie przyznał, że zachowuje się wobec mnie podle. Jego stosunek do mnie niewiele się zmienił od naszej ostatniej rozmowy w kuchni. Poczułam przyływ gniewu na wspomnienie tamtej chwili. Zdaniem Kellana najwyraźniej nie byliśmy nawet przyjaciółmi.

Skoncentrowałam się na zbieraniu szklanek, postanawiając go zignorować.

Podszedł do mnie, stanął tak, że stykaliśmy się niemal bokami i spojrzał na mnie z góry. Zachował się w sposób zarezerwowany dla bardzo bliskich ludzi i poczułam dziwny dreszcz. Mimo że mieliśmy tego wieczoru wielu klientów, lokal wcale nie był aż tak zatłoczony. Komuś, kto się nam akurat przyglądał, z pewnością ta bliskość mogła się wydać dziwna. Odsunęłam się instynktownie i spojrzałam na Kellana z wyrzutem.

I tyle by było w temacie ignorowania go.

– Denny znów cię zostawił? Mógłbym ci znaleźć innego towarzysza, jeżeli czujesz się... samotna – stwierdził zgryźliwie. – Może tym razem Griffin?

– Nie mam dziś ochoty na twoje złośliwości, Kellan – warknęłam.

– Nie wydajesz się z nim szczęśliwa – odpowiedział spokojnie, z podejrzaną powagą w głosie.

– A co, może byłabym szczęśliwsza z tobą?! – Wpatrywałam się w jego piękną, czarującą twarz, seksowny półuśmiech i dziwnie chłodne oczy. Nic nie odpowiedział, po prostu stał tuż obok, z tym swoim irytującym, uroczym uśmiechem na ustach. Nagle poczułam, że nie jestem już zła. Przekroczyłam granicę furii w tempie ekspresowym. Przysuwając się bliżej, żeby nikt nie usłyszał, syknęłam: – Byłeś największą pomyłką w moim życiu, Kellan. Miałeś rację, nie jesteśmy przyjaciółmi i nigdy nie byliśmy. Szkoda, że cię w ogóle poznałam. Spadaj.

Natychmiast pożałowałam swoich słów. Kellan był dupkiem, ale mimo wszystko nie chciałam go zranić ani umniejszać tego, co między nami zaszło. Poza tym nadal uważałam go za przyjaciela, nawet jeśli on tego nie odwzajemniał.

Uśmiech Kellana natychmiast zgasł, a w jego oczach malował się prawdziwy lód. Odszedł, potrącając mnie przy tym tak, że o mały włos nie upuściłam trzymanyh w dłoni szklanek.

Wkrótce potem wyszedł z baru.

Kiedy wróciłam do domu po pracy, Denny czekał na mnie na kanapie, oglądając telewizję. Wyglądał na potwornie zmęczonego. Jego mina i fakt, że nie położył się spać, zanim ze mną nie porozmawia, złagodziły mój gniew wywołany wcześniejszą sceną w barze.

– Hej. – Uśmiechnęłam się do niego.

– Przepraszam – rzucił szybko, wyłączając odbiornik. – Nie powinienem tak na ciebie naskoczyć. To nie twoja wina, że nie jestem zadowolony z pracy w tej firmie.

Podeszłam do niego i usiadłam przy nim na kanapie. Denny



nigdy wcześniej nie przyznał się do tego, że nie cierpi swojej pracy. Pogłaskałam go po policzku.

– Ja też cię przepraszam. Nie chciałam się zdenerwować. Po prostu... brakuje mi ciebie.

– Wiem. – Zaakcentowanie tego wyrazu wywołało u mnie uśmiech. – Ja też za tobą tęsknię. Od dzisiaj będę się bardziej starał, obiecuję. Koniec zrzędzenia. – Uśmiechnął się chyba po raz pierwszy od wielu tygodni. Poczulałam ulgę i pocałowałam go delikatnie.

– W porządku. Ja też się postaram nie być jędzą.

Następnego poranka w dużo lepszym humorze zeszałam do kuchni z nadzieją na rozmowę z Kellanem. Zachowywał się jak zwykle; siedział przy stole, popijając kawę i czytając poranną prasę. Nie spojrzał jednak na mnie, kiedy weszłam do kuchni. Zażenowana swoim wczorajszym wybuchem, nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Po cichu przygotowałam sobie kawę, a potem, tchórząc, postanowiłam wypić ją na górze. Nie byłam w stanie znieść tej dziwacznej atmosfery.

Poczucie winy powstrzymało mnie jednak przed wejściem na schody od razu. Nie patrząc na Kellana, rzuciłam przez ramię:

– Przepraszam cię, Kellan.

Kiedy wchodziłam na górę, zdawało mi się, że usłyszałam głębokie westchnienie, ale nic więcej.

Denny'emu chyba rzeczywiście udało się wziąć w garść. Chociaż nadal był niezadowolony ze swojej sytuacji, narzekał rzadko, za to dużo więcej rozmawialiśmy. Wciąż nie widywałam go tak często, jakbym chciała, i jak na mój gust nadal dostawał zbyt wiele telefonów służbowych o dziwacznych porach, ale tym razem to ja starałam się nie psioczyć. Postanowiłam, że zrobię wszystko, aby nasze życie jakoś się ułożyło.

Kellan również się zmienił. Ja i Denny staraliśmy się nie marudzić, za to on chyba przejął pałeczkę. Przez większość czasu nas unikał. W nielicznych przypadkach, kiedy się spotykaliśmy, przeważnie milczał, czasem rzucając kilka uprzejmych zdań. Przestał się zachowywać jak dupek, za co byłam mu niezmiernie

wdzięczna, ale jego milczenie wywoływało u mnie nerwowe ściskanie w żołądku. Czułam, że coś się szykuje, chociaż nie wiedziałam co. Nie byłam jednak zachwycona tą perspektywą.

Pewnego sobotniego poranka Denny i Kellan spotkali się na dole, zanim do nich dołączyłam. Nie mam pojęcia, o czym rozmawiali, ale kiedy wychynęłam zza rogu, zobaczyłam, jak Kellan uśmiecha się do Denny'ego, który ściskał go przyjacielsko za ramię. Nie miałam pojęcia, o co chodziło, ale widząc ich zażyłość, poczułam ciepło w sercu i jednocześnie kłujące poczucie winy.

Denny spojrzał na mnie, kiedy weszłam do pokoju.

– Możesz zamienić się z kimś godzinami pracy? Dziś wieczorem planujemy wyjście. Wspólny wieczór przyjaciół.

Usiłowałam się uśmiechnąć, chociaż nadal czułam bolesne ściskanie w żołądku. To nie brzmiało zbyt dobrze.

– Och, to świetny pomysł, kochanie. Gdzie się wybieramy?

– Mój znajomy gra ze swoim zespołem w The Shack – wyjaśnił spokojnie Kellan, patrząc mi prosto w oczy po raz pierwszy od wielu dni. Wyglądał na smutnego i znów zabolęło mnie serce.

– W porządku. Zamienię się z Emily. Zazwyczaj pracuje w dzień, ale ostatnio pytała się Jenny, czy mogłaby czasem przyjść na nockę... Większe napiwki... – wzruszyłam ramionami.

– Wspaniale! – Denny podszedł do mnie i pocałował mocno.

– Widzisz? Nadal potrafię być rozrywkowym facetem. Tak jak obiecałem, żadnego więcej zrządzenia. – Uścisnął mnie szybko i ruszył w stronę schodów. – Wezmę prysznic, a później zrobię ci śniadanie – rzucił przez ramię, puszczając do mnie oko.

Roześmiałam się, a potem urwałam, widząc minę Kellana. Spoglądał w bok, blady, jakby nagle zrobiło mu się słabo.

– Dobrze się czujesz? – szepnęłam. Bałam się, że za chwilę Kellan dupek przejmie kontrolę nad naszą rozmową.

– Jasne. To będzie... interesujące. – Kellan spojrzał na mnie smutno.

Zaniepokojona, podeszłam bliżej.

– Jesteś pewien? Nie musimy tam iść razem. Możemy wybrać się z Dennem tylko we dwoje.

Nagle spoważniał i zaczął się we mnie wpatrywać w skupieniu.

– Dzięki, czuję się dobrze i chciałbym spędzić jedną... noc z moimi współlokatorami. – Z tymi słowami ruszył na górę.

Odprowadziłam go zaniepokojonym wzrokiem, czując jeszcze bolesniejsze ściskanie w dołku. Byłam przerażona sposobem, w jaki wypowiedział ostatnie zdanie.

Wieczorne wyjście zaczęło się... dziwnie. Kellan zniknął wkrótce po obwieszczeniu, że wychodzimy wszyscy na miasto. Rzucił tylko: „Spotkamy się na miejscu”, a potem nie widzieliśmy go przez resztę dnia. Muszę przyznać, że nawet mi to odpowiadało. Jego postawa milczącego cierpiętника wywoływała u mnie niekontrolowane rewolucje żołądka. Nie chciałam się zastanawiać, z jakiego powodu.

Zamiast tego skoncentrowałam się na Dennem. Chciałam spędzić z nim wieczór na dobrej zabawie jak za dawnych czasów. Denny wydawał się w lepszym humorze niż ostatnimi czasy. Może zauważył, że atmosfera w domu jest dość napięta, i usiłował coś z tym zrobić? Wydawał się podekscytowany ideą wspólnego wyjścia. Ja nie podzielałam jego radości, ale udawałam, że też się cieszę. Zrobiłam to dla niego.

Dzień mijał leniwie, lecz wreszcie przyszedł czas, aby przygotować się do wyjścia. Nadal było ciepło, więc wybrałam luźną, powabną czarną spódnicę, różową koszulową bluzkę z krótkimi rękawkami oraz cienki sweterek. Rozpuściłam też włosy. Denny uśmiechnął się na ten widok i pocałował mnie w policzek, kiedy nakładałam pomadkę na usta. Sam włożył moją ulubioną niebieską koszulę Henleya, która tak pięknie kontrastowała z jego opaloną skórą. Wyciągnął do mnie rękę ze słoiczkiem żelu do włosów i pozwolił mi wyżyć się artystycznie na jego fryzurze. Pokręcił głową, zadowolony, kiedy wreszcie poczułam się usatysfakcjonowana moim dziełem. Niewątpliwie Denny starał się mnie dziś zadowolić i muszę przyznać, że to działało. Byłam

bardzo wzruszona jego gestami.

Kiedy dojechaliśmy do The Shack, samochód Kellana już tam był. Zaparkowaliśmy obok niego. Po drodze do wejścia dostrzegłam, że lokal był przynajmniej o połowę mniejszy niż bar U Pete'a. Zastanawiałam się, gdzie będzie grał zespół. Wtedy dostrzegłam szeroko otwarte drzwi na zapleczu baru i tłum zgromadzonych na zewnątrz gości. Wyszliśmy do ogrodzonego ogródka na tyłach knajpy. Stoliki poustawiane były wzdłuż płotu i w środku, a bezpośrednio przy ścianie lokalu znajdował się podest ze sceną, na której właśnie ustawiali sprzęt muzycy. Kellan też już tam był. Rozmawiał z jednym z chłopaków. Zauważył nas i wskazał na stolik przy ogrodzeniu, na którym stał już dzban piwa i trzy szklanki.

Oboje pomachaliśmy mu na powitanie i podeszliśmy do wskazanego stołu. Denny odsunął dla mnie krzesło, zupełnie jakbyśmy byli na pierwszej randce.

– Dziękuję panu uprzejmie – odezwałam się z wyszukaną grzecznością.

– Dla pięknej kobiety wszystko – odpowiedział w tym samym tonie, a potem z galanterią ucałował moją dłoń.

– Och, jest pan Australijczykiem? – Udałam zaskoczenie. – Uwielbiam Australijczyków.

– To fantastycznie! A więc daj buziaka, zanim się ze mną napijesz, kobieto! – powiedział, używając australijskiego slangu.

Roześmiałam się głośno i pochyliłam, żeby dać mu całusa, o którego się dopraszał.

– Jesteś cholernym wariatem.

– Uhm, ale i tak mnie kochasz.

– Hm... a i owszem – odparłam, a potem się odwróciłam, czując na sobie czyjś wzrok.

Za moimi plecami stał Kellan, przyglądając się nam pustym wzrokiem. Zaczynałam mieć tego dość. Starłam się ze wszystkich sił, żeby wszystko wróciło do normy, i chciałam, aby Kellan również włożył w to jakiś wysiłek. Jego melancholia zaczynała mi działać na nerwy.

Usiadł przy stole i nalał wszystkim piwa, nie patrząc na nas. Denny zdawał się nie zauważać jego nastroju.

– Kiedy twój przyjaciel zaczyna występ? – spytał radośnie. Kellan rzucił mu przelotne spojrzenie.

– Za jakieś dwadzieścia minut. – Pociągnął długi łyk piwa. Przechodząca obok dziewczyna niezbyt subtelnie przyjrzała się Kellanowi od stóp do głów. Ku mojemu zdziwieniu ledwo rzucił na nią okiem, skupiając uwagę na szklanicy z piwem. Wyraźnie niezadowolona panienka oddaliła się z naburmuszoną miną.

Dwadzieścia minut, które zajęło zespołowi przygotowanie się do występu, ciągnęło się jak dwadzieścia godzin. Siedzieliśmy przy stole w milczeniu. Denny usiłował rozpocząć konwersację z Kellanem, ale ten za każdym razem go zbywał i w końcu Denny przestał w ogóle się odzywać. Moja złość na Kellana rosła z minuty na minutę.

Wreszcie zespół rozpoczął występ. Zostawiliśmy nadąsanego Kellana przy stole, sami zaś poszliśmy tańczyć w pobliżu sceny. Od czasu do czasu zerkałam w kierunku stolika, widząc, że Kellan przygląda się nam z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Co i rusz jakieś dziewczęta usiłowały wyciągnąć go do tańca, ale chyba wszystkim odmawiał. I znowu poczułam irytację. Na czym, do cholery, polegał jego problem?

Podczas przerwy w koncercie wróciliśmy do stolika, żeby wypić (duszką!) piwo i trochę odpocząć. Chociaż czułam się rozgrzana tańcem z Dennyem, zauważyłam, że robiło się coraz chłodniej. Kellan w milczeniu wpatrywał się w pustą szklanę, którą trzymał w dłoni. Nagle zadzwieczał służbowy telefon Denny'ego. Zaskoczył mnie całkowicie. Denny odebrał połączenie z niewyraźną miną. Nie zdawałam sobie sprawy, że zabrał ze sobą komórkę. Postanowiłam się jednak za to na niego nie złościć. W końcu jego firma wymagała od niego dostępności o każdej porze dnia i nocy. Denny rozmawiał z kimś przez kilka sekund, a potem zaczął powtarzać: „Halo?”.

– Cholera! – mruknął wreszcie. – Bateria padła. – Spojrzał na

mnie nagle posmutniały. – Przepraszam. Naprawdę muszę oddzwonić do Maksa. Sprawdzę w środku, może uda mi się użyć ich telefonu.

Uśmiechnęłam się do niego, skrzętnie ukrywając rosnącą irytację. Dzisiejszy wieczór miał być frajdą, a nie kolejną przepychanką.

– Nie ma sprawy. Będziemy tu czekać. – Skinęłam głową w kierunku Kellana, który na nas nie patrzył. Siedział z dziwnym wyrazem twarzy, wpatrując się w pustą szklankę.

Denny wstał i pocałował mnie w policzek, a potem zniknął w drzwiach. Kellan westchnął cicho i poruszył się na krześle. Przyglądałam się jeszcze przez chwilę Denny'emu przeciskającemu się wśród tłumu klientów, a potem przeniosłam wzrok na Kellana. Irytacja wywołana jego dziwnym zachowaniem, połączona (bądźmy szczerzy) ze złością z powodu telefonu do Denny'ego wreszcie wzięła nade mną górę.

– Powiedziałeś, że chcesz się z nami spotkać – warknęłam. – Dlaczego się tak zachowujesz? O co ci chodzi?

Kellan spojrzał na mnie intensywnie granatowymi oczami.

– Nie wiem, o czym mówisz. Ja się świetnie bawię – odparł chłodno.

Odwróciłam wzrok i skoncentrowałam się na równomiernym oddychaniu, żeby utrzymać nerwy na wodzy. Nie chciałam zepsuć Denny'emu wieczoru, kłócąc się z Kellanem.

– Jasne! – rzuciłam kąśliwie.

Kellan odstawił szklankę na stolik i gwałtownie wstał.

– Powiedz Denny'emu, że poczułem się gorzej... – Przerwał, jakby chciał dodać coś jeszcze, ale zamiast tego pokręcił tylko głową. – To koniec – dodał. Jego głos nadal był zabarwiony chłodem, a ostatnie słowo wypowiedział z pewnością, od której poczułam ściskanie w żołądku.

Nagle zrozumiałam, że Kellan nie miał wcale na myśli dzisiejszego wieczoru.

Powoli wstałam i spojrzałam mu prosto w oczy, które lekko przymknął, wpatrując się we mnie. Bez słowa odwrócił się i ruszył

do furtki, prowadzącej na parking. Obserwowałam go przez chwilę; wysoki, szczupły, muskularny, ale proporcjonalny, był bardziej niż przystojny. Prawie ideał. Nie mogłam opanować smutku, kiedy przyglądałam się, jak otwiera furtkę. Wiedziałam, że kiedy ją zamknie, nigdy go już nie zobaczę. Gdy sobie to uświadomiłam, coś zaczęło we mnie pękać.

Powinnam pozwolić mu odejść. Ostatnio zrobił się kapryśny, zimny i wiecznie nadąsany. Przedtem zaś zachowywał się jak ostatni dupek, testował mój związek z Dennyem i czynił dwuznaczne komentarze o naszej wspólnej nocy, która miała przecież pozostać tajemnicą.

Powróciły do mnie wspomnienia tamtych chwil – jego silnych ramion, czułych dłoni i miękkich warg. Usiłowałam przypomnieć sobie wcześniejsze czasy, gdy byliśmy tylko przyjaciółmi, dobrymi przyjaciółmi. Walcząc ze łzami, które nagle napłynęły mi do oczu, rzuciłam się biegiem w kierunku wyjścia na parking.

Kiedy dopadłam furtki, Kellan był już w połowie drogi do samochodu.

– Kellan! – krzyknęłam piskliwie, w panice. Opanuj się idiotko, skarciłam samą siebie. Pożegnaj się, pozwól mu odejść i wracaj do baru, do Denny'ego. – Proszę, zaczekaj!

Kellan zwolnił i spojrzał na mnie przez ramię. Z tej odległości nie mogłam być pewna, ale wydało mi się, że nieco się zgarbił i westchnął ciężko.

– Co ty wyprawiasz, Kiero? – To pytanie zdawało się mieć więcej niż jedno znaczenie.

Dogoniłam go, chwyciłam za ramię, zatrzymując w miejscu i obróciłam, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Zaczekaj, proszę! Zostań!

Odepchnął moją rękę niemal gniewnie i przeciągnął dłonią po włosach. Spojrzał w niebo, a potem utkwiał wzrok we mnie.

– Nie mogę już tak dłużej.

Spodziewałam się kolejnej złośliwej odpowiedzi z niedwuznaczną sugestią. Jego nagła powaga wytrąciła mnie z

równowagi. Znowu pojawiło się kolejne bolesne ściskanie w żołądku.

– Nie możesz już dłużej? Czego nie możesz? Zostać? Wiesz, że Denny chciałby się z tobą pożegnać. – Moje słowa brzmiały nieprzekonywająco i były zupełnie nie na miejscu. Ta sytuacja nie miała przecież nic wspólnego z Dennyem... A może jednak?

Kellan pokręcił lekko głową i spojrzał ponad moim ramieniem w kierunku baru, zanim przeniósł wzrok z powrotem na mnie.

– Nie mogę tu zostać... tu, w Seattle. Wyjeżdżam.

Łzy, które zebrały się tuż pod powiekami, zaatakowały ze zdwojoną siłą. Cholera, co się działo z moim ciałem? Przecież chyba sama chciałam, aby Kellan zniknął z mojego życia? Powinnam poklepać go teraz po plecach i życzyć szerokiej drogi. Moje życie stałoby się dużo prostsze bez Kellana, jego chłodu, irytujących komentarzy, niekończącego się ogona zakochanych w nim dziewczyn, bez wpatrzonych we mnie niemal granatowych oczu i bez wspomnień, które czasem pojawiały się w mojej głowie...

Chwyciłam go znów za ramię. Zesztywniał, ale tym razem mnie nie odepchnął.

– Nie, proszę, nie odchodź. Zostań... zostań tu z... nami. Nie odchodź... – Głos mi się załamał. Nie miałam pojęcia, dlaczego to wszystko mówię. Chciałam się przecież z nim pożegnać. Dlaczego z moich ust wypływały zupełnie inne słowa?

Kellan spojrzał na łzy płynące po moich policzkach, jakby stanowiły nierozwiązywalny problem.

– Ja... Dlaczego ty...? Dlaczego powiedziałaś... – Zamilkł i wpatrywał się gdzieś w przestrzeń, jakby nie mógł znieść dłużej mojego widoku. – Ty nie... Ty i ja nie jesteśmy... Myślałem, że ty... – Odetchnął głęboko, opanowując się i spojrzał mi w oczy. – Przykro mi. Przepraszam, że byłem taki nieprzyjemny, ale nie mogę zostać, Kiero. Nie mogę już dłużej na to patrzeć. Muszę odejść... – skończył szeptem.

Aż zamrugałam powiekami z niedowierzaniem, nadal



oczekując, że w każdej chwili obudzę się z tego dziwnego snu. Kellan uznał, że moje milczenie oznacza koniec konwersacji i zaczął się odwracać z zamiarem odejścia. Ogarniająca mnie panika sprawiła, że zareagowałam szybciej, niż potrafił to objąć mój umysł.

– Nie! – wrzasnęłam, chwytając go jeszcze mocniej za ramię i przyciągając do siebie. – Proszę, powiedz mi, że to nie przeze mnie, nie przez ciebie i mnie...

– Kiero...

Położyłam drugą dłoń na jego piersi i przysunęłam się bliżej.

– Nie, nie odchodź dlatego, że ja byłam głupia! Wszystko tutaj układało się dla ciebie tak dobrze, zanim ja...

Kellan odsunął się nieco, ale nie odepchnął mojej dłoni.

– To... to nie chodzi o ciebie. Nie zrobiłaś niczego złego. Należysz do Denny'ego. Nigdy nie powinienem był... – Westchnął ciężko. – Ty... ty i Denny jesteście...

Podeszłam bliżej i przytuliłam się do niego, nadal płacząc.

– Jesteśmy czym?

Kellan zamarł, oddychając szybko i płytko, wpatrując się we mnie intensywnie.

– Jesteście dla mnie oboje ważni – szepnął.

Przysunęłam się jeszcze bliżej, podnosząc głowę tak, że nasze twarze niemal się stykały. Kellan oddychał powoli przez lekko rozchylone usta.

– Ważni... w jaki sposób?

Pokręcił lekko głową i odsunął się o pół kroku.

– Kiero... Pozwól mi odejść. Nie chcesz tego... Wracaj do środka, do Denny'ego. – Próbował uwolnić się z mojego uścisku, ale odsunęłam jego dłoń niecierpliwie.

– Zostań! – Wyrwało mi się.

– Proszę, Kiero, idź już! – szepnął znowu ze łzami w oczach i bólem wypisanym na pięknej twarzy.

– Zostań... proszę. Zostań ze mną... Nie porzucaj mnie – błagałam. Głos załamał mi się na ostatnim słowie. Nie wiedziałam sama, co mówię, ale nie mogłam znieść myśli o tym, że nigdy

więcej go nie zobaczę.

Po jego policzku stoczyła się samotna łza i coś się we mnie załamało. Jego ból, jego cierpienie wzbudziły we mnie uczucia, których nigdy przedtem nie znałam. Chciałam go ochronić, uzdrowić. Oddałabym wszystko, żeby oszczędzić mu bólu. Chłód, irytacja, kobiety, Denny, dobre i złe decyzje – ból w oczach Kellana sprawił, że zapomniałam o całym świecie.

– Nie rób tego. Nie chcę...

Bezmyślnie dotknęłam dłonią jego policzka i starłam kciukiem łzę. Natychmiast zrozumiałam, że to błąd. Był to zbyt intymny gest. Ciepło jego skóry wydawało się promieniować w górę mojego ramienia, rozpalając całe ciało. Kellan wstrzymał oddech. Spojrzeliśmy sobie w oczy i zrozumiałam, że powinnam odwrócić się i uciec do baru tak szybko, jak potrafiłam. Jednocześnie wiedziałam, że tego nie zrobię.

– Kiero, proszę... Daj mi spokój!

Zignorowałam jego słowa i objęłam go drugą dłonią za szyję. Przyciągnęłam go do siebie, aż moje usta zetknęły się z jego ustami. Nie mogłam ścierpieć widoku jego miny – nie chciałam wiedzieć, co sobie o mnie myśli. Zacisnęłam powieki i delikatnie wtuliłam się w niego. Kellan zeszytywniał, ale nie bronił się już.

– Nie rób tego... – prosił niemal niedosłyszalnie. Nadal nie wiedziałam, do kogo tak naprawdę kierował tę prośbę.

Pocałowałam go mocniej, Kellan wydał z siebie jęk, jakby nagle coś go bardzo zabolalo. – Co ty robisz, Kiero?

Odsunęłam się minimalnie, tak że moje wargi nadal muskały jego usta.

– Nie wiem... Tylko mnie nie zostawiaj, proszę, nie zostawiaj mnie – szeptałam bez tchu, nadal z zamkniętymi oczami, nie chcąc widzieć jego reakcji na moje błagania.

Kellan odetchnął głęboko.

– Kiero... proszę... – szepnął jeszcze raz, a potem zadrżał, jakby przeszedł go dreszcz i mocno przycisnął swoje usta do moich, całując mnie namiętnie.

Otoczył moją talię ramionami i przyciągnął do siebie bardzo

blisko. Jego wargi rozchyliły się i język delikatnie wsunął się w moje usta. Jęknęłam, rozkoszując się jego dotykiem, smakiem i z całym zapalem oddałam pocałunek. Czułam smak jego warg, moje palce błądziły w jego włosach. Owładnięta pożądaniem ledwie mogłam się zorientować, że gdzieś się przemieszczamy. Kellan dokądś mnie prowadził. Nie wiedziałam, dokąd i dlaczego, ale nic mnie to nie obchodziło. Chciałam tylko, żeby mnie dotykał. Poczulałam, jak obija się o coś solidnego, i wykorzystałam okazję, żeby wtulić się w niego całym ciałem, jak najmocniej. Jego oddech przyspieszył, zupełnie jak mój. Kellan jęknął, przyciągając mnie do siebie.

Jego dłonie powędrowały w dół, pod moją bluzkę. Westchnęłam błogo, czując dotyk jego palców na skórze. Nagle Kellan sięgnął za siebie. Usłyszałam kliknięcie i wreszcie otworzyłam oczy, rozglądając się dookoła.

Kellan opierał się o zamknięte drzwi kramiku z kawą, stojącego na środku parkingu. Mgliście pamiętałam, że była tu rzeczywiście budka z napojami, ale nie zdawałam sobie sprawy, że jesteśmy aż tak blisko niej. Kellan usiłował otworzyć drzwi. Okazało się, że nie były zamknięte na klucz i uchyliły się z łatwością. Ta część mnie, która nadal była w stanie racjonalnie myśleć, zastanawiała się, co byśmy zrobili, gdyby drzwi do kramiku z kawą były zamknięte. Tak naprawdę jednak nic mnie to nie obchodziło. Chciałam jedynie schronić się w jakimś bardziej osłoniętym miejscu niż parking przed pubem.

Kellan odepchnął się od drzwi i je otworzył. Przerwaliśmy na chwilę pocałunek i spojrzałam mu w oczy. Płonąca w nich namiętność zaparła mi dech w piersi. Nie potrafiłam myśleć, nie byłam w stanie się poruszyć. Mogłam już tylko wpatrywać się w jego granatowe, lśniące oczy. Kellan chwycił mnie znów mocno, a potem zsunął dłonie na moje uda, bez wysiłku uniósł mnie w górę i wszedł do środka kramiku.

Postawił mnie delikatnie na podłodze i zamknął drzwi. Staliśmy przez chwilę w ciemności. Ja obejmowałam go za szyję, on trzymał dłoń na mojej talii, z drugą wciąż na klamce. W ciszy

słyszeć było nasze oddechy. Ciemność wyostrzyła moje zmysły. Moje ciało wtulone w jego ciało, zapach, smak – coś we mnie pękło i opuściły mnie resztki zdrowego rozsądku. Pozostała tylko namiętność – nie, potrzeba... intensywna, paląca potrzeba.

Kellan chwycił mnie mocno i powoli padliśmy na kolana. Chwyciłam za poły jego kurtki i zdarłam ją z niego, a potem zabrałam się do koszuli. Mój wzrok przyzwyczaił się już do ciemności i w nikłym świetle wdzierającym się do środka przez wysoko umieszczone okna widziałam pięknie wyrzeźbiony tors Kellana. Jego mięśnie były zaskakująco twarde, a skóra niesamowicie jedwabista. Perfekcja. Przesunęłam dłonią po jego skórze, gładząc zarysy mięśni na piersi, która unosiła się i opadała w rytm ciężkiego oddechu. Moje palce zaczęły powolną wędrówkę w dół, ucząc się rzeźby jego brzucha i zatrzymując się na długiej linii w kształcie litery V na podbrzuszu. Kellan jęknął i gwałtownie wciągnął powietrze w płuca. Poczułam, jak moje ciało natychmiast odpowiada, jak moje pożądanie staje się wręcz bolesne. Kellan przysunął ciepłe usta do mojej szyi i wydałam z siebie jęk rozkoszy. Jego usta błędziły po mojej skórze. Zdjął ze mnie sweter i rozpiął guziki bluzki. Czułam się całkowicie owdądnięta pożądaniem, niemal niecierpliwa, tak bardzo go pragnęłam. Zdarłam z siebie bluzkę, gdy tylko rozpiął ostatni guzik, żeby wreszcie poczuć na sobie dotyk jego skóry.

Kellan odetchnął chrapliwie i, wodząc po moim ciele wzrokiem, od którego dostałam dreszczy, przesunął dłonią w dół mojej szyi na piersi, a potem na brzuch. Skóra paliła mnie rozkosznie wszędzie tam, gdzie mnie dotykał. Jęknęłam tak głośno, że gdybym zachowała odrobinę przytomności umysłu, naprawdę bym się zawstydziała. Kellan znów wciągnął gwałtownie powietrze w płuca i jego dłoń powędrowała w górę, chwytając moją pierś i drażniąc brodawkę przez delikatny materiał stanika. Zaczęłam oddychać szybko i urywanie. Pod jego dotykiem wygięłam się w łuk z rozkoszy. Nie mogłam już dłużej tego znieść. Pragnęłam go teraz, natychmiast. Odnalazłam jego usta, czując, że oddycha tak samo szybko jak ja.

Sięgając za mnie ręką, Kellan ułożył mnie na podłodze, a mnie zupełnie nie obchodziło, że była brudna. Zaatakował mnie wszechobecny aromat kawy, wymieszany z podniecającym zapachem ciała Kellana. Wiedziałam, że od tej chwili zawsze już będę kojarzyła jedno z drugim. Przesunęłam palcami po jego plecach. Odgłos, jaki z siebie wydał, jeszcze bardziej mnie podniecił. Niecierpliwie odepchnęłam jego biodra od moich, żeby rozpiąć jego dżinsy. Kellan znów jęknął z pożądania i wciągnął powietrze przez zęby, kiedy ja mocowałam się z guzikiem i suwakiem. Ściągnęłam spodnie z jego bioder i zatrzymałam się na chwilę, sycąc się jego widokiem. Był niesamowicie gotowy, twardy, wręcz rozsadzał bokserki. Świadomość tego, że tak bardzo reagował na moje ciało, sprawiła, że zwilgotniałam tam na dole, gotowa na niego. Przesunęłam delikatnie palcami po jego męskości. Kellan westchnął i przycisnął biodra do mojego łona. Opuścił głowę tak, że nasze czoła się stykały. Chwyciłam jego przyrodzenie w dłoń przez bokserki, przypominając sobie, jak to było czuć je w sobie, i pragnąc, tak bardzo pragnąc, abym mogła poczuć to znowu. Jego usta zaatakowały mnie z dzikim pragnieniem, a dłonie nagle ożyły, podciągając moją spódnicę i ściągając majtki. Nie potrafiłam myśleć logicznie. Pragnęłam go do bólu.

– O Boże... proszę, Kellan... – jęknęłam mu do ucha.

Szybko uporał się z resztą ubrań i wszedł we mnie, zanim mój otumaniony umysł zdołał zrozumieć, co się stało. Musiałam lekko ugryźć Kellana w ramię, aby powstrzymać się od głośnego okrzyku, tak intensywna była przyjemność, którą odczuwałam. Kellan wtulił się w moją szyję i przerwał, by złapać oddech. Nie mogłam dłużej czekać. Uniosłam biodra, przyjmując go głębiej. Jęknął, wchodząc we mnie gwałtownie. Chciałam poczuć go mocniej i, o dziwo, powiedziałam mu to. Kellan żarliwie spełnił moją prośbę.

– O Boże, Kiero... – usłyszałam jeszcze ciche „Boże... tak”, a potem Kellan wymruczał coś niezrozumiałego w moją szyję.

Jego słowa, ton i gorący oddech na mojej skórze sprawiły, że

zadrzałam z rozkoszy. Chwyciłam go jeszcze mocniej. Poczułam płomień rozkoszy rozlewający się z mojego łona na całe ciało. Zadrzałam, tak intensywne było to uczucie. Znajome, lecz jednocześnie nowe, inne niż za pierwszym razem: mocniejsze, brutalniejsze... a jednocześnie niewytłumaczalnie piękne. Kellan wchodził we mnie mocno, głęboko, a ja gorliwie mu wtórowałam. Żadne z nas nie dbało o przedłużanie tej gry. Oboje pragnęliśmy zaspokoić wszechogarniające pragnienie, które czuliśmy i które stawało się silniejsze z każdą sekundą. Poczułam, że zbliżam się do szczytu. Byłam pobudzona do granic wytrzymałości. Straciłam całkowicie kontrolę nad sobą. Nie mogłam powstrzymać się od wydawania odgłosów, do których prowokowało mnie moje roznamiętione ciało. Cieszyłam się, że Kellan również się poddał. Jego jęki i westchnienia zlewały się z moimi w jeden okrzyk rozkoszy.

W szczytowym momencie czystej ekstazy, kiedy poczułam, jak moje ciało zaciska się wokół niego i kiedy wszedł we mnie do końca, przesunęłam palcami po jego plecach, tym razem mocno, bardzo mocno. Poczułam ciepło jego krwi pod paznokciami. Kellan westchnął... z bólu... czy z rozkoszy? Tak czy siak, jego reakcja jedynie zintensyfikowała moje szczytowanie. Krzyknęłam głośno, czując falę ciepłej błogości, rozlewającą się z podbrzusza na całe ciało. Kellan jęknął i chwycił moje udo tak mocno, że wiedziałam, iż będę miała siniaki. Poruszył się we mnie jeszcze kilka razy, również dochodząc.

W chwili gdy płomień pożądania zgasł, obudziła się logiczna część mojego umysłu. Poczułam lodowaty dreszcz wzdłuż kręgosłupa. Zdałam sobie sprawę, co właśnie zrobiliśmy – co ja zrobiłam. Zamknęłam oczy. To był sen, tylko sen. Za chwilę się z niego obudzę.

Tylko że... to nie był sen. Zasłoniłam usta drżącymi dłońmi, bezskutecznie usiłując powstrzymać szloch, który wyrывał się z mojego gardła.

Kellan odsunął się ode mnie i spojrzał w bok. Wciągnął dzinsy, zapiał je i przysiadł na piętach. Wpatrując się w podłogę,

chwycił koszulę i zastygł, trzymając ją w dłoniach. Cały drżał od chłodu.

Czułam bolesne ściskanie w żołądku i przez chwilę bałam się, że zwymiotuję. Starłam się doprowadzić do porządku moją spódnicę i włożyć bieliznę. Znalazłam bluzkę i udało mi się ją wciągnąć i zapiąć jedną ręką. Drugą dłonią zasłaniałam usta w obawie, że jeśli je odsłonię, mój żołądek wygra. Zanosiałam się od płaczu.

Kellan drżał lekko, ale nie uczynił najmniejszego gestu, nie patrzył na mnie i nie pomógł mi w żaden sposób.

Mój umysł nie potrafił objąć tego, co się stało. Moje ciało podle zdradziło rozum. Dlaczego pozwoliłam się Kellanowi dotykać w ten sposób? Dlaczego sama tak go dotykałam, pragnęłam go, błagałam? O Boże... Denny... nie byłam w stanie nawet dokończyć tej myśli.

– Kellan... – chlipnęłam.

Spojrzał na mnie. Pożądanie w jego oczach, jeszcze przed chwilą tak intensywne, teraz zgasło.

– Próbowałam zachować się właściwie – wychrypiał. – Dlaczego nie pozwoliłaś mi odejść?

Na to pytanie moje serce pękło na tysiąc kawałków. Rozszlochałam się znowu. Drżąc, chwyciłam sweter z podłogi, wstałam i chwiejnie ruszyłam do drzwi. Kellan wbił wzrok w podłogę i nie zrobił nic, żeby mnie zatrzymać. Cicho otworzyłam drzwi i spojrzałam na niego. Nadal siedział na piętach, trzymając koszulę w dłoniach. Wreszcie dostrzegłam cienkie czerwone kreski na jego plecach z kropelkami krwi ściekającej w dół. Straciłam na chwilę oddech i zrobiłam krok w jego kierunku.

– Nie – mruknął cicho, nie ruszając się ani o milimetr. – Idź już. Denny prawdopodobnie zdążył zauważyć twoją nieobecność.

– Jego głos był chłodny, pozbawiony wszelkich emocji.

We łzach wybiegłam z kramiku z kawą prosto w chłód nocy.

**Rozdział dziesiąty**  
**Ciepło-zimno**  
**Gorąco, jeszcze goręcej**

Kiedy tego poranka mój umysł zaczął wreszcie powoli odżywać, zauważyłam trzy zjawiska. Po pierwsze, bolało mnie całe ciało. Najwyraźniej to, co wydarzyło się ostatniej nocy, było dużo brutalniejsze, niż sądziłam. O Boże... Czy ja naprawdę błagałam Kellana o ostry seks? Co u diabła?! Wspomnienie jego dłoni i ust powróciło wbrew mojej woli. Spróbowałam się otrząsnąć i zmusiłam się do myślenia o czymś innym.

Po drugie, mój żołądek nadal wydawał się bardziej niż gotowy do zrzucenia wszystkiego, co w nim jeszcze zostało. Przynajmniej tyle dobrego, że zabrakło mi łez – pomyślałam z ulgą. Przekonanie Denny'ego, że poszłam na parking, bo poczułam mdłości i nie chciałam pozbyć się całego obiadu przy ludziach, było łatwiejsze, niż sądziłam.

Nie zawahał się, nie zwątpił w moją historyjkę, po prostu pomógł mi dojść do samochodu i zawiózł mnie prosto do domu. Nie mogłam się powstrzymać przed rzuceniem szybkiego spojrzenia na kramik z kawą, kiedy go mijaliśmy. Zastanawiałam się, czy Kellan nadal tam jest, czy klęczy na podłodze i czeka, aż zakrzepnie krew z zadrapań na jego plecach. Na myśl o tym musiałam mocno przycisnąć dłoń do żołądka, aby powstrzymać kolejną falę mdłości. Denny spojrzał na mnie zaniepokojony, a potem przyspieszył. O Kellana zapytał tylko raz, mimochodem. Wychrypiałam, że zostawiłam go przy stoliku i nie mam pojęcia, gdzie poszedł. O dziwo, zdołałam powstrzymać drżenie głosu. Denny przyjął wszystko za dobrą monetę albo też uznał, że chrypka jest wynikiem mojego złego samopoczucia.

Po dotarciu do domu, pomógł mi się przebrać i położył mnie do łóżka. Nie mogłam znieść jego dobroci, jego rozkochanego spojrzenia. Chciałam, żeby na mnie nakrzyczał, żeby był okrutny.



Zasłużyłam na to i na dużo więcej. Na myśl o tym znów się rozplakałam i – żeby Denny tego nie dostrzegł – przewróciłam się na bok, plecami do niego. Udałam, że zasypiam. Zanim sam się położył spać, czule pocałował mnie w ramię. Kilka kolejnych godzin spędziłam, płacząc cicho w poduszkę.

Po przebudzeniu uznałam najpierw, że Kellan poszedł prosto z baru tam, dokąd chciał się udać od samego początku. Najwyraźniej nie chciał już więcej widzieć ani mnie, ani Denny'ego. Nie po tym, co zrobił – co oboje zrobiliśmy. Nasz pierwszy raz był pijaną pomyłką, a w dodatku oficjalnie zerwałam wtedy z Dennyem. Ostatnia noc była jawną zdradą.

Myśl o tym doprowadziła mnie do trzeciej obserwacji. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że słyszę Denny'ego i Kellana rozmawiających zupełnie normalnie, a nawet śmiejących się na dole, w kuchni. Usiadłam sztywno na łóżku i zaczęłam nasłuchiwać. Żadnych krzyków ani przeklinania. Żadnego gniewu i walki. Czy naprawdę Kellan prowadził swobodną niedzielną konwersację z najlepszym przyjacielem, któremu dopiero co wbił nóż w plecy?

Szybko wstałam i pobiegłam do łazienki. Wyglądałam jak śmierć. Oczy miałam podkrążone i przekrwione od płaczu, włosy potargane. Uczesałam się, opłukałam twarz zimną wodą i niedbale umyłam zęby. Nie za dobrze, ale zdecydowanie lepiej. Poza tym miałam udawać, że się czymś zatrulałam. Obejrzałam moje udo, na którym wykwitły siniaki, tak jak się spodziewałam. Szybko wciągnęłam spodnie z powrotem i postanowiłam na razie zostać w piżamie. Nie było to nic niezwykłego, ponieważ często chodziłam po domu w spodniach od piżamy. Poza tym byłam zbyt ciekawa tego, co się dzieje na dole, żeby tracić czas na przebieranie.

Zbiegłam na dół i niemal się przewróciłam, zatrzymując się nagle na ostatnim schodku. Odetchnęłam głęboko, usiłując uspokoić rozszalałe serce. Może Kellan był tutaj, ponieważ wydarzenia wczorajszej nocy rozegrały się tylko we śnie? Gdyby nie siniaki na udzie i przyjemnie obolałe ciało, mogłabym nawet w to uwierzyć. Znowu poczułam narastające mdłości.

Powoli ruszyłam w stronę kuchni i ostrożnie wyjrzałam zza rogu. Tak, ostatnia noc musiała mi się tylko przyśnić, inaczej to, co widziałam, nie miało prawa się dziać.

Denny stał oparty o blat kuchenny, spokojnie popijając herbatę. Uśmiechnął się do mnie, kiedy mnie zauważył.

– Dzień dobry, śpiochu. Lepiej się czujesz? – Jego czarujący akcent był dzisiejszego ranka szczególnie wyraźny, ale wcale mnie to nie ucieszyło, ponieważ wpatrywał się we mnie jeszcze ktoś inny.

Kellan siedział jakby nigdy nic przy stole, przesuwając palcami po swoim kubku z kawą. Drugą dłoń opierał na udzie. Utkwił we mnie wzrok, gdy tylko wychyńłam zza rogu. Jego spojrzenie było spokojne i zrelaksowane, chociaż nadal osobliwie chłodne. Usta wykrzywił w półuśmiechu, który nie przydawał ciepła jego wzrokowi.

Wreszcie dotarło do mnie, że Denny zadał mi pytanie. Spojrzałam na niego szybko.

– Tak, dużo lepiej – odparłam, siadając przy stole naprzeciwko Kellana, który nie przestawał mnie obserwować.

Co on sobie myślał? Czyżby chciał, żeby Denny się o wszystkim dowiedział? Rzuciłam szybkie spojrzenie na Denny'ego. Nadal stał przy szafce, popijając herbatę i oglądając wiadomości w telewizorze, który widać było przez otwarte drzwi do dużego pokoju. Wyglądało na to, że obudził się jakiś czas temu; był już po porannym prysznicu, ubrany w znoszone obcisłe dżinsy i prostą szarą podkoszulkę, która podkreślała jego muskulaturę. Pomyślałam smutno, że Denny jest naprawdę pięknym mężczyzną.

Westchnęłam, czując się winna, i odwróciłam wzrok. Na nieszczęście zapomniałam przez moment, że naprzeciwko mnie siedzi Kellan, obserwując mnie uważnie. Spojrzałam na niego i tym razem nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Studiował moją powierzchowność z poważną miną. Wyglądał dokładnie tak samo jak zeszłej nocy. Nie zmienił nawet ubrania. Nadal miał na sobie biały podkoszulek z długimi rękawami podciągniętymi do łokci i te same wytarte dżinsy. Nawet jego włosy wyglądały

dokładnie tak, jak wystylizowały je moje roznamiętnione palce. Zupełnie jakby dopiero co wrócił do domu. Chciałam na niego nawrzeszczyć, zapytać, dlaczego, do cholery, jeszcze tu jest i dlaczego się tak na mnie gapi, kiedy Denny stoi tuż obok?!

Wreszcie Kellan odwrócił wzrok, zaledwie ułamek sekundy przed tym, zanim spojrział na mnie Denny. Ja nie byłam taka szybka. Denny musiał dostrzec, że wpatrywałam się w Kellana. Miałam tylko nadzieję, że widział w moim wzroku głównie gniew. Kellan uśmiechnął się lekko. Głupi, irytujący uśmieszek!

– Zrobić ci coś do jedzenia? – spytał Denny, przyglądając mi się uważnie. Zapewne usiłował się doszukać objawów mojego wczorajszego „zatrucia”.

– Nie, dzięki. Nie mam na razie ochoty na jedzenie. – Nadal czułam mdłości, chociaż nie z powodów, które sobie wyobrażał.

– Kawy? – Wskazał na pełny dzbanek w ekspresie.

Jej zapach uderzył mnie w nozdrza i przez chwilę myślałam, że stracę kontrolę nad moim żołądkiem. Już nigdy nie będę w stanie myśleć o kawie normalnie, nie wspominając o jej picciu.

– Nie – szepnęłam słabo. Musiałam przy tym zblednąć, ale Denny chyba tego nie zauważył.

Odstawił pusty kubek po herbacie i podszedł do mnie, prostując się.

– W porządku. – Pochylił się, żeby pocałować mnie w czoło. Kątem oka dostrzegłam, jak Kellan wzdraga się na ten gest. – Daj mi znać, kiedy zgłodniejesz. Przygotuję ci, co tylko sobie zażyczysz. – Uśmiechnął się do mnie i ruszył do dużego pokoju. Położył się na kanapie i włączył kanał sportowy.

Wstrzymałam oddech. Chciałam dołączyć do Denny’ego, wtulić się w niego i zasnąć spokojnie u jego boku, kiedy on oglądał telewizję. Wydawało mi się to niezwykle kuszącą, podnoszącą na duchu opcją, jednak poczucie winy wbiło mnie w krzesło. Nie zasługiwałam na jego ciepło i miłość. Twardy chłód kuchennego krzesła był bardziej odpowiedni dla tak okropnej osoby jak ja. Przełknęłam głośno ślinę i wbiłam wzrok w stół, wdzięczna za to, że wypłakałam już wszystkie łzy.

Kellan chrząknął cicho. Wzdrygnęłam się. Pograżona w żalu nad sobą znów zapomniałam, że tu jest. Spojrzał przelotnie na Denny'ego, a potem znów na mnie. Wydawało mi się, że przez jego twarz przemknął wyraz bólu, ale zniknął, zanim zdołałam się upewnić. Wbrew własnej woli wróciłam wspomnieniami do ostatniej nocy. Przypomniałam sobie, jak Kellan wyglądał ostatnim razem, gdy go widziałam: półnagi, z podrapanymi, zakrwawionymi plecami. Spojrzałam na jego podkoszulek. Z tego miejsca nie widziałam wiele, ale wyglądał na czysty... W każdym razie nie było na nim żadnych śladów krwi.

Kellan uśmiechnął się do mnie krzywo. Jego wzrok wydał mi się nieco cieplejszy i odniosłam też wrażenie, że doskonale wiedział, co usiłowałam sprawdzić. Zarumieniłam się, uciekając spojrzeniem w bok, ale tak, aby jednocześnie nie spojrzeć na Denny'ego.

– Trochę za późno na skromność, nie sądzisz? – szepnął Kellan, nadal prezentując cholernie irytujący półuśmieszek.

Spojrzałam na niego zszokowana. Naprawdę chciał odbyć tę rozmowę tu i teraz? Czy Denny mógł go usłyszeć ze swojego miejsca na kanapie? Chyba jednak nie.

– Oszalałeś do reszty? – Usiłowałam mówić równie cicho, ale irytacja sprawiła, że moje słowa zabrzmiały znacznie głośniej, niż tego chciałam. – Co ty tutaj robisz? – dodałam już ciszej.

Kellan przekrzywił uroczo głowę na bok.

– Ja...? Nie wiem, czy pamiętasz, ale ja tu mieszkam.

Miałam ochotę go uderzyć, ale powstrzymałam się na myśl o tym, że wzbudziłoby to w Dennym ciekawość i – najprawdopodobniej – niezadowolenie. Zacisnęłam dłoń w pięść, walcząc z pokusą.

– O ile pamiętam, zamierzałeś wyjechać, czyż nie? Wielkie, dramatyczne zejście ze sceny... Przypomina ci to coś? – Rozdrażnienie najwyraźniej obudziło we mnie sarkazm.

– Cóż, sytuacja się zmieniła. – Kellan roześmiał się cicho. – Zostałem bardzo przekonująco poproszony o pozostanie. – Uśmiechnął się szelmowsko i przygryzł dolną wargę.

Wstrzymałam oddech i szybko zamknęłam oczy, żeby nie widzieć jego pięknej twarzy.

– Nie ma żadnego powodu, dla którego powinienes tu zostać.  
– Kiedy otworzyłam oczy, nadal spoglądał na mnie uwodzicielsko.

Zeszłej nocy musiał chyba stracić nad sobą panowanie, stąd nagła zmiana w jego zachowaniu. Zaryzykowałam spojrzenie na Denny’ego, który nadal oglądał sport w telewizji. Nie miał pojęcia o tym, co rozgrywało się w kuchni.

Kiedy spojrzałam z powrotem na Kellana, ten przestał się uśmiechać. Pochylił się ku mnie.

– Myliłem się. Może jednak tego chcesz. W każdym razie warto, żebym został i się o tym przekonał. – Chociaż mówił szeptem, wydało mi się, że cały świat usłyszał te słowa.

– Nie! – wyrzuciłam z siebie. Nie miałam pojęcia, co jeszcze powiedzieć. Opanowałam gniew. – Miałeś rację. Chcę Denny’ego! Wybieram Denny’ego – powiedziałam to niemal błagalnie. Nie śmiałam spojrzeć w kierunku dużego pokoju, bojąc się, że Denny mógł przypadkiem usłyszeć swoje imię.

Kellan uśmiechnął się i wyciągnął dłoń, aby dotknąć mojej twarzy. Chciałam się odsunąć, wymierzyć mu policzek, ale moje ciało w ogóle mnie nie słuchało. Dlaczego?! Głupie, głupie ciało! Palce Kellana prześlizgnęły się z policzka na moje wargi. Pod jego dotykiem odżyło moje pragnienie. Rozchyliłam wargi, a on przesunął po nich palcami. Zamknęłam oczy z nagłej przyjemności, ale natychmiast je otworzyłam, słysząc jego cichy śmiech.

– Zobaczmy – stwierdził beztrąsko, odsuwając się i odchylając na oparciu krzesła z pełnym samozadowolenia, triumfalnym uśmiechem. Głupie, głupie ciało!

– A co z nim? – Skinęłam głową w stronę Denny’ego.  
Spuścił wzrok.

– Miałem wczoraj dużo czasu na przemyślenia – powiedział poważnie, z lekkim bólem, ale też z całkowitą pewnością. – Nie skrzywdzę go bez potrzeby. Jeżeli nie chcesz, nie powiem mu o niczym.

– Nie, nie chcę, żeby się dowiedział – szepnęłam, znów wdzięczna za to, że wyplakałam już wszystkie łzy. – Co masz na myśli przez to „bez potrzeby”? Kim według ciebie teraz jesteśmy?

Uśmiech wrócił na jego twarz. Sięgnął nad stołem i chwycił mnie za rękę. Wzdrygnęłam się. Usiłowałam uciec przed jego dotykiem, ale przytrzymał mnie mocno i pogładził po palcach.

– Cóż... W tej chwili jesteśmy bardzo dobrymi przyjaciółmi. – Przyjrzał mi się od stóp do głów w sposób, który wywołał u mnie rumieniec wstydu. – Naprawdę dobrymi przyjaciółmi.

Spoglądałam na niego, nie wiedząc, jak zareagować, a potem gniew wziął nade mną górę.

– Powiedziałeś, że nie jesteśmy przyjaciółmi, tylko współlokatorami, pamiętasz?! – Nie byłam w stanie zapanować nad jadem sączącym się z mojego głosu.

Kellan przekrzywił głowę w nieznośnie uroczy sposób.

– Sprawiałaś, że zmieniłem zdanie. Potrafisz być bardzo... przekonująca – wymruczał uwodzicielsko niskim głosem. – Może za jakiś czas zechciałabyś mnie jeszcze upewnić w mojej decyzji?

Zerwałam się z krzesła, które szurnęło głośno po podłodze. Kellan spokojnie puścił moją dłoń i nadal mnie obserwował. Zaalarmowany Denny zawołał z pokoju: – Wszystko w porządku?

– Tak! – odkrzyknęłam, czując się naprawdę głupio. – Idę na górę, wziąć prysznic. Muszę się przygotować do pracy... Mam dziś zmianę za Emily. – Poczulałam nagle przemożną potrzebę, żeby zmyć z siebie najmniejsze wspomnienie Kellana. Spojrzałam na Denny'ego, który spokojnie powrócił do oglądania telewizji, zupełnie nieświadomy tego, co odbywało się w kuchni.

– Czy chcesz, żebym się do ciebie przyłączył? Moglibyśmy kontynuować naszą... konwersację – szepnął Kellan, uśmiechając się diabolicznie.

Poczulałam, jak moje serce przyspiesza, i bardzo mnie to zirytowało. Spojrzałam na Kellana wrogo i obrażona wyszłam z kuchni.

Przygotowując się do wyjścia (dodam, że trwało to nieprzyzwoicie długo), zastanawiałam się nad problemem,

któremu było na imię Kellan. Co ja najlepszego zrobiłam? Co ja sobie wyobrażałam? Powinnam pozwolić mu odejść... Dlaczego nie byłam w stanie tego zrobić? Dlaczego nie potrafiłam stać obojętnie, gdy chciał odjechać? Dlaczego zamiast tego pozwoliłam mu na...

Westchnęłam. Naprawdę nie chciałam teraz myśleć o tej sprawie. Żołądek bolał mnie już wystarczająco i bez tego.

Przypomniałam sobie, co powiedział wcześniej w kuchni. „Może jednak tego chcesz”. TEGO?! Co on sobie wyobrażał? Że jesteśmy czymś więcej niż tylko tragiczną pomyłką? Cóż, podobno chwilowo znów byliśmy przyjaciółmi. Rozgniewała mnie trochę świadomość, że aby odzyskać ten status, potrzebne mi było... TO. Sądziłam, że byliśmy przyjaciółmi przez cały czas. A teraz? Mimo iż Kellan tego nie powiedział, przekaz był oczywisty, jakby wykrzyczał go na cały świat: byliśmy przyjaciółmi od seksu. Cóż – pomyślałam, gwałtownie czesząc włosy i ściągając je w koński ogon – bardzo mi przykro, ale nic z tego! Nigdy więcej!

Denny podwiózł mnie do pracy, ale kiedy parkował samochód, zadzwonił do niego Max. Zirytowany westchnął i powiedział, że musi jechać do pracy na kilka godzin, ale odbierze mnie po skończeniu zmiany. Skinęłam głową i odrzekłam, że nie ma sprawy. Po tym, co zrobiłam wczoraj, wszelka uraza do Maksa za niepotrzebne zabieranie czasu Denny’emu właściwie zniknęła. To, co ja zrobiłam mojemu chłopakowi, było dużo gorsze. Nadal czułam się chora na samo wspomnienie. Wcisnęłam pięść w żołądek, przyglądając się, jak Denny wyjeżdża z parkingu. Częściowo cieszyłam się z widoku znikających tylnych świateł starej hondy: musiałam sama uporać się z moim poczuciem winy.

Sprzyjała temu atmosfera dziennej zmiany w barze U Pete’a. Chociaż lokal nadal był pełen klientów, jednak nie znałam żadnego z nich. Dzienna i nocna zmiana różniły się od siebie jak... cóż, jak dzień i noc. Barman był przystojnym mężczyzną, który skinął mi uprzejmie głową, kiedy weszłam do środka. Miał chyba na imię Troy, ale nie byłam pewna. Nie chciałam wyjść na kompletną idiotkę, nazywając kogoś niewłaściwym imieniem. Na razie

wystarczy zwykle „cześć”. Dwie kelnerki obecne w knajpie były dużo starsze ode mnie. Pracowały w lokalu chyba od zarania dziejów. Obie miały siwe, kędzierzawe włosy i zwracały się do wszystkich per kochanie lub skarbie. Uznałam więc, że same nie będą miały nic przeciwko nazywaniu ich w ten sam sposób. Okazały się bardzo miłe i szybko poczułam się jak u siebie.

Klienci również byli zupełnie inni niż wieczorni bywalcy. Ci ostatni pojawiali się głównie, żeby się napić, goście za dnia przychodzili zaś po to, żeby zjeść. Tego dnia byłam w kuchni więcej razy niż w ciągu całej mojej dotychczasowej „kariery” U Pete’a. Wieczorna kuchnia prowadzona była przez Scotta, wysokiego, tyczkowatego osobnika, dziwnie chudego jak na kucharza. Umiał jednak gotować jak nikt. Bar U Pete’a uznawany był za jedną z najlepszych restauracji w mieście. Człowiek odpowiedzialny za talent Scotta prowadził kuchnię U Pete’a w ciągu dnia. Sal, ojciec Scotta, był tak samo wysoki i tyczkowaty jak jego syn i równie (jeśli nie bardziej) utalentowany, jeśli chodziło o gotowanie. Przy okazji miał niesamowite poczucie humoru i za każdym razem, kiedy przychodziłam odebrać zamówienie, zasypywał mnie żartami i mrugał do mnie szelmowsko.

Wszystko szło gładko i zaczęło mi się nawet podobać na tej zmianie. Nagle poczułam, jak powietrze gęstnieje, i wiedziałam, jeszcze zanim go zobaczyłam, że Kellan Kyle wkroczył do baru.

Od razu podszedł do mnie. Nie odwróciłam się, żeby go obsłużyć. Mógł usiąść przy stoliku i zaczekać jak wszyscy pozostali klienci... najlepiej nie w mojej sekcji. Niestety nie zastosował się do mojego pobożnego życzenia. Stał dalej za moimi plecami, kiedy czekałam, aż barman przygotuje drinki do jednego z moich zamówień. Zauważyłam, że Troy przygląda się Kellanowi z lekkim uśmieszkiem, co bardzo mnie zirytowało. Czy wszyscy bez wyjątku byli zafascynowani tym facetem?

Nagle poczułam dłoń na moim udzie... posiniaczonym udzie. Zesztywniałam i odwróciłam się do Kellana z zamiarem spoliczkowania go. Zamiast tego zastygłam, bo jego widok zaparł



mi dech w piersiach. Serce załomotało mi szaleńczo, a dłoń bezradnie opadła.

Był świeżo wykąpany, włosy miał zmierzwione i nadal mokre na końcach. Ubrał się w czarne dżinsy i ogniście czerwony obcisły podkoszulek, który nęcąco uwydatniał każdy szczegół umięśnionych ramion i podkreślał pięknie zbudowaną klatkę piersiową, za którą każdy model dałby się zabić. Jednak to nie jego fantastyczne ciało przyciągnęło moją uwagę, lecz wzrok. Jego oczy płonęły, kiedy trzymał mnie za udo z krzywym uśmiechem na ustach i przypatrywał mi się uważnie.

Zepchnęłam jego dłoń z mojej nogi. Miałam nadzieję, że brak fizycznego kontaktu uspokoi nieco moje rozszalałe serce. Z pewnością by to zadziało, gdyby Kellan nie chwycił mnie za palce dłoni. Kątem oka dostrzegłam, że Troy przygląda się nam (a raczej Kellanowi) z nieskrywaną ciekawością.

– Co ty tu robisz? – spytałam, usiłując wyswobodzić rękę z jego uścisku.

– Byłem głodny. Słyszałem, że robią tu dobre jedzenie, a obsługa jest... bardzo uczynna. – Uśmiechnął się szerzej, nie wypuszczając mojej dłoni.

Rozdziawiłam buzię, słysząc ten komentarz.

– Uczyn... – Nie dałam rady dokończyć. Poczułam wykwitający na twarzy rumieniec. Kellan roześmiał się i założył mi za ucho niesforny kosmyk włosów, który wydostał się spod gumki. Zamknęłam oczy, tak przyjemny był to gest, ale potem szybko je otworzyłam i wyrwałam dłoń z jego uścisku. – W takim razie idź stąd i usiądź przy stoliku! – warknęłam. – Twoja kelnerka odbierze zamówienie.

Kellan uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– W porządku. – Rzucił spojrzenie Troyowi, skinął mu uprzejmie głową, uśmiechając się przy tym lekko (czy była na tym świecie choćby jedna osoba, z którą ten człowiek nie flirtował?!), a potem ruszył w kierunku swojego stolika.

Unikałam go tak długo, jak mogłam, i pomagałam wszystkim pracownikom w barze. Kellan przyglądał mi się przez cały ten czas

z zadowolonym uśmiechem na twarzy i założonymi ramionami. Bawiła go moja niechęć do przebywania z nim w jednym pomieszczeniu. Wreszcie podeszłam do niego, nie z „uczynności”, ale po to, żeby w końcu zjadł i sobie poszedł.

– Czym mogę służyć?

Kellan uniósł znacząco brew i natychmiast się zarumieniłam. Skoncentrowałam się na notatniku w dłoniach. Usiłowałam odeprzeć atakujące mnie obsceniczne obrazy, które budził we mnie widok jego ciała. Ech! Dlaczego mój umysł w obecności Kellana stawał się tak nieprzyzwoity? I dlaczego Kellan nie potrafił myśleć o niczym innym?

– Poproszę burgera... frytki... piwo... – Zawiesił głos, jakby chciał czegoś jeszcze.

Oczywiście zaczerwieniłam się jeszcze bardziej na myśl, co by to mogło być.

– Doskonale, zaraz podam – szepnęłam i odwróciłam się pospiesznie z zamiarem odejścia.

– Kiero? – Zatrzymał mnie. Odwróciłam się z niechęcią i spojrzałam na niego. – Macie tu może aspirynę? – Skrzywił się i przyłożył dłoń do łopatki. – Strasznie mnie bolą plecy. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu, a moje serce gwałtownie załomotało.

Wspomnienie tamtej chwili, gdy zatopiłam paznokcie w jego skórze, uderzyło we mnie z taką mocą, że niemal ugięły się pode mną nogi. Straciłam na chwilę oddech i zasłoniłam usta dłonią, a potem odwróciłam się i uciekłam, nie odpowiadając. Poczułam potworny wstyd, potem poczucie winy, a wreszcie... pożądanie? Pospiesznie zajęłam się zamówieniem Kellana. Chciałam, żeby jak najszybciej stąd zniknął.

Lunch ciągnął się w nieskończoność. Pod względem czasu i uwagi poświęconej szanownemu Klientowi dorównywał siedmiodaniowemu posiłkowi w wykwintnej restauracji. Nie dość, że Skarb przyniósł Kellanowi szklankę wody, a Kochanie napełniało ją bez przerwy – ponieważ po pewnym czasie stało się oczywiste, że panicz Kyle nie zamierza się nigdzie ruszyć – to

nawet Troy osobiście dostarczył mu kolejne piwo, wręczając je z niepewną miną, sycąc się czarującym uśmiechem Kellana, kiedy odbierał butelkę wprost z jego ręki. Wreszcie Kellan zdecydował się nas opuścić. Wzniosłam oczy do nieba, widząc cały ten ambaras. Kto jak kto, ale Kellan na pewno nie wymagał tyle uwagi.

Podszedł do mnie i w milczeniu wsunął banknot do mojej kieszeni, chociaż nie zdążyłam jeszcze podać mu rachunku (szczerze powiedziawszy, bywał tu tak często, że mógłby otworzyć sobie kredyt bezpośrednio u Pete'a i regulować go raz na miesiąc). Popatrzył na mnie z góry, odwrócił się i wyszedł. Dałabym głowę, że Troy westchnął rzewnie, odprowadzając go wzrokiem. Wyjęłam banknot z kieszeni i ruszyłam w kierunku kasy, kiedy dostrzegłam, co dostałam. Pięćdziesiąt dolarów. Pięćdziesiąt!

O nie!!!

Wściekła wybiegłam z baru jak burza. Głośnie chrobotanie zwirow pod podeszwami butów doskonale współgrało z moim nastrojem. Pomaszerowałam prosto do Kellana, który już trzymał dłoń na klamce swojego seksownego chevelle. Usłyszał, że nadchodzę (a może się tego spodziewał?) i odwrócił się w moim kierunku z uśmiechem, który szybko zniknął, gdy zobaczył moją minę. Wyprostował się i z dziwnym wyrazem twarzy czekał, aż podejść.

Zatrzymałam się tuż przy nim.

– Co to jest?! – Wyciągnęłam w jego kierunku urażający moja dumę banknot.

Na jego twarzy znów pojawił się blady uśmiech.

– To? To banknot pięćdziesięciodolarowy. Zazwyczaj wymienia się je na dobra i usługi.

Odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić. Przemądrzały dupek! Ile to już razy dzisiaj miałam ochotę zdzielić go w ten pusty łeb?

– Wiem o tym – wycodziłam. – A za co to niby?

– Za ciebie... i za lunch, oczywiście.

Znów odetchnęłam, żeby nie dać się sprowokować.

– Dlaczego? Przecież prawie cię nie obsługiwałam. Nie przyniosłam ci nawet żadnego dania. – Poprosiłam o to Kochanie, tłumacząc się nagłą potrzebą pójścia do toalety.

Kellan zmarszczył czoło, oparł się o samochód i skrzyżował ręce na piersi.

– Czasem napiwek to tylko napiwek, Kiero.

Jasne, jasne! Tylko nie od niego... i nie dzisiaj. Nie po tamtej nocy. Zignorowałam to, że w tej pozie wyglądał niesłychanie atrakcyjnie.

– Za co niby? – warknęłam.

– Za wszystko, co dla mnie zrobiłaś, Kiero – powiedział dziwnie poważnym tonem, chociaż nadal się uśmiechał.

Rzuciłam mu banknot w twarz i ruszyłam wzburzona do baru. Może i powiedział to ze słodkim uśmiechem na twarzy, ale pod jego uprzejmością kryła się obelga. Zabolało mnie, i to bardzo, że uznał za stosowne... zapłacić mi za cokolwiek.

Denny odebrał mnie po pracy i opowiedział o kolejnym niecierpiącym zwłoki zleceniu, które nie mogło poczekać do poniedziałku, a które polegało na kupnie bukietu kwiatów oraz załatwieniu niemożliwej do zdobycia rezerwacji w restauracji dla jakiejś panienki, którą Max usiłował obecnie usidlić. Denny był z tego tak samo zadowolony jak ja. Zdobyłam się jakoś na ciepły uśmiech dla niego i pocieszyłam, że przynajmniej oboje skończyliśmy już pracę na dzisiaj. Potem jednak zdałam sobie sprawę, że dla mnie to jeszcze nie koniec nieprzyjemności, jako że zmierzaliśmy właśnie do ich źródła.

Jednak kiedy dotarliśmy do domu, Kellana nie było. Gdy kładliśmy się spać, a jego jeszcze nie było, zaczęło mnie to złościć. Cóż to, czyżby znów wyszedł gdzieś z chłopakami albo zadowolął kolejną dziewczynę? Odsunęłam irytację na bok, bo czy to miało jakieś znaczenie?

Dopiero kiedy poszłam umyć twarz z nadzieją, iż spłuczę z siebie dzisiejszy stres, zauważyłam zwitek papieru zatknięty za mój tonik. Był to dwudziestodolarowy banknot i notka od Kellana głosząca: „Nie chciałem cię obrazić”.

Ho, ho! Pseudoprzeprosiny. To coś nowego!

Następnego poranka wróciło mi racjonalne myślenie i poczułam się głupio z powodu całej tej napiwkowej sytuacji. Nie zachowałam się najlepiej. Zdecydowanie przesadziłam. Może Kellan po prostu chciał być miły i wręczył mi duży napiwek, który nie miał się nijak do naszej ostatniej... przygody. Trudno było go czasem rozszyfrować, zwłaszcza że po naszym pierwszym zbliżeniu zachowywał się naprawdę podle. Swoją drogą, nienawidziłam się za to, że teraz mogłam porównywać te dwie podobne sytuacje. Cóż, na szczęście trzeciego razu już nie będzie. Nie, proszę państwa, żadnych potrójnych zakładów!

Zeszłam ostrożnie po schodach, zastanawiając się, którego Kellana zastanę dziś na dole. Był tam i jak zwykle czytał gazetę i popijał kawę. Przyjrzał mi się uważnie, kiedy weszłam do kuchni. Na szczęście milczał. Nie miałam ochoty, aby wspominał o wczorajszym incydencie. Patrzył jednak na mnie w taki sposób, że poczułam się całkowicie obnażona. Było to denerwujące i jednocześnie ekscytujące. I wzbudzało we mnie poczucie winy.

Kellan upił spory łyk kawy i nie mogłam się powstrzymać od myśli o kramiku na parkingu przy pubie. Zarumieniłam się. Widząc to, Kellan uśmiechnął się niemal triumfalnie, jakby doskonale wiedział, o czym myślę. Odstawił kubek i podszedł do mnie powoli. Odgarnął uwodzicielsko włosy z mojego ramienia i delikatnie pocałował mnie w kark.

– Dzień dobry – szepnął mi do ucha.

Zadrzałam. Dlaczego jego dotyk wywoływał u mnie taką reakcję?! Kellan objął mnie w talii i przysunął do siebie.

– Przestań, Kellan – szepnęłam, odwracając się, żeby go odepchnąć.

– Dlaczego miałbym przestać, Kiero? – roześmiał się cicho. – Robiliśmy to przez cały czas, kiedy Denny był w Tucson... Nie pamiętasz? – znów przyciągnął mnie do siebie.

Westchnęłam i odepchnęłam go znów, tym razem bardziej zdecydowanie, usiłując zignorować przyjemne uczucie wywołane dotykiem jego rąk.

– Teraz wszystko się zmieniło.

Przyciągnął mnie jeszcze bliżej i wydyszał mi prosto w ucho:

– Tak... Teraz wszystko się zmieniło.

Odepchnęłam go kolejny raz nagle osłabłymi ramionami.

Poczułam iskierkę gniewu.

– Jesteś taki kapryśny... Nie sposób za tobą nadążyć. – Moje spojrzenie złagodniało. Zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem go nie rozgniewałam. On jednak tylko uśmiechnął się do mnie przekornie.

– Jestem artystą... Nie jestem kapryśny.

– Jesteś kapryśnym artystą... – Uśmiechnęłam się w duchu z powodu tego określenia. – Zupełnie jak panienka – mruknęłam pod nosem.

Kellan chyba jednak mnie usłyszał. Odwrócił mnie gwałtownie twarzą do siebie, przycisnął do szafki i napał na mnie całym ciałem. Omal nie krzyknęłam, kiedy jedną ręką chwycił mnie mocno za posiniaczone udo, drugą zaś przesunął po moich plecach i raptownie do siebie przyciągnął.

– Zapewniam cię, że nie ma we mnie nic z panienki – wyszeptał mi chrapliwie do ucha. Jego usta przesunęły się powoli po mojej szyi i znów zadrżałam. Do diabła! Zdecydowanie nie był panienką.

– Proszę, przestań – udało mi się wyszeptać, kiedy podjęłam kolejną bezowocną próbę, żeby go od siebie odepchnąć.

Pocałował mnie po raz ostatni mocno, jakby chciał zostawić ślad po sobie (przez chwilę nawet się martwiłam, że mu się to uda), a potem odsunął się i westchnął.

– Dobrze... Ale tylko dlatego, że mnie o to błagasz – wymruczał jak szatan kusiciel. – Uwielbiam, kiedy to robisz – szepnął, a potem wyszedł z kuchni, chichocząc pod nosem. Ja zostałam, oniemiała i czerwona jak burak.

Po tym krótkim spotkaniu zafundowałam sobie prysznic, żeby pozbierać myśli i wyciszyć emocje. Nie mogłam zapomnieć o tym, co poczułam, gdy Kellan przywarł do mnie mocno całym ciałem... Po tym zbliżeniu, pożegnanie wychodzącego do pracy

Denny'ego stało się nagle trudnym zadaniem. Poczucie winy i tak było nie do zniesienia, a Kellan jeszcze się do tego dokładał. Westchnęłam i odchyliłam głowę do tyłu. To naprawdę dziwne. Za pierwszym razem po seksie zmienił się w sopel lodu. Teraz z kolei był cały roznamiętniony. Mój Boże, co by było, gdybyśmy to zrobili jeszcze raz? Nie, nie powinnam nawet o tym myśleć. Cokolwiek działo się w tej chwili między nami, ten konkretny etap mieliśmy już zdecydowanie za sobą! Nie zdradzę Denny'ego... po raz kolejny.

Po podjęciu tego postanowienia poczułam się nieco lepiej. Otworzyłam oczy i zobaczyłam największego na świecie pająka zwieszającego się tuż nad moją głową. Osobiście uważam, że mam dość rozsądne podejście do gryzoni, insektów i pajęczaków. Jestem świadoma, iż pełnią na tym świecie swoją funkcję i w związku z tym również i dla nich jest miejsce na tej ziemi. Jednak gdy pająk niemal rzuca mi się na twarz – a daję słowo, to był kosarz z nogami długimi na prawie dziesięć centymetrów! – reaguję jak każda dziewczyna, czyli wrzeszczę. I to nie byle jak. Wrzeszczę, jakby mnie zarzynano.

Wyskoczyłam jak oparzona spod prysznic i zaczęłam podskakiwać, panicznie wymachując rękami, myśląc: Boże, on na mnie siedzi! Zdejmijcie go ze mnie natychmiast, bo umrę! I w tej właśnie chwili do łazienki wpadł Kellan. Jak to się stało, że nie zamknęłam drzwi na klucz? Zastygłam na jego widok. On również zastygł, widząc mnie... w stroju Ewy.

Zaczerwieniłam się chyba wszędzie i chwyciłam najbliższy ręcznik, który nawinął mi się pod rękę.

– Wszystko w porządku? – Rozejrzał się po łazience, jakby szukał mordercy z siekierą i wiadra krwi.

– Pająk – wyjaśniłam zwięźle. Chciałam się zapaść pod ziemię ze wstydu. Czy mogłabym jakoś odwrócić czas?

Kellan spojrział na mnie, ledwo powstrzymując rozbawienie. Musiał zagryźć przy tym usta, z czym, oczywiście, wyglądał niezwykle seksownie.

– Pająk? – upewnił się. – Czyli... nie umierasz? – dodał

niemal spokojnie.

Znów zaczerwieniłam się straszliwie. Zmarszczyłam czoło, kiedy jego oczy straciły błysk rozbawienia i podążyły w dół mojego ledwie zakrytego, wciąż ociekającego wodą ciała.

– Może powinienem sprawdzić dokładnie, czy nic na tobie nie siedzi? – Podeszedł do mnie bliżej.

Niewielka łazienka nagle wydała mi się zdecydowanie za mała.

Poczułam nagle wszechogarniające ciepło... i osłabienie. Uderzyłam go lekko po ramieniu i popchnęłam w kierunku drzwi.

– Nie... Wynocha!

– W porządku. – Przechylił głowę na bok, odwracając się do wyjścia. – Będę w swoim pokoju, gdybyś zmieniła zdanie. – Uśmiechnął się szelmowsko. – Albo gdyby zaatakowały cię znowu pająki.

Wyszedł, a ja zatrzasnęłam za nim drzwi i tym razem upewniłam się, że przekręciłam klucz w zamku. No dobrze, przyznaję: Kellan jest ponadczasowo seksowny. Musiałam coś z tym zrobić... ale nie miałam pojęcia co.

Kellan był bardzo sprytny, jeśli chodziło o flirtowanie ze mną. Zawsze znajdował chwilę, kiedy Denny'ego nie było w pokoju albo gdy był do nas odwrócony plecami. Kiedy po raz pierwszy pocałował mnie przy nim w szyję, krzyknęłam cicho z zaskoczenia. Kellan roześmiał się i odsunął, zanim Denny spojrzał na mnie pytająco. Wymamrotałam coś głupawego o pająku i spojrzałam z gniewem na Kellana, który roześmiał się i uniósł sugestywnie brwi na tę wzmiankę. Szyja przyjemnie piekła mnie w miejscu, które pocałował Kellan.

Coraz bardziej lubiłam przebywać na uniwersytecie, z dala od Kellana i Denny'ego. Przez kilka godzin mogłam myśleć o czymś innym niż zamieszanie (i zmieszanie), które stało się nieodłączną częścią mojego życia domowego. Oczywiście nie potrafiło to długo. Kilka dni później, na zajęciach z psychologii, wykład o poglądach Zygmunta Freuda na temat wypierania popędów seksualnych znowu przywołał myśli o mojej obecnej



sytuacji.

Nie wiedziałam, co robić. Miałam pięknego, kochającego mnie mężczyznę, którego uwielbiałam, dla którego przeprowadziłam się na drugi koniec kraju, ale który zranił mnie dogłębnie, porzucając dla kariery. Nie lubiłam o tym myśleć. W końcu to nie była wina Denny'ego, że tak skrajnie zareagowałam na jego decyzję. Poza tym przecież zmienił zdanie i wybrał mnie – wrócił do mnie (przyplacając to zrujnowaniem sobie kariery)... tyle tylko że niewystarczająco szybko. Podczas jego krótkiej nieobecności Kellan i ja... popełniliśmy błąd i teraz zrobił się z tego emocjonalny bałagan.

Westchnęłam. Naprawdę nie wiedziałam, co o tym myśleć. Oczywiście poza tym, że byłam winna zdrady. Tak często ludzie ostrzegali mnie przed Kellaniem. Wiedziałam, jaki jest, a i tak dałam się zwieść... i to dwukrotnie. Nienawidziłam się za to, że w jego obecności wykazywałam tak słabą wolę, a jego za to, że miał nade mną tak wielką władzę.

Oczywiście Kellan z dnia na dzień ośmielał się coraz bardziej. Dotykał mnie coraz bardziej erotycznie. Kiedy mijał mnie w korytarzu, jego palce zawsze zdołały znaleźć u mnie kawałek odsłoniętej skóry pomiędzy koszulką a spodniami. Gdy otwierałam lodówkę, gładził mnie po policzku. Kiedy gotowałam obiad, ustami muskał moje nagie ramiona. Kiedy Denny wychodził na dwór po pocztę, Kellan skubał moje ucho. Gdy pracowałam w barze, zachodził mnie od tyłu i chwycił za pupę, kiedy nikt nie patrzył. Doprowadzał mnie do szaleństwa. Nienawidziłam tych momentów... Tylko czy aby na pewno?

W końcu oprzytomniałam. Wykład, który wywołał u mnie gonitwę myśli, właśnie się skończył, a ja nie usłyszałam z niego ani jednego słowa. Nie zauważyłam nawet, że inni studenci zaczęli już wychodzić i sala do połowy opustoszała. Głupi Kellan i te jego głupie, cudowne dłonie!

A teraz miałam jeszcze spotkać tego głupka w głupim barze, ponieważ za kilka godzin zaczynałam swoją głupią zmianę. Oczywiście Kellan jak zwykle pojawi się w barze wraz ze swoimi

koleżkami z zespołu. Niemal codziennie odbywali próby i po ich zakończeniu (lub przed rozpoczęciem) niezmiennie przychodzili do restauracji U Pete'a na piwko lub dwa. Oczywiście Kellan nigdy nie przepuszczał okazji, aby mnie torturować w czasie nieobecności Denny'ego. Zawsze pilnował, aby jego działania nie miały żadnych świadków. Odnosiłam jednak wrażenie, że kiedy Denny'ego nie było w zasięgu wzroku, sytuacja stawała się dla Kellana dużo łatwiejsza.

Wyszłam z uniwersytetu i ruszyłam na przystanek autobusowy. Nie podobała mi się zbytnio perspektywa oczekiwania na autobus. Chociaż tylko mżyło, wiedziałam, że niedługo i tak przemoknę. Mieszkańcy Seattle zdawali się nie przejmować takimi drobiazgami. Nikt nawet nie nosił ze sobą parasolki, chyba że zaczynało lać jak z cebra. Osobiście wolałabym być sucha, ale koniec końców to tylko kapuśniaczek, a ja nie chciałam jak idiotka chodzić z parasolką, na wypadek gdyby jednak miał spaść porządny deszcz.

Zamierzałam jechać prosto do baru. Wolałam przyjechać tam za wcześnie, niż spędzić kilka godzin w domu sam na sam z Kellanem. Denny był wciąż w pracy i kto wie, na co bym była narażona w obecności Kellana. Nie nastawiałam się w żadnym razie na to, żeby mu na cokolwiek pozwolić (jestem święcie przekonana, że bym mu nie pozwoliła!). Mogłam przynajmniej popracować na zapleczu nad moim esejem na zajęcia z literatury.

Zbliżałam się do przystanku, kiedy nagle ktoś westchnął głośno tuż za mną: „O mój Boże, tylko spojrzcie na tego faceta! Jest boski!”.

Obejrzałam się odruchowo i zaparło mi dech w piersi. Kellan?! Kellan tutaj? Skąd? Dlaczego?

Stał przy samochodzie nieco przemoczony, chociaż – jak i pozostali tubylcy – zdawał się tym w ogóle nie przejmować. Uśmiechnął się seksownie, kiedy na niego spojrzałam. Przewróciłam oczami i nie zadałam sobie nawet trudu, aby sprawdzić, kto był autorem tego okrzyku zachwytu. Pewnie jakaś studentka śliniaca się na widok... doskonałego w każdym calu

Kellana.

Naprawdę nie chciało mi się moknąć, czekając na autobus, więc naburmuszona podeszłam do Kellana. Mżawka zmoczyła jego stylowo zmierzwione włosy. Z kosmyków przemoczonych włosów spływały mu na twarz krople wody. Kellan miał na sobie skórzaną kurtkę. Opierał się o samochód w niedbałej pozie, ze skrzyżowanymi na piersi rękami. Kimkolwiek była ta zachwycona studentka, miała rację. Wyglądał bosko.

– Pomyślałem, że mogłabyś potrzebować podwózki – wymruczał.

– Jasne, dzięki. Jadę prosto do baru U Pete’a. – Miałam nadzieję, że zabrzmiało to tak nonszalancko, jak planowałam. Serce waliło mi jak młotem na myśl o przebywaniu sam na sam z Kellanem, w dodatku w bardzo ograniczonej przestrzeni. Zwyciężyła jednak chęć, by pozostać w miarę sucha.

Kellan uśmiechnął się, jakby od początku wiedział, jaka będzie moja odpowiedź. Otworzył dla mnie drzwi i teatralnym gestem zaprosił do wozu. Sam wślizgnął się za kółko. Kiedy odjeżdżaliśmy spod uniwersytetu, byłam bardzo spięta. Oczekiwałam, że Kellan coś zrobi, ale nie miałam pojęcia co. Przerabiałam w głowie dziesiątki różnych możliwości. Czy przygwoździ mnie do siedzenia i spróbuje? Spojrzałam za siebie na tylne siedzenie, które nagle wydało mi się szokująco obszerne i zastanawiająco wygodne. Nagle pojęłam, że to samochód Kellana był jego „łóżkiem poza domem”. Myśl o tym sprawiła, że się zaczerwieniłam, a mój oddech lekko przyspieszył.

Kellan spojrzał na mnie i się roześmiał.

– Dobrze się czujesz?

– Tak – skłamałam całkowicie nieprzekonująco.

– To dobrze. – Zatrzymaliśmy się akurat na czerwonym świetle. Kellan przesunął dłonią po uroczo wyglądających mokrych włosach.

Zdałam sobie sprawę, że przyglądając się mu, zaczęłam ciężko oddychać. Och, do diabła! – pomyślałam gniewnie. – Przecież on nawet mnie jeszcze nie dotknął. Oczekiwanie

zaczynało mnie irytować. Chciałabym, żeby w końcu się do tego zabrał... Zaraz, zaraz, chwileczkę... Nie! Poczułam ukłucie gniewu. Przecież nie chciałam, żeby cokolwiek zrobił... Prawda?

Ruszyliśmy spod świąteł, ale niemal tego nie zauważyłam, wpatrzona w okno, zatopiona w myślach. Kochałam Denny'ego, dlatego więc pragnęłam dotyku Kellana? Nie miało to dla mnie żadnego sensu. Nie było mi jednak dane zastanawiać się nad tym dłużej, ponieważ Kellan wreszcie postanowił mnie dotknąć.

Położył dłoń na moim kolanie i przesunął delikatnie w górę po moim udzie. Wystarczyło. Jego dotyk rozpałił moje ciało.

Zamknęłam oczy i nie otworzyłam ich przez całą drogę do baru.

Dojechaliśmy na miejsce zbyt szybko... a jednocześnie niewystarczająco prędko. Kellan zaparkował, nie odrywając dłoni od mojego uda. Wiedziałam, że mi się przygląda, ale nie otworzyłam oczu. Przysunął się do mnie bliżej. Ciepło jego ciała i zapach deszczu na jego skórze sprawiły, że mój oddech jeszcze przyspieszył. Kellan przesunął dłoń w górę mojego uda.

Westchnęłam, rozchylając nieco usta i oddychając ciężko. Nagle zapragnęłam dużo więcej... i szczerze się za to znienawidziłam.

Kellan musnął policzkiem mój policzek i z całej siły musiałam się powstrzymać przed odwróceniem głowy w jego kierunku.

Pocałował mnie, a potem przesunął językiem po mojej szyi.

Zaczęłam drżeć. Przez chwilę Kellan skubał brzeg mojego ucha, a potem szepnął, owiewając je gorącym oddechem:

– Gotowa?

Panika sprawiła, że otworzyłam oczy. Spojrzałam na niego, nie przekręcając głowy i dysząc ciężko. Kellan uśmiechał się do mnie uwodzicielsko i nie mogłam się powstrzymać przed odwróceniem głowy w jego stronę. Nasze usta niemal się zetknęły.

Kellan znów przesunął dłonią po moim udzie i dalej, na biodro.

Usłyszałam ciche kliknięcie odpinanego pasa bezpieczeństwa.

Odsunął się ode mnie i zaczął się lekko śmiać. Zirytowana otworzyłam drzwi, wyskoczyłam z samochodu i zatrzasnęłam je z całej siły. Kiedy spojrzałam za siebie na jego auto, dostrzegłam, jak przygląda mi się rozbawiony, gdy maszerowałam gniewnie w

kierunku podwójnych drzwi baru. W tej chwili byłam wdzięczna Seattle za deszcz, który schłodził moją skórę, zanim weszłam do środka. Trzeba przyznać, że Kellan naprawdę był w tym dobry.

Następnego poranka dopadłam go w kuchni, kiedy nalewał sobie kawę.

– Dzień do...

– Słuchaj no! – przerwałam mu obcesowo, nadal wkurzona jego wczorajszym zachowaniem. Wycelowałam palec w jego pierś. Kellan uśmiechnął się czarująco i odstawił dzbanek z kawą. – Musisz się ode mnie odczepić!

Chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie, obejmując.

– Nic ci przecież nie zrobiłem... Przynajmniej ostatnio – dodał niewinnie.

Usiłowałam wyswobodzić się z jego objęć, ale przytrzymał mnie mocno.

– Uff... A to? – Wskazałam na jego ramiona, wciąż więzące mnie w mocnym uścisku.

Kellan roześmiał się i pocałował mnie w policzek.

– Przecież robimy to cały czas. Czasem nawet więcej...

Wreszcie udało mi się go od siebie odepchnąć.

– A samochód?! – rzuciłam wściekle.

Kellan tylko roześmiał się jeszcze bardziej.

– To akurat twoja wina. To ty cała się... podekscytowałaś moją bliskością. – Ugiął nogi w kolanach, żeby spojrzeć mi prosto w oczy. – Miałem to zignorować?

Zaczerwieniłam się. Racja. Westchnęłam ciężko i uciekłam wzrokiem w bok. Kellan zaśmiał się cicho, widząc moją reakcję.

– Hm... Chcesz, żebym przestał? – mówiąc to, przesunął delikatnie dłonią po moich włosach, policzku i szyi, w dół między piersiami i po brzuchu, zatrzymując się na pasku dżinsów. Chwycił za niego i przyciągnął mnie do siebie.

Natychmiast – jak na złość – moje ciało zareagowało. Oddech przyspieszył, a serce załomotało w piersi. Zamknęłam oczy, z całej siły powstrzymując się, aby nie nachylić głowy w kierunku jego ust.

– Tak – odparłam bez tchu, zastanawiając się, czy była to właściwa odpowiedź na zadane pytanie.

– Nie wydajesz się przekonana... Czyżbym sprawiał, że czujesz się nieswojo? – Jego głos był niski, schrypnięty, uwodzicielski.

Zacisnęłam powieki mocniej. Nie chciałam widzieć wyrazu jego twarzy. Palce Kellana delikatnie gładziły skórę pod paskiem moich dżinsów.

– Tak. – Zakręciło mi się w głowie... O co on właściwie mnie pytał?

Pochylił się ku mnie i wyszeptał mi do ucha:

– Chcesz mnie znów... poczuć w sobie?

– Tak... – wykrztusiłam, zanim zdążyłam zrozumieć pytanie.

Jego dłonie znieruchomiały. Otworzyłam gwałtownie powieki i spojrzałam mu prosto w twarz. W jego oczach zobaczyłam wyraz zaskoczenia.

– Nie! Miałam na myśli „nie”! – poprawiłam się.

Kellan uśmiechnął się krzywo. Wyglądał, jakby z całej siły starał się zachować powagę. Zapłonęłam gniewem. Doskonale! Teraz wyszło na to, że nie dość, iż znów go nieumyślnie sprowokowałam, to jednocześnie zdołałam zrobić z siebie idiotkę.

– Mówię poważnie, Kellan. Nie!

Parsknął śmiechem.

– Tak, tak. Wiem doskonale, co chciałaś powiedzieć.

Odepchnęłam go gniewnie i pobiegłam na górę. Cóż, nie poszło mi z nim najlepiej.

Tego popołudnia po zajęciach miałam kilka godzin wolnego przed powrotem Denny’ego. Byłam potwornie zmęczona, ponieważ ostatnio nie sypiałam zbyt dobrze. Denny, Kellan, poczucie winy, pożądanie... Myśli tłoczyły się w mojej głowie, nie pozwalając mi odpocząć. Jeżeli coś się wkrótce nie zmieni, rozchoruję się ze stresu.

Siedziałam właśnie na środku kanapy, wpatrując się w telewizor niewidzącym spojrzeniem, zatopiona w myślach, kiedy poczułam uginanie się poduszek obok mnie. Wiedziałam, kto

właśnie się do mnie przysiadł. Instynktownie zaczęłam się podnosić bez spoglądania w stronę Kellana. Chwycił mnie jednak za rękę i pociągnął w dół. Spojrzałam w jego rozbawione oczy. Wyraźnie rozweselała go moja niechęć do przebywania blisko niego. Byłam jednak zbyt zmęczona jego gierkami.

Zirytowana usiadłam z powrotem na kanapie i skrzyżowałam ramiona na piersi. Uśmiech Kellana złagodniał. Odwróciłam wzrok. Poczulałam, jak mnie obejmuje. Zesztywniałam, ale postanowiłam wytrwać, dlatego się nie odsunęłam. Nie zamierzałam dostarczać mu dzisiaj więcej rozrywki. Doskonale pamiętałam kłopotliwą sytuację z dzisiejszego poranka. Kellan zaczął delikatnie przechylać mnie w kierunku swoich kolan. Co on sobie wyobrażał? Zbulwersowana i wściekła, szarpnęłam się i spojrzałam na niego zimno. Kellan zmarszczył brwi zaskoczony, a potem nagle rozluźnił się i zaśmiał, wskazując na swoje uda.

– Połóż się... Wyglądasz na zmęczoną. – Spojrzał na mnie wymownie. – Chociaż oczywiście jeżeli chciałabyś... TO zrobić, nie będę cię powstrzymywał.

Skrzywiłam się, zażenowana moimi niestosownymi podejrzeniami. Dałam mu kuksańca w żebra za ten komentarz. Kellan jęknął, a potem znów się roześmiał.

– Co za uparciuch... – zażartował, znów ściągając mnie w dół.

Czując się głupio z powodu moich skojarzeń, pozwoliłam mu ułożyć moją głowę na kolanach. Kellan przyglądał mi się, kiedy przekreślałam się na plecach. Było mi bardzo wygodnie, a poza tym naprawdę czułam zmęczenie. Kellan zaczął mnie lekko gładzić po włosach i niemal od razu się odprężyłam.

– Widzisz... Nie było tak źle, prawda? – Jego granatowe oczy wpatrywały się we mnie niemal tęsknie. Spoglądał tak na mnie przez dłuższą chwilę w milczeniu. – Czy mogę cię o coś zapytać? – rzucił wreszcie. – I proszę, nie wpadaj od razu w gniew.

Zesztywniałam, ale skinęłam głową na znak zgody.

– Czy Denny jest jedynym mężczyzną, z którym byłaś? – spytał, przypatrując się swoim palcom zanurzonym w moich

włosach.

Poczułam przyływ irytacji. Po co chciał to wiedzieć?

– Kellan, nie rozumiem, dlaczego...

Spojrzał mi prosto w oczy.

– Po prostu odpowiedz na pytanie.

– Jego głos był pełen emocji, a spojrzenie niemal smutne.

– Tak... aż do czasu, kiedy ty... Tak. Był moim pierwszym mężczyzną – odparłam nieco zdezorientowana tą zmianą nastroju.

Kellan skinął głową, jakby zastanawiał się nad moją odpowiedzią. Dziwne. Powinnam się zarumienić, słysząc tak intymne pytanie, a tymczasem nic takiego się nie stało.

Przypuszczam, że to dlatego, iż nie było wielu rzeczy, których Kellan nie wiedziałby o moim ciele (lub których by się nie domyślał).

– Dlaczego chciałeś to wiedzieć? – spytałam cicho.

Na moment przestał mnie gładzić po włosach, ale szybko wrócił do przerwanej czynności. Uśmiechał się lekko i nic nie mówił. Wreszcie znów się odprężyłam. Kellan wydawał się zatopiony w myślach. Wpatrywał się we mnie i nadal się uśmiechał. Nagle powróciły wspomnienia czasów naszej przyjaźni, kiedy Denny był w Tucson. Słodkie sceny z przeszłości sprawiły, że do oczu napłynęły mi łzy. Spojrzałam na Kellana. Zmarszczył czoło i otarł samotną łzę, która spłynęła mi na policzek.

– Sprawiam ci ból? – spytał cicho.

– Codziennie... – odparłam niemal szeptem.

Milczał przez dłuższą chwilę.

– Nie chcę cię krzywdzić. Przepraszam.

– W takim razie dlaczego to robisz? – wyrzuciłam z siebie zmieszana. – Dlaczego nie możesz zostawić mnie w spokoju?

– Nie lubisz ... być ze mną? – spytał, najwyraźniej niczego nie rozumiejąc. – Nawet... odrobinę?

Zabolało mnie serce, kiedy usłyszałam to dziwnie dwuznaczne pytanie. Wreszcie postanowiłam powiedzieć mu prawdę.

– Tak, lubię... ale nie mogę być z tobą. Nie powinnam. To



nie jest w porządku w stosunku do Denny'ego.

Kellan skinął głową, nadal marszcząc czoło.

– To prawda – westchnął i przestał mnie głaskać po włosach.  
– Nie chcę cię krzywdzić... Żadnego z was. – Milczał przez kilka minut, wpatrując się we mnie w zamyśleniu. Nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa. Mogłam tylko mu się przyglądać, kiedy on przyglądał się mnie. – Zostawimy to tak, jak jest – rzekł wreszcie.  
– Flirt i nic więcej. Postaram się nie zachowywać nieodpowiednio w twojej obecności. – Westchnął smętnie. – Tylko przyjacielski flirt, jak kiedyś...

Wzdrygnęłam się.

– Kellan, nie sędzę, że powinniśmy robić nawet to... Nie od tamtej nocy... kiedy...

Uśmiechnął się, być może na wspomnienie nie tak znów odległej przeszłości i pogładził mnie po policzku.

– Muszę być blisko ciebie, Kiero. To jedyny kompromis, na jaki jestem w stanie przystać. – Nagle uśmiechnął się łobuzersko i moje serce znów gwałtownie zabiło. Kellan był taki seksowny. – Oczywiście mógłbym po prostu wziąć cię tutaj i teraz, na kanapie.  
– Zesztywniałam na te słowa. – Żartuję, Kiero... – westchnął.

– Nie, Kellan. Problem w tym, że ty nie żartujesz. Gdybym się zgodziła...

Uśmiechnął się czarująco.

– Zrobię wszystko, o co poprosisz – szepnął.

Poczułam się nieswojo i spojrzałam w bok. Rozmowa prowadziła w niebezpiecznym kierunku. Kellan przesunął palcem po moim policzku, po szyi, wzdłuż obojczyka i w dół, do talii. Spojrzałam na niego ostro. Mój oddech gwałtownie przyspieszył.

– Och, przepraszam. – Uśmiechnął się głupawo. – Postaram się...

Wrócił do głaskania mnie po głowie i wreszcie udało mi się odprężyć. Zapadłam w mocny sen. Obudziłam się kilka godzin później w swoim pokoju, przykryta kołdrą. Ku mojej ogromnej uldze nadal byłam ubrana.

A więc Kellan chciał ze mną flirtować i nic więcej? Czy był

do tego zdolny – i czy ja byłam do tego zdolna? Czy oznaczało to nadal zdradzanie Denny’ego, czy jedynie niewinne przekomarzanie się? Nie byłam przekonana, czy nasz flirt może być niewinny, ale wspólny czas na kanapie sprawił, że wróciły do mnie piękne wspomnienia dawniejszych czasów... sprzed naszego pierwszego razu. Czy to możliwe, abyśmy odzyskali tamto uczucie? Myśl o tym, że mogłabym go znów dotykać bez ograniczeń wzbudziła we mnie niepokojąco silny dreszczyk emocji.

Nadal zastanawiałam się nad Kellanem i flirtowaniem z nim, kiedy do pokoju wszedł Denny. Zdziwiłam się nieco na jego widok. Pograżona w myślach, nie zdawałam sobie sprawy, że zrobiło się już tak późno. Denny spojrzał na mnie pytająco, zdejmując buty i marynarkę.

– Co ty robisz? – spytał z lekkim uśmiechem, zakładając znacznie wygodniejszy T-shirt.

Zazwyczaj widok przebierającego się Denny’ego i jego zadziorne spojrzenia niezmiennie wywoływały u mnie uśmiech, ale dziś, z powodu natłoku myśli, tylko się zarumieniłam. Była to dziwna reakcja w tej sytuacji i Denny nie omieszkał tego zarejestrować. Zmarszczył czoło i przysiadł na brzegu łóżka.

– Co ci jest? – Przyłożył mi dłoń do czoła, a potem odgarnął włosy z twarzy. – Znów źle się czujesz?

Jego gest był tak pełen delikatności, że natychmiast usiadłam i objęłam go mocno za szyję. Westchnęłam i przytuliłam się do niego nieco mocniej niż zazwyczaj. Denny pogładził mnie po plecach i przytulił równie mocno.

– Wszystko w porządku. Po prostu się zdrzemnęłam – wyszeptałam.

Denny odsunął mnie nieco od siebie i spojrzał z uwielbieniem. Zauważyłam wtedy, jak bardzo jest spięty.

– Wszystko w porządku, Denny? – spytałam z paniką w głosie.

Westchnął i pokręcił głową.

– Max. Mój Boże, co z niego za idiota! Daję słowo, Kiero.

Gdyby jego wujek nie był właścicielem firmy, nigdy w życiu nie dostałby tej roboty. Pracują właśnie nad kampanią dla pewnej firmy detalicznej... – przerwał i jeszcze raz pokręcił głową. – Ech... nie chcę już o tym więcej myśleć. – Poglądził mnie po włosach, a potem przyciągnął delikatnie i pocałował. – Chcę myśleć tylko o tobie...

Zanurzyłam palce w jego włosach i nasz pocałunek stał się głębszy. Denny odsunął się ode mnie po minucie.

– Jesteś głodna? Jeżeli chcesz tu zostać i jeszcze trochę odpocząć, przygotuję nam coś do jedzenia.

Uśmiechnęłam się na tę słodką ofertę i pogładziłam go po policzku.

– Nie, zejść z tobą.

Denny chwycił mnie za ręce i pomógł wstać z łóżka. Idąc za nim na dół, przyglądałam się jego miłej dla oka sylwetce i ciemnym włosom. Jak mogłam go zdradzić? Denny był wspaniałym, pięknym mężczyzną. Przełknęłam gulę w gardle i przypominałam sobie, że przecież to się już nigdy więcej nie powtórzy. Nigdy, nigdy już go nie zdradzę. Kellan i ja wrócimy do bycia dobrymi przyjaciółmi, nic więcej. Wszystko znów będzie dobrze.

Postanowiłam odpocząć na kanapie, kiedy Denny zabrał się do gotowania obiadu. Odgłosy dobiegające z kuchni wreszcie mnie uspiły. Zanim zupełnie odpłynęłam, pomyślałam na pół przytomnie, że przez to nie dam rady zasnąć w nocy. Obudził mnie pocałunek miękkich ust. Dreszcz paniki przebiegł przeze mnie niczym uderzenie pioruna. Wyrwana ze snu, nie miałam pojęcia, do kogo należały te usta. Wyciągnęłam dłoń, szukając odpowiedzi. Poczułam pod palcami krótkie włosy i się odprężyłam. Denny. Oczywiście. Przecież dzisiaj miałam wolne, Denny wrócił już do domu z pracy, a Kellan grał z D-Bagsami w klubie Razors. Prawdopodobnie byli tam już i relaksowali się przed występem.

Ponieważ nigdy przedtem nie wahałam się w wiadomy sposób wykorzystywać chwil sam na sam z Dennyem, był... gotowy na mnie. W pierwszej chwili poczułam się dość dziwnie,

ponieważ nie sypialiśmy ze sobą od czasu mojej pierwszej zdrady z Kellanem. Nadal czułam się zbyt winna. Jednak po kilku głębokich pocałunkach, kiedy dłoń Denny'ego wślizgnęła się w moje dzinsy, zapomniałam o poczuciu winy i skoncentrowałam się na kochaniu każdego skrawka tego pięknego mężczyzny.

Wspaniały obiad przygotowany przez niego wcześniej zdążył porządnie wystygnąć, zanim mieliśmy okazję się do niego zabrać.

## Rozdział jedenasty

### Reguły gry

Tej nocy spałam jak zabita – oczywiście kiedy wreszcie udało mi się zasnąć po moich licznych drzemkach w ciągu dnia. Najwyraźniej powodem mojej bezsenności był stres spowodowany niepewnością co do zamiarów Kellana w stosunku do mnie. Teraz, kiedy ustaliliśmy zasady naszej znajomości, poczułam się o wiele lepiej. Może będziemy w stanie odbudować naszą przyjaźń? Może przestanę wreszcie zdradzać Denny’ego? Nie potrafiłam cofnąć czasu i przez to na zawsze miałam już czuć się winna za to, co zrobiłam. Jednak kiedy schodziłam na dół następnego poranka, myśl, że nie dodam do tej listy nowych krzywd, przyprawiła mnie niemal o radosny zawrót głowy.

Odzyskana swoboda w obecności Kellana pozwoliła mi obdarzyć go radosnym uśmiechem, gdy weszłam do kuchni. Mogłam się w pełni delektować jego perfekcją w akcji. Jego prosta i swobodna fryzura doskonale pasowała do uśmiechu, którym mnie przywitał.

– Dzień dobry... Kawy? – Wskazał pełny dzbanek.

Uśmiechając się jeszcze szerzej, podeszłam do niego i objęłam go w pasie. Drgnął zaskoczony, ale potem przytulił mnie przyjaźnie. Był ciepły i cudownie pachniał. Poczułam ulgę. Teraz, kiedy wiedziałam, że nie posuniemy się dalej, dotykanie go stało się znów niemal naturalne.

– Dzień dobry. Tak, poproszę. – Skinęłam w kierunku dzbanka z kawą. Była to pierwsza kawa, którą miałam wypić od czasu naszej drugiej schadzki. Wreszcie nie czułam mdłości na myśl o tym napoju... którego mi naprawdę brakowało.

Kellan uśmiechnął się i spojrzał na mnie pogodnie. Jego granatowe oczy wypełniał spokój.

– Nie będziesz już ze mną walczyć? – spytał, przyciągając mnie nieco bliżej.

– Nie – powiedziałam. – Tęskniłam za tym.  
Kellan pochylił się, jakby chciał mnie pocałować w szyję.  
Odepchnęłam go, krzywiąc się.  
Musimy jednak ustalić kilka ważnych zasad...  
– Dobra, strzelaj. – Zachichotał.  
– Cóż... poza oczywistą sprawą, że ty i ja nigdy więcej nie...  
– Zaczerwieniłam się na samą myśl i poczułam, że nie jestem w stanie dokończyć zdania. Kellan się roześmiał.  
– Nie będziemy... uprawiać... ostrego... namiętnego... seksu – dokończył za mnie, unosząc brew. – Jesteś pewna, że nie chcesz tego jeszcze raz przemyśleć? Byliśmy całkiem niezli... – przerwał, kiedy spojrzałam na niego ze złością i klepnęłam go mocno w pierś.  
– Poza tą oczywistą sprawą żadnego więcej całowania...  
Nigdy.  
– Nawet jeśli będę się trzymał z dala od twoich ust? – Kellan zmarszczył czoło. – Przyjacielski pocałunek?  
Skrzywiłam się, wspominając smak jego języka. Zadrzałam.  
– Nie, Kellan, nie możemy.  
– No dobrze... coś jeszcze? – Westchnął.  
Uśmiechnęłam się i odsunęłam od niego, wskazując dłońmi na moje piersi i łono.  
– Żadnego dotykania.  
Kellan się skrzywił.  
– Rany, odbierasz naszej przyjaźni całą radość. – Uśmiechnął się po tych słowach. – W porządku. Jeszcze jakieś reguły, o których powinienem wiedzieć?  
– To musi pozostać niewinne, Kellan. – Objęłam go znowu. – Jeżeli nie będziesz się mógł powstrzymać, koniec z nami. – Usiłowałam spojrzeć mu w oczy, ale on przyciągnął moją głowę do piersi i przytulił mnie mocno.  
– W porządku, Kiero. – Znowu westchnął, a potem odsunął mnie i powiedział. – Reguły obowiązują również ciebie, wiesz o tym? – Wskazał swoje usta, a potem przyrodzenie. – Żadnego dotykania – rzucił, naśladowując mój ton. Uderzyłam go lekko po

ramieniu. – No chyba, że bardzo, bardzo, bardzo będziesz chciała... – dodał, chichocząc.

Zdzielili go po ramieniu dużo mocniej. Roześmiał się i znów mnie objął.

Odprężyłam się w jego ramionach. Pomyślałam, że mogłabym tak stać przez cały poranek. Drgnęłam, słysząc niespodziewany dzwonek telefonu. Nadal było bardzo wcześnie. Spojrzałam w kierunku schodów. Denny jeszcze spał. Rzuciłam się w stronę telefonu, nie chcąc, aby długie dzwonienie go obudziło. Poczułam lekkie ukłucie winy, że powodem, dla którego pragnę, aby nadal spał, jest moja chęć spędzenia poranka sam na sam z Kellanem.

– Halo? – Odebrałam telefon, opierając się łokciami o blat szafki. Spojrzałam przez ramię, słysząc chichot.

Kellan uśmiechał się bardzo niestosownie na widok mojej wypiętej pupy. Wyprostowałam się i położyłam dłoń na biodrze, spoglądając na niego groźnie.

– Cześć, siostrzyczko! – rozległ się w słuchawce radosny głos Anny.

Nadal patrzyłam z wyrzutem na Kellana, który złożył ręce jak do pacierza i uniósł wzrok w górę. „Będę już grzeczny”. Uśmiechnęłam się wreszcie.

– Dzień dobry, Anno. – Oparłam się znowu o szafkę, obserwując, jak Kellan nalewa kawy sobie, a potem mnie. – Czy nie jest trochę za wcześnie na telefony? – Moja siostra była nocnym markiem i zazwyczaj nie wstawiała przed południem.

– Ach, właśnie wróciłam do domu i pomyślałam, że zadzwonię przed twoimi zajęciami. Obudziłam cię?

Zmarszczyłam czoło i zerknęłam na zegar. Pięć po siódmej, a więc w Ohio była dziesiąta pięć. Anna dopiero wróciła do domu?

– Nie, już wstałam. – Wpatrywałam się w zegar, zastanawiając się, co też moja siostra wyprawiała przez całą noc.

– To świetnie... Obudziłam przystojniaka? – spytała rozbawiona swoim określeniem Kellana.

Roześmiałam się.

– Nie. Przystojniak też już wstał. – Skuliłam się, gdy przypominałam sobie, że „przystojniak” słucha. Spojrzałam na jego rozbawioną minę.

Uniósł brew i powtórzył bezgłośnie to słowo, wskazując na siebie. Skinęłam głową i przewróciłam oczami, kiedy roześmiał się cicho.

– Och! A co wy tam we dwoje robicie tak wcześnie rano? – spytała Anna zaczepnie.

Ciekawa reakcji Kellana, postanowiłam zabawić się nieco kosztem jego i mojej siostry.

– Pieprzyliśmy się właśnie na stole w oczekiwaniu na zaparzenie się kawy.

Jego mina pasowała do werbalnej reakcji Anny tak doskonale, że zarżałam ze śmiechu.

– O mój Boże, Kiero! – krzyknęła, a Kellan zakrztusił się kawą. Kaszląc, spojrzał na mnie z niedowierzaniem. Musiałam odwrócić wzrok, bo Kellan zaczął się bardzo nieprzyzwoicie uśmiechać.

– Rany, Anno, przecież żartuję! Nigdy w życiu bym tego z nim nie zrobiła. Wiesz, ile on dziewczyn zaliczył? Fuj, odrażający człowiek, a poza tym... Denny śpi na górze. – Spojrzałam w stronę schodów z nadzieją, że moje chichoty go nie obudziły. Potem przeniosłam wzrok na Kellana, który siedział z kubkiem kawy w rękę, wpatrując się dziwnym wzrokiem w podłogę.

– Naprawdę? Uwielbiam odrażających typów... Zaraz, zaraz, to on wrócił? – Anna pytała o Denny’ego, ale ja chwilowo byłam skoncentrowana na osobliwej minie Kellana.

– Wiesz, nic by ci się nie stało, gdybyś od czasu do czasu zadzwoniła do rodziców, Anno. – Zmarszczyłam brwi, kiedy Kellan odstawił niewypitą kawę na stół i ruszył w kierunku wyjścia. Natychmiast zdałam sobie sprawę, co powiedziałam przed chwilą, usiłując wytłumaczyć głupi żart: że Kellan jest odrażającym człowiekiem.

– Tak, tak, wiem. – Anna westchnęła. – A więc wszystko w porządku między tobą i Dennyem po tej długiej rozłące?



Chwyciłam Kellana za rękę, kiedy przechodził obok. Obraziłam go tym, co o nim powiedziałam, ale musiał przecież wiedzieć, że to tylko zasłona dymna.

– Wszystko jest w porządku – skierowałam te słowa zarówno do Anny, jak i do Kellana, który spojrzał na mnie smutno. Położyłam jego rękę na swojej talii. Powoli na jego twarz wrócił uśmiech. Objął mnie i przytulił mocno, przyciskając do szafki.

– Dobrze... Na twoim miejscu zapewne wskoczyłabym przystojniakowi do łóżka, kiedy Denny był w Tucson. Dobrze, że nie jesteś mną, co?

Zarumieniłam się. Nonszalancki komentarz mojej siostry był wszakże bardziej niż trafny. Kellan spojrzał na mnie pytająco.

– Tak, rzeczywiście to dobrze, że nie jesteśmy do siebie podobne, Anno. – Patrzyłam w piękne oczy Kellana.

– To co byś powiedziała na moje odwiedziny w ten weekend? Zaskoczona, zeszywniałam i spojrzałam w dal przed siebie.

– Nie! – rzuciłam.

Kellan usiłował nawiązać kontakt wzrokowy.

– Co się dzieje? – szepnął.

– Daj spokój, Kiero. Nie mogę się doczekać, żeby poznać tego twojego przystojniaka.

Unikałam spojrzenia Kellana. Wreszcie zaczęło się znów między nami układać. Nie chciałam, żeby moja siostra wszystko zepsuła albo żeby próbowała się do niego dobrać. Nie byłam przekonana, czy Kellan by jej nie pozwolił.

– On ma imię, Anno – warknęłam, bardziej zirytowana ostatnią myślą, niż niewinnym bądź co bądź pseudonimem Kellana.

– Dobrze, Kellan. Boże, nawet imię ma seksowne. – Ciężko westchnęła. – Nie możesz go trzymać wyłącznie dla siebie, wiesz?

– Niczego podobnego nie robię! – Zaczynała brać mnie złość. Spojrzałam w pełne niepokoju oczy Kellana i wzięłam się w garść. Wkrótce odprężyłam się w jego objęciach. Pokręciłam głową z uśmiechem, gestem pokazując, że to nic takiego. – Przerwa zimowa, Anno... Pamiętasz? Wtedy możesz przyjechać.

W tej chwili jestem po prostu bardzo zajęta. – Popatrzyłam na Kellana. Nie mogłam znieść myśli o nim i mojej siostrze razem.

– Przerwa zimowa? Przecież mamy dopiero październik. – Nadal wydawała się urażona.

– Jestem naprawdę zajęta, Anno – odparłam łagodnie, usiłując ją udobruchać.

– Phi, jeden weekend ze mną ci nie zaszkodzi, Kiero.

Westchnęłam, wiedząc, że jeżeli będę się dłużej upierała, Anna nabierze podejrzeń.

– A więc dobrze. – Zaczęłam gorączkowo myśleć nad sposobem opóźnienia jej przyjazdu. Spojrzałam na piękną do bólu twarz Kellana i genialny pomysł przyszedł mi do głowy tak nagle, że aż wyrwało mi się głośne: – Och!

– Co? – Spytali jednocześnie moja siostra i Kellan.

Kellan uniósł brwi pytająco.

– Wiesz, Anno... Kellan gra koncerty w każdy piątek i sobotę wieczorem. Nie będzie wolny aż do... – Spojrzałam na niego pytająco. „Siódmy” powiedział bezgłośnie po krótkim zastanowieniu. – Do siódmego. Jeżeli więc chcesz się z nim spotkać, będziesz musiała przyjechać po tej dacie.

– Siódmego listopada? – westchnęła Anna. – Ale to jeszcze całe trzy tygodnie, Kiero.

– Wiem. – Chciało mi się śmiać. – Oczywiście możesz przyjechać wcześniej. Kellana raczej nie będzie w domu, ale możesz spędzić czas ze mną i Dennyem. Pójdziemy do kina albo...

– Nie, nie, w porządku, przyjadę siódmego. Będzie fajnie, Kiero! – Rozchmurzyła się nagle. Zachichotała. Nadal nie wiedziałam, z czego bardziej się cieszy: z perspektywy zobaczenia mnie czy mojego współlokatora. – Mogę spać w pokoju Kellana? – spytała niewinnie i znów zachichotała. Hm... chyba jednak współlokator wygrywał.

– Anno... – Westchnęłam ciężko. – Muszę się teraz przygotować do zajęć. Porozmawiamy później. Idź się przespać, a przedtem najlepiej weź zimny prysznic.

– Na razie, Kiero. – Anna znów zachichotała. – Do

zobaczenia wkrótce!

– Na razie! – Odłożyłam słuchawkę. – Cholera!

Kellan zaśmiał się cicho. Spojrzałam na niego.

– Tylko nie mów o tym Griffinowi... proszę.

Wzruszył ramionami.

– A o co chodzi? – spytał, usiłując zachować powagę.

– Moja siostra chce przyjechać z wizytą – odparłam ponuro.

– Aha – spojrzał na mnie, nie rozumiejąc. – Czy ty jej nie

lubisz?

Pokręciłam głową i lekko pogładziłam jego rękę.

– Lubię. Kocham moją siostrę, ale... – Zarumieniłam się i spojrzałam w bok.

– Ale co? – Usiłował zajrzeć mi w oczy.

– Uważa cię za słodziaka – odparłam ponuro.

Rozbawiłam tym Kellana.

– Ach... Spodziewasz się więc, że zostanę pożarty, tak?

Mnie wcale nie było wesoło.

– To wcale nie jest śmieszne, Kellan. – Naburmuszyłam się.

– A jednak jest, Kiero – powiedział poważnie.

Spojrzałam w bok, czując napływające do oczu łzy. Nie chciałam, żeby je dostrzegł. Nie zrozumiałby. Ja sama nie rozumiałam. Wiedziałam, jak Anna będzie się zachowywać wobec Kellana i jak on najprawdopodobniej na to zareaguje... Sama myśl o tym sprawiła mi ból. Nie chciałam, żeby jej dotykał, ale wiedziałam, że nie mam prawa go o to prosić. Nie należał do mnie.

Kellan odgarnął mi włosy z twarzy i założył za ucho.

– Hej... – Delikatnie chwycił mnie pod brodę i zmusił do spojrzenia na siebie. – Co mam zrobić? Co byś chciała? – spytał cicho.

– Chcę, żebyś się z nią nie przespał. – Naprawdę nie chciałam tego powiedzieć, ale samo mi się wymknęło. – Nie chcę nawet, żebyś ją dotykał – dodałam szorstko i spojrzałam na niego gniewnie.

– W porządku, Kiero – odparł po dłuższej chwili, delikatnie gładząc mój policzek.

– Obiecuj mi to, Kellan. – Wpatrywałam się w niego tak intensywnie, że aż do oczu napłynęły mi łzy.

– Obiecuję, Kiero. Nie prześlę się z twoją siostrą, w porządku? – Uśmiechnął się uspokajająco.

Wreszcie skinęłam głową i pozwoliłam się zamknąć w mocnym uścisku.

Nieco później pożegnaliśmy Denny'ego, który wychodził do pracy. Kellan był w wyjątkowo dobrym humorze. Klepnął Denny'ego po plecach i życzył mu szczęścia z tym idiotą, jego szefem. Denny podziękował i pocałował mnie w policzek, zanim wyszedł. On również wydawał się w lepszym nastroju. Przez chwilę ucieszyłam się na myśl, że stosunki między naszą trójką nieco się poprawiły.

Kiedy Denny wyszedł, Kellan złapał mnie za rękę i umościł się na kanapie, żeby oglądać telewizję. Niemal westchnęłam na głos z ulgą, tak cudownie było siedzieć obok niego, z głową wspartą na jego ramieniu, zupełnie jak kiedyś. Kellan objął mnie ramieniem i cieszyliśmy się swoją bliskością.

Tego dnia miałam tylko jedno zajęcia, a potem zamierzałam nieco się pouczyć przed pójściem do pracy. Kellan odwiózł mnie na uniwersytet, co bardzo mnie ucieszyło. Stare nawyki szybko powracały. Podziękowałam mu, ale poprosiłam, żeby został w samochodzie i nie odprowadzał mnie do drzwi auli. Nie miałam ochoty na kolejną turę „stu pytań do”, gdyby ktoś zobaczył mnie z lokalną gwiazdą rocka. Kellan zmarszczył brwi, ale spełnił moją prośbę. Uśmiechnęłam się, widząc, jak odjeżdża.

Po pierwszych zajęciach z psychologii Tina i Genevieve nigdy więcej nie pojawiły się na wykładzie. Podobno wcale nie były zapisane na ten fakultet. Uznałam więc, że po wstępnym przesłuchaniu wykluczyły mnie z grona potencjalnych rywalek Candy. Uśmiechnęłam się lekko, kiedy pomyślałam, jak to było naprawdę. Potem jednak natychmiast się nachmurzyłam. Dlaczego ni z tego, ni z owego zainteresowała go taka przeciętna dziewczyna jak ja?

W każdym razie, nie chcąc wpaść na żadną z trójki

przyjaciółeczek, unikałam biblioteki Harry'ego Pottera. Niedawno odkryłam śliczny mały park niedaleko uniwersytetu, idealny do rozłożenia się w nim na trawie z podręcznikami. Po zajęciach uznałam, że dzień jest wystarczająco ładny, aby pouczyć się na powietrzu.

Wdychając chłodne jesienne powietrze, rozejrzałam się po uroczym zakątku. Liście na drzewach nabrały już intensywnych barw jesieni i drżały lekko na wietrze. Niedługo zaczną opadać. Rozpięłam kurtkę. Było wciąż ciepło jak na tę porę roku. Zaczęłam wierzyć w to, co mówią o ociepleniu klimatu. Dziś jednak powietrze było tak czyste i świeże, że przestałam o tym myśleć. Odetchnęłam głęboko kilka razy, oczyszczając umysł. Tak, to rzeczywiście było idealne miejsce na naukę. Położyłam się na trawie, wyciągnęłam z torby paczkę winogron i zaczęłam je podjadać, czytając książkę.

W parku było kilka grupek ludzi cieszących się słonecznym dniem, być może jednym z ostatnich przed zimą. Niektórzy ludzie bawili się ze swoimi czworonożnymi pupilami, inni, tak jak ja, się uczyli, a jeszcze inni rozłożyli się na trawie z piknikiem.

Niedaleko siebie dostrzegłam grupkę głupawo chichoczących dziewcząt. Powiodłam za ich spojrzeniami, żeby zobaczyć, co przyciągnęło ich uwagę. Odwrócony do nas tyłem mężczyzna robił pompki oparty dłońmi o ławkę. Przyglądałam się mu bezmyślnie przez dłuższą chwilę, kiedy dziewczyny coś do siebie szeptały. Wreszcie mężczyzna skończył ćwiczenia, wziął butelkę wody do ręki i, odwracając się w moim kierunku, upił kilka łyków. Jego ciało było niemożliwie idealne... i dziwnie znajome. Roześmiałam się i przewróciłam oczami.

Oczywiście, pomyślałam. Ze wszystkich parków w okolicy musiałam wybrać akurat ten, w którym Kellan zwykł biegać i się gimnastykować. Naturalnie musiał się tu znaleźć właśnie teraz, kiedy postanowiłam się pouczyć. Kellan odwrócił się i natychmiast mnie dostrzegł, siedzącą na trawie i wpatrującą się w jego obnażone ciało. Na jego usta wypłynął leniwy, seksowny uśmiech. Przechylił głowę na bok i ruszył w moim kierunku, z butelką wody

w jednej ręce i koszulką w drugiej. Dziewczyny, które minął, zachichotały głośniejsze, widząc jego uwodzicielski uśmiech, i spojrzały na mnie z nagłym zainteresowaniem. Rozsiadłam się wygodnie na trawie, obserwując nadejście Kellana z coraz szybciej bijącym sercem.

Wreszcie podszedł i usiadł obok mnie.

– Czy ja nie mogę się nigdzie ruszyć bez natykania się na ciebie? – spytałam żartobliwie.

Kellan roześmiał się i wyciągnął nogi przed siebie, odchylając się trochę do tyłu i podpierając rękami.

– To mój park... Chyba mnie śledzisz – powiedział, rozbawiony.

Wpatrzyłam się w niego, połykając kolejne winogrono. Najpierw moją uwagę przyciągnęły niemożliwie seksowne włosy, lekko wilgotne od potu. Potem jednak mój wzrok prześlizgnął się po jego idealnie wyrzeźbionych kościach policzkowych, silnie zarysowanej szczęce, po szyi i po jego obnażonym, lekko spoconym torsie. Zatrzymałam się tam na dłużej, śledząc wzrokiem każdą linię mięśni, zaczynając od góry i powoli schodząc w dół, podążając za głębszymi liniami jego umięśnionego brzucha, znikającymi rozkosznie pod dresowymi spodniami. Nie mogłam powstrzymać wspomnień o tym, jak wygląda całe jego ciało, którego każdy zakątek poznały kiedyś moje palce. Przygryzłam wargę.

– Hej! – Głos Kellana wyrwał mnie z transu. Spojrzałam w jego rozbawione oczy. – Czy ty mnie sobie wizualizujesz? – zapytał, unosząc brew, i zachichotał, widząc rumieniec na mojej twarzy. – Nie mam nic przeciwko temu. Zastanawiałem się tylko, czy nie myślałaś właśnie o nieznacznej zmianie reguł. –

Uśmiechnął się szeroko. – Może jednak mógłbym cię pocałować?

Popatrzyłam na niego karcąco. Zachichotał. Wyrwałam mu koszulkę z ręki i rzuciłam w niego.

– Włóż coś na siebie...

– Gorąco mi – jęknął.

– Jesteś nieprzyzwoicie roznegliżowany – odrzekłam. –

Ludzie się na ciebie gapią. – Wskazałam na grupkę zauroczonych dziewcząt.

Panienki zachichotały, kiedy Kellan popatrzył w ich kierunku. Potem spojrział na swoje półnagie ciało.

– Nieprzyzwoicie? – mruknął pod nosem. – No dobra – westchnął. Wziął butelkę z wodą i opróżnił jej zawartość na podkoszulek, zanim założył go na siebie. – Proszę bardzo... Lepiej?

Patrzyłam na niego z otwartą buzią. Dopiero po dłuższej chwili zdołałam odzyskać panowanie nad sobą i zamknęłam usta.

– Tak, dziękuję. – W rzeczywistości wcale nie było lepiej. Mokry materiał przylegał do każdego apetycznie wyrzeźbionego mięśnia. Równie dobrze Kellan mógłby nie wkładać koszulki. Nie chciałam jednak dać po sobie poznać, jakie wrażenie na mnie robił. Zresztą byłam przekonana, że i tak o tym wie.

Kellan usiadł, sięgnął do mojej torby i wyciągnął garść winogron.

– Proszę bardzo... poczęstuj się – mruknęłam.

Uśmiechnął się, wkładając je do ust.

– Często to robię. – Uniósł zawiadliwie brew i wyszczerzył zęby w łobuzerskim uśmiechu.

Westchnęłam i przewróciłam oczami. Kellan przesunął się, żeby usiąść tuż obok mnie.

– Czego się dzisiaj uczymy? – spytał.

Uśmiechnęłam się, a jednocześnie moją twarz oblał purpurowy rumieniec.

– O ludzkiej seksualności.

– Ooo... naprawdę? – Dał mi lekkiego kuksańca. – To jeden z moich ulubionych przedmiotów.

Skrzywiłam się, czując na ramieniu dotyk zimnego, mokrego materiału. Kellan roześmiał się, a potem bez ostrzeżenia chwycił mnie i przycisnął mocno do wilgotnej tkaniny.

– O mój Boże, Kellan! Jesteś okropnie zimny. Złaż ze mnie! – wrzasnęłam, usiłując go odepchnąć, i zaniósłam się śmiechem. Kellan mi wtórował. Oczywiście nie ruszył się ani o centymetr.

Chwycił mnie za nadgarstki, żebym nie mogła go odepchnąć, i przytrzymał w pozycji leżącej na trawie.

Wreszcie nasz śmiech przycichł. Wpatrywaliśmy się w siebie przez dłuższą chwilę. Kellan uśmiechnął się uroczo. Zetknęliśmy się głowami – w zasadzie to wszystko nie było sprzeczne z moimi regułami. Oddychaliśmy cicho. Kellan przesunął dłonie tak, że nasze palce się splotły.

Czułam, że za chwilę przekroczymy granicę i już miałam coś powiedzieć, kiedy dziewczęta z pobliskiej grupki krzyknęły:

– Pocałuj ją!

Kellan odsunął się ode mnie, odetchnął i się roześmiał.

– Widzisz? – Skinął głową w stronę nastolatków. – One chcą, żebyśmy przenegocjowali nasze ustalone reguły. – Uśmiechnął się łobuzersko.

Zepchnęłam go z siebie.

– Słuchaj no, chłopcze! – Wycelowałam palcem w jego pierś. – Idź pobiegać. Ja się muszę pouczyć... a ty mnie rozpraszasz. – Zaczerwieniłam się i spuściłam wzrok.

– W porządku, niech będzie po twojemu – wstał, odwrócił się w stronę dziewcząt, wzruszył ramionami i mrugnął do nich. Nastolatki zachichotały i jęknęły, kiedy odwrócił się z zamiarem opuszczenia parku.

Znów wzniosłam oczy do nieba i przyglądałam lekko mokrą bluzkę. Założyłam z powrotem kurtkę, ponieważ wilgoć wywołała u mnie dreszcze... Tak, prawie na pewno była to wina wilgoci.

Myślami co i rusz wracałam do Kellana i widoku jego ciała. Wielokrotnie przyłapywałam się na tym, że wpatruję się niewidzącym wzrokiem w ten sam akapit podręcznika przez dobre dziesięć minut. Westchnęłam. Kellan rozpraszał mnie nawet podczas swojej nieobecności. Zadrzałam znów, wspominając dotyk jego ciała na mojej skórze, nasze czoła wsparte o siebie, jego oddech na moim policzku...

Znów wstrząsnął mną dreszcz. W ten sposób niczego się nie nauczę. Równie dobrze mogę iść do pracy. Z rękami pełnymi roboty nie będę miała czasu na marzenia.



Praca jednak wcale nie wpłynęła pozytywnie na moje myśli. Przyłapywałam się co chwila na zerkaniu w stronę drzwi, oczekując pojawienia się kapeli, która jak zwykle miała dzisiaj wystąpić. Może to głupie, ale za każdym razem czułam swego rodzaju treść przed spotkaniem z Kellanem, chociaż widywałam go przecież tak często – a prawdę mówiąc nie wyglądało na to, żebym miała się od niego uwolnić. Rozweseliła mnie ta myśl. Z głupim uśmiechem na ustach zerkiałam co chwila na drzwi wejściowe do baru.

– No dobrze, a co on takiego zrobił? – spytała Kate, podchodząc do mnie od tyłu kilka chwil później.

– Kto? – spytałam niepewnie.

– Denny. Uśmiechasz się przez cały wieczór, a to zazwyczaj oznacza, że twoja druga połowa zrobiła coś dobrego. – Obie z Ritą pochyliły się ku mnie, opierając się łokciami o blat baru. – Opowiadaj, co to było! Kwiaty, biżuteria... O Boże, oświadczył ci się?! – Brązowe oczy Kate rozbłysły na tę myśl. Podparła brodę na dłoniach, rozmarzona.

Splonęłam rumieńcem. Nie rozmawialiśmy o małżeństwie. Denny był typem człowieka praktycznego, który nie wspomniałby nawet o czymś takim przed ustabilizowaniem swojego życia zawodowego. Poza tym to nie on wywoływał u mnie uśmiech.

– Nie, nie było żadnych oświadczeń. Nie stało się nic specjalnego. Po prostu jestem szczęśliwa – odparłam.

Kate i Rita wymieniły rozczarowane spojrzenia. Kate odrzuciła długie włosy na plecy.

– Jak sobie chcesz. Trzymaj swoje sekrety dla siebie. – Puściła do mnie oko, wstała sprężyście i wróciła do pracy.

Rita spojrzała na mnie konspiracyjnie.

– Okay, jesteśmy same. Opowiadaj.

– Naprawdę nie ma o czym, Rito. – Zarumieniłam się ponownie. – Moje życie jest stosunkowo mało ciekawe. – Uśmiechnęłam się w duszy na myśl, jak dalekie od prawdy były te słowa.

Wkrótce nadciągnęli chłopcy z zespołu. Daję słowo, że serce

mi na chwilę zamarło, kiedy zobaczyłam Kellana. Sądząc po mojej reakcji, ktoś mógłby pomyśleć, że nie widziałam go od wielu dni, a nie zaledwie kilku godzin, od czasu spotkania w parku. Kellan podszedł do mnie, wyglądając zbyt seksownie w swojej czarnej koszulce z długimi rękawami, założonej pod szary T-shirt. Zapytał, jak mi poszła nauka. Rumieniąc się, odparłam, że bardzo dobrze, po tym jak już sobie poszedł (oczywiście nie była to prawda). Kellan uśmiechnął się znacząco, jakby doskonale odczytywał moje myśli. Zamówił piwo i ruszył do stolika, gdzie reszta chłopców rozmawiała o czymś bardzo zabawnym. Słyszałam ich rżenie aż tutaj, przy kontuarze. Kellan klepnął Sama po ramieniu. Nagle zauważyłam, że moje ramię pulsuje przyjemnym ciepłem. Po chwili zdałam sobie sprawę, że przed chwilą Kellan położył na nim dłoń, kiedy zamawiał piwo.

Szczeniacki uśmiech nie opuszczał moich ust do końca zmiany.

Na wspomnienie fantastycznego weekendu w poniedziałek wyszłam z zajęć pół godziny wcześniej niż zwykle. Nie mogłam się powstrzymać – tak bardzo chciałam zobaczyć Kellana. Wiedziałam, że siedział w domu sam, może znudzony, być może rozmyślał o mnie... Ech! Zastanawianie się nad tym podczas wykładu doprowadzało mnie do szaleństwa. Ostatni weekend był cudowny, chociaż jednocześnie nieco bolesny. Mieliśmy z Kellanem czas na przytulanie się przy porannej kawie, kiedy Denny brał prysznic na górze. Większość czasu spędziliśmy w domu i gdy tylko Denny zapadał w drzemkę przed telewizorem, szliśmy do kuchni i rozmawialiśmy, wtuleni w siebie. W niedzielę rano Denny musiał wykonać kolejne głupawe zadanie zlecone mu telefonicznie przez Maksa. Kellan i ja wykorzystaliśmy czas jego nieobecności na przytulanie się na sofie... Uwielbiałam to. Uwielbiałam bliskość Kellana. Było zabawnie, uwodzicielsko i na tyle niewinnie, na ile potrafiłam, chociaż moje serce zazwyczaj gwałtownie przyspieszało za każdym razem, kiedy Kellan mnie dotykał.

Weszłam do dużego pokoju i uśmiechnęłam się do Kellana

wyciągniętego niedbale na sofie i oglądającego telewizję, z jedną ręką na piersi, drugą zaś podłożoną pod głowę. Spojrzał na mnie, kiedy weszłam do środka. Wstrzymałam oddech, gdy uśmiechnął się do mnie promiennie.

– Hej, wcześniej wróciłaś – rzucił rozespanym głosem. – Chciałem cię odebrać z uniwerku. – Usiadł i poklepał siedzisko kanapy między nogami. Podeszłam do niego, siadając we wskazanym miejscu i wsparłam głowę na jego piersi.

– Wyglądasz na zmęczonego... Wszystko w porządku? – spytałam.

Kellan przytulił mnie mocno, bawiąc się moimi włosami. Flirtowanie miało swoje zalety.

– Tak... po prostu późno się położyłem. Nie mogłem zasnąć.

– Och, co się stało? – spojrzałam na niego z sarkastycznym uśmiechem. – Czujesz się winny czy co?

Kellan przytulił mnie mocniej.

– To przez ciebie... Czuję się winny co dzień. – Westchnął, a potem odepchnął mnie od siebie. Chciałam się odwrócić i zaprotestować, ale Kellan położył dłonie na moich ramionach i zmusił mnie do siedzenia prosto, a potem zaczął masować.

– Hm... Mogłabym się przyzwyczaić do tego całego flirtowania – wymruczałam, odprężając się pod dotykiem jego silnych dłoni, które przesunęły się teraz na moje łopatki. Kellan roześmiał się cicho. – Miałeś zły sen? – spytałam nieco sennie.

– Nie – mruknął. – Dobry sen, jeżeli już... – Jego głos był głęboki, niski, jedwabisty. Mogłabym się nim owinać jak kocem.

– Eee... A o czym? – Jego palce przesunęły się wzdłuż mojego kręgosłupa. Westchnęłam przeciągle, tak zrobiło się mi przyjemnie.

– O tobie – odparł głębokim głosem. Jego palce pozostały w tym samym miejscu, naciskając mocniej. Jęknęłam.

– Eee... mam nadzieję, że nie było to nic nieprzyzwoitego. Pamiętaj o naszej umowie. Niewinny flirt, tak?

Jego dłonie zsunęły się na dolną część moich pleców, naciskając mocno. Odetchnęłam głęboko czując, jak spięte mięśnie

rozluźniają się pod tym dotykiem. Kellan roześmiał się cicho.

– Nie... nic z tych rzeczy, daję słowo – Przesunął dłonie w górę i jęknęłam głośniej. Miał magiczne palce.

– Eee... To dobrze. Nie powinieneś o mnie myśleć w taki sposób – wymamrotałam.

Kellan nic nie odpowiedział, tylko dalej masował moje przyjemnie mrowiące plecy. Westchnęłam z zachwytu i poddałam się jego dotykowi, wydając z siebie coraz więcej zadowolonych pomruków. Kellan przesunął się nieco za moimi plecami, ale nic nie powiedział. Zbyt odprężona, aby podtrzymywać konwersację, oddałam się kontemplacji tych przyjemnych chwil.

Palce Kellana przesunęły się powoli w dół moich pleców, a potem na boki i do przodu, ku mojej klatce piersiowej. Po prostu raj. Jęknęłam z rozkoszy. Kellan zatrzymywał się na dłużej wszędzie tam, gdzie jego dotyk wywoływał u mnie jęk przyjemności.

Wreszcie przesunął się całkiem w dół moich pleców, masując je do zewnątrz, w kierunku bioder. Znow przesunął się nieco za moimi plecami, a potem przyciągnął mnie bliżej. Uznałam, że jest mu niewygodnie, siedząc w rozkroku ze mną między jego udami. Pozwoliłam mu się zatem usadzić tak, jak chciał. On jednak tylko przysunął moje biodra bliżej do swoich. Uznałam, że to koniec masażu i, wzdychając szczęśliwie, oparłam się o jego pierś. Zdziwiło mnie, jak bardzo był spięty. Zaczęłam odwracać ku niemu głowę, kiedy jego dłonie przesunęły się z moich bioder na wewnętrzną stronę ud, jednocześnie przysuwając mnie mocno do jego bioder. Nagle zdałam sobie sprawę, że jego oddech nie jest tak powolny i regularny jak mój...

Odwróciłam się gwałtownie, spoglądając na Kellana. Siedział zeszytywniały na kanapie, z zamkniętymi oczami i lekko rozchyłonymi ustami. Oddychał szybko i płytko. Przełknął głośno i powoli otworzył oczy, spoglądając na mnie. Jego wzrok sprawił, że natychmiast cała się spięłam – tym razem z pożądania. Jego oczy płonęły niewypowiedzianym pragnieniem. Dotknął dłonią mojego policzka, a drugą przyciągnął mnie do siebie bliżej.

Przełknęłam gulę rosnącą w gardle i z wysiłkiem pokręciłam głową.

– Nie... Kellan – szepnęłam trochę zaniepokojona wyrazem jego twarzy i bardzo z siebie dumna za to, że byłam w stanie powiedzieć „nie”.

Kellan zamknął oczy i lekko mnie od siebie odepchnął.

– Przepraszam... naprawdę się staram. Może następnym razem mogłabyś nie... ach... nie wydawać z siebie takich odgłosów?

Czerwieniąc się, uciekłam wzrokiem w bok. Nie zdawałam sobie sprawy... Może jednak to nie był najlepszy pomysł. Może nie istniało coś takiego jak niewinny flirt.

## Rozdział dwunasty

### Niewinność

Zaczęłam wstawać coraz wcześniej. Zazwyczaj i tak budziłam się przed Dennym, a zważywszy na to, jak późno kładłam się spać, oznaczało to również, że potrzebowałam małej drzemki w ciągu dnia, zaraz po zajęciach. Nie potrafiłam się jednak powstrzymać. Myśl o Kellanie czekającym na mnie w kuchni działała lepiej niż jakikolwiek budzik. Martwiło mnie to nieco, ale magia jego objęć była zbyt silna. Uzależniłam się jak narkoman. Każdego poranka myślałam tylko o jednym – żeby zbiec na dół i schować się w jego ramionach.

Pewnego poranka, kiedy wtuleni w siebie czekaliśmy na zaparzenie się kawy, oparłam plecy i głowę o jego pierś, relaksując się w jego ramionach.

– Czy jeśli zapytam cię o coś, obiecujesz, że się na mnie nie pogniewasz? – Wiedziałam, że zabrzmiało to dość znajomo. Obróciłam się, żeby spojrzeć w oczy Kellanowi. Zaśmiał się lekko i skinął głową, patrząc na mnie pogodnie. Zaczęłam zastanawiać się, czy na pewno chcę usłyszeć odpowiedź na dręczące mnie pytanie. – Czy będzie ci przeszkadzało, jeżeli Denny i ja będziemy ze sobą sypiać?

Kellan zbladł, ale nie przestał się uśmiechać.

– Sypiasz z nim co noc – odparł.

Wymierzyłam mu bardzo lekkiego kuksańca.

– Wiesz, o co mi chodziło – powiedziałam, czerwieniąc się.

– Czy będzie mi przeszkadzało to, że nie przestaniesz uprawiać seksu ze swoim chłopakiem? – upewnił się.

Skinęłam głową, czując pieczenie policzków. Kellan nadal milczał.

– Odpowiedz na moje pytanie. – Uniosłam brew i uśmiechnęłam się.

Kellan zachichotał, uciekając wzrokiem w bok.

– Tak – odparł po chwili. – Tak, będzie mi przeszkadzało, ale... zrozumieję to. – Spojrzał na mnie znowu. – Nie jesteś przecież moja – dodał tęsknie.

Poczułam nagłą falę emocji. Współczułam mu i chciałam bardzo mocno go przytulić, pogłodzić po policzkach i scałować z ust ten smutek... Odsunęłam się od niego. Kellan skrzywił się. Usiłował mnie przytrzymać przy sobie.

– Potrzebuję jedną chwilę... – szepnęłam.

– Wszystko w porządku, Kiero? – Puścił mnie i spojrzał, nie rozumiejąc, o co mi chodzi.

– To dla mnie. Potrzebuję czasu, Kellan – odparłam smutno.

– Och! – Wyglądał na zdziwionego.

Musiałam chociaż na chwilę się od niego odsunąć, tak bardzo kusilo mnie, aby go pocałować. Niepokoiło mnie to niezmiennie. Skończyliśmy, stojąc po przeciwnych stronach kuchni, popijając kawę i wpatrując się w siebie. Nagle usłyszałam, że z prysznicza zaczęła lecieć woda. Spojrzałam w stronę łazienki, a potem na Kellana. Miał dziwną minę. Nie byłam w stanie jej rozszyfrować. Dopiliśmy kawę, odstawiłam kubek na stół i dotknęłam ramienia Kellana. Spojrzał na mnie i wstrzymałam oddech, widząc tłumione emocje w jego oczach. Ścisnęłam go szybko za ramię i poszłam na górę, gdzie Denny przygotowywał się już do pracy.

Denny uśmiechnął się, kiedy wrócił spod prysznicza i zastał mnie siedzącą na łóżku.

– Dzień dobry, moja słodka – powiedział ciepło i pocałował mnie w policzek.

Odwzajemniłam mu uśmiech, nadal jednak myślami byłam przy naszej rozmowie z Kellanem w kuchni. Denny usiadł obok mnie nadal owinięty tylko w ręcznik. Uśmiech zniknął z jego twarzy. Ja też spoważniałam.

– Pewnie wrócę dzisiaj późno – rzucił ponuro.

– Och! – posmutniałam. – Dlaczego?

Denny westchnął i wstał, żeby się ubrać. Zrzucił ręcznik z bioder. Przyglądałam mu się z bladym uśmiechem. Zauważył to i westchnął.

– Tak bym chciał spędzać więcej czasu z tobą – powiedział tęsknie. Odwróciłam wzrok i przygryzłam wargę. Denny roześmiał się lekko. – Max. Kazał mi skończyć swój projekt, którego jego wujek podobno potrzebuje na dzisiaj. Oczywiście Max był do tej pory zbyt zajęty... eee... luksusowymi panienkami na godziny, żeby sam się tym zająć.

Spojrzałam na niego, nie dowierzając. Denny miał na sobie bokserki i zakładał właśnie czarne spodnie. Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem i pokręcił głową.

– Pewnie powinienem dziękować niebiosom, że mieliśmy dla siebie prawie cały weekend i Max nie postanowił obarczyć mnie tym już w piątek wieczorem – westchnął i znów pokręcił głową, zapinając spodnie.

Poczułam lekkie ukłucie winy, wiedząc, z czym wiąże się jego nowa praca. Denny zauważył moje spojrzenie i zmusił się do uśmiechu, biorąc koszulę z szafy.

– Nie miałem zamiaru narzekać. Przepraszam cię, Kiero.

Denny mnie przeproszał. Przełknęłam kolejną gorzką pigułę.

– Ależ nie. Masz pełne prawo narzekać. Max jest cholernym dupkiem.

Denny roześmiał się, wkładając koszulę. Podeszłam do niego, odsunęłam jego rękę i zapięłam ją, wyręczając go w tej czynności. Kiedy skończyłam, włożyłam mu koszulę w spodnie. Denny uśmiechnął się do mnie radośnie.

– Bardzo cię kocham za to, że znosisz tę okropną pracę po to, żeby być tutaj ze mną – powiedziałam.

– Zniósłbym znacznie więcej, byleby tylko być z tobą. – Denny objął mnie w talii.

Wiedziałam, że naprawdę tak myśli i powiedział to z czułości. Zabołało mnie serce. Gdyby tylko wiedział... Milczałam, kiedy Denny kończył się ubierać, kiedy całowałam go na pożegnanie i kiedy postanowiłam zrezygnować z poprzytulania się do Kellana na sofie, żeby wcześniej wyjść na zajęcia.

Gorąca woda sprawiła, że zaczęłam myśleć jaśniej i zmyła ze mnie targające mną emocje. Ubrałam się w moją ulubioną obcisłą



bluzkę z długim rękawem i bojówki w kolorze khaki. Ułożyłam falujące włosy w loki – właściwie sama nie wiem dlaczego, może dlatego, że miałam czas, a może dlatego, że ładny wygląd sprawiał mi przyjemność? W każdym razie poczułam się znów dobrze.

Kiedy zesłam na dół, przywitał mnie olśniewający uśmiech Kellana. Sprawiał mi ogromną radość. Wydawał się nie przejmować naszą wcześniejszą konwersacją. Chwycił mnie za rękę i odebrał mi torbę, kiedy ruszyliśmy do jego samochodu. Błagał mnie, żebym pozwoliła mu odprowadzić się na zajęcia, więc się zgodziłam, bo chociaż nie było to konieczne, jak mogłabym odmówić tak pięknemu chłopcu? Było warto, nawet jeśli miało to oznaczać kolejne przesłuchanie ze strony przyjaciółeczek Candy.

Trzymał mnie delikatnie za koniuszki palców, odprowadzając na wydział ekonomii. Rozmawialiśmy o moich rodzicach i ostatniej rozmowie telefonicznej, którą z nimi odbyłam. Nie byli zadowoleni z faktu, że Denny jest zapracowany i zostawia mnie samą na tak długo. Popełniłam błąd, mówiąc, że Kellan często dotrzymuje mi towarzystwa, co spowodowało pytania z serii: „Czy on nie ma pracy?”. To z kolei doprowadziło do rozmowy o tym, że Kellan śpiewa w zespole. Rodzice oczywiście nie byli zachwyceni tym, że mieszkam pod jednym dachem z rockmanem. Zanim doszliśmy do sali wykładowej, Kellan zanosił się śmiechem, który dźwięczał potem w moich myślach przez cały wykład.

Po zajęciach przywitał mnie, stojąc w korytarzu z kubeczkim espresso w dłoni. Zarzuciłam mu ramiona na szyję, uważając, żeby nie rozlać przy tym cennego napoju.

– Aaach!... Kawa! – zawołałam. – Kocham cię!!!

Zamarłam, zdając sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałam, ale Kellan tylko się roześmiał i spojrzał na mnie ciepło, kiedy się od niego odsunęłam.

– O co chodzi z tym kojarzeniem mnie z kawą? Najwyraźniej wprawia cię to w euforię – rzucił zaczepnie, przygryzając lekko wargę i wymownie unosząc brwi.

Zaczerwieniłam się i walnęłam go w ramię, doskonale

wiedząc, który incydent miał na myśli. Zabrałam mu kubek z kawą i ruszyłam korytarzem przed siebie. Kellan dogonił mnie z łatwością, nadal chichocząc pod nosem. Spojrzałam na niego groźnie, co jedynie wywołało u niego kolejny wybuch śmiechu.

– Daj spokój, Kiero... Musisz przyznać, że to było zabawne.  
– Jesteś pokręcony – rzuciłam, wznosząc oczy do nieba.  
– Nie masz pojęcia, jak bardzo... – uśmiechnął się dwuznacznie.

Uniosłam brew, na co Kellan znów wybuchnął śmiechem. Tym razem do niego dołączyłam. Chwycił mnie za rękę i spleliśmy palce. Wyszliśmy z budynku i ruszyliśmy powoli w stronę jego samochodu. Usiłowałam ignorować rzucane nam spojrzenia. Nikt z tych ludzi przecież nie znał Denny'ego...  
prawda?

Tego dnia Denny pracował do późna, a Kellan występował w małej knajpce, o której nigdy wcześniej nie słyszałam. Byłam w domu sama przez cały wieczór, ponieważ akurat miałam wolne. Wykorzystałam tę sposobność, aby zrobić coś, co ostatnio udawało mi się bardzo rzadko – poszłam wcześniej spać.

Następnego poranka obudziłam się naprawdę wypoczęta. Kellana nie było w kuchni i poczułam się dziwnie samotna. Zaczęłam robić sobie kawę, zastanawiając się, kiedy wreszcie zejdzie na dół. Zwykle się nie zdarzało, abym pojawiała się w kuchni przed nim. Tak bardzo chciałam go zobaczyć, że niemal czułam jego zapach. Pograżyłam się w myślach i nagle ktoś objął mnie czule od tyłu. Umościłam się wygodnie w obejmujących mnie ramionach, mieszając kawę.

– Ach, jesteś wreszcie, Ke... – urwałam nagle, kiedy poczułam ciepłe, delikatne usta na mojej szyi, delikatne muśnięcie języka i lekkie klucie jednodniowego zarostu. Serce zabiło mi gwałtownie. O mały włos nie powiedziałam „Kellan”, a to nie on mnie obejmował.

Serce podeszło mi do gardła i zaniemówiłam. Denny wymruczał „dzień dobry”, tuż przy mojej szyi. Najwyraźniej nie dosłyszał mojej fatalnej pomyłki. Zaczęłam szybko oddychać w

panice, kiedy jego usta powędrowały w górę, wzdłuż owalu mojej twarzy. Nie mogłam się uspokoić... był zdecydowanie za blisko.

Jego wargi zamknęły się na płątku mojego ucha.

– Tęskniłem za tobą – wyszeptał chrapliwie, przyciągając mnie do siebie. – Łóżko bez ciebie było takie zimne. – Jego słowa przyjemnie łaskotały moje uszy.

Zaczęłam szybciej oddychać z zupełnie innego powodu niż przed chwilą. Odwróciłam się, żeby go pocałować. Denny gorliwie oddał mi pocałunek, a ja ze wszystkich sił zmusiłam się, aby odepchnąć od siebie myśli o Kellanie, co okazało się nadzwyczaj trudne.

Nagle Denny zastygł i, wzdychając, odsunął się ode mnie. Poczulałam ukłucie winy, a jednocześnie narastającą panikę, od której w moim gardle urosła nagle wielka gula. Usiłowałam nie pokazać po sobie wewnętrznego wzburzenia, kiedy Denny pogłaskał mnie delikatnie po policzku.

– Szkoda, że nie mogę zostać – westchnął ciężko. – Max chciał, żebym przyszedł dziś wcześniej do pracy. Muszę się ubierać. – Nagle uśmiechnął się łobuzersko i natychmiast się odprężyłam. Chwycił mnie za rękę i wyprowadził z kuchni, a potem zaciągnął po schodach na górę. Śmiejąc się cicho, wciągnął mnie za obie ręce do łazienki.

– Myślałam, że chcesz się szykować do pracy? – spytałam. – Co my tu robimy?

Denny zachichotał i zamknął drzwi do łazienki na klucz.

– Zamierzam właśnie się przygotować. – Przeszedł obok mnie i odkręcił wodę w prysznicu. – A ty mi w tym pomożesz – mrugnął do mnie.

– Och, doprawdy? – Roześmiałam się. Zamierzałam właśnie usiąść na sedesie, żeby go obserwować, kiedy wziął mnie za rękę.

– O, tak! – odparł, z błyskiem w oku, który bardzo dobrze znałam.

– Och! – Nagle zrozumiałam, o co mu chodziło. Potwierdził to, ściągając mi bluzkę. Roześmiałam się, kiedy pocałował mnie w szyję i zaczęłam zdejmować z siebie resztę ubrania.

Denny zrobił to samo i przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie w milczeniu. Miłość do tego pięknego, cudownego mężczyzny zmyła ogromne poczucie winy narastające w moim sercu. Denny uśmiechnął się ciepło i odgarnął niesforny kosmyk moich włosów za ucho. Objęłam go za szyję i pocałowałam głęboko.

Denny włożył rękę pod strumień wody, sprawdzając jej temperaturę, a potem chwycił mnie w ramiona i wszedł do kabiny. Było cudownie: ciepła woda, delikatne dłonie Denny'ego i jego podniecające usta. Woda omywała jego piękne opalone ciało. Poddałam się przyjemnemu uczuciu poprawności w przebywaniu tu razem z nim. Czułam się naturalnie, swobodnie i dobrze. Przez kilka chwil pozwoliłam sobie cieszyć się nim bez poczucia winy i zdrady.

Wsunęłam palce w jego ciemne włosy, upewniając się, że całkowicie się zmoczyły. Denny uśmiechnął się i zamknął oczy. Chwyciłam butelkę naszego taniego szamponu z odżywką i zaczęłam myć Denny'emu głowę. Westchnął radośnie. Odwrócił mnie i odsunął od strumienia wody, żeby zrobić to samo. Poddałam się jego cudownym palcom. Denny opłukał wreszcie moje włosy, całując mnie przy tym w czoło. Potem opłukał swoje, a ja pocałowałam go w nagi tors i chwyciłam kostkę mydła. Kiedy on zajął się swoją głową, ja namydliłam jego pierś i brzuch. Strumyczki mydlin spływały po jego ciele. Przygryzłam wargę, spoglądając, jak płyną wzdłuż ud. Denny uśmiechnął się, zabrał mi mydło i odłożył na mydelniczkę. Potem przyciągnął mnie do siebie, tak że mydło z jego skóry przeniosło się też na moją. Masował mnie, pokrywając każdy skrawek mojego ciała mydlinami, zatrzymując się nieco dłużej na moich piersiach i stwardniałych brodawkach, zanim przesunął się niżej. Westchnęłam gwałtownie, czując nagle jego dłonie między udami.

Denny uśmiechnął się do mnie tak uwodzicielsko, że serce zabiło mi gwałtownie, a oddech przyspieszył. Rozchylił nieco usta, gdy przyglądał się mojej reakcji na jego palce, błędzące po najwrażliwszej części mojego ciała, zanim wreszcie zagłębiły się

we mnie. Jęknęłam z rozkoszy i wygięłam plecy w łuk, kiedy wsunął we mnie jeden, a potem drugi palec, poruszając nimi powoli, zanim wycofał je i przesunął nimi po mojej wilgotnej skórze. Jęknęłam ponownie i lekko przygryzłam w pocałunku jego dolną wargę. Denny przesunął dłoń i ostrożnie oparł mnie o ścianę. Strumień wody z prysznica rozpryskiwał się na jego szerokich plecach w taki sposób, że do mnie docierała tylko lekka wodna mgiełka. Denny przycisnął swoje ciało do mnie, jego namydlona skóra ślizgała się podniecająco po mojej. Pochylił się i pocałował mnie głęboko, a ja chętnie mu się zrewanżowałam, mruczając z przyjemności.

Poczułam twardość jego przyrodzenia na moim podbrzuszu i sięgnęłam w dół, obejmując je palcami. Jęknął, kiedy lekko ścisnęłam u podstawy. Przesunęłam dłonią w dół i w górę kilka razy, sprawiając, że Denny zaczął oddychać coraz szybciej. Nagle chwycił mnie za biodra, bez wysiłku uniósł w górę, oparł o ścianę i wszedł gładko we mnie. Zdziwiłam się, jak wygodna i przyjemna była ta pozycja. Jęknęłam głośno z rozkoszy i oplotłam go nogami, przyciągając go bliżej i głębiej.

Objęłam go za szyję. Denny ujął mnie mocno za biodra, pomagając mi nadażyć za euforycznym rytmem, w którym poruszał się on. Poczułam, że odpływam. Denny stał się na chwilę całym moim światem: zapachem, dotykiem, oddechem i każdym ruchem, który czułam. Było to upajające, piękne, rozczulające uczucie... i może nieco smutne, ale w tej chwili nie chciałam się nad tym zastanawiać.

Oddech Denny'ego przyspieszył znacznie. Zacisnął dłonie na moich biodrach z głębokim jękiem, kiedy doszedł. Nie przestał się jednak poruszać i wkrótce potem wygięłam się w łuk i krzyknęłam głośno, czując rozlewającą się po całym ciele intensywną przyjemność. Powoli nasze oddechy uspokoiły się, wraz z ochładzającą się coraz bardziej wodą. Denny delikatnie opuścił mnie na podłogę i odsunął się nieco, abyśmy mogli opłukać się dokładnie z resztek mydlin.

– Kocham cię – oświadczył, zakręcając wodę.

Wyszedł spod prysznic i podał mi ręcznik. Uśmiechnęłam się do niego ciepło i wyszłam z kabiny, stając obok niego na dywaniku.

– Ja też cię kocham – odparłam.

Pomógł mi się osuszyć, a potem sam się wytarł. Wyszliśmy razem z ciepłej, zaparowanej łazienki, żeby Denny mógł skończyć przygotowania do wyjścia. Wkrótce potem byliśmy już oboje ubrani: on w spodnie khaki i niebieską koszulę (naprawdę, było mu bardzo do twarzy w tym kolorze), ja zaś w dżinsy i bluzkę. Denny pozwolił mi ułożyć sobie włosy, a potem on uczesał mnie.

Zeszliśmy do kuchni, gdzie przywitał nas Kellan, pijąc jak zawsze kawę i jak zwykle wyglądając świetnie, choć może nieco blado. Denny skinął mu głową na powitanie, uśmiechając się radośnie.

– Cześć, stary. Dzień dobry!

Kellan prezentujący się dziwnie żałośnie wykrzywił twarz w uśmiechu.

– Cześć, stary. Może i dobry...

Denny pocałował mnie jeszcze raz, biorąc moją twarz czule w obie dłonie.

– Teraz z całą pewnością się spóźnię. – Uśmiechnął się do mnie znacząco, a ja się zarumieniłam. – Jesteś tego warta – dodał szeptem.

Spojrzałam na Kellana, który przybladł jeszcze bardziej. Wpatrywał się uważnie w kubek z kawą i wiedziałam, że domyśla się, o co chodzi. Może nawet słyszał nas pod prysznicem. Nie pamiętałam, czy zachowywałam się cicho... Najprawdopodobniej nie. Denny przytulił mnie jeszcze raz, pożegnał się radośnie i wyszedł do pracy, zostawiając mnie na środku kuchni, niepewną, co powinnam teraz robić.

– Wstawiłem twoją kawę do mikrofalówki – szepnął Kellan. Spojrzałam na jego pobladłą twarz i smutne oczy. – Zupełnie wystygła – dokończył.

Przełknęłam gulę w gardle i podeszłam do mikrofalówki, nastawiając ją na minutę. Odwróciłam się do Kellana.

– Kellan... Ja...

– Nie kończ – przerwał mi cicho, wpatrując się niewidzącym spojrzeniem w swój kubek.

– Ale... – próbowałam się wytłumaczyć.

Kellan wstał i podszedł do mnie, zatrzymując się jednak w pewnej odległości, tak żeby nie mógł mnie dotknąć.

– Nie musisz mi niczego wyjaśniać... – Spuścił wzrok. – A już z pewnością nie musisz przeproszać. – Spojrzał na mnie. – Dlatego... po prostu nic nie mów, proszę.

Zrobiło mi się go żal. Wyciągnęłam do niego ramiona.

– Chodź do mnie – poprosiłam.

Zawahał się na moment, wyraźnie walcząc ze sobą, a potem objął mnie w talii i schował twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem. Przytuliłam go mocno i pogładziłam po plecach.

– Przepraszam – wyszeptałam mu do ucha.

Może nie chciał tego usłyszeć, ale ja musiałam to powiedzieć.

Odetchnął powoli i pokiwał głową, nadal mocno we mnie wtulony.

Kiedy odwoził mnie na uniwersytet, nadal był blady i wyciszony. Poczucie winy nie opuszczało mnie ani na chwilę. Kellanowi przeszkadzało to, że kochałam się z Dennyem. Nie wiedziałam do końca dlaczego – nie miałam pojęcia, kim właściwie dla niego jestem. Powiedział mi jednak, że tak będzie, i rzeczywiście tak było, a ja czułam się z tego powodu źle. Nie należałam do niego. Łączyła nas jedynie przyjaźń... Denny z kolei był moim chłopakiem i z całą pewnością dzisiejszy poranek miał się jeszcze nieraz powtórzyć. Obserwowałam Kellana w milczeniu przez całą drogę na uniwersytet. Miałam nadzieję, że nie zraniłam go zbyt mocno.

Znów odprowadził mnie do sali wykładowej. Po drodze wydawał się nieco odzyskiwać humor. Chciał porozmawiać ze mną o zajęciach z literatury, bo miał kilka zabawnych teorii na temat poglądów Austen na społeczeństwo, większość z nich

związanych z moim wcześniejszym wykładem z psychologii na temat wypierania popędów seksualnych. Kiedy Kellan otwierał przede mną drzwi prowadzące do audytorium, zanosila się śmiechem. Jestem pewna, że bylam również bardzo czerwona na twarzy.

Postanowiłam opuścić zajęcia z psychologii. Wiedziałam, że może to niezbyt dobry pomysł, ale bardzo chciałam wrócić do domu wcześniej i przed pracą spędzić jeszcze trochę czasu z Kellanem. Poza tym nadal omawialiśmy na wykładach dorobek Freuda, a ja dzisiaj nie byłam w odpowiednim na to nastroju.

Gdy weszłam do domu, Kellan siedział na kanapie i grał na gitarze. Melodia była przepiękna. Uśmiechnęłam się, kiedy spojrzał na mnie, i moje serce lekko przyspieszyło. Kellan przerwał i wykonał taki ruch, jakby chciał odstawić gitarę.

– Nie, nie przestawaj – poprosiłam, podchodząc bliżej i siadając obok. – To piękna melodia.

Kellan spuścił wzrok, uśmiechając się lekko, a potem pokręcił głową. Położył mi gitarę na kolanach.

– Masz... spróbuj teraz ty – powiedział.

Skrzywiłam się. Ostatnim razem, kiedy usiłował mnie nauczyć gry na tym instrumencie, skończyło się fatalnie.

– Nie, tylko tobie wychodzi to dobrze. Kiedy ja biorę gitarę do ręki, ona w ogóle mnie nie słucha.

Kellan roześmiał się i posadził mnie na kanapie tak, że sam mógł usiąść za mną. Otoczył mnie ramionami i położył swoje dłonie na moich.

– Musisz poćwiczyć chwyt – szepnął mi do ucha.

Jego oddech wywołał u mnie dreszcz. Na chwilę zamknęłam oczy, upajając się jego zapachem. Kellan poprawiał ułożenie moich palców na strunach.

– Dobrze... Hej! – Trącił mnie lekko w ramię i roześmiał się, widząc, że mam zamknięte oczy. Zawstydzona zaczerwieniłam się i szybko spojrzałam na niego.

– Proszę bardzo – ciągnął z uśmiechem. – Teraz twoje palce są idealnie ułożone. – Lekko przytrzymał je w dziwacznej pozycji



na gryfie gitary. – Teraz... – Pokazał mi kostkę, którą trzymał w palcach drugiej dłoni – ...lekką uderz w struny, o tak... – Zademonstrował mi odpowiedni ruch. Gitara rozbrzmiała harmonijnym dźwiękiem.

Kellan umieścił kostkę między moim kciukiem a palcem wskazującym. Spróbowałam naśladować jego ruchy. Dźwięk, który wydobył się z gitary, nie był zbyt piękny... wręcz przeciwnie. Kellan roześmiał się, chwycił mnie za rękę i pokierował nią. Oczywiście pod jego kontrolą gitara znów zabrzmiała cudownie. Kellan przesuwał naszymi palcami po gryfie, grając prostą melodię. Rozluźniłam się, gdy trzymał moją dłoń ukrytą w swojej dłoni. W końcu złapałam rytm.

Kellan uśmiechnął się i wpatrzył we mnie, nadal grając bez spoglądania na struny.

– To naprawdę nie jest takie trudne. Nauczyłem się tej melodii, kiedy miałem sześć lat. – Mrugnął do mnie, a ja się zaczerwieniłam.

– Po prostu masz wyjątkowo sprawne palce – rzuciłam bez zastanowienia.

Kellan przestał grać i zaczął się śmiać. Wzniosłam oczy do nieba i zaczęłam się śmiać razem z nim.

– Jesteś naprawdę pokrecony. Tobie i Griffinowi tylko jedno w głowie. – Znowu zrobiłam się czerwona jak burak.

Kellan skrzywił się, a potem roześmiał.

– Nic nie poradzę, że przy tobie zaczynam myśleć o tych sprawach. – Spojrzał na mnie znacząco, a potem zdjął dłonie z gitary. – Dobrze, a teraz spróbuj sama.

Ułożyłam palce tak, jak mi pokazał, i spróbowałam trącić struny kostką. O dziwo, za trzecim czy czwartym razem nawet mi się udało. Spojrzałam na Kellana i zachichotałam radośnie. Uśmiechnął się, skinął głową, a potem pokazał mi następny chwyt. I znów po kilku podejściach udało mi się wydobyć z gitary w miarę przyzwoity dźwięk. Po jakimś czasie i po wielu nieudanych próbach wreszcie nauczyłam się w miarę poprawnie grać melodię z dzieciństwa Kellana. Grałam ją przez chwilę, podczas gdy on

poprawiał ułożenie moich palców i co jakiś czas pokazywał nowe chwyt.

Wreszcie przestałam. Oparłam się o Kellana i zaczęłam rozmasowywać sobie dłonie. Roześmiał się, odstawił gitarę na podłogę i przyciągnął mnie bliżej do siebie. Chwycił moją dłoń i zaczął ją masować, a ja bardzo się pilnowałam, żeby nie wydawać z siebie żadnych dźwięków. Było mi cudownie błogo.

– Musisz wzmocnić dłonie – mruknął, rozmasowując moje zbolące palce.

– Uhm... – Zamknęłam oczy, ciesząc się jego bliskością.

Wreszcie Kellan przestał mnie masować i objął w talii. Poczułam, że mogłabym tak spędzić całą noc, wtulona w jego ciepłe ramiona.

– Możemy czegoś spróbować? – zapytał cicho.

Automatycznie zeszywniałam w jego uścisku i odwróciłam się, aby na niego spojrzeć. Kellan uśmiechał się łagodnie.

– Co masz na myśli? – spytałam ostrożnie.

– Coś zupełnie niewinnego, obiecuję. – Położył się na wznak na kanapie i wyciągnął ku mnie ramiona. Spojrzałam na niego, nie rozumiejąc, ale potem położyłam się u jego boku, między nim a oparciem kanapy, z głową opartą na jego ramieniu. Kellan westchnął zadowolony i otoczył mnie ramionami. Uniosłam się na łokciu i spojrzałam na niego, nadal nie rozumiejąc.

– Czy to właśnie miałeś na myśli?

Wzruszył ramionami.

– Tak... Fajnie to wyglądało, kiedy leżeliście tak z Dennyem...

Skinęłam głową i z powrotem oparłam głowę na jego ramieniu, odpychając od siebie poczucie winy wywołane wspomnieniem imienia Denny'ego. Wzruszyła mnie myśl, że Kellan tak bardzo pragnie zwykłej czułości. Ostrożnie przełożyłam nogę przez jego udo i przerzuciłam ramię przez jego pierś. Westchnął znowu i przechylił głowę, opierając ją o moją. Jego serce biło mocnym, równym rytmem, podczas gdy moje szalało.

– Czy tak jest dobrze? – wyszeptał z ustami w moich

włosach.

Zmusiłam się do rozluźnienia mięśni. Kellan nie wymagał ode mnie niczego skomplikowanego, prosił tylko o tę jedną prostą czynność, a ja przecież lubiłam jego bliskość.

– Tak... Tak jest dobrze. Wszystko w porządku? – W zamyśleniu rysowałam palcem kółka na jego piersi.

Kellan roześmiał się cicho.

– Wszystko w porządku, Kiero. – Delikatnie pogładził mnie po plecach.

Westchnęłam i naprawdę się odprężyłam, obejmując go nieco mocniej. Kellan też przytulił mnie jeszcze silniej i leżeliśmy tak, spleceni w uścisku. Nic więcej. Obserwowałam, jak jego koszula unosi się i opada przy każdym oddechu, przyglądałam się skórze na jego szyi i grdyce poruszającej się, kiedy przełykał ślinę. Podziwiałam zarys jego mocnej szczęki i piękną twarz. Wreszcie zamknęłam oczy i ułożyłam się wygodniej na jego piersi, pozwalając, aby ogarnęło mnie całkowicie ciepło jego istnienia.

Nagle Kellan się poruszył. Drgnęłam i w tym momencie zdałam sobie sprawę, że zasnęłam w jego objęciach.

– Przepraszam, nie chciałem cię obudzić – mruknął.

Usiadłam prosto jak struna i spojrzałam na drzwi wejściowe. Jego słowa obudziły wspomnienia.

– Denny – szepnęłam, wpatrując się w zdziwioną twarz Kellana.

On również usiadł i założył kilka kosmyków włosów za moje ucho.

– Nie spałaś długo, jest jeszcze wczesnie. Denny wróci dopiero za godzinę, jeśli nie później. – Spojrzał gdzieś w bok. – Nie powinien... – Przeniósł wzrok z powrotem na mnie. – Nie powinien tego widzieć, jeśli nie chcesz...

Natychmiast pokręciłam głową. Denny by tego nie zrozumiał. Sama nie byłam pewna, czy to rozumiem. Kellan skinął głową i zaczął się wpatrywać we mnie uważnie. Musiałam jakoś przerwać tę chwilę zbytniego napięcia pomiędzy nami.

– Gdzie byłeś, kiedy cię nie było? Wtedy, gdy nie wróciłeś na

noc? – wyrzuciłam z siebie pytanie, które męczyło mnie od dłuższego czasu.

Usiadłam na sofie obok Kellana. Uśmiechnął się, ale nie odpowiedział. Zmarszczyłam czoło.

– Jeżeli byłeś... jeżeli z kimś się spotykasz, powinieneś mi powiedzieć. – Tak naprawdę Kellan nie musiał mi się wcale spowiadać, ale byłam nieziemsko ciekawa.

Spojrzał na mnie, przekrzywiając głowę.

– Tak uważasz? – spytał. – Że kiedy nie jestem z tobą, spotykam się z inną kobietą?

Pożałowałam, że go o to spytałam.

– W końcu nie jesteś ze mną. – Zmusiłam się do odpowiedzi. – Masz prawo... – Chwyciłam jego dłoń, unikając patrzenia mu w oczy. – ...umawiać się, z kim chcesz.

– Wiem – odparł łagodnie, pocierając wnętrze mojej dłoni kciukiem. – Czy gdybym się z kimś spotykał, przeszkadzałoby ci to? – spytał.

Wykonałam głęboki wdech, a potem uciekłam wzrokiem w bok. Nie chciałam odpowiadać, ale i tak samo mi się wymknęło.

– Tak – szepnęłam.

Kellan westchnął smutno. Kiedy na niego spojrzałam, wpatrywał się w podłogę.

– O co chodzi? – spytałam ostrożnie.

– O nic. – Objął mnie w talii i przyciągnął do siebie, masując moje plecy. – O nic.

– To niesprawiedliwe, tak? – Wtuliłam się w niego. – Jestem z Dennyem, a ty i ja mamy pozostać tylko przyjaciółmi. Nie mogę od ciebie żądać, żebyś nigdy...

Kellan poruszył się, jakby zrobiło mu się niewygodnie, a potem zachichotał.

– Cóż, moglibyśmy rozwiązać ten drobny problem, gdybyś nieco rozluźniła reguły gry. – Uśmiechnął się prowokująco. – Zwłaszcza tę pierwszą.

Spojrzałam na niego poważnie i w końcu przestał się śmiać.

– Zrozumiem to, Kellan – powiedziałam. – Nie będzie mi się

to podobało, prawdopodobnie tak samo, jak tobie nie bardzo widzi się mój związek z Dennyem... ale zrozumieć, tylko się z tym nie ukrywaj, dobrze? Nie powinniśmy mieć przed sobą tajemnic...

Zdawałam sobie sprawę, jak absurdalnie to brzmi. Część mnie wcale nie chciała wiedzieć, ale nie mogłam znieść myśli o życiu w nieświadomości. Byliśmy przyjaciółmi, którzy czasem zmieniali się w coś więcej. To, co robiliśmy – flirt i ciągła bliskość fizyczna – było niemądre i niebezpieczne. Kusiliśmy los.

Wiedziałam o tym, ale nie potrafiłam przestać. Nie mogłam przestać o nim myśleć, pragnęłam jego bliskości, chciałam go dotykać, tulić. Nie mogliśmy się jednak posunąć dalej i zdecydowanie nie miałam prawa zabraniać mu czegokolwiek, w zamian za tę odrobinę siebie, którą pozwalałam mu mieć. To nie było uczciwe.

Kellan spojrział na mnie tęsknie, a potem, po dłuższej chwili, skinął raz głową. Spojrzałam w jego smutne oczy.

– Więc gdzie znikasz? – szepnęłam.

Kellan rozluźnił się nieco, a jego oczy rozbłysły na nowo.

– Gdzie znikam? Cóż, to zależy. Czasem chodzę do Matta i Griffina, czasem do Evana. Czasami upijam się do nieprzytomności na wycieraczkę przed domem Sama. – Uśmiechnął się łobuzersko i zachichotał na to wspomnienie z dziwnym rozbawieniem w oczach.

– Och! – Odpowiedź była tak prosta, że sama mogłam się domyślić, gdybym nie założyła, że Kellan „prowadzi burzliwe życie towarzyskie”. Poglądziłam go po policzku, czując, że wreszcie mogę mu zadać pytanie, na które naprawdę chciałam poznać odpowiedź: – Więc powiedz mi, dokąd poszedłeś po naszym pierwszym razie? Nie widziałam cię przez cały dzień i całą noc. A potem wróciłeś do domu... – Zupełnie pijany, dokończyłam w myślach.

Kellan wstał nagle i wyciągnął do mnie rękę.

– Chodź, podwiozę cię do baru.

– Kellan, przecież możesz mi powiedzieć. Nie będę... –

Wstałam i chwyciłam go za ramię.

– Nie chcesz chyba się spóźnić? – Uśmiechnął się do mnie, ale jego oczy pozostały poważne.

Wiedziałam, że rozmowa dobiegła końca i rozgniewało mnie to, a jednocześnie napełniło strachem. Nie powinniśmy mieć przed sobą tajemnic, ale najwyraźniej nie było to takie proste.

– Nie musisz mnie wszędzie podwozić, wiesz? – rzuciłam naburmuszona; Kellan uniósł brew i uśmiechnął się lekko. – Radziłam sobie całkiem nieźle bez twojej pomocy. – Wydęłam usta.

Kellan przewrócił oczami i zaprowadził mnie na górę, żebym przygotowała się do pracy. Został ze mną w barze przez większą część wieczoru. Zbeształam go za to, że nie poszedł na próbę z zespołem, ale on skwitował to śmiechem. Poczulałam się jednocześnie i zaniepokojona, i uradowana tym, że wolał spędzać czas ze mną niż ze swoją kapelą.

Podczas jednej z przerw w pracy Kellan postanowił nauczyć mnie grać w bilard. Było to dość zabawne, jako że oboje byliśmy w tym żałośnie słabi. Myślę, że po prostu podobało mu się ustawianie mnie do uderzenia w bilę. Mnie zaś, szczerze powiedziawszy, podobała się bliskość jego ciała, kiedy mnie uczył. Rozegraliśmy krótką partię, gdy miałam przerwę na skromny posiłek. Gdy dobiegła końca, a jedzenie zniknęło z talerza, musiałam wracać do pracy. Zostawiłam Kellana, żeby dokończył partię z Griffinem, który oczywiście rozłożył go na łopatki.

Kiedy skończyli, zajrzałam do sali bilardowej i, śmiejąc się na wieść o porażce Kellana, rzuciłam:

– Lepiej nie rezygnuj z codziennej pracy w swoim boysbandzie, chłopcze.

– Boysbandzie? – Kellan uniósł brew i wykrzywił szyderczo usta. Odchodząc, słyszałam za plecami: – Boysbandzie? Naprawdę? Co to, jesteśmy w piątej klasie podstawówki?

Rozbawił mnie ten komentarz. Podeszłam do baru, gdzie wkrótce dołączyła do mnie Jenny.

– Wygląda na to, że między tobą a Kellanem lepiej się teraz układa.

Skrzywiłam się nieco, a potem szybko przekazałam zamówienie Ricie, która udała się na drugi koniec baru, żeby je zrealizować.

– Co masz na myśli? – spytałam.

Z drugiej strony podeszła do mnie Kate i przysiadła na stołku, czekając na powrót Rity.

– Ostatnio wydawał się w stosunku do ciebie nieco oziębły. – Jenny przechyliła głowę na bok i zmarszczyła lekko brwi.

– Doprawdy? – włączyła się do rozmowy Kate. – Zużyłaś cały jego szampon czy co? – westchnęła rozmarzona. – Boże, ależ on ma wspaniałe włosy!

Roześmiałam się nerwowo.

– Ach... Takie tam przepychanki współlokatorów. Ale już się pogodziliśmy. – Na szczęście nie musiałam się tłumaczyć, ponieważ właśnie pojawiła się Rita z moim zamówieniem.

Zostawiłam Jenny, Kate i Ritę, dyskutujące żywo na temat włosów Kellana, sama zaś podałam klientom zamówione drinki, tym samym kończąc zmianę. Musiałam być ostrożniejsza w obecności Jenny. Najwyraźniej zbyt dużo dostrzegała.

## Rozdział trzynasty

### Zły pomysł

Kolejny wieczór w barze U Pete'a jak na środek tygodnia nader obfitował w klientów. Griffin najwyraźniej znów się nudził, ponieważ wszedł na stół, przy którym zazwyczaj siadywała kapela, i zaczął wtórować głośno szafie grającej, z której leciało *Baby Got Back* Sir Mix-Lota. Wykonywał przy tym obsceniczne ruchy i poruszał biodrami w sposób, który z całą pewnością miał wywołać u mnie koszmary senne tej nocy. Kilka kobiet zgromadzonych wokół stolika zaśmiewało się i wyciągało w jego kierunku jednodolarowe banknoty. Griffin zebrał je jeden po drugim i wetknął w miejsca, o których absolutnie nie chciałam myśleć.

Evan, Matt i Kellan odsunęli się od stołu, zaśmiewając się na całe gardło. Kellan spojrzał na mnie, stojącą na środku przejścia i przyglądającą się występowi Griffina. Puścił do mnie oko, nadal roześmiany, a ja odpowiedziałam mu tym samym.

– Griffin, złaż z tego cholernego stołu! – krzyknął Pete, wychodząc z kuchni, gdzie w dawnej spiżarni mieściło się jego biuro. Spojrzał groźnie na basistę, a Griffin natychmiast zeskoczył ze stołu tuż przy adorującym go haremie. Wianuszek kobiet natychmiast ciasno go otoczył.

– Przepraszam, Pete! – Uśmiechnął się ani odrobinę niespieszony.

Pete odwrócił się i mrużąc coś pod nosem, wrócił do kuchni.

Stałam w przejściu między stolikami, śmiejąc się do rozpuku. Nagle poczułam na sobie dłoń, która sięgnęła pod moją luźną spódniczkę i chwyciła mnie za udo. Wrzasnęłam i odskoczyłam w bok. Jakiś obdartus w średnim wieku łypał na mnie pożądlawie małutkimi oczkami, szczerząc w szerokim uśmiechu rząd pożółkłych zębów. Jego paciorkowate ciemne chytre oczy nadawały mu wygląd szczura. Mrugnął do mnie, a jego równie



obdarty kumpel zachichotał obrzydliwie. Szybko odeszłam od nich, aby schronić się przy barze.

Nie znałam tych mężczyzn. Nie byli stałymi bywalcami i, niestety, nie zachowywali się zbyt przyjemnie. W dodatku usiedli w mojej sekcji w takim miejscu, że musiałam przechodzić obok nich za każdym razem, kiedy szłam do baru. Sprośny obdartus przy każdej okazji chwycił mnie za nogę, bez względu na to, jak dużym łukiem usiłowałam go obchodzić. Wreszcie przyszedł czas, żeby wręczyć im rachunek. Odkładałam to tak długo, jak mogłam. Mężczyzna, który łapał mnie za udo, wstał i chwycił mnie mocno za pupę, przyciągając do siebie. Jednocześnie drugą rękę położył na mojej piersi.

Ze złością zrzuciłam jego dłoń i zaczęłam się wyrywać, ale on tylko się roześmiał. Śmierdział czymś, co mogłam zaklasyfikować jedynie jako odór bezdomnego: odrażającą mieszanką zapachu zastalego dymu z papierosów, taniej whisky i (daję słowo) gnoju. Do tego jeszcze dochodził jego oddech, który sprawiał, że reszta pachniała jak fiołki. Rozejrzałam się, szukając wzrokiem Sama, ale potem przypomniałam sobie, że dzisiaj akurat ma wolne. Pete nie przypuszczał, że dziś wieczór pojawi się aż tylu klientów, inaczej wziąłby innego wykidajkę. Nie wiedziałam, co robić. Byłam pewna, że nie poradzę sobie z tym człowiekiem sama. Nagle ktoś gwałtownie go odciągnął.

Za plecami mężczyzny stał Evan, przytrzymując go za ramiona. Kellan podszedł do obdartusa z wściekłością wypisaną na twarzy.

– To nie jest dobry pomysł – rzucił lodowatym tonem.

Matt blokował tego drugiego, bo zaczął się podnosić od stolika, aby przyjść w sukurs towarzyszowi. Griffin podszedł do mnie i objął ramieniem.

– Taaa... To nasza dupa – rzucił z szerokim uśmiechem.

Wyższy facet wyrwał się Evanowi i brutalnie odepchnął Kellana.

– Pieprz się, śliczny chłoptasiu – warknął.

Kellan schwycił go oburącz za koszulę i przysunął jego

szpetną gębę do swojej twarzy.

– Tylko spróbuj... – wysyczał.

Mężczyzna prześwidrowywał Kellana wzrokiem, jakby chciał wbić go w ziemię. Kellan nie spuszczał z niego oka. Było widać, że się nie boi. Cały bar ucichł. Wszyscy obserwowali rozgrywającą się scenę. Wreszcie Kellan puścił koszulę obdartusa. Jego dłonie lekko drżały z powstrzymywanej wściekłości.

– Sugeruję, żebyście się stąd wynieśli, i to natychmiast. Na waszym miejscu już nigdy bym tu nie wracał. – Jego głos był przerażająco zimny.

– Chodź, stary. Ona nie jest tego warta. – Niższy mężczyzna złapał kumpla za ramię.

Ten drugi pociągnął nosem i zlustrował Kellana od stóp do głów, potem puścił do mnie oko i odwrócił się do wyjścia. Kellan spojrzał na mnie zaniepokojony. Nagle ten, który stał plecami do niego, sięgnął do kieszeni kurtki. Dostrzegłam błysk metalu i usłyszałam kliknięcie, a potem mężczyzna wykonał płynny obrót i rzucił się na Kellana.

Nóż! Krzyknęłam. Kellan wykonał szybki unik. Griffin natychmiast odciągnął mnie z miejsca bójki, powstrzymując przed rzuceniem się na pomoc Kellanowi. Matt odepchnął na bok niższego mężczyznę, który usiłował się przyłączyć do bijatyki. Evan chciał chwycić uzbrojoną w nóż dłoń, ale Kellan był szybszy: wymierzył precyzyjny cios w szczękę przeciwnika, posyłając go na ziemię. Nóż wypadł tamtemu z ręki i znalazł się pod najbliższym stolikiem.

Kellan ruszył, aby podnieść przeciwnika, który wycofał się na czworakach, a potem zerwał się i uciekł z baru. Za nim wybiegł jego koleżka. Zgromadzeni w barze ludzie milczeli jeszcze przez chwilę, a potem ze wszystkich stron zaczęły dobiegać odgłosy rozmów i wszystko wróciło do normalności.

Kellan odetchnął głęboko i zgiął lekko ramię, spoglądając na mnie.

– Wszystko w porządku? – spytał zaniepokojony.

Westchnęłam, odprężając się po raz pierwszy od początku

awantury.

– Tak... Dziękuję ci, Kellan... Dziękuję, chłopcy! –  
Uśmiechnęłam się do wszystkich po kolei. Na samym końcu  
zerknęłam na Griffina. – Możesz już zdjąć rękę z mojego tyłka,  
Griffin – rzuciłam.

Dziwnie pobladły Kellan zaśmiał się nieswojo. Griffin  
szybko podniósł rękę do góry.

– Sorry! – Spojrzał na swoją dłoń. – Żyje własnym życiem. –  
Mrugnął do mnie porozumiewawczo, a potem w towarzystwie  
chichoczącego Matta wrócił do tego, czemu oddawali się obaj  
przed rozpoczęciem tego małego przedstawienia.

Evan i Kellan zostali ze mną. Evan przyjrzał się Kellanowi z  
poważną miną.

– W porządku, Kell? Drasnął cię? – Nieco wystraszona  
spojrzałam uważnie na Kellana. Czyżby był ranny?

Kellan skrzywił się i odwracając się do mnie, włożył dłoń  
pod koszulę. Kiedy ją wyciągnął, jego palce były całe we krwi.

– O Boże!... – Chwyciłam jego dłoń, a potem podwinęłam  
koszulę. Na boku, na wysokości żeber, widniało nacięcie  
dziesięciocentymetrowej długości. Nie wyglądało na zbyt  
głębokie, ale bardzo krwawiło. – Kellan, powinienes natychmiast  
jechać do szpitala!

– Eee tam, ledwie mnie drasnął. – Kellan rzucił okiem na  
ranę. – Wszystko w porządku. – Spojrzał na mnie, nadal  
trzymającą w górze jego koszulę, i uśmiechnął się znacząco,  
unosząc brew.

– Idziemy! – zarządziłam, chwytając go za rękę.

Evan klepnął Kellana po plecach, kiedy prowadziłam go na  
zaplecze. Od czasu do czasu ludzie zatrzymywali nas, chcąc  
zapytać Kellana, co się właśnie wydarzyło. Kellan uśmiechał się z  
zadowoleniem. Ach, ci faceci! – pomyślałam, odciągając go od  
ciekawskich klientów i śliniących się na jego widok kobiet.

Już na zapleczu złapałam czysty ręcznik i największy plaster  
z opatrunkiem, jaki znalazłam w apteczce ukrytej w jednej z chyba  
nigdy jeszcze nieużywanych szafek. Miałam nadzieję, że to

wystarczy i rozcięcie nie jest na tyle głębokie, żeby Kellan potrzebował szwów. Wyciągnęłam go z powrotem na korytarz i zatrzymałam się przed drzwiami damskiej toalety.

– Zaczekaj tutaj! – Wycelowałam palec w jego pierś.

Kellan uśmiechnął się ślicznie i nakreślił na piersi duże X. Otworzyłam drzwi i zajrzałam do wszystkich ubikacji, upewniając się, że nikogo w nich nie ma. Wyszłam na korytarz, gdzie Kellan czekał na mnie cierpliwie, oparty o ścianę. Krew zaczynała się powoli przesączać przez materiał koszuli. Byłam lekko przerażona.

– Naprawdę nie trzeba! – zaprotestował, kiedy chwyciłam go za rękę i pociągnęłam do łazienki. – Nic mi nie będzie – upierał się.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na niego surowo. Co za uparciuch!

– Zdejmuj koszulę – rozkazałam.

– Tak jest, proszę pani! – Wyszczrzył zęby w szelmowskim uśmiechu.

Przewróciłam oczami, usiłując nie przyglądać się jego cudownemu ciału, kiedy wyprostował się i zdjął koszulę. Trzymając ją w jednej ręce, stanął wyczekująco przy umywalce. Rozcięcie nie krwawiło już tak bardzo, ale nadal jeszcze się nie zasklepiło. Poczulałam lekkie mdłości na myśl, co by było, gdyby w ostatniej chwili nie zrobił uniku.

Odkręciłam zimną wodę i zmoczyłam ręcznik. Kellan wciągnął gwałtownie powietrze i skrzywił się, kiedy zaczęłam obmywać skórę wokół rany.

– Ale z ciebie sadystka... – wymamrotał.

Rzuciłam mu spojrzenie spod oka, które najwyraźniej rozbawiło Kellana.

– Co ty sobie wyobrażałeś, walcząc z uzbrojonym w nóż gościem? – spytałam, usiłując jak najdelikatniej oczyścić ranę. Była głębsza, niż sądziłam, i kiedy przetałam ją delikatnie ręcznikiem, zaczęła znów krwawić.

– Cóż – Kellan na chwilę stracił oddech z bólu. – Nie wiedziałem, że ma nóż. – Jęknął, kiedy kończąc obmywanie rany,

docisnęłam na chwilę ręcznik. – Miałem pozwolić, żeby dotykał cię w ten sposób brudnymi łapskami? – spytał cicho.

Spojrzałam w jego błyszczące oczy, nadal przyciskając ręcznik do rany. Po dłuższym czasie zdjęłam go i ku mojemu zadowoleniu rozcięcie przestało krwawić. Wyjęłam plaster z opatrunkiem i zmarszczyłam czoło w obawie, że przy pierwszym poruszeniu rana znów się otworzy. Kellan uśmiechnął się szeroko.

– Skoro ja nie mogę tak cię dotykać, to on tym bardziej. To wbrew zasadom. – Zachichotał.

Niezbyt delikatnie docisnęłam opatrunek, zalepiając plastrem ranę. Kellan jęknął i drgnął. Natychmiast poczułam się źle na myśl, że właśnie sprowokowałam kolejne krwawienie. Wygładziłam opatrunek opuszkami palców już znacznie ostrożniej.

– Cóż... To było bardzo głupie... Mógł cię poważnie zranić, Kellan. – Przełknęłam gulę, która nagle urosła mi w gardle.

– Lepiej mnie, niż ciebie, Kiero – szepnął, chwytając moją dłoń i przykładając sobie do piersi. Patrzyliśmy sobie w oczy przez dłuższą chwilę. – Dziękuję... za opiekę – powiedział cicho, głaszcząc kciukiem wierzch mojej dłoni.

Wstrzymałam oddech, widząc nadmiar uczuć w jego spojrzeniu i czując jego skórę pod palcami.

– Możesz już się ubrać. – Zaczerwieniłam się i uciekłam spojrzeniem w bok.

Uśmiechając się, Kellan wypełnił moje polecenie. Aż mi się serce ścisnęło, kiedy zobaczyłam krwawe ślady i rozcięcie na boku jego koszuli. Za blisko, stanowczo za blisko! Poczułam piekące łzy pod powiekami. Kellan dostrzegł to i przyciągnął mnie do siebie. Przytuliliśmy się mocno, ale musiałam rozluźnić nieco uścisk, kiedy Kellan gwałtownie wciągnął powietrze w płuca i zrozumiałam, że niechcący uraziłam jego ranę.

– Przepraszam – szepnęłam. – Naprawdę powinieneś z tym iść do lekarza.

Kellan skinął głową i przytulił mnie mocniej. Westchnęłam i odprężyłam się w jego objęciach. Staliśmy tak przez jakiś czas, kiedy nagle drzwi się otworzyły i do środka zajrzała Jenny.

– Ups, przepraszam... Chciałam tylko sprawdzić, jak się miewa pacjent.

Odsunęłam się od Kellana i zaczerwieniłam jak burak.

– My tylko... Wszystko z nim w porządku – wymamrotałam. Kellan roześmiał się lekko i ruszył do wyjścia. Zatrzymał się tuż za drzwiami, odwrócił i spojrzał na mnie.

– Jeszcze raz dziękuję, Kiero. – Moje uparte serce nieco przyspieszyło na te słowa. Kellan skinął uprzejmie Jenny. – Teraz pewnie powinienem zabrać ten nóż Griffinowi.

– Griffin ma nóż...? – Jenny spojrzała na niego zaskoczona. W odpowiedzi Kellan uniósł brew.

– No tak. Griffin... Rzeczywiście, powinieneś odzyskać ten nóż. – Jenny przewróciła oczami, westchnęła i spojrzała na mnie, przytrzymując drzwi. – Idziesz?

Serce waliło mi jak młotem.

– Tak... za chwilę. – Westchnęłam, czując, jak trzęsą mi się ręce.

Zostałam w łazience o wiele dłużej, niż planowałam.

Kiedy następnego poranka zesłam do kuchni, Kellan już tam był. Żartobliwie klepnęłam go po brzuchu, zbyt późno przypominając sobie o jego ranie. Kellan jęknął i zwinął się z bólu.

– Och!... Przepraszam! – Spojrzałam na niego przerażona.

Kellan zachichotał i przyciągnął mnie do siebie.

– Tylko się z tobą drażnię – rzucił. – Wcale tak bardzo nie boli.

Objęłam go za szyję i spojrzałam na niego surowo.

– To nie jest śmieszne.

– Może i nie, ale dzięki temu mnie przytulasz. – Mrugnął porozumiewawczo.

– Jesteś niemożliwy. – Wzniosłam oczy do nieba i w końcu też się uśmiechnęłam.

– To prawda, ale i tak mnie lubisz. – Przyciągnął mnie jeszcze bliżej.

– Nie mam najmniejszego pojęcia dlaczego. – Westchnęłam dramatycznie.

– A więc jednak mnie lubisz. Tak się zastanawiałem... – Kellan przechylił głowę w sposób, który zawsze zapierał mi dech w piersiach.

Klepnęłam go lekko w pierś i odsunęłam się od niego.

– Pokaż mi! – zażądałam, gestem nakazując mu podwinąć koszulę.

– Znów próbujesz mnie rozebrać? – Kellan uśmiechnął się łobuzersko, spełniając moje polecenie.

Roześmiałam się lekko, ale potem spoważniałam, oglądając jego bok. Wyglądało na to, że rana nadal krwawiła: przez opatrunek przesączało się nieco krwi.

– Miałeś pójść z tym wczoraj do lekarza! – Spojrzałam na Kellana surowo.

Ostatniej nocy zmusiłam go do wyjścia z baru wkrótce po incydencie, żeby pojechał do szpitala. Najwyraźniej Kellan uznał, że nie potrzebuje profesjonalnej pomocy. Teraz wzruszył tylko ramionami.

– Trzeba ci zmienić opatrunek. Masz jakieś gaziki? – spytałam.

Kellan skinął głową i wyszedł z kuchni, a ja w tym czasie przygotowałam sobie kawę. Zdążyłam upić jeden łyk, kiedy Kellan wrócił z opatrunkiem. Wręczył mi go i oparł się o blat kuchenny.

– Zapewne chcesz sama to zrobić, skoro tak lubisz zadawać mi ból?

Uśmiechnęłam się szeroko. Kellan pokręcił głową. Podwinął koszulę i gestem przyzwolił mi na działanie. Ostrożnie oderwałam róg plastra, upewniając się, że nic do niego nie przywiera. Wszystko było w porządku, więc, spoglądając w oczy Kellanowi, gwałtownie zerwałam cały plaster z rany.

– Jezu! – wrzasnął, odskakując. Tłumiąc śmiech, uciszyłam go, pokazując na górę, gdzie nadal jeszcze spał Denny. Kellan skrzywił się, spojrzał w kierunku schodów, a potem znów na mnie. – Przepraszam, ale... Niech cię szlag, kobieto!

– Małe dzidzi... – Nadal się śmiejąc, pokręciłam głową z politowaniem.

Obejrzałam ranę. Nie byłam pielęgniarką, ale wyglądała czysto, nie była zakażona. Delikatnie ją dezynfekowałam, ciesząc się, kiedy nie popłynęła z niej świeża krew. Wyglądało na to, że rana zaczyna się goić i obejdzie się bez zakładania szwów.

Otworzyłam nowy plaster z opatrunkiem. Kellan westchnął ciężko, wiedząc, że i ten plaster będzie musiał zostać wkrótce zdjęty. Śmiejąc się w duchu, przykleiłam opatrunek na ranę. Moje palce przesunęły się z plastra na skórę Kellana.

– Rany gościa! – dobiegło od strony drzwi. – Co się stało?!

Odwróciłam się gwałtownie i spojrzałam na zaspanego Denny’ego, który ziewając, przyglądał się bokowi Kellana.

Kellan gładkim ruchem opuścił koszulę i oparł się z powrotem o blat. Wyglądał idealnie, zupełnie na luzie, wcale nieprzejęty tym, iż Denny, praktycznie rzecz biorąc, nakrył mnie, gdy gładziłam nagi tors Kellana. Odsunęłam się nieco, usiłując sprawić wrażenie, że nic się nie stało.

– Szalona fanka... Zupełnie jej odbiło. Próbowwała się do mnie dobierać... Dosłownie – powiedział Kellan. – Na szczęście Kiera jest dobrą pielęgniarką. – Skinął głową w moim kierunku.

– Dobrą, chociaż nie najdelikatniejszą. – Denny roześmiał się, kiedy spojrzałam na niego z wyrzutem, a Kellan mu zawtórował. Denny wszedł do kuchni, patrząc poważnie na Kellana. – Naprawdę tak było?

Kellan parsknął śmiechem i pokręcił głową. Obserwowałam go zaskoczona, że potrafi rozmawiać jakby nigdy nic z Denny’em, kiedy przed chwilą ten nakrył nas w... dwuznaczej sytuacji.

– Nie. Żartowałem – powiedział Kellan. – Jakiś pijany idiota wczoraj w nocy w barze rzucił się na mnie z nożem.

– O cholera! – Denny podszedł do mnie i objął w talii. Nie wiedzieć czemu, zarumieniłam się. – Przeleciałeś jego dziewczynę czy co?

Spojrzałam na uśmiechającego się Denny’ego. Wiedziałam, że żartuje. Kellan jednak spojrzał na niego dziwnie, zanim znów przywołał na twarz wyluzowany uśmiech.

– Może. Czasem trudno stwierdzić, kto do kogo należy. –



Rzucił mi szybkie spojrzenie, którego Denny na szczęście nie zauważył, zajęty całowaniem mojej szyi.

– Cóż, mam nadzieję, że porządnie mu przyłożyłeś. – Denny, słysząc komentarz Kellana, roześmiał się i klepnął go po ramieniu.

Kellan pokiwał głową, uśmiechając się.

– Dobra nasza! Cieszę się, że nic ci nie jest, stary. – Denny pocałował mnie w policzek. – Mam jeszcze trochę czasu. Jesteś głodna? – spytał.

– Jasne.

Pochylił się, oczekując pocałunku. Cmoknęłam go w policzek, spoglądając szybko na Kellana, który wbił wzrok w podłogę.

Denny zajrzał do lodówki, szukając czegoś do jedzenia. Kellan podszedł do mnie z tyłu, chwycił mnie delikatnie za dłoń i pociągnął ją za moje plecy. Spojrzałam na niego, ale Kellan wpatrywał się w Denny'ego z trudną do odszyfrowania miną. Przez chwilę gładził moje palce, a potem ścisnął moją dłoń w swojej, uwalniając ją dopiero wtedy, gdy Denny wyprostował się i zaczął odwracać w moim kierunku.

– Ach, wspaniale... Naleśniki z truskawkami? – spytał radośnie, pokazując mi opakowanie owoców, które wygrzebał z lodówki.

Pokiwałam głową i spuściłam wzrok, kiedy Kellan po cichu wyszedł z kuchni. Poczułam się winna, ale nie wiedziałam, czy z powodu Kellana, czy może Denny'ego.

Wieczorem, kiedy pojawiłam się w pracy, natychmiast przybiegły do mnie Jenny i Kate. Chciały usłyszeć wszystko ze szczegółami o wczorajszej bójce na noże. Chociaż obie były w barze, to stały zbyt daleko, żeby cokolwiek zobaczyć. Spytały, jak się czuje Kellan, a ja, czerwieniąc się, odparłam, że dobrze i że jest dumny z powodu odniesionej rany bitewnej. Obie dziewczyny, podobnie jak ja, były zdania, że chociaż wszystko dobrze się skończyło, mało brakowało i Kellan mógł skończyć dużo gorzej. Ścisnęło mi się serce, kiedy spojrzałam na stolik, przy którym teraz siedział, jedząc i czekając na nadejście reszty chłopaków. Kilka

dziewcząt przy sąsiednim stoliku wyraźnie miało ochotę się do niego przyłączyć, ale Kellan ignorował je, rozmawiając z Samem. Tak, stanowczo mało brakowało.

Jenny, Kate i ja wróciłyśmy do naszych klientów. Uśmiechnęłam się, spoglądając znów na Kellana. Zauważył to i również się uśmiechnął. Moje serce zatrzepotało i musiałam odwrócić wzrok. Wkrótce w barze pojawili się pozostali D-Bagsi. Nieco później Pete złapał mnie, kiedy wychodziłam z kuchni, i poprosił o poinformowanie chłopców, że już czas na występ. Skinęłam głową z uśmiechem i ruszyłam do stolika naszej kapeli.

Kellan ucieszył się na mój widok. Siedział rozparty na krześle, nieco odsunięty od stołu: w idealnej pozie, aby usadowić mu się na kolanach. Przez chwilę zapragnęłam wykorzystać okazję, jak zrobiłyby to jego co śmielsze fanki. Wyobraziłam sobie ramiona Kellana, zamykające się wokół mnie, jego zapach otaczający mnie całą, ciepło jego skóry, gdy całowałabym jego szyję...

– Kiero? – Kellan przekrzywił głowę i spojrzał pytająco.

Zdałam sobie sprawę, że pogrążona w nieprzyzwoitych myślach, stanęłam tuż przed nim, wpatrując się w niego w milczeniu. Zaczerwieniłam się i odwróciłam wzrok.

– Czas na występ, chłopcy – rzuciłam w kierunku stolika zespołu.

Krzesła zaskrzypiały, kiedy chłopcy wstawali. Matt i Evan podziękowali mi i wskoczyli na scenę z gracją. Griffin wszedł tuż za nimi. Odwróciłam się i spojrzałam na Kellana, który dopił swoje piwo, a potem powoli podniósł się z krzesła. Stał przez chwilę przy stoliku, uśmiechając się do mnie, jakby na coś czekał. Ściągnęłam brwi i spojrzałam na niego pytająco.

– Nie zamierzasz mi życzyć powodzenia? – spytał, podchodząc do mnie blisko i opierając się o brzeg stołu.

– Nie potrzebujesz tego, żeby wypaść doskonale. – Rozluźniłam się i uśmiechnęłam szeroko.

– To prawda, ale lubię życzenia – stwierdził, a ja poczułam nagły zawrót głowy.

– W takim razie powodzenia. – Uścisnęłam go szybko. Kellan czarująco wydał usta.

– Zazwyczaj, kiedy dziewczyny życzą mi powodzenia, dostaję więcej niż uścisk babuni. – Spojrzał na mnie znacząco.

– Ale ja nie jestem zwyczajną dziewczyną – odparłam ze śmiechem i klepnęłam go lekko po ramieniu.

– Nie... – Pokręcił głową. – Nie jesteś.

Odwrócił się i wskoczył na scenę, a ja musiałam na chwilę oprzeć się o stół, ponieważ znów zrobiło mi się słabo.

Jak zwykle zespół spisywał się wspaniale. Wydawało się, że na czas występów grupy w barze pojawiło się dwa razy więcej klientów i nie miałam czasu przyglądać się Kellanowi. W przerwach między roznoszeniem zamówień udało mi się zerknąć na niego raz czy drugi. Najczęściej przyłapywałam go na spoglądaniu na mnie. Świadomość, że mnie obserwuje, cieszyła mnie i ekscytowała, a jednocześnie niepokoiła. Ostatecznie jednak musiałam przyznać, że podobało mi się to jego ciągle zainteresowanie moją osobą.

Podśpiewywałam piosenki, które znałam, obsługując spragnionych klientów przy barze. Niemal pod koniec występu jedna z piosenek przyciągnęła moją uwagę. Nigdy wcześniej jej nie słyszałam, ale tłum przed sceną śpiewał ją razem z Kellanem, więc nie był to nowy utwór. Zerknęłam na Jenny, która również śpiewała wraz z innymi. Słowa piosenki były szalenie poważne, podobnie jak twarz Kellana. Wyglądał niemal na zagniewanego.

*Widziałem, co jej zrobiłeś... Znam twoją tajemnicę. Możesz ją złamać, na chwilę, nie dłużej, nie uda ci się jej zburzyć. Jej ból przeminie, ona czeka cierpliwie. Już niedługo przyfruną anioły.*

Kellan koncentrował się teraz o wiele bardziej na swojej gitarze niż na tłumie. Odniosłam wrażenie, że utwór nie miał nic wspólnego z kobietą, o której opowiadał.

*Zabrałeś jej wszystko, zostawiłeś z niczym. Pisana jej była miłość, a ty co zrobiłeś? Ona ma siłę, kiedyś się uwolni. Niedługo przyjdzie czas... dla niej... dla mnie...*

Poczułam nagle niewytłumaczalną chęć przytulenia i

pocieszenia Kellana. Obserwowałam go kątem oka, obsługując jednocześnie klientów. Wreszcie utwór dobiegł końca i Kellan przerzucił się na szybką radosną piosenkę. Wszystkie ślady emocji natychmiast zniknęły z jego twarzy, ale ja nie mogłam zapomnieć jego gniewnego oblicza.

– Naprawdę mi przykro, kochanie. – Denny spoglądał na mnie z przygnębieniem, siedząc na brzegu łóżka. Zdjął buty i zaczął rozmasowywać sobie stopy.

– Nie przejmuj się, Denny, to tylko jeden weekend. Poradzę sobie.

– Tak naprawdę to tylko jedna noc. Wrócę późnym wieczorem następnego dnia, prawdopodobnie zanim przyjdiesz z pracy. – Westchnął i opuścił nogi na dywan. – Naprawdę mi przykro. To idiotyczne! Max wysłała mnie na tę konferencję w zastępstwie, bo sam leci do Vegas na wieczór kawalerski. Gdyby jego wujek się o tym dowiedział, wywaliliby go jak nic.

– Więc dlaczego mu nie powiesz? – Wzruszyłam ramionami.

– Naprawdę nie chcę, żeby było jeszcze gorzej. – Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem i pokręcił głową.

Aż mi się serce ścisnęło na te słowa. Dobrze pamiętałam, dlaczego Denny pracował tam, gdzie pracował.

– Przepraszam – dodał szybko, widząc moją reakcję.

– Czyli wyjeżdżasz w piątek rano, a wracasz późnym wieczorem w sobotę, tak? – spytałam i potrząsnęłam głową, odsuwając na bok wspomnienia.

Denny obszedł łóżko i usiadł obok mnie.

– Tak. Będę tęsknił. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w szyję.

Zamyśliłam się. Wyjazd Denny'ego oznaczał, że będę mogła spędzić całe popołudnie sam na sam z Kellanem. Może gdzieś się wybierzemy... W miejsce, gdzie nikt nas nie zna i gdzie swobodnie moglibyśmy kontynuować nasz flirt. Kellan spędził niemal cały ostatni weekend z Denny'ym i ze mną. Wybraliśmy się razem do centrum Seattle, gdzie Kellan pokazał nam swoje ulubione zakątki. Od czasu do czasu, gdy Denny nie patrzył,

Kellan chwycił mnie za rękę albo przyciągał do siebie w krótkim uścisku. Spoglądaliśmy na siebie dyskretnie i uśmiechaliśmy się... niemal cały czas.

Usta Denny'ego błędziły po mojej szyi. Jego dotyk rozpraszał przyjemne wspomnienia. Odepchnęłam go lekko.

– Nie jesteś głodny? – spytałam. – Tym razem to ja mogę zrobić kolację.

Odniosłam wrażenie, że miał ochotę na coś zupełnie innego niż jedzenie, ale nie byłam w nastroju do igraszek.

– Jasne, dzięki... – Denny zmarszczył lekko brwi, odsunął się ode mnie i wyprostował.

– Okay! – rzuciłam radośnie, zrywając się z łóżka i całując w czoło.

Po wyjściu z pokoju, zerknęłam na drzwii Kellana. Nie było go. Grali wieczorem w małym klubie na Pioneer Square. Zachodziłam w głowę, jak się tam wybrać bez wzbudzenia podejrzeń Denny'ego. Miałam akurat wolny wieczór, a bardzo rzadko widywałam Kellana, występującego poza barem U Pete'a. Przypomniałam sobie wieczór jego występu w klubie Razors. Był niesamowity również w mniejszej, znacznie bardziej kameralnej scenerii... Oczywiście Kellan zawsze prezentował się wspaniale, kiedy śpiewał.

Westchnęłam, schodząc na dół i przemierzając opustoszały pokój dzienny. Dom bez Kellana był zbyt cichy. Zawsze grał, nucił albo śpiewał. Wypełniał to miejsce muzyką, swoją obecnością. Bez niego dom wydawał się pusty. Przez chwilę rozważałam, czy nie powiedzieć Denny'emu, że zamierzam spędzić wieczór z Jenny... tyle że to wymagałoby wielostopniowego ściemniania. A poza tym Jenny dzisiaj pracowała. Gdyby znudzony Denny wybrał się do baru U Pete'a... To mogłoby się źle skończyć.

Westchnęłam ponownie i weszłam do kuchni. Zaczęłam przeglądać szafki i lodówkę.

Cóż, tak czy siak, nie chciałam kłamać. To nie w moim stylu. Mogłam poczekać. Zobaczę Kellana już wkrótce. Będziemy mieli dla siebie prawie cały nadchodzący weekend. Zmarszczyłam

czoło, nagle zdając sobie sprawę, że oznacza to również całą noc tylko we dwoje. Pokręciłam głową – to akurat nie miało znaczenia. Byliśmy tylko przyjaciółmi. Nie posuniemy się dalej.

Uśmiechnęłam się na myśl o ostatnich kilku dniach z Kellanem. Wyjęłam składniki do przygotowania kolacji i pograżyłam się we wspomnieniach, jednocześnie przygotowując posiłek. Nie tylko weekend był wspólny. Przez cały tydzień Kellan zachowywał się czarująco i uprzejmie. Zawsze odwoził mnie na zajęcia i odprowadzał pod drzwi sali wykładowej. Wszystkie studentki z mojej grupy zaczęły wpatrywać się w drzwi w oczekiwaniu, kiedy Kellan je dla mnie otworzy. Śmieszyło mnie to nieco. Zazwyczaj Kellan odbierał mnie również po zajęciach i zawoził do domu albo – jeżeli chciałam się trochę pouczyć – bezpośrednio do baru U Pete’a. Zazwyczaj jednak wolałam zostawać z nim w domu i czytać, siedząc z nim na kanapie, chociaż czasami nieco mnie rozpraszał. Kiedy leżałam z głową na kolanach Kellana, czytając *Dumę i uprzedzenie*, a on głaskał mnie po włosach, łapałam się na wpatrywaniu się w jego oczy. Kellan uważał to za bardzo zabawne. Z udawaną surowością pokazywał na książkę, nakazując powrót do lektury. Ja wręczałam mu powieść i zmuszałam do czytania na głos, co Kellan czynił z przyjemnością. Jego głos, jedwabisty i czasem zabarwiony seksowną chrypką, zazwyczaj mnie usypiał.

Denny dołączył do mnie w kuchni, kiedy skończyłam przygotowywać posiłek. Zjedliśmy go przy stole kuchennym. Denny opowiedział mi trochę więcej o konferencji, na którą musiał jechać, ja zaś zdałam mu sprawozdanie z zajęć. Przez absurdalnie długi czas rozmawialiśmy o moim fakultecie z ekonomii. Tak naprawdę mogłam sobie darować te zajęcia, ponieważ więcej się uczyłam z rozmów z Dennyem niż z lektury podręczników i notatek. Po kolacji Denny posprzątał naczynia, a ja odebrałam telefon od mojej siostry. Rozmawiałyśmy do bardzo późna. Anna była podekscytowana perspektywą przyjazdu i chciała się upewnić, że Kellan nadal wybierze się z nami na miasto. Z westchnieniem przełknęłam frustrację i po raz setny powtórzyłam w myślach, że

wszystko będzie dobrze. Potem zaczęłyśmy plotkować o najnowszych miłośkach Anny.

Nadal z nią rozmawiałam, kiedy Denny podszedł i pocałował mnie w policzek na dobranoc. Nie mam pojęcia, czy podświadomie chciałam poczekać na powrót Kellana do domu, ale rozmawiałam z Anną jeszcze przez kilka dobrych godzin po tym, kiedy Denny położył się spać. Wreszcie Kellan wrócił do domu z koncertu. Szybko pożegnałam się z siostrą i odłożyłam słuchawkę, chowając się zadowolona w jego objęciach.

– A więc Denny’ego nie będzie dzisiaj w nocy? – spytał Kellan, trzymając moją dłoń leżącą na stole. Siedzieliśmy naprzeciwko siebie i piliśmy kawę. Spojrzałam na niego podejrzliwie.

– Tak... Pojechał do Portland i wróci dopiero jutro wieczorem. Dlaczego pytasz?

Kellan spuścił wzrok, jakby się nad czymś zastanawiając.

– Zostań ze mną dzisiaj w nocy – poprosił, nie patrząc na mnie.

– Jestem tu z tobą każdej nocy – odparłam zdeorientowana, bo przecież byliśmy współlokatorami.

– Nie... Śpij ze mną dziś w nocy – wyjaśnił, spoglądając na mnie z rozbawieniem.

– Kellan! To absolutnie...

– Dosłownie – przerwał mi. – Połóż się i zaśnij dzisiaj w moim łóżku. – Zaśmiał się z mojej podejrzliwości.

Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok, wywołując u niego kolejny wybuch śmiechu. Wreszcie uspokoiłam się i znów na niego spojrzałam.

– To nie jest dobry pomysł, Kellan – orzekłam.

– Dlaczego nie? – Przechylił głowę i uśmiechnął się słodko.

– Tak niewinnie. Nie będziemy nawet pod jedną kołdrą.

– I położymy się w ubraniach? – Uniosłam brew pytająco. Dlaczego w ogóle rozważałam ten pomysł? Niedobrze, oj niedobrze!

– Jasne! – Ucieszył się Kellan. – Jeżeli tak sobie życzysz. –

Pogładził moją dłoń kciukiem.

Roześmiałam się. Myśl o zaśnięciu w ramionach Kellana była... cudowna.

– Tak właśnie sobie życzę – powiedziałam.

Ściągnęłam brwi w zamyśleniu. Cudowna idea... i bardzo niebezpieczna. Zbyt wiele mogło pójść nie tak.

– Ale powiesz mi, kiedy tylko nie będziesz już mógł dłużej wytrzymać? – spytałam w dobrej wierze.

Kellan wybuchnął śmiechem, a ja spiekłam raka. Ach, ten Kellan i jego kosmate myśli!

– Wiesz dobrze, o co mi chodzi – szepnęłam zażenowana.

– Tak, wiem – odparł, uspokajając się powoli. – Powiem od razu – westchnął. – Wiesz, że jesteś rozbrajająca? – wyznał szczerze.

Uśmiechnęłam się zawstydzona i odwróciłam wzrok.

– Okay... W takim razie spróbujmy – szepnęłam, czując, że to naprawdę bardzo, bardzo zły pomysł.

Kilka minut później w kuchni pojawił się Denny, prosto spod prysznic, ubrany i spakowany w jedną z naszych toreb podróżnych. Jego brązowe oczy, zazwyczaj promieniujące ciepłem, przymglił smutek. Widać było, że wyjeżdża niechętnie. Pocałowałam go długo i namiętnie na pożegnanie z nadzieją, że trochę go to rozchmurzy. Uśmiechnął się do mnie blado, wychodząc z domu. Dziwne, ale tym razem nie czułam ściskania w dołku, kiedy obserwowałam, jak odjeżdża spod domu. Uznałam, że to dlatego, iż miało go nie być tylko przez jedną noc. Wiedziałam dokładnie, że niedługo wróci, nie tak, jak poprzednim razem, kiedy mnie zostawił. Potem Kellan podszedł do mnie i objął mnie w pasie, wpatrując się w okno kuchenne wraz ze mną. Rozpłynęłam się w jego objęciach i zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak naprawdę nie przeszkadzał mi wyjazd Denny'ego.

Tego wieczoru pracowałam u Pete'a. W pewnym momencie zespół zaczął grać piosenkę, której nigdy wcześniej nie słyszałam. Przestałam wycierać stolik i zaczęłam się przysłuchiwać. Był to łatwo wpadający w ucho utwór, o tym, że „nie jestem już sam” i



„czuje się szczęśliwy, kiedy jesteś obok”. Zastanawiałam się, czy to nowa piosenka, i serce zabiło mi mocniej na myśl o tym, że Kellan mógłby napisać coś specjalnie z myślą o mnie.

Uśmiechnęłam się rozmarzona i wróciłam do wycierania stolika, nadal zatopiona w przyjemnych myślach.

– He? – drgnęłam, słysząc za sobą głos Jenny. Spojrzałam na nią przez ramię.

Przyglądała się zespołowi zaciekawiona. Ja również na nich spojrzałam, zaniepokojona, że może Kellan patrzy na mnie w niewłaściwy sposób, wzbudzając podejrzenia Jenny. Myliłam się; rzucił nam tylko szybkie spojrzenie, ale zajęty był głównie uśmiechaniem się do zgromadzonych przed sceną fanek.

Odprężyłam się.

– O co chodzi? – spytałam Jenny.

– Evan znów się chyba zakochał. – Spojrzała na mnie i się uśmiechnęła.

– Och... skąd wiesz? – spytałam zaciekawiona.

Jenny roześmiała się lekko i skinęła głową w kierunku sceny.

– Zawsze grają tę piosenkę, kiedy Evan upatrzy sobie jakąś dziewczynę. – Popatrzyła na tłum przed sceną. – Ciekawe, która to ta szczęściara.

– Hm... Nie mam pojęcia. – Poczułam rozczarowanie.

A więc Kellan nie napisał tego utworu specjalnie dla mnie? Cóż, może to i lepiej. Jeszcze by tego brakowało, żeby zaczął pisać dla mnie wiersze. Wystarczyło, że z jakiegoś powodu wydawałam mu się atrakcyjna. Nie trzeba do tego dodawać miłości. Przecież byliśmy tylko przyjaciółmi. Flirtującymi przyjaciółmi, którzy później, jeszcze tej nocy, będą się do siebie tulić w łóżku...

Skrzywiłam się. To naprawdę nie był dobry pomysł.

– Podwieźć cię do domu po pracy? – spytała Jenny.

– Nie, Kellan mnie zabierze. – Uśmiechnęłam się, ukrywając podekscytowanie. – Niemniej dzięki za propozycję.

– Nie ma problemu. – Jenny przeprosiła mnie i poszła na drugi koniec baru, skąd ktoś ją właśnie przywoływał.

Odebrałam zamówienia od kilku nowych klientów. Siedząca

najbliżej para, najwyraźniej na pierwszej randce, wywołała u mnie rozczulenie. Mężczyzna był potwornie zdenerwowany, a kobieta słodko nieśmiała. Kiedy czekałam przy barze na zamówione przez nich drinki, Kellan skończył śpiewać i usłyszałam, że mówi coś do mikrofonu. Spojrzałam w kierunku sceny.

– Drogie panie... – Tłum panienek pod sceną zapiszczał radośnie na te słowa, a Kellan się uśmiechnął. – I oczywiście panowie... – Z tyłu rozległo się kilka rozbawionych wiwatów. – Dzięki za przybycie na nasz występ. – Kellan uśmiechnął się szeroko i uniósł jeden palec do góry. – Mamy dla was jeszcze jeden utwór, a potem kończymy. – Rzucił mi szybkie spojrzenie. – Plany na wieczór i takie tam... – Znowu się roześmiał, a kilka dziewcząt stojących tuż przed sceną wrzasnęło z entuzjazmem.

Puścił do nich oko, a potem, chwytając za brzeg koszulki, podwinął ją, żeby otrzeć sobie twarz z potu, ponieważ w pełnym ludzi barze zrobiło się gorąco. Oczywiście przy okazji odsłonił swój wspaniale wyrzeźbiony brzuch. Zgromadzone wokół niego kobiety oszalały. Ich piski stały się tak donośne, że aż zadzwoniło mi w uszach. Skrzywiłam się.

– Rozbieraj się! Uuu! – wydarła się stojąca za moimi plecami Rita.

Kellan przerwał, spojrzał w jej kierunku i uśmiechnął się szeroko. Potem przeniósł wzrok na mnie. Tłum ryknął jeszcze głośniej i Kellan się roześmiał, spoglądając na kolegów z zespołu. Griffin wyszczerzył zęby w uśmiechu, Matt zmarszczył brwi, a Evan zachichotał. Kellan wzruszył ramionami i jakby nigdy nic ściągnął koszulkę przez głowę. Wpatrzyłam się w niego z niedowierzaniem, kiedy to zrobił. Zupełnie jakby był sam w swoim pokoju, a nie na scenie, w towarzystwie całego tłumu fanów.

Wrzask aprobaty był ogłuszający! Rita głośno dopingowała Kellana i ku mojemu zdziwieniu dołączyły do niej Jenny i Kate, gwizdząc i pokrzykując zachęcająco.

Nadal przypatrywałam się całej sytuacji z otwartą ze zdziwienia buzią. Jenny roześmiała się, widząc moją minę.

– Daj spokój! – Trąciła mnie łokciem. – Nawet ty musisz przyznać, że Kellan jest sexy. Każda żywa istota to widzi. – Uśmiechnęła się i wróciła do dopingowania Kellana.

Spojrzałam na scenę. Kellan zatknął koszulkę za pasek spodni. Stał odwrócony do tłumu tyłem. Jego szerokie ramiona lśniły od potu w świetle reflektorów. Dziękowałam bogom, że zadrapania, które zostawiłam na jego plecach, już się całkiem zagoiły i nie było ich widać. Zarumieniłam się na wspomnienie tamtego wieczoru.

Kellan omawiał coś z Evanem, który w końcu roześmiał się i skinął głową. Kellan zakręcił uniesionym w górę palcem dwa razy i wycelował w Evana, który zaczął grać. Zerknęłam na Matta, który pokręcił głową z entuzjazmem. Odczekał jeszcze kilka taktów, a potem dołączył do Evana.

Kellan odwrócił się do mikrofonu i oczywiście tłum przed sceną znów się rozszalał na widok jego idealnie zbudowanego ciała. Chwycił mikrofon jedną ręką, drugą zaś przesunął po włosach, napinając na chwilę wspaniałą muskulaturę. Teraz włączył się Griffin i automatycznie popatrzyłam na niego. Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu, ponieważ on również zdjął koszulkę. Ten chłopak wykorzystywał każdą sytuację, żeby się rozebrać. Miał całkiem niezłe ciało pokryte ciekawymi tatuażami, ale daleko mu było do perfekcyjnej rzeźby Kellana.

Rita, Kate i Jenny wpatrywały się w Kellana jak zaczarowane, ignorując chwilowo klientów. Odprężyłam się i uznałam, że w takim razie nic się nie stanie, jeżeli ja również sobie popatrzę. Kellan zaczął śpiewać niskim, schrypniętym głosem od którego przeszywały mnie dreszcze... Piosenka szybko nabrała tempa. Tłum oszalał na punkcie utworu i ich półnagiego rockowego bożyszczka. Wszyscy zaczęli tańczyć i śpiewać. W czasie refrenu Kellan pochylał się z mikrofonem do przodu, w kierunku tłumu. Wyglądał przy tym jeszcze seksowniej niż zwykle i tłum przed sceną reagował dzikim wrzaskiem.

Od czasu do czasu Kate i Jenny pokrzykiwały zachęcająco w stronę Kellana. Obie tańczyły na kontuarze. Dołączyłam do nich i

zachichotałyśmy, rozbawione. Pete wystawił głowę zza drzwi kuchni. Przez chwilę myślałam, że się wścieknie na Kellana za to, że zdjął koszulkę, ale tylko spojrział na podekscytowany tłum i na Kellana, uśmiechnął się, a potem zniknął z powrotem w kuchni.

Kellan doszedł do słów: „Czy to wszystko, czego chcesz?”. Przyłożył przy tym żartobliwie dłoń do ucha, nasłuchując. W odpowiedzi tłum wrzasnął ogłuszająco. Kellan śmiał się, śpiewając kilka następnych linijek tekstu. Wyraźnie doskonale się bawił. Uśmiechnęłam się, widząc jego radość.

Mój wzrok automatycznie powędrował w dół, do rany na boku Kellana. Nawet z tej odległości dostrzegałam różową bliznę na wysokości klatki piersiowej. Prawdopodobnie nigdy nie zniknie. Kellan nagle przesunął dłoń po podbrzuszu i w dół, po spodniach, co zupełnie mnie rozproszyło. Zrobił to bardzo naturalnie, prawdopodobnie nie zastanawiając się nad tym zbyt wiele, ale... Mój Boże, to było takie podniecające! Cały Kellan był podniecający. Zaczerwieniłam się, kiedy do mojej głowy napłynęło więcej wspomnień jego cudownego ciała.

Kellan dotarł do tej części piosenki, gdzie Matt i Griffin przestawali grać i śpiewał tylko przy akompaniamencie Evana. Jego głos był niski, słowa nabrzmiały emocjami. Wpatrywał mi się prosto w oczy, śpiewając:

*Wiem, że to nie wszystko... Wiem, że chcesz czegoś więcej.  
Daj mi znak, jedno słowo... a wszystko będzie twoje.*

Zaśpiewał to tylko raz niskim, rozemocjonowanym głosem i zaraz Matt z Griffinem podjęli grę. Kellan zaczął śpiewać głośniejsz, przyglądając się pełnemu uwielbienia tłumowi fanek. Zerknęłam na Kate i Jenny. Obie tańczyły roześmiane i raczej nie zauważyły, że Kellan zadedykował ten fragment piosenki mnie. Przez chwilę zastanawiałam się nad tym, co usłyszałam. Może powinnam jednak zrezygnować z dzisiejszej nocy razem? Od początku wiedziałam, że to nie jest dobry pomysł, a teraz jedynie się upewniłam, widząc jego cudowne ciało na scenie. Roześmiałam się i przygryzłam wargę. Moja siostra powinna teraz tu być. Spodobałoby jej się całe to przedstawienie. Nagle zaskoczyła mnie

myśl, że bardzo się cieszę z jej nieobecności.

Piosenka dobiegła końca i Kellan skłonił się lekko przed wiwatującymi fanami. Roześmiał się, słysząc głośne owacje i założył koszulkę (Griffin oczywiście został topless). Widząc to, tłum zaczął gwizdać i pokrzykiwać z dezaprobatą. Kellan pokręcił głową ze śmiechem. Kate i Jenny zachichotały na ten widok, a potem wróciły do swoich klientów. Przyglądałam się Kellanowi jeszcze przez chwilę – na tyle długo, że zdążył na mnie spojrzeć i uśmiechnąć się cudownie. Potem zeskoczył ze sceny i natychmiast otoczyły go fanki. Moje serce biło dwa razy szybciej, kiedy wreszcie zaniósłam zamówione drinki mojej parze na pierwszej randce.

Kiedy skończyła się zmiana, zabrałam torbę z zaplecza i pożegnałam się z Kate i Jenny, które właśnie wchodziły do pomieszczenia dla personelu. Przemierzając główną salę, dostrzegłam Kellana siedzącego okrakiem na krześle twarzą do oparcia i rozmawiającego z Samem. Serce podeszło mi do gardła. Nagle poczułam zdenerwowanie na myśl o pozostaniu sam na sam z tym pięknym mężczyzną. Kellan spojrzał na mnie i uśmiechnął się ciepło. Rozluźniłam się nieco, widząc jego przyjazne spojrzenie, i podeszłam do jego stolika.

– Gotowa? – spytał zwyczajnie, choć z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Uhm – wykrztusiłam.

Kellan wstał i odwrócił się, aby pożegnać się z Samem. Kładąc dłoń na dolnej części moich pleców, poprowadził mnie w kierunku wyjścia, machając na pożegnanie uśmiechającej się kokieteryjnie Ricie.

– Świetny występ, Kellan! – rzuciła.

Kellan skinął głową w podzięcie, a ja – daję słowo! – usłyszałam, jak Rita mruczy pod nosem: „Będę o tobie myślała dziś w nocy”.

Zarumieniłam się, ale Kellan albo jej nie usłyszał, albo całkowicie ją zignorował. Wziął mnie za rękę, kiedy wyszliśmy na parking, i poprowadził do samochodu, podśpiewując cicho ostatnią

piosenkę z dzisiejszego repertuaru. Jego wersja a cappella była przepiękna, ale spojrzałam na niego surowo.

– O co chodzi? – Kellan przerwał i uśmiechnął się czarująco.

Przywołałam na twarz wyraz niezadowolenia – przynajmniej na tyle, na ile byłam w stanie.

– Chyba już kiedyś rozmawialiśmy o tym, jak masz się zachowywać, kiedy śpiewasz, prawda?

Kellan się roześmiał, usiłując przybrać niewinny wyraz twarzy.

– Co znowu zrobiłem nie tak? – Wskazał dłonią na bar. – Przez większość czasu byłem ubrany.

Uchylił się przed moim kuksańcem. Nadal się śmiejąc, podbiegł do mnie, chwycił w talii i uniósł w górę. Pisnęłam, usiłując się wydostać z jego objęć, ale trzymał mnie bardzo mocno. Po chwili postawił mnie z powrotem na ziemi, nadal obejmując. Ruszyliśmy w stronę jego samochodu.

– Zrobiłem to dla Pete’a – szepnął mi do ucha rozbawiony.

Zatrzymałam się tak gwałtownie, że na mnie wpadł.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Och! OCH?! – Nie zdawałam sobie sprawy, że Pete’owi... sprawiał przyjemność widok nagiego torsu Kellana.

Kellan patrzył na mnie, nie rozumiejąc, skąd u mnie taka dziwna reakcja, a potem odsunął się i chwycił za brzuch, dosłownie rycząc ze śmiechu.

– O mój Boże, Kiero! Nie to miałem na myśli. – Otarł łzy z oczu i odetchnął głęboko. – Rany, nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o tym Griffinowi. – Znow zaczął się skręcać ze śmiechu.

Zaczerwieniłam się okropnie, czując się bardzo głupio. Nie byłam zadowolona, że Kellan tak dobrze się bawił moim kosztem. Zauważył moje nieprzychylnie spojrzenie i zrobił wszystko, żeby się opanować, ale w końcu znow zaczął chichotać jak wariat.

– Ach!... I ty twierdzisz, że to ja jestem zboczony! – Objął mnie, wciąż jeszcze chichocząc.

Skrzywiłam się. Kellan nabrał powietrza w płuca i wypuścił je powoli przez usta, usiłując się opanować. Wreszcie mu się

udało.

– Nie słyszałaś reakcji tłumu, kiedy zdjąłem koszulkę? – spytał. – Jutro bar odwiedzi przynajmniej dwukrotnie większa liczba klientów. Pete będzie musiał odsyłać ludzi z kwitkiem, a przed drzwiami jego lokalu będą się ustawiały kolejki. Zrobiłem to, żeby mu pomóc, Kiero. – Wzruszył ramionami i zaczął się lekko kołysać, trzymając mnie w ramionach.

– Och! No cóż, to rzeczywiście logiczne. Ściągasz dla niego więcej klientów, a Pete zarabia więcej kasy, ty zyskujesz większe uznanie i z pewnością również podwyżkę...

– Coś w tym stylu – stwierdził Kellan.

Uśmiechnęłam się do niego i, o dziwo, jego oddech nagle przyspieszył.

– W takim razie chyba muszę na to przystać. – Niewiele myśląc, pocałowałam go w policzek, a on natychmiast odwzajemnił mi się tym samym.

Zaskoczyło mnie to całkowicie, a on tylko mrugnął do mnie porozumiewawczo.

– Jeżeli ty możesz łamać zasady, to ja też – orzekł i popchnął mnie delikatnie w kierunku samochodu.

– Jesteś dzisiaj wyjątkowo rozochocony – zauważyłam, kiedy wsiadaliśmy do samochodu.

– Cóż, nie każdej nocy mam okazję spać z piękną kobietą u boku. – Uśmiechnął się szelmowsko.

Zarumieniłam się częściowo dlatego, że nazwał mnie piękną, a częściowo dlatego, że przecież mógł wybrać w każdej chwili z pół tuzina naprawdę ślicznych dziewczyn, dużo bardziej „dostępnych” niż ja. Dlaczego zamiast tego tracił czas ze mną?

Kellan włączył silnik i wtedy dostrzegł moją dziwną minę.

– Hej, powiedziałem przecież „spać”, a nie pie...

– Kellan! – przerwałam mu gwałtownie, wpatrując się w niego surowo.

Zaczął szybko wymyślać nowe słowo:

– Pie... rwszy raz... robić to! – wypalił, wzruszając ramionami z wyrazem twarzy niewiniątka.

Zaśmiałam się i przysunęłam do niego, opierając mu głowę na ramieniu. Milczeliśmy przez chwilę, wyjeżdżając z parkingu.

– W kim zakochał się tym razem Evan? – spytałam wreszcie. Kellan się roześmiał. Jego śmiech zaparł mi dech w piersiach.

– Bóg jeden wie. To może być ktokolwiek – spojrzał na mnie. – Kto ci powiedział, że jest zakochany?

– Jenny o tym wspomniała. – Ściągnęłam brwi, udając złość z powodu jego udawanej niewiedzy w tym temacie.

– Och, będę się musiał go zapytać. – Kellan zerknął na mnie i wrócił do obserwowania drogi przed sobą. – Nic o tym nie słyszałem.

Jego odpowiedź zastanawiała mnie przez resztę drogi do domu.

Położyłam się w jego łóżku całkowicie ubrana, mając na sobie dodatkową warstwę w postaci swetra, tak na wszelki wypadek. Kellan wydawał się tym rozbawiony. Położył się, również w ubraniu, na kołdrze obok mnie. Czułam się trochę głupio z powodu całej tej sytuacji. To był naprawdę dziwaczny układ: ja w kilku warstwach odzienia i pod kołdrą, on całkowicie ubrany, leżąc na kołdrze. Postanowiłam powiedzieć mu, żeby się przykrył, ale Kellan nagle odwrócił się twarzą do mnie i beztrąsko przerzucił nogę przez moje uda, a ramię przez moją talię. W tej chwili uznałam, że im więcej warstw będzie nas dzieliło, tym lepiej. Ta noc razem naprawdę nie była dobrym pomysłem.

Kellan sięgnął nade mną i wyłączył lampkę na szafce nocnej. Ciemność, która zapadła w pokoju, była wręcz przytłaczająca, a nagle napięcie w powietrzu bardziej niż wyczuwalne. Słyszałam tylko lekki oddech Kellana i łomot mojego serca. Czułam, jak układa się wygodniej obok mnie, przyciąga mnie do siebie i kładzie głowę tuż obok mojej, tak że oddychał mi prosto w ucho. Było to zbyt intymne. Potrzebowałam chwili...

– Kellan...

– Tak? – Jego głos rozbrzmiał niską, schrypniętą nutą.

Opanowałam pragnienie odwrócenia się do niego i



odszukania jego ust. Tak, to zdecydowanie nie był dobry pomysł.

– Czy mógłbyś zapalić z powrotem światło?

Usłyszałam, jak zachichotał. Sięgnął ramieniem nade mną i nagle pokój rozjaśnił się tak bardzo, że musiałam zamrużyć powiekami. Wróciła normalność. Nie czułam już napięcia między nami, jedynie przyjemne ciepło jego bliskości.

– Lepiej? – spytał niemal zaczepnie, układając się wygodnie na poduszkach blisko mnie.

Leżąc nadal na plecach, spojrzałam na niego. Podparł się na łokciu i wpatrzył we mnie. Jego oczy były ciepłym, spokojnym granatem, w który można się było wpatrywać godzinami. Zmusiłam się do odwrócenia wzroku i skoncentrowania na czymś innym.

– Z kim zrobiłeś to po raz pierwszy? – wyrzuciłam z siebie pierwsze pytanie, które akurat przyszło mi do głowy.

– Co?! Dlaczego pytasz? – Spojrzał zdziwiony.

– Cóż, ty spytałeś mnie kiedyś o Denny’ego – powiedziałam, przetykając wstyd i tak spokojnie, jak tylko mogłam, dodałam: – To chyba sprawiedliwe, że zadaję ci podobne pytanie?

Uśmiechnął się i spuścił oczy na nasze posłanie.

– Rzeczywiście. – Podniósł wzrok. – Przepraszam... To nie była moja sprawa.

– Po prostu odpowiedz na moje pytanie. – W tej chwili byłam nawet zadowolona, że mnie wtedy zapytał. Teraz mogłam się zrewanżować.

Kellan roześmiał się, a potem zamyślił przez chwilę. Uniosłam brew. Czy naprawdę musiał się zastanowić nad odpowiedzią?

– Cóż... to była dziewczyna z sąsiedztwa. Miała chyba szesnaście lat... Była bardzo ładna i wydawało się że mnie lubi. – Uśmiechnął się i wzruszył ramionami. – Zrobiliśmy to tylko kilka razy, pewnego lata.

– Och... A co się stało? – spytałam cicho.

Kellan uniósł dłoń i pogłaskał mnie po włosach.

– Zaszła ze mną w ciążę i musiała się wyprowadzić do ciotki,

żeby urodzić dziecko.

– Co takiego?! – Odwróciłam się błyskawicznie i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Tylko żartuję, Kiero. – Roześmiał się i musnął mnie po nosie.

Odepchnęłam go.

– To był głupi żart – warknęłam.

Kellan z powrotem oparł się na łokciu.

– Ale mimo wszystko go kupiłaś. Musisz mieć o mnie niezłe zdanie. – Westchnął i posmutniał na ułamek sekundy. – Nie jestem potworem, Kiero – powiedział poważnie.

Również oparłam się na łokciu.

– Aniołem też nie jesteś, Kyle – uśmiechnęłam się cierpko. – Co tak naprawdę stało się z tą dziewczyną?

– Nic dramatycznego. Poszła do innej szkoły niż ja. – Wzruszył ramionami. – Inne drogi, odmienne plany...

Spojrzałam na niego zakłopotana.

– Powiedziałeś, że to była sąsiadka. Dlaczego chodziliście do różnych szkół?

– Nie byliśmy na tym samym poziomie nauczania. – Kellan spojrzał na mnie beznamiętnie.

Usiłowałam przez chwilę zrozumieć, co miał na myśli.

– Ale skoro ona miała szesnaście lat... A ile ty wtedy miałaś?

Spojrzał na mnie dziwnie.

– Nie szesnaście... – powiedział szeptem. – Ale... – Powinnaś się trochę przespać, Kiero... Jest już późno.

Niemal usłyszałam, jak drzwi się zatrząskują za tą rozmową. Nadal usiłowałam poukładać sobie wszystko w głowie. Jeżeli nie chodził razem z nią do szkoły średniej, w takim razie musiał mieć w najlepszym przypadku czternaście lat. Poczułam ukłucie w sercu.

Wyjęłam rękę spod kołdry i splotłam palce naszych rąk. W końcu na jego twarz powrócił uśmiech. Ułożyliśmy się oboje wygodnie na poduszkach i Kellan przyciągnął mnie do siebie, kładąc sobie moją głowę na piersi. Westchnęłam z zadowoleniem,

wsluchując się w spokojne bicie jego serca. Wyglądało na to, że rzeczywiście panował nad sobą. Może nie był to aż tak zły pomysł?

Objął mnie ramionami, jedną dłonią gładząc po włosach, drugą masując moje plecy. Czułam się dobrze, ciepło i przyjemnie. Uśmiechnęłam się i wtuliłam bardziej w jego pierś. Poczułam, że całuje mnie w czubek głowy. To chyba było bezpieczne... i nadal dość niewinne. Przesunęłam palcami po jego boku, tam, gdzie został zraniony nożem, a potem powędrowałam nimi w górę, ku jego piersi. Nawet pod warstwą ubrania czułam doskonale kształty jego mięśni. Usłyszałam, jak jego serce przyspiesza. Przyciągnął mnie do siebie jeszcze bardziej.

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego. Miał spokojną twarz i wpatrywał się we mnie z uwielbieniem.

– Kellan, może nie powinniśmy...

– Wszystko jest pod kontrolą, Kiero... Śpij już... – szepnął, uśmiechając się czule.

Położyłam się, wtulając się tym razem w zagłębienie jego ramienia. Chwyciłam jego dłoń, którą głaskał moje plecy, i splotłam palce z jego palcami. Przysunęłam jego dłoń do mojego policzka i ułożyłam się na niej. Kellan westchnął zadowolony i pocałował mnie w czoło.

– Kellan?

– Naprawdę, wszystko w porządku, Kiero...

– Nie... zastanawiałam się tylko... – Spojrzałam na niego – ...dlaczego chcesz to wszystko robić? Przecież wiesz, że to nie ma przyszłości, więc dlaczego tracisz czas?

Kellan przesunął się, żeby móc lepiej mnie widzieć.

– Czas spędzony z tobą nigdy nie jest stracony, Kiero – powiedział cicho, delikatnie. Jego głos był niczym pieszczota. – Jeżeli to już koniec pytań... – Uśmiechnął się smutno i zamilkł.

Nie mogłam oderwać wzroku od jego idealnej do bólu twarzy. Zaczęłam przypominać sobie każdy dotyk, każde słowo... Jeżeli to wszystko, co mogłam mu zaoferować, Kellan był gotowy przystać na takie warunki. Czy to właśnie miał na myśli?

Świadomość tego złamała mi serce. Kellan zastanawiał się, czy mnie nie krzywdzi... Tymczasem to ja krzywdziłam jego. Czy on tylko mnie pragnął, czy naprawdę mu na mnie zależało? Puściłam jego dłoń i pogłodziłam po policzku. Wyglądał tak smutno. Tak nie lubiłam, kiedy był smutny...

Nagle pochylił się i pocałował kącik moich ust, ledwie muskając dolną wargę. Zastygł tak, oddychając lekko prosto w moją szyję. Byłam tym zbyt zaszokowana, żeby zareagować; kciukiem nadal gładziłam jego policzek. Wstrzymałam oddech. Kellan przesunął usta na moją twarz i pocałował mnie delikatnie. Jego dłoń wślizgnęła się pod kołdrę i zatrzymała się na mojej talii. Przysunął mnie do siebie jeszcze bliżej. Jego oddech przyspieszył i usłyszałam, jak pomrukuje, przesuwając ustami w dół po mojej szyi. Jego dłoń zacisnęła się na chwilę na moim boku, a potem rozluźniła się, kiedy przesunął czołem po mojej twarzy, opierając się o moją szyję tuż pod brodą. Jego oddech był płytki, szybki, a na twarzy malowała się udręka. To, co zrobił, było zdecydowanie wbrew moim regułom.

– Kiero... – Walczył o odzyskanie panowania nad sobą.

Wyraz jego twarzy, wspomnienie dotyku jego ust na mojej skórze zmroziły mnie. Kellan dawał mi szansę ucieczki, ale ja jak zahipnotyzowana wpatrywałam się w jego wypełniające się pragnieniem oczy i w jego usta zbliżające się powoli do moich. Spojrzał mi w oczy, potem przesunął wzrok na moje wargi i z powrotem. Był wyraźnie rozdarty: to, co się przed chwilą zdarzyło, wprawilo mnie w dziwne otępienie.

Jak zaczarowana przesunęłam dłoń z jego policzka, dotykając jego cudownie miękkich, lekko rozchylonych ust. Kellan jęknął lekko i zamknął oczy, oddychając szybko i płytko. Przycisnął swoje usta do moich, chociaż moje palce nadal nas rozdzielały; zupełnie jakbyśmy całowali się bez całowania. Zdecydowanie przekroczyliśmy już granicę niewinności. Musiałam to zakończyć, uciec do swojego pokoju. To jednak był fatalny pomysł...

Nie mogłam się jednak poruszyć. Mój oddech przyspieszył w

odpowiedzi na jego. Kellan całował czule palce moich rąk, nadal mając zamknięte oczy. Oddychał chrapliwie i szybko. Chwila dłużej nie może nam zaszkodzić – przekonywałam siebie. Nie robiliśmy niczego aż tak bardzo niewłaściwego.

Dłoń Kellana przesunęła się z mojej talii na nadgarstek. Powoli zaczął zsuwać moje palce ze swoich ust.

– Pragnę cię czuć...

Przesunął je nieco w dół i wpił się w moją górną wargę. Wtedy dopiero oprzytomniałam. Odepchnęłam go od siebie mocno i wygrzebałam się z łóżka. Kellan usiadł bez tchu. Ku swojemu zdziwieniu skonstatowałam, że ja również tracę oddech.

– Kiero, przepraszam. Już nie będę... – Wciągnął kilkakrotnie głęboko powietrze, usiłując odzyskać kontrolę nad oddechem.

– Nie, Kellan... To był bardzo zły pomysł. Idę do swojego pokoju. – Wycelowałam w niego palec. – Sama.

– Poczekaj... – Zaczął wstawać. – Wszystko będzie w porządku, daj mi tylko chwilkę. To minie...

– Nie, proszę, zostań tutaj. – Uniosłam dłonie, jakbym próbowała go odepchnąć. – Ja nie mogę... nie mogę tego robić. Było zbyt blisko, Kellan. Za dużo mnie to kosztuje. – Cofnęłam się w kierunku drzwi.

– Nie odchodź, Kiero... Postaram się bardziej. Nie kończ tego... – W jego oczach było tyle smutku, że zatrzymałam się na chwilę.

– Muszę być dzisiaj sama – orzekłam. – Porozmawiamy jutro, dobrze?

Kellan skinął głową, nie mówiąc już nic więcej. Odwróciłam się i wyszłam, karcąc się w myślach. Co ja sobie wyobrażałam? To był naprawdę głupi pomysł... Bardzo głupi, naiwny i niewłaściwy od samego początku. Może i było nam przez chwilę miło, ale koniec końców nie było to fair w stosunku do żadnego z nas.

Już leżąc w swoim łóżku, większość nocy spędziłam wpatrując się w sufit i zastanawiając się, co teraz robi Kellan: czy śpi? Czy mogłabym po cichu wkraść się do jego pokoju, do łóżka?

Czy powinnam? Kiedy wreszcie zasnęłam, śniłam o nim bardzo realistycznie i we wszystkich najbardziej wstydliwych szczegółach. We śnie nie uciekłam z jego łóżka. We śnie nie spaliśmy zbyt długo.

Następnego dnia z samego rana Kellan zapukał do moich drzwi i wszedł do środka, kiedy mu odpowiedziałam. Usiadł na brzegu łóżka, przebrany w świeże ciuchy, wykąpany i gotowy na rozpoczęcie dnia.

– Dzień dobry – powiedział cicho. – Nadal jesteś na mnie wściekła?

– Nie... – Jego bliskość mnie osłabiała. Wspomnienie ostatniej nocy i moje sny nadal wywoływały we mnie drżenie. – Nie powinieneś tutaj być, Kellan. To brak szacunku dla Denny’ego.

Kellan zaśmiał się i uciekł spojrzeniem w bok.

– Ze wszystkich rzeczy, które zrobiliśmy, ty uważasz, że siedzenie na brzegu waszego łóżka jest dla niego najgorszą obrażą? – Spojrzał na mnie, napotykać mój zimny wzrok. – Dobrze, przepraszam! – Wycofał się z uniesionymi rękoma i stanął w progu. – Tak lepiej?

Usiadłam na łóżku, czując się głupio. Oczywiście miał rację, ale mimo wszystko...

– Tak lepiej, dziękuję.

Westchnął głęboko. Spojrzałam mu w oczy.

– Nie mogę z tobą rozmawiać w taki sposób. – Wyciągnął do mnie dłoń.

Wzdychając ciężko, podeszłam do niego i wzięłam go za rękę. Uśmiechając się, sprowadził mnie na dół.

– Przepraszam cię za ostatnią noc – powiedział spokojnie, kiedy schodziliśmy po schodach. – Miałaś rację, to nie był dobry pomysł. Ale naprawdę się starałem. – Spojrzał na mnie z nadzieją, jakby uważał, że powinien zostać nagrodzony za ten wysiłek.

– To nie jest zabawa, Kellan. – Westchnęłam znowu, patrząc na niego z powagą.

Zatrzymał się na samym dole i odwrócił się, spoglądając na

mnie stojącą na ostatnim schodku.

– Wiem o tym, Kiero – odparł poważnie.

Objęłam go za szyję i nieco się odprężyłam.

– W takim razie nie posuwaj się więcej tak daleko. – Nie byłam jeszcze gotowa, aby zakończyć naszą... przyjaźń. – Tylko niewinnie, pamiętaj.

Kellan uśmiechnął się i uniósł mnie, a potem postawił.

– Niewinnie. Tak, będzie – powiedział.

Nadal się uśmiechając, chwycił mnie za rękę i poprowadził do kuchni. Skarciłam się w duchu. To nie był dobry pomysł. Byłam zwykłą idiotką.

## **Rozdział czternasty**

### **Punkt krytyczny**

Oboje mieliśmy wolną sobotę, więc postanowiliśmy wybrać się siecią kolei Amtrak na północ stanu, gdzieś pod granicę z Kanadą. Nigdy przedtem nie jechałam pociągiem i na początku byłam nieco stremowana, ale odprężyłam się, kiedy Kellan wziął mnie za rękę. Siedziałam obok niego, obserwując, jak świat za oknem nabiera szybkości. Widok dalekich, przykrytych czapami śniegu górskich szczytów i o głębokiej zieleni lasów dookoła był przepiękny. Mieszkałam tu zaledwie od kilku miesięcy, ale już zdołałam pokochać ten stan. Wysiedliśmy w małym turystycznym miasteczku i, trzymając się za ręce, obeszliliśmy je bez obawy, że ktoś nas może zobaczyć. Zachowywaliśmy się dużo swobodniej niż zwykle.

Przystawaliśmy dość często, aby spojrzeć: a to na rwącą rzekę pod naszymi stopami, a to na staroświecki sklepik. Kellan przytulał mnie wtedy do siebie, a ja z zadowoleniem chłoniłam jego czułość. Po ostatniej nocy znów coś się między nami zmieniło. Nie byłam pewna, co dokładnie, ale wpatrywaliśmy się w siebie dłużej niż zwykle i dotykaliśmy (mimo obopólnych starań, aby nie łamać zasad) nieco bardziej intymnie. Granice „bezpieczeństwa” zaczęły się powoli zacierać i martwiło mnie to, lecz jednocześnie ekscytowało.

Wreszcie wróciliśmy do domu, żebym mogła się przygotować do mojej nocnej zmiany. Westchnęłam, kiedy przed naszymi oczami pojawiło się Seattle. Dzień z Kellanem spędzony bez konieczności ciągłego uważania na każdy ruch i ukrywania się był wspaniały. Cieszyłam się każdą jego chwilą, wiedząc, że najprawdopodobniej nie powtórzy się przez długi czas. Spojrzałam na Kellana. Wyglądał przez okno, lekko się krzywiąc. Zastanawiałam się, czy przypadkiem nie myśli o tym samym co ja. Wpatrywałam się w jego oczy, w których odbijało się zachodzące



słońce, rozjaśniając jego granatowe tęczę. Uśmiechnęłam się, myśląc, że jego oczy są przepiękne. Kellan spojrział na mnie i także się uśmiechnął. Poczułam przemożną chęć pocałowania go.

Musiałam oderwać od niego wzrok i zamknąć oczy.

– Dobrze się czujesz? – spytał.

– To tylko choroba lokomocyjna... Za chwilę mi przejdzie.

Właściwie nie wiedziałam, dlaczego skłamałam.

Zrozumiałby, gdybym powiedziała mu prawdę. Tak, może nawet zrozumiałby zbyt dobrze, a ja po wczorajszej nocy nie byłam pewna, czy nie wykorzystałby tego do swoich celów, zamiast dać mi trochę więcej przestrzeni. W tej chwili właśnie tego potrzebowałam najbardziej.

Musiałam siedzieć z zamkniętymi oczami do czasu, aż pociąg całkowicie się zatrzymał. Szczerze mówiąc, to idiotyczne, jak bardzo byłam zafascynowana Kellanem.

Później tego samego wieczoru podwiózł mnie do baru U Pete'a i został ze mną do czasu przybycia reszty D-Bagsów i ich kolejnego występu. Kellan miał rację co do efektów „pokazu” z poprzedniej nocy. Lokal był niemożliwie zatłoczony i przez cały wieczór byłam na nogach, biegając od jednego stolika do drugiego. Pod koniec zmiany byłam wykończona. Do domu podwiozła mnie Jenny, a nie Kellan. Sądząc po minie, poczuł się zraniony, kiedy poinformowałam go o swojej decyzji. Wiedziałałam jednak, że Denny będzie już w domu i chociaż prawdopodobnie już spał, nie chciałam pojawiać się razem z Kellanem. Po naszym cudownym weekendzie razem wydawało mi się, że byłby to wyraźny sygnał, iż coś rozkwitło między nami, a nie mogłam ryzykować, bo Denny mógłby się w końcu zacząć czegoś domyślać. Miałam nadzieję, że Kellan zrozumie.

Denny rzeczywiście był już w domu. Kellan nie wrócił, co trochę mnie zaniepokoiło. Weszłam na górę. Denny siedział w łóżku, oglądając telewizję, jakby na mnie czekał.

– Witaj, kochanie! – powiedział ciepło.

Wiedziałałam, że jest bardzo zmęczony. Wyciągnął ramiona, żeby mnie przytulić.

Zignorowałam bolesne ściskanie w żołądku na myśl, że mój czas sam na sam z Kellanem dobiegł końca (tak przy okazji, gdzie on się do diabła podziewał?), i tłumiąc westchnienie, ułożyłam się na łóżku i wtuliłam w Denny'ego. Pogładził mnie po plecach i opowiedział mi o swoim wyjeździe. Zasnęłam w ubraniu, z głową na jego piersi, kiedy opowiadał mi o konferencji i swoim szefie idiocie. Kiedy zapadałam w sen, wydawało mi się, że wymówił moje imię pytającym tonem, ale byłam zbyt zmęczona, aby się oprzeć błogiej senności. Poddałam się jej całkowicie z nadzieją, że Denny nie poczuł się przez to zbyt urażony.

Kilka dni później spędzałam z Kellanem czas wolny pomiędzy zajęciami uniwersyteckimi a pracą. Siedzieliśmy obok siebie na trawie w odludnym miejscu „naszego” parku. Spotykaliśmy się tu często między zajęciami, a czasem również po nich. Jeżeli padało, zostawialiśmy w jego samochodzie, słuchając radia, a gdy pogoda dopisywała, braliśmy koc z bagażnika i rozkładaliśmy się na trawie. Tego dnia było słonecznie, ale dość chłodno, dlatego w parku nie było zbyt wielu spacerowiczów. Siedzieliśmy ramię w ramię na kocu, otuleni w kurtki, pijąc espresso, ciesząc się chłodnym dniem i swoją bliskością.

Kellan z lekkim uśmiechem na ustach bawił się moimi palcami. Ciekawość wreszcie zwyciężyła we mnie nad rozsądkiem.

– Ta piosenka, którą zagraliście w poprzedni weekend, ta mówiąca o głębokim uczuciu... Tak naprawdę nie była o uczuciu do kobiety, prawda? – spytałam, a Kellan spojrzał na mnie, zaskoczony. – Denny – wyjaśniłam – opowiedział mi, co się wydarzyło, kiedy u was mieszkał. Piosenka była o tobie, prawda? O tobie i twoim tacie?

Kellan pokiwał głową i spojrzał na opustoszały park. Milczał.

– Chcesz o tym porozmawiać? – spytałam nieśmiało.

– Nie – odparł, nadal na mnie nie patrząc.

Na widok jego udręczenia zabolowało mnie serce.

Nienawidziłam siebie za to, co zamierzałam powiedzieć, ale

desperacko pragnęłam, żeby się przede mną otworzył.

– Ale kiedyś mi o tym opowiesz, dobrze?

Kellan pociągnął nosem i spojrzał na trawę. Urwał źdźbło i zaczął się nim bezmyślnie bawić. Powoli odwrócił głowę i spojrzał mi w oczy. Zesztywniałam, oczekując gniewu, ale w jego oczach dostrzegłam jedynie smutek.

– Nie ma o czym gadać, Kiero. – Jego głos był cichy, lecz nabrzmiały od emocji. – Skoro Denny opowiedział ci o tym, czego był świadkiem i co dla mnie zrobił, wiesz tyle, co wszyscy pozostali.

Nie zamierzałam tak łatwo odpuścić.

– Ale nie tak dużo jak ty – odparłam. Jego wzrok błagał mnie o zaprzestanie pytań. Zignorowałam go, nienawidząc się za to. – Często cię bił?

Nie patrząc na mnie, Kellan skinął głową jeden jedyny raz.

– Bardzo mocno? – kontynuowałam, jakby sam fakt bicia nie był wystarczająco zły.

Zirytowałam się na samą siebie. Kellan zastygł na tak długą chwilę, że pomyślałam, iż nie odpowie mi na to pytanie. W końcu jednak ledwo widocznie skinął głową i znowu tylko raz.

– Od zawsze?

Znów pojedyncze skinienie głowy. Jego oczy lśniły od łez.

Przełknęłam gulę rosnącą w gardle. Powinnam przestać zadawać mu pytania, na które najwyraźniej nie chciał i nie miał siły odpowiadać.

– Czy twoja mama kiedykolwiek starała się go powstrzymać... Pomóc ci?

Pokręcił przecząco głową. Po jego policzku stoczyła się łza. Poczułam, jak moje oczy wilgotnieją. Przestań, natychmiast przestań!, skarciłam się w duchu. Ranisz go przecież.

– Czy po wyjeździe Denny’ego przestał cię bić? – szepnęłam, nienawidząc siebie jeszcze bardziej.

Kellan odetchnął głęboko i znów pokręcił głową.

– Zrobiło się jeszcze gorzej... O wiele gorzej – szepnął.

Kolejna łza załśniła na jego policzku.

– Dlaczego? – szepnęłam, zastanawiając się, jak rodzic mógł robić coś takiego własnemu dziecku i jak matka mogła na to pozwalać. Myślałam, że każda matka oddałaby życie, żeby obronić własne dziecko.

– Musiałabyś ich o to zapytać – odparł Kellan, spoglądając na mnie.

Rozplakałam się. Kellan przyglądał się moim łzom bez słowa. Objęłam go za szyję i przyciągnęłam do siebie, przytulając mocno.

– Tak mi przykro, Kellan – szepnęłam mu do ucha, kiedy również mnie objął.

– Nic nie szkodzi, Kiero – odparł smutno. – To było wiele lat temu. Nie trwało długo.

Sądząc po jego reakcji, nie była to prawda. Trzymałam go w objęciach, czując, jak drży. Jego policzki były mokre od łez. Odsunęłam się od niego, otarłam je i ujęłam jego twarz w obie dłonie, wpatrując się mu w oczy. Usiłowałam wyobrazić sobie to okropne dzieciństwo, poczuć jego ból. Nie potrafiłam. Moje dzieciństwo było szczęśliwe, zachwołam wiele pięknych wspomnień. Moi rodzice byli wprawdzie nadopiekuńczy, ale kochali mnie z całego serca.

Kellan spojrział na mnie smutno i znów po jego policzku spłynęła samotna łza. Pochyliłam się i pocałowałam ją. Kiedy się odsuwałam, Kellan przekręcił głowę w bok i nasze usta na chwilę się zetknęły.

Owładnięta współczuciem i otumaniona tą nagłą bliskością, poczułam jego usta na swoich. Nadal trzymałam jego twarz w dłoniach, nasze usta się stykały, nadal byliśmy tak bardzo blisko, ale żadne z nas się nie poruszyło. Nie byłam nawet pewna, czy oddychaliśmy. Musieliśmy wyglądać naprawdę dziwnie. Na szczęście nikt nas raczej nie widział.

Wreszcie Kellan odetchnął głośno, rozchylając nieco usta, nadal przyciśnięte do moich. Zareagowałam podświadomie, instynktownie i bez namysłu. Pocałowałam go. Smakowałam jego usta, jego ciepło, miękkość jego warg, jego oddech.

Nie zawahał się. Natychmiast odwzajemnił pocałunek, z początku delikatnie, czule. Pożądanie szybko jednak wzięło nad nim górę. Chwytał mnie za szyję i przyciągnął do siebie, całując głębiej. Jego język dotknął mojego tylko raz. Jęknęłam z rozkoszy, tak przyjemne było to uczucie. Tak bardzo tego pragnęłam, ale zmusiłam się, aby go odepchnąć. Z pewnym wysiłkiem, ale udało mi się uspokoić. Nie mogłam być na niego zła. To przecież ja sprowokowałam tę całą sytuację.

Kellan natychmiast zaczął mnie przeproszać.

– Wybacz, tak mi przykro. Myślałem... myślałem, że zmieniłaś zdanie. – W jego wzroku czaił się strach.

– Nie... To moja wina – powiedziałam.

Między nami wszystko się zmieniało, granice ulegały zatarciu coraz szybciej i szybciej. Nawet teraz, spoglądając na jego przerażoną twarz, czułam trzepotanie serca, a moje wargi płonęły tęsknotą do jego ust.

– Przykro mi, Kellan, ale... to nie zdaje egzaminu.

– Nie, proszę. Postaram się bardziej, będę silniejszy. Proszę cię, nie kończ tego, nie zostawiaj mnie...

– Kellan pochylił się ku mnie i chwycił za ramię.

Przygryzłam wargę, czując ból na dźwięk jego słów, widząc wyraz jego oczu.

– Kellan...

– Proszę! – wyszeptał.

Patrzył mi błagalnie w oczy. Chciałam go przytulić, pocałować, zrobić wszystko, żeby przestał cierpieć.

– To nie jest w porządku. – Po moim policzku spłynęła łza. Powstrzymałam go przed otarciem jej. – To nie w porządku w stosunku do Denny’ego i w stosunku do ciebie. – Czułam, że wzbiera we mnie szloch. – Jestem dla ciebie zbyt okrutna.

– Nie... nie jesteś. – Kellan przyklęknął i chwycił moje obie dłonie. – Dajesz mi więcej, niż... Błagam, tylko tego nie kończ!

Patrzyłam na niego, osłupiała ze zdumienia.

– Co TO między nami znaczy dla ciebie, Kellan?

Spuścił wzrok, nie odpowiadając na moje pytanie.

– Proszę... – wyszeptał.

Ton jego głosu i błagalne spojrzenie wreszcie sprawiły, że się poddałam. Nie potrafiłam go krzywdzić w ten sposób.

– Dobrze... już dobrze, Kellan.

Podniósł na mnie wzrok i uśmiechnął się uroczo.

Przysiadłam na piętach i objęłam go za szyję, przytulając mocno. Miałam nadzieję, że wiem, co robię.

Podczas mojej zmiany w barze U Pete'a zepchnęłam wspomnienia tego popołudnia w najdalszy kąt umysłu – wszystkie, łącznie z pocałunkiem, chociaż, daję słowo, moje wargi nadal pulsowały przyjemnie na samo jego wspomnienie (co nieco mnie niepokoiło). Nie! Nie zamierzałam się nad tym zastanawiać!

Nie potrafiłam całkowicie zapomnieć o okropnej rozmowie, którą odbyliśmy. Moja egoistyczna potrzeba dowiedzenia się o nim wszystkiego otworzyła stare, zabliznione rany. Przyglądałam się Kellanowi co rusz podczas całej zmiany, zastanawiając się, czy rzeczywiście się pozbiierał po tym wszystkim. Wyglądał normalnie, zaśmiewał się z dowcipów swoich kolegów z zespołu, popijał piwo niedbale rozparty na krześle, z jedną nogą założoną na drugą. Ten sam stary, dobry, zrelaksowany Kellan co zwykle. Zmarszczyłam czoło, zastanawiając się, jak wiele jego beztroski było pozą, wypracowaną przez lata cierpienia.

Myślałam o tym, kiedy Kellan podszedł do baru, żeby porozmawiać z Samem. Oparł się łokciami o kontuar i Rita wcisnęła mu kolejne piwo. Spojrzał na nią i uśmiechnął się ciepło, kiwając głową w podzięce. Sam odszedł po jakimś czasie, a Kellan został przy barze, popijając w milczeniu piwo. Spojrzał na mnie, kiedy podeszłam z zamówieniem dla Rity.

– Dokąd zamierzasz zabrać swoją siostrę w sobotę? – spytał.

Oparł się znowu na łokciach, co odsłoniło kawałek nagiego ciała nad paskiem jego spodni. Poczułam nagłe pragnienie, aby przesunąć palcami po jego skórze. Rita przyglądała się Kellanowi łakomie, bez pośpiechu szykując drinki dla moich klientów. Sądząc po wyrazie jej zbyt opalonej twarzy, zdawała się myśleć dokładnie o tym samym co ja. Nienawidziłam tego jej spojrzenia.

Mina Rity i rozmowa o zbliżającej się wizycie mojej siostry zepsuła przyjemną wizję, którą miałam przed oczami.

– Nie mam pojęcia – odburknęłam.

Zupełnie zapomniałam, że Anna miała mnie zaszczyścić swoją obecnością już w nadchodzący weekend. Ostatnio byłam nieco... zajęta. Kellan roześmiał się, widząc moją skrzywioną minę.

– Wszystko będzie dobrze, Kiero. Obiecuję, że będziemy się dobrze bawić. – Spojrzałam na niego podejrzliwie, unosząc brew. – Nie aż TAK dobrze, oczywiście. – Uśmiechnął się szelmowsko.

Nagle za moimi plecami wyrósł Griffin i objął mnie od tyłu w tali. Wymierzyłam mu porządnego kuksańca w żebra. Jęknął głośno, wywołując wybuch śmiechu Kellana.

– Boże, Kiero... Trochę więcej uczucia! – stęknął z urazą.

Przewróciłam oczami i zignorowałam go.

– Griffin, który nocny lokal byś polecił? – spytał Kellan.

Spojrzałam na niego szybko, zaniepokojona. Byłam pewna, że preferencje moje i Griffina co do klubów nocnych różniły się dość zasadniczo.

– Ooo!... Wybieramy się do klubu? – Griffin przysiadł na stołku obok Kellana wyraźnie rozochocony. Jego jasne oczy skrzyły się radością na samą myśl o kolejnej imprezie. Założył włosy za uszy. – W Vancouver jest takie miejsce ze striptizem, gdzie robią...

– Nie, nie! – przerwał mu szybko Kellan. – To nie dla nas. – Wskazał palcem na mnie. – Siostra Kiery przyjeżdża na weekend. Musimy ją zabrać do jakiegoś dobrego klubu.

– Siostrzyczki w akcji... Super! – ucieszył się Griffin.

– Griff...

– Spanks[2] – rzucił Griffin, spoglądając na Kellana.

Ten wydawał się wiedzieć, o czym mowa. Skinął głową i spojrzał na mnie zamyślony.

– Tak... to dobry pomysł. Klepnął Griffina po ramieniu. – Dzięki, stary.

– To kiedy idziemy? – spytał rozanielony Griffin.

Zaczęłam protestować, ale Kellan uśmiechnął się pod nosem.  
– Na razie, Griffin – rzucił.

Griffin wydał usta w grymasie niezadowolenia, ale, o dziwo, odszedł.

Poczułam nieprzyjemne ściskanie w dołku, obserwując, jak przechodzi obok jakiejś dziewczyny i wsuwa jej dłoń pod spódniczkę, zarabiając uderzenie w ramię. Nie byłam pewna, czy chcę iść do klubu, który on uważał za dobry. Poza tym nazwa nie była zbyt... zabawna.

– Spanks? Nie zamierzam iść do jakiegoś seksklubu – zaprotestowałam cicho, lekko się czerwieniąc i spoglądając w rozbawione oczy Kellana.

– Uwielbiam, kiedy zaczynasz sobie wyobrazać różne niegrzeczne rzeczy. To zwykły klub, daję słowo – nakreślił znak krzyża na piersi, kiedy przyglądałam mu się podejrzliwie.

Roześmiał się i zastygłam na chwilę, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Rita klepnęła mnie po ramieniu, usiłując zwrócić na siebie uwagę.

– Hej! Twoje zamówienie jest gotowe. – Spojrzała na Kellana, a ja, czerwieniąc się jak burak, chwyciłam tacę i ruszyłam w kierunku moich stolików.

Kellan potrafił mnie tak bardzo rozpraszać! Musiałam zacząć się pilnować.

Kilka kolejnych dni minęło dość gładko i na szczęście bez żadnych więcej incydentów z serii przekraczania granic, jednak wciąż czułam smak jego ust na moich wargach. Pod tym względem również musiałam zachować ostrożność. Cała ta sytuacja stawała się naprawdę idiotyczna. Byłam głupia; powinnam skończyć to wszystko dawno temu, ale Kellan był tak... Westchnęłam ciężko. Nie potrafiłam tego przerwać. Za bardzo byłam uzależniona.

Przez większość wieczorów w pracy usiłowałam nie wodzić za nim wzrokiem i zająć się wyłącznie swoimi obowiązkami, ale oczywiście jak zwykle nie mogłam się powstrzymać od rzucania mu od czasu do czasu tęsknych spojrzeń. Dzisiejszego wieczoru siedział rozparty wygodnie na krześle, obracając w dłoniach



butelkę z piwem. Matt opowiadał mu jakąś zabawną historię i Kellan śmiał się razem z nim. Jego beztroski śmiech był niesamowity. Kellan był tak przystojnym mężczyzną! Kilka siedzących w pobliżu dziewczyn wyraźnie zbierało się na odwagę, aby podejść i zagadać do niego. Zastanawiałam się, która z tych „ciem barowych” wreszcie go omota. Czy Kellan będzie nią zainteresowany? Czy zacznie z nią flirtować? Od czasu, kiedy... zaczęliśmy swój „romans”, Kellan przestał flirtować na prawo i lewo, co trochę mnie niepokoiło. Z bólem serca przyznawałam, że powinien to robić. Powinien sobie kogoś znaleźć. Zasługiwał na znacznie więcej, niż ja byłam mu w stanie dać.

Zdałam sobie nagle sprawę, że wpatruję się w niego z grymasem niezadowolenia na twarzy. Dokładnie w tej samej chwili Kellan spojrzał na mnie. Usiłowałam się uśmiechnąć, ale było już za późno. Wstał i powoli podszedł do stolika, który właśnie wycierałam. Kobiety, które chyba właśnie zebrały się na odwagę, żeby porozmawiać z Kellanem, poczuły się mocno zawiedzione.

Podszedł do mnie bardzo blisko i położył dłoń na stole, tak że nasze palce lekko się stykały.

– Hej – rzucił.

– Cześć! – odparłam.

Spojrzałam na niego nieśmiało, żałując, że nie mogę objąć go ramieniem. Zadowolona jednak tym, co było mi dane. Przysunęłam się do niego, tak że nasze ciała się stykały. Kellan uśmiechnął się i delikatnie powiodł palcem po nogawce moich spodni.

– Wyglądałaś, jakby dręczyły cię jakieś nieprzyjemne myśli. Chcesz o tym porozmawiać? – Jego oczy rozbliły nadzieją, lecz jednocześnie smutkiem.

To było dziwne. Nie miałam pojęcia, jak to sobie wytłumaczyć.

Już chciałam odpowiedzieć, ale przeszkodził nam Griffin, podchodząc do nas od strony kontuaru. Klepnął po plecach Kellana, a ten natychmiast odsunął się ode mnie.

– Człowieku, widziałeś tę laskę przy barze? – Udał, że gryzie się w dłoń. – Totalnie na mnie leci... Może mógłbym ją bzyknąć na zapleczu? – Zamyślił się na chwilę.

Skrzywiłam się z odrazą i spojrzałam na rzeczoną dziewczynę. Była ładna, ale wpatrywała się bardziej w Kellana niż w Griffina, który wreszcie chyba to zauważył.

– O cholera, człowieku! Przeleciałeś ją już? Kurde, nienawidzę zaliczać odpadków, zwłaszcza po tobie. Babki nigdy nie przestają głądzić na temat twojego... – Nie miał szansy dokończyć, ponieważ Kellan walnął go ręką w klatę.

– Griff!

– Człowieku, o co ci biega?! – jęknął zdezorientowany Griffin.

Kellan nie odpowiedział, tylko pokazał ręką na mnie. Poczulałam złość. Czyżby rzeczywiście przeleciał tamtą panienkę? Potem jednak poczułam wstyd. Przecież byliśmy tylko przyjaciółmi. Nie należał do mnie. Dlaczego mnie to tak wkurzało?

– O, cześć, Kiero! – powiedział Griffin, jakby dopiero teraz mnie dostrzegł, i jakby wcale nie powiedział przed chwilą niczego obrzydliwego lub obraźliwego. Zapewne w jego rozumieniu rzeczywiście tego nie zrobił. Klepnął Kellana po ramieniu i odwrócił się w kierunku dziewczyny przy barze, najwyraźniej, tak czy siak, zamierzając wykorzystać nadarzącą się okazję.

Kellan wyglądał na zawstydzonego. Nie mówiąc już ani słowa, odwrócił się i odszedł do swojego stolika.

Resztę zmiany spędziłam, zastanawiając się, czy spał z tamtą dziewczyną. Czy ja również byłam jedną z wielu? Dlaczego kobiety zawsze tak o tym rozpowiadały? I dlaczego Kellan zamilkł po odejściu Griffina? Dlaczego miał taką dziwną minę, zanim jeszcze pojawił się Griffin? Chyba byłam kompletną idiotką, pozwalając na kontynuację naszego flirtu. Dzisiejsza noc z jakiegoś powodu sprawiła, że poczułam ściskanie w żołądku. Chyba zbyt dużo czasu poświęcałam rozmyśleniom o Kellanie...

Pod koniec pracy czułam się bardzo dziwnie. Poprosiłam

Jenny, żeby podwiozła mnie do domu zamiast Kellana, który oczywiście zaoferował, że zostanie do końca zmiany. Ziewnął kilka razy, wychodząc z baru, i spojrzał na mnie przelotnie, zanim zniknął za drzwiami. Byłam lekko zaskoczona, kiedy po powrocie do domu wciągnął mnie do swojego pokoju, gdy zmierzałam do mojej sypialni. Najwyraźniej postanowił na mnie poczekać. Zamknął cicho drzwi i oparł mnie o nie jednym ruchem. Położył dłonie na drzwiach po obu stronach mojej głowy i pochylił się tak, że nasze usta niemal się stykały. Zastygł w tej pozycji z lekko rozchyłonymi ustami, oddychając w miarę spokojnie.

– Przepraszam za Griffina – szepnął. – Bywa... Bądźmy szczerzy... dupkiem. – Uśmiechnął się.

Jego uroda zaparła mi dech w piersiach. Nie byłam w stanie nic powiedzieć, nie potrafiłam nawet myśleć logicznie. Chciałam zapytać go o tamtą dziewczynę, ale przejmujący ból sprawił, że zastygłam niczym sopel lodu. Nie mogłam nawet poruszyć rękami, żeby odepchnąć Kellana od siebie. Uwięziona między drzwiami i jego zmysłowym ciałem poczułam, jakbym przedawkowała mój ulubiony narkotyk. Kellan był zbyt blisko... o wiele za blisko. Potrzebowałam chwili, ale nie byłam w stanie znaleźć odpowiednich słów.

– O czym myślałaś wcześniej? – spytał szeptem, najwyraźniej nieświadomy targających mną uczuć.

Usiłowałam się odezwać, poprosić, żeby się odsunął, dał mi nieco przestrzeni, żebym mogła znów trzeźwo myśleć. Zastygłam jednak tylko bez słów, bez sił. Był tak blisko... Pachniał tak cudownie. Mój oddech gwałtownie przyspieszył i Kellan nie mógł tego nie zauważyć.

– Kiero, o czym myślisz? – Jego oddech, delikatnie pieszczący moją skórę, sprawił, że zadrżałam. – Kiero?

Obrzucił mnie spojrzeniem od stóp do głów, a potem naparł na mnie całym ciałem. Gwałtownie odetchnęłam, nadal niezdolna się wysłowić. Kellan przesunął dłońmi po moich ramionach, talii, zatrzymując się na biodrach. Jego usta rozchyliły się, a oddech przyspieszył, kiedy wpatrzył się w moje oczy z narastającą

namiętnością. Traciłam oddech. Otworzyłam usta, rozpaczliwie łapiąc powietrze. Musiałam to skończyć, musiałam coś powiedzieć...

– Kiero... Powiedz coś... – Jego słowa dokładnie odzwierciedlały moje myśli.

Wydawał się z czymś walczyć przez krótką chwilę. Oparł czoło na moim czole, oddychając powoli, lecz bardzo głęboko. Wsunął kolano między moje uda, zmniejszając jeszcze bardziej dystans pomiędzy nami. Jęknęłam mimowolnie. Słowa utkwiły mi w gardle. Kellan jęknął gardłowo, przygryzł wargi i wsunął obie ręce pod moją bluzkę. To przestał być niewinny flirt. To zdecydowanie nie był już niewinny flirt...

– Proszę, powiedz coś... Czy ty...? Czy chcesz, żebym... – Odetchnął głośno i, pochylając się niżej, przesunął lekko językiem po mojej górnej wardze. Jego dłonie znalazły moje piersi, a potem przesunęły się na plecy. Westchnęłam gwałtownie, zamykając oczy. Znów, wydając gardłowy pomruk, pocałował moją górną wargę, wsuwając język w moje rozchylone usta. Zadrżałam, czując, że tracę kontrolę nad swoim ciałem. Kellan przesunął dłoń na moją szyję i, pocałował mnie mocno, przyciągając do siebie.

Jego usta na moich podziały na mnie niczym zastrzyk z adrenaliny prosto w serce. Wreszcie poczułam, że mogę się poruszyć. Dysząc gwałtownie, odepchnęłam go od siebie. To wszystko zdecydowanie wykraczało poza granice ustalonych zasad i absolutnie nie było niewinne. Jednocześnie wiedziałam, że jest już za późno. Cokolwiek to było, chciałam więcej.

Kellan uniósł obie ręce do góry, jakby obawiał się, że go uderzę.

– Przepraszam... Myślałem... – szepnął.

Podeszłam do niego, kładąc jedną dłoń na jego piersi, drugą zaś obejmując szyję. Przyciągnęłam go do siebie blisko i Kellan zamilkł, wstrzymując oddech. Odsunął się nieco, zdezorientowany, ale ja przyciągnęłam go znowu do siebie. Oddychałam ciężko, obserwując, jak w jego oczach panika przemienia się w zmieszanie, a potem w gorące pożądanie. Mój Boże, ależ on mnie

pragnął! Poczułam się niemal wszechmocna, obserwując, jak rozchyła mimowolnie usta, oddychając szybko, chrapliwie. Wiedziałam, że mogłabym go rzucić na łóżko i zrobić z nim, co tylko bym chciała.

Przesunęłam dłonią po jego niesamowicie umięśnionym torsie i pociągnęłam go za pasek spodni tak, żeby nasze biodra się zetknęły.

– Kiero?... – rzucił pytająco, spoglądając w stronę mojej sypialni, gdzie spał Denny. Dłonie nadal trzymał uniesione w górę, jakby w geście poddania.

Zawahałam się, słysząc pytanie w jego głosie. Nasze „niewinne” flirtowanie od jakiegoś czasu stawało się coraz bardziej gorące i teraz znaleźliśmy się w punkcie krytycznym. Albo wezmę go tu i teraz, zdradzając Denny’ego znajdującego się w sąsiednim pokoju, albo skończę ten dziwaczny związek.

Przywołałam całą swoją silną wolę i wydyszałam prosto w usta Kellana:

– Nigdy więcej mnie nie dotykaj. Nie jestem twoja! – odepchnęłam go tak brutalnie, że upadł na łóżko, i wybiegłam z pokoju, zanim zdołałam zmienić zdanie.

Kiedy wślizgnęłam się pod kołdrę w moim pokoju, Denny sięgnął ku mnie ramieniem. Usiłował mnie do siebie przytulić, ale ja odsunęłam się od niego. Nie chciałam go obok siebie. Nie chciałam niczyjej bliskości, a przynajmniej tak właśnie to sobie tłumaczyłam.

– Hej... Dobrze się czujesz? – wyszeptał zaspany w ciemnościach.

– Tak! – Miałam nadzieję, że nie słyszał drżenia w moim głosie.

– W porządku... – odparł cicho i przysunął się, żeby pocałować mnie w szyję.

Zesztywniałam i odsunęłam się od niego.

– Kiero... – wyszeptał chrapliwie.

Jego dłonie wędrowały po moim ciele. Przerzucił nogę przez moje uda i zbliżył usta do mojego ucha.

Rozpoznałam ten ton, te gesty, wiedziałam, czego ode mnie chciał i... po prostu nie mogłam. Kręciło mi się w głowie od myśli o Kellanie i o tym, jak blisko byliśmy... jak bardzo nadal go pragnęłam... Nie, nie mogłam teraz być z Dennym. Moje ciało tęskniło za kimś zgoła innym.

– Jestem naprawdę zmęczona. Śpij już, proszę! – Usiłowałam powiedzieć to łagodnym tonem, mimo że byłam wściekła.

Denny westchnął i przestał się do mnie dobierać. Jego dłoń spoczęła na moim brzuchu. Zamknęłam oczy z nadzieją, że sen przyjdzie szybko, zanim wyczerpie się moja siła woli i nie pobiegnę z powrotem do sypialni Kellana.

Denny oddychał cicho i równo, więc pomyślałam, że zasnął. Potem jednak przysunął się do mnie i wsunął dłoń pod moją bluzkę.

– Denny, mówię poważnie... Nie dzisiaj. – Odsunęłam się, zirytowana jego natręctwem.

Przewrócił się na plecy.

– Gdzie ja to już słyszałam? – mruknął.

– Co?! – warknęłam.

Spojrzał na mnie i westchnął.

– Nic.

Nadal wkurzona, nie pozwoliłam mu się wycofać, chociaż prawdopodobnie powinnam.

– Nie. Jeśli masz mi coś do powiedzenia, to zrób to teraz! – Oparłam się na łokciu i wpatrywałam w niego ze złością.

– Nic... po prostu... – Uciekł wzrokiem w bok. – Czy ty wiesz, ile czasu minęło, od kiedy my... – Spojrzał na mnie wymownie i wzruszył ramionami.

Przełknęłam gniewną ripostę, usiłując przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz się kochaliśmy. Nie miałam pojęcia...

Zrozumiał moje puste spojrzenie.

– Nawet nie pamiętasz, prawda? – mówił, nie patrząc na mnie. – To było pod prysznicem, Kiero. Zazwyczaj nie chodzimy razem... – Spojrzał na mnie i przerwał, a ja poczułam, że moja twarz zaczyna płonąć. – Nie chodzi nawet o to, że minęło już tyle

czasu. Zdarzały się nam i dłuższe przerwy... To nie ma aż takiego znaczenia – Zajrzał mi w oczy. – Najgorsze jest to, że tobie już nawet nie zależy. Nie tęsknisz już za mną ani trochę. – Wbił wzrok w sufit. – Myślałem, że kiedy wrócę z Portland, coś się zmieni. – Popatrzył na mnie. – Wyobrażałem sobie, że się na mnie rzucisz, a ty... Ty... nie zrobiłaś nic. Wydawałaś się taka... odległa. – Jego irytacja zniknęła. Przesunął pieszczotliwie palcami po mojej ręce. – Tęsknię za tobą – powiedział cicho.

Natychmiast poczułam żal i wyrzuty sumienia. Przytuliłam się do niego mocno, chciałam go pocałować, utulić, kochać się z nim... ale teraz Denny mnie odepchnął. Zaskoczona, wpatrzyłam się w niego, nie rozumiejąc.

– Nie! – zirytował się. – Nie chcę, żebyś uprawiała ze mną seks z poczucia winy. Chcę, żebyś... – Spojrzał mi w oczy. – Chcę, żebyś mnie pragnęła.

– Ależ, Denny, ja ciebie pragnę, ale ja... Ja...

Nie miałam pojęcia, jak wytłumaczyć to, co ostatnio czułam. Nie zdawałam sobie sprawy, że minęło już tyle czasu, że stałam się oschła, zdystansowana. Rzeczywiście, byłam zajęta, ale nie zdawałam sobie sprawy, że Denny to zauważył. Nie mogłam mu jednak powiedzieć dlaczego. Nie mogłam mu wyznać, kto zajmował moje myśli.

Usiadłam na łóżku i spojrzałam na niego.

– Przepraszam – powiedziałam cicho.

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, a potem westchnął ciężko i poklepał łóżko obok swojego ramienia. Wtuliłam się w niego, wdychając jego zapach i usiłując się uspokoić.

– Kocham cię, Kiero – szepnął, całując mnie w czoło.

Oparłam głowę na jego piersi, obejmując go ramionami. Niesforna łza stoczyła się na czubek mojego nosa i skapnęła na koszulkę Denny'ego.

– Ja też cię kocham, Denny.

Przytuliłam go mocniej, modląc się, aby wszystko między nami zmieniło się na lepsze. Dobrze, że skończyłam z Kellanem. Wreszcie podjęłam właściwą decyzję.

Mimo tego przekonania, kiedy w końcu zapadłam w sen tej nocy, śniłam o Kellanie – o tym, że zostałam z nim, zerwałam z niego ubranie, popchnęłam na łóżko i wzięłam go z całym pożądaniem, jakie mnie wypełniało. To był cudowny i zarazem okropny sen.

Następnego poranka Kellan przywitał mnie w progu kuchni. Położył dłoń na moim ramieniu.

– Kiero, bardzo mi przykro. Posunąłem się za daleko. Będę grzeczny.

Straciłam jego dłoń. Powinna zostać w łóżku z Denny, ale musiałam zakończyć całą tę sprawę. Kellan powinien się dowiedzieć... i zaakceptować, że to wreszcie koniec.

– Nie, Kellan. To zaszło za daleko, i to na długo przed wczorajszą nocą. Nie możemy wrócić do niewinnego flirtowania. Nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi. To naprawdę głupie z naszej strony, że w ogóle próbowaliśmy.

– Ale... proszę cię, nie kończ tego! – Wpatrywał się błagalnie w moje oczy.

– Muszę, Kellan. Denny wie, że coś jest nie w porządku. Nie sądzę, że podejrzewa ciebie... ani że domyśla się, o co chodzi... ale wie, że ostatnimi czasy byłam nieobecna myślami, obojętna. – Przygryzłam wargę i wbiłam wzrok w podłogę. – Denny i ja nie... robiliśmy tego od dłuższego czasu i on czuje się zraniony. Krzywdzę go – szepnęłam.

– Nie musisz. – Kellan również spuścił wzrok. – Nigdy nie prosiłem cię, żebyś... przestała z nim być. Wiem, że ty i on będziecie... – Poruszył się, jakby zrobiło mu się niewygodnie. – Powiedziałem ci, że to rozumiem.

– Wiem, Kellan, ale byłam tak zajęta... tobą ... – westchnęłam – że zaczęłam ignorować Denny'ego.

Kellan chwycił mnie za ramiona i przyciągnął do siebie, wpatrując mi się prosto w oczy z niebywałym napięciem.

– Skoro jesteś tak mną zajęta... Co to oznacza, Kiero? Ty chcesz być ze mną. Chcesz, żebyśmy byli więcej niż przyjaciółmi. Część ciebie pragnie mnie równie mocno jak ja ciebie.



Zamknęłam oczy, usiłując wymazać z pamięci wyraz jego twarzy.

– Proszę cię, Kellan, ja nie mogę już tak dłużej...

Usiłowałam uspokoić oddech, powstrzymać łzy napływające do oczu. Musiałam mocno zacisnąć powieki. Gdybym otworzyła oczy i zobaczyła jego błagalne spojrzenie, z pewnością bym się ugięła.

– Kiero, spojrzij na mnie... proszę. – Jego głos załamał się i musiałam zacisnąć powieki jeszcze mocniej.

– Nie, nie mogę, rozumiesz? To nie jest w porządku. Czuję w głębi duszy, że to wszystko jest złe. Ja i ty nie jesteśmy w porządku. Proszę cię, nie dotykaj mnie już więcej!

– Kiero, wiem, że tak wcale nie myślisz. – Przyciągnął mnie do siebie. – Wiem, że czujesz do mnie coś więcej... – wyszeptał chrapliwie.

Otworzyłam oczy, wpatrując się w jego pierś i odepchnęłam go zdecydowanym ruchem. Musiał zostawić mnie w spokoju i żeby to osiągnąć, nie miałam innego wyboru, jak tylko go zranić.

– Nie. Nie chcę ciebie. Chcę być z Dennym. Kocham go – powiedziałam.

Spojrzałam w oczy Kellanowi i natychmiast tego pożałowałam. Jego spojrzenie było pełne bólu. Zawahałam się. Musiałam jednak to zakończyć raz na zawsze. Zmusiłam się do wypowiedzenia następnych słów, chociaż wiedziałam, że będę się za nie nienawidzić do końca życia:

– Pożądam cię, Kellan... ale nic do ciebie nie czuję.

Natychmiast mnie puścił i wyszedł bez słowa. Nie widziałam go do końca dnia ani w pracy, ani potem w domu. Spotkałam się z nim dopiero następnego poranka, w kuchni. Na jego widok poczułam ulgę i żal. Cieszyłam się, że przestał się ukrywać i żałowałam, że musiałam go tak bardzo zranić.

Siedział przy stole, popijając kawę. Wyglądał na bardzo zmęczonego. Jak zwykle przystojny, lecz niemniej jednak znużony. Spojrzał na mnie, ale nic nie powiedział, kiedy usiadłam naprzeciwko niego. Zastanawiałam się, czy znów zacznie się

zachowywać wobec mnie tak, jak jeszcze niedawno.

– Hej! – powiedziałam cicho.

– Hej! – szepnęła i uśmiechnęła się kącikami ust.

Cóż, przynajmniej ze mną rozmawiał. Opanowałam potrzebę chwycenia jego dłoni i splecenia moich palców z jego palcami, kiedy odstawił kubek. Przez tak długi czas byliśmy sobie tak bliscy, że dotykanie go stało się moją drugą naturą. Jego palce zatańczyły nerwowo na stole. Schował ręce pod stołem.

Spojrzałam mu w oczy, zastanawiając się, czy i on walczy z chęcią dotknięcia mnie.

Poczułam napięcie, które zapanowało wokół. Oboje bardzo się staraliśmy nie nawiązać fizycznego kontaktu.

– Moja siostra przyjeżdża jutro rano – rzuciłam nerwowo. – Odbierzemy ją z Dennyem z lotniska.

– Och! No tak... – odparł cicho. – Jeśli chcesz, może spać u mnie w pokoju. Ja się przekimam u Matta.

– Nie... nie musisz. To niepotrzebne. – Poczułam potworny smutek. – Kellan, to okropne! Nie możemy tak zostawić spraw między nami.

– Tak... Też tak sędzę. – Przechylił głowę i utkwiał wzrok w blacie stołu.

Znów musiałam z całej siły powstrzymać pragnienie dotknięcia go, ujęcia jego twarzy w dłonie.

– Nie chcę tej... dziwaczności. Czy możemy... nadal być przyjaciółmi? Tylko przyjaciółmi. Prawdziwymi przyjaciółmi?

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się ironicznie.

– Serio? Czyżbym właśnie usłyszał przemowę o „pozostaniu w przyjaźni”?

– Wygląda na to, że tak. – Uśmiechnęłam się.

Spojrzał na mnie bardzo poważnie i poczułam bolesne ściskanie w żołądku. Nagle nie chciałam już usłyszeć jego odpowiedzi, dlatego przerwałam mu natychmiast, gdy tylko otworzył usta.

– Powinam cię chyba ostrzec przed moją siostrą.

Kellan spojrzał na mnie skonfundowany. Potem jednak

odprężył się i uśmiechnął lekko.

– Ach tak, pamiętam... Słodziak. – Wskazał na siebie palcem.

– Nie... to znaczy tak, ale nie o tym myślałam.

– Tak? – Zainteresował się.

Poczułam się lekko zażenowana.

– Moja siostra jest jakby... trochę... – Westchnęłam ciężko.  
– Jest bardzo ładna, nie wspominając o pewności siebie, uroku osobistym, seksapilu, interesującym umyśle, umiejętności flirtowania...

– Tak się domyślałem – odparł. – Koniec końców jest z tobą spokrewniona, prawda? – dodał.

Porównanie mnie do siostry było wręcz śmieszne, a przecież jeszcze nigdy jej nie widział. Westchnęłam. Naprawdę nie powinien postrzegać mnie w taki sposób.

– Kellan...

– Wiem, wiem – mruknął. – Tylko przyjaciele.

Jego mina sprawiła, że zabolęło mnie serce.

– Nadal zamierzasz wybrać się z nami do klubu?

– A chcesz, żebym z wami poszedł? – spytał, nie patrząc na mnie.

Ścisnęłam mocno obie dłonie, ledwo się powstrzymując przed wyciągnięciem ich do Kellana.

– Oczywiście, że tak. Nadal jesteście przyjaciółmi. Poza tym moja siostra oczekuje... – Nie dokończyłam.

Spojrzał na mnie. Chyba rozumiał, do czego zmierzam.

– W porządku. Nie chcemy przecież, żeby zaczęła zadawać niewłaściwe pytania – jego głos stał się nieprzyjemnie szorstki.

– Kellan...

– Pójdę z wami, Kiero. – Dokończył kawę i wstał od stołu.

– Dziękuję! – szepnęłam.

Kiedy ruszył do wyjścia, ogarnęła mnie nagła panika.

– Kellan! – powiedziałam cicho, lecz z ogromnym napięciem w głosie.

Kellan zatrzymał się w progu i obejrzał na mnie.

– Pamiętaj proszę, co mi obiecałeś! – Nie potrafiłam ukryć emocji.

Kellan spojrzał na mnie w zamyśleniu i zaczęłam się już zastanawiać, czy na mnie przypadkiem nie nakrzyczy. Jego spojrzenie zdawało się bardziej zmęczone niż gniewne.

– Niczego nie zapomniałem, Kiero – odparł cicho.

## Rozdział piętnasty

### W klubie

– O, ja cię kręcę! – wymamrotał Griffin, trącąc w ramię Matta, który siedział obok niego przy stoliku. – Człowieku, chyba się zakochałem. Popatrz tylko na tę dupcię!

Znałam ulubiony typ Griffina, zignorowałam więc jego tekst i podawałam klientom piwo, zerkając kątem oka na Kellana. Wyglądał na zrezygnowanego. Obawiałam się jego zachowania po naszej porannej rozmowie w kuchni, jednak, jak zwykle, podwiózł mnie na uniwersytet; może był tylko nieco bardziej milczący. Powiedziałam, że nie musi tego robić, ale rzucił mi spojrzenie, które mówiło: Nie bądź głupia, oczywiście, że cię podwiozę, skoro jesteśmy przyjaciółmi i takie tam.

Zastanawiałam się, o czym myśli, kiedy zauważyłam, że Griffin szczyrzy zęby w głupawym uśmiechu i prostuje się na krześle. Spojrzałam zaciekawiona, gdy nagle ktoś zasłonił mi oczy.

– Zgadnij kto to?

Odwróciłam się na pięcie.

– Anna?! – Przytuliłam moją siostrę. – O mój Boże! Mieliśmy cię odebrać z lotniska dopiero jutro. Co ty tu robisz?

Spojrzała na mnie przelotnie i przeniosła wzrok na Kellana siedzącego przy stoliku obok i obserwującego tę scenę.

– Nie mogłam się doczekać. Kupiłam bilet na wcześniejszy lot.

Udałam, że nie widzę, jak wpatruje się w Kellana i że nie słyszę znaczącego pokasływania Griffina (najwyraźniej oczekiwał prezentacji). Odsunęłam się o krok, żeby się przyjrzeć Annie. Moja szalona, impulsywna siostra wcale się nie zmieniła. Miałyśmy niemal identyczny zarys twarzy w kształcie trójkąta, wyraźnie zaznaczone kości policzkowe i zadarty nosek po mamie, ale na tym podobieństwo się kończyło. Anna była wysoka (wzrostu Denny'ego), co podkreślała, nosząc seksowne czarne szpilki.

Ponętne kobiece kształty (ja miałam bardziej atletyczną budowę) wyeksponowała bezwstydnie, wkładając obcisłą czerwoną sukienkę. Westchnęłam w duchu; wyglądała, jakby przed chwilą zeszła z wybiegu, a nie wysiadła z samolotu.

Jej pełne usta były pociągnięte czerwoną szminką w odcieniu sukienki. Miała ciemnozielone oczy, w odróżnieniu od moich orzechowych (które ciągle zmieniały odcień). Moje ciemnobrązowe, lekko kręcone włosy nie dawały się ułożyć; jej, tak ciemne, że niemal czarne. lśniły i falowały przy każdym ruchu. W tej chwili część z nich była spięta prostą kłamrą, a reszta opadała na ramiona. Połyskiwały w nich czerwone pasemka tak jaskrawe jak sukienka.

Wzięłam w palce czerwony kosmyk. Cóż, jednak nie wszystko w mojej siostrze było takie jak zwykle.

– Coś nowego. Podoba mi się. – Uśmiechnęłam się.

Wzruszyła ramionami, nadal wpatrując się w Kellana, który, ku mojej irytacji, nie spuszczał z niej wzroku.

– Byłam na randce z fryzjerem... – Spojrzała na mnie z czarującym uśmiechem. – ...przez jakąś godzinę.

Za moimi plecami Griffin jęknął nieprzyzwoicie.

Moja siostra lubiła prowokować i zawsze szukała przygód. Była moim całkowitym przeciwieństwem. Rodzice nie umieli mówić o niej bez przymiotników w stylu: „prześliczna”, „piękna” i „olśniewająca”, chociaż zazwyczaj druga część ich wypowiedzi kończyła się słowami „Co ona tym razem nabroiła?”. Anna była niezwykle atrakcyjna i uwodzicielska, a teraz musiałam ją przedstawić mojemu równie atrakcyjnemu i uwodzicielskiemu współlokatorowi.

– Chłopcy, to moja siostra...

– Anna – przerwała mi, wyciągając dłoń do Kellana.

Absolutnie nie była nieśmiała.

– Kellan – odparł uprzejmie, przytrzymując jej dłoń przez denerwująco długą chwilę.

Griffin zerwał się z krzesła i dosłownie wyrwał Kellanowi jej rękę. W głębi serca podziękowałam mu za to.

– Griffin... Witam.

Zachichotała i rzuciła standardowe „cześć”.

Matt i Evan przedstawili się grzecznie. Poczułam się trochę głupio, kiedy zdałam sobie sprawę, że Anna wcale mnie tu nie potrzebuje. Radziła sobie świetnie. Kellan przyglądał mi się z zaciekawieniem. Zarumieniłam się. Anna uśmiechnęła się do Matta i Evana. Czują się całkiem swobodnie wśród tych przystojnych młodych mężczyzn, których dopiero poznała.

Griffin chwycił krzesło, wyrywając je niemal klientowi, siadającemu przy sąsiednim stoliku. Postawił je obok siebie i poklepał siedzenie, patrząc na Annę zachęcająco. Podziękowała z uśmiechem, a następnie przestawiła krzesło na drugą stronę stolika, obok Kellana. Matt i Evan zaśmiali się, zaś Griffin i ja skrzywiliśmy się z irytacją. Moja siostra nawet tego nie zauważyła. Skupiła się na Kellanie. Przysunęła krzesło bardzo blisko niego, usiadła z wdziękiem i z czarującym uśmiechem oparła się o jego ramię. Kellan uśmiechnął się do niej szeroko, co mnie wkurzyło.

Wiedziałam, że tak będzie. Anna weszła może dziesięć minut temu, a ja już żałowałam, że przyjechała. Zrobiło mi się głupio. Kochałam moją siostrę, nie chciałam jednak patrzeć, jak próbuje usidlić Kellana. Może i zakończyliśmy nasz flirt, ale... Cóż, nadal nie był mi obojętny. Lepiej, żeby dotrzymał swojej obietnicy.

– Muszę wracać do pracy. Przyniosę ci coś do picia – powiedziałam do siostry.

– W porządku. – Nawet na mnie nie spojrzała. – Jakiś facet o imieniu Sam zabrał mój płaszcz i walizki na zaplecze.

Westchnęłam. Mężczyźni robili dla niej wszystko.

– Dobrze. Zadzwoń do Denny’ego. Zabierze cię do domu. Puściła do mnie oko.

– Poradzę sobie. – Spojrzała na Kellana. – Słyszałam, że śpiewasz w kapeli rockowej. – Obrzuciła go wzrokiem od stóp do głów. – Co jeszcze potrafisz? – Roześmiała się gardłowo.

Kellan się tylko uśmiechnął.

Czym prędzej odeszłam od stolika. Czy Anna tego chciała, czy nie, zamierzałam zadzwonić po Denny’ego. Szybko

wyjaśniłam mu, co się wydarzyło. Roześmiał się na wieść o kolejnym wyskoku mojej siostrzyczki i powiedział, że przyjedzie po nią za kilka godzin. Musiał najpierw skończyć projekt dla Maksa. Byłam przekonana, że ów „projekt” to jakieś kolejne głupawe zlecenie w sam raz na wypełnienie piątkowego wieczoru. Porządkowanie papierów lub coś równie nieistotnego.

Kiedy wróciłam do stolika, niosąc wódkę z sokiem żurawinowym (ulubiony drink mojej siostry), Anna i Kellan gawędzili swobodnie, a Griffin starał się za wszelką cenę dołączyć do rozmowy. Anna zerknęła na mnie, podziękowała i natychmiast przeniosła wzrok z powrotem na Kellana. Skrzywiłam się. Kellan rzucił mi szybkie spojrzenie. Bawiło go moje niezadowolenie.

Przez cały czas obserwowałam, jak moja siostra z nim flirtuje. Nie zachęcał jej do tego ani też sam nie czynił żadnych awansów, ale również jej nie zniechęcał. Podczas rozmowy a to odgarniała mu włosy z czoła, a to dotykała jego ramienia lub kładła dłoń na jego udzie. Były to dyskretne, ale dość jednoznaczne gesty. Kiedy Kellan powiedział coś zabawnego, śmiała się, przekrzywiając głowę, a potem uwodzicielsko przygryzała dolną wargę i przesuwiała palcem wzdłuż dekoltu. Griffin był wyraźnie zirytowany. Nigdy wcześniej nawet nie pomyślałam, że kiedykolwiek będę miała takie same odczucia jak on.

Kiedy nieco później podeszłam, żeby powiedzieć chłopcom, że już czas na występ, dłoń Anny leżała na udzie Kellana. Zbyt wysoko. Kellanowi jednak to wcale nie przeszkadzało.

– Czas się skończył! – rzuciłam ostro i moja siostra spojrzała na mnie ze zdziwieniem. Zmusiłam się do uśmiechu. – Chłopcy muszą zacząć występ – wyjaśniłam.

Kellan uśmiechnął się, rozbawiony, słysząc irytację w moim głosie.

– Och... super! – twarz Anny się rozjaśniła, a ja zapragnęłam, żeby w końcu pojawił się Denny.

D-Bagsi weszli na scenę, a moja siostra przedarła się przez tłum fanek pod samą scenę i stanęła naprzeciwko Kellana, który,



ku mojej irytacji, uśmiechnął się do niej zachęcająco. Skrzywiłam się, ale nie mogłam ich dłużej obserwować, ponieważ klienci domagali się mojej uwagi. Gdzie, do diabła, jest Denny?

Pojawił się w połowie występu. Annie koncert bardzo się podobał. Za bardzo, jak na mój gust. Kellan patrzył uwodzicielsko na nią i na tuzin zgromadzonych wokół panienek. Kiedy pojawił się Denny, nie byłam w zbyt dobrym humorze.

– Gdzie się podziewałeś?! – warknęłam.

Spojrzał na mnie zdziwiony i przesunął dłonią po włosach.

– Powiedziałem ci przecież, że najpierw muszę skończyć pracę. – Rzucił okiem na scenę. Anna właśnie wyciągała rękę do Kellana, który, ku mojemu niezadowoleniu, odpowiedział tym samym. – Wygląda na to, że twoja siostra dobrze się bawi. – Denny się zaśmiał i spojrzał na mnie znacząco.

Zamknęłam oczy i opanowałam irytację. Kiedy znów na niego spojrzałam, przyglądał mi się podejrzliwie.

– Zabierz ją już do domu, dobrze? Jej rzeczy są na zapleczu.

– Okay – odparł, wzruszając ramionami. Rozluźnił się i objął mnie w talii. – Tęskniłem za tobą. – Oczy mu rozbłysły, a na twarzy pojawił się czuły uśmiech.

Odprężyłam się i uśmiechnęłam do niego.

– Ja też za tobą tęskniłam. – Pocałowałam go delikatnie.

Przyciągnął mnie do siebie i zaczął całować, ale szybko go odepchnęłam. – Przepraszam, Denny. Mam mnóstwo roboty. Czy możesz zabrać Annę do domu? Na pewno jest zmęczona po podróży. – Rozłożyłam ręce w przeproszającym geście, uwalniając się z jego objęć.

Denny zerknął w stronę sceny. Anna tańczyła wraz z fankami, skandując imię ich bożka rocka.

– Tak, wygląda na wykończoną – rzucił wesoło. Skrzywiłam się. – Już dobrze. – Westchnął. – Zaniosę jej bagaż do samochodu, a potem zaciągnę ją do domu.

Uśmiechnęłam się i cmoknęłam go z wdzięcznością.

– Dziękuję.

Denny poszedł po rzeczy Anny, a potem wrócił do głównej

sali i zaczął przedzierać się przez gęstniejący tłum przed sceną. Kiedy dotarł do mojej siostry, położył jej na ramieniu dłoń. Obejrzała się, uśmiechnęła promiennie i objęła go mocno. Widok miny Denny'ego był bezcenny. Nie wiedział, czy może przytulać tę piękną kobietę (która przywarła do niego całym ciałem). Uśmiechnęłam się na myśl o jego lojalności, ale natychmiast posmutniałam. Kellan ze sceny przyglądał się Annie i Denny'emu z rozbawionym wyrazem twarzy, nie przerywając śpiewania. Nagle zerknął na mnie i wręcz uwięził w spojrzeniu granatowych oczu. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Poczułam czyjaś dłoń na ramieniu. Drgnęłam. To był Denny, który widocznie wrócił, kiedy stałam zahipnotyzowana spojrzeniem i głosem Kellana.

– Przepraszam, ale ona nie chce ze mną jechać. – Nie był zaskoczony.

– Co takiego? – Odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić. Miałam nadzieję, że Denny nie zauważył, co przyciągnęło moją uwagę.

– Chce zostać do końca występu. Może zaczekam i zabiorę was obie? – Założył mi za ucho kosmyk włosów, który wysunął się z kucyka.

Westchnęłam z irytacją, a jednocześnie z ulgą.

– Tak, dzięki. – Cóż, przynajmniej Anna nie wróci do domu z Kellanem.

Zapomniałam, jak wytrwała potrafi być moja siostra, kiedy czegoś chce. Najwyraźniej teraz chciała Kellana. Nic dziwnego. Byłam pewna, że zapragnie go zdobyć, gdy tylko go pozna. Urokowi Kellana nie sposób się oprzeć. Westchnęłam, patrząc, jak Anna wsiada do jego samochodu pod koniec wieczoru. Denny tylko się zaśmiał. Byłam zbyt zajęta, żeby powstrzymać Annę przed wyjściem z Kellanem. Kiedy wreszcie udało mi się skończyć pracę i wyszliśmy z Dennyem na parking, wsiadali do samochodu. Co oni tutaj robili tyle czasu? Znowu poczułam irytację. Patrzyłam, jak odjeżdżają. Lepiej, żeby Kellan zawiózł ją prosto do domu.

Na szczęście tak właśnie zrobił. Kiedy wjechaliśmy z

Dennym na podjazd, chevelle już tam stał. Szybko weszłam do domu i zastałam Annę i Kellana siedzących na kanapie i pograżonych w rozmowie. O czym tyle czasu rozmawiali? Spojrzeli na mnie, kiedy wkroczyłam do pokoju. Znowu poczułam złość na widok dłoni Anny spoczywającej wysoko na udzie Kellana. Powinna trzymać ręce przy sobie.

Denny wszedł tuż za mną i objął mnie od tyłu.

– No dobrze... – Anna uśmiechnęła się uwodzicielsko do Kellana. – Gdzie będę spała dziś w nocy?

Kellan już otwierał usta, żeby odpowiedzieć.

– Ze mną – rzuciłam czym prędzej. Anna się skrzywiła, a Kellan stłumił śmiech. Spojrzałam na Denny'ego. – Mógłbyś się dziś przespać na kanapie?

– Na kanapie? – Popatrzył z nieszczęśliwą miną na stary niewygodny mebel. – Naprawdę?

– Cóż, jeżeli wolisz, możesz spać z Kellanem – odparłam zimno. Mój ton doskonale pasował do spojrzenia. Nikomu nie dałam wyboru. Anna miała spać ze mną. W ten sposób mogłam ją mieć na oku przez całą noc.

Denny uniósł brew, a Kellan roześmiał się głośno.

– Tylko uprzedzam, stary, że kopię.

– Zatem pozostała mi kanapa – mruknął Denny i poszedł na górę po koc.

– Wiesz, mogłabym spać z... – Twarz Anny się rozjaśniła.

Chwyciłam ją za rękę i ściągnęłam z kanapy.

– Idziemy. – Popchnęłam ją lekko w stronę schodów, pozostawiając w pokoju rozbawionego Kellana, który obserwował, jak zaganiam siostrę na górę, byle dalej od niego.

Tej nocy nie zmrużyłam oka. Anna poszła do łazienki po mnie, a przecież nie mogłam stać na korytarzu i pilnować jej jak nadopiekuńczy ojciec, który stoi na straży cnoty swojej córki. Położyłam się i zacisnęłam zęby, nasłuchując. Przysięgam, że w pewnym momencie usłyszałam śmiech Kellana i wiele mnie kosztowało, żeby nie wybiec na korytarz i nie zaciągnąć Anny do łóżka bez względu na jej protesty.

Wreszcie weszła do ciemnego pokoju, ułożyła się wygodnie na wolnej połowce łóżka, gdzie zawsze spał Denny, i wesoło życzyła mi dobrej nocy. Nie wiedzieć czemu udałam, że śpię. Czułam każdy ruch Anny. Czy tylko porusza się we śnie, czy też za chwilę spróbuje się wyślizgnąć po cichu do pokoju Kellana? Te wątpliwości doprowadzały mnie do szaleństwa. Jak przeżyję kolejną taką noc? Może jednak powinnam poprosić, żeby Kellan przenocował u Matta?

Wreszcie nastał poranek i usłyszałam, że drzwi do pokoju Kellana się otwierają. Wkrótce potem zeszłam za nim na dół, żeby napić się kawy. Stałam u dołu schodów i spojrzałam na Denny'ego, który spał na kanapie. Chyba nie było mu wygodnie. Poczulałam się winna, że skazałam go na to zesłanie. No cóż, później mu to wynagrodzę.

Kellan nie wyglądał na zdziwionego, kiedy weszłam do kuchni. Uśmiechnął się porozumiewawczo i nalał wody do ekspresu.

– Dzień dobry. Jak się spało? – Rozbawienie w jego głosie było aż nadto czytelne.

– Dobrze. – Jasne, jasne! – A tobie?

Włączył ekspres, odwrócił się i oparł o blat.

– Spałem jak dziecko.

Zacisnęłam zęby i zmusiłam się do uśmiechu. Usiadłam przy stole, czekając na kawę.

– Twoja siostra jest... interesująca – powiedział po chwili.

Nie odpowiedziałam. Zastanawiałam się, czy rozwinie temat, ale nie zrobił tego. Zaczerwieniłam się, widząc, że obserwuje mnie uważnie.

– To prawda. – Nie zamierzałam się nad tym rozwodzić.

Kawa się zaparzyła i Kellan nalał nam po kubku. Wypiliśmy w milczeniu. Nie czuliśmy się swobodnie. Kellan oczywiście sprawiał wrażenie całkowicie zrelaksowanego, ale ja byłam zdenerwowana i wściekła na siebie za to, że jestem zdenerwowana. Naprawdę powinnam się opanować.

Stałam w progu pokoju dziennego i patrzyłam na

pograżonego we śnie Denny'ego. Ocknęłam się, kiedy moja siostra weszła do kuchni ubrana tylko w koszulkę z napisem „Douchebags”. W duchu dziękowałam Bogu, że po wypiciu kawy Kellan od razu poszedł do swojego pokoju. Anna wyglądała atrakcyjnie nawet tuż po przebudzeniu.

– Skąd masz tę koszulkę? – spytałam zaskoczona.

Minęły długie tygodnie, zanim Kellan podarował mi tę jedną jedyną, dosłownie ściągniętą z grzbietu. Czyżby Anna zatrzepotała tymi swoimi długimi rękami i dla niej również się rozebrał? Poczulałam się... zdradzona.

– Od Griffina. Dał mi po koncercie – odparła. – Ma ich całe pudło w swojej półciężarówce. Chcesz taką? – Uśmiechnęła się słodko i natychmiast zrobiło mi się głupio, że tak źle o niej myślałam.

– Nie, mam już taką.

Tylko moja koszulka nadal pachniała Kellanem, więc nigdy jej nie nosiłam. Oczywiście nie zamierzałam wspominać o tym mojej siostrze.

– Powinnaś się ubrać. Denny zaraz wstanie. – Nie martwiłam się o Denny'ego. Nie chciałam, żeby kto inny oglądał ją w tym prowokującym stroju.

– Och, przepraszam, oczywiście... Kellan się już obudził? – spytała jakby mimochodem.

– Tak. – Westchnęłam. – Chyba poszedł do swojego pokoju.

– Aha. – Spojrzała w górę, tam gdzie mieściła się sypialnia Kellana. – Mówił coś o mnie?

Poczulałam się nagle jak swatka i wcale, ale to wcale mi się to nie spodobało. Mimo wszystko odpowiedziałam zgodnie z prawdą:

– Tak. Uznał, że jesteś interesująca.

– Hm... – Zmarszczyła czoło. – Zwykle nie to mówią o mnie faceci, ale mogło być gorzej – mówiąc to, ruszyła na górę. – Muszę po prostu bardziej się postarać. – Mrugnęła do mnie porozumiewawczo i zniknęła mi z oczu.

Usiadłam ciężko przy stole. Czy jest już niedziela?

Anna chciała zrobić zakupy w mieście, więc wzięłyśmy

samochód Denny'ego i pojechałyśmy na Bellevue Square (znacznie lepiej radziła sobie z prowadzeniem samochodu z ręczną skrzynią biegów niż ja). U Macy'ego wypatrzyła małą czarną, którą postanowiła włożyć jeszcze tej nocy. Oczywiście na niej wszystko wyglądało wspaniale. Była to zwykła sukienka na ramiączka, która idealnie opinała jej ciało, a przy okazji była naprawdę bardzo, bardzo krótka. Ja nigdy w życiu nie mogłabym się ubrać w coś takiego. Czułabym się naga i bałabym się, że wszyscy zobaczą moją bieliznę. Anna bez żadnych zahamowań obróciła się przed lustrem w przebieralni. Daję słowo, sukienka była tak kusa, że równie dobrze można ją było uznać za tunikę i nosić do spodni.

W drodze do kasy zahaczyłyśmy o dział z perfumami. Zatrzymałam się, widząc wodę kolońską, którą lubił Denny. Sięgnęłam po tester i wciągnęłam zapach w nozdrza. Natychmiast przywiódł mi na myśl Denny'ego. Moja siostra przewróciła oczami, uśmiechając się do mnie. Zdejmowała z półki kolejne buteleczki.

– Jakiej wody używa Kellan? – spytała, wachając jedną po drugiej z lekko zmarszczonymi brwiami.

Zamarłam na dźwięk jego imienia. Dlaczego Anna o to pyta?

– Nie wiem, a co? – Sama się nad tym zastanawiałam.

– Pachnie nieziemsko, nie zwróciłaś uwagi? – Spojrzała na mnie.

Owszem.

– Nie.

Moja siostra prychnęła – oczywiście wyglądała przy tym uroczo.

– Kiero, wiem, że jesteś bezgranicznie szczęśliwa z Dennem... – powiedziała nieco ironicznie – jeśli jednak życie podsuwa ci taki smakowity kąsek – sięgnęła po kolejne perfumy – powinnaś przynajmniej go powąchać. – Odstawiła butelkę i uśmiechnęła się diabolicznie, boleśnie przypominając w tym Kellana. – A jeśli to konieczne, również posmakować.

Skrzywiłam się. Gdyby wiedziała, ile razy zrobiłam jedno i

drugie...

Zakończyłyśmy zakupy, gdy moja siostra znalazła pasujące do sukienki szpilki i srebrny naszyjnik. Westchnęłam w duchu. Będzie wyglądała niesamowicie, w końcu nawet w džinsach i obcisłej bluzce wzbudza zachwyty facetów. Ja z kolei nie miałam pieniędzy na nowe ciuchy. Musiałam przegrzebać szafę i wyciągnąć coś w miarę przyzwoitego. Tak naprawdę to nie miało znaczenia. Przy Annie mogłabym się ubrać w złoto i diamenty, a i tak wyglądałabym jak Kopciuszek. Na szczęście nie musiałam odgrywać bogini seksu. Denny mnie kochał i to było najważniejsze. Denny, a nie...

Nie pozwoliłam sobie dokończyć tej myśli.

Zjadłyśmy lekki obiad. Anna umilała mi czas opowieściami o facetach, z którymi się spotykała od czasu, kiedy porzuciła Phila (i to w niezbyt przyjemny sposób, jak wynikało z jej zeznań). Współczułam chłopakowi; moja siostra prawdopodobnie zламаła mu serce i nawet tego nie zauważyła. Poczułam się dziwnie zjednoczona emocjonalnie z biednym Philem.

Po obiedzie odwiedziłyśmy jeszcze kilka sklepów, gdzie Anna kupiła parę drobiazgów, a potem wróciłyśmy do domu, żeby przygotować się do... naszego wieczoru.

Anna szybko się ubrała i zeszła na dół, pozostawiając mnie z nosem w szafie. Denny starał się mi doradzić, ale kiedy spojrzałam na niego morderczym wzrokiem, zamilkł. Dopinał koszulę, a ja z lekkim rozdrażnieniem przerzucałam ciuchy. Facetom to dobrze. Tak łatwo jest im się ubrać na każdą okazję. Biała koszula doskonale pasowała do ulubionych jasnoniebieskich džinsów Denny'ego. Wyglądał świetnie. Gdybym była w lepszym humorze, nie pozwoliłabym mu dopiąć guzików, tylko ściągnęłabym z niego ubranie. Niestety, byłam zirytowana.

Wreszcie coś znalazłam i się ubrałam, chociaż nie byłam zadowolona. Po chwili zeszłam na dół i stanęłam jak wryta. Moja siostra i Kellan siedzieli na kanapie; on na samym brzegu, ona za nim w rozkroku, usadowiona na poduszkach, przytulona do jego pleców. Sukienka, którą kupiła na wieczór, była tak krótka, że

odstaniała całe nogi, ale Anna się tym w ogóle nie przejmowała (Kellan również, jak się okazało). Bawiła się jego włosami, podczas gdy on bez specjalnego zainteresowania patrzył w telewizor. Byłam wściekła.

Anna spojrzała na mnie z uznaniem.

– Hej, wyglądasz świetnie!

Nie czułam się tak, zwłaszcza w jej obecności. Kellan zerknął na mnie i uśmiechnął się z aprobatą.

– Jesteś piękna – wymruczał mi do ucha Denny, który właśnie zszedł z góry i stanął za moimi plecami. Pocałował mnie w szyję, a ja odprężyłam się nieco.

Cieszyłam się, że spodobał mu się strój, który z takim trudem wybrałam. Wiedziałam, że przy mojej siostrze nie mam szans, więc postawiłam na wygodę. Założyłam czarne dzinsy biodrówki, do tego czarne glany i czerwoną obcisłą bluzkę na ramiączkach – w nocnych klubach szybko robi się nieznośnie gorąco. Włosy związałam w luźny kucyk. Byłam przygotowana na klubowe tropiki.

– Mam nadzieję, że ona mi tego nie zrobi? – spytał zaniepokojony Denny, spoglądając z niesmakiem na Annę i Kellana.

Wreszcie udało mi się opanować złość, wywołaną pozycją, w jakiej siedzą, i wtedy dopiero do mnie dotarło, że moja siostra nie bawi się włosami Kellana, tylko je układa.

Weszliśmy do pokoju. Denny usiadł na fotelu i poklepał się po udach, zachęcając mnie, żebym usiadła. Rzuciłam szybkie spojrzenie Kellanowi, a potem skorzystałam z zaproszenia.

– Co robisz, Anno? – spytałam, usiłując nadać głosowi normalne brzmienie.

– No, sama powiedz – uśmiechnęła się – czy on nie ma najwspanialszej fryzury na świecie? – spytała. – Nie chciałabyś po prostu... – Złapała go za włosy po obu stronach głowy i lekko potarłszy. Skrzywił się, a potem wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Aaach! – jęknął teatralnie.

Splonęłam rumieńcem, wiedząc, co moja siostra ma na myśli,



ale nic nie powiedziałam.

Anna wróciła do stylizowania włosów Kellana, który wbił wzrok w czubki swoich butów.

– Kellan pozwolił mi je ułożyć specjalnie na wyjście. Będzie najgorętszym ciachem w całym klubie. – Spojrzała na Denny’ego.

– Bez urazy, Denny.

– Nie przejmuj się. – Denny się roześmiał.

Moim zdaniem fryzura Kellana była powalająca, zanim jeszcze dobrała się do niej Anna. Jednak, muszę przyznać, że teraz nabrała jeszcze więcej drapieżności. Anna użyła specjalnej pomady, aby ułożyć dłuższe pasma włosów Kellana w spiczaste kosmyki. Wyglądał teraz tak sexy, że zaczęłam się czerwienić pod jego spojrzeniem i w końcu musiałam odwrócić wzrok. Poczułam bolesne ukłucie zazdrości, że Anna robiła coś tak intymnego. To obudziło we mnie tęsknotę, którą z trudem opanowałam.

– Co sądzicie? – spytał Kellan.

– Uf!... Wygląda super, stary – powiedział Denny z lekką ironią.

– Och, Denny, nie znasz kobiet. Polecą na to jak muchy na lep, prawda, Kiero? – spytała Anna.

Kellan się zaśmiał, a ja zaczerwieniłam się jeszcze bardziej.

– Masz rację, Anno. Kellan będzie...

– Słodziakiem? – dokończył rozbawiony Kellan, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Ooo! Podoba mi się! – Anna, najwyraźniej zakończywszy swoje dzieło, przesunęła dłońmi po szyi Kellana i po jego plecach.

Zdenerwował mnie ten zbyt intymny, moim zdaniem, gest.

– Gotowi? – warknęłam.

Kellan skinął głową i wstał. Mogłam wreszcie zobaczyć, jak wygląda. Czarne buty, czarne dzinsy i dopasowana czarna koszula z krótkimi rękawami w połączeniu z rewelacyjną fryzurą sprawiały, że był wręcz zbyt atrakcyjny. Musiałam zamknąć na chwilę oczy, żeby uporządkować targające mną emocje. Dzisiejsza noc będzie... interesująca.

Pojechaliśmy do klubu, który polecił Kellanowi Griffin.

Znając upodobania jasnowłosego basisty, nie byłam przekonana, czy Spanks to dobry wybór. Kellan zapewnił nas, że to zwykły klub o nieco dziwnej nazwie i że grają tam dobrą muzykę. Oczywiście uznaliby za zabawne, gdyby się okazało, że namówił nas do wizyty w jakimś klubie sado-maso. Hm, a skoro o tym mowa, moja siostra również uznalaby to za zabawne. Pod pewnymi względami Anna i Kellan idealnie do siebie pasowali. Posmutniałam, kiedy to sobie uświadomiłam.

Muzyka była tak głośna, że słyszeliśmy ją jeszcze przed wejściem do środka. Denny wziął mnie za rękę i pomógł wysiąść ze starej hondy. Kellan postanowił przyjechać swoim samochodem i Anna, zgodnie z moimi przewidywaniami, wskoczyła do chevelle, zanim zdążyłam zaprotestować. Kellan zaparkował zaledwie kilka miejsc od naszego wozu i szarmancko pomógł Annie wysiąść. Kiedy podchodzili do nas, pomyślałam, że wyglądają jak para modeli.

Moja siostra poprawiła zbyt krótką sukienkę, sprawdziła stan czarnych szpilek i uściśnięła mnie w przelocie. Poczułam ukłucie zazdrości. Była piękna; pociągnęła usta jaskrawoczerwoną szminką, jej zielone oczy połyskiwały niczym drogie kamienie spod gęstych, podkreślonych tuszem rzęs. Lśniące włosy ułożone w grube loki podskakiwały lekko przy każdym ruchu i wtedy spod spodu ukazywały się czerwone pasemka. Gdyby Kellan miał zmienić się w kobietę, wyglądałaby jak ona. Pomyślałam, że ich dzieci byłyby prześliczne i to mnie rozeźliło.

Anna chwyciła Kellana za rękę i pociągnęła do wejścia. Uśmiechnął się i objął jej ramiona. Denny zrobił to samo ze mną i też ruszyliśmy w stronę drzwi. Byłam mu wdzięczna, ponieważ nagle poczułam przeraźliwy chłód.

Przysadzisty typek pilnujący wejścia do zatłoczonego klubu spojrzał na Kellana i Annę i natychmiast podniósł linę, żeby ich przepuścić. Oczywiście. Piękni nie muszą czekać w kolejce. Kellan zatrzymał się i zaczekał na Denny'ego i na mnie (mniej atrakcyjnych), żeby i nas wpuszczono do środka.

Spanks rzeczywiście okazał się dziwny tylko z nazwy

wymyślonej pewnie po to, żeby wzbudzić ciekawość i przyciągnąć klientów. Był to całkiem zwyczajny nocny klub; długie stoły z barowymi krzesłami, tu i ówdzie sofy, kilka niezbyt ciekawych reprodukcji na ścianach, długi bar i zatłoczony duży parkiet, na którym ludzie poruszali się w takt ogłuszającej muzyki. Doskonałe warunki, żeby się nie wyróżniać.

Anna, Denny i ja znaleźliśmy wolne miejsca przy jednym ze stołów, a w tym czasie Kellan czekał przy barze na zamówione drinki. Wrócił dość szybko. Zauważyłam, że barman rzucił mu kilka nieprzyzwoicie jednoznacznych spojrzeń, co szalenie mnie zirytowało.

Kellan postawił przed nami po kieliszku jakiegoś alkoholu. Powąchałam i natychmiast się skrzywiłam. Kellan uniósł brew i uśmiechnął się szeroko. Tequila? Naprawdę? Kupił nam tequilę? Postawił na stole pojemnik z limonkami i sól. Spojrzałam z niedowierzaniem; każdy się zajął przygotowaniem swojego drinka, najwyraźniej nie mając zastrzeżeń do wyboru alkoholu. Chcąc nie chcąc, musiałam dostosować się do reszty towarzystwa. Widząc to, Kellan roześmiał się cicho; na szczęście ten chichot zginął w ogólnej wrzawie. Tylko ja zauważyłam jego rozbawienie. Umoczył palec w tequili i zwilżył wierzch dłoni. Wspomnienie naszej pierwszej nocy powróciło z taką siłą, że musiałam zamknąć oczy i głęboko odetchnąć.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Denny, nachylając się do mojego ucha.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na jego zatroskaną twarz.

– Tak... – Rzuciłam Kellanowi nieprzyjazne spojrzenie. – Po prostu nie jestem fanką tequili.

– Doprawdy? Wydawało mi się, że ją uwielbiasz. – Roześmiał się, widząc moją minę.

– Kocham tequilę. Na zdrowie! – wtrąciła się moja siostra.

Kellan podniósł kieliszek i jednocześnie wypili swoje drinki. Śmiali się, ssąc limonki. Denny uniósł swój kieliszek. Lekko obrażona spełniłam toast, a potem wyjęłam limonkę z ust Denny'ego, zastępując ją... długim pocałunkiem. Był zaskoczony,

ale nie protestował.

– Hej, hej, hej! Moja krew!!! – usłyszałam wołanie Anny.

Odsunęłam się od Denny’ego i zerknęłam na Kellana; już się nie uśmiechał. Zacisnął zęby, a potem z seksownym półuśmiechem spojrzał na moją siostrę i wyciągnął do niej rękę.

– Zatańczysz? – Ruchem głowy wskazał parkiet. Anna zgodziła się z entuzjazmem. Odeszli; Kellan trzymał dłoń na pupie mojej siostry. Spojrzał na mnie tylko raz, z dziwnym błyskiem w oku, a potem wchłonął ich tańczący tłum.

Czułam gorycz, ale skupiłam się na moim mężczyźnie.

– Byliby ładną parą – rzucił Denny, patrząc tam, gdzie zniknęli nam z oczu.

Przełknęłam głośno ślinę i opanowałam irytację. Wreszcie udało mi się zrelaksować po raz pierwszy od wieków. Denny przyglądał mi się z miłością i tym swoim szczeniackim uśmiechem na twarzy. Wskazał parkiet, a ja kiwnęłam głową.

Taniec to w zatłoczonym nocnym klubie termin wyłącznie umowny. Przypomina raczej rytmiczne, zsynchronizowane ruchy ciasno upakowanych ciał. Denny chwycił mnie za rękę, żeby nie rozłączył nas falujący tłum, a potem wcisnęliśmy się nieco głębiej na parkiet. Robiło się gorąco i byłam zadowolona z doboru ciuchów. Nie miałam pojęcia, jaki utwór leciał i, szczerze mówiąc, mało mnie to obchodziło. Głośny, dudniący rytm skutecznie zagłuszył natrętne myśli kłębiące się w mojej głowie.

Denny objął mnie w talii i przyciągnął do siebie. Roześmiałam się i zarzuciłam mu rękę na szyję. Czasem zapomniałam, jak atrakcyjny jest mój facet. Trzy górne guziki koszuli miał rozpięte, widziałam więc jego piękną skórę. Jego fryzura była idealna. Przesunęłam palcami po krótkich kosmykach z tyłu głowy, wywołując u niego uśmiech.

Kobiety tańczące wokół nas doceniły atrakcyjność Denny’ego. Mnie ledwie zauważały, natychmiast przenosząc wzrok na niego. Denny jednak nie zwracał na nie uwagi. Zawsze byłam dla niego jedyną kobietą; świata poza mną nie widział. Pochylił się i mnie pocałował. Jego oczy błyszczały miłością.

Przesunęłam palcem po delikatnym zarostcie na linii szczęki i radośnie pozwoliłam nieść się muzyce w ramionach Denny'ego, z dala od wszelkich kłopotów.

Anna i Kellan przepadli na dobre, ale nie zamierzałam się zastanawiać, gdzie są i jak bardzo prowokacyjnie ze sobą tańczą. Nie myślałam o tym, że zostawili nas, szukając bardziej intymnego miejsca na zakończenie tego wieczoru; w ogóle przestałam myśleć o Annie i Kellanie. Interesowały mnie tylko głośna muzyka, rozkołysane ciała i dudniący, basowy rytm. I oczywiście obecność Denny'ego. Byłam szczęśliwa.

W tańczącym tłumie zrobiło się bardzo gorąco. Denny na migi zapytał, czy chcę się czegoś napić. Rozmowa w tym hałasie była niemożliwa. Żartobliwie odepchnęłam go i pokręciłam głową. Nie chciałam jeszcze opuszczać parkietu. Pocałowałam Denny'ego i pokazałam na migi, że zostanę w tym miejscu, kiedy on pójdzie się napić.

Denny zaczął przedzierać się przez tłum w stronę baru. Kobiety rzucały mu uwodzicielskie spojrzenia, kiedy przechodził obok. Westchnęłam z ulgą, widząc, że wreszcie wydostaje się z tłumy. Tak, mój mężczyzna był piękny i absolutnie tego nieświadomy. Zamknęłam oczy i skupiłam się na muzyce, zadowolona i szczęśliwa. Nie myślałam o niczym.

Nagle zastygłam, czując znajomą silną dłoń chwytającą mnie w tali, a potem przesuwającą się do przodu i wślizgującą pod bluzkę, by zatrzymać się na moim brzuchu. Otworzyłam oczy, ale nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, kto to. Znałam ten dotyk aż za dobrze. Natychmiast poczułam ciepło rozlewające się po podbrzuszu. Zrelaksowana prawie zapomniałam, że Kellan też tu jest. Czy mi się przyglądał? Byłam zdumiona, że zdecydował się na tak śmiały gest po tym, jak ze sobą skończyliśmy. W dodatku Denny i Anna byli w klubie z nami. Przyciągnął mnie do swoich bioder i poruszaliśmy się razem w takt muzyki. To, co z Dennym było niewinnym tańcem, z Kellaniem przekształciło się w coś znacznie intensywniejszego. Czułam się obnażona.

Wydawało mi się, że temperatura nagle wzrosła. Poczułam

kropelkę potu między łopatkami. Spłynęła powoli po odsłoniętej skórze pleców. Wolną dłonią Kellan odgarnął z mojej szyi kilka pasemek włosów, które wysunęły się z luźnego kucyka. Poczułam dreszcz wzdłuż kręgosłupa. Kellan pochylił się i powoli zlizął kropkę potu z moich pleców, podążając językiem w górę, między łopatkami do szyi i delikatnie skubiąc moją skórę zębami. Odetchnęłam gwałtownie, czując, że kręci mi się w głowie. Oj, niedobrze...

Najwyraźniej, odkąd całkiem „zerwaliśmy”, skończyło się udawanie niewinnego flirtu. Niedobrze, bardzo niedobrze. Musiałam to przerwać.

Zamknęłam oczy i mimo woli wtuliłam się w Kellana, jedną rękę kładąc na dłoni spoczywającej na moim brzuchu, drugą zaś oplatając jego biodra. Oparłam głowę na jego piersi, oddychając szybko. Dłoń na moim brzuchu poruszyła się i kciuk wsunął się za pasek spodni. Zabrakło mi tchu; splotłam palce z palcami Kellana, zaciskając mocno. Chciałam uciec, przedrzeć się przez tłum i odnaleźć Denny’ego – mój bezpieczny port. Byle dalej od palącego pragnienia, które obudził we mnie Kellan. Rozedrgane ciało miało jednak inne plany. Dłoń oparta na biodrze Kellana przesunęła się w dół, na jego udo, a głowa powoli zwróciła się w jego stronę.

Ujął mnie pod brodę i gwałtownie przywarł ustami do moich ust. Jęknęłam głośno, ale i tak nikt nie mógł tego usłyszeć w otaczającym nas morzu dźwięków. Zupełnie straciłam kontrolę nad swoim ciałem. Odwróciłam się do Kellana i przywarłam do niego, ani na sekundę nie przerywając pocałunku i nie otwierając oczu. Moje serce łomotało jak oszalałe. Zarzuciłam Kellanowi ręce na szyję i wplotłam palce w gęste włosy z tyłu głowy. Dyszeliśmy, całując się bez opamiętania.

Gorąco, pulsująca muzyka, jego silne dłonie, przyspieszony oddech, zapach, smak, jego namiętne usta i język doprowadzały mnie do szaleństwa. Przesunął dłonią po moich plecach, chwycił za udo, uniósł moją nogę i przycisnął do swojego biodra. Poczułam, jak bardzo mnie pragnie. Jęknęłam, pragnąc go równie

mocno. Otworzyłam oczy i oderwałam się od jego ust. Oparłam czoło o czoło, dysząc lekko. Moje dłonie bezwiednie powędrowały w górę i zaczęły rozpinąć mu koszulę. Tym razem nie obchodziło mnie, gdzie jesteśmy. Kellan przyglądał mi się płonącym wzrokiem.

Kilka kobiet tańczących wokół nas rozpoznało Kellana i przyglądało mu się pożądliwie. Nikt nie zwracał uwagi na nasze intymne gesty. Kellan zamknął oczy i westchnął gwałtownie, kiedy rozpięłam mu koszulę do połowy. Przyciągnął mnie mocno do siebie i pocałował namiętnie. Nie mogliśmy dłużej tu stać. Ogarnięta pragnieniem czułam się innym człowiekiem. Nie wiedziałam, co robić, jak się powstrzymać przed okazaniem w nazbyt czytelny sposób swoich uczuć. Pragnęłam, żeby mnie wziął... gdziekolwiek.

Zostały mi już tylko dwa guziki do rozpięcia, gdy Kellan nagle mnie odepchnął. Odwrócił się i zniknął w tłumie z miną, której nie byłam w stanie rozszyfrować. Zostałam sama – zdezorientowana, rozogniona, bez tchu.

Nagle poczułam, że Denny chwyta mnie za rękę i przyciąga do siebie. Nie zauważyłam, że nadchodzi. Czy coś widział? Czy wyglądałam inaczej? Spojrzałam na niego, ale wydawał się po prostu szczęśliwy, że jestem. Pewnie mój przyspieszony oddech i wilgotną od potu skórę złożył na karb tańczenia w tłumie.

Wtedy zrobiłam coś, co miało mnie później prześladować przez długi czas. Przywarłam do Denny'ego, ujęłam jego twarz w dłonie i pocałowałam go gwałtownie, niemal brutalnie. Podniecenie przeszło moje ciało, kiedy wyobraziłam sobie, że znów jestem z Kellanem. Denny był zaskoczony, ale radośnie odwzajemnił pocałunek. Czując niesmak do siebie, nie mogłam przestać go całować, pragnąć, potrzebować. Wiedziałam jednak, że chociaż to Denny jest ze mną fizycznie, to nie jego pożadam. Czułam, że z jakiegoś miejsca w klubie patrzą na mnie płonące oczy Kellana.

– Zabierz mnie do domu – jęknęłam do ucha Denny'emu.  
Znacznie później usiadłam na łóżku całkiem naga i

spojrzałam na śpiącego obok Denny'ego. Czułam się okropnie. Gdyby kiedykolwiek się dowiedział, co zrobiłam... Kim go zastąpiłam w wyobraźni... Miałam gulę w gardle. Bardzo chciało mi się pić, wzięłam więc pierwsze lepsze ubranie i wstałam. Koszula Denny'ego; pachniała nim, kiedy ją zakładałam.

Zeszłam na dół po wodę z lodówki. Zatrzymałam się na ułamek sekundy, mijając drzwi do sypialni Kellana. W głębi duszy miałam nadzieję, że nie słyszał mnie i Denny'ego. Nie umiałam sobie wyobrazić, jak by się czuł. Nie zachowywałam się zbyt cicho. To, że wyobrażałam sobie Kellana w tej intymnej sytuacji sprawiło, że straciłam panowanie nad sobą. Wcale mi się to nie podobało.

Weszłam do kuchni, myśląc o Kellanie, o tym, co wydarzyło się w klubie i o intensywnych uczuciach między nami; o tym, jak bardzo go pragnęłam i jak bardzo on mnie pragnął. To zaczynało być niebezpiecznie; nie wiedziałam, co zrobić.

Spojrzałam w okno i zatrzymałam się w pół kroku. Samochodu Kellana nie było na podjeździe. Jeszcze nie wrócił? Poszłam do pokoju dziennego. Anny też jeszcze nie było? O Boże, zostali sami! Natychmiast przyszły mi do głowy dziesiątki miejsc i pozycji, w których mogli być w tej chwili. Zrobiło mi się niedobrze, potem pojawiło się poczucie winy, aż wreszcie gniew. Bez względu na to, co działo się między mną a Kellanem, obiecał przecież – obiecał! – że nie prześpi się z Anną.

Zapomniałam o pragnieniu i wróciłam do łóżka.



## Rozdział szesnasty

### Deszcz

W porze lunchu usłyszałam podjeżdżający pod dom samochód Kellana. Nie wyłączył silnika. Drzwi się otworzyły, zamknęły i Kellan odjechał. Po chwili do domu wkroczyła Anna; nadal w sukience, w której była w klubie, uśmiechnięta i wyraźnie zadowolona.

Opanowałam gniew, kiedy usiadła obok mnie na kanapie. Przecież to nie jej wina, że padła ofiarą wdzięku Kellana. Nie, ten gniew może być skierowany wyłącznie przeciwko niemu. Obiecał mi!

– Dobrze się bawiłaś wczoraj w nocy? – spytałam sucho. Usadowiła się wygodnie i odchyliła głowę na poduszcze, uśmiechając się szeroko.

– Och... Boże, nawet nie masz pojęcia, jak dobrze. Myliła się.

– Kellan zabrał nas do mieszkania Matta i Griffina i...  
– Ej, proszę, oszczędź mi szczegółów. – Naprawdę nie chciałam tego słuchać.

Skrzywiła się i spojrzała na mnie. Lubiała się dzielić łóżkowymi opowieściami.

– Jak sobie chcesz. – Wyszczrzyła zęby w uśmiechu i pochyliła się ku mnie. – Ty i Denny wyszliście wczoraj z klubu w pośpiechu. – Uniosła znacząco brew. – Kellan powiedział, że potrzebujecie czasu dla siebie. – Zachichotała. – Jak wam minęła noc?

Poczucie winy, gniew i wstyd opanowały mnie jednocześnie. Kellan powiedział Annie, że potrzebowałam czasu sam na sam z Dennyem?

– O tym również nie chcę rozmawiać – odparłam cicho. Moja siostra opadła z powrotem na poduszki z niezadowoloną miną.

– Jak sobie życzysz. – Spojrzała na mnie. – Czy mogę powiedzieć ci tylko jedną rzecz?

– Nie!

– Okay. – Westchnęła. Przez chwilę siedziałyśmy w milczeniu. – Dobrze się czujesz, siostrzyczko? – zapytała z troską.

Oparłam głowę o poduszkę i rozluźniłam napięte mięśnie twarzy.

– Tak. Po prostu jestem zmęczona. Nie wyspałam się. – Natychmiast pożałowałam tych słów.

– Aaach, moja krew! – Anna uśmiechnęła się znacząco.

Denny przygotował dla nas lunch. Anna popatrzyła z aprobatą. Wyglądało na to, że za umiejętności kulinarne zarobił kilka dodatkowych punktów. Podczas posiłku wielokrotnie przygryzała wargę i wiedziałam, że z trudem powstrzymuje się od opowiedzenia mi o wydarzeniach ostatniej nocy. Modliłam się, żeby trzymała buzię na kłódkę. Nie chciałam o niczym wiedzieć. Byłam pewna, że jej rewelacje by mnie zabiły. Wystarczyło już to, co podsuwała mi wyobraźnia.

Żeby uniknąć niechcianej rozmowy, jedząc sałatkę z kurczakiem i orzechami nerkowca, wpatrywałam się w Denny'ego. Sałatka była przepyszna. Denny był naprawdę dobrym kucharzem. Uśmiechał się ciepło, spoglądając na mnie z czułością. Nasza ostatnia noc była dość... intensywna, choć wiedziałam, że jego wrażenia są zupełnie inne niż moje. Zapewne myślał, że to po prostu powrót do bliskości po długiej separacji. Dla mnie to nie było takie proste.

Anna i Denny rozmawiali, a ja przyglądałam się im w milczeniu. Chaos w głowie nie pozwalał na budowanie logicznych zdań. Po długim popołudniu spędzonym na przysłuchiwaniu się ich rozmowie, której jednym z głównych uczestników powinnam być ja, przyszedł wreszcie czas na pakowanie walizki i odwiezienie Anny na lotnisko.

Uścisnęła mnie serdecznie na pożegnanie.

– Dziękuję, że wreszcie pozwoliłaś mi się odwiedzić. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Było... super. – Skuliłam się w

sobie, odpowiadając Annie wymuszonym uśmiechem. –  
Następnym razem spędzimy więcej czasu tylko we dwie, dobrze? –  
zapytała słodko.

– Oczywiście. – Objęłam ją.

Odsunęła się i spojrzała na mnie uważnie.

– Proszę, podziękuj ode mnie Kellanowi. – Chwyciła mnie za  
ramię. – Wiem, że nie chciałaś o tym słuchać, ale rany! Ostatnia  
noc była totalnie niesamowita! – dodała tak szybko, że nie  
zdążyłam jej powstrzymać. – Najlepsza noc w moim życiu. –  
Uśmiechnęła się czarująco.

– Och! – Tylko tyle byłam w stanie wykrztusić.

– O tak. – Zachichotała i przygryzła wargę. – Najlepsza noc  
do kwadratu, jeśli wiesz, co chcę powiedzieć.

Wiedziałam, chociaż bardzo tego nie chciałam.

– Mój Boże, tak bym chciała zostać... – Westchnęła.

Mój Boże, tak bym chciała, żeby już stąd wyjechała...

Wreszcie zaproszono pasażerów czekających na jej lot na  
pokład. Spojrzała w stronę wejścia, a potem na mnie.

– Będę za tobą tęsknić. – Uścisnęła mnie jeszcze raz, a potem  
rzuciła radośnie: – Niedługo znów cię odwiedzę. – Cmoknęła mnie  
w policzek. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham...

Podeszła do Denny'ego, który stał z boku, dając nam czas na  
siostrzane rozmowy. Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go w  
policzek.

– Za tobą też będę tęskniła. – Na odchodnym uszczypnęła go  
w pośladek. – Ogier – mruknęła.

Oboje z Denny'ym się zaczerwieniliśmy.

Moja szalona, impulsywna siostra wsiadła do samolotu i  
odleciała do domu, do Ohio, nieświadoma tego, że mój świat po jej  
wyjeździe jest nieco bardziej skomplikowany niż ten, który zastała.

Kiedy wróciliśmy z lotniska, Kellana nadal nie było w domu.  
Nie wrócił też na noc i zobaczyłam go dopiero następnego  
wieczoru, kiedy wraz z kolegami z zespołu wszedł do baru U  
Pete'a. Spojrzałam na niego niepewnie. Nie wiedziałam, czego się

spodziewać. Miał na sobie inne ubranie niż to, w którym był w nocnym klubie: cienki szary podkoszulek podkreślający jego mięśnie, czarną skórzaną kurtkę i ulubione wytarte dżinsy. Wyglądał na świeżo wykąpanego, a po wyjściowej fryzurze nie było śladu, musiał więc wpaść do domu. Spojrzał na mnie i z uśmiechem skłonił głowę. Cóż, przynajmniej mnie nie ignorował.

Nie byłam jednak pewna, czy ja nie będę ignorować jego. Co za dupek, przecież obiecał! Im dłużej o tym myślałam, tym wyraźniejsze obrazy podsuwała mi moja wyobraźnia i tym bardziej byłam zdecydowana ignorować Kellana. Rzadko podchodziłam do stolika chłopaków. Evan wreszcie mnie przywołał, a ja, nie pytając, od razu przyniosłam wszystkim piwo. W końcu i tak tylko to zamawiali. Nie odezwałam się słowem, stawiając butelki na stoliku, nie słuchałam ich rozmów, nie patrzyłam na żadnego z nich. Nie chciałam mieć nic wspólnego z Kellanem.

Najwyraźniej on jednak nie zamierzał się odciąć. Po tym, jak obsłużyłam ich w milczeniu, zaskoczył mnie na tyłach baru, gdy wychodziłam z toalety. Kiedy zobaczyłam go na końcu korytarza, w pierwszej chwili chciałam zawrócić. Porzuciłam jednak tę myśl, zwłaszcza że zamek w drzwiach był zepsuty i gdyby Kellan koniecznie chciał ze mną porozmawiać, i tak wszedłby do środka. Wolałam unikać przebywania z nim sam na sam w zamkniętych pomieszczeniach. Usiłowałam przejść obok, ale chwycił mnie mocno za łokieć i przytrzymał.

– Kiero...

Zwężonymi z gniewu oczami spojrzałam na jego piękną twarz i wściekłam się jeszcze bardziej. Cholerna twarz z przepastnymi granatowymi oczami, na których widok wszystkie panienki, ja także, natychmiast ściągały majtki... Poczułam, że zaraz eksploduję ze złości. Wyszarpnęłam rękę i milczałam zawzięcie.

– Powinniśmy porozmawiać... – zaczął.

– Nie mamy o czym – warknęłam.

– Pozwolę sobie się nie zgodzić – odparł cicho, krzywiąc się lekko.

– Cóż, najwyraźniej możesz robić, co ci się żywnie podoba. – Nawet nie próbowałam ukryć szyderstwa.

– Co to ma znaczyć? – spytał ostro i spojrzał na mnie gniewnie.

– To znaczy, że nie mamy o czym rozmawiać – burknęłam. Przecisnęłam się obok niego i uciekłam.

Skończyłam pracę później, niż zamierzałam. Rozbita i zła nie zorganizowałam sobie transportu do domu. Zanim o tym pomyślałam, większość ludzi z obsługi już wyszła. Jenny miała wolny wieczór, Kate pojechała ze swoim chłopakiem, Sam i Rita wyszli, kiedy zamawiałam taksówkę dla pijanego klienta. Matt zmył się już dawno, a Evan właśnie zmierzał do drzwi w towarzystwie uroczej blondynki. Kellan, oparty o bar, przyglądał mi się z rozbawieniem, kiedy usiłowałam znaleźć podwodę. Oczywiście on absolutnie nie wchodził w rachubę.

Kiedy Evan otworzył drzwi, dostrzegłam ścianę deszczu. Niedobrze. Może powinnam zadzwonić do Denny'ego? Tyle tylko, że naprawdę było późno. Może poproszę któregoś ze stałych klientów?

Zauważyłam, że Griffin jeszcze nie wyszedł i w dodatku był sam. Może... Ech, to również nie był dobry pomysł, jednak zdecydowanie lepszy niż powrót z Kellanem lub spacer w deszczu. Z nadzieją podeszłam do Griffina. Kątem oka dostrzegłam, że Kellan uśmiecha się drwiąco.

– Hej, Griffin – rzuciłam.

Spojrzał podejrzliwie. Zazwyczaj nie byłam dla niego miła.

– Tak? Czego chcesz? – Uniósł brew i uśmiechnął się znacząco.

Poczułam niechęć.

– Miałam nadzieję, że mógłbyś mnie zabrać do domu – rzuciłam, ignorując to, co mi podpowiadał instynkt.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

– Cóż, Kiero, nie sądziłem, że kiedykolwiek o to poprosisz. – Obrzucił mnie wzrokiem od stóp do głów. – Zabiorę cię do domu z prawdziwą przyjemnością...

– Miałam na myśli podwiezienie mnie samochodem do  
mojego domu, Griffin – powiedziałam, krzywiąc się z niesmakiem.  
Zmarszczył brwi.  
– Żadnego seksu?  
– Nie. – Gwałtownie zaprotestowałam.  
– Cóż, w takim razie... nie. Zabierz się z Kylem. – Odwrócił  
się i wyszedł.

Kellan roześmiał się cicho. Rozejrzałam się dookoła, ale  
nikogo już nie było. Pete pracował nadal w swoim biurze. Może on  
mógłby...

– Podwieźć cię do domu? – spytał Kellan.

Pokręciłam gniewnie głową i pomaszerowałam do wyjścia.  
Skrzyżowałam ramiona na piersiach, szykując się na zimny  
podmuch wiatru i pchnęłam drzwi. Kellan nie poszedł za mną.  
Poczułam jednocześnie złość, smutek i ulgę. Deszcz okazał się  
wcale nie tak rześisty, jak myślałam, ale było naprawdę chłodno.  
W pośpiechu, żeby uciec przed Kellanem, zapomniałam zabrać  
torbę i kurtkę. Teraz bardzo tego żałowałam. Zanim doszłam do  
końca parkingu, całkowicie przemokłam i dygotałam z zimna.  
Zastanawiałam się, czy nie wrócić po rzeczy. Uznałam jednak, że  
tej nocy nie chcę już widzieć Kellana. Byłam bardziej niż  
rozgniewana na niego i moją siostrę. Sukinsyn, obiecał mi!!!

Dochodziłam do najbliższego skrzyżowania, kiedy deszcz  
przybrał na sile. Ile jest stąd do domu? Jazda samochodem nie trwa  
długo, ale na piechotę? Trzęsąc się z zimna, znów pomyślałam, że  
może powinnam zadzwonić po Denny'ego. Rozejrzałam się w  
poszukiwaniu budki telefonicznej lub otwartego sklepu, kiedy  
zauważyłam zbliżający się powoli samochód. Ogarnął mnie lęk. To  
nie była najbezpieczniejsza okolica. Stałam sama w środku nocy,  
przemoczona i zziębnięta, i czułam się bardzo niepewnie.

Samochód podjechał do krawężnika i zrównał się ze mną.  
Poczułam się bezradna, rozpoznając znajome czarne chevelle.  
Oczywiście, powinnam się domyślić, że Kellan mnie znajdzie.  
Pochylił się i otworzył okno od mojej strony. Spojrzał na mnie z  
niedowierzaniem i pokręcił głową.

– Wsiadaj do samochodu, Kiero.  
Spojrzałam butnie.  
– Nie, Kellan! – Przebywanie z nim sam na sam po naszym gorącym „występie” w nocnym klubie nie było najlepszym pomysłem, zwłaszcza że naprawdę byłam na niego wściekła.  
– Leje jak z cebra. Wsiadaj do samochodu. – Westchnął i przewrócił oczami.  
– Nie! – rzuciłam gniewnie.  
– Będę tak jechał obok ciebie przez całą drogę do domu. – Uniósł brwi i uśmiechnął się prowokacyjnie.  
Stałam.  
– Jedź do domu. Poradzę sobie.  
Zatrzymał samochód.  
– Nie będziesz wracała sama o tej porze. To niebezpieczne. Bezpieczniejsze niż przebywanie z tobą w samochodzie – pomyślałam rozdrażniona.  
– Poradzę sobie. – Ruszyłam w dalszą drogę.  
Zniecierpliwiony przyspieszył i skręcił w następną przecnicę. Myślałam, że to już koniec, ale on tylko zaparkował tuż za rogiem i wysiadł. Zatrzymałam się. Do diabła, dlaczego nie zostawi mnie w spokoju?  
Miał na sobie skórzaną kurtkę, ale zanim podszedł do mnie, zdążył zmoknąć. Woda kapiała mu z włosów na twarz, oczy i odsłonięty fragment podkoszulka. Przypomniałam sobie nagle tamtą noc dawno temu, kiedy całkiem pijany wszedł w ubraniu pod prysznic. Mój oddech przyspieszył. Kellan wyglądał bardzo apetycznie. Niedobrze, oj niedobrze! Poczułam narastającą złość. Tylko tego mi teraz brakowało!  
– Kiera, do cholery, wsiadaj! – rzucił wyraźnie zirytowany.  
– Nie! – Odepchnęłam go.  
Chwycił mnie za ramię i zaczął ciągnąć do samochodu.  
– Nie, Kellan. Przestań! – Próbowałam się wyswobodzić, ale był silniejszy.  
Po chwili staliśmy przy drzwiach od strony pasażera. Obserwując krople wody ściekające po karku Kellana, zadrzałam i

to wcale nie z zimna. Taka reakcja wyzwoliła we mnie furję. Nie chciałam tego; nie chciałam pragnąć Kellana! Wściekłość dodała mi sił i zdołałam wyszarpnąć rękę z jego uścisku w tym samym momencie, w którym otworzył drzwi samochodu. Odwróciłam się, chcąc odejść, ale Kellan chwycił mnie wpół i uniósł. Wierzgałam, usiłując się wywinąć, ale trzymał mocno. Postawił mnie tuż przy otwartych drzwiach, ciałem blokując drogę ucieczki.

– Kiera! Uspokój się i wsiadaj do tego cholernego samochodu!

Jego bliskość doprowadziła mnie do ostateczności. Byłam na niego wściekła za to, co zrobił w nocnym klubie, wściekła za moją siostrę, za Denny'ego, za to, jak się czułam. Krótko mówiąc, wkurzyłam się, że w ogóle zaistniał w moim życiu. Jednocześnie byłam tak podniecona jak jeszcze nigdy. Ze złością złapałam go za mokre włosy i przyciągnęłam do siebie tak, że nasze usta niemal się stykały. Wpatrywałam się w niego, dysząc ze złości. Gwałtownie przycisnęłam usta do jego chłodnych warg, a potem wymierzyłam mu siarczysty policzek.

Popchnął mnie mocno na zimny samochód, chociaż ze złości nie czułam chłodu. Na jego twarzy odmalowało się zdumienie, ale natychmiast zastąpił je gniew. Dobrze! On też jest wściekły. Słyszałam uderzenia strug deszczu o metalowy dach auta. Krople rozpryskiwały się na karoserii i skórzanym siedzeniu od strony otwartych drzwi. Poczułam, że Kellan chwyta mnie w talii i próbuje zmusić, bym się schyliła i wsiadła do wozu. Wpatrywałam się w jego oczy, które tak pociemniały z gniewu, że były niemal czarne.

Poczułam pod sobą brzeg siedzenia, ale Kellan popchnął mnie głębiej, wsiadając tuż za mną. Odwrócił się, żeby zamknąć drzwi. Wyzwolona spod jego hipnotyzującego spojrzenia przesuwałam się na drugą stronę z nadzieją, że uda mi się wysiąść od strony kierowcy. Kellan odwrócił się i pociągnął mnie za nogi ku sobie. Potem pochylił się nade mną, zmuszając, bym się położyła. Ze złością usiłowałam go odepchnąć, ale nie przesunął się nawet o milimetr.



– Zejdź ze mnie! – wydyszałam.

– Nie! – W jego oczach dostrzegałam gniew i upór.

Chwyciłam go za szyję i mocno przyciągnęłam do siebie.

– Nienawidzę cię! – syknęłam.

Rozchylił mi nogi i przywarł do mnie mocno, zanim zdążyłam zareagować. Nawet przez ubranie dotyk jego ciała i świadomość, jak bardzo jest gotowy, sprawiły, że mój oddech przyspieszył.

– To nie nienawiść czujesz... – Jego głos miał nieprzyjemne brzmienie. Patrzyłam na niego zimno. Uśmiechnął się ironicznie; w jego spojrzeniu nie było ani krzty rozbawienia. Oddychał szybko. – To nie jest nawet przyjaźń.

– Przestań... – Spróbowałam się uwolnić, ale chwycił mnie za biodra i przytrzymał. Przyciągnął mnie jeszcze mocniej. Jęknęłam i odchyliłam głowę do tyłu. Ujął mnie pod brodę i zmusił do spojrzenia prosto w oczy.

– To miała być niewinna znajomość, Kellan! – rzuciłam gniewnie.

– Nigdy nie byliśmy niewinni, Kiero. Nie udawaj, że jesteś aż tak naiwna – odpowiedział tym samym tonem i poruszył biodrami.

– Boże, naprawdę cię nienawidzę – wyszeptałam z wściekłością, czując w oczach piekące łzy.

– Nie, to nieprawda... – Wpatrywał się we mnie równie rozgniewany.

Znów się poruszył, napierając, tym razem coraz szybciej. Przygryzł wargę i wydał odgłos, który wzbudził we mnie dreszcz pożądania. Nie mogłam złapać tchu. Woda z jego włosów kapała mi na twarz. Zapach deszczu i jego ciała był jak narkotyk. Po moim policzku stoczyła się łza i połączyła z kroplami wody.

– Właśnie że tak... Nienawidzę cię – szeptałam, oddychając chrapliwie.

Naparł na mnie i jęknął, drżąc lekko, tak intensywny był ten ruch. Jego oczy płonęły.

– Nie, ty mnie pragniesz – wydyszał, patrząc na mnie

gniewnie. – Widziałem. Czułem cię wtedy w klubie; pragnęłaś mnie. – Przysunął usta do moich, prawie ich dotykając. Czułem jego gorący oddech i doprowadzało mnie to do szaleństwa.

Widziałam tylko jego, nim oddychałam. Chwilowo wypełnił cały mój świat. Podniecało mnie to i rozwścieczało jednocześnie.

– Kiero... Zaczęłaś mnie wtedy rozbierać. – Chciałaś mnie i nieważne było dla ciebie, czy ktoś patrzył. – Przesunął językiem wzdłuż mojej szczęki w kierunku ucha. – Boże, jak ja cię pragnąłem...

Wplotłam palce w mokre kosmyki z tyłu jego głowy i odsunęłam go. Gwałtownie zaczerpnął powietrza i znów się przysunął.

– Nie. Ja wybrałam Denny'ego. – Omal nie zemdlałam, tak intensywnie poczułam go między udami. – To z nim wróciłam do domu... – rzuciłam z furją. – A ty? Kogo ty wybrałeś?

Przestał poruszać biodrami i patrzył na mnie niemal z okrucieństwem.

– A co? – spytał obojętnie.

– Wybrałeś moją siostrę, ty dupku! Jak mogłeś się z nią przespać?! Obiecałeś mi! – Uderzyłam go pięścią, wyładowując gniew.

Spojrzał na mnie groźnie.

– Nie możesz mieć do mnie o to pretensji. Poszłaś się pieprzyć z nim, nie ze mną! Zostawiłaś mnie tam... Gotowego, pragnącego cię... Z nią. – Przesunął dłońmi po moich biodrach. – A twoja siostra była bardziej niż chętna. Tak łatwo było ją wziąć... Wejść w nią... – szeptał namiętnie.

Najeżyłam się i próbowałam znów go uderzyć, ale tym razem przytrzymał mnie mocno.

– Ty skurwysynu! – warknęłam.

W odpowiedzi uśmiechnął się tylko ironicznie.

– Ja wiem, kogo przeleciałem tamtej nocy, ale powiedz mi, z kim ty wtedy się pieprzyłaś? – szepnął mi do ucha, napierając znowu.

Jego siła i brutalność pytania poraziły mnie i podnieciły

jednocześnie. Jęknęłam, wciągając powietrze przez zaciśnięte zęby.

– Był wystarczająco dobry? – Spojrzał mi w oczy, zbliżył usta do moich ust i przesunął językiem po mojej górnej wardze. – Nic nie zastąpi oryginału. Ja byłbym... będę jeszcze lepszy...

– Nienawidzę tego, co mi robisz! – krzyknęłam.

Nienawidziłam go za to, że wiedział, co się wydarzyło tamtej nocy między mną a Dennyem. Nienawidziłam go za to, że miał rację. Choć to zbliżenie było bodaj najintensywniejsze i najlepsze spośród wszystkich, które przeżyłam z Dennyem, miałam pewność, że z Kellanem byłoby mi dużo lepiej...

Patrzył mi w oczy z napięciem.

– Uwielbiasz to, co robię z tobą. – Przesunął językiem po mojej szyi, zlizując krople deszczu z wilgotnej skóry. Zadrżałam. – Pragniesz tego do bólu – szeptał. – To mnie pożadasz, nie jego – nie ustępował.

Przesunęłam dłonią po jego włosach, kiedy znów na mnie naparł. Zaczęłam poruszać biodrami, wychodząc mu naprzeciw. To zintensyfikowało nasze doznania. Jęknął z rozkoszy w tym samym momencie co ja. Boże, jak ja go nienawidziłam... I jak bardzo pragnęłam!

Zaczęłam ściągać kurtkę z jego ramion, wmawiając sobie, że to wyłącznie po to, żeby poczuł, jak jest chłodno i nieprzyjemnie. Zdjął ją z siebie szybko, spoglądając na mnie wyczekująco, i rzucił na tylne siedzenie. Bliskość jego ciała rozpalila we mnie ogień gniewny niczym lawa.

Usiłowałam przyciągnąć go do siebie w trakcie pocałunku, ale się odsunął. Rozwścieczyło mnie to. Usiłowałam dotknąć językiem jego warg, ale znów się odsunął. Wściekła przeciągnęłam paznokciami po jego plecach mocno i głęboko. Wydał dziwny okrzyk – na poły podniecenia, na poły bólu. Oparł głowę na moim ramieniu, napierając coraz mocniej. Krzyknęłam i chwyciłam za tylne kieszenie jego spodni, przyciągając go jeszcze bliżej i oplatając nogami.

– Nie! Pragnę Denny'ego – jęknęłam.

– Nie. Pragniesz mnie – wymruczał w moją szyję.

– Nie. Denny nigdy nie tknąłby mojej siostry! – wyrzuciłam z siebie. – Obiecałeś. Obiecałeś mi, Kellan! – Wściekłość znów wzięła górę i zaczęłam się wyrywać, starając się go odepchnąć.

– Co się stało, to się nie odstanie. Nie mogę tego zmienić. – Chwycił mnie za nadgarstki i przytrzymał, wciąż napierając. Jęknęłam gardłowo. – Ale to... Przestań walczyć, Kiero. Przyznaj, że tego chcesz. Powiedz, że mnie pragniesz... Tak jak ja pragnę ciebie. – Przysunął usta do moich ust, wpatrując się we mnie płomiennym wzrokiem. – Wiem, że tak jest... – dodał i wreszcie mnie pocałował.

Gorliwie oddałam pocałunek. Kellan uwolnił moje dłonie, a ja natychmiast zanurzyłam je w jego włosach. Całował mnie namiętnie. Ściągnął gumkę z moich włosów. Nadal poruszał biodrami, ocierając się o mnie.

– Nie... – Przesunęłam dłońmi po jego plecach. – Nienawidzę... – chwyciłam go za biodra i przyciągnęłam jeszcze bliżej – cię. – Pocałowaliśmy się mocno, niemal brutalnie. Dysząc, powtarzałam, jak bardzo go nienawidzę, a on odpowiadał, że to nieprawda.

– Nie powinniśmy. – Wsunęłam dłonie pod jego podkoszulek, aby poczuć cudownie naprężone ciało.

Jego dłonie wędrowały wszędzie – po moich włosach, twarzy, piersiach, biodrach.

– Wiem... – wyszeptał. – Ale jesteś taka... podniecająca.

Nasze ocieranie się o siebie nabierało intensywności. Potrzebowałam czegoś więcej albo trzeba to było przerwać. Nagle, jakby odczytując moje myśli, Kellan przestał mnie całować i się odsunął. Dysząc z pożądania, sięgnął do paska moich dżinsów. Nie... tak... nie. Walczyłam rozpaczliwie z emocjami, których sama nie mogłam zrozumieć. Kellan rozpinał mi spodnie, wpatrując się we mnie w napięciu, z gniewem – tak jak ja patrzyłam na niego. Między nami było tyle żaru, że przez chwilę się zdawało, iż spłonimy.

Przy ostatnim guziku chwyciłam go za nadgarstki i oparłam

dłońmi o drzwi, mając go na sobie. Splotłam ciasno palce z jego palcami. Jęknął, czując pod sobą moje ciało.

– Przestań, Kiero! – warknął. – Pragnę cię. Pozwól mi. Mogę sprawić, że o nim zapomnisz. Mogę sprawić, że zapomnisz o sobie.

Zadrżałam, wiedząc, że ma rację.

Wyswobodził dłoń z mojego rozpaczliwego uścisku i przesunął nią po moich piersiach i w dół, z powrotem do rozporoka dzinsów, całując mnie gorączkowo po szyi.

– Chcę być w tobie... – jęknął mi namiętnie do ucha.

Miałam wrażenie, że poraził mnie prąd, tak silnie ciało zareagowało na jego słowa. Ono również rozpaczliwie pragnęło tego samego. Nie potrafiłam jednak pozbyć się obrazu Kellana i mojej siostry w intymnej sytuacji.

– Przestań, Kellan! – syknęłam.

– Dlaczego? – Przesunął ustami po mojej szyi, przyprawiając mnie o drzenie. – Przecież tego chcesz. Błagasz mnie o to! – mruczał, wsuwając dłoń w moje dzinsy, dotykając majtek.

Jego bliskość była zbyt silną pokusą – dotyk zapowiadał niewyobrażalną rozkosz. Jęknęłam głośno i zamknęłam na chwilę oczy, a potem otworzyłam je i przyciągnęłam go za szyję. Byłam wściekła. Kellan oddychał chrapliwie. Wciągnął powietrze przez zaciśnięte zęby i jęknął gardłowo. Mój Boże, był tak samo podniecony jak ja.

– Nie... nie chcę. – Naprawdę starałam się być stanowcza, ale przesuwał palcem wzdłuż brzegu moich majtek i nie byłam w stanie. W tej sytuacji „nie” wcale nie zabrzmiało jak odmowa. Sięgnęłam ręką w dół, usiłując odsunąć jego dłoń. Wiedziałam, że jeśli mnie tam dotknie, to będzie koniec. Był silniejszy i jego dłoń pozostawała niebezpiecznie blisko.

– Czuję, jak bardzo mnie pragniesz, Kiero. – Wpatrywał się we mnie wzrokiem pełnym palącego pożądania. Wiedziałam, że walczy ze sobą, ale chce więcej. Jęknął głośno, a na jego twarzy malowała się mieszanina bolesnego pragnienia i wciąż żywego gniewu. Mój Boże, to był najbardziej podniecający widok pod

słońcem. – Pragnę cię... teraz. Nie mogę już dłużej! – rzucił bez tchu i wyswobodził drugą rękę. Chwycił mocno pasek moich wilgotnych dżinsów i zaczął je ze mnie ściągać. – Boże, Kiera, potrzebuję tego...

– Zaczekaj! Kellan... przestań! Ja... Proszę... daj mi chwilę

...

Nasz szyfr z czasów flirtu, który oznaczał: Jestem zbyt rozemocjonowana, daj mi trochę przestrzeni, przedarł się do jego świadomości. Kellan zastygł, wpatrując się we mnie płonącym wzrokiem. Wyglądał tak fantastycznie, że zapierało mi dech. Z największym wysiłkiem zmusiłam się do ponowienia prośby:

– Daj mi trochę czasu.

– Cholera! – wrzasnął nagle.

Skuliłam się, ale milczałam. Nie byłam w stanie wykrztusić słowa. Usiadł rozgrzany i przesunął dłońmi po wilgotnych włosach. Przełknął głośno ślinę i spojrzał na mnie z gniewem i błaganem.

– Cholera jasna! – Uderzył ze złością w drzwi za plecami.

Przyglądałam mu się niepewnie. Zapięłam rozporek i powoli usiadłam, usiłując uspokoić oddech i bicie serca.

– Jesteś... – Zamilkł i pokręcił głową.

Zanim zdołałam zareagować, otworzył drzwi i wyskoczył prosto w lodowatą ulewę. Wyjrzałam za nim. Czułam się naprawdę głupio; nie wiedziałam, co zrobić.

– Cholera! – wrzasnął i kopnął koło samochodu.

Deszcz rozpadał się na dobre i Kellan był znów cały mokry. Kopał oponę, wykrzykując przekleństwa. Obserwowałam w milczeniu ten napad złości. Wreszcie Kellan zacisnął pięści i ryknął na całe gardło w pustą przestrzeń:

– CHOLEEERAAA!

Dysząc z wściekłości i pożądania, ukrył na moment twarz w dłoniach, a potem przesunął palcami po włosach. Odchylił głowę i zamknął oczy, pozwalając, by deszcz studził emocje. Powoli oddech mu się uspokoił. Kellan opuścił ręce wzdłuż ciała i podniósł tylko dłonie, jakby były spragnione deszczu.

Stał tak bardzo długo. Przyglądałam mu się, schowana w ciepłym, suchym samochodzie. Był tak diabelnie przystojny: mokre włosy wygładzone dłońmi, twarz wystawiona na deszcz, zamknięte oczy, rozchylone usta, powolny oddech, krople ściekające po twarzy, odsłoniętych ramionach i dłoniach, przemoczony podkoszulek przylegający do niesamowicie zbudowanego ciała, mokre dzinsy lepiące się do ud... Wyglądał bardziej niż idealnie. Zauważyłam, że trzęsie się z zimna.

– Kellan? – zawołałam.

Nie odpowiedział, nie ruszył się z miejsca; uniósł tylko jeden palec w geście wskazującym, że potrzebuje chwili spokoju.

– Jest strasznie zimno. Proszę, wsiądź do samochodu – rzuciłam błagalnie.

Powoli pokręcił głową.

Nie byłam pewna, o co mu chodzi, ale wiedziałam, że jeśli tak dalej pójdzie, na pewno się rozchoruje.

– Przepraszam! Proszę, wróć.

Zacisnął szczęki, najwyraźniej wciąż rozgniewany. Znów pokręcił głową.

– Niech to diabli! – mruknęłam i, szykując się na szok, wysiadłam z samochodu.

Kellan otworzył oczy i spojrzał na mnie, marszcząc brwi. Nadal wyglądał na bardzo zagniewanego.

– Wracaj do samochodu! – wycedził.

Pożądanie w jego wzroku zastąpił bezwzględny chłód.

Skurczyłam się pod jego spojrzeniem.

– Nie, bez ciebie nie wsiądę. – Nie mogłam go tak zostawić.

– Wsiadaj do tego cholernego samochodu! Chociaż raz zrób, co mówię! – wrzasnął.

Odsunęłam się o krok przestraszona, ale niemal natychmiast poczułam gniew.

– Nie! Porozmawiajmy! Nie uciekaj przede mną w tą ulewę. Porozmawiaj ze mną! – Czułam, że przemokłam do suchej nitki, ale w tej chwili niewiele mnie to obchodziło.

Kellan zrobił krok w moją stronę.

– Co mam ci niby powiedzieć? – krzyknął.  
– Dlaczego nie chcesz mnie zostawić w spokoju? Powiedz!  
Już ci przecież tłumaczyłam, że między nami koniec i że chcę być z Denny, ale ty musisz mnie dręczyć... – głos mi się załamał.  
– Dręczyć ciebie? To ty jesteś... – urwał i odwrócił wzrok.  
Pomyślałam, że nie powinnam go prowokować.  
Nagle spojrzął na mnie i uśmiechnął się zimno.  
– Chcesz wiedzieć, co tak naprawdę w tej chwili myślę? –  
Zrobił kolejny krok, a ja instynktownie się cofnęłam. – Myślę, że  
jesteś... cholerną cnotką i, tak czy siak, powinienem cię  
przelecieć!

Wpatrywałam się w niego zaszokowana, z pobladłą twarzą.  
Stanął tuż przede mną.

– Powinienem cię wypieprzyć tu i teraz, jak dziwkę, którą...  
Nie dokończył, bo wymierzyłam mu siarczysty policzek.  
Współczucie, jakie dla niego miałam, zniknęło w jednej chwili.  
Zniknęło uczucie, jakie do niego żywiłam, zniknęła przyjaźń.  
Chciałam, żeby Kellan również zniknął z mojego życia na zawsze.  
Łzy napłynęły mi do oczu.

Nieźle wkurzony popchnął mnie brutalnie na drzwi  
samochodu.

– To ty to wszystko zaczęłaś! Myślałaś, że dokąd zmierza  
nasze „niewinne” flirtowanie, co? Myślałaś, że możesz bez końca  
wodzić mnie za nos? – Chwycił mnie mocno za rękę. – I co, nadal  
cię dręcę? Nadal mnie chcesz?

Łzy płynące po mojej twarzy ginęły w kroplach deszczu.  
– Nie! Teraz naprawdę cię nienawidzę! – krzyknęłam,  
wierząc w to całym sercem

– Świetnie! W takim razie wsiadaj do tego cholernego  
samochodu! – wrzasnął, wpychając mnie do środka.

Niezgrabnie usiadłam na fotelu pasażera, zanosząc się  
płaczem. Kellan zatrzasnął za mną drzwi tak mocno, że aż  
podskoczyłam. Chciałam wrócić do domu, do mojej bezpiecznej  
przystani – Denny’ego. Nigdy więcej nie chciałam widzieć  
Kellana.



Chodził nerwowo wte i wewte wzdłuż samochodu, usiłując się uspokoić. Obserwowałam go zapłakana. Chciałam znaleźć się jak najdalej od niego. Wreszcie podszedł do wozu od strony kierowcy, wsiadł i zatrzasnął drzwi.

– Cholera! – rzucił, uderzając dłonią w kierownicę. – Cholera jasna! Do diabła ciężkiego! – mówiąc to, raz po raz walił w kierownicę.

Wzdrygnęłam się i odsunęłam najbardziej jak mogłam. Oparł czoło o kierownicę.

– Cholera... Nigdy nie powinienem tu zostać... – mruknął. Podniósł głowę i ścisnął grzbiet nosa palcami. Też przemókł do suchej nitki. Woda kapiała z niego na siedzenie i podłogę. Pociągnął nosem i zadrżał z zimna. Usta mu posiniały, a twarz pobladła.

Odwróciłam się od niego, nadal szlochając. Włączył silnik. Bez słowa czekaliśmy, aż zadziała ogrzewanie. Kellan znów siąknął nosem.

– Przepraszam, Kiero – powiedział cicho. – Nie powinienem mówić tego wszystkiego. To w ogóle nie powinno się wydarzyć.

W odpowiedzi tylko się rozpłakałam jeszcze bardziej.

Westchnął, sięgnął na tył samochodu i po chwili podał mi moją kurtkę. Zdziwiona zerknęłam za siebie i dostrzegłam na siedzeniu moją torbę. Wziął z baru moje rzeczy, a myślałam, że tam zostały. Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła mi w gardle. Z wdzięcznością włożyłam kurtkę. W milczeniu ruszyliśmy do domu.

Na miejscu Kellan zaparkował, wyłączył silnik, szybko wysiadł i poszedł do domu, zostawiając mnie samą. Powoli weszłam do środka i wdrapałam się po schodach na górę. Przystanąłam przy drzwiach jego pokoju. Był tam – świadczyły o tym mokre ślady na wykładzinie. Nienawidziłam go. Spojrzałam w stronę mojej sypialni, gdzie czekał Denny prawdopodobnie pogrążony we śnie. Przeniosłam wzrok z powrotem na drzwi pokoju Kellana. Zapragnęłam, żebyśmy byli teraz z Dennyem w Ohio, bezpieczni i szczęśliwi w domu moich rodziców. Nagle

usłyszałam dźwięk, którego nigdy, przenigdy nie spodziewałam się usłyszeć. Odetchnęłam głęboko i bez pukania otworzyłam drzwi do pokoju Kellana, a potem cicho zamknęłam je za sobą.

Siedział na łóżku w mokrym ubraniu i butach, brudząc i mocząc pościel. Obejmował ramionami kolana, opierając o nie głowę. Trząsał się cały, ale nie z zimna, tylko od płaczu.

Nie zareagował, kiedy usiadłam obok. Nie spojrzał na mnie i nie przestał płakać. Poczułam jednocześnie: nienawiść, wyrzuty sumienia, żal, a nawet... pożądanie. Zwyciężyło współczucie. Objęłam go delikatnie. Zaszlochał i odwracając głowę, objął mnie w talii. Położył głowę na moich kolanach. Zupełnie się rozkleił. Trzymał mnie kurczowo, jakbym za chwilę miała zniknąć. Szlochał tak, że ledwie mógł złapać dech.

Pochyliłam się nad nim i zaczęłam gładzić go po włosach i plecach. Łzy znów napłynęły mi do oczu. Widząc jego ból, zapomniałam o krzywdzących słowach, które padły. Poczułam się winna, że doprowadziłam go do ostateczności. Miał rację, chociaż wyraził to w bardzo brutalny, wulgarny sposób. Zwodziłam go, droczyłam się z nim, doprowadzałam go do granic wytrzymałości, a potem zostawiałam, odchodząc do innego mężczyzny. Skrzywdziłam go. Bezustannie go raniłam. Nic dziwnego, że wreszcie wybuchł. Zasłużyłam na to, a teraz on nienawidził siebie za ten napad wściekłości.

Dygotał. Czułam, że jest przemarznięty; drżał od płaczu, ale też z zimna. Sięgnęłam za siebie i Kellan natychmiast ścisnął mnie kurczowo, jakby obawiał się, że odejdę. Chwyciłam koc, który zsuwał się z łóżka, i otuliłam nim nas oboje. Oparłam się delikatnie o plecy Kellana, obejmując go. Wreszcie zaczęłam się rozgrzewać, przekazując ciepło również jemu, aż wreszcie przestał dygotać.

Wydawało mi się, że minęła wieczność, zanim jego szloch przycichł, zmieniając się w cichy płacz, który wkrótce również ustał. Nadal go tuliłam. Nagle zdałam sobie sprawę, że kołyszę go, jakby był dzieckiem. Po chwili poczułam, że jego uścisk się rozluźnia, oddech wyrównuje i uspokaja. Zrozumiałam, że,

zupełnie jak dziecko, Kellan tak długo płakał, aż usnął ze zmęczenia z głową na moich kolanach.

Serce bolało mnie z emocji. Nie byłam w stanie ich uporządkować. Usiłowałam nie myśleć o okropnych scenach tej nocy, ale wciąż stały mi przed oczami w każdym bolesnym szczególe. Pokręciłam głową, aby uwolnić się od nich i delikatnie pocałowałam Kellana w czubek głowy, głaszcząc go po plecach. Ostrożnie wysunęłam się z jego objęć. Poruszył się, ale na szczęście nie obudził. Instynktownie wyciągnął do mnie ręce, objął nimi moje nogi i wtulił się we mnie. Wzruszona przełknęłam łzy i wyswobodziłam się z uścisku. Skrzywił się i mruknął: Nie. Myślałam, że się obudził, ale kiedy po minucie nie poruszył się ani nie odezwał, uznałam, że jednak śpi.

Westchnęłam i pogłaskałam go po głowie. Poczułam, że łzy znów napływają mi do oczu; musiałam szybko wyjść. Otuliłam Kellana kocem, żeby nie zmarzł w nocy, a potem cicho wysliznęłam się do mojej sypialni.

## Rozdział siedemnasty

### Jak być powinno

Następnego dnia Kellan pojawił się w kuchni później niż ja. Nie przebrał się od wczoraj ani nie uczesał. Miał zaczerwienione, bardzo zmęczone oczy, ale to zrozumiałe, zważywszy, że długo płakał ostatniej nocy. Spojrzałam na niego niepewnie. Zatrzymał się w progu równie niepewny, westchnął i podszedł do ekspresu, przy którym stałam, czekając, aż kawa się zaparzy.

Podniósł ręce na znak kapitulacji.

– Rozejm?

– Rozejm. – Skinęłam głową.

Oparł się o kuchenny blat i schował ręce za siebie.

– Dziękuję, że zostałam ze mną zeszłej nocy – szepnął, wbijając wzrok w podłogę.

– Kellan...

– Nie powinienem mówić tego wszystkiego, co usłyszałam wczoraj – przerwał mi. – Przepraszam, jeżeli cię przestraszyłem. Byłem wściekły, ale nigdy bym cię nie skrzywdził, Kiero... z premedytacją. – Spojrzał mi w oczy. Mówił spokojnie, ale w jego oczach czaiła się niepewność i lęk. – Zachowałem się niewłaściwie. Nie powinienem stawiać cię w takiej sytuacji. Nie jesteś... Absolutnie nie uważam cię za... – zawstydzony odwrócił wzrok – dziewczynę – dokończył cicho.

– Kellan...

– Nigdy bym nie... – znów mi przerwał, wzdychając. – Nigdy bym cię do tego nie zmusił, Kiero – szepnął ledwie słyszalnie. – To nie jest... Nie jestem... – Zamilkł, wpatrując się w podłogę.

– Wiem... – Nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Byłam tak samo odpowiedzialna za tę sytuację i czułam się z tego powodu okropnie. – Przepraszam. Miałaś rację... Zwodziłam cię. – Delikatnie dotknęłam jego policzka, zmuszając Kellana, by na

mnie spojrział. Był smutny i udręczony. – Tak mi przykro. – Jego pełne bólu spojrzenie złamało mi serce.

– Nie... Zwyczajnie się wściekłem. To moja wina. Ty nic nie zrobiłaś. Nie musisz przeproszać za...

– Tak, muszę – ucięłam. – Oboje wiemy, że posunęłam się za daleko. Tak samo jak ty. Nie byłam bierna.

Skrzywił się lekko.

– Wyraźnie mówiłaś „nie” i to wiele razy. A ja nie posłuchałem. Ani razu. – Z westchnieniem zdjął moją dłoń z policzka. – Byłem okropny. Posunąłem się zdecydowanie za daleko. – Potarł oczy. – Naprawdę bardzo, bardzo mi przykro.

– Kellan, posłuchaj! To wcale nie jest takie oczywiste. Wysyłałam ci sprzeczne sygnały; zawsze mówiłam co innego, a co innego robiłam. Dlaczego miałbyś być za to odpowiedzialny?

– Nie, Kiero – mówił żarliwie. – To jest oczywiste. Przestań się tłumaczyć. To bardzo proste.

– Nie jesteś potworem, Kellan. Nigdy byś mnie...

– Aniołem też nie jestem, Kiero... pamiętasz? – przerwał mi. – Nie masz pojęcia, do czego jestem zdolny – dodał ciszej.

Nie wiedziałam, o czym mówi, ale nie mogłam uwierzyć, że kiedykolwiek potrafiłby mnie do tego zmusić.

– Oboje spieprzyliśmy sprawę. – Poglaskałam go po policzku. – Ale ty przecież nigdy byś mnie nie zgwałcił.

Spojrzał na mnie rozdarty, a potem mocno przytulił. Objęłam go za szyję i przez jedną krótką chwilę wyobraziłam sobie, że cofnęliśmy się w czasie o kilka miesięcy i jesteśmy tylko przyjaciółmi pocieszającymi się w trudnej sytuacji.

Tylko że nie byliśmy nimi. Naszą przyjaźń pokonało pożądanie – ogień, który, raz rozpalony, okazał się niemożliwy do ugaszenia.

– Miałaś rację. Musimy to zakończyć, Kiero.

Podniósł rękę i otarł łzy z moich policzków; nie zdawałam sobie nawet sprawy, że płaczę. Ujął moją twarz w dłonie i pogłaskał lekko kciukiem tak czule, że serce zabiło mi mocniej. Miał rację. Już od pewnego czasu byłam tego świadoma.

– Tak, wiem – przyznałam.

Zamknęłam oczy i kolejne łzy spłynęły po policzkach. Kellan delikatnie mnie pocałował. Szlochając, przyciągnęłam go do siebie. Pocałował mnie, ale nie tak, jak oczekiwałam. Tym razem jego pocałunek był tak czuły jak nigdy przedtem. Przeraził mnie i jednocześnie zachwycił. Kellan nadal gładził kciukiem mój policzek.

Po chwili westchnął i się odsunął. Pogłaskał mnie po włosach i przesunął dłoń w dół, na plecy.

– Miałaś rację. Dokonałaś wyboru. – Przyciągnął mnie tak blisko, że nasze usta niemal się dotykały. – Nadal cię pragnę – mruknął, ale jego głos szybko złagodniał. Znow się odsunął. – Ale nic z tego nie będzie, dopóki należysz do niego. Nie w ten sposób, nie tak jak ostatniej nocy – rzucił ze smutkiem. W jego oczach dostrzegłam potworne zmęczenie. – To... – przesunął delikatnie palcem po moich ustach – to koniec. – Westchnął ciężko, a oczy załśniły mu od łez. – Nie wychodzi mi trzymanie się od ciebie z daleka. – Opuścił rękę i przełknął głośno ślinę. – Nie dopuszczę, żeby się to powtórzyło. Nigdy więcej cię nie dotknę. Tym razem obiecuję – dokończył stanowczo.

Uśmiechnął się smutno i skierował do wyjścia. Stał w drzwiach i spojrzał na mnie raz jeszcze.

– Ty i Denny jesteście dobraną parą. Powinniście być razem. – Wbił wzrok w podłogę i postukał kilka razy palcami we framugę. Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy. Po jego policzku spłynęła samotna łza. – Wszystko naprawię. Będzie tak, jak być powinno.

A potem odwrócił się i wyszedł. Stałam zapłakana. Westchnęłam ciężko i ukryłam twarz w dłoniach. Czy nie tego właśnie chciałam? Dlaczego w takim razie czuję taki przerażający smutek, jakbym straciła coś cennego?

Kellan dotrzymał obietnicy. Nigdy więcej nie zachowywał się wobec mnie nieprzyzwoicie ani prowokacyjnie. Starał się w ogóle mnie nie dotykać. Kiedy byliśmy w jednym pomieszczeniu, trzymał się ode mnie jak najdalej, ale bez ostentacji. Czasem nawet przeproszał, kiedy niechcący się dotknęliśmy. Unikał

przypadkowych kontaktów. Nadal jednak obserwował każdy mój ruch. Zawsze czułam na sobie jego wzrok. Wolałabym już jego dotyk niż te spojrzenia pełne napięcia.

Staralam się skoncentrować na nauce, ale nie miałam do niej serca. Wykłady nadal były interesujące i pobudzające do myślenia, ale nie tak jak na początku. Często łapałam się na tym, że zamyślona nie wsłuchuję się w ich treść.

Staralam się też poświęcać więcej uwagi Denny'emu. Od czasu naszego wyjścia do klubu wydawał się bardziej zadowolony, co wzbudzało we mnie poczucie winy. Nadal jednak męczył się w pracy. Udawałam, że słucham jego opowieści o niezliczonych idiotycznych zadaniach, jakimi obarczał go Max, ale tak naprawdę nie słyszałam z tego ani słowa. Stale byłam zamyślona.

Staralam się zainwestować więcej czasu i serca w pogłębienie przyjaźni z Jenny i Kate. Czasem umawiałyśmy się na kawę przed pracą i rozmawiałyśmy o chłopakach, z którymi się spotykały. Nie miałam zazwyczaj wiele do powiedzenia, więc słuchałam ich bez specjalnego zainteresowania, rozmyślając o... Kellanie.

Staralam się częściej dzwonić do rodziców. Mama wyczuła we mnie zmianę i natychmiast zapragnęła, żebym wróciła do domu. Tata winił Denny'ego – uważał, że to on złamał mi serce, wyjeżdżając. Zapewniłam go, że to nieprawda. Jeśli już, to ja złamałam mu serce, rzucając go za karę, że mnie zostawił, choć przecież tego nie planował. Moja siostra zaś... Nie mogłam się zmusić do rozmowy z nią. Nie byłam na nią zła. Wybaczyłam nawet Kellanowi (choć niechętnie) to, co między nimi zaszło. Cóż, może nie całkiem wybaczyłam, ale zepchnęłam myśl o tym w najdalszy zakątek umysłu. Nie mogłam jednak się zebrać, żeby zadzwonić do Anny. Nie zniosłabym dźwięku imienia Kellana w jej ustach. Jeszcze nie... I chyba nigdy.

Dni mijały, a ja coraz bardziej tęskniłam za Kellanem. Brakowało mi jego dotyku, naszych cichych rozmów, kiedy tuliliśmy się do siebie w kuchni przy porannej kawie, jego śmiechu, kiedy opowiadał zabawne historyjki, obwożąc mnie po

mieście. Zaczęłam się nawet zastanawiać, czy nie powinniśmy spróbować jeszcze raz. Może udałoby się nam znaleźć sposób...

– Kellan... – powiedziałam cicho pewnego poranka, kiedy mijał mnie w drzwiach kuchni, wychodząc, żebym mogła spokojnie wypić kawę – proszę, zostań. Powinniśmy nauczyć się przebywać razem w jednym pomieszczeniu.

Zatrzymał się i spojrzął na mnie ze smutkiem.

– Lepiej, jeśli nie będziemy próbować, Kiero. Tak jest bezpieczniej.

– Bezpieczniej? – Zmarszczyłam brwi. – Nie jesteśmy bombami zegarowymi, Kellan.

Uśmiechnął się nieznacznie i uniósł brwi.

– Nie? Doprawdy? – Nagle spowaźniał i wtedy zauważyłam, że wygląda na zmęczonego. – Pamiętasz, co się stało? Nigdy sobie nie wybaczę, że mówiłem do ciebie w ten sposób.

Zaczerwieniłam się na wspomnienie tamtej nocy i wbiłam wzrok w podłogę.

– Przestań. Miałeś rację. Wyraziłeś ją bardzo dosadnie, niemniej jednak miałeś rację. – Spojrzałam na niego spode łba.

Skrzywił się boleśnie i postąpił krok w moją stronę.

– Kiera, nie jesteś...

– Czy nie moglibyśmy ocalić choć odrobiny naszej przyjaźni? – przerwałam mu. Nie chciałam wracać do rozmowy o tamtej okropnej nocy. – Czy nie możemy ze sobą normalnie porozmawiać? – Podeszłam bliżej. – Czy już nigdy nie będziemy się mogli dotknąć?

Natychmiast odsunął się o dwa kroki.

– Nie, Kiero. Miałaś rację. Nie możemy do tego wracać. To głupie, że wcześniej w ogóle próbowaliśmy.

Poczułam piekące łzy pod powiekami. Tak bardzo tęskniłam za tym, co kiedyś było między nami.

– Ale ja chcę. Chcę cię dotykać, przytulać, nic więcej. – Byłam na prawdziwym głodzie. Pragnęłam poczuć jego ramiona, oprzeć głowę na jego piersi. To wszystko, naprawdę wszystko, czego chciałam.



Zamknął oczy i odetchnął głęboko, zanim znów na mnie spojrzał.

– A nie powinnaś. Powinnaś przytulać tylko Denny’ego. Jest odpowiednim facetem dla ciebie... Nie to, co ja – powiedział.

– Ty też jesteś dobrym człowiekiem. – Przypomniałam sobie, jak rozpaczliwie szlochał wtulony we mnie. Nigdy nie widziałam kogoś równie pełnego skruchy.

– Wierz mi, nie jestem – szepnął, wychodząc z kuchni.

Jego słowa odbijały się echem w moich myślach przez cały czas, gdy siedziałam z Denny’em, kiedy szykował się do pracy. Denny cmoknął mnie radośnie, zakładając koszulę. W pierwszym odruchu chciałam odsunąć się z niechęcią i oczywiście poczułam się okropnie z tego powodu. To nie wina Denny’ego, że jestem nieszczęśliwa. Poza czasem, który musiał poświęcać pracy (co, jak często sobie powtarzałam, również nie było jego winą), od powrotu z Tucson nie zrobił nic niewłaściwego. Był dobry, kochany, zabawny, czarujący i bezustannie starał się mnie uszczęśliwić. Prawie nie miewał złego nastroju, a jego miłość i lojalność były niepodważalne. Mogłam być pewna jego uczuć, w przeciwieństwie do uczuć Kellana. Dlaczego więc ogarnął mnie taki smutek po stracie tego drugiego? I czy można stracić coś, czego się nigdy nie miało? Zastanawiałam się właśnie nad tym, kiedy Denny usiadł obok i pocałował mnie czule.

– Hej, tak sobie myślałam...

Drgnęłam, zdając sobie sprawę, że mówi do mnie.

– Słucham? – Wróciłam do rzeczywistości.

Uśmiechnął się szeroko.

– Chyba się jeszcze całkiem nie obudziłaś, co? – Zaczął zakładać buty. – Nieważne; to może zaczekać. Pośpisz jeszcze? – Spojrzał na mnie ciepło. – Nie musisz codziennie wstawać razem ze mną. Zdaję sobie sprawę, że wracasz bardzo późno. – Pochylił się i pocałował mnie delikatnie. – Ty też potrzebujesz snu.

Było mi głupio, bo przecież to nie Denny był prawdziwym powodem, dla którego wstawałam tak wcześnie. Chciałam odsunąć od siebie bolesne myśli, których w ogóle nie powinnam mieć.

– Nie, nie, mów. Nie jestem śpiąca. O czym myślałeś?  
Zawiązał sznurowadła i usiadł na łóżku, opierając łokcie na kolanach. Spojrzał na mnie nieśmiało i z roztargnieniem potarł zarost na brodzie.

– O co chodzi? – spytałam z ciekawością, co tak nagle sprawiło Denny’ego w zakłopotanie, a jednocześnie pełną obaw, że on jednak czegoś się domyśla.

Nie zauważył, że się zmieszałam.

– Myślałaś już o swojej przerwie zimowej? To już za miesiąc – spytał.

Odetchnęłam z ulgą.

– Myślałam, że pewnie pojedziemy na Boże Narodzenie do domu i zostaniemy na cały weekend. – Spojrzałam na Denny’ego z niepokojem. – Nie dadzą ci wolnego w pracy?

Uśmiechnął się szeroko.

– Zażądałem całego tygodnia – odparł z dumą.

Zaskoczył mnie. Nigdy nie stawiał wymagań.

– Zażądałeś? – Uniosłam pytająco brew.

Roześmiał się, widząc moją minę.

– No dobrze. Okazało się, że biuro i tak będzie zamknięte przez cały tydzień. Nikt nie przyjdzie do pracy, nawet Max. – Znowu się uśmiechnął nieśmiało. – Tak więc naprawdę będę miał wolne... i... – Spojrzał na swoje dłonie i splótł mocno palce. – Chciałbym cię zabrać do domu.

– Okay. Tak przypuszczałam... – Ściągnęłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. Przecież przed chwilą właśnie to powiedziałam.

Patrzył na mnie z powagą.

– Do mojego domu, Kiero. Do Australii. Chciałbym, żebyś poznała moich rodziców.

– Och! – Zaskoczona umknęłam wzrokiem.

Zawsze chciałam poznać rodziców Denny’ego, chociaż ta myśl jednocześnie mnie przerażała. Jednak ostatnio wiele się zmieniło. Byłam pewna, że wszystkiego się domyślą. Rodzicielski szósty zmysł podpowie im prawdę. Zdemaskują mnie jako

ladacznicę. W jego obecności oskarżą o zdradę. Wiedziałam, że tak właśnie będzie. Nie mogłam się z nimi spotkać. Denny jednak tego nie zrozumie.

– Na całe Boże Narodzenie, Denny? Zawsze Wigilię spędzam z rodziną. – Posmutniałam na myśl o świętach z dala od najbliższych. – Nie moglibyśmy pojechać kiedy indziej?

– Nie mam pojęcia kiedy byłoby to możliwe następnym razem, Kiero. Kto wie, jak szybko znów uda mi się uwolnić od Maxa. – Z westchnieniem przeciągnął dłoń po włosach, a potem spojrzał na mnie. – Możesz to jeszcze przemyśleć? Proszę.

W odpowiedzi skinęłam tylko głową. Doskonale. Kolejna sprawa do rozważenia, zupełnie jakby i bez tego mój mózg nie był już wystarczająco przeciążony.

Denny spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, ale wstał i skończył szykować się do wyjścia. Wciąż siedziałam na łóżku, rozmyślając, gdy pocałował mnie na pożegnanie.

Część mnie się martwiła, co rodzice Denny'ego o mnie pomyślą. Tego wieczoru jednak, gdy obserwowałam Kellana w pracy, zrozumiałam, że powstrzymuje mnie coś zupełnie innego. Tęskniłabym za nim bezgranicznie. Patrzyłam, gdy siedział przy stoliku z przyjaciółmi, zerkając na mnie dyskretnie. Pomyślałam, że może powinnam z nim porozmawiać, nie zrobiłam tego jednak. Wiedziałam, jaka będzie jego odpowiedź: Jedź z Denny'ym. Rozłąka dobrze nam zrobi, powinnaś być z nim, jest dla ciebie odpowiednią partią i tak dalej, i tak dalej. Rozum podpowiadał mi w zasadzie to samo, ale serce miało odmienne zdanie. Biorąc pod uwagę weekendy, moglibyśmy przeciągnąć pobyt w Australii do niemal dwóch tygodni. Dwa tygodnie bez przeszywającego spojrzenia granatowych oczu Kellana. Już sama myśl o tym sprawiła, że emocjonalne objawy „głodu narkotykowego” dały o sobie znać z podwójną siłą.

Kilka dni później obudziłam się z głębokiego snu, czując się całkowicie zagubiona. Zupełnie nie wiedziałam dlaczego. Pewnie znów śniłam o Kellanie i naszym ostatnim poruszającym pocałunku – niesamowicie, cudownie czułym pocałunku, który

mógłby trwać całą wieczność. Pocałunku, po którym w oczach Kellana pojawił się bezbrzeżny smutek. I o tej jednej samotnej łzie na policzku, kiedy odszedł, wypowiadając ostatnie, złowieszcze słowa. Westchnęłam cicho rozdarta wewnątrz.

Nagle czyjeś palce delikatnie przesunęły się po moich włosach, szyi i plecach. Wzdrygnęłam się. Zawsze czułam się winna, kiedy Denny dotykał mnie, gdy myślałam o Kellanie. Ostatnio zaś myślałam przeważnie o nim. Nadal się zastanawiałam, czy wyjechać z Dennym, czy nie. Nawet gdybyśmy nie pojechali do Australii, wylądowalibyśmy u mnie w domu, gdzie niechybnie spotkałabym się z Anną. Tak źle i tak niedobrze. Albo wyjadę do obcego kraju, aby poznać ludzi, którzy najpewniej przejrzą mnie na wylot i odkryją, że zdradziłam ich syna, albo będę musiała spotkać się z moją siostrą, która nie powstrzyma się od odrażających opowieści o swoim romansie z Kellanem. Tak czy owak, muszę spędzić jakiś czas z dala od niego. Wiedziałam, że będę za nim potwornie tęskniła, nawet jeśli między nami wszystko skończone...

– Dzień dobry. – Znajomy głos bez australijskiego akcentu mnie zelektryzował.

Natychmiast oprzytomniałam. Odwróciłam się jak oparzona i znalazłam się twarzą w twarz z bardzo seksownym, zadowolonym z siebie Kellanem. Zerknęłam w dół na kołdrę, która ledwie przykrywała moje nagie piersi i jego przyrodzenie... Z bijącym sercem rozejrzałam się po pokoju. Jego pokoju. Światło poranka przesączało się przez zasłony w oknach.

– O Boże... – szepnęłam.

Przyciągnął mnie do siebie i pocałował, śmiejąc się gardłowo.

– Możesz mi mówić po imieniu – zażartował, całując mnie czule.

Odepchnęłam go, gdy poczułam jego gołą skórę pod palcami. Był tak blisko; niebezpiecznie blisko.

– Co się stało? Nie pamiętam, co się stało. Dlaczego my...? Czy my...? – Doskonale. Teraz nawet nie potrafiłam sklecić

zdania.

Kellan odsunął się zaniepokojony.

– Dobrze się czujesz? – Uśmiechnął się figlarnie. – Wiem, że dzisiejszy poranek był pełen emocji, ale chyba cię nie uszkodziłem, co? – Mrugnął łobuzersko i znów mnie pocałował.

Wpadłam w panikę.

– O Boże, zrobiliśmy to?! Kellan, przecież skończyliśmy z tym. Nie jesteśmy... Nie możemy...

– Kiera, co z tobą? Zaczynasz mnie niepokoić. – Ściągnął brwi zatroskany.

– Powiedz mi, co tu się wyprawia?! – krzyknęłam łamiącym się, piskliwym głosem. Z trudem się uspokoiłam. – Gdzie Denny? – spytałam ciszej.

– W pracy, Kiero. Zawsze to robimy, kiedy wychodzi do pracy. – Oparł się na łokciu i przyglądał mi się ze zdziwieniem. – Naprawdę nie pamiętasz?

– Nie... – szepnęłam. – Co mam rozumieć przez zawsze?

Pochylił się i delikatnie pogłaskał mnie palcem po policzku.

– Och, Kiero... Denny wychodzi do pracy, a wtedy my idziemy do mojego pokoju, uprawiamy... – przygryzł lekko wargę i uśmiechnął się uwodzicielsko – namiętny, bardzo gorący seks, a potem idziesz na zajęcia. – Przesunął dłoń po moich włosach. – Czasem jednak, tak jak dzisiaj, rezygnujesz ze szkoły i zostajesz ze mną w łóżku przez większość dnia. – Pocałował mnie czule. – Robimy tak od kilku tygodni. Jak mogłaś o tym zapomnieć?

Wpatrywałam się w niego wstrząśnięta.

– Ale przecież... Nie. Po kłótni w samochodzie skończyliśmy z tym. Sam skończyłeś. Obiecałeś...

Uśmiechnął się smutno.

– Powiedziałem również, że nie radzę sobie najlepiej z trzymaniem się od ciebie z daleka. Powinniśmy być razem, Kiero. Potrzebujemy siebie. Trzymanie się od siebie z daleka okazało się niemożliwe. Od kiedy się poddaliśmy, jest dużo lepiej. – Pocałował mnie jeszcze bardziej czule. – Pokażę ci...

Nic nie rozumiałam. Zamarłam przerażona. Nie

przypominałam sobie naszych intymnych zbliżeń, tylko ten jeden rozdierający serce uścisk w kuchni na pożegnanie. Jak mogłabym nie pamiętać, że co dzień Kocham się z Kellanem? Podawał mi narkotyki? Nie zastanawiałam się nad tym dłużej, ponieważ zaczął mnie całować, trzymając moją twarz w dłoniach. Rozluźniłam się i gorliwie, namiętnie oddałam pocałunek. Tęskniłam za tym. Kellan pochylił się nade mną, ukłoczył na plecach, i przesuwał dłonią po mojej szyi, piersiach, brzuchu... Mój oddech przyspieszył, a serce załomotało. Uśmiechnął się, całując moją twarz, szyję, ramiona.

– Widzisz... Jednak pamiętasz.

Zamknęłam oczy, próbując przypomnieć sobie, jak się tu znalazłam. Kellan się poruszył i włożył kolano między moje uda. Przysunął twarz do mojej i znów mnie pocałował, tym razem głębiej, mocniej. Zadrzałam z rozkoszy, która przeszła moje ciało. Nie miałam pojęcia, jak to powstrzymać, nie wiedziałam nawet, czy powinnam. Najwyraźniej robiłam to regularnie od jakiegoś czasu.

Nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem i stanął w nich Denny. Patrzył na nas wstrząśnięty.

– Kiera?! – W jego oczach płonął gniew.

Szybko usiadłam, spychając z siebie zupełnie spokojnego Kellana.

– Denny, poczekaj, mogę ci to wszystko wyjaśnić. – Niby jak?

Wściekły podszedł do łóżka.

– Wyjaśnić?! – Pochylił się nade mną. – Nie musisz mi wyjaśniać tego, że jesteś dziwką! Widzę to jak na dłoni.

Zaszlochałam. Kellan powoli usiadł na łóżku, przyglądając mi się z rozbawieniem.

Denny chwycił mnie za ramiona i potrząsnął.

– Kiera... – Jego głos był teraz łagodny i czuły, ale wzrok nadal płonął gniewem. Potrząsnął mną znowu. Spojrzałam na niego zdziwiona. Ton jego głosu i wyraz twarzy zupełnie do siebie nie pasowały. – Kiera?!

Otworzyłam oczy. Był środek nocy. Leżałam w piżamie w

moim pokoju, w moim łóżku, a obok był Denny.

– Miałaś jakiś koszmar. Już wszystko dobrze. – Znajomy australijski akcent był niczym balsam dla mojej duszy.

Zamrugałam gwałtownie powiekami, walcząc z napływającymi łzami. Dzięki Bogu... To tylko sen. Nagle poczułam falę smutku. Tylko sen...

– Chcesz o tym porozmawiać? – spytał sennie Denny.

– Nie... Nie pamiętam, co mi się śniło. – Spojrzałam na niego z obawą. – Mówiłam coś?

– Nie. – Pokręcił głową. – Tylko jęczałaś i popłakiwałaś przez sen. Strasznie się trzęsałaś, zupełnie jakbyś się czegoś przestraszyła.

Poczułam ulgę. Usiadłam na łóżku. Denny też chciał usiąść.

– Nie, nie. Śpij. Przyniosę sobie wodę.

Pokiwał głową i opadł na poduszkę, zamykając oczy. Pochyliłam się i pocałowałam go w czoło. Uśmiechnął się. Wstałam i ruszyłam cicho do drzwi. To był cholernie męczący sen. Nie mogłam nawet spojrzeć na drzwi Kellana, kiedy je mijałam. Nie wiedziałam, co wywołało moje senne marzenia i bardzo mnie to niepokoiło...

Weszłam po cichu do kuchni, nadal rozmyślając o tym, co mi się przyśniło. Nagle stanęłam jak wryta. Kellan był w domu i, co dziwniejsze, nie sam. Przypierał właśnie do drzwi lodówki długonogą brunetkę. Naga, zgrabna kobieca noga oplatała jego udo, a jego dłoń powoli wędrowała pod kusą spódniczkę dziewczyny. Całowali się namiętnie i widać było, że brunetka zatraciła się całkowicie. Kellan z kolei był bardziej świadomy tego, co działo się wokół. Spojrzał na mnie i na jego twarzy odmalowało się bezgraniczne zdziwienie. Dziewczyna dalej całowała jego szyję, podbródek, ucho. Dłonią przesunęła po jego nagim torsie w dół i zatrzymała się na dzinsach. Potarła krocze Kellana i jęknęła głośno z rozkoszy. Poczułam mdłości. Chciałam wyjść, ale nie mogłam oderwać od nich wzroku.

Kellan się pozbierał i spojrział na dziewczynę, która próbowała go pocałować, ale zgrabnie się odsunął.

– Kochanie... – zagruchał. Kobieta spojrzała na niego z zachwytem, przygryzając wargę. – Czy mogłabyś zaczekać na mnie na górze? Muszę porozmawiać ze współlokatorką.

Dziewczyna nie zaszczyciła mnie spojrzeniem. Nie spuszczała wzroku z Kellana. Pokiwała głową i westchnęła głośno, kiedy pochylił się i pocałował ją namiętnie na pożegnanie. Wyglądała, jakby znów miała się całkowicie zatracić, ale Kellan odsunął się w porę i poprowadził ją do wyjścia z kuchni.

– Drzwi po prawej. Za sekundkę do ciebie dołączę – rzucił zachęcająco.

Dziewczyna zachichotała i pofrunęła rozanielona do jego sypialni.

Miałam ochotę zwymiotować. Zastanawiałam się, czy skorzystać ze zlewu i ulżyć sobie tu i teraz. Kellan zatrzymał się w progu, odwrócony do mnie plecami.

– Sądzisz, że jeśli wejdzie do niewłaściwego pokoju, Denny będzie zaintrygowany czy zły? – rzucił przez ramię jak gdyby nigdy nic.

Patrzyłam oniemiała. Wreszcie odwrócił się do mnie, przez chwilę przyglądał mi się dziwnym wzrokiem, aż w końcu na jego twarz powrócił spokój. Zrobił kilka kroków w moją stronę. W pierwszej chwili chciałam się cofnąć, ale postanowiłam stawić mu czoło.

– Powiedziałaś, że chciałabyś wiedzieć, kiedy zacznę się z kimś... widywać. Cóż, chyba właśnie zacząłem.

Nadal nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

– Zamierzam umawiać się na randki – ciągnął. – Powiedziałem ci, że nie będę tego trzymał przed tobą w tajemnicy, więc... – Zaczerpnął powietrza. – Pójdę teraz na górę i...

Zrobiłam minę, która mogła świadczyć jedynie o obrzydzeniu, ponieważ Kellan natychmiast przerwał objaśnianie swoich zamiarów. Tak czy siak, w zasadzie było jasne, co zamierza.

– Obiecałem ci, że nie będę się z tym krył, więc się nie kryję. Kawa na ławę, prawda?



Poczułam gniew. Nie chciałam, żeby przyprowadzał tu jakieś obce panienki i żebym musiała słuchać przez ścianę, co wyprawiają w sypialni. Nie tak to sobie wyobrażałam, kiedy o tym rozmawialiśmy. Chodziło mi o to, że jeżeli spotka kobietę, którą naprawdę polubi, to po wielu, wielu spotkaniach mogliby wynająć pokój w hotelu, gdzieś daleko stąd. To bym zrozumiała. Przypuszczam jednak, że ten scenariusz był mało realny.

– Czy ty w ogóle wiesz, jak ona ma na imię? – wyszeptalam.

Patrzył na mnie wzrokiem pozbawionym wszelkiego wyrazu.

– Nie. I nie muszę – odparł równie cicho. Obrzuciłam go lodowatym spojrzeniem, które odwzajemnił. – Tylko bez osądzania – warknął. – Ani ty mnie, ani ja ciebie – dodał i z tymi słowy wyszedł z kuchni.

Zapomniałam o pragnieniu i prawie wbiegłam na górę, gdy tylko odzyskałam władzę w nogach. Chichoty i namiętne odgłosy, które zaczęły wkrótce dobiegać zza ściany, wywoływały u mnie mdłości przez resztę nocy...

Następnego ranka zostałam w łóżku i poczekałam, aż Denny się obudzi. Nie mogłam się pozbyć wspomnienia dłoni brunetki, przesuwanej się po kroczu Kellana, a odgłosy dobiegające z jego pokoju tej nocy wciąż mnie prześladowały. Przełknęłam słone łzy. Dziewczyna nie zachowywała się cicho. Słyszałam, jak wychodzi nad ranem (najwyraźniej Kellan nie zachęcał swoich kochanek do spędzenia z nim reszty nocy), ale nie miałam ochoty przebywać sam na sam z Kellanem. Nie byłam pewna, co było bardziej nierealne: mój sen czy widok jego i tej kobiety. Czy naprawdę według niego to właśnie było „umawianie się na randki”?

Denny obudził się wkrótce po mnie i obdarzył uśmiechem, widząc mnie obok. Zazwyczaj wymykałam się z pokoju, gdy jeszcze spał. Przysunął się do mnie i zaczął mnie całować po szyi. Zesztywniałam i przerwał natychmiast, wzdychając. Naprawdę nie byłam w nastroju. Zaczekałam cierpliwie, aż przeciągnie się i wstanie. Wstałam również i podeszłam do niego z najbardziej promiennym uśmiechem, na jaki było mnie stać w tej sytuacji.

– Dobrze się czujesz? – spytał, gładząc mnie czule po

włosach. – Wyglądasz na zmęczoną.

– Tak. Po prostu nie spałam najlepiej, ale wszystko jest w porządku.

Ubraliśmy się i zaczęliśmy się szykować do codziennych obowiązków. Zwlekałam z zejściem do kuchni, jak tylko mogłam, choć nie aż tak, żeby Denny spóźnił się przeze mnie do pracy. Obserwował mnie z uśmiechem, jak zawsze cierpliwy i chętny do spędzenia choćby kilku chwil razem. Na myśl o tym gula urosła mi w gardle. Wzięłam Denny’ego za rękę i zeszliśmy na dół. Kellan oczywiście już wstał. Siedział w pokoju na dole, oglądając telewizję. Kiedy nas usłyszał, wyłączył odbiornik i wszedł do kuchni. Denny uśmiechnął się do niego, a ja przewróciłam oczami i stłumiłam westchnienie.

Kellan przywitał się z nami, a potem spojrzał na mnie i zapytał, zwracając się jednak głównie do Denny’ego:

– Chciałem zaprosić dziś wieczorem kilku znajomych. Nie będzie wam to przeszkadzało?

– Jasne, że nie, stary – odparł Denny. – To przecież twój dom. – Uśmiechnął się i poklepał go po ramieniu. Potem podszedł do lodówki i wyjął produkty na szybkie śniadanie dla nas dwojga.

Kellan spojrzał na mnie, stojącą w milczeniu przy stole.

– A ty? Nie przeszkadza ci... to?

Zarumieniłam się i spuściłam wzrok. Zrozumiałam znaczenie subtelnej pauzy w tym zdaniu. Wiedziałam, o co tak naprawdę mnie pyta.

– Nie ma sprawy – odrzekłam.

Teraz już wiem, że powinnam szczerze powiedzieć, że owszem, będzie mi to przeszkadzało.

Przez resztę dnia byłam półprzytomna. Zajęcia na uniwersytecie, a potem praca w barze U Pete’a upłynęły mi na rozmyślaniu o pożegnalnym słodkim pocałunku Kellana, o moim ostatnim śnie i o długonogiej brunetce przypartej do drzwi lodówki.

Mniej więcej w połowie mojej zmiany do baru wtoczyli się D-Bagsi, ale bez Kellana. Pewnie był już w domu i zabawiał gości.

Skoro nie zaprosił chłopaków z zespołu, nie miałam pojęcia, kogo zastanę po powrocie. Niepewność sprawiła, że żołądek zacisnął mi się w bolesny supeł. Naprawdę nie wiedziałam, czego oczekiwać, i co Kellan miał na myśli, mówiąc „kilku znajomych”.

Kiedy podawałam chłopakom z kapeli piwo, Evan zauważył, że jestem nie w sosie.

– Wszystko w porządku, Kiero? Wydajesz się nieobecna.

– Właśnie. Naćpałaś się czy jak? – Griffin był znacznie bardziej bezpośredni.

Matt trącił go łokciem pod żebra, jak to zwykle robił Kellan. Jego wspomnienie wytrąciło mnie na chwilę z równowagi.

Doszłam do siebie po chwili.

– Tak, w porządku. Po prostu jestem zmęczona. – Spojrzałam na nich wciąż zamyślona. – Idziecie dziś wieczorem do Kellana?

Matt spojrzał zdziwiony na Griffina.

– A co, urządza imprezę?

Ściągnęłam brwi.

– Nic wam nie powiedział? – zdziwiłam się.

Griffin wyglądał na urażonego.

– Nasze życie nie kręci się wokół Kellana Kyle – warknął.

Zarumieniłam się.

– Ja i tak bym nie poszedł – rzucił szybko Evan. – Mam randkę. – Puścił do mnie oko wyraźnie uradowany perspektywą nowej miłości.

Matt pokręcił głową, przesuwając dłonią po nastroszonych włosach.

– Nie. Nie mam ochoty na wieczór w towarzystwie fanek Kellana. – Spojrzał na Griffina. – A ty?

– Jeszcze czego! – Griffin się skrzywił. – Pieprzyć Kellana i jego głupie imprezy!

– Człowieku! – Matt się roześmiał. – Nadal jesteś wściekły za tamto? Przecież to było wieki temu.

– Zarezerwowałam ją sobie – rzucił, krzyżując ręce na piersi i wydymając usta niczym obrażony pięciolatek.

– Nie można zarezerwować sobie istoty ludzkiej, Griff. –

Evan westchnął.

Griffin rzucił mu pełne wściekłości spojrzenie. Zarumieniłam się ponownie, gdy dotarło do mnie, o czym rozmawiają.

– Owszem, można. I ja tak właśnie zrobiłem, a Kellan to słyszał. Powiedział nawet, że nie ma sprawy. Całkowicie się ze mną zgodził. A potem co? Kogo ten napaleniak zaciągnął do łóżka? – Wycelował palcem w swoją pierś. – Moją panienkę!

– Od kiedy to całkowicie się ze sobą zgadzacie? – Matt parsknął śmiechem, a Evan mu zawtórował.

Griffin pociągnął łyk piwa, które przed chwilą podałam.

– Człowieku, nie można podbierać zarezerwowanych pańenek. Nie zamierzam się już nigdy bawić u niego w domu. – Opadł na krzesło naburmuszony.

Matt skręcał się ze śmiechu.

– Taaak. – Evan zachichotał. – To dlatego Kellan wyjął panienkę. Był na swoim terenie.

– Zamknijcie się obaj. Idioci. – Griffin westchnął obrażony i przyssał się do butelki.

Czerwona jak cegła, żałując, że w ogóle poruszyłam temat, szybko odeszłam od ich stolika. Teraz naprawdę bałam się powrotu do domu.

Jenny podrzuciła mnie po pracy.

– Chcesz wstąpić na chwilę? – spytałam, kiedy zatrzymała się przy podjeździe. – Kellan urządza imprezę – odpowiedziałam.

Miałam przeczucie, że dzisiaj w nocy będę potrzebowała wsparcia. Jenny oczywiście nie zdawała sobie z tego sprawy.

– Jasne, mogę wstąpić na trochę. – Uśmiechnęła się i zaparkowała tuż obok samochodu Denny'ego.

Weszliśmy razem do środka.

Wstrzymałam oddech, otwierając drzwi. Pierwsze, co zobaczyłam, to Denny i Kellan na kanapie; rozmawiali i śmiali się z czegoś. Odstawiłam torbę i powiesiłam kurtkę na wieszaku. Poczulałam się nieco spokojniejsza. Dobrze było widzieć ich razem jak dobrych przyjaciół. Dawno nie rozmawiali. Ruszyłam w ich stronę i nagle mój nastrój drastycznie się zmienił, kiedy

ciemnowłosa, ciemnoskóra, porażająco piękna dziewczyna usiadła na kolanach Kellana i pocałowała go, a on roześmiał się i odwzajemnił pieśczoć. Denny odwrócił od nich wzrok i wtedy zauważył mnie. W jego oczach pojawiła się czułość. Pomachał na powitanie, a potem ściągnął brwi. Zdałam sobie sprawę, że skrzywiłam się niemiłosiernie na widok Kellana i jego pindy. Z trudem przybrałam nieco przyjemniejszy wyraz twarzy.

– Znasz tych wszystkich ludzi? – spytała Jenny, wchodząc za mną do pokoju.

Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że w pokoju jest z tuzin osób. Z kuchni dobiegały głosy kolejnych gości. Kilku znajomych, co? Spojrzałam na Jenny.

– Nie.

Pomachała Denny'emu i zaśmiała się cicho.

– Cóż, w każdym razie Kellan powinien ich znać.

Naburmuszona spojrzałam w stronę kanapy. Kellan całował się namiętnie z czarnoskórą pięknoscią, gładząc ją dłonią po udzie. Odwróciłam wzrok, czując mdłości i jednocześnie narastającą wściekłość. Spojrzałam na Denny'ego, który przyglądał mi się badawczo. Wstał i podszedł do nas.

– Hej, Jenny! – przywitał się z nią uprzejmie. – Dobrze się czujesz? – zwrócił się do mnie. – Wiem, że przyszło sporo ludzi. Kellan powiedział, że wystarczy jedno słowo i wykopie ich do domu. – Uśmiechnął się ciepło i przyciągnął mnie do siebie.

Udało mi się wykrzesać nikły uśmiech. Uścisnęłam go, spoglądając przez jego ramię na Kellana, który przestał już całować się z dziewczyną i bawił się teraz jej włosami, rozmawiając jednocześnie z rudawą blondyną siedzącą na miejscu Denny'ego. Ku mojemu zdziwieniu pochylił się ku niej i delikatnie ją pocałował. Dziewczyna na jego kolanach wcale się tym nie przejęła.

– Wszystko w porządku – odparłam. – Ale chyba muszę się napić. – Miałam nadzieję, że mój głos nie zabrzmiał zbyt jadowniczo. Gniew powoli przejmował nade mną władzę. Nie rozumiałam dlaczego.

– Jasne. Chodź! – Pociągnął mnie przez tłumek w stronę stolika.

Jenny poszła za nami. Denny podał mi piwo. Podziękowałam, szybko otworzyłam butelkę i pociągnęłam spory łyk. Naprawdę musiałam się odprężyć. I co z tego, że Kellan „udziela się” na wszystkie strony? Koniec końców, to żadna nowość. Wiedziałam przecież, że taki jest.

Zmusiłam się do pozostania na imprezie przez kolejne kilka godzin. Powstrzymałam się od urządzania żenujących scen, które mogłyby zrodzić wiele pytań. Usiadłam na wolnym krześle przy stole i zajęłam uprzejmą rozmową z Jenny i Dennem. Obserwowałam tłum obcych ludzi dookoła. Byłam nieco zdziwiona, że reszta zespołu Kellana jednak się nie pojawiła. Z pewnością dobrze by się bawili. „Goście” w większości byli płci żeńskiej. Nie znałam ich, ale przyglądając im się teraz, pomyślałam, że gdzieś je widziałam. Może to fanki D-Bagsów?

Słuchałam, jak Denny rozmawia z jednym z nielicznych mężczyzn. Rozejrzałam się po pokoju i nagle, kiedy tłumek się rozstał, zobaczyłam Kellana. Tańczył z rudawą blondyną. Ciemnoskóra piękność przyglądała się temu z kanapy. Mało nie padłam. Kellan tańczył ze swoją partnerką tak jak ze mną tamtej nocy w klubie. Stał z tyłu, obejmując ją w talii i przysuwając jej biodra do swoich. Poruszali się w sposób, który wywołał u mnie rumieniec wstydu. Kellan uśmiechnął się, pochylił do ucha dziewczyny i szepnął coś, co sprawiło, że przygryzła namiętnie wargę i wtuliła w niego mocno. Widząc, jak nasz intymny taniec został wykorzystany do uwodzenia innej, poczułam wściekłość.

Wciąż się uśmiechając, Kellan podniósł wzrok i po raz pierwszy spojrzał na mnie. Na chwilę spoważniał, posmutniał, ale zaraz uśmiech powrócił na jego twarz, a spojrzenie stało się cieplejsze. Skinął mi uprzejmie głową i przeniósł całą uwagę na ciemnoskórą dziewczynę, która podeszła do niego z tyłu i przytuliła się mocno do jego pleców. Uśmiechnął się szeroko i odchyłając się do tyłu, pocałował ją namiętnie. Odwróciłam się z obrzydzeniem. Zauważyła to Jenny, która obserwowała mnie

uważnie od pewnego czasu.

– Dobrze się czujesz? – spytała, spoglądając na Kellana, który tańczył z dwiema pindami jednocześnie. – Przeszkadza ci to?

Zmieszana nie wiedziałam, jak wytłumaczyć, dlaczego to wzbudziło we mnie gniew. Pokręciłam głową i spojrzałam na butelkę, którą wciąż trzymałam w dłoni.

– Nie, oczywiście, że nie. Po prostu to obrzydliwe. – Próbowałam zgrywać świętoszkę. – Dwie kobiety? Doprawdy? Będzie miał kłopoty.

Jenny roześmiała się i spojrzała na Kellana.

– Tak, przypuszczam, że masz rację. – Pokiwała głową, jakby zupełnie jej to nie obchodziło. – Cóż, Kellan twierdzi, że jest ostrożny, więc... Każdemu według potrzeb, co nie?

– Pytałaś go o takie rzeczy? – Byłam zaskoczona.

– Neeee! – Roześmiała się. – Życie miłosne Kellana mnie nie interesuje – dodała, widząc moją zdezorientowaną minę. – Evan go kiedyś o to zapytał, a ja niechcący usłyszałam odpowiedź. Evan zawsze opiekował się Kellanem. – Zamyśliła się.

Wróciłam pamięcią do tych chwil, kiedy byliśmy razem. Kellan się nie zabezpieczał. Za pierwszym razem byliśmy zbyt pijani, aby o tym myśleć, za drugim zaś – zbyt roznamiętnieni. Jedno i drugie zbliżenie było tak intensywne, że antykoncepcja była ostatnią rzeczą, o której myśleliśmy. Zaboląła mnie myśl, że Kellan nie dba o mnie na tyle, żeby się zabezpieczyć. Poczułam gniew, wiedząc, że „zachowywał ostrożność” z wieloma innymi kobietami.

Spuściłam głowę; przez resztę imprezy nie spojrzałam w stronę pokoju. Niedługo zresztą wszyscy zaczęli się rozchodzić. Było późno jak na środek tygodnia. Jenny uścisnęła mnie na pożegnanie i obiecała, że zadzwoni nazajutrz. Patrzyłam, jak przytula Denny’ego, spogląda w głąb pokoju na Kellana i macha do niego z uśmiechem. Powstrzymałam się od sprawdzenia, czy jego dziwki też już sobie poszły.

Kiedy goście wyszli z kuchni, Denny ziewnął.

– Gotowa do spania?

Wstałam i przeciągnęłam się.

– Tak. – Odruchowo zerknęłam w stronę pokoju.

Zamarłam. Czarnoskóra piękność i rudawa blondyna nadal tam były, zdaje się, że jako jedyne spośród gości. Siedziały na kanapie po obu stronach Kellana, gładząc go po piersi. Ciemnowłosa całowała jego szyję, a blondynka zajmowała się ustami. Kiedy odsunęła się na chwilę, by zaczerpnąć tchu, Kellan uśmiechnął się do drugiej dziewczyny. Natychmiast przestała kleić się do jego szyi, spojrzała na koleżankę, a potem pochyliła się i przyssała namiętnie do jej ust. Kellan przygryzł wargę, przyglądając się im pożądliwym spojrzeniem.

Odwróciłam się do Denny'ego, gotując się z wściekłości. Denny wpatrywał się w nich z idiotycznym uśmiechem. Poczułam ogarniającą mnie furję.

– Idziemy!!! – chwyciłam go za rękę i pociągnęłam w stronę schodów. Roześmiał się, widząc moją reakcję, i kiedy dotarliśmy do pokoju, przyciągnął mnie, chcąc pocałować. Odepchnęłam go naburmuszona i przebrałam się w piżamę. Myśl o tym, co dzieje się teraz na dole, doprowadzała mnie do białej gorączki.

Zauważył wreszcie mój zły nastrój.

– O co chodzi, Kiero?

– O nic – warknęłam.

– Hej, jesteś na mnie zła?

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– A powinnam? Zdaje się, że bawił cię widok Kellana z tymi panienkami. Może powinniśmy je zaprosić do naszego łóżka, kiedy już z nimi skończy? – Wiedziałam, że Denny nigdy w życiu by ich nie dotknął, ale musiałam dać upust złości.

Denny pobladł.

– Nie, kochanie. Nie dotknąłbym ich. To nie w moim stylu, przecież wiesz.

– Och, naprawdę? A co robiłeś podczas tej małej orgietki, zanim wróciłam do domu? Wymknąłeś się z nimi na szybki numerek?

Zamurowało go na chwilę.



– Siedziałem na kanapie i rozmawiałem z Kellanem. To wszystko, Kiero. – W jego głosie zabrzmiała nuta irytacji. – Nic nie zrobiłem.

– Mów do mnie jeszcze... – Wściekła weszłam do łóżka, odsuwając Denny'ego z drogi, i przykryłam się kołdrą po uszy. – Mam migrenę i chcę spać.

– Kiera... – Westchnął.

– Dobranoc, Denny.

Usiadł po swojej stronie łóżka, rozebrał się i wsunął pod kołdrę.

– Okay. Dobranoc. – Czule pocałował mnie w czoło.

Odsunęłam się. Wiedziałam, że jestem w stosunku do niego nie w porządku. Nie zrobił przecież nic złego, ale mój gniew, zamiast gasnąć, narastał. Odchodziłam od zmysłów, wyobrażając sobie Kellana z tymi dwiema zdzirami. Denny odwrócił się na drugi bok.

Leżałam rozbudzona, gotując się z wściekłości i nasłuchując odgłosów z dołu. Wreszcie oddech Denny'ego się wyrównał i zwolnił. Denny spał. Chwilę później usłyszałam chichoty i kroki na schodach. Drzwi do pokoju Kellana się otworzyły, a potem cicho zamknęły. Dobiegała stamtąd muzyka.

Usiadłam. Nie mogłam tego znieść. Nie byłam w stanie dłużej tego słuchać. Jak najszybciej wyszłam z pokoju i zbiegłam po schodach do kuchni. Zastanawiałam się, czy nie wyjść z domu, ale nie miałam pojęcia, gdzie mogłabym pójść ani jak wyjaśnić moją nieobecność Denny'emu następnego dnia. W kuchni nalałam sobie wody do szklanki. Popijałam ją powoli, opierając się o blat i starając się uspokoić. Kellan miał prawo...

Stałam ze spuszczoną głową i walczyłam ze łzami. Nagle poczułam, że ktoś tu jest. Nie byłam w stanie odwrócić się i sprawdzić kto to. Tak czy siak, miałam przechlapane. Denny nie zrozumie mojego zdenerwowania, a Kellan... Cóż, nie chciałam, żeby widział, jak bardzo mi na nim zależy.

– Kiera? – Głos Kellana przedarł się przez moje czarne myśli.

No tak, oczywiście! Oczywiście, to musiał być on!

– Czego chcesz, Kellan?

– Dobrze się czujesz? – W jego głosie usłyszałam zaniepokojenie.

Odwróciłam się wściekła i skamieniałam. Stał przede mną półnagi, bez koszuli, z rozpiętym rozporkiem, potargany tak, jakby właśnie ktoś go wytar mosił za włosy; wyglądał niesamowicie sexy. Odetchnęłam głębiej, zdając sobie sprawę, dla kogo rozebrał się prawie do naga.

– A co ty tu robisz? – spytałam. – Czy nie powinieneś zabawiać swoich gości? – Poczulałam łzy cisnące się do oczu i modliłam się, aby nie skończyło się płaczem.

Uśmiechnął się zawstydzony.

– Dziewczyny chciały... – Wskazał na lodówkę. Otworzył ją i wyjął pojemnik z bitą śmietaną. Wzruszył bezradnie ramionami.

Przewróciłam oczami. To oczywiste, że te pindy musiały mi dokopać. Marzyłam, żeby Kellan zostawił mnie w spokoju i wrócił do swojej rodzajowej scenki prosto z pornosu.

– Kiero... – powiedział czule i uśmiechnął się smutno. – To właśnie ja. Zanim się pojawiłaś, taki byłem... Taki jestem. – Wskazał na górę, gdzie była moja sypialnia. – A to ty... Tak powinno być...

Podszedł do mnie, jakby chciał mnie przytulić albo pocałować w czoło, ale w ostatniej chwili chyba zmienił zdanie, bo odwrócił się i ruszył do wyjścia. Zatrzymał się w progu.

– Dobranoc, Kiero – powiedział cicho.

Wszedł, nie czekając na odpowiedź. Łzy, które chowałam pod powiekami, w końcu popłynęły strumieniem. Tę noc spędziłam na kanapie na dole z telewizorem nastawionym tak głośno, jak to było możliwe, żeby nie obudzić Denny'ego.

## Rozdział osiemnasty

### Męska dziwka

Któregoś dnia po kilku bezsennych nocach zeszłam rano na dół wraz z Denny. Ostatnio zawsze czekałam, aż przygotuje się do wyjścia i dopiero wtedy piłam poranną kawę. Denny nalegał, żebym nie wstawiała razem z nim, ale przez te wszystkie tygodnie, kiedy specjalnie zrywałam się wcześniej, żeby spędzić trochę czasu sam na sam z Kellanem, przestawił się mój zegar biologiczny i nie mogłam tego tak od razu zmienić.

Fakt, że to Kellan był odpowiedzialny za tak istotne zmiany w mojej fizjologii, irytował mnie niezmiernie, jednak nie aż tak jak jego widok. Nie chodziło nawet o te jego idiotycznie perfekcyjne granatowe oczy, które wpatrywały się w nas, kiedy wchodziliśmy do kuchni. Nie chodziło o jego idiotycznie perfekcyjne roztrzepane włosy, wyglądające, jakby dopiero wstał z łóżka po ostrym seksie, idiotycznie perfekcyjne ciało czy idiotycznie perfekcyjny uśmiezek, którym nas obdarzył. O nie. Chodziło o jego koszulkę.

Stał oparty o blat, czekając na kawę. Obie dłonie trzymał za plecami, uwidaczniając w ten sposób napis na czerwonym T-shircie: „Śpiewam za seks”. Wyglądała na nim bardzo dziwnie. Już prędzej spodziewałabym się tego typu deklaracji po Griffynie i to wzbudziło u mnie podejrzenia, skąd Kellan mógł wziąć tę koszulkę. Była rażąca, prostacka i na jej widok wkurzyłam się jak cholera.

Denny parsknął śmiechem, kiedy ją zobaczył.

– Ekstra! Masz może jeszcze...

– Jeżeli poprosisz go o taką samą koszulkę, będziesz spał na kanapie na dole przez miesiąc – przerwałam mu ostro. Być może przesadziłam, w końcu był to tylko gówniany T-shirt, ale nie mogłam się opanować.

Denny uznał moją reakcję za zabawną. Wyszczrzył się

głupawo i przechylił wdzięcznie głowę.

– Nie zamierzałem, kochanie. – Cmoknął mnie w policzek i podszedł do Kellana. Poklepał go po ramieniu, a potem wyjął dwa kubki i herbatę dla siebie. Spojrzał na mnie przez ramię i zachichotał. – Przecież wiesz, że nie umiem śpiewać.

Kellan, który obserwował całą scenę w milczeniu, rozbawiony przygryzł wargę, usiłując powstrzymać śmiech.

Wkurzona na obu, obrzuciłam ich lodowatym spojrzeniem.

– Idę na górę. Zawołaj mnie, kiedy kawa będzie gotowa. – Odwróciłam się na pięcie i wymaszerowałam z kuchni, ścigana niepowstrzymanym rechotem ich obu. Ach, ci faceci!

Kilka godzin później, już w pracy, nadal byłam zirytowana porannym wydarzeniem.

– Znowu to robisz, Kiero. – Słodki głos Jenny wyrwał mnie z zamyślenia.

– Słucham? – Spojrzałam na uśmiechającą się do mnie przyjaciółkę.

Miałam problemy z koncentracją.

Kellan robił coś, czego przedtem nie próbował, a przynajmniej nie od momentu, kiedy zamieszkaliśmy u niego z Dennym. Jak sam to ujął, umawiał się na randki. Oznaczało to, że co noc przyprawdzał do domu inną dziewczynę i co noc musiałam wysłuchiwać przez cienkie ściany jęków i krzyków jego „zdobyczy”. Randkowanie Kellana nie było tym, co zazwyczaj znaczy to słowo, ponieważ sprowadzane przez niego dziewczyny w zasadzie nie interesowały się nim jako człowiekiem. Wabiła je popularność i oczywiście jego boskie ciało. Żadna kobieta nie przekraczała progu domu więcej niż raz, ale kolejka chętnych nie malała. Czułam się niemal chora. Nie mogłam spać. Każdej nocy czuwałam tak długo, aż wreszcie padałam ze zmęczenia. To i nieustanne ściskanie w żołądku ze złości zbierały swoje żniwo.

– Znowu patrzysz na Kellana, jakbyś chciała go zabić. Pokłóciliście się czy co? – Jenny przyglądała mi się ciekawie.

Zdziwiłam się. Dotarło do mnie, że przez ostatnie kilka minut wpatrywałam się w Kellana. Miałam nadzieję, że nikt inny tego nie

zauważył. Z wysiłkiem wykrzywiłam twarz, co od biedy mogło uchodzić za namiastkę uśmiechu.

– Nie... Wszystko między nami w porządku. W doskonałym porządku.

– Nie jesteś wciąż wściekła za te kobiety na imprezie?

Wspomnienie tamtej nocy wywołało kolejny bolesny skurcz żołądka. Miałam ochotę zwinąć się w kłębek, tak bardzo bolało. Stałam jednak wyprostowana, nadal uśmiechając się sztucznie.

– Wiesz przecież, że Kellan taki jest. Zawsze był i zawsze będzie. – Jenny wzruszyła ramionami.

– Nie... nie obchodzi mnie to, co robi – wycedziłam. Jenny zauważyła jednak, że mój ton nie był obojętny. Już chciała coś powiedzieć, więc żeby ją powstrzymać, wyrzuciłam z siebie pierwsze słowa, jakie ślina przyniosła mi na język. – Czy ty i Kellan kiedyś... – przerwałam, gdy zdałam sobie sprawę, dokąd zmierza moje pytanie. Naprawdę nie chciałam tego wiedzieć.

Jenny zrozumiała. Uśmiechnęła się szeroko i pokręciła głową.

– Nie. W życiu! – Spojrzała przez ramię na Kellana, który flirtował ze śliczną Azjatką siedzącą na brzegu jego stolika.

Pochylał się i szeptał jej coś do ucha, co chwila lekko je skubiąc zębami, ku ogromnej ucieście dziewczyny. Oczywiście przyszedł do baru ubrany w czerwoną koszulkę z napisem, który wywierał zamierzony efekt. Wcześniej otoczyła go grupka fanek, którym ochoczo odśpiewał kilka wersów. Teraz zawęził wybór do jednej dziewczyny. Zaczerwieniłam się ze złości, wiedząc, że zobaczę ją (lub usłyszę) później.

Jenny spojrzała na mnie z uśmiechem.

– I wcale nie dlatego, że nie próbował – dodała.

Zdziwiłam się, sama nie wiem dlaczego. Jenny była przecież piękną kobietą.

– Podrywał cię?

Pokiwała głową i podeszła bliżej.

– Hm... nieustannie. Przez pierwszy tydzień mojej pracy w barze. – Założyła ręce na piersi i stanęła koło mnie, przyglądając

się Kellanowi, który zabawiał swoją lalunię. – Któregoś dnia powiedziałam mu wreszcie dosadnie, że nic z tego nie będzie, ale możemy zostać przyjaciółmi, jeżeli przestanie dobierać mi się do majtek. – Roześmiała się. – Rozbawiłam go i odpuścił. Od tamtej pory nie mam żadnych problemów.

Spojrzałam na nią ze źle skrywanym niedowierzaniem. Jenny odmówiła Kellanowi? I to wielokrotnie? Ja sobie z tym nie radziłam, więc istnienie kogoś, kto nie miał z tym problemu, wydawało mi się cudem.

– Dlaczego nie...

– Od samego początku wiedziałam, jaki jest Kellan. – Popatrzyła na mnie z powagą. – Nie interesują mnie przygody, a on raczej nie jest zdolny do czegoś więcej. – Pokręciła głową. – Przynajmniej jeszcze nie teraz. Może kiedyś dorośnie, ale... – Wzruszyła ramionami. – Moim zdaniem nie było warto.

Zaczerwieniłam się i odwróciłam wzrok. Czułam się potwornie głupio. Jenny miała rację. Kellan był uwodzicielem, a nie materiałem na poważną znajomość. Tak było, jest i będzie. Przyjrzałam mu się ze smutkiem. Jenny spojrzała na mnie z ciekawością.

– Dlaczego pytasz, Kiero?

Zdałam sobie sprawę, że nie umiem podać dobrego powodu.

– Po prostu byłam ciekawa.

– Czy Kellan... dobierał się do ciebie? – Jenny popatrzyła na mnie uważnie.

Zbladłam i z trudem zachowałam spokój. Chciałam uciec, ale nie miałam pojęcia, jak to zrobić, by jej nie urazić.

– Nie, oczywiście, że nie. – Cóż, w zasadzie to była prawda... Przynajmniej w połowie.

Nie kupiła tego.

– Jeżeli chcesz z kimś porozmawiać, Kiero, pamiętaj, że ja zrozumieję.

Skinęłam głową i uśmiechnęłam się, jakbym nie miała żadnych zmartwień.

– Wiem. Dziękuję, Jenny – odparłam. – Chyba powinnam

wrócić do pracy. Widzę kilku spragnionych klientów. – Spróbowałam się roześmiać, ale wydałam z siebie tylko głuche westchnienie.

Kiedy odchodziłam, Jenny przyglądała mi się podejrzliwie. Potem równie nieufnie spojrzała na Kellana. Mój Boże, oni byli przyjaciółmi... Czy Jenny spróbuje z nim o tym porozmawiać? Czy przypadkiem jej czegoś nie powie?

Na początku naszej znajomości Kellan w kontaktach z kobietami nie posuwał się dalej niż do przelotnego flirtu. Z czasem zresztą, kiedy rozpoczął się nasz... romans, również i to zeszło na boczny tor. Teraz widziałam więcej, niżbym chciała. Wydawało mi się, że jest wszędzie. Nie mogłam od niego uciec. Kiedy miałam wolny wieczór, przyprowadzał dziewczyny do domu i musiałam znosić odgłosy świadczące o ich obecności, zanim zniknęli na górze. Gdy wracałam w środku nocy z pracy, Kellan zazwyczaj był już w sypialni... głęboko zaangażowany w kolejną randkę.

Żadna z pańek, które sprowadzał, nie przejmowała się tym, że Kellan ma współlokatorów. Chyba nie obchodzili ich również sąsiedzi. Może myślały, że Kellan rozdaje nagrody za najgłośniejsze okrzyki, za największy (czytaj: najgłośniejszy) entuzjazm, za największą liczbę jęków i westchnień? A może ten gnojek rzeczywiście je do tego wszystkiego zachęcał? Miałam już absolutnie dosyć wysłuchiwania, jak w podnieceniu wykrzykują jego imię. Jakby chciały mu przypomnieć, jak się nazywa. Pewnie zresztą było to jedyne imię, które pozostawało mu w pamięci po każdej z tych „uroczych” nocy.

Nie mogłam się od tego uwolnić nawet w pracy. Zawsze był kimś zajęty, co często objawiało się wpychaniem temu komuś języka do gardła. Pewnego razu obserwowałam, jak pomaga jakiejś lasce grać w bilard, co wzbudziło we mnie pusty śmiech – wiedziałam doskonale, jak kiepski jest z niego gracz. Ale gdy pochylał się nad nią... Tak, to trochę bolało. Kiedy ich wspólny strzał się nie udał i pańienka odwróciła się szybko w ramionach Kellana, praktycznie rzucając się na niego... Cóż, zabolalo jeszcze bardziej.

Po jego piątej „randce” z rzędu w jednym tygodniu wreszcie nie wytrzymałam. Usiłując zignorować śmiech i intymne odgłosy dochodzące zza ściany, odwróciłam się gniewnie w łóżku.

– Denny! – warknęłam.

Denny odwrócił wzrok od ekranu telewizora nastawionego prawie na cały regulator, na którym usiłował za wszelką cenę skupić uwagę.

– O co chodzi? – spytał.

Spojrzałam na niego zła jak osa.

– To już przechodzi ludzkie pojęcie. Zrób z tym coś! Muszę się kiedyś wyspać, do cholery! – A oprócz tego chcę, żeby Kellan przestał się zachowywać jak męska dziwka. Nasz ostatni pocałunek w kuchni był tak czuły i delikatny, ale teraz wydawał mi się równie nieprawdziwy jak symfonia zbyt entuzjastycznych okrzyków dobiegających z sąsiedniego pokoju.

Denny spojrzał na mnie nieco spłoszony.

– Co niby mam zrobić? – spytał. – Zapukać do drzwi i poprosić, żeby zachowywał się ciszej?

Tak! Właśnie tego chciałam... Może nawet udałoby mu się wypędzić stąd kolejną pindę Kellana.

– Nie wiem... Zrób coś!

– Wiesz, Kellan także musi wysłuchiwać naszych... hałasów.  
– Roześmiał się. – Może to jego zemsta?

Odwróciłam wzrok, żeby nie zdradziło mnie spojrzenie pełne bólu. O tak, była to swego rodzaju zemsta, ale nie za to, o czym myślał Denny.

– To trochę dziwne – ciągnął. – Kellan nigdy nie miał problemów z kobietami, ale kiedy się tu wprowadziliśmy, w jego życiu zapanowała dziwna posucha. – Przechylił głowę. – Cóż, najwyraźniej teraz wszystko wróciło do normy. – Spojrzał na mnie niepewnie. – Nie pochwalam tego, oczywiście, ale cóż, Kellan to tylko... Kellan. – Wzruszył ramionami.

Poczułam się bardziej dotknięta tym stwierdzeniem, niż powinienam.

– Co masz na myśli, mówiąc, że Kellan nigdy nie miał



problemów z kobietami? – warknęłam. – Znałeś go przez rok w liceum, w pierwszej albo drugiej klasie. Niemożliwe, żeby już wtedy był tak... aktywny.

Denny wyraźnie zdziwił się moją reakcją.

– Cóż, powiedzmy, że Kellan... wcześniej zaczął. –  
Roześmiał się na samo wspomnienie. – Pamiętam taką noc, kiedy jego rodzice gdzieś wyjechali. Przyprował do domu bliźniaczki... – przerwał, kiedy się zorientował, że zabijam go wzrokiem. – Ale nie dla mnie. Wszyscy troje zniknęli w jego pokoju. Nic nie widziałem, nawet nie dotknąłem żadnej z nich. Przysięgam – zapewnił nieśmiało i zamilkł.

Patrzyłam na niego chłodno. Wiedziałam, że to prawda. Nie to mnie wkurzyło. Dlaczego byłam taka wściekła? Cóż, Kellan najwyraźniej zawsze się źle prowadził. Jego podejście do kobiet ani nie stanowiło tajemnicy, ani nie zaskakiwało. Nie był mój, ja nie byłam jego. Naprawdę powinnam sobie darować...

Z trudem powstrzymałam łzy cisnące się do oczu.

– Porozmawiaj z nim, proszę – powiedziałam pozornie spokojnym tonem.

Denny spojrzał na mnie uważnie.

– Nie – odparł wreszcie.

– Dlaczego nie? – Znowu się wściekłam.

– Uważam, że przesadzasz – stwierdził Denny stanowczo, nadal badawczo mi się przyglądając.

Podparłam się na łokciach i popatrzyłam na niego rozeźlona. Zazwyczaj niczego mi nie odmawiał.

– Ja przesadzam?!

Denny usiadł na łóżku.

– Nie lubię ci odmawiać Kiero, wiesz o tym dobrze, ale fakt pozostaje faktem. To jego dom i jeśli ma ochotę zabawiać się co noc, to ma do tego pełne prawo. Pozwala nam tu mieszkać za grosze. Nie stać nas na nic lepszego. Bardzo mi przykro, ale będziesz musiała to tolerować.

Ton jego głosu, choć przyjemny dla ucha, nie pozostawiał mi wyboru. Denny nie zamierzał się ugąć. Nigdy przedtem tak do

mnie nie mówił. Wcale mi się to nie podobało.

– W porządku! – rzuciłam obrażona, opadając na poduszki.

Denny oparł się na łokciu i przechylił głowę, przyglądając mi się uważnie. Delikatnie pogłaskał mnie po ramieniu.

– Wiesz... moglibyśmy inaczej sobie poradzić z tymi odgłosami.

Absolutnie nie byłam w nastroju, rzuciłam w niego poduszką i odwróciłam się plecami. Westchnął zirytowany i wrócił do oglądania telewizji. Ponieważ odgłosy dobiegające zza ściany jeszcze się wzmogły, on też ustawił głos teraz już chyba na cały regulator. – Skoro tak, to chyba mogę obejrzeć do końca mój program?

– Rób, co chcesz – rzuciłam, modląc się o sen.

Minęło kilka dni i nic się nie zmieniło. Denny naprawdę nie zamierzał wspominać Kellanowi o sprawie, którą uznał za nie nasz interes. Nie zgadzałam się z nim, ale nie mogłam mu wyjaśnić dlaczego. Byłam coraz bardziej zła. Postanowiłam, że w takim razie ja porozmawiam z Kellanem i... nie będę nawet w połowie tak dyplomatyczna jak Denny.

Pocałowałam Denny'ego na pożegnanie (było to zaledwie delikatne cmoknięcie; nawet się nie pofatygowałam, żeby wstać z łóżka, a biedny Denny wiedział, że nie jestem z niego zadowolona), a kiedy już wyszedł do pracy, ubrałam się i poszłam do łazienki, żeby się przyszykować do wyjścia. Musiałam jakoś przeżyć kolejny dzień. Wyglądałam okropnie. Miałam oczy podkrążone z niewyspania, a włosy potargane od ciągłego kręcenia się w łóżku. Pomyślałam, że przez Kellana wyląduję w wariatkowie. Ze złością szcztokowałam włosy; przy każdym szarpnięciu widząc oczyma duszy jego idealną twarz.

Wcześniej niżbym tego chciała, zobaczyłam tę twarz w rzeczywistości... Niestety, w tej akurat chwili napawało mnie to głównie niechęcią.

– Dzień dobry.

Nie odpowiedziałam. Błyszczące oczy Kellana, uprzejme powitanie i jego roztrzepane podczas gorącego seksu włosy

natychmiast mnie zirytowały. Obiecałam sobie, że dzisiaj się do niego nie odezwę. Skoro ja musiałam wysłuchiwać go... w nadmiarze, to on nie usłyszy ode mnie ani słowa.

– Kiera?

Uparcie milcząc, chwyciłam kubek i zaczęłam robić sobie kawę. Ignorowałam Kellana, jego próby nawiązania kontaktu i to, jak cudownie pachniał.

– Jesteś na mnie... wściekła? – Najwyraźniej go to bawiło.

Przerwałam śluby milczenia i spojrzałam na niego ze złością.

– Nie. – Cóż, nie udało mi się wytrwać zbyt długo.

– To dobrze, bo nie powinnaś. – Spoważniał.

– I nie jestem... – Zdawałam sobie sprawę, że mówię to obrażonym tonem, ale nie mogłam nic na to poradzić. Jeżeli już miał usłyszeć coś ode mnie tego ranka, mogłam przynajmniej się postarać, żeby nie było to nic miłego. – Dlaczego nie powinnam być na ciebie zła?

– Oboje skończyliśmy ze sobą, kiedy zaczęliśmy... tracić kontrolę. – Przekrzywił głowę i spojrzał na mnie spod przymrużonych powiek.

– Wiem. Byłam przy tym – rzuciłam z sarkazmem.

Skrzywił się.

– Robię tylko to, o co prosiłaś. Chciałaś wiedzieć, kiedy zacznę się z kimś spotykać. – Jego ton również zrobił się nieprzyjemny. Najwyraźniej nie był zachwycony moim zachowaniem. I dobrze. Mnie też się nie podobało jego... postępowanie.

– Mieliśmy nie mieć tajemnic, ale... – Patrzyłam na niego ze złością. – Nie chciałam na to patrzeć!

Spojrzał na mnie lodowato.

– A jak to sobie wyobrażałaś, że gdzie ... – przerwał i odetchnął głęboko, żeby się nieco uspokoić. – Czy ja muszę na to patrzeć... I słuchać? Wy też nie zachowujecie się zbyt cicho. Uważasz, że mnie się to podoba? Że kiedykolwiek mi to odpowiadało?... – Zaczerpnął powietrza i wstał z krzesła, a ja czułam, że moja twarz zaczyna płonąć ze wstydu. – Ja staram się

zrozumieć. Ty też byś mogła. – Z tymi słowy, nie patrząc na mnie więcej, wyszedł z kuchni.

Tego dnia, jak zwykle odkąd Kellan zaczął „randkować”, pojechałam na uniwersytet autobusem. Doprawdy? Kellan życzył sobie, żebym zrozumiała? Miałam przejść do porządku dziennego nad tym, że... puszczał się ze wszystkim, co się rusza? Owszem, musiał słuchać, kiedy robiłam to z moim chłopakiem, ale... cóż, nie wiem, jak można porównywać te dwie sprawy. Denny i ja byliśmy w stałym związku, a to coś zupełnie innego niż seks tylko dla seksu. To obrzydliwe! W tej chwili nienawidziłam mojego życia.

Westchnęłam, idąc w kierunku kampusu. Chłód w powietrzu sprawiał, że inni studenci starali się jak najszybciej znaleźć się w ciepłym wnętrzu uczelni.

Tęskniłam za Kellanem. Nawet teraz... Nie było mi łatwiej dlatego, że się na niego wściekałam. Czułam się nawet gorzej. Nie pomagała też świadomość, że zostałam... zastąpiona.

Westchnęłam, wchodząc do budynku, w którym odbywały się zajęcia z literatury. Nagle stanęłam jak wryta, dostrzegając w korytarzu znajomą sylwetkę z burzą rudych loków – loków, których nigdy więcej nie chciałam zobaczyć, a które zbliżały się w moim kierunku. Ich właścicielka wyglądała na zdenerwowaną.

Stała nagle przede mną, kiedy chciałam ją przepuścić w drzwiach.

– Jesteś dziewczyną Kellana? – spytała.

Kawa na ławę, co? Żadnego: „Jak się masz?” na początek. Formalnie rzecz biorąc, nie zostałyśmy sobie nawet przedstawione.

Westchnęłam i minęłam ją, ruszając w kierunku sali wykładowej. Candy deptała mi po piętach. Jej włosy płonęły czerwienią, płomienne były też emocje.

– Nie – rzuciłam wreszcie. – Powiedziałam to już twoim szpiegom kilka miesięcy temu. Kellan jest moim współlokatorem.

– Ludzie mówią, że widywano was w kampusie... zakochanych. – Jej wkurzający głos był pełen urazy.

„Ludzie” to z pewnością jej dwie przyjaciółeczki.

Zaczerwieniłam się, wiedząc, że rzeczywiście na terenie uniwersytetu zachowywaliśmy się często dość swobodnie, chociaż nie powiedziałabym, że byliśmy w sobie zakochani.

Przyspieszyłam z nadzieją, że ją zgubię w sali wykładowej.

Dotrzymywała mi kroku, wyraźnie oczekując wyjaśnień.

– Nie wiem, co ci powiedzieć. Mam chłopaka, ale nie jest nim Kellan. – Chłopaka, któremu ze wszystkich sił chciałam pozostać wierna. Chłopaka, który nie ścigał portek przy każdej chętnej dziewczynie, która go mijała. Żołądek ścisnął mi się boleśnie. – Jeżeli tak bardzo chcesz, żeby Kellan cię przeleciał, idź do baru U Pete’a. On zawsze tam jest – rzuciłam, chociaż chyba nie powinnam.

Zatrzymała się tuż przy drzwiach sali wykładowej.

– Może i tak zrobię – odparła wyniośle, kiedy wchodziłam do środka.

Doskonale!

Jakby tego było mało, popsuł się jeszcze autobus, którym wracałam do domu. Kazano nam siedzieć w środku i czekać na transport zastępczy. Pomyślałam, że kierowca ma równie beznadziejny dzień jak ja i odbija sobie na nas – chwilowo bezradnych istotach żyjących. Oczywiście bardziej zdesperowani pasażerowie po prostu wysiedli, ale ja nie należałam do tej grupy. Poza tym kierowca nieco mnie przerażał, zostałam więc w środku, marudząc pod nosem.

Ponieważ byłam na uniwersytecie dłużej, bo siedziałam w bibliotece, aby uniknąć przedwczesnego powrotu do domu, teraz byłam już spóźniona do pracy. Powinnam pojechać tam prosto z zajęć, ale miałam nadzieję, że zdążę jeszcze wrócić do domu na orzeźwiający prysznic. Był to bardzo długi, emocjonujący dzień.

Kiedy wbiegałam do domu, zauważyłam samochód Kellana na podjeździe. Nie chciałam go o nic prosić, a już na pewno nie pragnęłam kolejnej krępującej przejażdżki z nim obok, ale w takiej sytuacji może jednak mógłby mi pomóc i podwieźć do baru?

Powinnam zacząć za dziesięć minut. Gdybym pojechała autobusem, spóźniłabym się, i to sporo...

Wbiegłam na górę do mojego pokoju i zaczęłam pakować rzeczy. Ściągnęłam bluzkę i szybko założyłam podkoszulek z logo baru. Rozejrzałam się za gumką do włosów. Znalazłam jedną między łóżkiem a nocną szafką. Związałam włosy w kucyk. Zarzuciłam na siebie kurtkę i chwyciłam torbę, wybiegając na korytarz.

Zastanawiałam się, gdzie jest Kellan, kiedy usłyszałam cichą muzykę dobiegającą z jego pokoju i zauważyłam, że drzwi są nieco uchylone. Naprawdę byłam już spóźniona i potrzebowałam jego pomocy. Podeszłam do drzwi i otworzyłam je szerzej. Zastygłam zszokowana, kiedy zajrzałam do środka. Poczulałam skurcz żołądka. Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam.

Kellan siedział na brzegu łóżka ze spuszczoną głową. Kurczowo zaciskał dłonie na prześcieradle. Nie chciałam widzieć reszty, ale nie miałam wyboru. Dziewczyna z długimi, kręconymi blond włosami klęczała przed nim, z głową tuż przy jego podbrzuszu. Nie było wątpliwości co do tego, czym się zajmowała.

Zaabsorbowani czynnością, która najwyraźniej obojgu sprawiała przyjemność, nie zauważyli mnie w uchylonych drzwiach. Zrobiło mi się niedobrze. Chciałam uciec tak szybko, jak to tylko możliwe, ale nie byłam w stanie się poruszyć. Wpatrywałam się w tę scenę w osłupieniu.

Dziewczyna chyba musiała wyczuć czyjaś obecność, bo wykonała taki ruch, jakby chciała się obejrzeć. Kellan jednak nie był na tyle świadomy, a może po prostu niewiele go to w tej chwili obchodziło. Jak w transie, z rozchylonymi ustami, jęcząc z rozkoszy, złapał dziewczynę za włosy i nie pozwolił zmienić pozycji, co jej z kolei tak się spodobało, że ruszyła do dzieła ze zdwojoną energią. Poczulałam, że zaraz zwymiotuję.

Wreszcie zdołałam się poruszyć. Uciekłam na dół. Półprzytomna chwyciłam ze stolika kluczyki do samochodu Kellana. Zatrzasnęłam drzwi z hukiem – jeżeli Kellan nie zdawał sobie sprawy, że byłam w domu, teraz się dowiedział!

Podbiegając do samochodu, przejrzałam szybko kluczyki, wybierając ten do stacyjki. Kellan nigdy nie zamykał swojego

ukochanego wozu, więc otworzyłam drzwi, wskoczyłam do środka i włączyłam silnik. Poczułam perwersyjną przyjemność, słysząc niski pomruk silnika. Wiedziałam, że Kellan też go usłyszy i podejrzewałam, co robi. Obserwowałam przez chwilę drzwi wejściowe, ale się w nich nie pojawił. Najwyraźniej nie spieszył się zbytnio. Wrzuciłam wsteczny i wyjechałam z podjazdu na ulicę. Ruszyłam, obserwując dom w lusterku wstecznym. Drzwi wejściowe się nie otworzyły. Być może Kellan był zbyt zajęty swoją randką, żeby przejmować się samochodem.

W drodze do baru złamałam przynajmniej pół tuzina przepisów, ale udało mi się dotrzeć na czas. Z uśmiechem zaparkowałam przed wejściem. Samochód prowadził się świetnie, a dodatkową satysfakcję sprawiała mi myśl, że Kellan będzie wściekły, kiedy zauważy, że jego ukochany wóz zniknął sprzed domu. Ze złośliwym uśmieszkiem włączyłam radio, ustawiłam pierwszą lepszą stację, zdaje się, że akurat leciała polka, i maksymalnie pogłośniłam, zanim zatrzasnęłam drzwi. Wiem, to głupi dowcip, ale od razu poczułam się lepiej. Przemierzając parking, uśmiechałam się już od ucha do ucha.

– Hej, jesteś dzisiaj pełna wigoru – przywitała mnie Jenny, kiedy weszłam do baru tanecznym krokiem, nadal podekscytowana podprowadzeniem samochodu Kellanowi.

– Tak? Może... Chyba mam dobry dzień. – Uśmiechnęłam się, wsuwając kluczyki do kieszeni spodni.

W trakcie wieczoru moje podniecenie przejażdżką skradzionym wozem przygasło; zastąpił je smutek z powodu sceny, którą wcześniej niechcący zobaczyłam. Co innego słyszeć o randkach Kellana, a zupełnie co innego „to” zobaczyć. Ogarnął mnie żal. Kiedy mniej więcej godzinę później drzwi baru otworzyły się z hukiem, byłam już kompletnie załamana.

Kellan wyglądał na zdecydowanie bardziej pozbieranego niż przez ostatnie kilka dni. Był również bez porównania bardziej wkurzony. Utkwił we mnie gniewne spojrzenie. Matt, który wszedł tuż za nim, usiłował go powstrzymać, kładąc mu dłoń na ramieniu. Kellan odwrócił się do niego i najwyraźniej powiedział coś

nieprzyjemnego. Matt natychmiast uniósł obie ręce w geście kapitulacji.

Poczułam, że serce zaczyna mi bić szybciej i zrobiłam kilka kroków. Zabranie samochodu nie było dobrym pomysłem. Co ja sobie wyobrażałam? Może powinnam rzucić mu kluczyki i uciec? Poczułam falę gniewu i odetchnęłam głęboko. Nie! Przecież nigdy by mnie nie uderzył. Jeżeli ten dupek chce swoje kluczyki, niech podejdzie i je weźmie.

Kellan ruszył w moją stronę. Ludzie pospiesznie usuwali mu się z drogi. Patrzył na mnie spode łba, zaciskając z wściekłości zęby, z dłońmi zaciśniętymi w pięści. Oddychał szybko. Uderzyło mnie to, że nawet w złości wygląda bardzo atrakcyjnie.

Poszedł do mnie i wyciągnął rękę.

– Czego? – rzuciłam arogancko. Oczekiwałam bardziej spektakularnej reakcji.

– Kluczyki – syknął.

– Jakie kluczyki? – Nie wiedziałam, dlaczego właściwie się z nim drocę. Może wcześniejsza scena, której byłam świadkiem, wprowadzie z opóźnieniem, ale doprowadziła mnie do ostateczności?

Kellan odetchnął głęboko, usiłując się uspokoić.

– Kiero... mój samochód stoi na parkingu. – Wskazał palcem na zewnątrz. – Słyszałem, jak nim odjeżdżałaś...

– Skoro słyszałeś, dlaczego nie zareagowałeś? – pokusiłam się o sarkazm.

– Byłem...

Stuknęłam go palcem w pierś.

– Byłeś na „randce”. – Ruchem palców obu rąk, ułożonych w V pokazałam przewrotne znaczenie tego słowa.

Zbladł. Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że ich widziałam. Skrzywił się.

– I co? To ci daje prawo do rąbnienia mi wozu?

Oczywiście miał rację, ale nie zamierzałam mu przytakiwać.

– Pożyczyłam go tylko. Przyjaciele pożyczają sobie różne rzeczy, czyż nie? – rzuciłam.



Znów odetchnął głęboko, a potem wsunął dłoń do kieszeni moich spodni.

– Hej! – Usiłowałam go odepchnąć, ale był szybszy.

Wyciągnął kluczyki i zamachał nimi przed moimi oczami.

– Nie jesteśmy przyjaciółmi, Kiero – syknął gniewnie. – Nigdy nie byliśmy. – Mówiąc to, wymaszerował z baru.

Poczułam, że twarz mi płonie. Odwróciłam się i pobiegłam na zaplecze schować się w łazience dla personelu. Usiadłam na podłodze, opierając się plecami o ścianę. Oddychałam ciężko przez usta, usiłując powstrzymać się od płaczu. Czułam, że jest mi słabo. Serce mi pękło na tysiąc kawałków.

Usłyszałam, że drzwi się otwierają. Nie mogłam się ruszyć. Całą uwagę skupiłam na miarowym oddychaniu.

– Kiera...? – dobiegł mnie zatroskany głos Jenny.

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Wpatrywałam się w nią z rozpaczą. Podeszła do mnie i przykucnęła.

– O co chodziło? Dobrze się czujesz?

Pokręciłam głową i się rozpłakałam. Zanosilałam się potwornym, wycieńczającym, rozdierającym szlochem. Jenny natychmiast usiadła obok i przytuliła mnie mocno.

– Kiera, co się dzieje?

– Ja... popełniłam okropny błąd – udało mi się wykrztusić.

Nagle zapragnęłam opowiedzieć nie tylko o samochodzie. Chciałam jej się zwierzyć ze wszystkiego, ale przeraziłam się na samą myśl o tym. Jak mogłam jej powiedzieć? Znienawidzi mnie, nie zrozumie...

Jenny bacznie mi się przyglądała.

– Możesz mi się zwierzyć, Kiero. Nic nie powiem Denny'emu, obiecuję.

Uspokoiliłam się nieco i spojrzałam zaskoczona. Czy Jenny wiedziała?

– Przespałam się z Kellanem – wyrwało mi się, zanim zdążyłam pomyśleć.

Wstrzymałam oddech przerażona.

Jenny westchnęła.

– Tego się właśnie obawiałam. – Przytuliła mnie znowu. – Wszystko będzie dobrze. Opowiedz mi, co się wydarzyło.

– Wiedziałaś? – Ze zdziwienia nie byłam w stanie powiedzieć nic więcej.

Oparła się o ścianę i położyła dłonie na kolanach.

– Podejrzewałam – odrzekła, wpatrując się przez chwilę w swoje dłonie i bawiąc się pierścionkiem. – Dostrzegałam różne znaki, Kiero. Spojrzenia, jakie mu rzucałaś, kiedy myślałaś, że nikt nie patrzy. Uśmiechy, jakie ci posyłał. Widziałam też, jak cię dotyka: dyskretnie, jakby chciał, aby nikt nie zauważył. Zobaczyłam wyraz twojej twarzy, kiedy śpiewał, twoją reakcję na jego zachowanie podczas imprezy... Podejrzewałam to już od jakiegoś czasu.

Zamknęłam oczy. Czy naprawdę była aż tak spostrzegawcza? I czy inni również się domyślali?

– Kiedy to się zdarzyło? – spytała cicho.

Szlochając, otworzyłam się przed nią. Opowiedziałam wszystko ze szczegółami. Poczułam niesamowitą ulgę, mogąc wreszcie z kimś o tym porozmawiać. Jenny słuchała w milczeniu, od czasu do czasu kiwając głową i uśmiechając się ze zrozumieniem lub ze współczuciem. Powiedziała jej o pierwszych niewinnych muśnięciach, o naszym pierwszym razie po pijaku, kiedy Denny'ego nie było. O chłodnym zachowaniu Kellana po tamtej nocy. O mojej reakcji na jego decyzję o wyjeździe, co doprowadziło do drugiego razu. O naszym wcale nie tak niewinnym flircie. O klubie nocnym (choć przemilczałam to, co zrobiłam Denny'emu i co Kellan zrobił z moją siostrą – jeszcze nie byłam w stanie o tym mówić). O kłótni w samochodzie (słyszając tę część opowieści, Jenny krzyknęła: „Co powiedział?!”). O zazdrości o wszystkie jego panny... (wspomnienie ostatniej z nich nadal paliło mnie żywym ogniem). O jego krzywdzącym komentarzu przed chwilą...

Jenny przytuliła mnie znowu.

– Mój Boże, Kiero... tak mi przykro. Wiedziałam, że Kellan tak właśnie traktuje kobiety. Może powinnam cię wcześniej

ostrzec? To po prostu taki typ faceta.

Zmęczona wtuliłam się w nią mocniej. Trzymała mnie w objęciach, dopóki nie przestałam szlochać.

– Co zamierzasz teraz zrobić? – spytała cicho, odsuwając się nieco.

– Zabiję go? – Uśmiechnęłam się smutno. Nie byłam pewna, czy żartuję. – Nie wiem... Co mogę zrobić? Kocham Denny'ego. Nie chcę, żeby kiedykolwiek się dowiedział. Nie chcę go skrzywdzić. Ale Kellan... Nie mogę znieść widoku tych wszystkich kobiet z nim... Zabija mnie to powoli. Czuję...

– Kochasz Kellana? – cicho spytała Jenny.

– Nie – odparłam natychmiast.

– Jesteś tego pewna, Kiero? Gdybyś w tej chwili nie była na niego wściekła, jak byś odpowiedziała?

Nie wiedziałam. Nie byłam pewna. Czasem czułam do niego... coś.

Nagle drzwi do łazienki się otworzyły i stanęła w nich Kate. Spojrzała na nas obie siedzące na ziemi.

– Och... tu jesteście? Zaczyna się robić gorąco. Wracajcie już, proszę...

– Już wracamy – odpowiedziała Jenny cicho. – Daj nam jeszcze chwilkę, dobrze?

Kate popatrzyła na mnie ze współczuciem, gdy ocierałam łzy płynące po policzkach.

– Jasne, nie ma problemu. – Uśmiechnęła się do mnie i wyszła.

– Dziękuję, Jenny. – Spojrzałam na moją przyjaciółkę z wdzięcznością, że wysłuchała mnie bez wydawania sądów. Znow łzy pociekły mi z oczu.

Otarła je delikatnie.

– Wszystko będzie dobrze, Kiero. Uwierz mi.

Przez resztę wieczoru byłam wyciszona. Zajmowałam się moimi klientami i ich zwykłymi problemami. Muszę przyznać, że to pomogło. Pod koniec zmiany nie chciało mi się już płakać. Nie miałam jednak ochoty wracać do domu. Nie wiedziałam, czy

Kellan skończył już dziś z „randkowaniem”. Kto wie, może zabrakło mu mleka i wyskoczył do sklepu, gdzie natknął się na kolejną pindę? Byłam pewna, że dla takich jak on w supermarketach był specjalny dział z tego typu „towarami” – między działem mięsnym i półkami z wczorajszym chlebem. „Proszę pół kilo szynki i cycatą brunetkę”.

Westchnęłam, podchodząc do kontuaru, przy którym Kate i Jenny rozmawiały z Ritą. Pete wyszedł wcześniej. Zazwyczaj zostawał do końca albo siedział dłużej niż którakolwiek z nas, ale dzisiaj kazał zamknąć bar Ricie. Barmanka wykorzystała jego nieobecność i naląła wszystkim drinki. Kiedy podeszłam i stanęłam obok Jenny, postawiła przede mną coś ciemnego. Znow westchnęłam. Cóż, przynajmniej nie była to tequila.

– No dobrze, drogie panie – uniosła kieliszek – strzeziennego. – Stuknęłyśmy się i wychyliłyśmy alkohol do dna. Skrzywiłam się – cokolwiek to było, strasznie paliło w gardle. Kate i Jenny zachichotały, widząc moją minę. Rita natychmiast naląła następną kolejkę. – I jeszcze jeden.

Kate i Jenny spojrzały po sobie, ale nie powstrzymały barmanki. Ja też nie. W końcu nie zamierzałam wracać do domu samochodem, a poza tym to był bardzo wyczerpujący dzień. Spojrzałam na Jenny, która uśmiechnęła się krzepiąco. Naprawdę była wspaniała. Zaoferowała, że będzie mnie odwozić do domu co noc i chociaż źle się czułam, przystając na tę propozycję, nie przyjęłaby odmowy, zwłaszcza jeśli nikt inny nie mógłby mnie podwozić. Twierdziła, że i tak przejeżdża obok mojego domu, więc to żaden problem. Od razu poczułam się lepiej.

Rita naląła następną kolejkę i spojrzała na nas z chytrym uśmiechem.

– No dobrze... Gdybyście miały spędzić jedną noc... z dowolnym mężczyzną... bez zobowiązań, bez komplikacji... kogo byście wybrały? – Popatrzyła na mnie i dodała: – Nie możecie głosować na własnego chłopaka.

Kate i Jenny zachichotały, ja zaś zaczerwieniłam się, myśląc nad odpowiedzią. Rita westchnęła.

– Dla mnie to prosty wybór... Kellan. – Przymknęła oczy rozmarzona.

Pobladałam.

– Boże, przeleciałabym go jeszcze raz bez zastanowienia...

Kate zachichotała, a potem spojrzała na mnie dziwnie. Przez chwilę zastanawiałam się, czy i ona nie ma takich podejrzeń jak Jenny. Zbladłam jeszcze bardziej.

Kate potrząsnęła wdzięcznie głową i wzruszyła ramionami.

– Kellan... Zdecydowanie – odparła.

Wymieniły z Ritą znaczące spojrzenia i utkwily we mnie wzrok, czekając na odpowiedź. Poczulałam suchość w ustach i narastające mdłości. Rozpaczliwie usiłowałam myśleć o kimś innym, kimś... całkowicie obojętnym, ale nikt nie przychodził mi do głowy. Nikt poza jedną osobą, jednym imieniem, którego nie śmiałam wymówić głośno... Nie tutaj, nie przy nich.

Jenny przysunęła się do mnie.

– Denny – rzuciła wesoło.

Kate i Rita spojrzały na nią zdziwione. Przeniosły wzrok na mnie, a potem znów na Jenny, jakby przed chwilą co najmniej odbyła akt, o którym rozmawiałyśmy jedynie w teorii. Chciałam ją wyściskać i wycalować. Odwróciła uwagę Rity i Kate od mojej odpowiedzi (która oczywiście brzmiałaby również: Kellan). Obie wpatrywały się w Jenny z niedowierzaniem – a zwłaszcza Kate. Rita wydawała się rozbawiona i chyba była trochę pod wrażeniem. Ja zmusiłam się do zrobienia groźnej miny.

– Na zdrowie! – rzuciła radośnie Jenny i wychyliłyśmy drinki. Koniec końców, nie odpowiedziałam na głupie pytanie Rity.

– Gotowa do drogi, Kiero? – spytała Jenny.

– Tak – odparłam pozornie niezadowolona, chociaż w rzeczywistości chciałam ją wyściskać.

Rita się roześmiała, a Kate uściśnęła mnie szybko na pocieszenie. Już za drzwiami, kiedy nie mogły nas usłyszeć, podziękowałam Jenny wylewnie.

Następnego ranka zesłam do kuchni zaledwie chwilę przed Dennyem. Tej nocy dom był dziwnie cichy. Najwyraźniej raz

Kellanowi wystarczył. Cóż, dobrze wiedzieć, że ma jakieś limity. Cisza jednak nie pomogła uspokoić moich myśli. Zmarszczyłam czoło, widząc go w kuchni opartego łokciem o blat stołu, z palcami zanurzonymi we włosach. Głęboko zamyślony patrzył w podłogę. Zerknął na mnie, kiedy weszłam, i otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć. Zrezygnował jednak, widząc za moimi plecami Denny'ego.

Ostatni przykry komentarz Kellana wciąż mnie bolał. Byłam obrażona. Spojrzałam na Denny'ego.

– Wiem, że się już ubrałeś, ale... – Przesunęłam ręką po jego koszuli, zatrzymując się na pasku spodni. – Może jednak chcesz skoczyć na górę i wziąć ze mną prysznic? – Odwróciłam głowę tak, żeby Kellan widział, jak znacząco unoszę brwi i przygryzam kokieteryjnie wargę.

Denny zachichotał, a ja rzuciłam Kellanowi szybkie spojrzenie. Nie wyglądał na zadowolonego. Wbił wzrok w stół. Dobrze!

Denny pocałował mnie czule.

– Chciałbym, ale nie mogę się dzisiaj spóźnić. Max teraz szaleje, bo niedługo zaczynają się zimowe urlopy.

– Och! – przesadnie podkreśliłam rozczarowanie. – To mógłby być bardzo szybki prysznic – kontynuowałam zalotnie, rzucając kolejne szybkie spojrzenie na Kellana, który zacisnął zęby. Z trudem powstrzymałam zwycięski uśmiech.

– Naprawdę nie mogę. Może wieczorem, dobrze? – szepnął Denny, chociaż byłam przekonana, że Kellan wszystko słyszał.

Pocałowałam Denny'ego namiętnie, przesuwając dłońmi po jego ciele. Był zaskoczony moim entuzjazmem, ale gorliwie oddał pocałunek. Obserwowałam Kellana kątem oka. Wstał i nie patrząc na mnie, pociągnął nosem i poczłapał do pokoju dziennego. Oderwałam się od Denny'ego, uśmiechając się do niego ciepło. Usłyszałam, jak drzwi do pokoju zamykają się z trzaskiem. Możemy oboje uprawiać te same gierki – pomyślałam mściwie.

## Rozdział dziewiętnasty

### Jesteś mój

Na Święto Dziękczynienia Denny przygotował naprawdę wspaniały posiłek. Kellan wymknął się z domu, rzucając „smacznego” na pożegnanie. Nie widzieliśmy go przez resztę dnia. Denny upichcił małego glazurowanego indyka z nadzieniem żurawinowym, do którego przepis podpatrzył w jakimś programie kulinarnym; do tego podał purée z ziemniaków. Ja zrobiłam sałatkę, bo tylko w tym pozwolił sobie pomóc. Przez większość czasu siedziałam po prostu na kuchennym blacie, dotrzymując mu towarzystwa, kiedy gotował. Uśmiechał się ciągle i często mnie całował. Wydawał się naprawdę szczęśliwy. Usiłowałam nie zaprzętać sobie głowy tym, gdzie podziewał się Kellan... i z kim w tej chwili był.

Podczas gdy Denny zajął się sprząaniem po obiedzie (naprawdę był wspaniałym facetem, czyż nie?), zadzwoniłam do rodziny z życzeniami. Unikałam jak ognia bezpośredniej rozmowy z moją siostrą. Nadal nie umiałam sobie poradzić z tym, co zrobiła. Wiem, że to głupie i że w końcu kiedyś będę musiała z nią porozmawiać, ale nie teraz, kiedy stosunki między mną a Kellanem były tak napięte. Rodzice chcieli wiedzieć, czy przyjadę na Gwiazdkę. Już kupili nam obojgu bilety (zatem bez presji, co?) i przygotowali mój pokój z myślą o nas dwojgu. Bardzo mnie to zaskoczyło. Nigdy przedtem nie pozwalali mnie i Denny’emu mieszkać razem pod ich dachem. Musieli bardzo za mną tęsknić. Z ciężkim sercem powiedziałam im, że Denny chce mnie zabrać do swojej rodziny i jeszcze nie zdecydowałam, co zrobimy. Znając Denny’ego, kupił już bilety... Tak na wszelki wypadek.

Rodziców bardzo zasmuciło to, co powiedziałam, i chociaż rozmowa zesła w końcu na inne tematy, wiedziałam, że będą mówić o mojej ewentualnej podróży do Australii przez kolejnych kilka dni. Z bólem serca odłożyłam wreszcie słuchawkę. Denny

również nie uzyskał ode mnie odpowiedzi, co chcę robić w te święta Bożego Narodzenia, chociaż pytał mnie już kilkakrotnie. Nadal nie wiedziałam... Nie miałam pojęcia, co wybrać, kogo zranić... Nie lubiłam podejmować tego typu decyzji.

W podobnych sytuacjach nie ma wygranych. Ktoś zawsze jest pokrzywdzony: moi rodzice albo Denny. Poza tym był jeszcze Kellan. Chociaż jego obecne okrucieństwo wobec mnie czyniło decyzję o wyjeździe nieco łatwiejszą, nadal jednak cierpiałam na samą myśl, że znajdę się z dala od niego.

Moja złość na niego rosła w takim tempie, w jakim do niedawna nabierał impetu nasz flirt. Zaledwie kilka tygodni temu Kellan i ja byliśmy niemal nierozłączni. Teraz on „nierozzerwalnie” związał się z niemal połową Seattle... i z Candy, która posłuchała mojej idiotycznej rady i pojawiła się w barze U Pete’a wkrótce po Święcie Dziękczynienia. Kellan oczywiście ją rozpoznał. Rzucił mi spojrzenie, które mówiło: „Ty także wiesz, kto to jest” i przez resztę wieczoru zachowywali się jak papużki nierozłączki. Przez całą, caluteńką noc musiałam wysłuchiwać dobiegających zza tragicznie cienkiej ściany jej aprobujących jęków, świadczących o niezaprzeczalnych talentach Kellana.

Dobił mnie jednak dopiero wyraz jej twarzy, kiedy wpadłam na nią w poniedziałek rano na uniwersytecie. Jej spojrzenie mówiło: „Właśnie wzięłam to, czego skrycie pragniesz, i rozkoszowałam się każdą sekundą”.

To był koniec. Tego wieczoru nie wytrzymałam.

Pete (prawdopodobnie za namową Griffina lub Kellana) postanowił zorganizować Poniedziałkowe Wieczory dla Kobiet, do północy serwując shoty za 2 dolary. W rezultacie lokal był wypełniony po brzegi młodymi studentkami, które z minuty na minutę były coraz bardziej pijane. Oczywiście D-Bagsi również tu byli, wspaniale się bawiąc w otoczeniu swojego powiększonego nietrzeźwego haremu.

Kellan w ogóle się nie hamował. Siedział z jakąś ostrzyżoną na elfa niunią na kolanach. Ona całowała go namiętnie po szyi, a on gładził ją po udzie, wyraźnie rozkoszując się chwilą. Żaden z



chłopaków nie zwracał na niego uwagi – wszyscy mieli własne panienki. Laska Kellana ruchem głowy wskazała zaplecze. Kellan uśmiechnął się i pokręcił głową. Oczywiście, że nie teraz. Dlaczego miałby się z nią zabawiać w barze, kiedy mógł ją zabrać do domu i przedfilować po schodach na górę przed moimi oczami, a potem przez resztę nocy doprowadzać mnie do szału? Myśl o tym rozszerzyła mnie potwornie. Dlaczego tak się tym przejmowałam?

Właśnie wycierałam zamasyście stolik, kiedy zauważyłam, że Kellan przechodzi tuż obok.

– Trzymać go w gaciach, Kyle! – wyplułam, zanim pomyślałam.

Zrobił jeszcze kilka kroków, zanim dotarł do niego mój głupi komentarz. Odwrócił się z gniewem pałającym w oczach...

– To zabawne! – Zaśmiał się wyniośle (a przynajmniej takie miałam wrażenie).

– Co takiego? – spytałam obojętnie.

Podszedł i pochylił się, dotykając mnie całym ciałem, chwycił za rękę i przyciągnął do siebie. Moje serce przyspieszyło. Już tak dawno mnie nie dotykał, że ten nagły kontakt sprawił, iż zabrakło mi tchu.

Przysunął się jeszcze bliżej i wyszeptał mi gniewnie do ucha:

– Czy kobieta, która mieszka ze swoim chłopakiem, a już dwukrotnie uprawiała ze mną seks, naprawdę poucza mnie, jak należy się prowadzić?

Moje policzki zapłonęły. Rzuciłam mu mordercze spojrzenie, usiłując się wyrwać, jednak trzymał mnie mocno, a stojący za mną stolik nie dawał mi pola manewru. Kellan przysunął usta do mojego ucha.

– Jeśli w końcu kiedyś wyjdiesz za niego za mąż, będę się mógł dalej z tobą pieprzyć? – spytał.

To, co nastąpiło potem, otrzymało miano „siarczystego policzka, który słyszano w całym barze”.

Ręka zareagowała niemal bez mojej wiedzy i chęci. Z całej siły zdzieliłam Kellana w twarz, dziesięć razy mocniej niż

kiedykolwiek wcześniej. Zatoczył się i wciągnął gwałtownie powietrze. Na jego policzku pojawił się czerwony ślad mojej dłoni. Kellan był całkowicie zaskoczony.

– Ty sukinsynu! – wrzasnęłam, zapominając na chwilę, że znajdujemy się w barze pełnym klientów.

Chociaż dłoń bolała mnie od uderzenia, poczułam się lepiej; dałam upust długotrwałej frustracji. Uniosłam rękę, chcąc wymierzyć Kellanowi kolejny policzek, ale chwycił mnie za nadgarstek i wykręcił rękę. Spojrzeliśmy na siebie z wściekłością. Szamotałam się w jego uścisku, desperacko pragnąc powtórzyć mój wyczyn. Tak bardzo chciałam go skrzywdzić...

– Co jest, do kurwy nędzy?! – wrzasnęłam.

Chwycił mnie za drugą rękę, żebym nie mogła go uderzyć, więc uniosłam kolano z nadzieją, że kopnę go w krocze. Dostrzegł to zawczasu i odepchnął mnie na bok. Moja dłoń pulsowała z bólu, kiedy wracało krążenie. Długo tłumiony gniew przejął nade mną kontrolę. Znowu rzuciłam się na Kellana. Powstrzymały mnie jednak czyjeś silne ręce, chwytając w talii. Rozzłoszczona i zdezorientowana zaczęłam się wyrywać.

– Uspokój się, Kiero. – Cichy głos Evana przebił się przez ślepią furie, która mnie ogarnęła.

Trzymał mnie i odciągał w bok, jednocześnie powstrzymując Kellana, który wrzał z gniewu i wpatrywał się we mnie nienawistnie. Matt i Griffin stali za jego plecami – ten pierwszy zaniepokojony, ten drugi wyraźnie rozbawiony. Jenny wyrosła między mną a Kellanem, wyciągając ramiona tak, aby zapobiec kolejnemu starciu. W barze panowała niemal całkowita cisza, którą zakłócał jedynie chichot Griffina. Wszyscy obserwowali naszą bójkę. Ochroniarz nie wiedział chyba, co ma zrobić. Normalnie wyrzuciłby po prostu awanturników z baru, ale oboje tu pracowaliśmy, a poza tym byliśmy jego przyjaciółmi.

Wreszcie Jenny rozwiązała ten dylemat. Rozejrzała się po lokalu pełnym gapiów, a potem chwyciła mnie i Kellana za rękę. Zmarszczyła groźnie czoło.

– Chodźcie – rzuciła.

Odholowała nas na zaplecze. Udawaliśmy z Kellaniem, że nie widzimy ani siebie, ani tłumu ludzi wokół. Pozwoliliśmy się wyprowadzić. Zauważyłam, że Evan z Mattem porozumieli się ruchem głowy. Matt przytrzymał niezadowolonego Griffina, a Evan ruszył za nami na zaplecze.

Już w korytarzu minął naszą trójkę, otworzył drzwi pomieszczenia gospodarczego i kazał nam wejść do środka. Rzucił okiem na zewnątrz, a potem zamknął drzwi i stanął przed nimi, blokując wyjście, a jednocześnie chroniąc nas przed niespodziewaną wizytą ciekawskich klientów. Oparł się o framugę, bo drzwi miały zepsuty zamek, i skrzyżował wytatuowane ramiona na piersi. Tatuaze razem tworzyły wizerunek dwóch płomieni, który doskonale ilustrował mój nastrój.

– No dobrze. – Jenny puściła nasze dłonie. – O co chodzi?

– Ona...

– On...

Powiedzieliśmy to jednocześnie. Jenny, nadal stojąc między nami, uniosła ręce.

– Po kolei – rzuciła.

– Nie potrzebujemy rozjemcy, Jenny! – warknął Kellan, spoglądając na nią gniewnie.

– Nie? – odparła spokojnie, zupełnie nieprzejęta jego spojrzeniem. – A ja sędzę, że jednak tak. – Wycelowała palcem w stronę sali. – Przynajmniej połowa klientów się ze mną zgodzi. – Zmierzyła Kellana wzrokiem. – Tak się składa, że wiem co nieco o waszych kłótniach. Nie zostawię Kiery z tobą sam na sam.

Rzucił mi pełne niedowierzania spojrzenie.

– Powiedziałaś jej... Ona wie?

Wzruszyłam ramionami i zerknęłam na Evana, który chyba nie rozumiał.

– Wszystko?! – pytał zaskoczony Kellan.

Znów tylko wzruszyłam ramionami.

Chrząknął i przesunął dłonią po włosach.

– Cóż... to interesujące. A ja sądziłem, że mieliśmy o tym nikomu nie mówić. – Spojrzał na Evana. – Skoro wyszło szydło z

worka, to może poinformujemy resztę uczestników tego spotkania.  
– Uniósł ręce i dramatycznym gestem wskazał na mnie, nie spuszczać wzroku z Evana. – Przeleciałem Kierę, mimo że mnie przed tym ostrzegałeś. A potem na dokładkę zrobiłem to jeszcze raz!

Wszyscy zaczęli mówić naraz. Jenny rugała Kellana, Evan przeklinał, a ja wrzeszczałam, żeby Kellan się zamknął.

Kellan spojrzał na nas.

– A oprócz tego jeszcze nazwałem ją dziwką! – dodał.

– Cham! – rzuciłam, nie patrząc na niego. Poczułam łyżę wściekłości. Zacerwieniłam się ze złości i zażenowania. Evan o niczym nie wiedział i naprawdę nie musiał wiedzieć.

Kellan spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Cham? Ja jestem chamem?! – Rozgniewany zrobił krok w moją stronę. Jenny powstrzymała go, kładąc dłoń na jego piersi. – To ty mnie pierwsza uderzyłaś! – Wskazał policzek, na którym nadal widniały czerwone ślady. – Znowu!

– Chryste, człowieku, a co ty myślałeś? – rzucił zirytowany Evan. – I czy w ogóle myślałeś?

– Błagała mnie o to. – Kellan rzucił mu wściekłe spojrzenie. – Jestem tylko człowiekiem.

Wydałam jęk rozpacz, nie będąc w stanie powiedzieć nic sensownego. Czy wszyscy tu obecni musieli dowiedzieć się o tak intymnych szczegółach? Kellan odmalował całą sytuację tak, jakby był niewinny i jakbym to ja go uwiodła.

Jasne!

– Błagałaś mnie, Kiero! I za pierwszym, i za drugim razem, pamiętasz? – Zirytowany machnął ręką w moją stronę, a wtedy Jenny go odepchnęła. – Robiłem tylko to, o co prosiłaś, to wszystko. Nic więcej! – Rozłożył ręce w geście poddania.

Gniew i wstyd rozwiązały mi język. Kellan raczej nigdy nie robił tego, o co „prosiłam”. Miałam w głowie całą listę rzeczy, o które nie prosiłam, ale na samym jej szczycie było słowo, które wymówił tak niedawno.

– Nie prosiłam, żebyś nazwał mnie dziwką!

Zrobił krok w moją stronę i znów Jenny go zatrzymała, kładąc obie dłonie na jego piersi.

– A ja nie prosiłem, żebyś mnie zdzieliła w twarz! Do kurwy nędzy! Daj sobie z tym spokój, cholera!

– Bez przeklinania – mruknęła ostrzegawczo Jenny.

Kellan ją zignorował, podobnie jak Evana, który zaczął go prosić, żeby się uspokoił.

– Sam się o to prosiłeś, chamie! – Żadna kobieta nie puściłaby mimo uszu słów, które od niego usłyszałam. Praktycznie rzecz biorąc, on mnie sprowokował. – Skoro już dzielimy się publicznie wspomnieniami, może przypomnisz wszystkim, co mi powiedziałeś?! – Teraz ja zrobiłam krok w jego stronę, ale Jenny położyła mi dłoń na ramieniu.

Tym, co chroniło nas przed tornadem gniewu, była śliczna drobna blondynka.

– Gdybyś dała mi chociaż sekundę, przeprosiłbym cię za to, ale teraz nie zamierzam! – Kellan wzruszył ramionami. – Nie żałuję tego, co powiedziałem. – Wycelował we mnie palec. – Posunęłaś się za daleko! Po prostu nie podoba ci się, że się umawiam na randki!

Spojrzałam na niego wściekła jak furia.

– Randki?! Pieprzenie wszystkiego, co się rusza, to nie randkowanie, Kellan! Nawet cię nie interesują ich imiona. To nie w porządku. – Pokręciłam głową. – Jesteś gnojkiem! – warknęłam.

– Kiera ma rację – wtrącił się Evan, zanim Kellan zdążył odpowiedzieć.

– Co takiego?! – Oboje popatrzyliśmy na niego. – Masz jeszcze coś do powiedzenia, Evan? – syknął Kellan, odsuwając się od Jenny, która na wszelki wypadek zdjęła dłoń z mojego ramienia.

– Może i mam. – Zwykle jowialny Evan tym razem był rozgniewany. – Kiera ma rację i chyba ty również o tym wiesz. – Kellan zbladł, ale nie odpowiedział. – Może wytłumaczysz jej, dlaczego ostatnio tak bardzo się... udzielasz? Może cię zrozumie?

Kellan wyglądał na wkurzonego. Ruszył w stronę Evana,

mówiąc:

– A co ty, do kurwy nędzy, możesz o tym wiedzieć?!

– Więcej niż się spodziewasz, stary. – Evan spojrzał na niego ze współczuciem.

Kellan zatrzymał się blady jak ściana.

– Odczep się, Evan... To nie jest prośba. Odpierdol się ode mnie! – syknął. Naprawdę nie żartował.

– Kellan... język! – upomniała go Jenny.

– O czym wy mówicie? – wtrąciłam się poirytowana niezrozumiałą dla mnie wymianą zdań.

Kellan zignorował nas obie i wpatrywał się w Evana. Chłopak wytrzymał jego spojrzenie.

– Jak sobie chcesz, stary... Twoja sprawa. – Westchnął w końcu zrezygnowany.

– Żebyś wiedział. – Kellan pociągnął nosem i wymierzył w nas palec. – To, z kim się umawiam na randki, nie powinno was obchodzić. Jeżeli zechcę przelecieć cały bar, to wy wszyscy...

– Właściwie już to zrobiłeś! – krzyknęłam, przerywając mu.

– Nie! Przeleciałem ciebie! – wrzasnął. W ciszy, która zapadła, usłyszałam, jak Evan klnie pod nosem, a Jenny cicho wzdycha. – Czujesz się winna, bo zdradziłaś Denny'ego. – Pochylił się do mnie nad głową Jenny, która znów ostrzegawczo położyła mu dłoń na piersi i lekko odepchnęła. – Czujesz się winna, że miałaś ze mną romans, ale...

– To nie był żaden romans! – przerwałam mu. – To była pomyłka. Dwie pomyłki. To wszystko.

– Kiera, daj spokój! – Odetchnął szybko. – Boże, ależ ty jesteś naiwna. Może i uprawialiśmy seks tylko dwa razy, ale od początku ze sobą romansowaliśmy!

– To nie ma sensu! – wrzasnęłam.

– Doprawdy? Więc dlaczego tak rozpaczliwie chciałaś wszystko ukryć przed Dennyem, skoro było takie niewinne? Dlaczego kryliśmy się z naszą... przyjaźnią? – Ruchem głowy wskazał drzwi, czyli wszystkich za nimi.

Miał rację. Nie wiedziałam.

– Ja... ja...

– Dlaczego nie możemy się już nawet dotykać? – spytał.

Wstrzymałam oddech. Nie podobało mi się ani pytanie, ani ton głosu.

– Co się z tobą dzieje, kiedy cię dotykam, Kiero? – Sposób, w jaki zadał pytanie, był równie sugestywny jak słowa.

Jenny odsunęła się od Kellana, opuszczając rękę, a ten przeciągnął dłonią po koszulce, wygładzając ją.

– Twój puls przyspiesza, podobnie jak oddech. – Wyręczył mnie w odpowiedzi. Przygryzł wargę i zaczął udawać, że ciężko oddycha. Cały czas wpatrywał się we mnie. – Twoje ciało drży, usta się rozchylają, a wzrok płonie. – Zamknął oczy i cicho jęknął. Otworzył oczy i wciągnął powietrze przez zęby. – Twoje ciało zaczyna tęsknić... całe ciało – ciągnął pełnym napięcia głosem. Znowu zamknął oczy i wydał z siebie jęk rozkoszy; taki, jaki słyszał z moich ust. Wsunął sobie palce we włosy tak, jak ja to robiłam, i przesunął dłonią po swojej piersi w znany mi sposób. Jego mina sugerowała wyraźnie, o czym myśli. Wyglądał niesamowicie podniecająco... Jak zawsze, kiedy...

Kellan wydał kuszący jęk, otwierając usta i dysząc cicho.

– O Boże... Proszę... – Zaczerwieniłam się.

Znowu mnie naśladował. Jego dłonie powędrowały w dół, dotarły do dzinsów...

– Wystarczy! – krzyknęłam.

Zażenowana popatrzyłam na Jenny. Była równie blada, jak ja czerwona. Spojrzała na mnie i ze współczuciem położyła mi dłoń na ramieniu.

– Rany, Kellan! – Usłyszałam mruknięcie dobiegające od drzwi.

Otworzył oczy.

– To samo sobie pomyślałem – warknął gniewnie. – Czy to brzmi niewinnie? – Rozejrzył się po pomieszczeniu. – Co? – Znowu spojrzał na mnie. – Dokonałaś wyboru, pamiętasz? Denny. Skończyliśmy to. – Wskazał palcem siebie i mnie. – Nic do mnie nie czułaś, nie chciałaś ze mną być, tak? – Pokręcił głową. – Czego

ty właściwie chcesz? Żebym został całkiem sam? – Głos mu się załamał.

Nerwy mnie poniosły.

– Nigdy tego nie powiedziałam! Mówiłam, że jeśli zaczniesz się z kimś spotykać, zrozumiem... Ale, mój Boże, Kellan! Evan ma rację. Ogranicz się trochę. – Zapadła cisza. Wszyscy patrzyli po sobie w napięciu. W końcu nie mogłam już tego dłużej wytrzymać. – Chcesz mnie zranić? – spytałam. – Chcesz mi coś udowodnić?

Zlustrował mnie od stóp do głów.

– Tobie...? Nic!

Odsunął się od Jenny, a ja z kolei na nią naparłam. Położyła obie dłonie na moich ramionach, żeby mnie zatrzymać.

– Czyli nie starasz się mnie zranić? – warknęłam.

– Nie! – Przesunął dłonią po włosach.

Byłam tak wściekła, że mgła przesłoniła mi oczy. Oczywiście, że chciał mnie zranić! Gdyby tak nie było, czy obracałby panienki? Czy złamałby obietnicę?

– W takim razie co z moją siostrą?!

Kellan jęknął i spojrzał w sufit.

– Boże, znowu to samo!

Evan ruszył w stronę Jenny, która nie mogła utrzymać mnie w miejscu. Spojrzała na niego i pokręciła głową, więc został przy drzwiach.

– Tak! Właśnie, że znowu to samo! Obiecałeś! – wrzasnęłam, celując w niego palcem.

– Najwyraźniej skłamałem! – zrewanżował się. – Jeżeli jeszcze nie zauważyłaś, taki właśnie jestem. A poza tym, co za różnica... Ona mnie chciała, ty nie. Co cię obchodzi, że...

– Bo jesteś mój! – wyrwało mi się. Oczywiście, patrząc obiektywnie, Kellan nie był mój...

Cisza, która zapadła po moim nagłym oświadczeniu, była przerażająca. Kellan zbladł, a potem na jego twarzy pojawiła się wściekłość.

– O nie! Nie jestem! NO I O TO WŁAŚNIE, KURWA,



CHODZI!

– Kellan! – ofuknęła go ponownie Jenny i wreszcie się opanował.

Poczułam, że policzki płoną mi ze wstydu.

– Czy dlatego to zrobiłeś? Dlatego się z nią przespałeś, ty skurwysynu?! Żeby to podkreślić?! – Głos załamał mi się ze zdenerwowania.

– On tego nie zrobił, Kiero – wtrąciła spokojnym głosem Jenny.

– Jenny! – Kellan spojrzał na nią z wyrzutem.

– Co takiego?! – spytałam ją, a wtedy zdjęła dłonie z moich ramion.

– To nie Kellan przespał się z twoją siostrą – odparła cicho, ignorując jego gniewne spojrzenie.

Kellan zrobił krok w jej stronę, a Evan ruszył w jego kierunku.

– To nie twoja sprawa, Jenny. Odpieprz się! – warknął Kellan.

– Właśnie że moja. – Zirytowana spojrzała na niego karcąco.

– W tej chwili moja. Dlaczego skłamałeś, Kellan? Powiedz Kierze prawdę! Chociaż raz powiedz jej prawdę.

Kellan zacisnął zęby. Evan wpatrywał się w niego groźnie. Jenny zmarszczyła brwi w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Czy ktoś może mi to wyjaśnić? – Nie mogłam dłużej tego znieść.

Jenny spojrzała na mnie.

– Czy ty nigdy nie słuchasz Griffina? – spytała cicho.

– Nie. Kiera unika wszelkich rozmów z nim – wyręczył mnie w odpowiedzi Kellan. – Na to właśnie liczyłem – dodał ciszej.

Wciąż nie rozumiałam.

– Zaraz, zaraz... Griffin? Moja siostra przespała się z Griffinem?

Jenny pokiwała głową i przewróciła oczami.

– Gada o tym bez przerwy, Kiero. Opowiada wszystkim, że miał z nią najlepszy orgazm w życiu. – Skrzywiła się z odrazą.

– Wystarczy, Jenny! – Kellan znów zacisnął zęby.  
Patrzyłam na nią z niedowierzaniem. Potem spojrzałam na Evana, który wzruszył ramionami i skinął głową. Skierował zaciekawiony wzrok na Kellana; Jenny zrobiła to samo, ja również.

– Skłamałeś? – szepnęłam.  
– Doszłaś do błędnego wniosku. – Wzruszył ramionami. – Ja tylko nie zaprzeczałem.

– Skłamałeś! – krzyknęłam gniewnie.  
– Powiedziałem ci już, taki jestem! – odciął się.  
– Ale dlaczego?!  
Odwrócił wzrok.

– Odpowiedz jej, Kellan – rzuciła cicho Jenny.  
Kiedy na nią spojrzał, uniosła jedną brew. Zmarszczył czoło, ale nadal milczał.

Wróciły do mnie wspomnienia.  
– Cała ta szarpanina w samochodzie... w deszczu...  
Wszystko to zaczęło się dlatego, że byłam na ciebie wściekła za moją siostrę. Dlaczego pozwoliłeś mi myśleć...

– A dlaczego automatycznie założyłaś...  
– Anna powiedziała mi... W jej ustach zabrzmiało to jak... –  
Zamknęłam oczy.

Nie chciałam tego usłyszeć. Nigdy nie pozwoliłam jej wyjaśnić, co tak naprawdę wydarzyło się tamtej nocy. Z Kellanem miała związek tylko ostatnia prośba Anny przed odlotem – żeby mu podziękować w jej imieniu. Założyłam, że chodziło o wdzięczność za... tę noc. Może jednak myślała o tym, że Kellan dobrze się nią zaopiekował, tańczył z nią całą noc, zabrał ją do domu Griffina, a potem odwiózł nad ranem do domu albo... Boże, to mogło być cokolwiek!

Otworzyłam oczy i spojrzałam na Kellana łagodniej.  
– Przepraszam, że tak pomyślałam – rzuciłam już spokojniejszym głosem. – Ale dlaczego tak długo nie wyprowadzałeś mnie z błędu?

Jego oczy i głos również złagodniały.

– Chciałem cię zranić...

– Dlaczego? – szepnęłam i zrobiłam krok w jego stronę.

Jenny, dostrzegając, że oboje się uspokoiiliśmy, pozwoliła mi na to. Kellan patrzył w podłogę i nie odpowiadał. Podeszłam bliżej i dotknęłam jego policzka. Zamknął oczy. – Dlaczego, Kellan?

– Bo ty mnie zraniłaś – szepnął. – Tyle razy... Chciałem ci za to odpłacić.

Nasz gniew się wypalił. Twarz Kellana ściągnięta była bólem. Milcząc, patrzył mi w oczy. Gdzieś w tle usłyszałam, jak Jenny mówi do Evana, że trzeba dać nam trochę czasu. Potem drzwi się otworzyły i zamknęły. Zostaliśmy sami.

– Nigdy nie chciałam cię zranić, Kellan... Ani ciebie, ani Denny'ego. – Ukłękłam tam, gdzie stałam. Huśtawka emocji wykończyła mnie kompletnie: poczucie winy, podniecenie, ból, rozkosz i gniew. Prawie nie pamiętałam, jak doskonale było moje życie, zanim wszystko zrujnowałam.

Kellan przyklęknął obok i chwycił moje dłonie.

– Teraz to nie ma znaczenia, Kiero. Wszystko jest tak, jak powinno być. Jesteś z Dennyem, a ja... ja... – Jęknął.

Tęskniłam za tym, co było między nami. Nasza przyjaźń była taka wspaniała, zanim Kellan stał się chłodny, potem uległ pożądaniu, a wreszcie... W zasadzie nie wiedziałam, jaki był teraz. Nie miało to jednak znaczenia.

– Tęsknię za tobą – szepnęłam.

Wstrzymał oddech.

– Kiera...

Łzy popłynęły mi z oczu. Chciałam odzyskać przyjaciela. O dziwo, Kellan przytulił mnie tak jak kiedyś, dawno temu. Przyłgnęłam do niego mocno, rozpaczliwie potrzebując jego bliskości. Gładził moje plecy, a ja szlochałam, wtulona w jego ramię. Chciałam, żeby wszystkie emocje zniknęły. Kręciło mi się w głowie.

Wymamrotał coś w moje ramię. Brzmiało to jak: „przepraszam, kochanie”. Moje serce przyspieszyło.

Kucnął, trzymając mnie mocno w objęciach. Siedziałam mu

teraz na kolanach, z nogami po bokach jego bioder. Trwaliśmy tak bardzo długo, aż wreszcie łyzy powoli przestały mi płynąć. Spojrzałam na Kellana i się zdziwiłam. Kellan miał zamknięte oczy i spuszczoną głowę. Wyglądał na bardzo smutnego. Chciałam się z niego zsunąć, ale, nie otwierając oczu, przyciągnął mnie do siebie.

– Nie, proszę... zostań – szepnął.

Uświadomiłam sobie, w jak niebezpiecznej jesteśmy pozycji. W ciszy słyszałam nasze oddechy, Kellan wciąż obejmował mnie mocno. Minęło tak dużo czasu, odkąd naprawdę trzymaliśmy się w objęciach. Otworzył oczy i powoli odwrócił głowę, żeby na mnie spojrzeć. On również był świadomy niebezpieczeństwa. Rozchylił usta, oddychając szybciej. W jego oczach widziałam bolesne pożądanie. Miał rację... Były powody, dla których nie powinniśmy się dotykać.

Chciałam mu powiedzieć, że nie mogę już tego dłużej robić Denny'emu.

– Tęskniłam za tobą – szepnęłam. Co się ze mną działo? Przecież zupełnie nie to chciałam powiedzieć!

Kellan zamknął oczy i oparł czoło o moje. Widziałam, że walczy ze sobą. Nie chciałam, żeby cierpiał...

– Kiera, ja nie mogę... To nie powinno się wydarzyć. Nie jesteś moja.

Poczułam przyjemny dreszcz i natychmiast znienawidziłam się za tę reakcję. Zgadzałam się z nim w głębi duszy.

– Jestem twoja. – Zaraz, przecież nie to chciałam powiedzieć. Co się dzieje?

Kellan jęknął i ciężko westchnął.

– Naprawdę jesteś...? – szepnął tak cicho, że niemal niedosłyszalnie. Oczy mu płonęły. – Tak bardzo cię pragnę...

Poczułam ogromny smutek po stracie pięknej przyjaźni, która kiedyś nas łączyła, wyrzuty sumienia, że zdradzałam Denny'ego, i ogromną potrzebę znalezienia się naprawdę w ramionach Kellana... To ostatnie okazało się najsilniejsze. Tak bardzo za nim tęskniłam i teraz, kiedy znalazł się tuż obok,

zapraǳnęłam, żeby już nigdy więcej mnie nie zostawił.

– Ja też cię pragnę... – szepnęłam i po raz pierwszy to było to, co chciałam powiedzieć.

Kellan obrócił się tak, że ja znalazłam się na podłodze, a on na mnie. Zastygł, niemal dotykając moich ust. Oddychając spokojnie, wpatrywał się w moje oczy. Widziałam, że walczy ze sobą. Nie był pewien, czy naprawdę tego chciałam.

Zanim zdołałam się powstrzymać, słowa popłynęły gwałtownym potokiem.

– Tak bardzo za tobą tęskniłam. Chciałam cię dotknąć; tak długo o tym marzyłam. Chciałam cię trzymać w objęciach od tak dawna, pragnęłam cię przez tak długi czas. Potrzebuję cię, Kellan... Zawsze tak było.

Nadal się nie poruszył, zawieszony nad moimi wargami, rozpaczliwie wpatrując się we mnie, szukając kłamstwa w moich słowach.

– Ja nie... Nie pozwolę się znów zwodzić, Kiero. Wolę już raczej skończyć to raz na zawsze, niż znów zostać przez ciebie skrzywdzony. Nie mogę...

Zamyśliłam się... Jaka była prawda? Prawdą była bolesna samotność bez niego. Nie zniosłabym kolejnego dnia, który spędzi z inną, a jego usta będą dotykały innych ust niż moje. Nie zastanawiałam się nawet, co to oznacza dla Denny'ego i dla mnie. Wiedziałam tylko, że Kellan musi być mój. Tylko mój.

Ujęłam jego twarz w dłoń.

– Nie zostawiaj mnie. Jesteś mój, a ja jestem twoja. Pragnę cię... Możesz mnie mieć, tylko przestań spotykać się z tymi...

Odsunął się ode mnie gwałtownie.

– Nie. Nie będę z tobą tylko dlatego, że jesteś zazdrosna.

Przyciągnęłam jego twarz i wykorzystałam jedną z jego pieszczot, którą tak niedawno doprowadzał mnie do szaleństwa. Przesunęłam delikatnie językiem po jego górnej wardze. Podziałało podobnie jak na mnie. Zamknął oczy i zadrżał, gwałtownie wdychając powietrze.

– Kiera!... Nie. Nie rób mi tego znowu...

– Nie robię. – Przerwałam mu. – Przepraszam cię, Kellan. Wiem, że przedtem cię odepchnęłam, ale już nigdy więcej nie powiem „Nie”.

Dotknęłam językiem jego obezwładniająco cudownej skóry, smakując go. Zdażyłam przesunąć językiem do połowy warg, kiedy Kellan pochylił się i pocałował mnie mocno, namiętnie. Nagle przerwał i odsunął się, oddychając płytko i szybko. Wpatrzył się we mnie, nagle czymś zaniepokojony.

– Jestem w tobie zakochany – szepnął, patrząc mi w oczy. Był bardzo blady i przestraszony, ale była w tym też odrobina... nadziei.

– Kellan, ja... – Nie wiedziałam, co powiedzieć. Znowu łzy napłynęły mi do oczu.

Nie pozwolił mi dokończyć. Pogładził dłonią mój policzek i znów mnie pocałował, słodko, czule, z pasją.

– Tak bardzo cię kocham, Kiero. Tak bardzo za tobą tęskniłem. Przepraszam, przepraszam za to, że powiedziałem ci tyle okropieństw, że skłamałem w sprawie twojej siostry. Nigdy jej nie dotknąłem. Obiecałem ci, że tego nie zrobię. Nie mogłem pozwolić, żebyś się dowiedziała, że cię uwielbiam... Że tak bardzo mnie zraniłaś. – Nie mógł powstrzymać potoku słów, zupełnie jakby wyznanie uczuć uwolniło wszystkie tłumione do tej pory emocje.

Mówił teraz szybko, przerywając czułymi pocałunkami.

– Kocham cię. Przepraszam. Naprawdę przepraszam. Te kobiety... Tak bardzo się bałem cię dotknąć. Nie chciałaś mnie, nie mogłem znieść bólu. Próbowałem o tobie zapomnieć, ale zawsze, kiedy byłem z nimi, tak naprawdę byłem z tobą. Przepraszam... Kocham cię.

Płakałam bezgłośnie, słuchając zszokowana jego wyznania. Gorące słowa prosto z serca i delikatne pocałunki sprawiły, że moje biedne serce waliło jak młotem.

Kellan całował mnie, nie przestając mówić:

– Proszę, wybac mi. Usiłowałem o tobie zapomnieć. Nie udało się... Pragnąłem cię tylko jeszcze bardziej. Boże, jak ja za

tobą tęskniłem. Przepraszam, że cię zraniłem. Nigdy nikogo nie pragnąłem tak bardzo, jak ciebie. Każda kobieta ma twoją twarz. Widzę tylko ciebie i tylko ciebie chcę. Tak bardzo cię pragnę. Na zawsze. Przebacz mi... Bardzo cię kocham.

Nie mogłam zrozumieć, co mówi, wpatrując się we mnie z nadzieją i strachem. Pragnęłam go tylko jeszcze bardziej. Oddychałam płytko i chrapliwie. W odpowiedzi pocałunki Kellana stały się bardziej namiętne.

– Boże, kocham cię, potrzebuję. Wybacz mi... Zostań ze mną. Powiedz, że ty też mnie potrzebujesz. Powiedz, że też mnie pragniesz. Proszę... bądź moja.

Przestał mnie całować i zastygł, patrząc na mnie z przerażeniem, jakby właśnie zdał sobie sprawę z tego, co przed chwilą powiedział.

– Kiera...? – Głos mu drżał, a oczy były pełne łez.

Zrozumiałam, że od dłuższego czasu nie powiedziałam ani słowa. Kellan otwierał przede mną serce, a ja milczałam. Oczywiście przez ostatnie kilka minut praktycznie nie dopuszczał mnie do głosu, ale, sądząc po jego oczach, chyba nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. Widział tylko moje łzy i słyszał... milczenie.

Miałam ściśnięte gardło z emocji. Zamknęłam oczy, dając sobie chwilę na przetrwanie tego, co usłyszałam. Kellan mnie kochał? Uwielbiał? Kochał mnie? Chciał mnie na zawsze? Kochał mnie? Chciał, żebym z nim była? Kochał mnie? Moje uczucia, dotychczas z takim trudem tłumione, zaczęły mnie rozpierać. Stało mi przed oczami wszystko, przez co przeszliśmy – każda łza, każdy uśmiech, to dobre i to złe. I przez cały ten czas Kellan mnie kochał?!

Poczułam, że się odsuwa, i zdałam sobie sprawę, że nadal leżę w milczeniu z zamkniętymi oczami. Otworzyłam je natychmiast i spojrzałam w smutną, przerażoną twarz Kellana. Chwyciłam go za rękę i przytrzymałam przy sobie. Spojrzał mi w oczy i po jego policzkach wreszcie popłynęły łzy. Otarłam je delikatnie kciukiem, ujęłam jego twarz w dłonie, przyciągnęłam do

siebie i pocałowałam czule.

– Kiera... – wymruczał, usiłując się odsunąć.

Poczułam gułę w gardle.

– Miałaś rację... Nie jesteśmy przyjaciółmi. Jesteśmy czymś więcej. Chcę być z tobą, Kellan. Chcę być twoja. Jestem twoja. – To wszystko, co teraz czułam i myślałam. W tej chwili był całym moim światem. Poza nim nic nie istniało i nie chciałam już dłużej mu się opierać. Byłam zmęczona walką. Chciałam należeć do niego.

Poruszył się tak, żeby znów znaleźć się tuż nade mną, odetchnął i pocałował mnie mocno, z tęsknotą, jakbyśmy nie całowali się od wieków. Namiętność, którą czułam w jego pocałunku, była obezwładniająca. Drżał z pożądania. Przesunął się i naparł na mnie, wydając niski gardłowy jęk, który bardzo mnie podniecił.

Przesunęłam dłońmi po jego plecach. Znów zadrżał. Odnalazłam brzeg koszulki i zaczęłam ją podciągać, dotykając opuszkami palców gładkiej skóry. Ściągnęłam z niego T-shirt i przez chwilę wpatrywałam się w jego idealne ciało, zanim nasze usta się spotkały.

Kellan znów się poruszył i jego dłonie zaczęły wędrować z mojej szyi przez piersi w dół, pod koszulkę. Drżał, kiedy pomagał mi ją zdjąć. Drżał, kiedy mnie pocałował. Zdałam sobie sprawę, że się powstrzymuje, stara się kontrolować na wypadek, gdybym jednak zmieniła zdanie. Myśl o tym, jak bardzo mnie pragnie i jak jest niepewny moich uczuć, wypełniła moje ciało płomiennym żarem.

Przesunęłam dłońmi po jego nagich plecach, czując pod palcami każdy mięsień. Kellan jęknął cicho, kiedy dotknęłam niewielkiej blizny na żebrach – blizny po ciosie nożem, którym oberwał przeze mnie, ponieważ mnie kochał. Nie przestawał mnie całować, jego dłonie były wszędzie: na moich ramionach, piersiach, talii, udach. Westchnęłam. Tak cudownie było znowu poczuć jego dotyk. Tęskniłam za tym zbyt długo. Kellan przesunął się znowu i jego drżące dłonie powędrowały do moich dżinsów.



Palce zatańczyły na pasku, zupełnie jakby się zastanawiał, czy powinien...

Oderwałam się od jego ust i wyszeptałam mu do ucha:

– Jestem twoja... nie przestawaj. – I poruszyłam się pod nim.

Odetchnął z ulgą. Posłuchał mnie i nie przestał. Rozpinał moje dzinsy, a ja zajęłam się jego spodniami. Odsunął się i wpatrzył we mnie. Przestał już drzeć. Wreszcie chyba uwierzył, że nie zamierzam go tym razem powstrzymać. Rozpięłam wreszcie jego dzinsy, a on zaczął zdejmować ze mnie moje. Wpatrując się we mnie z miłością, wyszeptał moje imię i powtórzył, że mnie kocha. Zaczął delikatnie całować moją szyję.

Wyraz jego twarzy, jego słowa spowodowały, że wstrzymałam oddech. Nagle poczułam, że robimy to nie tak, jak trzeba. To wszystko nie pasowało do jego pięknych słów. Nie mogłam tego dłużej ciągnąć.

– Kellan, zaczekaj... tylko chwi... – zaczęłam ostrożnie.

– Kiera... – jęknął i przestał ściągać ze mnie spodnie. Padł na mnie ciężko, opierając głowę na moim ramieniu. – O Boże... Mówisz poważnie? – Pokręcił głową, nadal opierając się o moje ramię. – Proszę, nie rób tego znowu. Nie zniosę tego kolejny raz.

– Nie, nie o to chodzi, ale...

– Ale? – odsunął się i spojrzał, wstrzymując oddech. Jego oczy lśniły z pożądania, teraz zabarwionego irytacją. – Zdajesz sobie sprawę, że jeżeli będziesz ciągle robiła to mojemu ciału, nigdy nie będę miał dzieci? – rzucił.

Roześmiałam się, słysząc tę niezamierzenie komiczną uwagę. Kellan odsunął się jeszcze bardziej i ściągnął brwi.

– Cieszę się, że cię to bawi...

Nadal chichocząc, przesunęłam palcem po jego policzku. Wreszcie też się uśmiechnął.

– Jeżeli mamy to zrobić... Jeżeli mam być z tobą na poważnie – przyjrzałam się brudnej podłodze, na której leżeliśmy – to nie chcę, żeby odbyło się to na podłodze zaplecza w barze U Pete'a.

Kellan najpierw zmarszczył się, a potem natychmiast

uśmiechnął i pocałował mnie czule.

– Od kiedy to brudna podłoga przeszkadza ci w uprawianiu ze mną seksu? – wyszeptał, puszczając do mnie oko.

Znów się roześmiałam, słysząc aluzję do naszej przygody w kramiku z kawą. Cieszyłam się, że wróciło mu poczucie humoru. Za tym też tęskniłam.

Pocałował mnie, a potem, udając powagę, spytał:

– Czy ty... Czy zrobiłaś to, żebym ci się wypowiedział z moich uczuć, czy żeby znów mnie zobaczyć nago? – spytał, unosząc uroczo brew.

Zachichotałam i ujęłam czule jego twarz w dłonie.

– Mój Boże, ależ ja za tobą tęskniłam! Tęskniłam za tym.

– Za czym? – spytał cicho, spoglądając na mnie i delikatnie gładząc po nagim brzuchu.

– Za twoim poczuciem humoru, uśmiechem, dotykiem, za twoim... wszystkim. – Patrzyłam na niego ciepło.

– Bardzo za tobą tęskniłem, Kiero – powiedział już zupełnie poważnie.

Pokiwałam głową, starając się opanować emocje, które znów ścisnęły moje gardło. Pocałował mnie delikatnie. Nagle odsunął się i przyjrzał mi się uważnie. Przygryzł wargę i uniósł brwi.

– Wiesz, w tym pokoju są jeszcze inne opcje poza podłogą – rzucił.

– Doprawdy? – spytałam, drocząc się z nim.

– Taaak... – Rozejrzał się po pomieszczeniu. – Stół, krzesło, półka... – Spojrzał na mnie, szczerząc zęby w uśmiechu. – Ściana?

Roześmiałam się i pogłaskałam go po piersi, zdumiona tym, jak szybko zmieniają się moje uczucia. Przecież jeszcze niedawno skakaliśmy sobie do oczu, a teraz leżeliśmy tu i żartowaliśmy na intymne tematy.

– Pocałuj mnie – zażądałam.

– Tak jest, proszę pani. – Uśmiechnął się i spełnił polecenie.

– Flirciara – wymamrotał, przesuwając usta na moją szyję.

– Dziwka – odwdzięczyłam się z uśmiechem i pocałowałam go w policzek, w który tak mocno go przedtem uderzyłam.

Roześmiał się chrapliwie. Usłyszeliśmy głośne pukanie, ale je zignorowaliśmy.

– Hm... – Zamknęłam oczy, kiedy delikatnie przeciągnął językiem po mojej szyi. Boże, jak ja to uwielbiałam!

Język Kellana kontynuował wędrówkę w górę. Nagle pukanie zmieniło się w odgłos otwieranych i zamykanych drzwi. Stłumiłam okrzyk i przerażona odwróciłam głowę. Kellan zrobił to samo.

– Chryste, Evan... Śmiertelnie mnie przestraszyłeś! – Roześmiał się.

Mnie jednak nie było do śmiechu. Nie chciałam, żeby ktokolwiek zastał mnie w takiej sytuacji. Na szczęście Evan zasłaniał sobie oczy dłonią.

– Ehm... przepraszam, stary. Wiem, że obydwoje jesteście... eee..., ale muszę z tobą porozmawiać.

Był zażenowany, ale chyba nie bardziej niż ja. Kellan mnie zasłaniał swoim ciałem, chociaż Evan i tak starał się nie patrzeć w naszą stronę.

– Wybierasz sobie nie najlepsze momenty, stary. – Kellan zaczynał się niecierpliwić.

Evan spojrział na nas i od razu odwrócił wzrok. Wtuliłam się mocniej w Kellana. Pragnęłam się znaleźć gdziekolwiek, byle nie tutaj.

– Przepraszam, ale za mniej więcej dziesięć sekund mi podziękujesz.

Kellan uśmiechnął się szeroko.

– Naprawdę, Evan, czy to nie może poczekać jakieś dziesięć... – spojrział na mnie, bo dałam mu kuksańca – no dobrze, dwadzieścia minut?

Zachichotałam.

– Denny tu jest – oświadczył Evan.

Zamarłam.

– Co takiego?! – spytałam zupełnie spokojnie.

– Cholera! – rzucił Kellan cicho, siadając.

Podał mi koszulkę, którą szybko włożyłam. Sam siedział

okrakiem na moich udach, myśląc nad czymś intensywnie.

Evan wreszcie odważył się spojrzeć prosto na nas.

– Jeżeli nie chcecie, żeby dzisiejsza noc zrobiła się... jeszcze bardziej interesująca, Kiera powinna stąd wyjść, a ty musisz zostać i porozmawiać ze mną.

Kellan pokiwał głową. Chwycił podkoszulek i wciągnął przez głowę.

– Dzięki – rzucił, spoglądając na Evana.

– Widzisz? – odparł tamten z uśmiechem. – Wiedziałem, że mi podziękujesz.

Zrobiło mi się zimno, kiedy Kellan zsunął się ze mnie i pomógł mi wstać. Doprowadziliśmy do porządku nasze ubrania i wtedy poczułam, że zaczyna mnie dusić ze zdenerwowania. Kellan położył dłoń na moim ramieniu.

– Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Ogarnęła mnie panika.

– Ale przecież cały bar... Wszyscy to widzieli, będą o tym rozmawiać. Denny się domyśli.

Pokręcił głową.

– Dowie się, że się pożarliśmy, to wszystko. – Spojrzał na Evana, który niecierpliwie czekał, aż wyjdę. – Powinnaś już iść, zanim Denny przyjdzie tutaj, szukając cię.

– Dobrze...

– Kiera. – Chwycił mnie za rękę, kiedy odwracałam się do wyjścia, i przyciągnął do siebie mocno ostatni raz, całując długo i namiętnie na pożegnanie.

Kiedy wyszłam na korytarz, ledwie mogłam złapać oddech.

## Rozdział dwudziesty

### Zwierzenia

Na szczęście korytarz był pusty. Szybko weszłam do damskiej toalety, w której również nikogo nie było. Panika powoli mijała. Usiadłam na podłodze i schowałam głowę w dłoniach. Robiło się niebezpiecznie. A co, gdyby na zaplecze wszedł Denny, a nie Evan? Na samą myśl poczułam bolesne ściskanie w żołądku. Jeżeli miałam się rozstać z Denny, to nie w ten sposób. Nie zasłużył na to.

Czy rzeczywiście zamierzałam go zostawić dla Kellana?

Kochałam Denny'ego. Nie chciałam się z nim rozstawać, ale... Było mi tak dobrze w ramionach Kellana. Wiedziałam, że nigdy więcej mu nie odmówię. Za bardzo go potrzebowałam. Może dałabym radę z dwoma? Uśmiechnęłam się i dotknęłam palcami ust, przypominając sobie czuły pocałunek Kellana. Czy naprawdę mnie kocha? Czy ja go Kocham? Myśl o tym ekscytowała mnie i przerażała jednocześnie. Czy potrafię być czyjąś kochanką? Jak Kellan poradzi sobie z tą sytuacją? A Denny?

Otworzyłam drzwi i wyjrzałam na korytarz. Nadal był pusty. To dobrze. Spojrzałam w lustro. Nie wyglądałam tak, jakbym przed chwilą uprawiała seks z Kellanem. Westchnęłam i wyszłam wreszcie z toalety.

Na sali automatycznie spojrzałam w stronę stolika kapeli. Zmarszczyłam brwi: Kellana jeszcze nie było. Nadal rozmawiał na zapleczu z Evanem? Nie miałam czasu się nad tym zastanawiać, bombardowana rozeźlonymi spojrzeniami klientów, którym nie podobała się moja zbyt długa nieobecność. Poza tym zbliżał się Denny. Dziwnie ostrożnie.

Miałam nadzieję, że nikt jeszcze nic mu nie powiedział, ale przez gwar rozmów usłyszałam głośny krzyk Griffina:

– Kieeeraaa! Brawooo! Niezły cios! – Zobaczyłam, że Matt trąca kuzyna w ramię. – No co? – buntował się urażony Griffin. –

Ten kretyn pewnie sobie zasłużył.

Zamknęłam oczy, przeklinając jego głupią niewyparzoną gębę. Co moja siostra w nim widzi?

– Kiera? – Otworzyłam oczy na dźwięk głosu Denny’ego. – Wszystko w porządku? Cały bar mówi o tym, że spoliczkowałaś Kellana. – Zmarszczył czoło. Jego wzrok wyrażał niepokój.

Podeszłam, wzięłam go za rękę i ruszyłam w stronę kontuaru, zyskując na czasie. Co miałam powiedzieć? Nie ustaliliśmy z Kellanem żadnej wersji wydarzeń. Nagle moja wcześniejsza irytacja z powodu zachowania Griffina poddała mi pewien pomysł. Nie zastanawiając się, wyrzuciłam z siebie:

– Skurczybyk! Przespał się z Anną, kiedy tu była, a potem nawet do niej nie zadzwonił. Złamał jej serce!

Denny przystanął i ja również. Wstrzymałam oddech.

– Och! – To wszystko, co powiedział.

Twarz mu się rozpogodziła, ale nie miałam pojęcia, czy uwierzył.

– Nie mogłam znieść, że tak ją wykorzystał, a potem... Te wszystkie kobiety, które sprowadza do domu. To koszmarny brak szacunku w stosunku do Anny. A dzisiaj kolejna lalunia, praktycznie rzecz biorąc, wykonała taniec erotyczny na jego kolanach i w końcu nie wytrzymałam. W pewnym sensie broniłam honoru siostry.

– Och – rzucił znowu Denny. – Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś? Porozmawiałbym z Kellanem.

Uspokoiliam się i zaczęłam znowu normalnie oddychać.

– Ja... Przyrzekłam jej, że nikomu nie powiem.

– Naprawdę? – zaciekawiał się. – Anna tak otwarcie interesowała się Kellanem; myślałam, że ogłosi całemu światu swój sukces. – Wzruszył ramionami. – Twoja siostra to niezły numer. – Pochylił się i pocałował mnie w policzek. – Czy na przyszłość walkę możesz zostawić mnie?

Zachichotałam nerwowo i mocno ścisnęłam jego dłoń. Naprawdę uwierzył?

– Jasne, nie ma sprawy. – Pocałowałam go delikatnie. – Moi

klienci chyba się niecierpliwią. Powinnam wrócić do pracy.

Denny się roześmiał.

– Cóż, zapewne spodobało im się darmowe przedstawienie. Umieram z głodu. Chyba sobie coś zamówię. – Przytulił mnie mocno. – Kocham cię, Kiera. – Ruszył w stronę stolika... kapeli.

Znów poczułam niepokój.

Nie wiedziałam, o czym Evan rozmawiał z Kellanem na zapleczu, ale spędzili tam ponad godzinę. Kiedy wrócili do sali, Kellan miał spuszczoną głowę i szybko wyszedł z baru. Nie spojrzał na mnie ani razu. Byłam urażona, ale kiedy zaczęły do mnie docierać szepty plotkujących klientów, uznałam, że jeśli cały bar ma trwać w przekonaniu, że niedawno się pożarliśmy, jego zachowanie było jak najbardziej właściwe.

Tej nocy już się nie pojawił. Na szczęście Denny przyjął moje wyjaśnienia i nie wypytywał chłopaków o to, co się stało. Kiedy podawałam mu zamówione danie, rozmawiali o jakimś meczu, który transmitowała poprzedniego wieczoru telewizja. Denny uśmiechnął się do mnie i nadstawił policzek do pocałunku. Spełniłam tę niemą prośbę. Nie mogłam się powstrzymać i spojrzałam na Evana. Nadal miałam przed oczami kompromitującą pozycję, w jakiej niedawno zastał mnie i Kellana. Najwyraźniej on również o tym myślał. Lekko się zarumienił. Przez resztę wieczoru unikaliśmy kontaktu wzrokowego.

Denny zjadł i wyszedł z baru. Ja musiałam wytrzymać jeszcze kilka godzin wypełnionych przyciszonymi rozmowami klientów, którzy milkli, kiedy się zbliżałam. Miałam nadzieję, że nikt nie będzie w stanie poskładać tego wszystkiego do kupy. Nie chciałam, żeby ktoś zasugerował Denny'emu, jaka jest prawda.

Po pracy Jenny zaoferowała, że podwiezie mnie do domu. Podziękowałam za to, że jest dla mnie taka dobra i za wcześniejszą interwencję podczas awantury z Kellanem. Szłyśmy właśnie do samochodu, kiedy nagle stanęłam jak wryta, a serce podskoczyło mi do gardła. Jenny spojrzała tam, gdzie patrzyłam, żeby się zorientować, co się stało. Na parkingu był samochód Kellana. On sam stał oparty o karoserię; ręce założył jak Napoleon. Uśmiechnął

się do mnie.

Serce zabiło mi szybciej. Jenny westchnęła, a ja popatrzyłam na nią błagalnie.

– No dobrze... – rzuciła. – Jeżeli ktokolwiek zapyta, powiem, że wstąpiłyśmy na kawę po pracy i straciłyśmy poczucie czasu lub coś w tym stylu.

Uśmiechnęłam się i ją uściskałam.

– Dziękuję.

Złapała mnie za rękę.

– Tylko ten jeden raz, Kiera. – Zmrużyła oczy. – Nie zamierzam przykładać ręki do tuszowania czyjegokolwiek romansu.

Przełknęłam głośno ślinę i skinęłam głową, czując się winna.

– Przepraszam. Nie powinnam w ogóle cię w to wciągać.

Spojrzała na mnie uważnie i puściła moją rękę.

– Powinnaś wybrać, Kiera. Wybierz jednego z nich i daj odejść drugiemu. Nie możesz mieć obu.

Znów pokiwałam głową; w gardle urosła bolesna gęła.

Przyglądałam się Jenny przez chwilę; pomachała Kellanowi i ruszyła do swojego samochodu. Jak na skrzydłach pomknęłam do Kellana.

Uśmiechnął się ciepło, kiedy podeszłam. Wziął mnie za rękę, poprowadził do drzwi od strony pasażera i pomógł wsiąść.

Cieszyłam się, że obojętność, jaką zademonstrował, wychodząc z baru, była jedynie grą. Najwyraźniej nie miał żadnych problemów z przebywaniem ze mną. Obserwowałam, jak obchodzi samochód, żeby wsiąść za kierownicę. Przypomniałam sobie naszą wcześniejszą kłótnię i jej następstwa – a zwłaszcza jedną scenę.

Zrobiłam obrażoną minę, gdy wsiadał.

– O co chodzi? – Przyjrzał mi się podejrzliwie. – Nie było mnie przez kilka godzin. – Uśmiechnął się smutno. – Co znów zrobiłem?

– Przez kilka ostatnich godzin zastanawiałam się nad czymś, co zrobiłeś wcześniej – odparłam, nadal udając obrażoną.

Przechylił głowę.



– Wcześniej zrobiłem wiele rzeczy... Czy możesz mówić jaśniej?

Kąćki moich ust drgnęły. Potem jednak wykrzywiłam się w szczerym wyrazie niezadowolenia.

– Nie, no... Błagam. – Trzepnęłam go w ramię. – Jak mogłeś mnie przedrzeźniać na oczach Jenny i Evana? – Uderzałam raz po raz. – To było żenujące.

Odchylił się na siedzeniu i roześmiał głośno.

– Oooch, przepraszam – zaczął, uśmiechając się łobuzersko. – Dowodziłem swoich racji.

– I chyba ci się udało, dupku! – Trzepnęłam go ostatni raz.

– Zdaje się, że mam na ciebie zły wpływ – mówił ze śmiechem. – Klniesz prawie tak często jak ja.

Prychnęłam i wtuliłam się w jego ramię. Spojrzał na mnie figlarnie.

– Jeśli chcesz, możesz kiedyś mi się zrewanżować tym samym. – Wydawał się podekscytowany tą perspektywą.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Zacerwieniłam się, przypominając sobie jego występ.

– Byłeś niezły.

– To nie był mój pierwszy raz. – Roześmiał się.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Zachichotał, widząc moją minę. Nagle w jego oczach pojawił się błysk, na którego widok moje serce zatrzepotało.

– Hm... Masz rację, to było niesprawiedliwe. Proszę bardzo, odegram teraz samego siebie...

Chciałam zaprotestować, bo to przecież nie to samo – teraz jesteśmy zamknięci w samochodzie i nikt nas nie słyszy – ale objął mnie i mocno przytulił. Przysunął usta do mojego ucha.

Zapomniałam o argumentach. Zapomniałam o wszystkim.

Oddychał coraz głośniej, a potem jęknął.

Zamknęłam oczy. Jego oddech łaskotał mnie w szyję.

Poczułam gęsią skórę, kiedy usta Kellana musnęły moje ucho.

– Oooch... – westchnął przeciągle

Byłam zaszokowana reakcją mojego ciała – zupełnie jakby

przeszedł je prąd.

– Boże... – mruknął Kellan, przesuając dłonią po moim udzie.

Poruszyłam się. Oddychałam szybko.

– Tak... – wyszeptał.

Straciłam kontrolę nad sobą. Chwyciłam go za szyję i przyciągnęłam, całując namiętnie. Byłam podniecona i zaskoczona. Całowaliśmy się coraz gwałtowniej. Kellan pachniał tak cudownie, smakował tak cudownie... Tak cudownie byłoby go poczuć... Może samochód nie byłby tak złym miejscem jak brudna podłoga na zapleczu baru?

Nagle się odsunął.

– Czy możemy coś zrobić? – spytał spokojnie. W jego oczach czaiły się chochliki.

– Tak... – niemal wyjęczałam. Boże, on naprawdę mógł ze mną zrobić, co tylko chciał.

Odsunął się dalej i uśmiechnął szeroko.

– Nie potrzebujesz chwili? – spytał z widocznym zadowoleniem. Roześmiał się, kiedy trzepnęłam go w ramię.

Włączył silnik. Skrzywiłam się i zaczerwieniłam. Cholera, naprawdę był dobry.

– Co masz na myśli? – spytałam naburmuszona.

Zaśmiał się pod nosem.

– Przepraszam, nie chciałem cię tak... nakręcić. – Uniosłam brew. – No dobrze, może i chciałem. – Mrugnął do mnie, a ja zaczerwieniłam się jeszcze bardziej. – Teraz jednak chciałem ci coś pokazać. – Uśmiechnął się tak ładnie, że mogłam już tylko skinąć głową, kiedy ruszaliśmy z parkingu.

Westchnęłam zadowolona i oparłam głowę na jego ramieniu. Obejmował mnie mocno jedną ręką. Zauważyłam, że jedziemy w stronę centrum Seattle.

– Dokąd ty mnie zabierasz? – spytałam.

– Obiecałem ci kiedyś, że wjedziemy na Space Needle.

– Kellan, jest druga w nocy. Wszystko zamknięte.

– Nie martw się, znam właściwych ludzi. – Puścił do mnie

oko.

Zaparkowaliśmy w tym samym miejscu co poprzednio. Wziął mnie za rękę. Przed wejściem przywitał nas człowiek z obsługi i wpuścił bez gadania. Spojrzałam na Kellana z ciekawością. Facet na nas czekał. Co Kellan wymyślił? Wyjął plik banknotów i wręczył mężczyźnie, a ten z uśmiechem poprowadził nas do windy. Kiedy drzwi się za nami zamknęły, spytałam szeptem:

– Ile mu zapłaciłeś?

– Nie zwracaj sobie tym głowy – odparł równie cicho. – Rodzice nie zostawili mi wyłącznika domu.

Puścił do mnie oko. Chciałam mu zadać kolejne pytanie, ale winda ruszyła i przez przeszklone drzwi mogłam obserwować, jak szybko oddala się miasto pod naszymi stopami. Przyłgnęłam do ściany; miałam lęk wysokości, a szklana winda nagle wydała mi się szczególnie niebezpieczna. Kellan zauważył, że zbladłam. Ujął mnie pod brodę i zmusił, bym na niego spojrzała.

– Jesteś bezpieczna, Kiero – powiedział i pocałował mnie czule.

Zupełnie zapomniałam o strachu.

Dotarliśmy na szczyt, kiedy błądziłam palcami we włosach Kellana, a on przesunął ręce na moją talię. Całowaliśmy się namiętnie. Towarzyszący nam mężczyzna głośno chrząknął i spojrzeliśmy na niego – ja cała w rumieńcach, a Kellan z uśmiechem.

– Chyba dojechaliśmy. – Wyprowadził mnie z windy.

Poklepał swojego znajomego po plecach, a potem chwycił mnie za ręce i idąc tyłem, poprowadził w stronę tarasu widokowego. Było ciemno, tylko kilka lamp oświetlało drogę ewakuacyjną. Pod naszymi stopami lśniły światła miasta.

– Kellan... Jaki piękny widok – szepnęłam, zatrzymując się, by podziwiać migotliwą panoramę.

– Bardzo piękny – odparł cicho. Oparł się o balustradę tyłem do miasta i patrzył... na mnie. – Chodź tutaj – wyciągnął ramiona.

Znajdowaliśmy się wewnątrz Space Needle, w bezpiecznej

odległości od balustrady, czułam się więc w miarę pewnie. Podeszłam do Kellana, wtuliłam w niego i razem oparliśmy się o balustradę. Odwrócił głowę i spojrzał na rozświetlone miasto pod nami, ale ja widziałam teraz tylko jego. Przyglądałam się rysom jego twarzy. Był piękniejszy niż widok z iglicy. Nie rozumiałam, dlaczego się we mnie zakochał.

– Dlaczego ja? – spytałam cicho.

Spojrzał na mnie i, jak przewidywałam, uśmiechnął się tak, że zaparło mi dech w piersiach.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo mi się podobasz. Lubię to. – Przekrzywił głowę, patrząc, jak się rumienię. Zamyślił się na chwilę. – To przez ciebie i Denny’ego. I przez wasz związek – dodał cicho.

Odgarnęłam z jego twarzy kosmyk włosów i zmarszczyłam czoło.

– Co masz na myśli? – spytałam. Nie odpowiedział. Dotknęłam jego policzka i delikatnie zmusiłam go, by na mnie spojrzał. – Co masz na myśli, Kellan? – powtórzyłam.

Westchnął i spuścił wzrok.

– Nie umiem tego wytłumaczyć bez... bez wyjaśnienia czegoś, co powiedział Evan.

Znów zmarszczyłam czoło, powracając myślami do naszej awantury. Wydawało się, że upłynęły już od niej całe wieki, tyle się w tym czasie zmieniło.

– Kiedy powiedziałaś mu dość dosadnie, żeby się odczepił? Widziałam, że nie chce o tym rozmawiać.

– Tak – odparł niechętnie.

– Nie rozumiem. Co to ma wspólnego ze mną?

Uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Nic... Wszystko.

Skrzywiłam się.

– Rozumiem, że koniec końców to wszystko zacznie się jakoś sensownie układać, tak?

Roześmiał się i spojrzał na miasto.

– Tak... Potrzebuję tylko chwili...

Przytuliłam go i oparłam głowę na jego ramieniu. Jeżeli będę mogła go trzymać w objęciach, dam mu całą wieczność na zastanowienie się. Seattle migotało hipnotyzująco. Wciągnęłam głęboko w nozdrza cudowny zapach Kellana, wtulając się w jego skórzaną kurtkę.

– Ty i Evan mieliście rację, jeśli chodzi o mój stosunek do kobiet – powiedział wreszcie z westchnieniem. –

Wykorzystywałem je od lat.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

– Od lat? Więc to nie tylko z mojego powodu? – Poczułam się dziwnie urażona.

– Nie. – Poprawił mi włosy. – Chociaż niewątpliwie sytuacja z tobą doprowadziła do apogeum.

Zmarszczyłam czoło.

– Nie powinieneś wykorzystywać ludzi, Kellan. Niezależnie od powodu.

Uniósł brwi.

– A ty? Czy nie wykorzystałaś mnie, żeby przestać myśleć o Dennym... za pierwszym razem?

Zaczerwieniłam się i odwróciłam wzrok. Oczywiście, że go wykorzystywałam.

Kellan ujął mnie pod brodę i zmusił, bym popatrzyła mu w oczy.

– Nic nie szkodzi, Kiero. Tak podejrzewałem. – Westchnął i spojrzał na zatokę. – Nie zachwiało to mojej wiary, że mimo wszystko mam u ciebie jakąś szansę. Cały następny dzień włóczyłem się po mieście i rozmyślałem, jak powiedzieć, że bardzo cię kocham, a jednocześnie nie wyjść na idiotę.

– Kellan... – Zawsze się zastanawiałam, gdzie zniknął tamtego dnia.

Spojrzał na mnie.

– Boże... Kiedy wróciłaś do niego, jakby nic między nami nie zaszło... To mnie dobiło. Wiedziałem... – mówił niemal gniewnie. – Gdy tylko wszedłem do domu i usłyszałem was na górze, wiedziałem, że nie mam najmniejszej szansy.

Byłam zaskoczona.

– Słyszałeś nas? – Nie rozumiałam. Kellan wrócił przecież znacznie później i był kompletnie pijany.

Spojrzał na mnie, jakby to, co właśnie powiedział, mu się wymysknęło.

– Tak, słyszałem, jak się... dogadujecie. To... cholernie bolało. Złapałem flaszkę, pojechałem do Sama i... sama wiesz, jak to się skończyło.

Ogarnęło mnie poczucie winy.

– Kellan, tak mi przykro. Nie wiedziałam.

– Nie zrobiłaś nic złego, Kiero. – Spojrzał mi w oczy, a potem odwrócił wzrok. – Po tym wszystkim zachowywałem się wobec ciebie jak kutas. Naprawdę mi przykro. – Uśmiechnął się przepraszająco. Skrzywiłam się; rzeczywiście, z Kellana był wtedy niezły dupek. – Przepraszam. Kiedy się wkurzę, przestaję zachowywać się dyplomatycznie. A ty jesteś mistrzynią w doprowadzaniu mnie do szału – dodał pojednawczo.

Roześmiałam się i uniosłam ironicznie brew.

– Zauważyłam. – Przypomniałam sobie nasze co barwniejsze sprzeczki. Zaśmiał się smutno. – Jednak zawsze miałaś rację i wcale się nie dziwię, że byłeś taki obcesowy.

Spoważniał i dotknął mojego policzka.

– Nie zasłużyłaś na to. Nigdy nie powinnaś usłyszeć tego, co ci powiedziałem.

– Ale przecież ja naprawdę cię zwodziłam.

– Nie wiedziałaś, że jestem w tobie zakochany – odparł cicho.

Spojrzałam w te piękne, pełne miłości granatowe oczy. Nie byłam warta jego uczucia.

– Kellan, wiedziałam, że ci na mnie zależy. Byłam bezduszna.

Uśmiechnął się i delikatnie mnie pocałował.

– To prawda – szepnął. – Ale chyba zboczyliśmy z tematu. Zdaje się, że rozmawialiśmy o mojej popieprzonej psychice.

Roześmiałam się i spojrzałam ponad jego ramieniem na

miasto.

– Tak, o twoim... puszczeniu się.

– Auć! – Wybuchnęliśmy śmiechem. Przesunęłam dłonią po jego piersi. Patrzył na mnie przez chwilę. – Pewnie powinienem zacząć od wykładu na temat mojego tragicznego dzieciństwa.

– O tym już rozmawialiśmy, więc nie musisz do tego wracać.  
– Popatrzyłam na niego ze smutkiem. Nie chciałam, żeby mówił o tym, co sprawiało mu ból.

– Kiero... to był tylko wierzchołek góry lodowej – odparł cicho. – Jest jeszcze tyle rzeczy, o których nigdy z nikim nie rozmawiam.

– Nie musisz nic mówić. Nie chcę, żebyś cierpiał...

Spojrzał w przestrzeń nad moją głową.

– Ale chcę. Nie wiem dlaczego... Chyba chcę, żebyś zrozumiała, żebyś mnie lepiej poznała. – Chcąc, by się rozchmurzył, poruszyłam zabawnie brwią. Podziałało, bo zachichotał. – Nie tylko w sensie biblijnym – wymruczał żartobliwie.

Owinęłam kosmyk jego włosów wokół palca.

– Dobrze, jeżeli chcesz. Wysłucham wszystkiego, co masz mi do powiedzenia, i uszanuję twoją decyzję, jeżeli zdecydujesz się coś przemilczeć. – Uśmiechnęłam się zachęcająco. Miałam nadzieję, że ta rozmowa nie przysporzy mu bólu.

– Będziesz się śmiała – zapowiedział.

Dotychczas nic, co dotyczyło jego dzieciństwa, nie było zabawne.

– Nie sędzę... – Spojrzałam mu w oczy.

– No dobrze – westchnął. – Może nie będziesz się śmiała, ale... To jednak trochę zabawne. – Posmutniał. Nic nie rozumiałam. – Wygląda na to, że moja matka zakochała się w najlepszym przyjacielu mojego ojca. Interesujący zbieg okoliczności, co?

Zbladłam. Rzeczywiście interesujący zbieg okoliczności. Nadal nie widziałam w tym nic zabawnego. Kellan się uśmiechnął, widząc moją reakcję.

– Kochany staruszek musiał wyjechać na kilka miesięcy. Jakiś kryzys rodzinny. – Pokręcił głową. – Wyobraź sobie jego zaskoczenie, kiedy po powrocie zastał swoją młodą żonkę przy nadziei – skrzywił się sarkastycznie. – Niespodzianka, kochanie!

Patrzyłam na niego ze zdziwieniem.

– Co zrobił twój ojciec? – spytałam cicho.

Kellan odwrócił wzrok. Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Wtedy właśnie moja matka ujawniła prawdziwy geniusz. – Spojrzał w przestrzeń. Czekałam zdezorientowana. – Powiedziała mu, że podczas jego nieobecności została zgwałcona – ciągnął poważnym tonem. – A ojciec uwierzył.

Ale ja nie wierzyłam własnym uszom. Kto tak robi? Kellan był blady.

– Od pierwszego dnia widział we mnie diabelskie nasienie – powiedział cicho. – Nienawidził mnie, jeszcze zanim się urodziłem.

Oczy mu się zaszklily, ale nie płakał. Pocałowałam go w policzek, żałując, że nie mogę zrobić nic więcej.

– Tak mi przykro, Kellan. – Pokiwał tylko głową, patrząc na mnie zamyślony. – Dlaczego twoja mama to zrobiła?

Wzruszył ramionami.

– Przypuszczam, że nie chciała wszystkiego stracić. – Roześmiał się, ale nie było w tym wesołości. – Kiedy jednak raz zagrała tą kartą, nie uwierzysz, jak poważnie potraktowała swoją misję. Gdzieś tam jest nawet raport policyjny, oskarżający o gwałt „mężczyznę rasy białej”. – Znów zaśmiał się gorzko. – Na moim świadectwie urodzenia napisano: NN. Tata nie chciał mnie usynowić – wyszeptał.

– Boże, Kellan... – Łza spłynęła mi po policzku. – I opowiedzieli ci to wszystko?

Kellan spojrzał na zatokę.

– To była moja bajka na dobranoc. Śpij dobrze, synu, i pamiętaj, że zniszczyłeś nam życie.

– Jak się dowiedziałeś? O najlepszym przyjacielu – spytałam, płacząc bezgłośnie.



– Od mamy. Powiedziała mi prawdę. – Otarł łzę z mojego policzka. – Jak się okazało, mój biologiczny tatko dał nogę, gdy tylko się dowiedział, że mama jest w ciąży. Nigdy więcej go nie zobaczyła. Złamał jej serce i... znienawidziła za to mnie. – Przechylił głowę, obserwując wyraz mojej twarzy. – Chyba nie cierpiała mnie bardziej niż ojciec – szepnął.

Przytuliłam go, płacząc, i znów pocałowałam w policzek.

– Nigdy nie powiedziałaś ojcu prawdy? Może wtedy byłby...

– Nigdy by mi nie uwierzył – wszedł mi w słowo. –

Nienawidził mnie. Wiem, co by było, gdybym spróbował, a ja starałam się unikać bicia. – Odsunęłam się i pogłaskałam go delikatnie po włosach. – Pewnie zresztą wiedział i tak.

– Jak to? – zamrugałam zaskoczona.

Uśmiechnął się gorzko.

– Bo wyglądam jak żywa kopia jego przyjaciela. Kto wie, może właśnie dlatego tak mnie nienawidził? I matka też.

Byłam wściekła na tych dwoje ludzi, którzy wychowali bezbronne dziecko w atmosferze nienawiści.

– Co mogłeś na to poradzić? Nie byłeś niczemu winien.

Pogłaskał mnie po głowie i ujął moją twarz w dłonie.

– Wiem, Kiero. – Pocałował mnie delikatnie. – Nigdy przedtem nikomu tego nie mówiłem. Ani Evanowi, ani Denny'emu... Nikomu.

Byłam wzruszona, że powierzył mi tak osobistą tajemnicę. Nadal jednak nie rozumiałam, co to wszystko ma wspólnego z jego podejściem do kobiet i ze mną.

– Dlaczego powiedziałeś właśnie mnie? – spytałam cicho z nadzieją, że nie zabrzmi to niegrzecznie.

Uśmiechnął się ciepło.

– Chcę, żebyś zrozumiała. – Spuścił wzrok. – Wyobrażasz sobie, jak to jest, dorastać w domu wypełnionym taką nienawiścią, taką odrazą? – Spojrzał mi w oczy i przesunął delikatnie palcem po moim policzku. – Nie... Ty dorastałaś w miłości...

Nie mogłam tego dłużej znieść. Pochyliłam się i pocałowałam go czule. Wyprostował się i chwycił mnie za rękę.

– Chodź. – Ruchem głowy wskazał balustradę i powoli ruszyliśmy wzdłuż niej, żeby popatrzeć na Seattle nocą.

Ja jednak obserwowałam głównie Kellana, który wpatrywał się w przestrzeń niewidzącymi oczami pogrążony w myślach. Chciał mi powiedzieć coś jeszcze.

– Jako dziecko byłem bardzo cichy – zaczął. – Trzymałem się z dala od innych, nigdy nie miałem prawdziwych przyjaciół, z którymi mógłbym porozmawiać o... – Uśmiechnął się smutno. – Moim najbliższym przyjacielem była gitara. – Pokręcił głową i prychnął. – Mój Boże, byłem żaloszny.

Ścisnęłam jego dłoń i się zatrzymałam.

– Kellan, nie byłeś...

– Byłem, Kiero – przerwał mi, całując moje ręce. Ruszył dalej. – Pozwól, że wyjaśnię. Byłem żalosznie samotny. – Uśmiechnął się, widząc, że się skrzywiłam. – A potem, zupełnie przez przypadek... zapewniam cię... – patrzył na ciemne wody zatoki – odkryłem coś, co pozwoliło mi po raz pierwszy w życiu poczuć, że ktoś mnie chce, komuś na mnie zależy, może nawet mnie kocha – dodał ledwie słyszalnie.

– Seks? – szepnęłam.

– Uhm... – Skinął głową. – Seks. Byłem bardzo młody, kiedy zacząłem... – uśmiechnął się – jak zapewne się zresztą domyśliłaś. – Zaczerwieniłam się, wspominając naszą wcześniejszą rozmowę. – Prawdopodobnie zbyt młody, ale nie wiedziałem o tym. Ważne było tylko, że komuś na mnie zależy. Zacząłem... – zaczerwienił się i uciekł wzrokiem – zacząłem przywoływać to uczucie tak często, jak mogłem. Nawet wtedy okazało się to zaskakująco łatwe. Zawsze znalazł się ktoś, kto chciał ze mną być, a mnie było wszystko jedno kto to. Miałem obsesję na punkcie bycia z kimś; kto wie, może nadal... – Stanął i spojrzał na mnie z niepokojem. – Straciłem w twoich oczach? – spytał.

Nie rozumiałam, dlaczego winił się za to, że szukał miłości. Jakiegokolwiek miłości, skoro miał takie życie. Położyłam mu dłoń na ramieniu.

– Kellan, jak bym mogła?

Roześmiał się.

– Jesteś cudowna.

– Ile miałaś wtedy lat? – spytałam nieco zażenowana.

– Dwanaście. – Westchnął. – Powiedziałem jej, że mam czternaście. Uwierzyła. Nie sądzę, żeby ją to obchodziło.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Na myśl o tym, jak desperacko musiał pragnąć czułości, łzy napłynęły mi do oczu. Patrzył na mnie z niepokojem. Pochyliłam się i pocałowałam go delikatnie. Odetchnął z ulgą.

– Zatem wykorzystujesz kobiety, żeby czuć się... kochany? – spytałam cicho.

Spuścił wzrok, zawstydzony.

– Wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy. W zasadzie to nie zastanawiałem się nad tym, dopóki nie poznałem ciebie. Nie rozumiałem, dlaczego jesteś zupełnie inna. Wiem już, że to nie tak... – Spojrzał na mnie. – Ale dla mnie to coś znaczyło. Czułem się... mniej samotny. – Otarł kolejną łzę z mojego policzka. – W każdym razie... Nikt nawet nie pomyśli, że kobiety też mnie wykorzystują. Nie dbają o mnie. – Znów szliśmy wzdłuż balustrady. Kellan patrzył na rozświetlone miasto po drugiej stronie zatoki.

Miałam wyrzuty sumienia. Ja też w pewnym momencie go wykorzystałam. Nie mogłam jednak uwierzyć, że wszystkie jego znajomości były pozbawione uczucia.

– Nigdy się nie zakochałeś? – spytałam nieśmiało.

Spojrzał na mnie z uśmiechem, od którego serce zabiło mi mocniej.

– Nie, dopóki ty się nie pojawiłaś. Mnie też nikt nie kochał.

Nie rozumiałam, jak to możliwe, że ten przystojny mężczyzna u mojego boku nigdy nie czuł prawdziwej miłości. To nie trzymało się kupy. Był utalentowany, zabawny, uwodzicielski... Po prostu niesamowity. Musiał być kochany.

– Jestem pewna, że jakaś dziewczyna...

– Nie – przerwał mi. – Tylko seks; nigdy miłość.

– Żadnych szkolnych miłości?

– Nie. Zazwyczaj... Spotykałem się ze starszymi kobietami, które nie szukały miłości. – Uśmiechnął się smutno.

Nie byłem pewna, czy chcę wiedzieć, co ma na myśli.

– A może jakaś naiwna kelnerka?

Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– I znowu, przed tobą – nie. Nikt, komu by na mnie zależało.

– Cóż... W takim razie któraś z twoich fanek? – rzuciłam nieśmiało. Wiedziałam z doświadczenia, jak bardzo fanki go „kochały”.

Szczerze się roześmiał.

– To najbardziej zwierzęcy seks. Dla nich nie ma znaczenia, z kim to robią. Nie są ze mną nawet wtedy, kiedy... są ze mną. Jestem dla nich symbolem gwiazdy rocka.

Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w policzek. To prawda.

– Współlokatorce? – spytałam niepewnie.

Wiedziałam, że nie jestem jedyna, z którą spał. Nie byłem pewna, czy chcę usłyszeć historię Joey, ale ciekawość zwyciężyła.

Spojrzał na mnie kątem oka i uśmiechnął się zawstydzony.

– Wolałbym, żeby Griffin o tym nie wspominał. Pewnie pomyślałaś, że jestem okropny. Czasami nie wiedziałem, dlaczego w ogóle mnie dotykasz. – Zmarszczyłam czoło i pokręciłam głową na znak protestu. Westchnął. – Między mną i Joey nigdy nie było nic oprócz seksu – wyjaśnił. Spojrzał w górę, jakby tam szukał natchnienia. – Ona kochała być uwielbiana. Kiedy się zorientowała, że jej ciało nie jest moją... jedyną świątynią, stała się zbyt melodramatyczna. – Skrzywił się i wzruszył ramionami. – Odeszła nagle, obrażona, z chłopakiem numer... trzy, jeśli dobrze pamiętam.

Zatrzymał się i odwrócił, żeby na mnie spojrzeć. Wziął mnie za rękę.

– Wiem, że przesadziłem z gierkami, ale nigdy nie czułem do nikogo tego, co czuję do ciebie – szepnął.

Przełknęłam gulę w gardle i pocałowałam go delikatnie.

Spojrzałam mu głęboko w oczy.

– Denny i ja... Wspomniałeś o nas, o naszym związku. –

Zaczęliśmy nowe okrążenie.

– Cóż, na początku chyba byłem głównie zaintrygowany. Nigdy nie widziałem czegoś takiego. Takiej czułości i ciepła. To było... prawdziwe. W dodatku przeniosłaś się tu z drugiego końca kraju, żeby z nim być. Nikt nigdy nie zrobiłby dla mnie czegoś takiego. Ludzie, których znałem, nie miewają takich związków, a moi rodzice zdecydowanie nigdy...

– Tak... – Obserwowałam jego nagle posmutniałą twarz.

– Mieszkanie z wami, patrzeć na was dzień po dniu... Zapragnąłem tego samego. Przestałem... – spojrzał na mnie i uśmiechnął się łobuzersko – przestałem się puszczać, jak to określiłaś. – Też się uśmiechnęłam. Kellan zmarszczył czoło. – Niestety, zaczęło mi na tobie zależeć. Nie rozumiałem tego na początku. Wiedziałem tylko, że nie powinienem o tobie myśleć w ten sposób. Należałaś do Denny'ego. Związki innych zazwyczaj nic dla mnie nie znaczyły, ale on... Zależy mi na nim. Ten rok, kiedy u nas mieszkał, to był najlepszy rok mojego życia. – Uśmiechnął się na to wspomnienie. – No, może jeszcze obecny – dodał szeptem.

Pocałowałam go w policzek. Byłam szczęśliwa, że mogę całować go i dotykać, kiedy tylko zechcę. Ścisnęłam jego dłoń i przytuliłam się, patrząc na panoramę miasta.

– Kiedy się w tobie zakochałem... Nigdy przedtem tego nie doświadczyłem. To było jak uderzenie pioruna. Pokochałem cię chyba już w chwili, kiedy uścisnęłaś mi dłoń na przywitanie. – Zaśmiał się na wspomnienie naszego pierwszego spotkania. Trącił mnie lekko w ramię. Zaczerwieniłam się nieznacznie. – To uczucie było niesamowicie intensywne. Wiedziałem, że źle mi wróży, ale miłość jest jak narkotyk. – Zatrzymał się, odwrócił mnie plecami do siebie, a potem szybko przyciągnął, obejmując w talii, i przytulił mocno. – Jesteś moją kokainą. – Pocałował mnie czule i uśmiechnął się, spoglądając z miłością. – Czasem wydawało mi się, że tobie też na mnie zależy i wtedy życie było cudowne. – Zmarszczył brwi. – Jednak ty pragnęłaś Denny'ego, a ja... Część mnie chciała umrzeć. – Przerwał, widząc moje zaskoczenie. – Tak

bardzo się starałem trzymać od ciebie z daleka, ale wciąż znajdowałem preteksty, żeby móc cię dotykać, przytulać. – Uśmiechnął się nieśmiało i odwrócił wzrok. – Żeby cię prawie pocałować, kiedy tamtej nocy oglądaliśmy pornosy. Mój Boże, nie masz pojęcia, jak trudno było to przerwać.

Zachichotałam zażenowana, przypominając sobie tamtą noc. Kellan zamknął oczy.

– Po naszym pierwszym razie godzinami trzymałem cię w objęciach. Chciałem czuć twoje ciepło, twój oddech na skórze. – Spojrzał na mnie. – Raz, we śnie, wymówiłaś moje imię. To było prawie jak seks – uśmiechnął się łobuzersko, a ja znów poczułam, że policzki mi płoną.

Wsunęłam palce w jego włosy. Chciałam znaleźć odpowiednie słowa.

– Kellan... ja...

Nie pozwolił mi dokończyć.

– Kiedy wróciłaś do niego, chciałem uciec. Po tym, jak z tobą byłem, nie mogłem znieść, że go kochasz... tak bardzo, jak ja chciałbym być przez ciebie kochany. Czułem gniew. Przepraszam.

Łzy napłynęły mi do oczu. Przytuliłam go mocno. Wtedy nie wiedziałam, co czuł. Myślałam, że jestem jego kolejnym podbojem. Zraniłam go bardziej, niż przypuszczałam.

– To ja przepraszam, Kellan...

Westchnął i spuścił wzrok.

– A potem, kiedy wreszcie zebrałem siły, żeby odejść, poprosiłaś, bym został i znów obudziłaś nadzieję... Łudziłem się, że może choć trochę ci na mnie zależy. – Spojrzał spode łba. – Zdawało mi się, że naprawdę chciałaś, żebym został.

Zapłonęłam rumieńcem na myśl, jak bardzo tego pragnęłam. Kellan uśmiechnął się, widząc moją reakcję, ale zaraz spoważniał.

– Pewnie nie słyszałaś, ale tamtej nocy powiedziałem, że cię kocham. Nie mogłem się powstrzymać.

– Kellan, ja...

– A potem zaczęłaś płakać z powodu Denny'ego, a ja zapragnąłem umrzeć. – Tak bardzo go zraniłam. Kolejny raz.

Patrzył zamyślony, jak łzy płyną mi po policzkach. – Ten wieczór był... bardzo intensywny. Po wszystkim chciałem trzymać cię w ramionach, ale byłaś niemal chora ze zdenerwowania. – Przełknął głośno ślinę. – To ja wywołałem tę reakcję; ja i to, co zaszło między nami. To, co tak wiele dla mnie znaczyło. Znienawidziłem cię wtedy – szepnął.

Pociągnęłam nosem. Kellan odwrócił wzrok.

– Tamtej nocy o mały włos nie odszedłem. Chciałem to zrobić. – Spojrzał na mnie i ujął moją twarz w dłonie. Jego oczy były pełne miłości. Przeszłam płakać. – Nie mogłem od ciebie odejść. Przypomniałem sobie twoją minę, kiedy powiedziałem ci, jakie mam plany. Nikt nigdy tak na mnie nie patrzył... Nikt. Nikt nigdy za mną nie płakał, nie prosił, żebym został. Wmówiłem sobie, że ci na mnie zależy. – Uśmiechnął się gorzko. – Wiedziałem już, że zostanę z tobą, nawet jeżeli mnie to zabije.

Przyciągnął mnie i pocałował. Odwzajemniłam pocałunek, pragnąc choć w ten sposób zadośćuczynić krzywdzie, jaką mu wyrządziłam. Kiedy zabrakło mi tchu, Kellan się odsunął, wziął mnie za rękę i kontynuowaliśmy spacer wysoko nad pięknym, spokojnym Seattle.

– Przepraszam. Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić. Po prostu za bardzo cię pragnąłem. – Uśmiechnął się niepewnie. – Kiedy mnie poprosiłaś, starałem się... Cóż, chyba zdawałaś sobie sprawę, że tak naprawdę to nigdy nie było niewinne, prawda? – Uniósł pytająco brew. Niechętnie przyznałam mu rację. – W każdym razie starałem się, aby nasza znajomość była mniej grzeszna. Nie ułatwiłaś mi tego – dodał.

– Ja? – spytałam zdezorientowana. To przecież on był absurdalnie seksowny.

Pokręcił głową, udając, że jest zły.

– Tak, ty. Kiedy nie ubierałaś się prowokacyjnie, nie rzucałaś się na mnie i nie wydawałaś podniecających odgłosów... – uśmiechnął się lubieżnie, a ja się zarumieniłam – nawet kiedy nie robiłaś tego wszystkiego, byłaś zbyt pociągająca, żeby ci się oprzeć. W końcu jestem tylko mężczyzną.

Pokręciłam głową. Nigdy nie robiłam czegoś takiego. Może z wyjątkiem tych nieszczęsnych odgłosów.

– Gadasz głupstwa, Kellan. – Przewróciłam oczami, a on się roześmiał.

– I znowu nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo jesteś dla mnie atrakcyjna. Myślałem, że po wszystkich naszych przejściach doskonale o tym wiesz – wymruczał. Dałam mu żartobliwego kuksańca. Roześmiał się, ale zaraz spoważniał. – Przepraszam, że posunąłem się za daleko. – W jego oczach znów pojawił się smutek. – Powinienem pozwolić, żebyś ze mną skończyła. To była właściwa decyzja. Wszystko, co zdarzyło się potem, było moją winą. Powinienem pozwolić ci odejść, ale nie umiałem...

– Kellan, nie, to...

– Ten wieczór w klubie był... intensywny – znów mi przerwał. – Pragnąłem cię tak bardzo i czułem, że ty również mnie pragniesz. Chciałem zaciągnąć cię do łazienki i wziąć tam natychmiast. Myślę, że może nawet byś mi pozwoliła. – Spojrzał na mnie, a ja mogłam tylko skinąć głową. W tamtej chwili byłam gotowa oddać mu się gdziekolwiek. – Dostrzegłem Denny'ego. Nie mogłem mu tego zrobić. Odepchnąłem cię, modląc się rozpaczliwie, żebyś mu powiedziała. Modliłem się, żebyś wyszła ze mną. Nie zrobiłaś tego... i to mnie zabiło.

Zatrzymałam się. Kellan stanął twarzą do mnie. Podeszłam bliżej i położyłam dłoń na jego policzku. Mój Boże, ileż to razy sprawiłam mu ból. Czułam się okropnie.

Patrzył na mnie pogrążony w myślach.

– Nie mogłem wtedy wrócić do domu. Zabrałem twoją siostrę do Griffina. Chyba się mną znudziła. Nie byłem w nastroju do zabawy. Siedziałem cały wieczór na kanapie, rozczulając się nad sobą. Wreszcie chyba się poddała i przeniosła uwagę na Griffina. – Wzruszył ramionami. – No cóż, wiesz, jak to się skończyło.

Przełknęłam głośno ślinę. Na temat tamtej nocy miałam zgoła inne wyobrażenie.

– Byłem... Jestem przerażony tym, co się zdarzyło w



samochodzie – ciągnął cicho. – Tym, co powiedziałem. Co zrobiłem. Nie miałem pojęcia, że uważasz, że przespałem się z Anną, a wtedy byłem na ciebie tak wściekły za Denny’ego, że pozwoliłem ci uwierzyć w twoją wersję wydarzeń. – Spuścił wzrok wyraźnie zawstydzony. – Złość na ciebie sprawiła, że pragnąłem cię jeszcze bardziej.

Musiałam kilka razy przełknąć ślinę, zanim byłam w stanie cokolwiek powiedzieć.

– Kellan, nie masz pojęcia, jak trudno mi było wtedy prosić cię, żebyś przestał, gdy całe moje ciało pragnęło, żebyś robił to dalej. – Poglaskałam go po policzku i chciałam pocałować, kiedy chrząknął głośno.

– A ty nie masz pojęcia, jak trudno mi było się powstrzymać. Wcale nie kłamałem na temat tego, co myślę. – Przypomniałam sobie jego wyraz twarzy tamtej nocy i to, co powiedział. Obserwował mnie uważnie. – A teraz? Straciłem w twoich oczach?

Zaprzeciżyłam ruchem głowy. Westchnął i odwrócił wzrok.

– Tak mi przykro, że na ciebie nawrzeszczałem, Kiero. – Jego oczy znów zalśniły od łez.

Poglaskałam go po głowie.

– Wiem, Kellan... – odparłam głosem zmienionym ze wzruszenia. – Pamiętam.

– No, tak. Płakałem jak dziecko. Niezbyt męskie zachowanie. – Chciał się odwrócić, ale ujęłam go pod brodę i zmusiłam, żeby na mnie spojrzał.

– Nieprawda. Gdybyś tego nie zrobił, gdybym nie zobaczyła, że żałujesz tego, co zrobiłeś, prawdopodobnie nigdy więcej bym się do ciebie nie odezwała.

– To nie była wyłącznie skrucha – odparł cicho. – Prawda, czułem się okropnie, bo powiedziałem ci takie rzeczy, ale byłem przekonany, że zniszczyłem jedyny związek uczuciowy w moim życiu. Wiedziałem, że cię straciłem, że należysz do Denny’ego. Widziałem to w twoich oczach i zrozumiałem, że nigdy nie będę miał szansy być z tobą. – Łza spłynęła po jego policzku. Otarłam ją delikatnie opuszką kciuka. – Nie spodziewałem się, że

przyjdiesz mnie pocieszyć. Nikt nigdy tego dla mnie nie zrobił. Nigdy. Nie wiesz, jak wiele to dla mnie znaczy.

Przełknął głośno ślinę. Chciałam go pocałować, ale się odsunął.

– Po tym wszystkim potwornie się bałem przebywać w twoim towarzystwie. Pozwoliłem sobie na to pożegnanie z tobą w kuchni, ale nie chciałem cię już więcej pragnąć. – Spojrzał mi w oczy, jakby szukał w nich przebaczenia. – Przykro mi, jeśli cię skrzywdziłem, ale musiałem się czymś zająć, żeby nigdy więcej nie doprowadzić... nie posunąć się z tobą za daleko. – Patrzył na uśpione Seattle; światła miasta odbijały się w jego wilgotnych oczach. – Przepraszam cię za wszystkie te kobiety, Kiero. Nie powinienem cię tak ranić. Nie chciałem... Może jakaś część mnie tak, ale...

– Nie, już mnie za to przeprosiłeś, Kellan – przerwałam mu.

– Wiem. – Wyglądał, jakby za chwilę miał się rozplakać. – Po prostu czuję, że naprawdę spieprzyłem sprawę. Ale przecież nie chciałaś mnie tak jak ja ciebie. Nie w ten sposób. A ja nie umiałem odejść. Zrobiłem więc jedyną rzecz, która zawsze działała, zawsze uśmierzała ból – kolejna łza stoczyła się po jego policzku – sprawiała, że czułem się... chciany – szepnął.

– Kobiety.

– Tak. – Był blady i bezgranicznie smutny, jakby przed chwilą przyznał się do wielokrotnego morderstwa, a nie do sypiania z bardziej niż chętnymi dziewczynami.

– Wiele, wiele kobiet – dodałam z nutką sarkazmu. Miałam nadzieję, że trochę się rozchmurzy.

– Tak. Przepraszam. – Kąciki jego ust uniosły się ledwie widocznie.

– Nie ma sprawy. To znaczy, jest sprawa, ponieważ z zasady nie powinieneś wykorzystywać ludzi. Ale chyba rozumiem.

Spojrzał spode łba z nadzieją wypisaną na twarzy. Nie mogłam się powstrzymać i go pocałowałam.

– A więc...? – spytał, odsuwając się ode mnie zbyt szybko jak na mój gust.

– Co takiego? – Byłam zdezorientowana i trochę zirytowana. Przerwał ten pocałunek zdecydowanie za wcześnie. Ja jeszcze nie miałam dosyć. Nie wiem, czy kiedykolwiek miałabym dosyć jego pocałunków.

Uśmiechnął się.

– Miałem rację? Wykorzystałaś mnie?

– Kellan... – Znów poczułam się winna. Odwróciłam wzrok. Spoważniał.

– Jeżeli tak, nic nie szkodzi, Kiero. Po prostu chciałem wiedzieć.

Westchnęłam.

– Zawsze coś do ciebie czułam, ale... tak, za pierwszym razem cię wykorzystałam i bardzo mi z tego powodu przykro. Źle postąpiłam. Gdybym wtedy wiedziała, że jesteś we mnie zakochany, nigdy bym...

– Nie ma sprawy.

– Właśnie, że jest – szepnęłam. – Za drugim razem jednak wcale cię nie wykorzystałam. Nie miało to nic wspólnego z Dennyem. Chodziło o nas; o mnie i o ciebie. To, co się zdarzyło, było prawdziwe. I wszystko potem również.

– Miło to usłyszeć – szepnął, nie patrząc na mnie. Nagle się skrzywił. – Powinnaś być z Dennyem, nie ze mną. On jest dobrym człowiekiem.

– Ty też, Kellan. – Spojrzałam mu w oczy.

Pokręcił głową. Przesunęłam dłonią po jego włosach i westchnęłam.

– Nie pozwól nikomu myśleć, że jesteś zły. Ty i ja... to skomplikowane.

– Skomplikowane... – powtórzył, głaszcząc mnie po policzku. – Przypuszczam, że masz rację. To moja wina...

– Przestań – ucięłam. – Zawiniłam tak samo jak ty.

Popełniałam błędy...

– Ale...

– Nie. Oboje schrzaniiliśmy sprawę, Kellan. Do tanga trzeba dwojga. Pragnęłam cię tak samo jak ty mnie. Potrzebowałam cię

tak samo i chciałam być z tobą równie mocno jak ty ze mną. Chciałam cię dotykać, troszczyć się o ciebie... – Nie mogłam mówić dalej. Niedokończone zdanie zawisło w powietrzu.

W oczach Kellana znów zalśniły łzy.

– Nigdy nie powiedziałem ci całej prawdy. Może gdybym od razu wyznał ci miłość? Przepraszam cię, Kiero. Zraniłem cię wiele razy. Chciałbym tyle zmienić, cofnąć tyle słów... Ja...

Przerwałam mu pocałunkiem. Teraz lepiej rozumiałam; nadal bolało, ale wiedziałam, że ja też nie jestem bez winy. Kellan radził sobie z cierpieniem, jak umiał. Dobry czy zły, był to jedyny sposób, jaki znał.

Oddał pocałunek równie namiętnie. Na chwilę zapomnieliśmy o pełnej emocji rozmowie.

Minęła cała wieczność, zbyt krótka, jak na mój gust, zanim oderwał się ode mnie.

– Powinniśmy już iść – powiedział.

– Zaraz. Przyprowadziłeś mnie w to bardzo romantyczne, o tej porze odludne miejsce tylko po to, żeby porozmawiać? – spytałam prowokacyjnie.

Uśmiechnął się szeroko.

– Proszę, proszę. Wygląda na to, że cię zdeprawowałem.

Parsknęłam śmiechem.

– Chodź, musimy wracać do domu. – Poprowadził mnie w stronę wind. Wydełam usta. Dostrzegł moją minę. – Kiero, jest już późno; to znaczy wcześnie. Chyba nie chcesz się spóźnić do domu po balu? – Zmarszczył brwi, patrząc na mnie. – To nie twoja karoca zamieni się w dynię.

Przewróciłam oczami na tę aluzję, ale miał rację. Musiałam wrócić do domu. Ze zdziwieniem skonstatowałam, że jestem bardzo rozczarowana. Spodziewałam się... Zarumieniłam się na samą myśl o tym, co mi chodziło po głowie. Postanowiłam jednak nie zastanawiać się nad tym wszystkim w tej chwili.

Obeszliśmy iglicę i wróciliśmy do wind. Po raz ostatni spojrzałam na nocną panoramę Seattle i równie atrakcyjnego mężczyznę u mego boku. Uśmiechnęłam się, kiedy nacisnął guzik

przywołujący windę. Po chwili drzwi się otworzyły.

– Jak chcesz – rzuciłam, wciągając go do windy. – Twoja strata – dodałam. – Ktoś mi powiedział, że razem jesteśmy niesamowici.

Przyciągnął mnie i pocałował. Drzwi zamknęły się za nami.

W drodze do samochodu spoglądał na mnie posepnie. Nie rozumiałam, o co chodzi, ale czułam nieprzyjemne łaskotanie w żołądku. Zanim wsiedliśmy, zatrzymał mnie i popatrzył uważnie, przechylając głowę.

– Jest jeszcze jedna rzecz, o której chciałem z tobą porozmawiać.

– O czym? – Łaskotanie w żołądku zamieniło się w bolesny skurcz.

W jego oczach pojawiła się iskierka rozbawienia, a kąciki ust lekko drgnęły. Uniósł pytająco brew.

– Ale poważnie – dlaczego ukradłaś mi samochód? Nadal nie mogę w to uwierzyć!

W pierwszej chwili się roześmiałam, ale natychmiast przypomniałam sobie, dlaczego to zrobiłam, i skrzywiłam się z niesmakiem.

– Zasłużyłeś sobie. – Stuknęłam go palcem w pierś. – Masz szczęście, że wrócił do ciebie w jednym kawałku.

Zmarszczył czoło, otwierając drzwi.

– Hm... Czy następnym razem mogłabyś walnąć mnie w łeb i zostawić mój skarb w spokoju?

Ujęłam go pod brodę.

– Czy mógłbyś przestać „randkować”?

Spojrzał ponuro, ale zaraz wyszczerzył zęby w uśmiechu i mnie pocałował.

– Wedle rozkazu, proszę pani. – Skłonił lekko głowę, kiedy wsiadałam do samochodu.

Uśmiechałam się do siebie, kiedy zatrzasnął drzwi i obszedł wóz, by wsiąść od strony kierowcy. Przytuliłam się do jego ramienia i w milczeniu ruszyliśmy do domu. Cisza w samochodzie była niemal namacalnie przyjemna. Dopiero teraz, kiedy bez

przeszkód mogłam go dotykać, rozumiałam, jak bardzo tęskniłam, jak bardzo byłam od niego uzależniona. Powiedział, że jestem jego kokainą. Ogromnie się cieszyłam, że oboje czujemy to samo. Nadal jednak nie rozumiałam, co on we mnie widzi.

Kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe przed domem i Kellan wyłączył silnik, zostaliśmy jeszcze przez jakiś czas w samochodzie wtuleni w siebie. Żadne z nas nie chciało stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością.

Wreszcie, całując mnie w czoło, Kellan przerwał milczenie.

– Czasem śnię o tobie – powiedział. – O tym, jak by to było, gdyby Denny nie wrócił, gdybyś była moja. Jak by to było, gdybym mógł trzymać cię zawsze za rękę, wchodzić do baru z tobą u boku i się nie ukrywać. Jak by to było, móc powiedzieć całemu światu, że cię kocham.

Spojrzałam mu w oczy z uśmiechem.

– Kiedyś wspomniałeś, że ci się śniłam. Nigdy jednak nie powiedziałeś, w jakim kontekście. – Pocałowałam go w policzek. – Ja też czasem o tobie śnię. – Zarumieniłam się, przypominając sobie niektóre z moich marzeń sennych.

– Naprawdę? Ech, jesteście żałośni, nie sądzisz? – Roześmiał się, widząc mój rumieniec. – O czym śnisz?

Zachichotałam jak idiotka.

– Szczerze mówiąc, przeważnie śnię o spaniu z tobą.

Śmiał się przez dobrą minutę, a ja mu wtórowałam, rumieniąc się jeszcze bardziej.

– Mój Boże, czyli jestem dla ciebie wyłącznie niezłą dupą? – spytał przekornie, splatając palce z moimi.

– Nie. Jesteś dla mnie kimś więcej – powiedziałam poważnie. Również spoważniał.

– To dobrze, ponieważ ty jesteś dla mnie wszystkim.

Poczułam wzruszenie. Wtuliłam się w Kellana i mocno ścisnęłam jego dłoń. Chciałam zostać tu z nim na zawsze. Wiedziałam jednak, że to niemożliwe.

Przerwał milczenie, zadając pytanie, którego nie chciałam usłyszeć:

– Co powiedziałaś Denny’emu?

Serce mi się ścisnęło. Moje kłamstwa prawdopodobnie nie były w połowie tak dobre jak Kellana. Myśl o tym wcale mnie nie zachwycała.

– Że przespałeś się z moją siostrą i złamałeś jej serce. To wiarygodne; wszyscy widzieli was razem w barze. Chyba kupił moją historyjkę.

Kellan patrzył na mnie ze zmarszczonym czołem.

– Kiero, tak się nie da – powiedział powoli.

Serce załomotało mi gwałtownie.

– Owszem, da się. Porozmawiam z Anną. Na pewno mi pomoże. Tyle razy musiałam kłamać w jej interesie. Oczywiście nie powiem jej dlaczego, a Denny prawdopodobnie wcale o to nie zapyta.

– Nie miałem na myśli twojej siostry – odparł Kellan poważnie. – To nie z jej powodu nie wyjdzie.

Nie rozumiałam, a potem nagle mnie olśniło.

– O Boże... Griffin!

Kellan pokiwał głową.

– Tak, Griffin. On naprawdę wszystko wszystkim rozpowiada. – Spojrzał na mnie rozbawiony. – Nie mam pojęcia, jakim cudem udało ci się nie usłyszeć historyjek o twojej siostrze. Jesteś mistrzynią w wyłączaniu się na dźwięk jego głosu. – Znow zmarszczył brwi. – Kiedy Denny usłyszy, że to, co mu powiedziałaś, nie jest prawdą...

– A co miałam mu powiedzieć? Musiałam coś wymyślić. – Spojrzałam na swoje dłonie. – To przecież możliwe, że obaj...

– Nie, to niemożliwe. Griffin jest... bardzo skrupulatny, jeśli chodzi o tę tematykę. Nie chodzi tylko o to, że przespał się z Anną. Chodzi o to, że on to zrobił, a ja nie. Zupełnie jakby mi ją wykradł. Wbił sobie do głowy tę dziwną konkurencję...

– Zauważyłam. – Westchnęłam i odchyliłam głowę na oparcie siedzenia. – Szczerze powiedziawszy, nie przyszło mi to do głowy.

– Nie mogę ci niczego obiecać, ale spróbuję z nim

porozmawiać. Może uda mi się nakłonić go do drobnej korekty tej historii. Pewnie będę musiał zagrozić mu wyrzuceniem z zespołu, jeśli się nie dostosuje. Tak czy siak, chyba to zrobię.

– Nie! – krzyknęłam nieco zbyt głośno i zasłoniłam usta dłonią, patrząc ze strachem na drzwi.

Kellan spojrział ze zdziwieniem.

– Chcesz, żeby został w zespole?

Spojrzałam na niego z cierpkim uśmieszkiem, potem jednak przypomniałam sobie istotę mojego sprzeciwu.

– Nie, nie chcę, żeby kiedykolwiek się dowiedział! Rozpowie wszystkim dookoła, nie pomijając żadnych szczegółów. Powie Denny’emu! Proszę cię, nigdy...

– Dobrze. – Kellan położył dłonie na moich ramionach, chcąc mnie uspokoić. – Nic mu nie powiem. – Odetchnęłam z ulgą. – Zresztą to nie ma znaczenia. Rozgadał wszystko zbyt wielu ludziom. – Spojrział na mnie smutno i odgarnął kosmyk z mojej twarzy. – Przykro mi, Kiero, ale Denny dowie się, że skłamałaś, a wtedy będzie się zastanawiał dlaczego.

Przełknęłam głośno ślinę.

– I co wtedy? Kiedy dowie się, że skłamałam, ile czasu mi zostanie? Jak myślisz? – spytałam cicho.

– Ile czasu, zanim Denny domyśli się, że ze sobą spaliśmy? – Splótł palce z moimi. – Cóż, jeżeli zostaniesz tu ze mną przez całą noc, prawdopodobnie wykombinuje to sobie już nad ranem. – Zachichotał i oparł policzek o moje czoło. – Nie mam pojęcia. – Westchnął. – Może kilka godzin? Najwyżej kilka dni.

Odsunęłam się przestraszona.

– Godzin? Ale... Nie ma żadnego dowodu. Nie może przecież...

– Kiero... – Pogładził mój policzek. – Wszystkie fakty ma przed oczami.

– Co my zrobimy, Kellan? – szepnęłam przerażona, że Denny może nas usłyszeć zamkniętych w samochodzie.

Spojrzał na mnie zamyślony.

– Mogę włączyć silnik. Będziemy w Oregonie, zanim



wzędzie słońce.

Uciec? Kellan chce ze mną uciec? Poczułam ściskanie w żołądku. Mogłam to sobie wyobrazić – naszą nocną ucieczkę bez oglądania się za siebie. Porzucenie uniwersytetu, pracy, przyjaciół. Wszystkiego. Tylko nie Denny’ego. Ostry ból przeszył mi serce. Poczułam mdłości. Myśl o tym, że nigdy więcej go nie zobaczę, że nigdy już nie spojrzę w jego ciepłe, brązowe, błyszczące oczy...

– Hej! – Kellan pogładził mnie po dłoni. – Oddychaj spokojnie, Kiero. Wszystko będzie dobrze, oddychaj razem ze mną. – Ujął moją twarz w dłonie, kiedy starałam się wykonać polecenie. – Spójrz na mnie i oddychaj spokojnie – powtórzył.

Patrzyłam w jego granatowe oczy i skoncentrowałam się na regularnym oddychaniu. Nie zdawałam sobie sprawy, że doszło do hiperwentylacji. Łzy popłynęły mi z oczu.

– Denny zbyt wiele dla mnie znaczy. Potrzebuję czasu. Nie mogę jeszcze o tym rozmawiać... – Kellan pokiwał głową. Miał oczy pełne łez. – Przepraszam, Kellan.

– Nie przepraszaj... – szepnął. – Nigdy nie przepraszaj za to, że kogoś kochasz. – Przytulił mnie i pocałował w czubek głowy. – Nie martw się. Wymyślę coś. Wszystko naprawię, obiecuję.

## Rozdział dwudziesty pierwszy

### Kocham cię

Siedzieliśmy w wyzębionym samochodzie. Kellan trzymał mnie w objęciach. Nasze oddechy zmieniały się w obłoczki pary, żadne z nas jednak nie chciało opuścić tej bezpiecznej, prywatnej przestrzeni. Świtało. Tuż nad ziemią unosiła się mgła, sprawiając, że cały świat wydawał się eteryczny; jak ze snu. Pragnęłam, aby ta chwila rzeczywiście była snem, z którego nigdy się nie obudzę. Jednak poranne słońce to nie tylko światło, ale również brutalna rzeczywistość.

– Powinnaś wejść do środka – szepnął Kellan, tuląc mnie w ramionach.

Odsunęłam się nieco i spojrzałam mu w oczy.

– A ty? Nie zamierzasz wrócić do domu? – mówiąc to, starałam się ukryć panikę w głosie.

– Najpierw muszę coś zrobić – odparł spokojnie.

– Co?

Uśmiechnął się, ale nie odpowiedział.

– Idź już... wszystko będzie dobrze. – Delikatnie pocałował mnie w usta, a potem pochylił się, żeby otworzyć drzwi. – Kocham cię – szepnął, kiedy wysiadałam.

Przesiadł się na moje miejsce i wystawił głowę przez okno, czekając na pocałunek. Pochyliłam się i też pocałowałam go w usta. Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Kellan usiadł z powrotem za kierownicą, uruchomił silnik i odjechał. Otarłam łzy i ruszyłam do domu.

Kiedy weszłam do sypialni, Denny spał snem sprawiedliwego. Poczulałam się okropnie. Chwyciłam ubranie na zmianę i po cichu wyszłam do łazienki, żeby się odświeżyć. Wracając, nie mogłam się powstrzymać od rzucenia okiem na drzwi do sypialni Kellana. Miałam ochotę wejść do środka i położyć się w jego łóżku. Gdyby jednak Denny się obudził i

znalazł mnie tam, nie zdołałabym się wytłumaczyć. Zeszłam na dół, żeby zrobić kawę, a potem usiadłam przy stole, rozmyślając o wydarzeniach ostatnich kilku godzin. Jeden dzień czasem zmienia wszystko. Popijałam kawę, wpatrując się w puste krzesło, na którym zazwyczaj siadał Kellan. Gdzie on się podziewa? Dlaczego nie chciał spędzić dzisiejszego poranka ze mną?

Wkrótce na dole pojawił się Denny wyszykowany do pracy. Pocałował mnie czule na pożegnanie, a ja poczułam się winna. Bolesna świadomość, że popełniam zdradę, przeszła mi serce. Ale to nie bycie z Kellanem czy bycie z Dennym wywoływało wyrzuty sumienia. Czułam się winna już wcześniej, ale nie aż tak. Zaskoczyło mnie to, ale nie miałam siły jeszcze się nad tym zastanawiać. W tej chwili Denny był moim chłopakiem, ale... Kellan również chyba nim był.

Co ja zrobię? Ta decyzja była o wiele ważniejsza niż proste pytanie, gdzie spędzę przerwę świąteczną. Nagle bardzo zapragnęłam mieć wyłącznie takie zmartwienia.

Położyłam się na kanapie, żeby pomyśleć, i... obudziłam się dopiero, gdy musiałam już wyjść do pracy. To tyle, jeśli chodzi o naukę. Muszę wziąć się w garść, inaczej stracę stypendium. Na szczęście nadal byłam dobrą studentką, nawet jeśli nie zawsze chodziłam na wykłady.

Kiedy pojawiłam się w barze U Pete'a, Jenny odciągnęła mnie na bok.

– I co? Ty i Kellan...?

Uśmiechnęłam się i otarłam łzę, która nagle stoczyła się po moim policzku. Kellan nie wrócił do domu na czas, żeby podwieźć mnie do pracy. Tęskniłam za nim.

– Kocha mnie, Jenny... Bardzo mnie kocha – całym sercem i duszą, tak, że „nigdy nie czuł czegoś takiego do nikogo”. Sama myśl o tym oszałamia.

Uściskała mnie.

– Cieszę się, że ci powiedział. Powinnaś znać prawdę. Żeby podjąć decyzję, musisz ją znać.

Odsunęłam się przerażona.

– Co ja teraz zrobię? Kocham Denny’ego i nie mogę znieść myśli, że go skrzywdzę. Nie chcę też zranić Kellana. Nie wiem, co mam zrobić.

Westchnęła i poklepała mnie po ramieniu.

– Niestety, nie mogę ci pomóc, Kiero. Musisz sama zdecydować. – Spojrzała na klientów, którzy siedzieli w jej sekcji, i ruszyła w ich stronę. Zatrzymała się jeszcze na chwilę i powiedziała poważnie: – Musisz wybrać. Nie możesz mieć ich obu. – Uśmiechnęła się krzepiąco.

Kellan nie pojawił się w barze tego wieczoru. Nie wrócił też do domu. Zaczęłam się niepokoić. Kiedy to samo powtórzyło się kolejnego dnia, wpadłam w panikę. Kiedy nie pojawił się trzeciej nocy, ogarnęła mnie rozpacz.

Cztery boleśnie długie dni bez niego...

Każdego ranka wstawałam i schodziłam na dół z nadzieją, że zastanę go tam jak zwykle siedzącego przy stole, popijającego kawę i witającego mnie seksownym uśmiechem i słodkim „dzień dobry”. Jednak kuchnia zawsze była pusta, a ja musiałam walczyć ze łzami cisnącymi się do oczu. Przed wyjściem na uniwersytet wtulałam twarz w jego podkoszulek (którego nadal nie nosiłam) i zastanawiałam się, gdzie teraz jest Kellan i co robi. W pracy co wieczór czekałam niecierpliwie na przybycie zespołu i niezawodnie pojawiali się Matt i Griffin, zawsze kłócąc się o coś, ale nigdy nie było z nimi Kellana. W nocy, kiedy Denny już spał, wstawałam i szłam do sypialni Kellana, kładłam się na jego łóżku i zrozpaczona wtulałam twarz w jego poduszkę.

Panika niemal nie pozwalała mi funkcjonować. Czy odszedł? Czy to było jego rozwiązanie? Uciec z miasta beze mnie? Nie mogłam nawet zapytać chłopaków z zespołu, gdzie on się podziewa. Nie umiałam się przełamać, a oni sami nigdy nie rozmawiali o Kellanie. Bez niego czułam się pusta.

Z każdym dniem głębiej i głębiej zanurzałam się w szare morze depresji. Wobec Denny’ego zachowywałam się chłodniej, z dystansem. Robił wszystko, żebym się rozchmurzyła, ale bez sukcesu. Próbował nakłonić mnie do rozmowy, ale to również mu

się nie udało. Usiłował mnie pocałować, ale ja odwracałam się po krótkim, obowiązkowym cmoknięciu. Wreszcie mój nastrój udzielił się i jemu i Denny przestał się starać. Nie widział sensu. Nic nie było w stanie mnie ucieszyć. Nigdy nie zapytał wprost o powód mojej melancholii. Zupełnie jakby bał się odpowiedzi i dobrze, ponieważ ja też się bałam.

W pośpenny piątkowy poranek ponuro pocałowałam Denny'ego przed jego wyjściem do pracy. Zrobiłam to automatycznie, bez krzty uczucia. Spojrzał na mnie smutno i przełknął głośno ślinę. Zesztywniałam, czekając na pytanie, które rozedrze moje serce na dwoje.

– Kiero... Kocham cię. – Przesunął czule palcem po moim policzku.

Widziałam, że jego oczy lśnią od wstrzymywanych łez. Czuję dystans między nami. Ja również.

– Ja też cię Kocham, Denny – szepnęłam, walcząc ze łzami.

Pochylił się i pocałował mnie czule, wsuwając mi palce we włosy.

Ujęłam jego twarz w dłonie, usiłując zignorować rozczarowanie, że jego szczęka jest pokryta jednodniowym zarostem, a nie gładka jak u Kellana. Przesunęłam palcami po jego włosach, starając się nie myśleć o tym, że są dużo krótsze i nie mogą ich nawijać na palce jak włosy Kellana. Pocałowałam Denny'ego mocno, pragnąc, aby mój oddech przyspieszył, aby dotyk jego ust, tak innych od ust Kellana, podniecił mnie, aby powróciły dawne emocje. Niestety – nic z tego nie wyszło.

Denny odsunął się po chwili, oddychając spokojnie, powoli, zupełnie jak ja.

– Muszę już iść... przepraszam. – Popatrzył na mnie ze smutkiem, a potem odwrócił się i wyszedł.

Nie mogłam dłużej powstrzymać łez. Czy dla nas jest już za późno?

Kellana nie było już tak długo, a ja za nim tęskniłam; bardzo go potrzebowałam. Czulałam się tak, jakby ktoś rozgrzanym prętem wypalił mi dziurę w żołądku. Wiedziałam, że źle robię, powoli

zabijając związek mój i Denny'ego, ale nie miałam pojęcia, jak to zmienić. Kellan po prostu odszedł. Zniknął. Nie byłam na to przygotowana, nie miałam okazji się z nim pożegnać, nie umiałam zamknąć tego rozdziału i myśl o tym powoli mnie zabijała.

Z ciężkim sercem powlokłam się do łazienki, aby przygotować się do wyjścia na uniwersytet. Mój świat mógł się walić i palić, ale życie toczyło się normalnym rytmem. Ubrałam się, uczesałam, umalowałam – zrobiłam wszystko, co należało, aby wyglądać normalnie normalnego dnia nauki i... nienawidziłam każdej sekundy. Chciałam się skulić w łóżku i płakać, płakać bez końca – szlochać z tęsknoty za Kellaniem, z żalu nad tym, co stało się z Dennyem i ze mną. Odetchnęłam głęboko i przełknęłam gorzkie łzy.

Cóż, Kellan odszedł; muszę się z tym pogodzić. Wystarczy już tego uzalania się nad sobą. Miał prawo odejść. W końcu wszystko będzie łatwiejsze. Może Denny nigdy mnie nie zapyta... Jeżeli Kellan nigdy nie wróci.

Otworzyłam powoli drzwi do pokoju, wciąż pogrążona w bolesnych myślach i... zamarłam. Kellan właśnie wspinał się po schodach ze wzrokiem utkwionym w podłogę. Spojrzał w górę, słysząc skrzypienie drzwi, i uśmiech rozjaśnił mu twarz. Był taki przystojny. Podczas jego niemal tygodniowej nieobecności zaczęłam zapominać, jak bardzo jest atrakcyjny. Włosy, falujące i zmierzwiłone, wręcz prosiły o zanurzenie w nich palców. Podkoszulek z długimi rękawami, przylegający do ciała, kusił, aby dotknąć rysujących się pod nim mięśni. Gładko ogolone, silne szczęki czekały na mój pocałunek, a widok pełnych ust Kellana, rozciągniętych w uśmiechu, zapierał mi dech w piersiach. Najpiękniejsze były jednak granatowe oczy płonące miłością... do mnie.

– Dzień dobry – rzucił, jak gdyby nigdy nic.

Podbiegłam do niego, zarzuciłam mu ręce na szyję, wtuliłam twarz w zagłębienie między szyją a obojczykiem i się rozplakałam.

– Myślałam, że odszedłeś – wyjąkałam, szlochając. Przytulił mnie mocno. – Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę.

– Przepraszam, Kiero. – Głaskał mnie po plecach. – Nie chciałem ci sprawić przykrości. Musiałem załatwić pewną sprawę – szepnął.

Odsunęłam się i szturchnęłam go w pierś.

– Nigdy więcej tego nie rób – rzuciłam. Uśmiechnął się i pogłaskał mnie po policzku. – Nie zostawiaj mnie tak... – Zamilkłam, wpatrując się w jego pełne bólu oczy.

– Nie zrobiłbym tego. Nie zniknąłbym tak po prostu – odparł cicho, nadal głaszcząc mnie po policzku.

Nie myśląc o konsekwencjach, wyrzuciłam z siebie słowa, które dusiłam tak długo:

– Kocham cię

Kellanowi oczy zwilgotniały. Zamknął je i dwie ogromne łzy stoczyły się po jego policzkach. Otarłam je koniuszkami palców. Pewnie nigdy od nikogo nie słyszał tych słów.

– Bardzo cię kocham – powtórzyłam, wkładając w to całe serce.

Otworzył oczy i popłynęły z nich łzy.

– Dziękuję. Nie masz pojęcia, jak bardzo pragnąłem... Jak długo czekałem...

Nie zdołał dokończyć. Pochyliłam się i pocałowałam go z czułością. Natychmiast oddał pocałunek, ujmując moją twarz w dłonie. Pociągnęłam go do jego sypialni. Niemal nie przestając się całować, rozebraliśmy się w milczeniu. Stałam przed nim naga, a on przyglądał mi się z zachwytem.

– Jesteś taka piękna – szepnął, przesuwając dłonią po moich włosach.

Czule całując, powoli ułożył mnie na łóżku. Badaliśmy swoje ciała niespiesznie, bez presji, jakby był to nasz pierwszy raz. Zniknął mur, który nas dzielił. Wreszcie wiedzieliśmy, co czuje to drugie. Tym razem robiliśmy to z miłości.

Odkrywaliśmy nowe pieścizoty. Słuchałam oddechu Kellana, gdy całowałam go w ucho. Dotknęłam palcami blizny na żebrach, a kiedy przesunęłam językiem po jego podbrzuszu, jęknął z rozkoszy. Kellan wsłuchiwał się we mnie, kiedy całował moje

ramię i delikatnie chwycił zębami brodawkę piersi. Słuchał moich okrzyków, kiedy pieścił językiem intymne miejsce, smakując tę, którą za chwilę miał posiąść.

Kiedy oboje nie mogliśmy już dłużej znieść napięcia, ułożył się nade mną, wspierając na łokciach, i powoli założył sobie moją nogę na biodro. Przyglądał się z bliska linii mojego ciała, wodząc po nim dłonią. Kiedy spojrzał mi w oczy, zobaczyłam tyle miłości, że boleśnie przygryzłam wargę – nie z pożądania, chociaż niewątpliwie je odczuwałam, ale żeby upewnić się, że ta chwila nie jest snem, że ten nieziemsko piękny mężczyzna naprawdę istnieje i jest mój.

Patrząc mi w oczy, wszedł we mnie boleśnie powoli. Oboje zacisnęliśmy powieki, obezwładnieni siłą emocji i wrażeń wywołanych tak upragnionym zbliżeniem. Pierwsza otworzyłam oczy i dotknęłam policzka Kellana.

– Kocham cię – szepnęłam.

Popatrzył na mnie.

– Bardzo cię kocham – odparł.

A potem zrobiliśmy coś, czego nie robiliśmy nigdy przedtem i czego Kellan, być może, nie doświadczył nigdy w życiu – zaczęliśmy się kochać. Nie był to pijany numerek, szybkie uwolnienie napięcia, gwałtowne zaspokojenie palącej potrzeby, ale dużo więcej. Przez cały czas Kellan trzymał moją dłoń.

Przeżyliśmy razem coś cudownego i niesamowicie intensywnego. Powtarzał, jak bardzo mnie kocha, kiedy tylko mógł mówić. Ja szeptałam to samo równie często. Nie było wątpliwości, strachu ani poczucia winy. Nasze biodra poruszały się zgodnym rytmem, przyspieszając i zwalniając w tym samym czasie. I chociaż wiedziałam, że Kellan mnie wyprzedził, powstrzymał się do momentu, kiedy mogliśmy dojść razem. To było niesamowite uczucie; intensywne i perfekcyjne pod każdym względem. Krzyknął moje imię, a ja w tej samej chwili krzyknęłam: Kellan!

Po wszystkim przytulił mnie do piersi. Lekko drżał. Słuchałam bicia jego serca, które powoli zwalniało rytm tak jak moje. Po policzkach płynęły mi łzy – tym razem były to łzy



szczęścia z powodu obezwładniającej miłości do Kellana zmieszane ze łzami smutku, bo mieliśmy dla siebie jedynie kilka chwil. Kellan również to wiedział. Gdy spojrzałam na niego, zobaczyłam te same uczucia odbijające się w granatowych studniach jego oczu.

– Kocham cię – powiedział cicho.

– Ja też cię kocham – odparłam natychmiast, całując go delikatnie.

Zamknął oczy i po policzku spłynęła mu łza. Otarłam ją delikatnie.

– O czym myślisz? – spytałam nieśmiało.

– O niczym – odparł, nadal z zamkniętymi oczami.

Uniosłam głowę, chcąc przyjrzeć mu się z bliska. Otworzył oczy i spojrzał na mnie.

– Usiłuję nie myśleć o niczym – odparł cicho. – Kiedy myślę, za bardzo boli...

Przygryzłam wargę i pokiwałam głową, żałując, że w ogóle spytałam.

– Kocham cię – powtórzyłam.

Pokiwał głową ze smutkiem.

– Ale nie tak... żeby go zostawić.

Zamknęłam oczy i stłumiłam szloch. Miałam nadzieję, że nigdy nie poruszy tego tematu. Poglądził mnie po włosach.

– Nie przejmuj się. Nie powinienem tego mówić.

– Kellan, naprawdę mi przykro... – zaczęłam, ale położył mi palec na ustach.

– Nie dzisiaj. – Uśmiechnął się ciepło i przyciągnął mnie, żeby pocałować. – Nie teraz, dobrze?

Skinęłam głową i oddałam pocałunek. Po chwili odsunęłam się nieco.

– Myślisz, że gdyby ten pierwszy raz między nami się nie zdarzył... Myślisz, że wszyscy troje bylibyśmy przyjaciółmi?

Uśmiechał się, usiłując zinterpretować to, co ja próbowałam powiedzieć.

– Czy gdybyśmy się nie upili i nie poszli ze sobą do łóżka,

wszyscy żylibyśmy teraz długo i szczęśliwie? – Skinęłam głową. Zamyślił się. Odgarnął kosmyk włosów z mojej twarzy. – Nie... Ty i ja zawsze byliśmy więcej niż przyjaciółmi. – Poglądził mnie kciukiem po policzku. – Tak czy siak, wylądowalibyśmy w tym samym punkcie.

Pokiwałam głową i spojrzałam na jego nagi tors. Przez chwilę głąaskał moje ramię.

– Żałujesz? – spytał cicho.

Spojrzałam w jego pełne bólu oczy.

– Żałuję, że jestem okropna dla Denny'ego – powiedziałam. Skinął głową i uciekł wzrokiem w bok. Delikatnie położyłam dłoń na jego policzku i zmusiłam go, żeby znów na mnie spojrzał. – Nie żałuję ani jednej sekundy, którą spędziłam z tobą. To niemożliwe. Czas spędzony z tobą nigdy nie jest czasem straconym

Uśmiechnął się, słysząc swoje słowa sprzed wielu, wielu dni. Przyciągnął mnie, całując głębiej i mocniej.

Tego dnia nie poszłam na uczelnię. Nie opuściłam łóżka Kellana. Nie mogłam... Nic innego nie było dla mnie tak ważne.

Pożegnał się ze mną na godzinę przed powrotem Denny'ego. Natychmiast poczułam łzy napływające do oczu.

– Zobaczymy się dziś wieczorem U Pete'a, dobrze? – Ucałował moje powieki.

Skinęłam głową w milczeniu. Pocałował mnie jeszcze raz i wyszedł. Nasze wspólne popołudnie było nie do opisania. A teraz moje serce było rozdarte na dwoje. Wróciły słowa Jenny: „Musisz wybrać... Nie możesz mieć ich obu”. To prawda, ale nie wiedziałam, jak to zrobić.

Denny wrócił do domu nieco wcześniej niż zazwyczaj. Wyglądał na bardzo zmęczonego. Usiadł przy mnie na kanapie, gdzie leżałam, wpatrując się niewidzącym wzrokiem w ekran. Przyjrzałam się jego smutnej, pięknej twarzy i natychmiast poczułam się ogromnie winna. Rozszlochałam się.

– Chodź do mnie. – Przytulił mnie, a potem położył się obok, nadal mocno obejmując. Płakałam z głową na jego piersi, trzymając kurczowo jego koszulę. – Wszystko będzie dobrze,

Kiero. Cokolwiek się zdarzyło, wszystko będzie dobrze – mówił z mocnym akcentem, a głos mu drżał; wiedziałam, że Denny sam jest bliski płaczu. – Kochanie... Jesteś moim sercem – wyszeptał.

Rozszlochałam się jeszcze bardziej. Wiedziałam, że go ranię, ale nie mogłam się powstrzymać. Łzy płynęły niepowstrzymanym strumieniem. Wreszcie nieco się uspokoiłam. Poczułam senność, gdy tak leżałam w ramionach Denny'ego.

Odsunął się i spojrzał w moje na wpół przymknięte, zmęczone płaczem oczy.

– Kiero...

Przerażona spojrzałam na niego. Czy to już? Denny zapytał mnie o Kellana? Nie byłam w stanie wykrztusić słowa.

– Czy...? – Zamilkł na chwilę i uciekł wzrokiem. – Czy chcesz, żebym cię podwiózł do pracy? Spóźnisz się.

Odetchnęłam, wciąż nie mogąc wydobyć z siebie głosu, więc tylko skinęłam głową.

– W porządku. – Wstał i wyciągnął do mnie rękę. – W takim razie chodźmy.

Milczeliśmy przez całą drogę do baru. Denny nie zapytał, dlaczego płakałam, a ja również niczego mu nie wyjaśniałam. Nie miałam nic do powiedzenia. Między nami narosło tyle tajemnic, że niemal zapomniałam już czasy, gdy wszystko było łatwe i przyjemne, a my kochaliśmy się szczenięcą miłością.

Przypuszczam, że każda miłość koniec końców schodzi z chmur na ziemię.

Denny postanowił zostać ze mną przez jakiś czas. Obserwował mnie, jakby spodziewał się kolejnego załamania. Moje wcześniejsze zachowanie obudziło w nim instynkt opiekuńczy. Wkrótce zrozumiałam, że zamierza mnie pilnować przez całą noc, także kiedy... Kellan tu będzie. Westchnęłam i zajęłam się pracą. Powinnam była zapanować jakoś nad emocjami. Denny nie powinien widzieć moich łez, zwłaszcza że nie mogłam mu wyjaśnić, co jest ich przyczyną. To było okrutne z mojej strony, a przecież ostatnio i tak nie byłam dla niego miła. Kiedy Kellan zniknął, stałam się chłodna, nieobecna, odpychałam go

nieustannie i zamykałam się w skorupie, nie dopuszczając go do siebie.

Kellan pojawił się nieco wcześniej niż reszta zespołu. Denny przywitał go w drzwiach. Kellan uściskał go po męsku i rozmawiali, jak gdyby nigdy nic, w drodze do wolnego stolika. Kiedy jednak Denny odwrócił głowę, szukając źródła nagłego hałasu po drugiej stronie baru, Kellan rzucił mi szybkie spojrzenie. Widok tęsknego pragnienia w jego oczach sprawił, że omal nie rzuciłam mu się w ramiona. Na szczęście znalazłam w sobie dość siły, by się powstrzymać.

Już przy stoliku chłopcy pogрузyli się w poważnej rozmowie. Moje serce zabiło gwałtowniej, gdy pomyślałam, o czym mogli rozmawiać. Potem jednak Kellan skinął głową, a Denny poklepał go po ramieniu. Wtedy zrozumiałam. Denny rozmawiał z Kellanem o mojej siostrze. Poczułam ciepło rozlewające się w sercu; Kellan nie tknął Anny, był mi wierny. No, dobrze, może nie całkiem wierny, skoro przespał się z niemal połową Seattle, kiedy usiłował „poradzić sobie z uczuciami do mnie”. Anna jednak była jedyną kobietą, której obiecał mi nie tknąć i ku mojej radości dotrzymał słowa.

Dziwnie się czułam, obserwując, jak Kellan i Denny gawędzą swobodnie przez cały wieczór; nie tylko dlatego, że Kellan zachowywał się dość bez troski jak na faceta, który uprawiał seks z dziewczyną swojego przyjaciela... i to już kilkakrotnie. Wyglądało na to, że ich przyjaźń nie ucierpiała w wyniku awantury między mną a Kellanem. Byłam pewna, że Denny zbeształ go za tamto zajście. Wiedziałam też, że Kellan przyjął to ze stoickim spokojem i potwierdził moją wersję wydarzeń. Żaden z nich najwyraźniej jednak nie dopuścił do tego, aby ów incydent wpłynął w jakikolwiek sposób na ich relacje. Przełknęłam głośno ślinę, wiedząc, że decyzja, którą będę musiała wkrótce podjąć, z pewnością wiele między nimi zmieni. To ja będę tą, która zniszczy ich przyjaźń. Na samą myśl o tym poczułam się chora.

Wreszcie w barze pojawiła się reszta zespołu. Kellan bardzo

zręcznie trzymał Griffina z dala od Denny'ego przez resztę wieczoru. Postawił Denny'emu kolejne piwo, potem poszli pograć w bilard i pogadali trochę z Mattem. Evan, który czuł się niezbyt komfortowo w tej sytuacji, większość czasu spędził, flirtując z grupką fanek. Kellan i Denny kontynuowali braterski wieczór, aż przyszedł czas na występ.

Przez pozostałą część nocy znosiłam tęskne spojrzenia Kellana i zaniepokojone Denny'ego, który najwyraźniej obawiał się mojego kolejnego załamania. Czyżbym wyglądała na smutną?

Denny wytrwał do końca mojej zmiany, po czym zawiózł mnie do domu. Kellan został w barze, rozmawiając (w nieco zbyt ożywiony sposób) z Jenny. Miałam nadzieję, że moja przyjaciółka była dla niego miła.

Przez całą drogę do domu, a potem do sypialni, myślałam o tęsknych, pełnych pożądania spojrzeniach Kellana. Kiedy się rozbierałam, myślałam o jego ciepłych dłoniach. Zakładając piżamę, myślałam o jego muskularnym, prężnym ciele. Myjąc zęby, myślałam o jego upojnym zapachu. Kiedy wślizgiwałam się pod kołdrę razem z Dennyem, myślałam o niesamowitych włosach Kellana i o tym, jak cudownie je sobie nawijać na palce. Tym, co nie pozwalało mi zasnąć z tęsknoty, były jego usta mówiące bez końca o miłości.

Zostałam w swoim pokoju znacznie dłużej, niż zdołałaby wytrzymać większość kobiet na moim miejscu (a przynajmniej tak myślałam). Wreszcie jednak uzależnienie wzięło górę i wyślizgnęłam się z łóżka. Denny nawet się nie poruszył. Spał głęboko, snem sprawiedliwego, mocno, kiedy zamykałam drzwi do naszej sypialni.

Gdy weszłam do pokoju Kellana, leżał na łóżku. Uniósł się na łokciach. Przez okno wpadało światło księżyca. Widziałam przystojną twarz Kellana, który przyglądał mi się ciekawie. W jego oczach nie było śladu zmęczenia. On też nie mógł zasnąć.

Ucieszyłam się i nabrałam odwagi. Wślizgnęłam się pod kołdrę i oplotłam nogami jego uda. Objęłam go za szyję i naparłam całym ciałem tak, że z powrotem padł na poduszkę.

– Czy ja śnię? – wyszeptał, zanim zniżyłam usta do pocałunku. Przesunął dłońmi po moich plecach od dołu do góry i wsunął mi palce we włosy. Przyciągnął mnie bliżej, oddając pocałunek. – Tęskniłem za tobą – wymamrotał.

– Ja za tobą też... – szepnęłam. – Tak bardzo...

Całowałam go, aż zabrakło mi tchu. Odsunęłam się i zdjęłam bluzkę. Przyjrzał mi się, przesuwając dłonią po mojej piersi. Westchnął ciężko.

– Co ty robisz? – spytał niechętnie.

Przywarłam do niego i pocałowałam w szyję. Spojrzał na drzwi.

– Kiero, Denny jest...

– Kocham cię – przerwałam mu. – Tęskniłam za tobą. Kochaj się ze mną. – Spojrzałam rozkochana w jego cudownie piękną twarz, a potem zdjęłam z siebie resztę ubrania.

– Kiero...

Pocałowałam go znowu i wtuliłam się w niego. Jęknął cicho i pocałował mnie mocniej. Przesunęłam dłońmi w dół jego torsu i zaczęłam zdejmować mu bokserki.

– Kocham cię... Kochaj się ze mną – szepnęłam.

Oddychał szybciej, oczy płonęły z pożądania. Zerknął na drzwi, a potem na mnie.

– Jesteś pew...

– Jestem – przerwałam mu bez tchu, a potem pocałowałam namiętnie.

Nasze pocałunki stawały się coraz bardziej gwałtowne, gdy nagle Kellan się odsunął.

– Poczekaj. – Spojrzał na mnie smutno. – Nie mogę.

– Och... – Byłam zaskoczona. – Ale ja mogę... – Wsunęłam nieśmiało dłoń w jego bokserki. Wszystko było w porządku. Bardziej niż w porządku...

– Aaach – jęknął cicho. – Zabijasz mnie... Kiero. – Odsunął delikatnie moją dłoń i zaśmiał się krótko. – Nie to miałem na myśli. Oczywiście, że jestem w stanie, ale nie sędzę, że powinniśmy to robić.

– A co z dzisiejszym popołudniem? To było... Czy ty...? Nie chcesz mnie? – spytałam, zdezorientowana i zraniona.

– Oczywiście, że cię chcę. Bardzo. – Spojrzał znacząco na swoje krocze, a potem z powrotem na mnie. – Przecież wiesz. – Zarumieniłam się. – To popołudnie było najbardziej... Nigdy w życiu nie doświadczyłem niczego podobnego. Nie zdawałem sobie nawet sprawy, że seks może być właśnie taki. To dla mnie bardzo wiele znaczy. – Uśmiechnął się nieśmiało i ja również, w odpowiedzi.

– Nie chcesz przeżyć tego jeszcze raz? – spytałam, głaszcząc go po policzku.

– Chcę bardziej niż czegokolwiek na świecie – szepnął chrapliwie.

– Więc kochaj się ze mną... – Pocałowałam go namiętnie.

– Boże, Kiero! – jęknął cicho. – Dlaczego sprawiasz, że wszystko jest takie... – Uśmiechnął się gorzko.

– Trudne? Kellan, kocham cię. Czuję, że czas przecieka nam przez palce. – Spojrzałam mu w oczy. – Nie chcę stracić ani minuty.

Westchnął, a ja się uśmiechnęłam, czując, że wygrałam.

– Wiedz, że to naprawdę zły pomysł... – mówił bez przekonania, zmieniając pozycję, żeby znaleźć się nade mną. – Wpędzisz mnie do grobu – mamrotał, ściągając bokserki.

Uprawianie miłości z Kellaniem w zupełnej ciszy okazało się bardzo trudne. Skończyło się na częstym kurczowym zaciskaniu palców na różnych częściach ciała. Byłam przekonana, że następnego dnia oboje będziemy mieli mnóstwo siniaków. Pomagały też zsynchronizowane głębokie pocałunki, które tłumiły odgłosy naszej namiętności. W pewnym momencie, blisko końca, Kellan musiał zasłonić mi usta dłonią. Powolne ruchy i przymus zachowania ciszy sprawiały, że doznania były znacznie intensywniejsze. Wszystko trwało dłużej, niż to wydawało się możliwe. Oczywiście wcale mi to nie przeszkadzało. Mogłabym tak pozostać na zawsze.

Leżeliśmy potem wtuleni, twarzami do siebie. Czuliśmy

swoje oddechy. Nie mówiliśmy ani słowa, po prostu wpatrywaliśmy się w siebie. Kellan głaskał mnie po włosach i od czasu do czasu całował. Przesunęłam palcem po jego policzku, szczęce i ustach, zagubiona w granacie spokojnych oczu.

Trwaliśmy tak wyciszeni i nadzy. Wreszcie Kellan westchnął.

– Powinnaś wrócić do swojego pokoju – szepnął.

– Nie. – Nie chciałam opuszczać jego ciepłych ramion.

– Jest już niemal poranek.

Zerknęłam na zegarek i zaskoczona skonstatowałam, że ma rację. Za chwilę będzie świtać. Wtuliłam się w niego mocniej.

Pocałował mnie czule.

– Poczekaj godzinę w łóżku, a potem przyjdź do kuchni na kawę, tak jak zwykle. – Znów mnie pocałował, a potem delikatnie odsunął. Wydęłam kapryśnie usta, kiedy wręczył mi ubranie. Nie poruszyłam się. Zaczął mnie ubierać. Kiedy skończył, posadził mnie na łóżku.

– Kiero... – Pogładził mnie po policzku. – Musisz iść, zanim będzie za późno. Mieliliśmy szczęście, ale nie kuś losu.

Pocałował mnie w czubek nosa. Westchnęłam zrezygnowana.

– W porządku, niech ci będzie. W takim razie do zobaczenia za godzinę. – Nie mogłam się powstrzymać przed ostatnim tęsknym spojrzeniem na jego ciało. Westchnęłam jeszcze raz i wyszłam.

Zakradłam się do mojego pokoju i zamknęłam bezgłośnie drzwi. Denny nadal spał jak zabity. Leżał odwrócony do mnie plecami, w swojej zwykłej pozycji. Przyglądałam mu się przez chwilę, pogrążonemu w spokojnym śnie, a potem położyłam się obok, z twarzą zwróconą do niego. Przyglądałam się, jak jego ramiona unoszą się lekko i opadają w rytm oddechu. Nie chciało mi się płakać, tak jak tego popołudnia. Nadal czułam się winna, ale już nie tak bardzo. Chyba zaczynałam się przyzwyczajać...

Niedobrze.

Delikatnie przesunęłam palcami po krótkich włosach Denny'ego z tyłu głowy. Westchnął błogo. Poczulałam guł w gardle. Objęłam go i wtuliłam się w jego plecy. Poruszył się, wziął



mnie za rękę, splótł palce z moimi, a potem znów zapadł w sen. Pocałowałam go w kark i oparłam głowę na jego ramieniu. I wtedy znowu popłynęły łzy.

Rzeczywiście, było łatwiej, ale to nie znaczy, że łatwo.

## Rozdział dwudziesty drugi

### Trudny wybór

Kiedy po godzinie zesłam do kuchni, Kellan wyglądał... inaczej. Nie fizycznie – nadal był chodzącym ideałem, chociaż w jego granatowych oczach czaiło się zmęczenie (koniec końców żadne z nas nie spało tej nocy); zmienił się emocjonalnie. Nie spojrzał na mnie, nie przywitał radosnym porannym „dzień dobry”. Wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w kubek, wyraźnie zatopiony w myślach.

Podeszłam, wyjęłam mu kubek z ręki i odstawiłam na stół, przerywając ten dziwny trans. Kellan podniósł głowę i spojrzał na mnie ze smutkiem. Pocałował mnie delikatnie i objął w tali. Zarzuciłam mu ręce na szyję i oparłam głowę na jego ramieniu, przytulając go mocno.

– Nie mogę uwierzyć, że to mówię – szepnął, a ja zeszywniałam. – Ostatnia noc nie może się powtórzyć, Kiero.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy zraniona, zdezorientowana i nieco przestraszona.

Dostrzegł emocje malujące się na mojej twarzy i westchnął.

– Kocham cię. Wiesz dobrze, co te słowa dla mnie znaczą. Nie mówię tego... nikomu... nigdy. – Delikatnie zdjął moją rękę, spleliśmy palce. – Był czas, kiedy zupełnie by mi to nie przeszkadzało. Wziąłbym każdą cząstkę ciebie, jaką byś mi dała, i znalazłbym sposób, aby poradzić sobie z całą resztą... – Przesunął opuszkami moich palców po swoim policzku. Moje spojrzenie złagodniało pod wpływem czułych słów, ale nadal wpatrywałam się w niego zaskoczona. Westchnął, patrząc mi głęboko w oczy. – Chcę być mężczyzną, na którego zasługujesz. – Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale położył na nich palec. – Chcę być honorowym człowiekiem...

– Jesteś – przerwałam mu. – Jesteś dobrym człowiekiem, Kellan.

– Ale chcę być jeszcze lepszym, Kiero... – Westchnął znowu i spojrzał w górę – gdzie była moja sypialnia i Denny nadal pogrążony we śnie – a potem znów na mnie. – To, co zrobiłem tej nocy, nie było honorowe, Kiero... Nie pod samym nosem Denny’ego.

Skrzywiłam się. Nagle oczy zapiekły mnie od łez. Odezwały się wstyd i poczucie winy. Kellan rozpoznał moją minę i natychmiast zrozumiał.

– Nie, nie miałem na myśli, że ty... Nie chciałem cię obrazić – przytulił mnie.

Kilka łez spłynęło mi po policzkach.

– W takim razie co chciałeś powiedzieć, Kellan?

Zamknął oczy i odetchnął głęboko.

– Chcę, żebyś odeszła od Denny’ego i była ze mną. – Otworzył oczy; były pełne łez.

Patrzyłam wstrząśnięta. Czyżby stawiał mi ultimatum? Czy kazał mi wreszcie wybrać?

– Przepraszam. Zamierzałem być cierpliwy i nic nie mówić, dopóki będziesz mnie chciała, ale potem... Potem się kochaliśmy i ja... Ja nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego... i teraz nie potrafię być tym, kim byłem przedtem. Pragnę ciebie i tylko ciebie. Nie mogę znieść myśli o dzieleniu się tobą z innym. Przepraszam. – Zwiesił głowę. – Chcę być z tobą tak, jak to powinno być. Bez ukrywania się; tak, żeby cały świat o tym wiedział. Chcę wchodzić z tobą pod rękę do baru U Pete’a. Chcę cię całować za każdym razem, gdy cię zobaczę, bez względu na to, kto się nam przygląda. Chcę się z tobą kochać bez obawy, że ktoś nas nakryje. Chcę każdej nocy zasypiać, trzymając cię w ramionach. Nie chcę się czuć winny czemuś, co sprawia, że jestem... spełniony. Przykro mi, Kiero, ale proszę cię, żebyś wybrała.

Nadal wpatrywałam się w niego bez słowa oczami pełnymi łez. Obraz, który odmalował, był piękny. Widziałam to wyraźnie – przyszłość z nim, życie z nim. Część mnie pragnęła tego z całego serca. Druga część jednak przypomniała sobie ciepłe, błyszczące,

brązowe oczy i szczeniacki uśmiech.

– Prosisz mnie, żebym go zniszczyła, Kellan.

Zamknął oczy i odetchnął głośno.

– Wiem – szepnął. Kiedy znów na mnie spojrzał, jego oczy były pełne łez. – Wiem. Ja po prostu... nie mogę się tobą dzielić. Sama myśl o tobie z Dennyem mnie zabija. Czuję to teraz jeszcze bardziej niż przedtem. Potrzebuję cię.

Przeraziłam się, że mogę stracić jednego z nich.

– A co, jeżeli nie wybiorę ciebie, Kellan? Co wtedy zrobisz?

Uciekł spojrzeniem w bok, a po jego policzku spłynęła łza.

– Odejdę, Kiero. Odejdę, żebyś mogła prowadzić szczęśliwe życie z Dennyem. – Spojrzał na mnie. – Nie będziesz musiała mu o nas mówić. W końcu oboje... – Głos mu się załamał i kolejna łza spłynęła po twarzy. – W końcu kiedyś się pobierzecie, będziecie mieli dzieci i wspaniałe życie.

Stłumiłam szloch.

– A ty? Co się dzieje z tobą w tym scenariuszu?

– Ja... jakoś sobie poradzę. I będę za tobą tęsknił każdego dnia – szepnął.

Zaszlochałam na myśl o horrorze, który opisał, a który na szczęście jeszcze się nie wydarzył. Szukając pocieszenia, ujęłam twarz Kellana w dłonie i pocałowałam go mocno. Poczułam wilgoć na jego policzkach, kiedy równie mocno oddał mi pocałunek. Odsunęliśmy się od siebie bez tchu, wsparci czołami, płacząc bezgłośnie.

– Kiero... Byłoby nam razem cudownie – szepnął.

– Potrzebuję więcej czasu, Kellan... – odparłam cicho.

Pocałował mnie delikatnie.

– Dobrze. Dam ci czas, ale nie będę czekał w nieskończoność. – Znów mnie pocałował. Wreszcie poczułam, że moje serce spowalnia, a bryła lodu w żołądku topnieje. – Nie chcę spędzić dzisiaj całego dnia w domu razem z Dennyem. Pojadę do Evana.

Chwyciłam go kurczowo spanikowana. Pogłaskał mnie uspokajająco.

– Zobaczymy się wieczorem u Pete’a. Możesz na to liczyć. –  
Cmoknął mnie w czoło.

– Zaczekaj – rzuciłam piskliwie. – Idziesz już teraz?

Głaskał mnie po włosach, a potem ujął moją twarz w dłonie.

– Spędź ten dzień z Dennym. Zastanów się nad tym, co  
powiedziałem. Może będziesz w stanie...

Zdecydować? Zdecydować, komu złamać serce? Nie miałam  
pojęcia, jak to zrobić.

Kellan nie dokończył myśli. Przysunął się do mnie i  
pocałował, a pocałunek, zdawało się, trwał całą wieczność. Jednak  
kiedy Kellan się odsunął, nagle poczułam, że to było zaledwie  
kilka zbyt krótkich sekund. Uśmiechnął się smutno, odwrócił i  
wyszedł z kuchni, a po chwili z domu. Wpatrywałam się w jego  
niedopitą kawę na stole i zastanawiałam, co zamierza dzisiaj robić.

Położyłam się na kanapie, szlochając, aż usnęłam ze  
zmęczenia.

Obudziłam się kilka godzin później nadal zmęczona. Słowa  
Kellana dźwięczały mi w uszach, gdy szłam do kuchni, żeby  
podgrzać kawę, którą zaparzył, zanim wyszedł tak nagle.

Właśnie nalewałam sobie kawy do kubka, kiedy wszedł  
Denny. Spojrzałam na niego znad dzbanka i moje serce  
przyspieszyło. Nigdy wcześniej nie widziałam go w takim stanie –  
był poważny, udręczony i pokonany. Jego zazwyczaj błyszczące  
brązowe oczy teraz były matowe, jakby martwe. Denny wykapał  
się i ubrał, ale nadal wyglądał na koszmarne zmęczonego; jakby  
nie spał od tygodni.

Zamknął oczy i odetchnął głęboko, zanim wszedł do kuchni,  
uśmiechając się z przymusem.

Zastygłam wpatrzona w niego. Dlaczego jest taki smutny?  
Czyżby wiedział, że nie spędziłam z nim tej nocy? Czy domyślał  
się, gdzie byłam? Może nie zachowywaliśmy się z Kellanem tak  
cicho, jak sądziłam?

Podszedł do mnie i wykonał taki gest, jakby chciał mnie  
objąć, ale w ostatniej chwili zrezygnował. W pomieszczeniu  
zapanowała dziwna atmosfera. Ze zdenerwowania zaczęłam

szybciej oddychać. Wiedziałam, że powinnam zapytać, co się stało. Nigdy wcześniej nie zignorowałabym tego, jak wyglądał. Nie potrafiłam jednak wykrztusić słowa. Bałam się zapytać o przyczynę jego smutku.

Wreszcie Denny przerwał ciszę.

– Zostawiłaś mnie – szepnął.

– Słucham? – zapiszczałam nerwowo. Serce waliło mi jak młotem i czułam, że zaraz zemdleję.

– Dzisiaj rano. – Ruchem głowy wskazał kanapę. – Byłem na dole i widziałem, że śpisz na kanapie. Nie chciałem cię budzić...

Uspokoiliam się trochę.

Smutek i ból powróciły na jego twarz. Denny wyciągnął do mnie rękę.

– Czy ja... zrobiłem coś nie tak, Kiero?

Gwałtownie pokręciłam głową. Musiałam dwukrotnie przełknąć ślinę, zanim byłam w stanie wykrztusić słowo.

– Nie... oczywiście, że nie.

– Naprawdę? Bo czuję, jakby między nami wyrósł mur.

Kiedyś rozmawialiśmy o wszystkim. Znałem niemal każdą twoją myśl, a teraz nie mam pojęcia, kim jesteś.

Przełknęłam gorzkie łzy.

– Porozmawiasz ze mną? – Spojrzał mi w oczy ze smutkiem, a potem wziął mnie delikatnie za rękę i poprowadził do pokoju dziennego.

Modliłam się, żeby się nie rozplakać jak poprzedniego dnia.

Usiedliśmy obok siebie na kanapie. Denny oparł łokcie na udach, przesunął dłonią po włosach i spojrzał na mnie.

– Jesteś tu szczęśliwa? – spytał cicho, z wyraźnym akcentem, który zawsze towarzyszył emocjom.

– Tak – odparłam, kiwając głową.

Spojrzał na mnie tak samo zdezorientowany moją odpowiedzią jak ja sama.

– Czy chodzi o Kellana? – szepnął.

Poczułam, jak żołądek ściska mi się gwałtownie z nerwów. Bałam się, że zaraz zwymiotuję. Czy to było to? Czy Denny

wreszcie zamierzał zadać mi to pytanie? Wiedziałam, że jestem blada jak ściana.

– Czy jego sposób życia tak bardzo ci przeszkadza? Nie chcesz już tutaj mieszkać, z nim jako współlokatorem?

Uspokoiliłam się. Denny nie pytał o romans, tylko o kobiety Kellana. Była to najnowsza sprawa, która – jak sądził – wywoływała moje niezadowolenie. Utarczka z Kellanem w barze... Ale od tego czasu tyle się zmieniło. Kellan mnie kochał z całego serca. A ja...

– Nie, Kellan jest w porządku. Poza tym rzadko go widuję – odparłam cicho, oszołomiona natłokiem myśli.

– Rzeczywiście, ostatnio nie pojawia się zbyt często, prawda? – Denny spojrzał na mnie dziwnie.

Posmutniałam, oczekując kolejnych pytań: Czy dlatego byłaś smutna przez ostatni tydzień? Bo Kellana nie było w domu? Czy wczoraj rozkleiłaś się, bo wreszcie wrócił? Bo kochałaś się z nim, a potem w moich objęciach czułaś się winna?

Pytanie, które zadał Denny, zabolowało znacznie bardziej niż którekolwiek z tych wymyślonych przeze mnie.

– Czy chodzi o mnie? Nie jesteś ze mną szczęśliwa? – Mówił tak cicho, że ledwie go usłyszałam.

Zarzuciłam mu ręce na szyję, usiłując stłumić szloch.

– Nie, kocham cię. – Głos mi się łamał. – Jestem z tobą szczęśliwa.

Proszę, nie pytaj już więcej, co zrobiłam – powtarzałam w duchu. – Nie zostawiaj mnie...

Denny przytulił mnie mocno, jakby się bał, że spróbuję uciec.

– W takim razie jedź ze mną do Brisbane.

Odsunęłam się i spojrzałam zdumiona w jego nadal zgaszone oczy.

– Słucham?!

– Kiedy skończysz studia, pojedź ze mną do Australii. – Patrzył na mnie niemal błagalnie, z lękiem, jakby chciał znaleźć odpowiedź w moim spojrzeniu, minie, gestach.

Oniemiałam. Nigdy przedtem nie rozmawialiśmy o przeprowadzce do jego ojczystego kraju. Chodziło przecież tylko o odwiedzinę na Boże Narodzenie.

– Dlaczego?

– Wykonałem kilka telefonów i w Brisbane czeka na mnie świetna praca. Mogę się zdecydować w dowolnym momencie. Moglibyśmy się przeprowadzić, zamieszkać blisko moich rodziców. Na pewno ucieszyliby się, gdybyśmy zostali sąsiadami.

– Gdy Denny mówił o rodzicach i domu, jego australijski akcent stawał się silniejszy.

– To za daleko, Denny... – Chyba nie mogłabym się znaleźć dalej od Kellana niż tam. – Co z moją rodziną?

– Będziemy ich odwiedzać tak często, jak będziesz chciała. Wakacje, święta, kiedy i co zechcesz. – Poglądził mnie delikatnie po policzku. Był wyraźnie zdesperowany. Naprawdę tego chciał.

– Australia? Nie wiedziałam, że chcesz tam wrócić.

– To naprawdę świetna oferta pracy... – Utkwił wzrok w podłodze. – Moglibyśmy się tam pobrać. – Spojrzał na mnie.

Serce zabiło mi mocniej. Nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy o małżeństwie. Nie potrafiłam nic powiedzieć. Przez głowę przebiegło milion myśli naraz. Niektóre dotyczyły mojego życia tutaj, z Kellanem, inne zaś życia z Dennyem, na lądzie oddalonym ponad dwadzieścia tysięcy kilometrów. Denny pogłaskał mnie po głowie. Wpatrywałam się w jego piękną, smutną twarz.

– Moglibyśmy być tam szczęśliwi. – Przełknął głośno ślinę. – Byłbym dobrym mężem. Może pewnego dnia również dobrym ojcem dla naszych dzieci... – Zamilkł.

Łzy napłynęły mi do oczu. Mogłam wyobrazić sobie ten obrazek... i był on równie piękny, jak ten z Kellanem. Nie wiedziałam, co wybrać. Denny znów pogłądził mnie po policzku i przyciągnął, całując czule. Zamknęłam oczy, poddałam się jego dotykowi i zaczęłam rozważać propozycje... ich obu.

Denny ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie głęboko. Odwzajemniłam mu się natychmiast. Nagle wstał, pochylił się



nade mną, wziął w ramiona i uniósł. Nie miał z tym żadnego problemu, ponieważ był bardzo silny. Całował mnie, wspinając się po schodach do naszego pokoju. Zaciśnięłam powieki, kiedy przechodziliśmy obok drzwi pokoju Kellana.

Po raz pierwszy w czasie trwania naszego związku poczułam, że kochanie się z Dennyem stało się... dziwne. Dominowała szalona desperacja, jakiej nigdy przedtem nie czuliśmy. Seks był wzruszająco szczery, a jednocześnie rozdzierający serce, cudownie radosny i przytłaczająco smutny; gorący niczym ogień i zimny jak lód. Jakby prawdziwa miłość rodziła się i umierała jednocześnie. Jakbyśmy oboje usiłowali ocalić, zatrzymać coś, co przecieka nam przez palce, choć nie wiemy dlaczego. Ja rozumiałam więcej niż Denny, ale niewiele więcej. Nigdy w pełni nie pojmę, dlaczego zdradziłam tę ciepłą, piękną, wrażliwą duszę.

Po wszystkim ułożyłam się z głową na jego piersi, a on głaskał mnie po głowie. Zamknęłam oczy, czując się potwornie winna. Kellan umrze, kiedy się o tym dowie... Ale, gdy wychodził dzisiaj rano, mógł przypuszczać, że istnieje możliwość, że Denny będzie chciał...

Pod wpływem tej myśli poczułam się fatalnie. Było mi przykro, że nie potrafiłam w pełni cieszyć się bliskością Denny'ego. Ze złością otarłam łzę z policzka. Męczyło mnie ciągle poczucie winy. Kellan miał rację. Tak czy owak, musiałam wybrać.

– Wszystko w porządku? – spytał Denny cicho.

Zamknęłam oczy i zeszywniałam. Czy w końcu mnie spyta?

– Tak – odparłam.

Pocałował mnie w czoło.

– Byłaś taka smutna, a wczoraj...

Westchnęłam. Denny jednak zamierzał spytać.

– Po prostu zły dzień. Nic takiego.

Wiedziałam, że nie uwierzył.

– Chcesz o tym porozmawiać? – spytał z silnym australijskim akcentem. Zawsze tak było, kiedy się denerwował.

Musiałam zakończyć tę rozmowę. Spojrzałam na niego i zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie... Chcę pojechać z tobą do Australii. – Byłam wściekła na siebie za to, co powiedziałam, ale naprawdę potrzebowałam więcej czasu.

Denny uśmiechnął się szczęśliwy i pocałował mnie czule, zapominając o całej rozmowie.

Tego wieczoru odwiózł mnie do pracy i został w klubie. Jego widoczne zadowolenie sprawiło, że czułam się znacznie gorzej. Dałam mu nadzieję na życie razem, ale mogła to być fałszywa nadzieja. Nie byłam pewna.

Zaserwowałam Denny'emu jedzenie i piwo przy stoliku kapeli. Żołądek skurczył mi się boleśnie na myśl o Dennym i Kellanie siedzących razem. Zespół zawiązał do baru zbyt wcześnie. Evan i Matt nadciągnęli pierwsi. Evan dostrzegł Denny'ego przy ich stoliku i spojrzał na mnie pytająco. Spuściłam wzrok i spłonęłam rumieńcem. Nie widziałam, jak wchodził Griffin, ale słyszałam, ponieważ wrzasnął od progu:

– Nadchodzi ogier! Możemy rozpocząć zabawę!

Przewróciłam oczami i spojrzałam w prawo, na Kellana, który właśnie wchodził. Wstrzymałam oddech; był piękny. Przesunął dłoń po roztrzepanych włosach, wbijając we mnie spojrzenie idealnie granatowych oczu. „Hej” – rzuciłam bezgłośnie. W odpowiedzi uśmiechnął się seksownie i skinął głową. Ruszył w moją stronę, ale pokręciłam głową. Nie zrozumiał, ale gdy podążył za moim spojrzeniem, wszystko stało się jasne. Uśmiech zniknął z jego twarzy, a oczy pociemniały. Popatrzył na mnie ze smutkiem, a potem odwrócił się i dołączył do chłopców przy stoliku.

Obserwowałam go dyskretnie przez cały wieczór. Nie było to łatwe. Chciałam podejść do niego, pocałować, przytulić się, usiąść mu na kolanach, ale nie mogłam. Nawet gdyby Denny nie siedział teraz naprzeciwko niego, nie mogłabym tego zrobić. Nie byliśmy ze sobą, a tego właśnie pragnął Kellan. Nie chciał się już dłużej ukrywać z uczuciem. Ja również, ale... Przeniosłam wzrok na Denny'ego. Nie chciałam go skrzywdzić. Nie umiałam. Jego też kochałam.

Denny się uśmiechał wreszcie naprawdę szczęśliwy. Mój smutek spowodowany tygodniową nieobecnością Kellana wpłynął na niego bardziej, niż przypuszczałam. Teraz był podekscytowany wspólnymi planami na przyszłość. Właśnie rozmawiał z Mattem, więc przeniosłam uwagę na Kellana.

Popatrzył mi w oczy przez ułamek sekundy, a potem znacząco spojrział w stronę korytarza. Jeżeli nawet ktoś go obserwował, niczego by się nie domyślił; uznałby, że Kellan przygląda się ludziom przy barze. Ja jednak wiedziałam, że chce ze mną porozmawiać. Spokojnie dokończył piwo, a potem wstał i ruszył na zaplecze. Denny przyglądał mu się przez chwilę, a potem powrócił do rozmowy z Mattem.

Szybko podeszłam do Jenny. Nie miałam dużo czasu.

– Jenny, czy możesz...

Rzuciła okiem na stolik kapeli i zauważyła nieobecność Kellana.

– Nie będę kłamać, Kiero.

Pokręciłam głową.

– Nie proszę cię o to. Po prostu, jeżeli Denny zapyta, przyjdź po mnie.

Westchnęła.

– Okay. Zróbcie to szybko.

– Dziękuję. – Parsknęłam śmiechem.

Pokręciła głową i wróciła do pracy. Upewniając się, że nikt, a zwłaszcza Denny, niczego nie zauważył, ruszyłam w stronę korytarza. Serce przyspieszyło mi gwałtownie na widok Kellana. Stał między drzwiami do toalet z nogą opartą o ścianę, z rękami w kieszeniach i patrzył w stronę wejścia do korytarza. Gdy mnie zobaczył, uśmiechnął się nieznacznie. Odpowiedziałam tym samym. Kiedy podeszłam bliżej, chwycił mnie za rękę, drugą otwierając drzwi do damskiej toalety. Zauważyłam napis „Nieczynne z powodu awarii”.

– To twoja sprawka? – spytałam, wskazując kartkę.

Uśmiechnął się i wprowadził mnie do środka. Spoważniał, kiedy drzwi się za nami zamknęły.

– Jedziesz z Dennyem do Australii? – spytał.  
– Słucham?! – Poczulałam skurcz żołądka. – Kto ci powiedział?

– Denny. Wszystkim to mówi. Co mu odpowiedziałaś? – Wpatrywał się we mnie z napięciem.  
Zamknęłam oczy i oparłam się o ścianę.  
– Przykro mi. Zaczął zadawać pytania... Potrzebowałam czasu. – Było mi naprawdę głupio.  
– Więc powiedziałaś mu, że wyjedziesz z nim do Australii, żeby zyskać na czasie?! Chryste, Kiero! – Przeczesał palcami włosy, a potem ścisnął grzbiet nosa. – Czy chociaż raz mogłabyś się zastanowić nad tym, co mówisz?!

– Wiem, że postąpiłam idiotycznie, ale w tamtym momencie wydawało mi się, że to jedyne wyjście – wymamrotałam niepewnie.  
– Rany! Może jeszcze zgodziłaś się wyjść za niego za męża? – spytał sarkastycznie. Nie odpowiedziałam. Moje milczenie było bardzo wymowne. Kellan uniósł brwi z niedowierzaniem. – Czy Denny poprosił cię o rękę?!

– Nie powiedziałam „tak” – szepnęłam.  
– Ale mu nie odmówiłaś. – Zwinął się nagle wpół z bólu.  
– Tak naprawdę wcale mi się nie oświadczył – próbowałam wyjaśnić. – Po prostu zasugerował, że gdy tam pojedziemy, moglibyśmy... Kiedyś, w przyszłości... Za kilka lat czy coś...  
– Rozważasz taką możliwość? – Spojrzał na mnie nieufnie.  
– Potrzebuję czasu, Kellan – powiedziałam cicho, robiąc krok w jego stronę.  
– Spałaś z nim? – szepnął.  
Zamurowało mnie na chwilę.  
– Kellan... Nie pytaj o takie rzeczy.  
Pokiwał głową z ironicznym uśmiechem na ustach.  
– Czyli co? Dopóki nie podejmiesz decyzji, jak mamy to rozegrać? Może powinniśmy zrobić sobie z Dennyem rozpiskę? – Był wściekły. – Będę cię miał w tygodniu, a on w weekendy? A może będziemy się zmieniać co tydzień? Albo zacniemy się

pieprzyć we trójkę, co? Chciałabyś tak? He? – warknął gniewnie.

– Kellan... zwolnij. – Podeszłam do niego i przyłożyłam dłoń do jego policzka.

Zamrugał, spoglądając na mnie, a potem uśmiechnął się smutno.

– Tak, przepraszam... Ja po prostu... Przykro mi, ale wcale mi się to nie podoba.

– Mnie też, Kellan. – Pocałowałam go czule. – Nie chcę tego dłużej ciągnąć. Nie chcę się czuć winna. Nie chcę dłużej kłamać ani krzywdzić ludzi. Po prostu nie wiem, jak mam dokonać wyboru.

Przyglądał mi się w milczeniu przez boleśnie długą chwilę.

– Czy mogę przedstawić argumenty obrony? – szepnął. Ujął moją twarz w dłonie i pocałował.

W tym samym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Hej, to ja... Jenny.

Zignorowaliśmy ją oboje, ponieważ „argument” Kellana stał się bardzo intensywny. Jenny ostrożnie otworzyła drzwi i weszła. Nie przestaliśmy; Kellan odetchnął tylko głęboko i pocałował mnie jeszcze namiętniej.

– Hm... Kiero... – Słysząc było, że Jenny nie czuje się zbyt komfortowo w tej sytuacji – prosiłaś, żebym cię zawołała.

Skinęłam głową i przesunęłam dłonią po włosach Kellana, który uśmiechnął się, nie przestając mnie całować.

– Może jednak przestaniecie? – Jenny się zirytowała.

– Nie – mruknął Kellan.

– W porządku, jak chcecie. – Jenny westchnęła. – Mam dwie sprawy. Po pierwsze, Kellan, czas na występ.

Kellan uniósł dłoń z kciukiem do góry, dalej namiętnie mnie całując. Byłam pewna, że Jenny widzi więcej języka Kellana, niżby chciała. Znowu westchnęła zrezygnowana.

– Po drugie, Kiero, Denny rozmawiał z Griffinem.

Natychmiast przestaliśmy się całować i spojrzeliśmy na nią.

– Co takiego?! – krzyknęliśmy zgodnie.

Dobry humor prysnął.

Jenny rozłożyła bezradnie ramiona.

– Usiłowałam go odciągnąć, ale Denny opowiadał, jak trudno było ci zostawić całą rodzinę. – Rzuciła mi zimne spojrzenie. Nie aprobowała mojego postępowania. – Wspomniał mimochodem o Annie i Griffin zdał mu szczegółową relację, jak dobrze się razem bawili, kiedy przyjechała w odwiedziny. – Skrzywiła się, najwyraźniej wspominając każdy zasłyszany detal.

Zbladłam.

– Oczywiście Denny poruszył temat Anny i Kellana oraz waszej niedawnej awantury w barze. – Pokręciła głową. – Griffin stanowczo zaprzeczył, że Kellan przespał się z Anną. Stwierdził, że mu ją odebrał i Kellan jest – spojrzała na pobladłego Kellana – cytuję: „głupim gnojkiem, jeśli próbował przypisać sobie to zaliczenie”. – Popatrzyła na mnie ze współczuciem. – Bardzo mi przykro, Kiero, ale Denny wie, że skłamałaś.

Chwyciłam kurczowo rękę Kellana. Nie chciałam tego słuchać.

– Dzięki, Jenny – rzucił.

– Taaak... Przykro mi – powiedziała ze smutkiem, a potem wyszła, zostawiając nas samych.

Oddychałam ciężko, kurczowo trzymając Kellana.

– Co my teraz zrobimy? – Spojrzałam mu w oczy, szukając odpowiedzi. Kręciło mi się w głowie od natłoku myśli. Kellan przyglądał mi się w milczeniu. – Okay... Nie jest jeszcze tak źle. Powiem mu, że mnie okłamałaś. Anna również... i... – głośno rozważałam kolejne kłamstwa, które chciałam zaserwować Denny’emu.

– Kiero, tak się nie da. Wzbudzisz jeszcze więcej podejrzeń, jeżeli będziesz twierdzić, że wszyscy kłamią. Kłamstwa nie zdadzą egzaminu, kochanie.

Spojrzałam na niego z bladym uśmiechem. Jego czułe słowa uspokoiły mnie nieco. Natychmiast jednak zmarszczyłam brwi zmartwiona.

– W takim razie co zrobimy z tym fantem?

Kellan westchnął i przesunął palcem po moim policzku.

- To, co możemy. Ja zacznę koncert, a ty wrócisz do pracy.
- Kellan... – To nie było rozwiązanie problemu.
- Wszystko będzie dobrze, Kiero. Muszę już iść.

Powinienem porozmawiać z Evanem przed występem. –  
Pocałował mnie w czoło i zostawił samą w łazience.

Miałam zawroty głowy. Wszystko się waliło. Przycisnęłam rękę do brzucha, usiłując normalnie oddychać.

Kiedy wróciłam na salę, Kellan był już na scenie i mówił coś do Evana, który nie wyglądał na zadowolonego. Rzucił mi nieprzyjazne spojrzenie, a potem skrzywił się i przeniósł wzrok na Kellana, który powiedział coś, co podziałało jak rozkaz. Evan wreszcie się ugiął i wskoczył na scenę.

Reszta zespołu wkrótce dołączyła. Kellan przesunął dłonią po włosach i spoglądając na Denny'ego, który patrzył na przyjaciela nieodgadnionym wzrokiem, również wszedł na scenę. Tłum się rozszalał, widząc swoich idoli, ja jednak tego nie słyszałam. Zastanawiałam się, co się przed chwilą wydarzyło.

Wróciłam do swojego rewiru i zajęłam się obsługą klientów. W pewnej chwili napotkałam wzrok Denny'ego; nadal siedział przy stoliku kapeli, wokół którego gromadziły się fanki, spoglądając na mnie z jawną niechęcią. Wstrzymałam oddech. Denny wiedział, że skłamałam. Teraz zapewne myślał, dlaczego to zrobiłam.

Ani razu nie popatrzyłam na scenę. Uśmiechnęłam się do Denny'ego, ale nie odpowiedział uśmiechem. Oczy zwęziły mu się w szparki. Spłoszona odwróciłam wzrok. Na szczęście bar był pełen spragnionych klientów i nie musiałam przez dłuższy czas podchodzić do jego stolika. Zaczął się koncert, ale nie patrzyłam w stronę sceny. Udało mi się nie zwracać uwagi na Kellana, ale cały czas czułam na sobie palące spojrzenie Denny'ego.

Pod koniec wieczoru trochę się uspokoіłam. Wprawdzie żołądek nadal bolał i kręciło mi się w głowie, ale Denny, na szczęście, nie podszedł do mnie ani razu. Wreszcie to ja musiałam podejść do stolika kapeli, żeby obsłużyć siedzące przy nim fanki. Denny zamówił tylko kolejne piwo. O nic nie pytał, ale jego wzrok

powiedział mi wszystko. Denny miał bardzo poważne podejrzenia.

Nieco później Kellan oznajmił, że mają dla publiczności jeszcze jeden utwór; całkiem nowy. Wstęp zagrali Evan i Matt, Griffin dołączył po kilku taktach, a potem Kellan zaczął śpiewać niskim, schrypniętym głosem. Tekst był smutny. Przyglądałam się dyskretnie Kellanowi, zanim podeszłam do kolejnego klienta.

– Dobry wieczór, czym mogę... – Nie dokończyłam. Słowa, które właśnie wyśpiewał Kellan, sprawiły, że zamarłam, zapominając o bożym świecie.

*Jesteś wszystkim, czego pragnę, ale ty nie chcesz mnie. Zawiodłem cię, zdradzałem raz po raz, ale ty odnajdziesz szczęście w jego ramionach.*

Otworzyłam usta, wpatrując się w scenę. Najnowszy utwór, nad którym pracował Kellan, był o mnie i o nim.

– Halo, panienko? Powiedziałam, że chcemy...

Zignorowałam klientkę. Głos Kellana brzmiał teraz mocniej. Nie mogłam się skupić na niczym innym.

*Nie mówmy sobie żegnaj. Po prostu żyjmy, zakończmy te kłamstwa.*

W barze pełnym klientów, w obecności Denny'ego, Kellan żegnał się ze mną... piosenką. Nie patrzył na mnie; niewidzącym wzrokiem wpatrywał się w tłum, koncentrując się na tekście.

Stałam bez ruchu, a zdezorientowani klienci starali się zwrócić moją uwagę. Byłam niecały metr od Denny'ego; przyglądał mi się, wpatrzonej z przerażeniem i niedowierzaniem w Kellana. Domyśliłam się, że Evan nie chciał dziś zagrać tej piosenki ze względu na obecność Denny'ego. Co Kellan sobie myślał?

Przy drugiej zwrotce przestałam się zastanawiać, czy i kto mnie obserwuje. Łzy napłynęły mi do oczu. Nie mogłam ich powstrzymać.

*Było, co było. Wszystko między nami naznaczyło piękno i nigdy tego nie zapomnę. Będziesz cierpieć, ja też, ale wszystko się kończy, więc oszczędź mi łez.*

*Przeżyjesz to z nim u boku, w końcu wszystko będzie dobrze.*



*Obiecuję ci jednak, że moja miłość do ciebie nigdy nie umrze.*

Słowa były piękne i rozdzierały mi serce. Kellan żegnał się ze mną tym razem naprawdę. Kiedy powtórzył refren: *Zawiodłem cię, zdradzałem raz po raz*, poczułam, że po policzkach płyną mi łzy. Wreszcie spojrzał na mnie, utkwiał we mnie wzrok i dokończył: *Nie mówmy sobie żegnaj. Po prostu żyjemy, zakończmy te kłamstwa.* Widziałam, że po jego policzku też spływa łza, którą zignorował. Jego głos brzmiał mocno i czysto. Zabrakło mi tchu. Serce mi na chwilę stanęło, a łzy popłynęły nieprzerwanym strumieniem.

– Proszę pani...?

Słyszałam wokół siebie głosy, ale słowa Kellana przeszywały mnie do głębi. Kolejna zwrotka: *Każdego dnia będę cię miał przy sobie, nieważne, jak daleko będziesz...* zakończona tym samym pożegnalnym refrenem sprawiła, że zgięłam się w pół i desperacko walczyłam ze szlochem.

Muzyka i głos Kellana nabrały intensywności. Poczułam czyjaś dłoń na ramieniu.

– Nie tutaj, Kiero. – Usłyszałam głos Jenny.

Nie mogłam oderwać wzroku od Kellana, żeby spojrzeć na nią. Kolejna łza spłynęła po jego policzku, kiedy wpatrywał się we mnie bez jednego mrugnięcia. Nie wiedziałam, czy ktoś nas obserwuje, czy Denny to widzi. Był tylko Kellan i jego rozdzierające słowa. Zaszlochałam głośno.

Jenny szarpnęła mnie za ramię, ale się wyrwałam.

– Nie tutaj, Kiero! Denny patrzy. Nie tutaj.

Przestałam się opierać i pozwoliłam zaciągnąć się do kuchni. Kellan odśpiewał kilka ostatnich wersów: *...obiecuję ci... moja miłość do ciebie nigdy nie umrze*, obserwując mnie do ostatniej chwili. Głos mu się lekko załamał tylko raz, kiedy znikłam w kuchni. Tam natychmiast się rozplakałam jak dziecko. Jenny przytuliła mnie mocno.

– Wszystko będzie dobrze. Będzie dobrze, naprawdę – powtarzała raz po raz, głaszcząc mnie po plecach, kiedy szlochałam bezradnie.

Kellan odchodził...

Kiedy wreszcie się uspokoiłam, Jenny poprawiła mi makijaż i przyniosła coś mocniejszego do picia. Usiadłam przy kontuarze i wychyliłam jednym haustem. Kellan spoglądał na mnie smutno ze sceny. Rozpaczliwie chciałam podbiec do niego, objąć za szyję, pocałować, błagać, żeby nie odchodził. Niestety, nic nie mogłam zrobić, dopóki Denny tu był i obserwował mnie uważnie. Po raz pierwszy w życiu zapragnęłam, żeby zniknął.

Po koncercie Denny podszedł do Kellana i z powagą zadał mu jakieś pytanie. Kellan rzucił mi przelotne spojrzenie, a ja poczułam, że serce na chwilę przestało mi bić. Potem uśmiechnął się swobodnie i poklepał Denny'ego po ramieniu. Denny z nieodgadniętą miną patrzył, jak Kellan chowa gitarę do pokrowca i szybko wychodzi z baru, ryzykując ostatnie spojrzenie, rzucone mi już w drzwiach. Widziałam, że przestępując próg, ścisnął palcami grzbiet nosa.

Denny usiadł przy stole z poważną miną i czekał na mnie do końca zmiany. Podszedł dopiero, kiedy zabrałam rzeczy z zaplecza. Poczułam zimny dreszcz, ale Denny nie powiedział ani słowa. Wyciągnął rękę i w milczeniu wyszliśmy z baru.

Kiedy dotarliśmy do domu, Kellan już tam był. W jego pokoju było ciemno, ale zza drzwi dobiegała cicha muzyka i wiedziałam, że jeszcze nie śpi. Denny rozebrał się w milczeniu, od czasu do czasu rzucając mi smutne spojrzenie. Nie zapytał o moje kłamstwo ani o reakcję na ostatni utwór Kellana, jednak moja całotygodniowa melancholia, nagłe pojawienie się Kellana ostatniej nocy i gorące spojrzenia, jakie rzucaliśmy sobie pod koniec wieczoru na pewno wzbudziły jego niepokój. Byłam przerażona. Czułam, że nieuchronnie zbliża się czas stawiania pytań.

W milczeniu przebrałam się w piżamę, a potem poszłam do łazienki. Denny wodził za mną wzrokiem. Zostawiłam otwarte drzwi z nadzieją, że uśpi to nieco jego podejrzania. Nie powstrzymało mnie to od tęsknego spojrzenia na drzwi Kellana. Zamierzał odejść; nie mogłam znieść tej myśli. Musiałam go jakoś powstrzymać...

W łazience się nie spieszyłam. Kilkakrotnie opłukałam twarz zimną wodą, z nadzieją, że zmyję w ten sposób panikę. Kellan chciał odejść, Denny nabrał podejrzeń, mój świat nagle zaczął się walić.

Odetchnęłam głęboko, co mnie wcale nie uspokoiło, i wróciłam do Denny'ego. Jeszcze nie spał. Wpatrywał się w drzwi, czekając na mnie. Spojrzałam mu w oczy, zastanawiając się, o czym myślał... jak bardzo cierpiał. Dlaczego o nic mnie nie zapytał?

Wyciągnął ramiona, a ja z wdzięcznością wtuliłam się w nie, chroniąc się przynajmniej częściowo przed atakiem szalonych emocji. Nie tego jednak chciałam. Nie jego ramion pragnęłam. Owa myśl chwyciła mnie za gardło. Jak to dobrze, że Denny'emu nie zebrało się na rozmowę. Zamknęłam oczy i czekałam.

Każda sekunda wydawała się minutą, a minuta – godziną. Wsłuchiwałam się w oddech Denny'ego. Czy zwolnił i wyrównał się? Czy Denny już zasnął? Nagle westchnął i się poruszył, i wiedziałam, że nie śpi. Udałam, że sama już dawno zasnęłam w nadziei, że go to wystarczająco odpręży. Czułam łzy frustracji, cisnące się pod powieki, ale nie pozwoliłam im wypłynąć. Chciałam wydostać się z tego pokoju, ale musiałam być cierpliwa.

Dla zabicia czasu zaczęłam sobie wyobrażać, co Kellan teraz robi w swoim pokoju. Nie słyszałam już muzyki. Czyżby zasnął? A może leży w łóżku, wpatrując się w sufit, i zastanawia się, czy śpię w ramionach Denny'ego? Czy żałuje tego, co powiedział dziś rano? Czy czeka, aż przyjdę do niego do łóżka? A może planuje wyjazd?

Wreszcie oddech Denny'ego się wyrównał i wiedziałam, że zasnął. Otworzyłam oczy i ostrożnie uniosłam głowę. Po raz pierwszy od czasu, gdy dowiedział się o moim kłamstwie, jego twarz była spokojna. Westchnęłam cicho, a potem ostrożnie wysunęłam się z objęć. Denny przewrócił się na bok. Leżał w pozycji, w której zawsze sypiał – plecami do mnie. Odczekałam jeszcze chwilę, żeby się upewnić, że nie udaje, a potem cicho wstałam. Przejrzałam w myślach listę usprawiedliwień, w razie

gdyby Denny przyłapał mnie na tym, że wymykam się z pokoju. Na szczęście nic takiego się nie stało. Cicho zamknęłam za sobą drzwi.

Z głośno bijącym sercem weszłam do pokoju Kellana. Nagle poczułam się bardzo stremowana...

Siedział na brzegu łóżka tyłem do mnie. Nadal był ubrany i patrzył uważnie na coś, co trzymał w dłoni. Pograżony w myślach nie usłyszał, że podeszłam.

– Kellan? – szepnęłam.

Drgnął i zacisnął dłoń, ukrywając to, co w niej trzymał. Odwrócił się i spojrzał na mnie, wsuwając rękę pod materac.

– Co ty tu robisz? Rozmawialiśmy już o tym. Nie powinnaś tu przychodzić. – Był blady i przeraźliwie smutny.

– Jak mogłeś to zrobić?

– Co? – Wyglądał na zmęczonego i zdezorientowanego.

– Zaśpiewać mi tę piosenkę przy wszystkich. Myślałam, że umrę – rzuciłam i padłam na łóżko.

– Bo to właśnie musi się stać, Kiero. – Uciekł spojrzeniem w bok.

– Napisałeś ją, kiedy cię nie było?

Nie odpowiadał przez dłuższy czas.

– Tak – rzucił wreszcie. – Wiem, do czego to wszystko zmierza. Wiem, kogo wybierzesz. Kogo zawsze wybierałaś.

Nagle zabrakło mi słów.

– Spędź ze mną noc – poprosiłam głosem drżącym z emocji.

– Kiero, nie możemy... – Spojrzał na mnie tęsknie.

– Nie... dosłownie. Przytul mnie, dobrze?

Westchnął i położył się na łóżku, wyciągając do mnie ramiona. Wtuliłam się w niego, oplatając go nogami i opierając głowę na jego ramieniu. Zachłysnęłam się jego cudownym zapachem, ciepłem ciała i wygodą jego ramion. Obezwładniająca radość z powodu bliskości mieszała się z rozdzierającym smutkiem. Kellan chciał mnie opuścić.

Stłumiłam szloch, a Kellan przytulił mnie mocniej.

Westchnął boleśnie i wiedziałam, że tak jak ja jest bliski płaczu.

Otrząsnęłam się.

– Nie zostawiaj mnie.

Odetchnął głęboko, przytulił mnie mocno i pocałował we włosy.

– Kiero... – szepnął.

Spojrzałam na jego smutną twarz, oczy lśniące od łez i zapłakałam.

– Proszę, zostań... zostań ze mną. Nie odchodź.

Zamknął oczy i kilka łez stoczyło mu się po policzkach.

– To najlepsze wyjście.

– Kochanie, wreszcie jesteśmy razem. Nie kończ tego.

Otworzył oczy, słysząc to czułe słowo, i delikatnie przesunął palcem po moim policzku.

– W tym właśnie rzecz, że nie jesteśmy razem...

– Nie mów tak. Jesteśmy. Po prostu potrzebuję czasu...

Zostań. Nie mogę znieść myśli o tym, że odejdziesz. –

Pocałowałam go rozpaczliwie, ujmując jego twarz w dłonie.

Odsunął się.

– Nie zostawisz go, Kiero, a ja nie umiem się tobą dzielić. Co nam zostaje? Jeżeli nie odejdę, Denny wkrótce się domyśli. Nie ma innego wyjścia; muszę to zrobić. – Przełknął głośno ślinę, a po jego twarzy znowu pociekły łzy. – Chciałbym, żeby było inaczej, żeby to ja poznał cię pierwszy, był twoim pierwszym mężczyzną, żebyś wybrała mnie...

– Przecież wybrałam! – wyrwało mi się.

Oboje zastygliśmy bez ruchu i wpatrywaliśmy się w siebie. Oczy Kellana były pełne takiego cierpienia i nadziei, że natychmiast pożałowałam, że w ogóle tu przyszłam. W panice, na myśl o jego odejściu, powiedziałam coś, co z pewnością by go zatrzymało... a ja chciałam, żeby został. Desperacko. Chciałam wchodzić z nim w objęcia do baru U Pete'a, chciałam całować się z nim za każdym razem, gdy go widziałam, chciałam się z nim kochać bez zamartwiania się i spać w jego ramionach co noc...

O Boże! Nagle zrozumiałam, że naprawdę chcę być... z Kellanem.

– Wybieram ciebie, Kellan – powiedziałam znowu, zaskoczona własną decyzją, ale jednocześnie szczęśliwa, że wreszcie ją podjęłam. Patrzył na mnie, jakbym w każdej chwili mogła rozplynać się jak mgła. – Rozumiesz? – szepnęłam, trochę zaniepokojona jego reakcją.

Wreszcie się poruszył. Przeturlał się na mnie i przyparł mnie do łóżka; ujął moją twarz w dłonie i pocałował głęboko, namiętnie, tak że niemal straciłam dech. Wsunęłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie. Zaczął ściągać ze mnie ubranie. Zdjął mi bluzkę przez głowę, ale zanim zapytałam o cokolwiek, poczułam znów jego usta na moich. Ściągnął swój podkoszulek i znów mnie pocałował, zanim zdążyłam wydobyć z siebie słowo. Sprawnie zdjął mi spodnie od pizamy i zajął się swoimi dżinsami, a kiedy w końcu udało mi się go odsunąć, ledwie łapiąc oddech, spytałam:

– Co się stało z twoimi... zasadami?

– Nigdy nie byłem dobry w ich przestrzeganiu. – Uśmiechnął się. – I nigdy nie umiałem odmówić twoim błaganiom... – dodał cicho, całując mnie w szyję.

Zdjął dżinsy i znów mnie pocałował.

– Zaczekaj... – Odepchnęłam go lekko. – Myślałam, że nie chcesz tego robić... – spojrzałam z niepokojem na drzwi – ...tutaj.

Wsunął dłoń w moje majtki; jęknęłam cicho.

– Skoro jestem twój, a ty jesteś moja, mogę cię mieć gdziekolwiek i kiedykolwiek zechcę – mruknął mi w ucho tak namiętnie, że znów jęknęłam z pożądania.

– Kocham cię, Kellan – szepnęłam, przyciągając go do siebie.

– A ja kocham ciebie, Kiero. Sprawię, że będziesz bardzo szczęśliwa – wyszeptał poważnie.

– Tak, wiem o tym. – Przygryzłam wargę i zaczęłam ściągać mu bokserki.

## **Rozdział dwudziesty trzeci**

### **Konsekwencje**

Poruszyłam się chyba po raz setny. Kellan mnie obejmował. Spał mocno, opierając policzek o moje ramię. Na jego twarzy malował się wyraz spokoju. Nie byłam pewna, czy mogę to samo powiedzieć o sobie. To prawda, wreszcie dokonałam wyboru – pod wpływem chwili wybrałam Kellana. Nadal wydawało mi się to nierealne. Przytuliłam się do niego i westchnęłam z zadowoleniem. Usiłowałam sobie wyobrazić, jakby to było, zasypiać i budzić się w ten sposób każdej nocy, nie ukrywać się z naszym związkiem tak, jak tego chciał – jak oboje tego chcieliśmy. To był zakazany owoc przez tak długi czas, że nie potrafiłam sobie wyobrazić takiej codzienności.

Znów poruszyłam się w łóżku. Pozostała jeszcze jedna sprawa do załatwienia, zanim będę w stanie wyobrazić sobie przyszłość z Kellanem. Sprawa... Na myśl o tym ścisnęło mi się serce.

Denny.

Powinłam wstać i wrócić po cichu do mojego pokoju, nie ryzykować, że dowie się w taki sposób. Nie powinłam kochać się z Kellanem ostatniej nocy... znowu. Najwyraźniej nie zawsze podejmowałam słuszne decyzje, kiedy chodziło o tego cudownego mężczyznę. Kellan jednak miał rację. To nie był dobry pomysł. Denny nigdy nie powinien nas zobaczyć w tak intymnej sytuacji. Przypomniałam sobie jego reakcję z mojego snu, nie byłam w stanie jednak wyobrazić sobie prawdziwej reakcji, gdyby wszedł tu i zastał nas razem w łóżku – zwłaszcza teraz, kiedy wiedział, że skłamałam, i nabrał podejrzeń.

Powinłam mu powiedzieć. Powinłam w końcu wszystko mu powiedzieć... ale nie miałam pojęcia jak.

Westchnęłam i odsunęłam rękę Kellana. Wymamrotał coś przez sen i znów chciał mnie objąć. Uśmiechnęłam się i

odgarnęłam kosmyk z jego czoła. Pocałowałam go delikatnie, chwyciłam rozrzucone ubrania i szybko je założyłam. Ostatni raz spojrzałam na śpiącego spokojnie Kellana, do połowy przykrytego kołdrą. Westchnęłam, zachwycając się jak zwykle jego widokiem, a potem wróciłam do własnej sypialni.

Wślizgnęłam się do łóżka tak cicho, jak tylko umiałam. Denny nawet się nie poruszył, kiedy ostrożnie się kładłam. Tym razem nie patrzyłam na niego. Odwróciłam się plecami, powoli oddychając. Czekałam na pytanie, gdzie się podziewałam. Nic takiego nie nastąpiło. Denny spał równie głęboko jak Kellan. Wreszcie zmęczenie wzięło górę i sama również zapadłam w sen, marząc o Kellanie.

Obudziłam się wkrótce po szczególnie przyjemnym śnie. Bardzo chciałam zobaczyć Kellana. Denny wciąż jeszcze spał, ale wiedziałam, że Kellan już jest na nogach. Szybko pobiegłam do łazienki, żeby się nieco odświeżyć, a potem po cichu zeszłam na dół. Tak jak się spodziewałam, Kellan stał oparty o kuchenny blat, czekając, aż kawa się zaparzy. Uśmiechnął się. Wyglądał jak zwykle idealnie. Włożył moją ulubioną niebieską koszulę, która sprawiała, że jego oczy stawały się granatowe.

– Dzień do...

Nie zdążył dokończyć. Pocałowałam go głęboko, wplatając palce w jego piękne włosy. Odwzajemnił ochoczo pocałunek, ujmując moją twarz w dłonie.

– Tęskniłam za tobą – wymamrotałam.

– Ja za tobą też – odparł. – Poczuję się okropnie, budząc się bez ciebie.

Zupełnie jakbyśmy nie widzieli się od wielu dni, a nie od zaledwie kilku godzin. Zamknęłam oczy, rozkoszując się jego zapachem. Upajałam się ciepłem jego ciała, czułym dotykiem dłoni, miękkością włosów pod opuszkami palców i sprawnością języka. Chciałam, żeby ten pocałunek trwał bez końca. Nagle Kellan odsunął się i zrobił kilka kroków w stronę stołu.

– Kiero, musimy porozmawiać o Dennym...

W tym właśnie momencie Denny wszedł do kuchni.



– O czym konkretnie? – spytał szorstko.

Na szczęście kiedy pojawił się w progu, staliśmy z Kellanem kilka kroków od siebie, ale i tak serce omal nie wyskoczyło mi z piersi. Kellan był jak zwykle opanowany.

– Pytałem właśnie Kierę, czy chcielibyście się wybrać ze mną i chłopakami do EMP Museum na...

– Nie! – przerwał mu Denny, kiedy ja patrzyłam zdumiona. Wymyślił to na poczekaniu czy rzeczywiście planował na dzisiaj wspólne wyjście? – My zostaniemy tutaj. – Nie uszedł mojej uwagi akcent położony na słowo „my”. Kellan również to zauważył.

– Okay – odparł. – Wpadnijcie, jeżeli zmienicie zdanie. Będziemy tam cały dzień.

W kuchni zapanowała dziwna atmosfera.

– Lepiej już pójdę – przerwał wreszcie ciszę Kellan. – Muszę zebrać chłopaków.

Spojrzał na mnie znacząco zza pleców Denny’ego i zostawił nas samych.

Po chwili usłyszałam odgłos zamykanych drzwi wejściowych i pomruk silnika chevelle, kiedy Kellan cofał z podjazdu. Posmutniałam. Sądząc po jego ostatnim spojrzeniu, dał mi czas na rozmowę z Dennem, ale nie byłam jeszcze na nią gotowa. Nie wiedziałam, czy w ogóle umiem ją przeprowadzić. Czy ktokolwiek potrafi tak po prostu złamać serce komuś, na kim mu nadal zależy? A mnie zależało... Mimo wszystko nadal kochałam Denny’ego. Miłości nie da się wyłączyć tak jak światła.

Większość popołudnia spędziłam na kanapie – drzemiąc lub udając, że drzemię, gdy Denny obserwował mnie z fotela. Głos z telewizora zakłócał ciszę. Nie, zdecydowanie nie byłam gotowa, żeby zniszczyć Denny’ego. Nie wiedziałam, jak powiedzieć komuś, kto przez tyle czasu był dla mnie całym światem, że między nami wszystko skończone.

Przez cały dzień czułam na sobie spojrzenie jego ciemnych oczu. Denny był bardzo bystry. Jedynym powodem, dla którego jeszcze nie złożył wszystkiego do kupy, były jego uczucia do mnie.

Całkowicie oddany, nie chciał widzieć moich wad i sprawiać mi bólu. Przyjęcie do wiadomości zdrady zmusiłoby go do jednego i drugiego.

Denny może i unikał rozmowy, ale w jego oczach widziałam lęk i zwątpienie. Wiedziałam, że koniec końców zbierze się na odwagę i zada mi pytanie, którego tak bardzo się obawiałam: Czy jestem zakochana w kimś innym?

Każde jego spojrzenie, każdy dotyk, każda nasza rozmowa, którą inicjował, przerażała, bo byłam pewna, że właśnie nadszedł czas, kiedy Denny zapyta, czy zamierzam z nim zerwać i czy jestem zakochana w Kellanie. Za każdym razem sztywniałam ze strachu. Nie mam pojęcia, jaka byłaby moja odpowiedź.

Pytanie, które wciąż nie padało...

Denny nie poruszył tematu kłamstwa, o którym dowiedział się zeszłej nocy. Nie spytał też o prawdziwy powód wymierzenia policzka Kellanowi. Podczas tego przerażająco długiego popołudnia kilkakrotnie miałam wrażenie, że Denny specjalnie omija każdy temat, który mógłby w jakikolwiek sposób wiązać się z przyjacielem.

Pod koniec dnia był jeszcze bardziej pochmurny i zamknięty w sobie. Rozmowa się nie kleiła i w końcu zamilkliśmy. Unikałam jak ognia jego ciemnych, pełnych oskarżeń oczu.

Kellan wrócił do domu późno, kilka godzin po zachodzie słońca. Wszedł do kuchni i zobaczył nas przy stole; w milczeniu jedliśmy kolację. Spojrzał na mnie, prawdopodobnie zastanawiając się, czy rozmawiałam z Denny'ym. Niemal niedostrzegalnie pokręciłam głową. Zrozumiał. Natychmiast posmutniał, myślałam nawet, że odwróci się i wyjdzie. Opanował się jednak, położył klucze na blacie i wyjął piwo z lodówki. Prześladowało mnie jego pełne rozczarowania spojrzenie. Nie mogłam na niego nie patrzeć, mimo że czułam na sobie wzrok Denny'ego. Bardzo chciałam podejść do Kellana, wyjaśnić mu wszystko, ale nie mogłam.

– Kellan, pomyślałam, że powinniśmy się wszyscy razem gdzieś wybrać – rzucił Denny, nie spuszczając ze mnie wzroku. – Może Shack? Moglibyśmy trochę potańczyć – dziwnie

zaakcentował ostatnie słowo. Zamarłam. Dlaczego Denny chce tam wrócić? Wbiłam wzrok w talerz.

Kellan przestępował z nogi na nogę.

– Jasne, nie ma sprawy – odparł cicho.

Serce zabiło mi szybciej. Siedziałam ze spuszczoną głową, koncentrując się na jedzeniu i oddychaniu. Niedobrze, bardzo niedobrze!

Kellan zabrał piwo i poszedł do swojego pokoju. W milczeniu dokończyliśmy kolację. Denny nie spuszczał ze mnie wzroku. Wymamrotałam coś o przebraniu się i poszłam do pokoju, aby przygotować się do wieczoru, który (czułam to wyraźnie) będzie równie dramatyczny jak nasze pierwsze wyjście do tego pubu.

Drzwi do pokoju Kellana były zamknięte. Przechodząc obok, przez chwilę się zastanawiałam, czy nie powinnam wejść i wyjaśnić, dlaczego stchórzyłam i nie porozmawiałam z Dennyem. Nie mogłam. Na to również nie byłam gotowa. Westchnęłam i weszłam do łazienki, żeby zmienić uczesanie, poprawić makijaż – zrobić cokolwiek, byle się uspokoić.

W samochodzie, w drodze do pubu, Denny wreszcie przerwał ciszę.

– Zdecydowałaś już, co chcesz zrobić podczas przerwy zimowej? – spytał dziwnie obojętnym tonem. Po raz pierwszy tego dnia patrzył na mnie łagodniej. W jego oczach zalśniły łzy. – Naprawdę bardzo bym chciał cię zabrać do mojego domu na urlop. Pomyślisz o tym, Kiero? – Głos mu zadrżał, gdy wymawiał moje imię.

Słyszałam pytanie, które kryło się za tymi słowami: Czy wybierzesz mnie? Mogłam jedynie skinąć głową. Łzy napłynęły mi do oczu i odwróciłam wzrok. Czułam się tak, jakbym spadała w przepaść.

Dojechaliśmy do pubu przed Kellanem, który chyba robił wszystko, aby odwlec wspólny wieczór. Żałowałam, że nie mogę zrobić tego samego. Przeszliśmy z Dennyem obok baru, prosto do drzwi wiodących do ogródka na tyłach lokalu. Zauważyłam na

nich ogłoszenie: „Winter Fest – pokonaj chłód”. Najwyraźniej dotyczyło to chłodu, jaki panował między nami.

Chociaż było za zimno, aby siedzieć w ogródku i popijać piwo, zgromadziło się tu sporo klientów. Denny zaprowadził mnie prosto do stolika, przy którym siedzieliśmy poprzednio. Nie miałam pojęcia, czy zrobił to celowo, czy też był to zbieg okoliczności. Zerknęłam w stronę furtki w płocie i kramiku z kawą. Czy Denny wiedział, co wydarzyło się tamtej nocy? Poczulałam mdłości. Zamówił drinki dla trojga i usiedliśmy, w milczeniu popijając piwo. Denny był pogrążony w myślach.

Kiedy Kellan wszedł do pubu, nieświadomie wstrzymałam oddech. Modliłam się, żeby Denny tego nie zauważył. Nie mogłam się opanować, bo Kellan wyglądał... bosko. Podszedł do stolika jak gdyby nigdy nic, spoglądając na nas spokojnie. Uśmiechnął się nawet do Denny'ego, siadając obok mnie. Serce zabiło mi szybciej po części z nerwów, a po części na skutek jego bliskości.

W pubie było dość tłoczno, muzyka dobiegająca z głośników zachęcała do tańca. Kilko klientów skorzystało z tego i bawiło się na prowizorycznym parkiecie mimo panującego chłodu. Miałam nadzieję, że Denny żartował, mówiąc o tańcu. Nie byłabym w stanie udawać, że jest mi wesoło. Nie teraz, kiedy serce podchodziło mi do gardła. Przyglądałam się lekko podpitym ludziom rozgrzewającym się w tańcu. Zadrzałam z zimna i znów zaczęłam się zastanawiać, dlaczego Denny wybrał ten stolik, a nie miejsce wewnątrz. Położyłam zgrabiałe dłonie na udach, powstrzymując się przed sięgnięciem po dłonie Kellana, schowane pod stołem.

Nie mam pojęcia, jak długo siedzieliśmy w ciszy. Kellan i ja przyglądaliśmy się tłumowi, ostentacyjnie nie zwracając na siebie uwagi. Denny przyglądał się mnie. W pewnym momencie odezwał się jego służbowy telefon. Spojrzałam zaskoczona. Odebrał, rzucił do słuchawki kilka zdań i zakończył połączenie. Westchnął.

– Przykro mi, ale muszę jechać do pracy. – Spojrzał na Kellana. – Czy możesz odwieźć Kierę do domu? Muszę iść.

Kellan skinął głową. Denny wstał. Milczałam, zbyt

zaskoczona rozwojem wypadków. Denny pochylił się nade mną.

– Pomyślisz o tym, o czym rozmawialiśmy? – spytał cicho.

Wymamrotałam, że tak. Ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie tak mocno, że jęknęłam i instynktownie objęłam go za szyję. Zaparło mi dech w piersiach.

Kellan poruszył się na krześle. Przestraszyłam się, że zacznę bójkę z Denny. Chrząknął i znowu się poruszył. Denny odsunął się wreszcie ode mnie, pożegnał z nami i ruszył do wyjścia.

Patrzyłam, jak odchodzi. Obejrzał się jeszcze w progu, skinął lekko głową i uśmiechnął się ledwie widocznie, kiedy zobaczył, że cały czas na niego patrzę. Potem zniknął w pubie, zmierzając do głównego wyjścia.

Spojrzałam na Kellana. Czy był na mnie zły za to wszystko? Za to, że nie porozmawiałam dzisiaj z Denny? Przecież musiał rozumieć, jakie to było trudne. W jego oczach dostrzegłam jedynie miłość.

Chwycił pod stołem moją dłoń i zaczął mówić, zupełnie jakbyśmy przez cały wieczór byli na randce i jakby mój chłopak nie pocałował mnie przed chwilą, zanim wyszedł.

– Zastanawiałem się... Zapewne nie jesteś jeszcze gotowa przedstawić mnie rodzicom – przerwał i spojrzał na mnie znacząco – co doskonale rozumiem. Może w takim razie spędziłabyś przerwę zimową ze mną tutaj? Albo moglibyśmy pojechać do Whistler. Kanada o tej porze roku jest piękna i... – zawiesił głos. – Umiesz jeździć na nartach? – zapytał, ale nie czekał na odpowiedź. To dobrze, ponieważ nadal nie byłam w stanie wykrztusić słowa. – Jeśli nie, nie będziemy musieli wychodzić z pokoju. – Uśmiechnął się łobuzersko.

Wpatrywałam się w jego granatowe oczy, słyszałam jego słowa, ale go nie widziałam, nie docierało do mnie to, co mówił. Wiedziałam tylko, że chce ze mną spędzić przerwę zimową. Nieświadomie poprosił mnie o to samo, co Denny. Nadal rozprawiał o tym, co moglibyśmy robić w Kanadzie. Przestałam go słuchać.

Zastanawiałam się nad tym, o co Denny zapytał mnie w

samochodzie. Chciał zabrać mnie do domu, do rodziców, zanim przeprowadzimy się tam na stałe. Tyle tylko że tak naprawdę tego nie było już w planach. Do tego czasu nasza znajomość miała się skończyć. Denny wróci do domu sam. Przełknęłam gulę w gardle. Mój umysł poddawał mnie torturom, przywołując wszystkie wspomnienia związane z Dennym.

Nasze pierwsze spotkanie... Denny uśmiechał się do wszystkich studentów, którzy wchodzili na salę wykładową. Jego widok zaparł mi dech w piersiach. Kiedy spojrzał na mnie, zaczerwieniłam się i spuściłam wzrok. Profesor poprosił go o rozdanie materiałów. Siedziałam z brzegu i Denny wręczył mi plik kartek z prośbą o podanie ich ludziom siedzącym głębiej.

– Hej. Jak ci się podobają zajęcia? – spytał cicho. Jego zachwycający akcent, fakt, że stał tak blisko i w ogóle się do mnie odezwał, sprawiły, że upuściłam kartki.

– Przepraszam. – Czerwona jak burak uklęknęłam na podłodze obok Denny'ego, pomagając mu je zbierać.

– Nic nie szkodzi – odparł dobrodusznie. Kiedy skończyliśmy, wyciągnął do mnie rękę. – Denny Harris.

Znów się zarumieniłam i uściśniłam jego dłoń.

– Kiera... Allen – wymamrotałam.

Pomógł mi wstać i ostrożnie wręczył plik papierów.

– Miło mi cię poznać, Kiero – powiedział ciepło.

Pamiętam, że już wtedy sposób, w jaki wypowiadał moje imię – z akcentem – wywołał u mnie dreszczyk emocji. Przez całe zajęcia nie mogłam oderwać od niego wzroku. Musiałam bardzo się skupić, żeby dotarło do mnie cokolwiek z wykładu.

Nasza pierwsza randka... Zaprosił mnie na nią pewnego popołudnia na dziedzińcu uniwersyteckim. Byłam zaskoczona i bardzo chętna. Usiłowałam jednak zachować spokój i z pozorną obojętnością odparłam: Czemu nie. Tego wieczoru zabrał mnie do eleganckiej restauracji nad brzegiem rzeki. Zasugerował coś dziwnego do jedzenia, ale pozwolił mi wybrać to, co chciałam. Nie zgodził się natomiast, żebym zerknęła na rachunek. Przez cały wieczór rozmawialiśmy bardzo swobodnie, zupełnie jakbyśmy

znali się od wieków. Po kolacji Denny wziął mnie za rękę i poszliśmy na spacer, nadal rozmawiając. Żadne z nas nie chciało, aby ten wieczór się skończył. Kiedy Denny odprowadził mnie do domu i na pożegnanie obdarzył najczulszym, najśłodszym pocałunkiem, zakochałam się w nim bez pamięci.

Wróciłam do rzeczywistości, kiedy Kellan zadał mi pytanie, a ja nie zareagowałam. Ocknęłam się, słysząc je po raz kolejny.

– Kiero... czy ty w ogóle mnie słuchasz? – Zarumieniłam się. Nie miałam pojęcia, co do mnie mówił przez ostatnie kilka minut. Nadal czule gładził kciukiem moją dłoń, ale patrzył zaniepokojony. – Dobrze się czujesz? Chcesz wrócić do domu?

Skinęłam głową, nie mogąc wykrztusić słowa. Wstaliśmy i Kellan poprowadził mnie do furtki. Na parkingu natychmiast rozejrzałam się za samochodem Denny'ego. Nie było go tam, gdzie zaparkował. Naprawdę pojechał... Nieświadomie przeniosłam wzrok na kramik z kawą. Kellan zauważył to i ściskając moją dłoń, spojrzał z uśmiechem. Nie przeniosłam się jednak we wspomnieniach do tamtej cudownej nocy z Kellanem. Przypomniałam sobie jaśniejsze, prostsze czasy... z Dennem.

Nasz pierwszy raz... pierwszy raz, kiedy poznałam, co to seks. Spotykaliśmy się od dwóch miesięcy. Dla dwudziestoletniego chłopaka to cała wieczność, ale on nigdy nie nalegał. Całowaliśmy się i... robiliśmy inne rzeczy tak długo, jak tego chciałam. Kiedy odsuwałam go od siebie, przyjmował to ze spokojem. Nigdy nie starał się wzbudzić we mnie poczucia winy z powodu tej wstrzemięźliwości. Oczywiście to powodowało, że pragnęłam go coraz bardziej. Denny wiedział, że to mój pierwszy raz i zrobił wszystko, żeby było to niezwykle doświadczenie. Wynajął domek w górach i spędziliśmy tam długi zimowy weekend. Sam akt przypominał scenę z romantycznego filmu: kominek, miękkie koce, cicha muzyka. Denny się nie spieszył, na każdym etapie dopytywał, czy czuję się komfortowo i tak właśnie się czułam. Był tak niesamowicie delikatny i kochający, że nawet mnie nie bolało. Po wszystkim przytulił mnie mocno i wyznał, że pokochał mnie od pierwszego wejrzenia. Oczywiście rozplakałam się i

powiedziałam, że ja też go kocham, co zakończyło się powtórką z rozrywki.

Tymczasem w rzeczywistym świecie Kellan prowadził mnie do swojego samochodu. Nadal mówił coś po cichu. Temat nieco się zmienił: opowiadał o planach na lato.

– Po skończeniu nauki wybrałem się w podróż autostopem wzdłuż wybrzeża Oregonu. To wtedy spotkałem Evana. W każdym razie powinniśmy pojechać tam razem; spodobałoby ci się. Zobaczyłabyś jaskinie...

Znów przestałam go słuchać. Każdy kolejny krok przywoływał mnóstwo pięknych wspomnień związanych z Dennyem.

Dwa kroki w stronę chevelle Kellana – wspomnienie moich urodzin, zwłaszcza tych ostatnich, dwudziestych pierwszych, kiedy Denny zabrał mnie do baru i potem cierpliwie trzymał za głowę, odgarniając włosy, kiedy pijana wymiotowałam w toalecie. Święta Bożego Narodzenia w domu rodziców, kiedy wtuleni w siebie przyglądaliśmy się moim bliskim rozpakowującym prezenty. Tuzin czerwonych róż, które dostałam na walentynki. Nasza rocznica, a wszystko to okraszone słodkim, szczeniackim uśmiechem Denny'ego.

Kolejny krok – wspomnienie zatrucia pokarmowego, kiedy Denny ocierał mi czoło mokrą szmatką i przynosił wodę. Denny testujący na mnie nowe przepisy; niektóre z potraw przepyszne, inne zaś okropnie niesmaczne. Wspomnienia nas obojga wtulonych w siebie w łóżku, oglądających razem film. Próby wspólnej nauki zakończone w wiadomy sposób.

Kilka kolejnych kroków – garść wspomnień z naszej podróży po kraju wysłużonym samochodem Denny'ego. Rzucaliśmy w siebie frytkami, śpiewaliśmy przy akompaniamencie radia, chichocząc przy piosenkach country, kąpaliśmy się w zimnej rzece, żeby się odświeżyć i kochaliśmy w samochodzie na pustym parkingu.

Jeszcze jeden krok – wspomnienie spaceru po promenadzie, zasypiania razem na sofie, tańca w barze, czułych słów, kiedy



nazwał mnie swoim sercem...

Kolejny krok – wspomnienie rozczulającej szczeciny na jego twarzy, ciepłych brązowych oczu, włosów pod moimi palcami, miękkich ust, charakterystycznego akcentu, humoru, dobroduszości, złotego serca...

Denny był moją opoką, bezpieczną przystanią. Niemal wszystko, przez co przeszłam w młodości, przetrwałam dzięki niemu. Zawsze miał dla mnie dobre słowo i czułe serce. Czy z Kellanem będzie tak samo? Przypomniałam sobie nasze kłótnie, słowa, którymi krzywdziliśmy się nawzajem. Denny i ja rzadko mówiliśmy sobie przykre rzeczy, ale z Kellanem...

Co mnie czeka z kimś takim jak on? Pewnie koniec końców pojawią się między nami jakieś nieporozumienia zakończone głośnymi sprzeczkami. Nasza dotychczasowa znajomość była niczym jazda kolejką górską – pełna wzlotów i upadków. Popadaliśmy z jednej skrajności w drugą. Czy tak właśnie będzie wyglądał nasz związek? Dynamiczny, pełen przypiływów i odpływów? Czy będę szczęśliwa, prowadząc takie życie?

Ceniłam stałość, poczucie bezpieczeństwa. To między innymi dlatego tak dobrze pasowaliśmy do siebie z Dennyem. Był niczym jezioro: stały, orzeźwiający i niemal niezmienny. Z kolei Kellan... Kellan był jak ogień: pełen emocji, zawsze szedł na całość. Ogień jednak nie płonie wiecznie... Pragnienie w końcu się wypali i wtedy co? Kellan ma tyle możliwości. Pewnego dnia, niezależnie od tego, jak bardzo będzie mnie kochał, skuszą go wdzięki jakiejś pięknej kobiety. Przecież zawsze był otoczony wianuszkami chętnych ślicznotek, a ja nie jestem kobietą niezwyklej urody, chociaż Kellan twierdzi że jestem piękna. Poza tym on ma talent; pewnie zajdzie bardzo daleko i wtedy co? Tłum napalonych fanek się podwoi. Czy będzie opierał się ich wdziękom bez końca? Z Dennyem nic takiego nigdy się nie zdarzy, ale z Kellanem... Znienawidziłby się za to, jednak wydaje się całkiem prawdopodobne, że w końcu skorzystałby z nadarzającej się okazji.

Zatrzymałam się i wyrwałam dłoń z jego ręki. On również

przystanął.

Nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam porzucić mężczyzny, który był ze mną tak długo, że nie umiałam sobie wyobrazić, jak będzie bez niego. Przynajmniej jeszcze nie teraz... Potrzebowałam więcej czasu. Zanim zrezygnuję z dobrego życia z mężczyzną, którego bardzo kocham, muszę być pewna, że między mną i Kellanem jest coś, co dobrze wróży na przyszłość.

Kellan zrobił krok i stanął twarzą do mnie. W świetle księżycy wyglądał pięknie: spokojny i jednocześnie przeraźliwie smutny. Jego spojrzenie niemal złamało mi serce. Musiałam odwrócić wzrok. Nie chodziło nawet o łzy, które dostrzegłam w jego oczach, tylko o rezygnację.

Przyglądał się mojej twarzy w milczeniu.

– A jednak cię straciłem, prawda? – spytał cicho.

Zaskoczona spojrzałam mu w oczy. Czy znał mnie lepiej niż ja sama? Czy od początku wiedział, kogo wybiorę?

– Kellan, ja... Nie mogę tego zrobić... Jeszcze nie. Nie mogę zostawić Denny'ego. Potrzebuję więcej czasu...

W jego spokojnych oczach pojawiła się iskierka gniewu.

– Czasu? Kiero, nic się nie zmieniło, prawda? Po co ci czas?

– Ruchem głowy wskazał dom. – Teraz, kiedy wie, że skłamałaś, czas tylko bardziej go zrani. – Miał na myśli to, że mój brak zdecydowania skrzywdzi Denny'ego. Kiedy jednak spojrzałam w jego lśniąco oczy, poczułam, że może mówił również o sobie.

– Kellan, tak mi przykro... Proszę, nie znenawidź mnie – szepnęłam bliska łez.

Przesunął dłońmi po włosach i potargał je lekko, zanim przyglądał z powrotem.

– Nie, nie, Kiero – odparł cicho, starając się opanować gniew.

Poczułam strach.

– Co masz na myśli? – spytałam niepewnie. – Nie znenawidzisz mnie czy nie zamierzasz wziąć pod uwagę mojej prośby? – Głos mi się załamał. Przełknęłam głośno ślinę.

Przyjrzał się mojej zbolalej minie i dotknął mojego policzka.

– Nie mogę ci dać więcej czasu – odparł cicho. – Nie potrafię już dłużej. To mnie zabija...

Łzy popłynęły mi z oczu.

– Proszę, Kellan, nie zmuszaj mnie...

– Kiero. – Przyciągnął mnie niemal brutalnie, przerywając moje protesty. – Wybierz teraz. Nie zastanawiaj się, po prostu wybierz. Ja czy on? – Kciukami otarł moje łzy. – Ja czy on, Kiero?

– On – rzuciłam bez namysłu.

Powietrze wokół nas zdawało się wibrować w ciszy, która zapadła. Kellan wstrzymał oddech i wpatrywał się we mnie zszokowany. O Boże... dlaczego to powiedziałam? Czy to... Czy naprawdę tego chciałam? Było za późno, aby cofnąć wypowiedziane słowo. Patrzyłam, jak na policzek Kellana spada ogromna łza. Za późno. Sprawiałam mu ból i w żaden sposób nie mogłam tego odwrócić.

– Och... – szepnął wreszcie i cofnął dłonie. Chwyciłam go mocno, usiłując przyciągnąć bliżej.

– Nie, Kellan... poczekaj. Nie miałam na myśli...

– Owszem, miałaś. – Spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek. – To było instynktowne. Twoja pierwsza myśl, a pierwsza myśl zazwyczaj jest właściwa – rzucił chłodno. Zamknął oczy i przełknął głośno ślinę. – To właśnie czujesz w głębi serca, Kiero. Denny jest częścią twojej duszy...

Wzięłam go za ręce i ścisnęłam mocno. Kellan odetchnął głęboko raz i drugi. Widziałam, że walczy z gniewem. Rozpaczliwie myślałam, jak naprawić szkody, które przed chwilą wyrządziłam jednym głupim, nieprzemyślanym słowem. Nic nie przychodziło mi do głowy.

Kellan uspokoił się nieco, otworzył oczy i serce mi pękło na tysiąc kawałeczków na widok malującego się w nich bezbrzeżnego smutku.

– Powiedziałem ci, że jeśli tak wybierzesz, odejdę na zawsze. I zrobię to. Nie będę stał wam na drodze. – Spojrzał na mnie smutnym, ale nadal rozmiłowanym wzrokiem. – Zawsze wiedziałem, do kogo należy twoje serce. Nigdy nie powinienem

kazać ci wybierać, bo nigdy nie było wyboru. Ostatniej nocy miałem nadzieję, że... – Westchnął i wbił wzrok w ziemię. – Powinienem odejść już dawno. Byłem... byłem samolubny.

Wpatrywałam się w niego z niedowierzaniem. Kellan uważał, że był samolubny. Ja przeskakiwałam z łóżka jednego mężczyzny do łóżka drugiego, a to on uważał, że jest samolubny.

– Myślę, że moje postępowanie nadaje temu słowu całkowicie nowe znaczenie, Kellan.

Uśmiechnął się, ale zaraz spoważniał.

– Byłaś przestraszona, Kiero. Rozumiem to. Boisz się rzucić wszystko; ja też. Ale nie martw się. Wszystko się ułoży. Wszystko się ułoży – powtórzył, jakby chciał przekonać samego siebie. Powiedział to tak cicho, że ledwie go słyszałam na tle głośnej muzyki dobiegającej z pubu.

Objął mnie i przytulił mocno. Zarzuciłam mu ręce na szyję i wsunęłam mu palce we włosy. Zachłystnęłam się jego zapachem zmieszonym z wonią skórzanej kurtki. Syciłam się każdą sekundą. Przytulał mnie tak mocno, że ledwie mogłam oddychać, ale nic mnie to nie obchodziło. Mógłby mnie sprasować do dwóch wymiarów, wcisnąć pod swoją skórę i nie obeszłoby mnie to, tak bardzo pragnęłam jego bliskości. W głowie nadal kręciło mi się na wspomnienie mojego wyboru. Nie byłam pewna, czego chcę, ale może Kellan miał rację... Może pierwsza myśl rzeczywiście jest najlepsza?

– Nigdy nie mów o nas Denny’emu – wyszeptał mi do ucha głosem schrypniętym z emocji. – Nie opuści cię. Możecie zostać w moim domu tak długo, jak chcecie. Możecie nawet wynająć mój pokój. Wszystko mi jedno.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego zapłakana.

– Muszę odejść, Kiero, dopóki jeszcze potrafię – odpowiedział na niezadane przeze mnie pytanie. Po jego policzku stoczyła się kolejna łza. – Zadzwońię do Jenny i poproszę, żeby po ciebie przyjechała. Zabierze cię do niego. Pomoże ci.

– A kto pomoże tobie? – szepnęłam, wpatrując się w jego piękną twarz w świetle księżyca. Widziałam teraz, jak bardzo mu

na mnie zależy. Wiedziałam, jak wiele dla niego znaczę i jak trudno mu było podjąć decyzję o odejściu; bardziej niż mnie, a przecież czułam, jakbym za chwilę miała umrzeć.

Przełknął ślinę i zignorował moje pytanie.

– Możecie pojechać razem do Australii, pobrać się tam, żyć długo i szczęśliwie. Tak powinno być. – Głos mu się załamał, a po policzku stoczyła się kolejna łza. – Obiecuję, że nie będę wam przeszkadzał.

– A co z tobą? – Nie odpuszczałam. – Zostaniesz sam... – Musiałam wiedzieć, że sobie poradzi.

Uśmiechnął się smutno.

– Kiero, od początku tak miało być.

Patrzyłam w jego granatowe oczy. Dotknęłam jego policzka, tłumiąc szloch. Był gotowy poświęcić wszystko, czego pragnął – prawdziwą, głęboką, gorącą miłość – żeby ocalić mój związek z Dennyem. Jego dobre serce złamało moje.

– Widzisz? Jesteś bardzo dobrym człowiekiem – szepnęłam.

– Denny by się z tobą nie zgodził – odparł również szeptem.

Objęłam go mocno za szyję. Zza płotu docierał do nas wolny, pulsujący rytm, który wprawiał moje ciało w drganie. Przesunęłam dłońmi po włosach Kellana i stłumiłam szloch. Oparł czoło o moje.

– Będę za tobą tęsknił... do bólu – przerwał wzruszony.

Nie mogłam już tego wytrzymać. Za wiele było emocji, za dużo smutku i bólu. Nie mogłam oddychać. Nie mogłam pozwolić mu odejść. Za bardzo go kochałam. To zbyt trudne... Wszystko było nie tak. Nie mogłam pozwolić mu odejść...

– Kellan, proszę, nie...

– Przestań, Kiero – przerwał mi natychmiast. – Nie prosź mnie o to. Tak musi być. Musimy przerwać ten cykl, a ponieważ żadne z nas nie umie trzymać się od drugiego z daleka, ktoś musi odejść. – Westchnął głośno. – W ten sposób nie skrzywdzimy Denny'ego – mówił szybko, kiwając głową i zaciskając mocno powieki. – Jeśli odejdę, może zapomni o twoim kłamstwie. Jeżeli każesz mi zostać, zrobię to, a wtedy prędzej czy później Denny się dowie, i to go zniszczy. Wiem, że tego nie chcesz i ja też nie chcę, kochanie –

mówił wbrew sobie.

– Ale to tak boli... – Nie mogłam powstrzymać szlochania.  
– Wiem, kochanie. – Pocałował mnie czule. – Wiem. Tak musi być. Ja muszę odejść tym razem na dobre. Jeżeli chcesz Denny’ego, musimy ze sobą skończyć. To jedyny sposób.

Pocałował mnie znowu, a potem odsunął się i spojrzał mi w oczy. Sięgnął do kieszeni kurtki i wyjął z niej coś. Ujął moją dłoń i to coś na niej położył.

Spojrzałam przez łzy na ten podarunek. Był to bardzo delikatny srebrny łańcuszek z wisiorkiem w kształcie gitary; na środku widniał okrągły diament, przynajmniej jednokaratowy. Prezent był prosty i piękny – idealny jak Kellan. Zatkanęło mnie, nie byłam w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa. Ręka mi drżała.

– Nie musisz go nosić... zrozumieć to. Chciałem tylko, żebyś miała pamiątkę. – Przechylił głowę na bok i spojrzał na moją zapłakaną twarz. – Nie chcę, żebyś o mnie zapomniała. Ja zawsze będę o tobie pamiętał.

Patrzyłam mu w oczy. Ból niemal paraliżował mi język.

– Zapomnieć o tobie? – To niedorzeczne. Kellan na zawsze pozostanie częścią mojej duszy. – Nigdy nie mogłabym... – Ujęłam jego twarz w dłonie, nadal trzymając naszyjnik. – Zawsze będę cię kochać... zawsze.

Pochylił się i pocałował mnie głęboko. Muzyka za naszymi plecami dopełniała uczucia targające moją duszą i sercem. Znów czułam, że nie umiem bez niego żyć. Nie mogłam pozwolić mu odejść. To było... nie w porządku. Odejście Kellana po wszystkim, przez co przeszliśmy, było... nie powinno się wydarzyć. Jak ja to przeżyję? Bez niego rozpadnę się na kawałeczki. Już za nim tęskniłam, choć nadal czułam jego usta na swoich. Tęskniłam za nim i pragnęłam go ze wszystkich sił.

Syciliśmy się każdą wspólną sekundą, jaka nam została. Nogi miałam jak z waty. Zaszlochałam i Kellan przytulił mnie mocno. Pogłaskał po policzku, a potem również się rozplakał. Nigdy przedtem tak nie cierpiałam. Całowaliśmy się rozpaczliwie. Nie, to wszystko było nie tak. Nie mogłam pozwolić mu odejść, zostawić

mnie. Musiałam coś powiedzieć, znaleźć jakieś magiczne słowa, które sprawią, że zostanie... ze mną. Jednak nic nie przychodziło mi do głowy. Wiedziałam jedynie, że po tym pocałunku moje życie nigdy nie będzie już takie samo. Chciałam, żeby ta chwila trwała wiecznie...

Ale nic nie trwa wiecznie.

Odgłos otwieranej i zamykanej z trzaskiem furtki na zawsze zmienił sposób, w jaki miałam wspominać ten moment z Kellanem.

Przerażona, natychmiast odsunęłam się od niego i wpatrzyłam w jego rozszerzone ze strachu oczy. Spoglądał ponad moim ramieniem na kogoś stojącego przy furtce. Nie potrafiłam zmusić się do odwrócenia, aby spojrzeć na tę osobę. Nie musiałam zresztą tego robić. Był tylko jeden człowiek na całym świecie, który mógł wywołać w Kellanie tak intensywne przerażenie, smutek i poczucie winy. Zaczęłam dygotać.

– Tak mi przykro, Kiero – szepnął, nie spuszczać wzroku z postaci przy furtce.

Denny właśnie wkroczył do naszego małego prywatnego kręgu piekła i nie było odwrotu ani dla niego, ani dla nas.

– Kiera? Kellan... – Moje imię zabrzmiało jak pytanie, Kellana jak – przekleństwo. Denny podszedł do nas, kiedy szybko odsunęliśmy się od siebie. Twarz wykrzywiły mu wściekłość i niedowierzania. Widział całą tę czułą scenę.

– Denny... – Usiłowałam znaleźć jakieś wyjaśnienie, ale nie umiałam. Nagle zdałam sobie sprawę, że Denny mnie okłamał. Nikt nie wezwał go do pracy. Zaplanował to, wystawił nas na próbę i zawiedliśmy go.

Zignorował mnie i wpatrywał się z wściekłością w Kellana.

– Co tu się, do cholery, dzieje?

Zaczęłam wyobrażać sobie, co też Kellan może wymyślić na usprawiedliwienie. Otworzyłam buzię zszokowana, kiedy powiedział Denny'emu prostą prawdę:

– Pocałowałam ją. Żegnałam się... Odchodzę.

Opanowałam rozpacz, jaka ogarnęła mnie na dźwięk tych

słów. Obserwowałam, jak w oczach Denny'ego pojawia się gniew.

– Pocałowałaś ją? – Przez chwilę myślałam, że na tym zakończy, ale dorzucił gniewnie: – Pieprzyłeś się z nią?

Byłam wstrząśnięta. Denny wiedział, a przynajmniej podejrzewał. Spojrzałam na Kellana, modląc się, aby skłamał.

Nie zrobił tego.

– Tak – szepnął.

Wydawało się, że obaj zapomnieli, że ja również tu jestem.

– Kiedy? – spytał chrapliwie.

Kellan westchnął.

– Pierwszy raz wtedy, kiedy zerwaliście.

Denny uniósł brwi.

– Pierwszy raz? – podniósł głos. – To ile razy jeszcze było?

Zamknęłam oczy z nadzieją, że za chwilę obudzę się z tego koszmaru.

– Tylko dwa... – odparł Kellan spokojnie.

Spojrzałam na niego. Dlaczego skłamał? Zrozumiałam, kiedy spojrzał na mnie znacząco: nasze ostatnie kilka dni razem miały się nijak do tego, o co pytał Denny. Kellan nie skłamał; po prostu nie powiedział całej prawdy. Pomimo przerażenia, poczułam ciepło rozlewające się w sercu.

– Ale pragnąłem jej... codziennie – dokończył spokojnie, spoglądając na Denny'ego.

Zamarłam, czując, jak serce ściska mi się boleśnie.

Wstrzymałam oddech. Co on robi? Dlaczego mówi coś takiego Denny'emu? To chyba sen. To nie może być prawda. To nie dzieje się naprawdę.

Kolejne wydarzenia rozegrały się tak szybko, że nie miałam czasu zrozumieć, co się dzieje. Pięść Denny'ego uderzyła celnie w szczękę Kellana, który zatoczył się do tyłu. Otrząsnął się i stanął wyprostowany przed Denny'ym. Z rozciętych ust ciekła krew.

– Nie będę z tobą walczył, Denny – powiedział. – Bardzo mi przykro. Naprawdę nigdy nie chcieliśmy cię skrzywdzić.

Próbowaliśmy się oprzeć temu... pożądaniu, które oboje czujemy.

– Skrzywił się, mówiąc to. Ból psychiczny był większy niż



fizyczny.

– Próbowaliście? A próbowałeś się z nią nie pieprzyć? – wrzasnął Denny i znów go uderzył.

Chciałam krzyknąć, powstrzymać Denny'ego, chciałam odciągnąć go od Kellana, ale nie mogłam się ruszyć. Stałam jak zaczarowana, dygocząc z przerażenia i chłodu. Będąc w szoku, mogłam jedynie w milczeniu wpatrywać się w rozgrywającą się przed moimi oczami scenę.

– Zrezygnowałam dla niej ze wszystkiego! – Denny wymierzał ciosy raz po raz. Kellan nie próbował się bronić i nie oddawał. Po każdym uderzeniu znów odwracał się w stronę Denny'ego, jakby specjalnie się nadstawiał. Krew płynęła z rozcięcia na policzku, wargach i pod okiem. – Obiecałeś mi, że jej nie tkniesz!

– Przykro mi, Denny – wymamrotał Kellan pomiędzy kolejnymi ciosami, ledwie słyszalnie.

Wiedziony wściekłością Denny najprawdopodobniej w ogóle go nie słyszał.

Chciałam, żeby wyżył się na mnie, żeby krzyczał, uderzył mnie, a przynajmniej spojrzał, jak na osobę tak samo odpowiedzialną za tę sytuację. Jego gniew był jednak skoncentrowany wyłącznie na Kellanie. Przestałam dla niego istnieć. W głębi duszy rozpaczałam, płakałam, błagałam o zakończenie tego okrutnego przedstawienia. I nadal stałam bez ruchu, bez słowa, jak słup soli.

Wreszcie Kellanowi zabrakło sił. Padł na kolana, dysząc. Błękitna koszula była cała poplamiona krwią.

– Ufałem ci! – wrzasnął Denny i wymierzył mu cios prosto w szczękę.

Kellan padł na wznak.

Nie mogłam tego pojąć. Mój umysł odrzucał rzeczywistość rozgrywającą się przed moimi oczami. To musiał być sen – najgorszy koszmar w moim życiu. Niedługo się z niego obudzę. Nadal stałam bez ruchu, obserwując wszystko w milczeniu.

Denny kopał Kellana, obrzucając go inwektywami. Raz but

wylądował na ramieniu Kellana, który usiłował osłaniać się przed ciosami. Rozległ się głośny trzask, który usłyszałam nawet ja, patrząca na to wszystko w osłupieniu. Kellan krzyknął z bólu, ale Denny nie przestał.

– Powiedziałeś, że jesteś moim bratem! – wrzeszczał.

Poczułam mdłości. Trzęsłam się, po policzkach płynęły mi strumienie łez. Rzeczywistość powoli do mnie docierała. Czyżbym oszalała? Czy to dlatego nie mogłam się poruszyć ani wezwać pomocy? Rozpaczliwie chciałam odciągnąć Denny'ego od Kellana, uderzyć, jeśli trzeba, ale ku własnemu przerażeniu wciąż stałam bez ruchu.

Denny kopnął Kellana w bok i usłyszałam trzask pękających żeber. Kellan znów krzyknął z bólu, splunął krwią, ale nie zrobił nic, aby obronić się przed ciosami, nie powiedział nic na swoje usprawiedliwienie. Powtarzał tylko bez końca:

– Nie będę z tobą walczył... nie skrzywdzę cię...  
przepraszam, Denny...

Jeżeli ja powoli traciłam zmysły, to Denny już dawno oszalał. Zmienił się w zupełnie inną osobę, zajadle i mściwie znęcając się nad Kellanem. Przekroczył granicę; wpadł w szał. Wrzeszczał na Kellana, obrzucając go stekiem inwektyw, których nigdy w życiu nie słyszałam w jego ustach. Wydawał się nie pamiętać, że stoję tu, zszokowana i przerażona.

– Twoje słowo honoru nie ma żadnej wartości! Ty nie jesteś nic wart!

Kellan skulił się i odwrócił twarz, słysząc to. Miałam wrażenie, że nie pierwszy raz to usłyszał. Nie pierwszy raz ktoś krzyczał, że nie jest nic wart.

– Przykro mi, Denny – wyszeptał.

Denny'ego jednak nie obchodziły jego przeprosiny. Nadal kopał go z całej siły.

– Ona nie jest jedną z twoich dziwek! – przerwał na chwilę, dysząc ciężko.

Kellan z wysiłkiem dźwignął się na łokciu. Jego ciało pokryte było ranami, krwią i błotem. Spojrzał w rozwścieczone

oczy Denny'ego i skrzywił się z bólu.

Jego kolejne słowa wypełniły mnie bezgraniczną miłością i strachem.

– Przepraszam, że cię skrzywdziłem, Denny, ale ja ją kocham – wydyszał, spoglądając na mnie. Wydawał się pogodzić z faktem, że wreszcie wyjawiał swoje uczucia do mnie, zadeklarował je przed swoim najlepszym przyjacielem, swoim bratem.

Uśmiechając się do mnie ciepło, dodał jeszcze coś, co chyba przelało czarę goryczy.

– A Kiera kocha mnie.

W Dennym coś pękło. Patrzył na Kellana, a ja wiedziałam, że za chwilę znów go kopnie. Widziałam, że celował w głowę. To nie mogło się dobrze skończyć. Kellan nadal dyszał z bólu i wpatrywał się we mnie. Nawet nie drgnął. Nie widział, co zamierza Denny. Patrzył na mnie tak, jakby miała to być ostatnia rzecz w jego życiu.

– Nie! – krzyknęłam, a gdy wreszcie zdołałam się poruszyć, rzuciłam się, żeby osłonić Kellana przed ciosem, który zamiast na jego głowie wylądował na mojej skroni. Wydawało mi się, że słyszę, jak Kellan krzyczy moje imię, a potem cały świat pociemniał.

## Rozdział dwudziesty czwarty

### Żal i smutek

Najpierw zaczęły do mnie dochodzić dźwięki – ciągle pikanie, które nie chciało ustać, i ciche męskie głosy odbijające się echem w mojej głowie, jakby ktoś rozmawiał w tunelu. Usiłowałam skoncentrować się na tych głosach, zrozumieć, co mówią. Docierały do mnie strzępy rozmowy, ale nie byłam w stanie złożyć ich w jakąkolwiek logiczną całość.

– Teraz... idź... ona... boli... przepraszam... jej... zabije... wiesz...

Cichy śmiech wypełnił pomieszczenie. Pomyślałam, że skądś go znam, ale nie przypomiinałam sobie skąd. Moja głowa zdawała się lekka jak balon przyczepiony do ciała cienką nitką. Poruszyłam nią i poczułam potworny ból. Moje ciało prosiło, żebym tego więcej nie robiła. Posłuchałam i znieruchomiałam, czekając na powrót uczucia lekkości. Ciało z ulgą przyjęło tę decyzję. Po chwili czułam już tylko tępy ból głowy.

Zastanawiałam się, dlaczego tak bardzo cierpię. Nagle zaczęłam sobie przypominać. Były to okropne wspomnienia, które wolałabym na zawsze wymazać z pamięci. Pożegnanie z Kellanem... Mina Denny'ego, kiedy nas nakrył... Denny znęcający się nad Kellanem, wyładowujący na nim wszystkie frustracje, usiłujący go zabić... Stopa Denny'ego, w ciężkim bucie, szycującego się do kopnięcia Kellana w głowę.

– Nie!

Wspomnienie ataku przywołało wspomnienie mojej szalonej reakcji. Usiadłam sztywno na łóżku, krzycząc „Nie!”. Natychmiast padłam na poduszkę, trzymając się za głowę i zachłystując z bólu przeszywającego całe ciało.

Przed oczami stanęła mi pełna niepokoju twarz Denny'ego. Pogładził mnie delikatnie po policzkach, a potem odwrócił się i powiedział coś do kogoś stojącego za nim. W odpowiedzi

usłyszałam niewyraźne pomrukiwanie, a potem odgłos kroków kogoś wychodzącego z pokoju. Ból głowy powoli mijał, zmieniając się w stałe pulsowanie, jak przy migrenie. Denny znów spojrzał na mnie, nadal gładząc mnie po policzkach i ocierając łzy.

– Ciii, Kiero. Wszystko jest w porządku. Już w porządku... uspokój się.

Zdałam sobie nagle sprawę, że kurczowo trzymam go za podkoszulek. Zmusiłam się do rozluźnienia uścisku. Obraz pokoju, w którym się znajdowałam, co chwila się rozmywał. Zamrugałam kilka razy, usiłując skupić spojrzenie na Denny.

– Denny? – Mój głos brzmiał chrapliwie, gardło bolało potwornie i poczułam koszmarnie pragnienie. – Gdzie ja jestem? Co się stało?

Denny odetchnął głęboko i oparł delikatnie czoło o moje.

– Co się stało? Stało się to, że myślałem, że cię straciłem. Że cię zabiłem. Nie mogę uwierzyć w to, co... – Jego akcent był teraz wyraźny jak zwykle w momentach, gdy bardzo się emocjonował lub złościł. Odetchnął głęboko i przełknął głośno ślinę, a potem pocałował mnie nabożnie w czoło. Odsunął się, spoglądając na mnie zwilgotniałymi od łez oczami. – Jesteś w szpitalu, Kiero, już od kilku dni. Co chwila budziłaś się i traciłaś przytomność. Lekarze nie wiedzieli, czy przeżyjesz. Mieliśmy szczęście. Skończyło się na siniaku i niewielkim wylewie. Wyliżesz się z tego.

Dotknęłam skroni. Napotkałam palce Denny'ego. Oboje delikatnie przesunęliśmy opuszkami po bolącym miejscu tuż nad moim uchem.

– Lekarze myśleli, że będą musieli zrobić trepanację, żeby zmniejszyć ciśnienie krwi, ale w końcu udało się ustabilizować twój stan za pomocą leków... – mruknął Denny, gładząc kciukiem moją dłoń.

Poczułam mdłości na myśl o tym, że o mały włos ktoś nie usunął fragmentu mojej czaszki. Dzięki Bogu, że obeszło się bez tego! Zamknęłam oczy i opuściłam dłoń, którą trzymałam rękę Denny'ego.

– Ach, nasza gwiazda się obudziła. Pewnie niezle boli, co? – Do pokoju weszła uśmiechnięta, pulchna pielęgniarka, emanująca radością na dziesięć kilometrów.

Skrzywiłam się, słysząc jej szczebiotanie. Próbowałam się uśmiechnąć, ale chyba nie bardzo mi się udało.

– Mam na imię Susie i jestem twoją pielęgniarką. – Odpędziła Denny’ego od łóżka, chociaż usiłowałam go przy sobie zatrzymać, a potem wstrzyknęła jakiś bezbarwny płyn do kroplówki. Wtedy dopiero zauważyłam igłę w moim ramieniu i znów zrobiło mi się niedobrze. Pielęgniarka sprawdziła moje parametry życiowe i wyglądało na to, że jest z nich zadowolona.

– Potrzebujesz czegoś, słońce?

– Wody... – wychrypiałam.

– Oczywiście. – Poklepała mnie po nodze. – Zaraz przyniosę.

Odwróciła się do wyjścia. Już nieco przytomniej powiodłam za nią wzrokiem. Po drugiej stronie łóżka usiadł Denny i wziął mnie za rękę, ale nie zwracałam na to uwagi. Nie dostrzegałam niczego nie dlatego, że środki przeciwbólowe zaczęły wreszcie działać. O nie – one jedynie pomogły mi się pozbyć bólu głowy. Moje serce...? Nagle bardzo zabolęło, a pikanie z boku łóżka gwałtownie przyspieszyło.

Kiedy obserwowałam wychodzącą pielęgniarkę, mój wzrok zatrzymał się na osobie, która wcześniej ją przywołała – osobie, która nadal stała przy drzwiach, trzymając się w pewnej odległości ode mnie i Denny’ego. Osobie, której lewe ramię było zagipsowane od nadgarstka do łokcia i której twarz stanowiła mozaikę siniaków w przeróżnych kolorach: od żółcieni po czerni. Osobie, która mimo to wyglądała... idealnie.

Kellan się uśmiechnął, kiedy mój wzrok się na nim zatrzymał. Nieświadomie zacisnęłam dłoń na ręce Denny’ego. Zauważył, że na kogoś patrzę i zerknął w tamtą stronę. Nie mogłam zrozumieć, jak to się dzieje, że obaj są w tym samym pomieszczeniu i nie próbują się pozabijać. Kellan skinął głową Denny’emu i, rzucając mi ostatnie spojrzenie, wyszedł z pokoju.

Chciałam krzyknąć, żeby został, porozmawiał ze mną,

powiedział mi, co myśli, co czuje, ale Denny chrząknął głośno. Spojrzałam na niego zdumiona. Uśmiechnął się ciepło i moje zaskoczenie przybrało na sile.

– Nie jesteś zły? – udało mi się wykrztusić.

Spuścił wzrok i dostrzegłam, jak zaciska szczęki. Na twarzy miał kilkudniowy zarost. Jeżeli odchodził od mojego łóżka, to nie na długo, nie miał czasu zadbać o siebie. Spojrzał na mnie, a w jego oczach było mnóstwo emocji. Potem jednak rozluźnił się i uspokoił.

– Tak... jestem zły, ale... O mały włos cię nie zabiłem... Patrzę teraz na wszystko z zupełnie innej perspektywy. – Uśmiechnął się smutno, a potem skrzywił. – Nie wiem, co bym zrobił, gdybyś nie przeżyła. – Potarł zmęczoną twarz dłonią. – Nie wiem, jak bym przetrwał. To by mnie zniszczyło...

Podniosłam rękę z wenflonem i dotknęłam jego twarzy. Moje ramię wydawało się ciężkie, podobnie jak reszta ciała. Denny spojrzał na mnie, gdy przesunęłam palcami po jego policzku. Westchnął.

– Szkoda, że mi nie powiedziałaś, Kiero... Od razu na początku.

Opuściłam rękę, która nagle zrobiła się wyjątkowo gorąca. Serce zabiło mi mocno. Błagałam w myślach, żeby się uspokoiło. Oczywiście bezduszny monitor zarejestrował przyspieszone tętno. Denny nie mógł tego nie zauważyć. Znów westchnął.

– Byłoby ciężko, ale i tak lepiej niż tak, jak się dowiedziałem.

Spuścił głowę i przesunął dłonią po włosach. Zauważyłam, że jego kłykcie nadal są podrapane i czerwone.

– Oczywiście... ja również mogłem z tobą porozmawiać, gdy tylko nabrałem podejrzeń. Nie powinienem zastawiać na ciebie pułapki, ale miałem nadzieję, że się mylę. – Podniósł głowę i spojrzał na mnie wyczerpany, jakby nie spał od kilku dni. – Nigdy nie sądziłem, że mnie zranisz, Kiero. – Przygryzłam wargę, żeby się nie rozplakać. – Nie ty... – mówił tak cicho, że musiałam się przysunąć, aby go usłyszeć. – Spodziewałem się, że prędzej Kellan

będzie czegoś z tobą próbował. Wymogłem nawet na nim obietnicę, że nie dotknie cię, kiedy mnie tu nie będzie. Nigdy jednak nie sądziłem, że ty... – Uciekł spojrzeniem w bok. W jego głosie pojawiła się gorzka nuta, której nigdy przedtem nie słyszałam. – Jak mogłaś mi to zrobić?

Spojrzał na mnie znowu. Otworzyłam usta, chcąc coś powiedzieć, zanim jednak zdążyłam sklecić zdanie, wróciła pielęgniarka i wręczyła mi styropianowy kubek. Na słonce wisiała pojedyncza kropla wody. Nie mogłam oderwać od niej wzroku. Natychmiast rzuciłam się do picia, mamrocząc niewyraźne podziękowanie, zanim pielęgniarka wyszła.

Denny odczekał cierpliwie, aż się napiję. Nie mogłam już dłużej znieść jego smutnego spojrzenia.

– I co teraz zrobimy? – spytałam cicho, przerażona tym, co mogłam usłyszeć w odpowiedzi. Drżącą dłonią odstawiłam kubek na szafkę przy łóżku.

Denny pochylił się ku mnie i delikatnie pocałował moją zdrową skroń.

– Nic, Kiero – szepnął mi do ucha, zanim wyprostował się na krześle.

Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy spojrzałam na jego smutną, lecz spokojną twarz.

– Ale ja zamierzałam go zostawić. Kocham cię.

Przechylił głowę na bok i pogładził mnie po policzku.

– Wiem... ja też cię kocham. Ale nie sądzę, że nasze uczucia są takie same i... gdybym z tobą został, zniszczyłoby mnie to. Zobacz, co zrobiłem tobie i Kellanowi. – Spuścił wzrok. – Nigdy sobie tego nie wybaczę... Mogło się skończyć jeszcze gorzej. Myślę, że tak właśnie by się stało, gdybyśmy zostali razem.

Łzy płynęły mi po policzkach. Kiedy Denny spojrzał na mnie, również się rozplakał.

– Gdybyśmy zostali razem? Nie jesteśmy razem? – spytałam.

Przełknął głośno ślinę i otarł łzy z mojej twarzy.

– Nie, Kiero... Nie jesteśmy. Jeśli się nad tym zastanowisz, tak naprawdę już od jakiegoś czasu nie byliśmy razem. –



Próbowałam zaprotestować, ale mówił dalej. – Nie... nie zaprzeczaj. Widziałem to wyraźnie, Kiero. Gdzieś po drodze zaczęliśmy się oddalać. Nawet kiedy byliśmy razem, nie mieliśmy już... Nie było tak jak kiedyś. Nie wiem, czy to tylko przez Kellana, czy tak było nam pisane. Może Kellan po prostu przyspieszył nieuniknione?

Pokręciłam głową, ale nie mogłam zaprzeczyć jego słowom. To była prawda. W głowie kołatała mi tylko jedna myśl: „On ma rację”. Nie mogłam mu tego powiedzieć. To byłoby przypiecztowanie naszego końca.

Denny uśmiechnął się, widząc moje słabe próby protestu.

– Myślę, że zostałabyś ze mną z obowiązku... A może dla własnej wygody. Może byłem dla ciebie bezpieczną przystanią. Potrzebowałaś oparcia. – Pogłaskał mnie po policzku. – Wiem, jak bardzo boisz się nieznanego. Byłem chyba czymś w rodzaju liny asekuracyjnej.

Chciałam się jednocześnie zgodzić i nie zgodzić z Denny, ale nie miałam pojęcia, która odpowiedź jest właściwa. Która gorsza? Denny zdawał się rozumieć moje zmieszanie.

– Czy rozumiesz, dlaczego nie mogę tego ciągnąć? Nie chcę być czyjąś liną asekuracyjną. Nie chcę być z kimś tylko dlatego, że myśl o moim odejściu tego kogoś przeraża...

Położył dłoń na moim sercu.

– Pragnę być dla kogoś wszystkim, chcę być samym sercem. – Zabrał dłoń i popatrzył na nią. Stłumiłam szloch wywołany poczuciem straty. Wpatrywałam się w niego. – Nawet jeśli oznacza to, że moje serce pęknie – szepnął.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Denny? – udało mi się wykrztusić przez zaciśnięte gardło.

Pociągnął nosem i popłynęło z jego wilgotnych oczu kilka łez.

– Przyjąłem pracę w Australii. Za kilka tygodni, kiedy tylko upewnię się, że wyzdrowiejesz, wracam do domu, Kiero. Sam.

Nie potrafiłam już dłużej kontrolować emocji. Rozszlochałam się rozpaczliwie, uwalniając wszystkie uczucia z

czasów, gdy kolory naszego związku powoli blakły, a wkradała się do niego zdrada. Nagle zrozumiałam, że Denny ma rację. Powinien odejść. Powinien znaleźć szczęście u boku innej kobiety, ponieważ przy mnie nigdy tak naprawdę nie był szczęśliwy. Nie po tym, co stało się z naszą znajomością. Nie po tym, jak go zdradziłam. Nie po tym, jak, słuchając jego pożegnalnych słów, zastanawiałam się jednocześnie, gdzie zniknął Kellan.

Denny objął mnie ostrożnie i przytulił. Płakaliśmy oboje. Zapewniał, że nadal mnie kocha, że będzie się ze mną kontaktował i że na zawsze pozostanie moim przyjacielem. Zbyt wiele między nami zaszło, aby zerwać kontakt, ale nie może ze mną być. Nie teraz, gdy kocham innego. Chciałam go zapewnić, że to nieprawda. Chciałam powiedzieć, że kocham tylko jego i chcę być tylko z nim, ale było to kłamstwo, a ja przestałam kłamać.

Nie wiem, jak długo Denny trzymał mnie w objęciach. Miałam wrażenie, że upłynęło kilka dni. Kiedy wreszcie mnie puścił, usiłowałam go zatrzymać, ale środki przeciwbólowe osłabiły mnie tak, że nie miałam siły w ramionach. Próba była w zasadzie symboliczna. Nienawidziłam swojej bezradności. Denny pocałował mnie w czoło.

– Wrócę jutro, sprawdzisz, jak się czujesz, dobrze?

Pokiwałam głową, a on pocałował mnie jeszcze raz, zanim odwrócił się i wyszedł.

Patrzyłam, jak zatrzymuje się w drzwiach i rozmawia z kimś, kogo nie widziałam. Spojrzał na mnie, a potem na tę osobę. Powiedział kilka cichych słów i wyciągnął rękę. Wyglądało, jakby przepraszał. Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc. Zastanawiałam się, czy leki, które dostałam, nie wywołują halucynacji. Denny uśmiechnął się do mnie raz jeszcze, i poszedł. Obserwowałam, jak znika w korytarzu.

Poczułam ból w klatce piersiowej. Wiedziałam, że to dopiero pierwsze z wielu bolesnych pożegnań. Ostatnie z nich – najboleśniejsze – nastąpi, gdy będę musiała przyglądać się, jak odlatuje, tym razem na zawsze. Zamknęłam oczy i pomyślałam z ulgą, że na szczęście nie zrobił nic takiego, co nieodwołalnie

zmieniłoby jego przyszłość. Teraz przynajmniej będzie miał świetną posadę i może to nieco go pocieszy. Poza tym wiedziałam, że koniec końców pozna jakąś wspaniałą dziewczynę. Było mi przykro, ale Denny miał rację. Trzymałam się go z niewłaściwych powodów.

Poczułam delikatne dotknięcie na policzku. Pomyślałam, że Denny wrócił. Zatkaną mnie, gdy zobaczyłam wpatrzona we mnie granatowe oczy Kellana. Jego twarz wyglądała okropnie: rozcięta warga była spuchnięta, chociaż zaczęła się już goić, opatrunek na policzku otaczał niebieskożółty siniec. Pod prawym okiem również było rozcięcie zaklejone plastrem, a wokół lewego oka było niemal czarno od sińców. Do tego ręka w gipsie i bandaż elastyczny na pękniętych żebrach... Kellan wyglądał, jakby ktoś go przepuścił przez wyżymaczkę i to dwukrotnie.

Mimo to serce zabiło mi mocniej na jego widok. Dosłownie. Potwierdziło to urządzenie monitorujące moje czynności życiowe.

Kellan usiadł w tym samym miejscu, co przedtem Denny. Zdałam sobie sprawę, że podczas mojej rozmowy z Denny'ym stał na zewnątrz i to z nim Denny rozmawiał przy drzwiach. Zastanawiałam się, co słyszał i czy wiedział, że Denny ze mną zerwał.

– Jak się czujesz? – spytał cicho niskim, schrypniętym, pełnym troski głosem.

– Dobrze – wymamrotałam. – Środki przeciwbólowe zadziałały i mam wrażenie, że ważę pół tony, ale poza tym chyba wszystko w porządku.

Uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Nie o to pytałem. Uwierz mi, rozmawiałem z każdą pielęgniarką, która miała z tobą do czynienia. Znam twój stan, ale... Jak się czujesz?

Zerknął w stronę drzwi i zrozumiałam, że pytał o Denny'ego. Wiedział o wszystkim, może nawet słyszał, o czym rozmawialiśmy. Tak czy owak, wiedział.

Spojrzałam na niego i poczułam łzę spływającą po policzku.

– Zapytaj mnie jeszcze raz za kilka dni – odparłam cicho.

Pokiwał głową i pocałował mnie delikatnie w usta. Głupia maszyna znów zaczęła pikać szybciej. Popatrzył na nią i roześmiał się cicho.

– Chyba nie powinienem tego robić.

Odsunął się. Dotknęłam jego policzka i przesunęłam palcem wzdłuż siniaka pod okiem.

– A ty? Dobrze się czujesz?

Odsunął moją dłoń od twarzy.

– Nie martw się o mnie, Kiero. Ja się wylizę. Cieszę się tylko, że ty... że nie... – Spojrzał na mnie bezradnie.

Ukrył moją dłoń w swoich rękach. Pogłaskałam końcami palców jego nadgarstek tuż przy gipsie.

– Byliście tu obaj z Dennyem?

– Oczywiście, że tak. Obu nam na tobie zależy, Kiero.

Pokręciłam głową.

– Nie o to chodzi. Byliście tutaj, w tym samym pokoju. Rozmawialiście ze sobą, kiedy się obudziłam. Nie próbowaliście się pozabijać?

Kellan uśmiechnął się smutno i odwrócił wzrok.

– Raz wystarczy. – Spojrzał na mnie. – Byłaś nieprzytomna przez kilka dni. Denny i ja... Przeprowadziliśmy kilka poważnych rozmów. – Przygryzł wargę i skrzywił się niemiłosiernie z bólu. – Na początku wcale nie było spokojnie. – Odgarnął delikatnie włosy z mojej twarzy. – Koniec końców jednak troska o ciebie nieco nas utemperowała i wreszcie mogliśmy pomówić o tym, co powinniśmy zrobić, a nie o tym, co już się stało.

Chciałam coś powiedzieć, ale Kellan nie dopuścił mnie do głosu.

– Denny mówił mi, że przyjął posadę w Australii. Kiedy zapytałam, czy zabierze cię ze sobą, odparł, że nie. – Pogładził mnie po mokrym od łez policzku.

– Wiedziałaś, że dzisiaj ze mną zerwie?

Pokiwał głową ze smutkiem.

– Wiedziałem, że zrobi to wkrótce. Kiedy się wybudziłaś i spojrzał na mnie domyśliłem się, że chce to załatwić jak

najszybciej. – Odwrócił wzrok. – Zerwać plaster z rany i takie tam... – Utkwił wzrok w podłozie. – Jakie masz plany na przyszłość, Kiero?

Poczułam, że głowa boli mnie bardziej niż przedtem.

– Moje plany? Nie wiem. Uniwersytet... Praca...

„Ty”, chciałam powiedzieć, ale wiedziałam, że zabrzmiałoby to okropnie.

Zdawało się, że Kellan usłyszał to, czego nie powiedziałam. Kiedy spojrzał na mnie, w jego wzroku był chłód, który widywałam już wcześniej; za każdym razem, gdy go zraniłam.

– I ja? To co, zaczniemy tam, gdzie przerwaliśmy, zanim zostawiłaś mnie dla niego? Znowu?

Zamknęłam oczy i zapragnęłam odpłynąć w nieświadomość. Jak zwykle moje ciało postanowiło nie posłuchać.

– Kellan...

– Nie potrafię tak dłużej, Kiero.

Otworzyłam oczy. W jego głosie był ból. Kellan patrzył na mnie pełnymi łez oczami.

– Chciałem pozwolić ci odejść tamtej nocy. Obiecałem, że zostawię cię w spokoju, jeżeli tego chcesz, a kiedy powiedziałaś...

– Zamknął oczy i westchnął. – Po tym wszystkim, kiedy Denny nas nakrył, nie potrafiłem nawet znaleźć dobrej wymówki, jakiegoś kłamstwa. – Otworzył oczy i spojrzał na nasze dłonie. – Wiedziałem, że Denny mnie zaatakuje, kiedy usłyszy prawdę... Nie chciałem z nim walczyć. Skrzywdziłem go tak bardzo, że nie mogłem zmusić się do bójki z nim.

Pragnęłam go przytulić. To bolało bardziej niż głowa.

– To, co oboje mu zrobiliśmy... – Pokręcił głową, wpatrując się w przestrzeń niewidzącym wzrokiem. – Denny jest najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałem. Moim bratem, moją rodziną, a my zmieniliśmy go w... – Zamknął oczy. Na jego twarzy malował się ból. – Myślę, że część mnie chciała, żeby Denny mnie skrzywdził... – ciągnął cicho, głosem pełnym emocji. – Przez ciebie. Bo zawsze wybierałaś jego. Nigdy tak naprawdę mnie nie chciałaś, a przecież byłaś wszystkim, czego ja

kiedykolwiek... – Przełknął łyżę i uciekł wzrokiem w bok. – A teraz kiedy Denny cię zostawił, kiedy nie ma już wyboru... Teraz mogę cię mieć? – Spojrzał na mnie z gniewem. – Jestem twoją nagrodą pocieszenia?

Patrzyłam na niego zdumiona. Nagroda pocieszenia? Mój Boże, Kellan nigdy nie zajmował w moim sercu drugiego miejsca. Po prostu się bałam. O Boże, ja po prostu się bałam...

Chciałam powiedzieć, że wszystko, co robiłam, było podyktowane strachem. Odepchnęłam go tyle razy, ponieważ intensywność naszego uczucia mnie przerażała. Bałam się mu zaufać, bałam się porzucić komfortowy związek z Dennym. Nie mogłam jednak niczego wykrztusić. Nie wiedziałam, jak wytłumaczyć Kellanowi, że się myliłam... Tamtej nocy na parkingu nie powinniśmy sobie powiedzieć do widzenia.

Pokiwał głową.

– Tak właśnie myślałem. – Westchnął i spuścił głowę. – Kiero, chciałbym... – Spojrzał na mnie wzrokiem, w którym wcześniejszą irytację zastąpił smutek. – Postanowiłem zostać w Seattle. – Zamknął oczy. – Nie masz pojęcia, jak mi się oberwało od Evana za to, że omal nie porzuciłem zespołu. – Otworzył oczy i zerknął na moją obolałą skroń. – W całym tym bałaganie nie pomyślałem o nich nawet przez chwilę. Poczuli się skrzywdzeni, kiedy dowiedzieli się, że planowałem ucieczkę z miasta. – Pokiwał smutno głową i westchnął, gdy ja nadal usiłowałam znaleźć odpowiednie słowa. – Przepraszam – szepnął. Pochylił się i pocałował mnie delikatnie w usta, a potem w policzek. Monitor znów ujawnił reakcję mojego ciała na jego bliskość, zapach, dotyk. Westchnął, całując mnie w obolałą skroń. Odsunął się nieco i oparł czołem o moje. – Bardzo mi przykro, Kiero. Kocham cię, ale nie mogę żyć w ten sposób. Musisz się wyprowadzić z mojego domu.

Zanim zdążyłam zareagować, rozplakać się, prosić, błagać o jeszcze jedną szansę, o to, żeby pozwolił mi zostać, wstał i wyszedł z sali, nie oglądając się za siebie.

Po raz drugi tego dnia serce pękło mi z żalu. Rozplakałam się rozpaczliwie i szlochałam tak długo, aż w końcu usnęłam ze

zmęczenia.

Kiedy się obudziłam, za oknami panował mrok, a ściany opalizowały bladą zielenią w przygaszonych światłach jarzeniówek. Zatrzymałam wzrok na reprodukcji przedstawiającej klucz dzikich gęsi, prawdopodobnie odlatujących na południe. Obok wisiała biała tablica, na której napisano, że moją pielęgniarką jest obecnie Cindy. Usiłowałam się rozciągnąć. Mięśnie były mi za to wdzięczne, ale głowa znów zaczęła pulsować bólem. Dopięłam wodę z kubka, który stał na stoliku obok łóżka, i spróbowałam wstać. Początkowo ciało odmówiło współpracy. Byłam zeszywniała i obolała od leżenia w tej samej pozycji przez tak długi czas. Wreszcie jednak przewalczyłam protesty mięśni i mózgu. Wstałam, odłączyłam się od pikającego monitora i poszłam do łazienki, ciągnąc za sobą stojak z kroplówką.

Szybko pożałowałam, że w ogóle się podnosiłam. Wyglądałam okropnie. Włosy były zmierzwione, a po prawej stronie twarzy, od brwi do kości policzkowej, rozlewał się okropny czarnofioletowy siniak. Miałam oczy przekrwione od płaczu i chyba już na stałe przyklejony do twarzy wyraz nieutulonego żalu.

Zrobiłam to. Udało mi się odepchnąć od siebie dwóch wspaniałych mężczyzn. Moje pragnienie, aby nie skrzywdzić żadnego z nich spowodowało, że zraniłam obu. Popchnęłam Denny'ego do czynu, którego nigdy w życiu by się nie dopuścił. Wspomniałam wyraz jego twarzy, kiedy bił Kellana... Nie przypuszczałam, że jest w nim tyle agresji. Cóż, każdy z nas ma jakieś granice – nawet najbardziej cierpliwy i spokojny człowiek w pewnych warunkach może wpaść w szal.

A Kellan, zawsze pełen emocji – gdybym nie zraniła go tak bardzo, nie pozbawiła wszelkiej nadziei – zareagowałby zupełnie inaczej na wybuch Denny'ego. Zacząłby się bronić, co najprawdopodobniej skończyłoby się jeszcze gorzej. Wszystko przeze mnie i moje złe decyzje lub ich brak.

Załatwiłam się szybko i wróciłam do łóżka. Zwinęłam się w kłębek, zastanawiając się, co teraz zrobię. Nie wymyśliłam niczego

mądryego. W końcu oczy same zamknęły mi się ze zmęczenia i bólu. Zasnęłam.

Obudziłam się na krótko w środku nocy, kiedy pielęgniarka (zakładałam, że była to Cindy, ale nie zapytałam; byłam nieprzytomna ze zmęczenia) sprawdziła moje czynności życiowe i z powrotem podłączyła mnie do irytującego monitora. Nie obudziłam się potem aż do rana, kiedy powróciła radosna Susie.

– A oto nasza dziewczynka. Och, i już się nawet obudziła. Wspaniale! – Podeszła do łóżka, sprawdziła wszystko i podała mi środki przeciwbólowe.

Na szczęście głowa nie bolała mnie już tak, jak wczoraj. Ledwie zarejestrowałam obecność pulchnej pielęgniarki, ponieważ mój wzrok skupił się na stojącej za nią pięknej kobiecie.

– Hej, siostrzyczko – szepnęła Anna, siadając w nogach łóżka. Jej długie włosy były znów całe ciemnobrązowe; ich odcień wpadał niemal w czerń. Zebrała je wysoko w kucyk, który dodawał jej urody. Miała na sobie obcisły granatowy sweter uwydatniający apetyczne krągłości. Po raz pierwszy jednak nie obchodziło mnie to, że wyglądałam przy niej jak Kopciuszek. Cieszyłam się, że jest przy mnie ktoś, kto mnie kocha.

Pielęgniarka wyszła wreszcie, mrużąc pod nosem, że obiad jest za godzinę i powinnam coś zjeść. Poczułam łzy pod powiekami. Wpatrywałam się w Annę, która spoglądała na mnie pięknymi zielonymi, pełnymi smutku oczami.

– Chłopcy wycięli ci niezły numer, co? – rzuciła cicho w momencie, gdy zamierzałam zapytać, co tutaj robi. Zapadłam się w sobie. Anna musiała wszystko wiedzieć. Pokiwała głową, a potem objęła mnie z westchnieniem. – Kiero, co ci strzeliło do głowy? Rzucać się do rozdzielania dwóch rozwścieczonych facetów?

Stłumiłam szloch.

– Cóż, nie pomyślałam – wymamrotałam.

Anna tuliła mnie jeszcze przez chwilę, a potem ułożyła się na łóżku obok mnie, po stronie bez kroplówki. Chwyciła mocno moją dłoń i położyła delikatnie głowę na moim ramieniu.

– Teraz od myślenia masz mnie – szepnęła.



Uśmiechnęłam się i rozluźniłam, czując jej ciepło.

– Kocham cię, siostrzyczko, i bardzo się cieszę, że tu jesteś, ale co tutaj robisz? – Miałam nadzieję, że nie zabrzmiało to nieszczerze. Naprawdę cieszyłam się z jej obecności.

Odsunęła się, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Denny. Zadzwoił po wypadku. – Przyjrzała mi się spod przymkniętych powiek. – Masz szczęście, że to ja odebrałam, a nie rodzice. Inaczej siedziałybyś już w samolocie do domu, ze skopanym tyłkiem.

Rzeczywiście, wolałabym, żeby rodzice nigdy się nie dowiedzieli o tej sytuacji.

– Ale, Anno, nie masz pracy? Jakichś innych zobowiązań?

– Chcesz się mnie pozbyć? – Przechyliła głowę i uniosła brew. Chwyciłam ją za rękę i trzymałam kurczowo. Zachichotała. – Nie, chwilowo nie mam pracy. Szczerze mówiąc, mama chyba się cieszy, że na jakiś czas zwlokłam się z jej kanapy. Poza tym gdzie znajdę lepsze zajęcie niż za Zachodzie, u boku mojej siostry o samobójczych skłonnościach? – Jej słowa powoli docierały do mojego zboląłego mózgu.

– Zaraz... Zostajesz w Seattle?

Wzruszyła ramionami, a potem znów oparła głowę o moje ramię.

– Cóż, zamierzałam tylko się upewnić, że wydobrejesz, ale potem dowiedziałam się, że potrzebujesz nowego lokum i pomyślałam, że może znajdę sobie tutaj pracę i zostaniemy współlokatorkami. Przynajmniej do czasu, aż skończysz uniwersytet. – Spojrzała na mnie z pięknym uśmiechem. – Jak myślisz, czy w Hooters[3] szukają kogoś do pracy? Słyszałam, że dają tam niezłe napiwki.

Przewróciłam oczami na kolejny pomysł mojej szalonej siostry, a potem spojrzałam na nią podejrzliwie.

– Skąd wiesz, że będę potrzebowała nowego lokum? Kellan powiedział mi to dopiero wczoraj...

Anna zrobiła minę dziecka przyłapanego na psocie. Uroczego dziecka, dodajmy.

– Cholera. Miałam o tym nie wspominać. Do diabła, Kellan się wkurzy. – Wzruszyła ramionami. – No trudno. – Usiadła na łóżku, a ja spojrzałam na nią zaciekawiona. – Wpadłam na Kellana na dole. Powiedział mi, co się wydarzyło i że poprosił cię, żebyś wyprowadziła się z jego domu. – Uniosła brwi. – Tak przy okazji, wygląda fatalnie. Nadal seksownie, ale fatalnie. Naprawdę to sprawka Denny’ego?

Skinęłam głową.

– Kellan nadal tu jest? W szpitalu? – Myślałam, że po naszej rozmowie poszedł do domu, utopić smutki w butelce jacka danielsa, a może nawet w ramionach jakiejś dziewczyny... Albo dwóch.

Anna westchnęła i założyła mi niesforny kosmyk włosów za ucho. Dotknęła delikatnie obrzydliwego siniaka na moim policzku.

– Jest w tobie zakochany do szaleństwa, Kiero. Nie zamierza opuścić szpitala. Siedzi na dole, pije hektolitry kawy i czeka na wiadomości o twoim stanie. – Zabrała rękę i wsunęła ją pod swój policzek, kładąc się z powrotem na poduszce. – Pielęgniarki o nim rozmawiają. Najwyraźniej oczarował kilka i przekazują mu informacje o tobie, kiedy przychodzi na górę, sprawdzić, co u ciebie. – Przewróciła oczami. – W pokoju pielęgniarek jest niezły cyrk.

Zarumieniłam się i utkwiałam wzrok w suficie. Usiłowałam sobie wyobrazić Kellana w szpitalu, poczuć jego ciepło nawet z tej odległości. Jednak wszystko, co czułam, to tępy ból głowy i nieznośny ból serca.

– Nie wróci tutaj, prawda?

Anna westchnęła ciężko. Odwróciłam głowę i spojrzałam w jej lśniące oczy.

– Nie – szepnęła. – Powiedział, że to dla niego zbyt trudne. Potrzebuje przestrzeni. – Zmarszczyła brwi. – Powiedział, że potrzebuje chwili. – Wzruszyła ramionami, nie rozumiejąc.

Zamknęłam oczy. Ja zrozumiałam. Nasz kod... Potrzebował przerwy... Beze mnie. Jak bardzo go zraniłam tym razem? Najwyraźniej wystarczająco mocno, żeby w końcu postanowił

trzymać się ode mnie z daleka. I chociaż zmroziła mnie świadomość, że skutecznie odepchnęłam dwóch mężczyzn, na których bardzo mi zależało, poczułam radość na myśl, że nadal jestem dla Kellana ważna, skoro postanowił zostać w pobliżu.

Otworzyłam oczy, słysząc nagle bardzo poważny głos Anny.

– Kiero, co ty sobie myślałaś? Dwóch facetów naraz? – Uśmiechnęła się krzywo. – Czy fiasko mojej próby z Johnem i spółką nie dało ci do myślenia? – rzuciła żartobliwie.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie jej krótkotrwałego trójkąta miłosnego, a potem skrzywiłam, myśląc o własnym.

– Nie planowałam tego, Anno. Ja... To mnie przerosło. – Westchnęłam, czując piekące łzy pod powiekami.

Anna przytuliła mnie mocno i pocałowała w czubek głowy.

– Jesteś idiotką, Kiero. – Odsunęłam się od niej zirytowana. Uśmiechnęła się rozbawiona. – Nie zabijaj posłańca. Sama wiesz, że spieprzyłaś sprawę.

Zamknęłam oczy, czując upokorzenie i wstyd.

– Wiem, jestem idiotką.

Anna przytuliła mnie, kiedy po policzkach pociekły mi łzy.

– Cóż, to prawda. Ale nadal jesteś moją młodszą siostrzyczką i bardzo cię kocham. – Westchnęła, kiedy rozplakałam się, wtulona w jej ramię. – Zawsze ci powtarzałam, żebyś skoncentrowała się na książkach, a nie na ludziach. Nie umiesz z nimi postępować.

Opinia Królowej Złamanych Serc, pomyślałam nieco złośliwie.

Wydawało się, że Anna usłyszy moje myśli. Odsunęła się i spojrzała mi w oczy.

– Nie twierdzę, że jestem wzorem do naśladowania, ale przynajmniej nigdy niczego facetom nie obiecuję. A ty obiecałaś... obu, prawda?

Pokiwałam głową i ukryłam twarz w dłoniach. Anna przytuliła mnie znowu i pogłaskała po plecach.

– Nie przejmuj się... Wszystko się ułoży. Po prostu jesteś jeszcze młoda i niedoświadczona, a Kellan jest seksowniejszy niż sam bóg seksu.

Zesztywniałam i spojrzałam na nią, kręcąc głową.

– Wiem, wiem. – Zrozumiała mój protest. – Ja też odkryłam jego romantyczną stronę. Dostrzegłam melancholię, ból, który usiłuje ukryć, intensywność jego muzyki. Przypuszczam, że tak naprawdę jest bardzo wrażliwy, bardzo emocjonalny i cholernie trudno mu się oprzeć.

Westchnęłam szczęśliwa, że zrozumiała, że moje uczucie do Kellana nie miało nic wspólnego z jego wyglądem... A jeśli już, to niewiele. Anna znów pogłaskała mnie po plecach i wyszeptala, że wszystko będzie dobrze. Milczaliśmy przez chwilę, aż wreszcie westchnęła i odsunęła się ode mnie.

– Pewnie mnie nienawidziłaś, kiedy przyjechałam w odwiedziny. – Przechyliła głowę. – Wtedy, kiedy uparłam się na Kellana.

Przypomniałam sobie jej okropną wizytę, po której uznałam, że Kellan i ona zachowali się wobec mnie jak najgorzej. Usiłowałam coś powiedzieć przez ściśnięte gardło. Nie udało mi się, więc spróbowałam jeszcze raz.

– Nie – wyszeptalam wreszcie. – Ciebie nigdy. Nienawidziłam jego. – Spojrzała na mnie zdziwiona. – Pozwolił mi myśleć, że się z tobą przespał.

Oczy Anny zrobiły się wielkie jak spodki i błysnęły w nich gniew.

– Co takiego? – Uspokoila się, a płomień w jej oczach przygasł. – Zaraz... To dlatego unikałaś rozmowy ze mną przez tak długi czas? Myślałam, że obraziłaś się za to, że złapałam Denny'ego za tyłek na lotnisku.

Zachichotałam, czując ulgę, że nadal potrafię się śmiać z niektórych rzeczy.

– Nie, to było zabawne. – Westchnęłam, wpatrując się w jej piękne zielone oczy. – Nie wściekaj się na Kellana. Był rozgniewany i zraniony. Chciał, żebym cierpiała, a ty byłaś akurat pod ręką. Do niedawna nie wiedziałam, że spałaś z Griffinem. – Odsunęłam się nieco i zmarszczyłam brwi. – Griffin...? Naprawdę?

Przygryzła wargę i pisnęła cicho.

– Boże, czy ja w końcu mogę ci opowiedzieć całą tę historię? Wiesz, że od dawna chciałam to zrobić, prawda?

Czerwieniłam się, kiedy Anna mówiła, co wydarzyło się tamtej nocy. Naprawdę wszystko, nie szczędząc żadnych szczegółów. Pod koniec rozboleł mnie żołądek, ale udało mi się słabo uśmiechnąć. Anna westchnęła i wtuliła się we mnie.

– Wiesz, że nawet bym nie tknęła Kellana, gdybyś mi powiedziała, co się dzieje, prawda?

Uścisnęłam ją z westchnieniem.

– Wiem, ale rozumiesz, dlaczego nic ci nie powiedziałam?

Pokręciła głową.

– Nie... No, może trochę. – Pocałowała mnie w czoło. – Kocham cię, Kiero.

Tuliła mnie w ramionach aż do lunchu. Potem przysiadła na łóżku i rozochociona zaczęła planować poszukiwanie pracy i mieszkania dla nas obu. Najlepiej czegoś nad wodą. Westchnęłam i zajęłam się dziobaniem beżpłciowej galaretki. Znając moją siostrę, załatwi jedno i drugie przed zachodem słońca. Pocałowała mnie w czoło i powiedziała, że wróci, kiedy będzie miała dobre wieści. Spodziewałam się jej w każdej chwili.

Po lunchu zdrzemnęłam się trochę, budząc się tylko, kiedy pielęgniarka przyszła sprawdzić mój stan, a potem znów zapadłam w sen. Nie byłam pewna, czy to skutek uboczny wypadku, działanie leków, czy też chwilowa niechęć do rozmyślania o mim życiu.

Ono jednak nie zamierzało zostawić mnie w spokoju. Tego wieczoru wrócił Denny. Uśmiechnął się, widząc, że wyglądam nieco lepiej, a przynajmniej bardziej przytomnie.

– Hej. – Pochylił się nade mną, jakby chciał mnie pocałować w usta, ale przypomniał sobie, że nie powinien, więc pocałował mnie w czoło. Nawyki... Trudno je czasem pokonać.

Tym razem usiadł na krześle obok łóżka. Odniosłam wrażenie, że przygotowuje się na ostateczne rozstanie, które – co oboje wiedzieliśmy – miało wkrótce nastąpić. Spoglądał na siniak

pokrywający moją twarz, rozmawiając ze mną o pozornie nieistotnych sprawach: złożył wypowiedzenie w znienawidzonej firmie, w której dotychczas pracował, rodzice bardzo się cieszyli na jego powrót do domu, chociaż ubolewali, że nie przyjadę razem z nim. Zamierzał zostawić mi swój samochód, ponieważ nie stać go było na przetransportowanie go do Australii.

Zaskoczyła mnie ta ostatnia informacja. Denny zobaczył moją minę.

– Wiem, że trafi w dobre ręce, Kiero. – Jego akcent był miękki i przez chwilę zatęskniłam za nim.

Chciałam porozmawiać o ważnych sprawach: o wypadku, o winie, do której, wiedziałam, będzie się poczuwał, ilekroć na mnie spojrzy, i o wyrzutach sumienia, jakie ja będę miała, ilekroć o nim pomyślę. O miłości, która nadal była między nami, nawet jeżeli jej charakter nieco się zmienił, o romansie, o zdradzie...

Nie zrobiłam tego jednak. Byłam zbyt zmęczona, zbyt słaba na kolejną bolesną rozmowę, wciąż podłączona do cholernego monitora, którego pikanie doprowadzało mnie do szału. Pozostaliśmy więc przy mniej istotnych sprawach. Powiedziałam, że Anna zamierza rzucić wszystko i przeprowadzić się do Seattle, i że właśnie szuka pracy i mieszkania. Denny zgodził się ze mną, że moja siostra bez trudu znajdzie jedno i drugie.

Uniósł brwi ze zdziwienia, kiedy usłyszał, że zamieszkam razem z Anną. Wiedziałam, że chciał zapytać o Kellana. Może podczas rozmowy Kellan nie wspomniał o swoich planach albo może nie wiedział wtedy jeszcze, że poprosi mnie, żebym się wyprowadziła się z jego domu i że również ze mną zerwie. Denny jednak o nic nie zapytał. Może obawiał się tego, co usłyszy. Może bał się, że znów zapragnie ze mną zostać, kiedy się dowie, że Kellan i ja nie jesteśmy już razem. A może po prostu go to nie obchodziło.

Został ze mną do wieczora, gdy wróciła Anna. Przytuliła go niechętnie, co mnie zdziwiło. Anna zawsze była bardzo afektowana. Kiedy jednak rzuciła mi spojrzenie, zrozumiałam. Denny mnie skrzywdził i automatycznie stracił w jej oczach.

Powinnam z nią o tym porozmawiać, bo Denny nie chciał zrobić mi krzywdy, a poza tym naprawdę nie należało go obwinić za moje idiotyczne posunięcia. To ja byłam głupia.

Anna spojrzała na mnie i dosłownie się rozjaśniła, opowiadając o naszym nowym mieszkaniu i swojej nowej pracy... w Hooters. Westchnęłam, słuchając o jej pierwszym sukcesie; jakiś starszy gość nie przestawał się wpatrywać w jej biust, a ona obiecała mu talerz słynnych firmowych skrzydełek gratis podczas każdej jego wizyty w restauracji. Dzięki temu zyskała w oczach szefa i dostała pracę. Ot, co moja siostra potrafiła zrobić z mężczyznami.

Denny pożegnał się z nami i pocałował mnie w czoło, nie spuszczać wzroku z mojej posiniaczonej twarzy. Kiedy był już w progu i poczułam znajomy skurcz serca, usłyszałam, jak moja siostra woła „Zaczekaj” i wychodzi razem z Dennem. Nie wiedziałam, o czym rozmawiali, ale spędzili razem dobre dwadzieścia minut. Kiedy wróciła do mojej sali, zapytałam o to, ale w odpowiedzi jedynie się uśmiechnęła. Byłam ciekawa, ale zmęczona, więc odpuściłam. Może po prostu wyjaśnili wszelkie nieporozumienia i od tej chwili Anna będzie trochę miłsza dla Denny’ego. Moje obrażenia naprawdę nie powstały z jego winy.

Anna została ze mną jeszcze kilka godzin. Kręciła się niespokojnie, więc w końcu powiedziałam, że może iść, żeby poudzielać się towarzysko. Uśmiechnęła się łobuzersko i obiecała, że wróci następnego dnia po południu. Byłam przekonana, że pierwszym punktem na jej liście dzisiejszych rozrywek będzie wizyta u Griffina. Cieszyłam się, że znalazła w nim coś, co da się lubić, choć ja nie mogłam. Teraz na dodatek miałam przed oczami obrzydliwie szczegółowy obraz Griffina „w akcji”, a to nie pomagało.

Anna rzeczywiście wróciła następnego dnia i opowiedziała mi o wszystkich wydarzeniach tej niemożliwie długiej nocy. Musiałam przyznać, że Griffin był imponująco wytrzymały. Po jakimś czasie pojawili się u mnie również inni. Matt i Evan wpadli na chwilę i uściskali mnie mocno. Nie czuli się chyba komfortowo

w moim towarzystwie, ale chcieli jakoś mnie wesprzeć, więc przyszli. Evan wyglądał na winnego – jakby sądził, że powinien być wtedy z nami albo powiedzieć Denny’emu wcześniej. Kiedy wychodził, zapewniłam go, że nie zrobił nic złego. Spełnił prośbę Kellana i moją i nie jest za nic odpowiedzialny. Pokiwał głową i uśmiech rozjaśnił wreszcie jego twarz. Przytulił mnie jeszcze raz i szepnął, że cieszy się, widząc mnie w jednym kawałku.

Jenny i Kate odwiedziły mnie przed rozpoczęciem zmiany w barze U Pete’a. Jenny rozplakała się, widząc moją posiniaczoną twarz. Przytuliła mnie mocno, powtarzając raz po raz, że cieszy się, że z tego wyszłam. Podobno wszyscy w pracy trzymali za mnie kciuki i czekali z niecierpliwością na mój powrót.

Spojrzałam na jej zapłakaną twarz.

– Jenny, nie mogę wrócić.

Jej błękitne oczy były okrągłe ze zdumienia.

– Ale dlaczego, Kiero?

– Ja... Nie mogę... Nie mogę być tam gdzie on – powiedziałam z oczami pełnymi łez.

W pokoju zrobiło się nagle bardzo cicho. Wszyscy zrozumieli, o co mi chodziło. Kate i Jenny wymieniły porozumiewawcze spojrzenia. Zastanawiałam się, czy Kellan nadal tu jest i czy dziewczyny nie wpadły na niego na dole, tak jak wcześniej moja siostra. Sądząc po ich minach, jednak się z nim spotkały.

– W takim razie gdzie zamierzasz pracować? – Jenny potwierdziła moje podejrzenia. Nawet nie próbowała mnie przekonywać.

Bezradnie wzruszyłam ramionami. Łzy płynęły mi po twarzy.

– Nie mam pojęcia. Może wiecie, gdzie potrzebują niedouczonej kelnerki?

– Nie jesteś niedouczoną kelnerką. – Jenny uśmiechnęła się i przytuliła mnie. – Popytam. Bar nie będzie już taki sam bez ciebie, Kiero...

Czułam, że nie zasłużyłam na komplementy. Pokiwałam głową i również przytuliłam Jenny, która otarła wreszcie łzy.



– Cóż, na szczęście nie przestaniemy się przyjaźnić tylko dlatego, że nie wrócisz do pracy U Pete’a, prawda?

– Oczywiście. – Skinęłam głową.

Po wyjściu Kate i Jenny pojawił się Griffin, co mnie nieco zaskoczyło. Prawdopodobnie przyszedł po Annę, żeby okazać mi wsparcie moralne. Uściskał mnie i przy okazji pomacał, ale mimo wszystko doceniłam jego gest. Anna klepnęła go w tyłek i zrugowała za pchanie łap tam, gdzie nie trzeba. Griffin zrobił minę niewiniątka, przyciągnął Annę i pocałował z języczkiem. Zrobiło mi się trochę niedobrze na ten widok. Stojąc w objęciach, pożegnali się ze mną. Poszli, jak to ujął Griffin, „ochrzcić nowe mieszkanie”. Modliłam się, żeby nie „ochrzcili” pokoju, który miał być przeznaczony dla mnie.

Kiedy już wyszli, mój lekarz przebadał mnie i, usatysfakcjonowany moim stanem, polecił pielęgniarkom wreszcie odłączyć mnie od tej cholernej pikającej maszyny i odłączyć kroplówkę. Jedząc niesmaczny obiad, pragnęłam poczuć się w połowie tak zregenerowana, jak twierdził mój doktor. Po posiłku Susie znów sprawdziła mój stan, a potem zostawiła mnie samą w cichym pokoju.

Światła były zapalone, ale przez szyby wdzierał się mrok zimowego wieczoru, zupełnie jakby ciemność usiłowała ukraść moje ciepło i światło. Wpatrywałam się w okna godzinami, kiedy gęstniała noc. Zadrżałam i naciągnęłam kołdrę. Poczułam się bardzo samotna i bardzo zziębnięta. Żal, smutek i poczucie winy nie dawały mi spokoju. Znów zaczęła mnie boleć głowa. Nagle od progu dobiegł cichy głos z rozkosznym akcentem.

– Hej, jak się czujesz?

Oderwałam wzrok od okna i otarłam łzę, którą nieświadomie uroniłam. Spojrzałam na Denny’ego, który stał oparty o framugę drzwi, ze skrzyżowanymi ramionami i z jedną nogą opartą o ścianę. Wyglądał, jakby obserwował mnie przez dłuższy czas. Uśmiechnął się. Zazwyczaj, widząc jego szczeniacki uśmiech, czułam ciepło rozlewające się w sercu. Dzisiaj jednak sprawił, że rozplakałam się rozpaczliwie.

Denny natychmiast ruszył w moim kierunku, a potem zatrzymał się w połowie drogi do łóżka, wyraźnie rozdarty. Zerknął przez ramię w stronę drzwi. Przez łzy dostrzegłam zamazaną cofającą się sylwetkę. Nie rozpoznałam jej, ale i tak wiedziałam, kto to był. Kellan przyszedł na górę, ale trzymał się ode mnie z daleka. Tak jak wcześniej obowiązywała nas reguła niedotykania się, tak teraz dodał jeszcze regułę niewidywania się.

Zaszlochałam rozpaczliwie, co pomogło Denny'emu w podjęciu decyzji. Podszedł do mnie szybko, usiadł obok na łóżku, chwycił moją rękę i zamknął w dłoniach. Był to zwyczajny dotyk, bardziej przyjacielski niż te, którymi niegdyś mnie obdarzał, ale wiedziałam, że to wszystko, na co chciał sobie pozwolić. Ścisnęłam jego dłoń, przyjmując takie pocieszenie, jakie mogłam od niego otrzymać.

– Nie płacz, Kiero... Wszystko jest w porządku.

Pociągnęłam nosem i spróbowałam się uspokoić. Nienawidziłam faktu, że ten piękny mężczyzna obok siedzi i mnie pociesza, chociaż to ja zламаłam mu serce. Wydawało mi się, że to niesprawiedliwe. Powinien być na mnie zły, krzyczeć, nazwać dziwką, wybiec stąd rozgniewany i nigdy więcej na mnie nie spojrzeć. Ale to nie byłby Denny – dobry, ciepły, serdeczny człowiek. Siedział więc tu, niemal nie spuszczać wzroku z mojej rany, a ja wiedziałam, że jego obecność zawdzięczam w dużej mierze poczuciu winy. Czuł się winny, że doprowadził mnie do takiego stanu.

Przełknęłam łzy, gdy patrzyliśmy na siebie w milczeniu. Ciepło emanujące z jego dłoni wreszcie mnie uspokoiło i przestałam płakać. Widząc to, Denny się uśmiechnął.

– Byłem w twoim nowym mieszkaniu – powiedział cicho. – Myślę, że ci się spodoba. Twoja siostra ma dobry gust.

Zdziwiłam się.

– Widziałeś nowe mieszkanie? – Skinął głową. Ścisnęłam jego dłoń. – O czym rozmawialiście wczoraj z Anną.

Spuścił wzrok.

– Anna trochę się na mnie gniewa. – Spojrzał mi w oczy. –

Za to, że cię skrzywdziłem. Nieźle mnie skłęła. – Uśmiechnął się i uniósł brew. – Czasem naprawdę ma niewyparzoną gębę. W każdym razie, kiedy już poczuła się usatysfakcjonowana, poprosiła mnie o pomoc w przeprowadzce. Ponieważ musiałem spakować również moje rzeczy, zgodziłem się. – Wzruszył ramionami. – Załatwiliśmy wszystko wieczorem. Anna wzięła część mebli od Griffina, Kate, Jenny... Od każdego, kto miał cokolwiek na zbyciu. – Nieśmiało wyciągnął rękę i odgarnął kosmyk z mojej twarzy. – Wszystko już jest gotowe.

Usiłowałam się uśmiechnąć, myśleć pozytywnie o tej ogromnej zmianie, ale czułam jedynie ból na myśl, że nie zobaczę już więcej domu, w którym tak dobrze się czułam, zanim sprawy się skomplikowały. Denny chyba zrozumiał. Poglaskał mnie po policzku, a potem cofnął rękę i położył ją na udzie.

– A co z tobą? Gdzie się zatrzymałeś do czasu wyjazdu? – spytałam drżącym głosem.

– U Sama. Jest dla mnie bardzo miły. Śpię u niego na kanapie już od kilku dni. – Przesunął dłonią po włosach. – Nie mogłem zostać u Kellana. Moja cierpliwość ma granice.

– Dlaczego wy...? – Nie dokończyłam pytania, nie chcąc wzbudzać ponownie jego gniewu. Pewnie i tak trzymał nerwy na wodzy.

Denny nie zamierzał odpuścić.

– Dlaczego my co? Nie pozabijaliśmy się nawzajem? Dlaczego nie krzyczymy, nie wrzeszczymy i nie wyzywamy się nadal na sobie? Dlaczego zachowujemy się w cywilizowany sposób?

Wzruszyłam ramionami, czując się nieswojo. Denny przyglądał mi się przez chwilę i miałam wrażenie, że widzę w jego oczach gniew. Nie byłam jednak tego pewna. Kiedy odezwał się znowu, mówił spokojnie, ale z wyraźnym akcentem.

– Mogłem cię zabić tamtej nocy... Nie chcę nawet myśleć o tym koszmarze. Tak czy siak... to, co zrobiłem, wystarczyło, żebym miał kłopoty. To, że wyszedłem z tego obronną ręką, jest zasługą Kellana.

Nie rozumiałam.

– Ja nie...

Denny westchnął i jego spojrzenie złagodniało.

– Wiesz, nie zastanawiałem się długo nad zamieszkaniem u niego. Nie pomyślałem, jak bardzo atrakcyjny wydaje się wszystkim kobietom. Już w gimnazjum wystarczyło, że tylko raz spojrział na dziewczynę i... – Poczułam, że się rumienię. – Nigdy nie przyszło mi do głowy, że dla ciebie również mógł stanowić pokusę. Po prostu nie sądziłem, że to ma znaczenie, ponieważ to, co było między nami... – Zamknął oczy. Poczułam, że łzy znów napłynęły mi do oczu. Nienawidziłam siebie za to, co mu zrobiłam. Chciałam pogłodzić Denny'ego po policzku, ale zrezygnowałam. Denny otworzył oczy i utkwiał we mnie spojrzeniem. – Kiedy zrozumiałem, co się stało, wiedziałem, że nie jestem dla niego konkurencją.

Zamrugałam, słysząc te słowa i zmarszczyłam czoło. Konkurować z Kellanem? Denny nigdy nie musiał tego robić. Zawsze wolałam jego. Cóż, może część mnie jednak pragnęła Kellana? Denny zauważył konfuzję w moim wzroku.

– Kiedy zacząłem składać do kupy elementy układanki... spojrzenia, które dostrzegałem, dyskretny dotyk, który ignorowałem, twoją nagłą oziębłość, bezbrzeżny smutek, kiedy Kellana nie było w pobliżu... wiedziałem, że cię tracę, jeżeli już się to nie stało. Nie miałem szans z... – Pokręcił nieznacznie głową, spoglądając na prześcieradło na moim łóżku. – Prawdopodobnie z najbardziej atrakcyjnym mężczyzną na północno-zachodnim wybrzeżu Pacyfiku.

– Denny, ja...

– Byłem na niego wściekły – przerwał mi. Spojrzał w oczy, a potem przeniósł wzrok na swoje dłonie. – Wiedziałem, że nie będziesz w stanie oprzeć się jego urokowi, więc wszystko zależało od niego... Kellan mnie zawiódł. Właśnie dlatego przed wylotem do Tucson poprosiłem, żeby trzymał się od ciebie z daleka. Nie zakładałem, że mnie zdradzisz... Ufałem ci, ale tylko, jeżeli Kellan utrzymałby dystans. – Wzruszył ramionami. – Zdobywa każdą

kobietę, której pragnie, i wiedziałem, że jeśli naprawdę się postara, dostanie również i ciebie. Nie miałem szans.

– To nie było tak, Denny. – Chciałam wszystko wyjaśnić, ale prawdę mówiąc, nie miałam wiele do powiedzenia. Nie mogłam mu przecież wyznać, że to ja zainicjowałam niemal wszystko, co wydarzyło się między mną a Kellanem, i że nie Kellan zasługiwał na gniew Denny’ego, bo to ja zaczęłam nasz romans... Kellan był już wtedy we mnie zakochany. Może kiedy Denny wyjechał, miałam dobre intencje; zaprzyjaźniłam się z Kellanem, ale gdzieś po drodze zboczyłam z drogi... Jeszcze zanim naprawdę zboczyłam z drogi.

Co gorsza, ja również się zakochałam. Nie wiem nawet, co było impulsem. Może nasze pierwsze, zenujące spotkanie w korytarzu albo pierwsze raz, kiedy płakałam w jego ramionach, pierwszy raz, gdy słyszałam go śpiewającego tę poruszającą piosenkę, która nadal wywoływała u mnie masę emocji. Wiem tylko, że w którymś momencie zakochałam się w nim do szaleństwa. W tej chwili nie było chyba na świecie nikogo, kto czułby się bardziej winny niż ja. Spojrzałam Denny’emu w oczy. Na jego twarzy malowała się udręka.

– Kiedy zobaczyłem was na parkingu dostrzegłem to coś między wami. Wtedy go znienawidziłem. Znienawidziłem go za to, co mi zabrał. Chciałem zetrzeć go z powierzchni ziemi, bo potraktował cię jak jedną ze swoich fanek. – Powstrzymał mnie, kiedy usiłowałam protestować. – Nie przyszło mi do głowy, że się zakochał. Nie przyszło mi do głowy, że ty również się w nim zakochałaś. Nie pomyślałem nawet, że mógłbym cię obwiniać za całą tę sprawę. W moim świecie byłaś na piedestale...

Pokiwałam głową i spuściłam wzrok. Piekące łzy groziły w każdej chwili wypłynięciem. Nie byłam godna wyniesienia na piedestał i sądząc po spojrzeniu, jakim mnie Denny obdarzył, mówiąc o tym, teraz on również tak uważał. Cicho to powiedziałam.

– Byliśmy zakochani, ale żadne z nas nie chciało cię zranić. Denny westchnął i spuścił głowę.

– Wiem. Myślę, że teraz już to wiem. – Zamyślony, pocierał palcami moją dłoń. – Ta bójka... To było jak... – Spojrzał na mnie. – Poczulem, jakbym wyszedł z siebie. Przyglądałem się wszystkiemu z boku, jakbym oglądał jakiś horror, którego nie mogę wyłączyć. Nie pamiętam nawet, co mówiłem i robiłem. Zupełnie jakbym na chwilę odłączył się od ciała.

Pokiwałam głową i odwróciłam wzrok. Wiedziałam, że to ja go do tego przywiodłam i nienawidziłam siebie za to.

– Czułem tylko nienawiść. – Spojrzałam na niego, słysząc silny akcent. – Wpadłem w szal. – Wpatrywał mi się w oczy, od czasu do czasu rzucając spojrzenie na moją zranioną skroń. Wiedziałam, że nigdy nie zapomni o tym, co zrobił. – Nie potrafiłem zapanować nad własnym ciałem. Chciałem już tylko bardzo, bardzo skrzywdzić Kellana. – Westchnął i spojrzał w sufit. – Chyba w tamtej chwili naprawdę mi odbiło. – Zamknął oczy i pokręcił głową. – Mogłem stracić wszystko... Wszystko. – Popatrzył na mnie ze smutkiem. Zmarszczyłam czoło, nie rozumiejąc. – Tylko dzięki Kellanowi nie siedzę teraz skuty kajdankami za użycie przemocy.

Ze zdumienia ściągnęłam brwi tak mocno, że rozboleła mnie głowa. Denny przyglądał mi się posmutniałymi brązowymi oczami.

– Omal go nie zabiłem, Kiero, a ciebie... Straciłaś tylko przytomność, ale ciebie też mogłem zabić... Skrzywdzić, poważnie skrzywdzić was oboje. Za takie rzeczy idzie się do więzienia. Ale nie ja. Wyjeżdżam wkrótce do domu... Będę mógł to zrobić tylko dzięki pomocy Kellana.

– Nie rozumiem. – Pokręciłam głową.

– Wiem. – Poglądził palcami moją dłoń. Odprężyłam się, widząc, że jego gniew powoli słabnie. – Kiedy straciłaś przytomność, najpierw upewniliśmy się, że oddychasz, że nadal żyjesz. – Wzruszył ramionami. – Wtedy Kellan kazał mi uciekać.

– Uciekać?

Denny pokiwał głową i uśmiechnął się ze skruchą.

– Nie chciałem. Chciałem ci pomóc, zrobić coś. Cokolwiek.

Kellan... Nawrzeszczał na mnie, nie przebierając w słowach. Powiedział, że jeśli zostanę, pójdę siedzieć. – Denny spojrzał w okno i jego oczy pociemniały, jakby absorbowwały czerń nocy. – Byłaś taka blada, taka krucha... Ledwie oddychałaś. Kellan tulił cię mocno w ramionach, a ja chciałem być na jego miejscu... – Odetchnął głęboko i zamknął oczy. – Przekonał mnie, że muszę iść, zadzwonić po pomoc, a kiedy przyjedzie karetka, miał powiedzieć, że zostaliście napadnięci i obrabowani, że napastnicy zaczęli go bić, a kiedy rzuciłaś mu się na pomoc, zaatakowali również ciebie. – Westchnął i spojrzał mi w oczy. – Dał mi nawet swój portfel, żeby uczynić tę historyjkę bardziej prawdopodobną. – Pokręcił głową i z powrotem przeniósł wzrok na okno. – Wszyscy w to uwierzyli. Później, kiedy pojawiłem się w szpitalu, nikt mnie o nic nie zapytał. – Spojrzał na mnie z żalem i skruchą. – Upiekło mi się dzięki Kellanowi. – Spuścił głowę i pojedyncza łza kapnęła na prześcieradło. Automatycznie otarłam jego policzek. Denny spojrzał na mnie. – To naprawdę okropne uczucie – dodał.

Pokręciłam głową.

– Nie... Nie powinieneś się tak czuć. Kellan miał rację. Zostałeś wystarczająco ukarany za wszystkie nasze pomyłki. Mogłeś stracić wszystko dlatego, że doprowadziliśmy cię do... do... – Nie mogłam powstrzymać łez ani chęci przytulenia go. Denny początkowo zeszywniał, ale po chwili odprężył się i również mnie przytulił. – Tak bardzo mi przykro, Denny.

– Wiem, Kiero – powiedział, odetchnąwszy głęboko. Pogłaskał mnie po plecach. Wtulona w niego, czułam, jak drży. – Mnie też jest przykro. Bardzo, bardzo przykro.

Pozwolił mi się przytulać przez większość nocy. Gdzieś pomiędzy kolejnymi przeprosinami zasnęliśmy objęci. Nad ranem już wiedziałam, że chociaż nigdy nie wróci, co kiedyś było między nami, zawsze będziemy w jakiś sposób związani. Ta myśl natchnęła mnie optymizmem i stała się pocieszeniem.

## Rozdział dwudziesty piąty

### Pożegnania

Następnego poranka doktor powiedział, że mogę wracać do domu. Moja siostra tak się ucieszyła, że go wycalowała. Ponieważ miała na sobie służbowy strój – bardzo obcisłe pomarańczowe szorty i białą, zbyt przezroczystą jak na mój gust koszulkę z logo restauracji Hooters – biedny doktor zaczerwienił się i czym prędzej uciekł. Anna zachichotała radośnie, a potem pomogła mi się ubrać i uczesała moje zmierzwiłone włosy.

Wpatrywałam się w drzwi. Nie wiem, kogo miałam nadzieję zobaczyć – Denny’ego czy Kellana. Tego ostatniego nie widziałam od naszej pamiętnej rozmowy. Kiedy zapytałam o niego Annę, odparła wymijająco, że gdzieś tu się kręci. Przypomniałam sobie, że zabronił jej mówić, że nadal jest na terenie szpitala. Zastanawiałam się, czy dowiedział się o jej wcześniejszej niedyskrecji.

Skrzywdziłam Kellana tak bardzo, że nie mógł się zmusić do kolejnego spotkania ze mną, ale nie mógł też mnie zostawić samej. Nie miałam pojęcia, co to może oznaczać. Powiedział, że nadal mnie kocha, a ja z całą pewnością kochałam jego. Nawet teraz, po mojej pomyłce na parkingu, po nakryciu nas przez Denny’ego i po bójkę, przez którą jeszcze czasem budziłam się w nocy z krzykiem... Wciąż go kochałam i tęskniłam. Rozumiałam jednak, że nie chce mnie widzieć; chce wreszcie się ode mnie uwolnić.

Jenny przyszła, kiedy czekałam na wypis. Usiadła na łóżku i co jakiś czas głaskała mnie po ramieniu lub zakładała za ucho niesforny kosmyk włosów, odsłaniając przy okazji mój poślonek. Opowiadała historie z baru. Zaczęła mówić o tym, jak Evan i Matt zmówili się przeciwko Griffinowi, ale szybko przerwała. Nie wiedziałam, czy to dlatego, że nie chciała wspominać imion osób tak bliskich Kellanowi, czy też dlatego, że Kellan również był częścią opowieści. Nie chciałam pytać.



Po usłyszeniu imienia Griffina Anna przejęła pałeczkę, a gdy kończyła mówić słodka Jenny miała na twarzy rumieniec wstydu. Anna właśnie śmiała się z niej, kiedy do pokoju wszedł Denny.

Pomachał do nas na przywitanie. Zdziwiła mnie jego obecność tutaj w ciągu dnia. W dodatku przyszedł w zwykłych ciuchach. Zapytałam, czy nie powinien być w pracy, ale wzruszył tylko ramionami i odparł, że wziął dzień wolny, żeby pomóc mi się zadomowić. Uniósł brwi, widząc moją minę.

– Co, może mnie wyrzucą z pracy? – spytał cierpko.

Uśmiechnęłam się i podziękowałam. Gawędziliśmy przyjaźnie we czwórkę, aż do czasu, kiedy zostałam oficjalnie wypisana do domu.

Dwie godziny później wpatrywałam się w taflę jeziora Unii z mieszkania, które moja siostra zdołała znaleźć i wynająć w ciągu jednego popołudnia. To prawda, było dość małe. W kuchni stała lodówka, kuchenka i zmywarka, nad którą zamontowano gruby blat. Dwie sypialnie mieściły się po przeciwnych stronach krótkiego korytarza. Uśmiechnęłam się, widząc, że moja siostra wybrała pokój z dużą szafą, podczas gdy garderoba w moim pokoju była o połowę mniejsza. W mojej sypialni znajdowały się futon i komoda, a w pokoju Anny niskie łóżko i szafka nocna. W łazience były tylko prysznic i toaleta. Anna zdążyła już ustawić mnóstwo kosmetyków. Duży pokój łączył się z jadalnią – koślawy składany stolik był miejscem do spożywania posiłków. Resztę pokoju zajmowały stara pomarańczowa kanapa i fotel, który – wiedziałam z doświadczenia – był najwygodniejszym meblem na świecie. Serce zabiło mi mocniej, kiedy przesunęłam dłonią po oparciu. Fotel Kellana... Jedyne w miarę porządnym mebel, który miał w domu.

Denny przyglądał mi się uważnie. Potarłam policzek, przełknęłam kilkakrotnie ślinę i usiadłam na brzydkiej pomarańczowej kanapie. Denny przygotował skromny lunch ze składników, które kupił wcześniej z myślą o mnie. Anna wyszła do pracy, a Jenny usiadła obok na kanapie, włączyła mały, wciśnięty w kąt telewizor i znalazła jakąś operę mydlaną. Oglądałam ją bez

zainteresowania, jedząc kanapkę i rzucając tęskne spojrzenia na fotel, na którym nikt nie siedział.

Przez następny tydzień powracałam do zdrowia i przyzwyczajałam się do nowego mieszkania oraz do obecności siostry. W moim życiu wszystko się zmieniło. Popołudniami odwiedzała mnie Jenny, czasem w towarzystwie Kate. Usiłowały mnie namówić do wyjścia do baru U Pete'a. Zawsze odmawiałam, chowając się pod ciepłymi kocami na brzydkiej kanapie, do której coraz bardziej się przyzwyczajałam.

Moja siostra wychodziła do pracy, zawsze mówiąc, że szukają tam nowych kelnerek, a obsługa siostr przyniosłaby sute napiwki. Oczywiście czerwieniłam się na samą myśl o założeniu tak obcisłego uniformu. Wracła wieczorem z grubym plikiem banknotów zebranych z napiwków i czasem również z dłońmi Griffina przyklejonymi do absurdalnie obcisłego stroju. W te noce żałowałam, że nasze mieszkanie nie jest trochę większe, a ściany nie tłumią dźwięków.

Denny odwiedzał mnie każdego wieczoru po pracy. Na początku zastanawiałam się, dlaczego nadal jest taki troskliwy po tym wszystkim, co mu zrobiłam. Dostrzegałam jednak emocje, których nie chciał okazać: ściągnięte rysy twarzy, gdy spoglądał na fotel Kellana, smutek w oczach, gdy przenosił wzrok na mnie, i tłumione poczucie winy, kiedy widział mój siniak.

Głos również go zdradzał. Jeśli kiedykolwiek wspominaliśmy przeszłość, mówił z silnym akcentem. Starłam się jednak nie nawiązywać do naszej historii. Kiedy usiłowaliśmy rozmawiać o tamtej nocy, o bójkę, Denny zacinał się i denerwował. Odmawiał też wszelkich rozmów o Kellanie. Powiedział, że rzadko go widuje, ale kiedy się spotykają, ich relacje są przyjazne. Tylko raz jego głos stał się cieplejszy, kiedy wspomniał o powrocie do domu, nowej pracy i spotkaniu z rodziną.

Byłam równie przerażona, co ucieszona coraz bliższą perspektywą jego wyjazdu. Im lepiej się czułam, tym bardziej Denny nie mógł się doczekać tej chwili. Pod koniec tygodnia prawie nie rozmawialiśmy już o nas. Denny opowiadał głównie o

swojej nowej pracy. Nie zdziwiłam się, kiedy oświadczył, że przyspieszył wyjazd o kilka dni, chociaż mnie to zabolalo.

Kilka dni później odwiozłam go jego hondą na lotnisko. Pragnęłam zamknąć ten rozdział, żegnając się z Denny po raz ostatni. Odprowadziłam go do stanowiska odprawy przez tłum podróżnych, trzymając za rękę (na co, o dziwo, pozwolił, choć zwykle starał się ograniczać nasze fizyczne kontakty do minimum). Pomyślałam, że on również syci się każdą chwilą przed ostatecznym rozstaniem.

Kiedy dotarliśmy do wyjścia, zastygłam zszokowana. Na jednym z krzeseł siedział Kellan, wpatrując się w gips na ramieniu, całkowicie pokryty napisami i rysunkami. Gdy się zbliżyliśmy, spojrzał na nas i serce zabiło mi mocniej. Wyglądał dużo lepiej niż wtedy, gdy po raz ostatni widziałam go w szpitalu. Tylko niebieskawy siniak pod okiem i kilka różowych zadrapań szpeciło jego piękną twarz a może właśnie podkreślało jej perfekcyjność. Tak czy siak, Kellan wyglądał niesamowicie.

Wstał, kiedy powoli podeszliśmy do niego. Ścisnął odruchowo moją dłoń, a potem ją puścił. Nie spuszczałam z niego wzroku. On z kolei patrzył w oczy Denny'emu. Unikał mojego wzroku. Nie wiedziałam, czy to ze względu na niego, czy na siebie.

Wyciągnął dłoń do Denny'ego, oferując przyjaźń. Wpatrywał się w jego twarz, a Denny nie spuszczał wzroku z jego dłoni. Westchnął cicho (choć mnie się wydawało, że cała poczekalnia usłyszała) i uściśnął dłoń Kellana, który uśmiechnął się ledwie widocznie i skinął głową.

– Denny, ja... – przerwał, nie znajdując słów. Spojrzał na ich dłonie połączone w uścisku.

Denny cofnął rękę i włożył do kieszeni.

– Tak, wiem, Kellan. To nie znaczy, że między nami wszystko jest w porządku, ale wiem – powiedział, tłumiąc emocje.

Zachciało mi się płakać na widok przyjaciół, którzy nie potrafili znaleźć odpowiednich słów.

– Jeżeli będziesz kiedykolwiek czegoś potrzebował, jestem...

jestem tutaj. – Oczy Kellana zwilgotniały. Ani przez chwilę nie odrywał wzroku od Denny’ego, który pokiwał głową i zacisnął szczęki. Na jego twarzy malowały się różnorakie emocje.

– Zrobiłeś już wystarczająco dużo, Kellan.

Serce ścisnęło mi się na myśl o tym jak można było zinterpretować to zdanie. Jedna krótka wypowiedź Denny’ego podsumowała całą ich znajomość. Poczułam smutek i wzruszenie.

Łza stoczyła się powoli po moim policzku, ale nie zareagowałam, zbyt pochłonięta obserwowaniem Kellana. Byłam pewna, że za chwilę się załamie, zacznie płakać, błagać Denny’ego na kolanach o przebaczenie, jeżeli to okaże się konieczne. Jednak na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu. Przełknął głośno ślinę, walcząc ze łzami. Wydawało się, że postanowił wziąć to, co powiedział Denny, za dobrą monetę. Reszta się nie liczyła.

Poklepał Denny’ego po ramieniu.

– Powodzenia, stary – rzucił ciepło. Był jedną z nielicznych osób, które nigdy nie próbowały naśladować akcentu Denny’ego. Nie robił tego i teraz. Taki wyraz szacunku dla przyjaciela. Denny to rozumiał i chociaż może nie odwzajemniał szacunku, również poklepał Kellana po ramieniu.

– Ty też... stary.

Kellan uściskał go szybko i odszedł. Chciałam chwycić go za koszulę, zmusić do spojrzenia na mnie, do rozmowy, nie mogłam jednak robić sceny, kiedy Kellan żegnał się z Denny’em. Nie po tym, przez co z mojego powodu przeszedł.

Zacisnęłam więc dłonie i w milczeniu obserwowałam, jak odchodzi. Zanim zniknął w tłumie, odwrócił się jeszcze i spojrzał na nas. Wreszcie nasze oczy się spotkały po raz pierwszy od długiego czasu. Poczułam fizyczny ból. Obserwowałam, jak Kellan otwiera usta, a na jego twarzy maluje się cierpienie, i wiedziałam, że poczuł to samo, co ja. Pragnął mnie... Nadal mnie pragnął, ale wciąż czuł się zraniony.

Ścisnął grzbiet nosa i odwrócił się, a po chwili pochłonał go tłum podróżnych. Zamknęłam oczy, a kiedy je otworzyłam, Denny patrzył na mnie z dziwnym wyrazem twarzy, jakby wreszcie coś

zrozumiał. Pokręcił głową i ze współczuciem wypisanym na twarzy objął mnie i przytulił, jakby chciał pocieszyć.

Oparłam głowę o jego ramię i oboje patrzyliśmy na połyskujący w słońcu samolot.

– Będę za tobą tęskniła, Denny – szepnęłam wreszcie.

Przytulił mnie mocniej.

– Ja za tobą też, Kiero. Mimo wszystko będę tęsknił – przerwał na chwilę. – Myślisz... – Podniosłam głowę. – Myślisz, że gdybym nie przyjął tej pracy w Tucson i nie miałibyście okazji... – Wbił wzrok w podłogę i zmarszczył brwi. – Czy to ja cię popchnąłem w jego ramiona?

Pokręciłam głową.

– Nie wiem, Denny, ale myślę, że tak czy siak Kellan i ja skończylibyśmy... – Spojrzałam na niego znacząco. Nie mogłam dokończyć tego zdania, patrząc mu w oczy pełne bólu.

– Zawsze będę cię kochał – powiedział głosem schrypniętym ze wzruszenia.

Pokiwałam głową.

– A ja ciebie... Zawsze.

Uśmiechnął się i zatknął kosmyk włosów za moje ucho, a potem pogładził mnie po policzku. Widziałam, że przez chwilę walczył ze sobą, ale wreszcie pochylił się i pocałował mnie czule w usta. Nasz pocałunek trwał dłużej niż pocałunek przyjaciół, ale krócej niż pocałunek kochanków. Plasował się gdzieś pośrodku, zupełnie jak my dwoje.

Wreszcie Denny się ode mnie odsunął. Pocałował jeszcze moją posiniaczoną skroń, a potem pozwolił mi znów oprzeć się na swoim ramieniu. Ścisnęłam jego wolną dłoń i tak czekaliśmy. Czekaliśmy na informację, że za chwilę odleci na drugi koniec świata. Czekaliśmy na rozstanie. Czekaliśmy na zerwanie wszelkich więzów między nami.

Wreszcie nadszedł ten moment. Z głębokim westchnieniem Denny podniósł torbę z miejsca, gdzie rzucił ją na podłogę, gdy ścisnął dłoń Kellana. Pocałował mnie na pożegnanie w głowę. Chwyciłam kurczowo jego dłoń i trzymałam do samego końca.

Wreszcie nawet koniuszki naszych palców przestały się dotykać i poczułam, że opuszcza mnie coś ciepłego, bezpiecznego – coś, co w pewnym momencie życia było całym moim światem. Denny wpatrywał mi się w oczy, dopóki nie zniknął za rogiem.

Moje ciało nagle odmówiło posłuszeństwa. Poczułam, że nogi są jak z ołowiu, kolana uginają się pode mną, a przed oczami pojawia się rozmazana szaroczarna plama. Upadłam. Nagle chwyciły mnie czyjeś silne, ciepłe ręce.

Najpierw rozpoznałam zapach – charakterystyczny, cudowny zapach skórzanej kurtki i mężczyzny, który nazywał się Kellan Kyle. Nie miałam pojęcia, jak się tu znalazł. Nie widziałam go zresztą przez mgłę, która zasłoniła mi oczy, ale wiedziałam, że trzyma mnie w ramionach.

Przycupnąwszy obok, ostrożnie ułożył moją głowę na swoich kolanach. Jedną ręką gładził mnie po plecach, drugą zaś dotykał twarzy, sprawdzając, czy wszystko jest w porządku.

– Kiero. – Jego głos dochodził jakby z oddali, chociaż wiedziałam, że jest tuż obok.

Wreszcie dostrzegłam wytarte dzinsy. Uniosłam nieco głowę, próbując zrozumieć, co się stało. Kellan patrzył na mnie łagodnie, masując ręką w gipsie moje plecy, a drugą dłonią czule głaszcząc mnie po twarzy. Zrozumiałam, że straciłam przytomność. Musiał mnie obserwować, jak zwykle, i zdołał uchronić przed kolejnym guzem na głowie. Potem przypomniałam sobie ból i żal, który czułam, obserwując, jak Denny idzie w stronę wyjścia. Wtuliłam się w Kellana rozpaczliwie, siadając okrakiem na jego udach i mocno ściskając go za szyję. Chciałam tak pozostać na zawsze, nigdy nie pozwolić mu odejść. Zesztywniał i drgnął, jakby go coś zabolalo, ale potem objął mnie i przytulił, kołysząc się delikatnie i mruczając mi do ucha, że wszystko będzie dobrze.

Ryk silników przypomnieli nam o smutnym pożegnaniu. Oboje spojrzeliśmy w okno, za którym wielki samolot zaczął kołować w kierunku pasa startowego. Obserwowaliśmy to: ja, szlochając cicho, a Kellan – nadal głaszcząc mnie po plecach. Oparł czoło o moje i od czasu do czasu całował włosy. Trzymałam

się go kurczowo, a kiedy samolot zniknął z pola widzenia, oparłam głowę na jego ramieniu i rozpłakałam się żałośnie.

Pozwolił mi tak siedzieć, dopóki się nie uspokoiłam. Wtedy delikatnie, lecz zdecydowanie, zsunął mnie z kolan. Usiłowałam zostać, trzymając się rozpaczliwie jego ubrania, ale się nie poddał i wreszcie udało mu się wyswobodzić z mojego uścisku.

Wstał i spojrzał na mnie z góry. Spuściłam wzrok. Przez chwilę myślałam, że połączył nas wspólny żal, ale musiałam się mylić. Jego mina nie wskazywała na to, że cieszy się z mojej obecności. Wyglądało na to, że znów chce się ze mną pożegnać. Nie chciałam tego przeżywać jeszcze raz.

Wyciągnął dłoń i musnął moje włosy. Klęcząc, wpatrywałam się uparcie w podłogę. Po dłuższej chwili spojrzałam niepewnie na jego niesamowicie piękną, choć posiniaczoną twarz. Uśmiechał się, a jego oczy stały się nieco cieplejsze, chociaż nie zniknął z nich smutek.

– Dasz radę dojechać do domu? – spytał.

Na myśl o samotnym powrocie do domu i siedzeniu w pustym mieszkaniu przez całą wieczność, poczułam, że znowu zemdleję. Chciałam powiedzieć Kellanowi, że nie, nie dam rady, że go potrzebuję, że musi ze mną zostać, że powinniśmy znaleźć sposób, aby znowu być razem i zapomnieć o mojej pomyłce. Nie potrafiłam jednak. Pokiwałam tylko głową i pomyślałam, że muszę się przygotować na coś, co zawsze mnie przerażało. Na samotność.

Kellan wyciągnął rękę, by pomóc mi wstać. Chwyciłam ją i ścisnęłam mocno, kiedy pociągnął mnie w górę. Zatoczyłam się i położyłam dłoń na jego piersi, usiłując odzyskać równowagę. Poczułam bandaże pod palcami. Kellan wzdrygnął się z bólu. Nie dotykałam jego żeber, więc nie rozumiałam, co tak bardzo go zabolalo. Może jego obrażenia były dużo poważniejsze, niż myślałam? A może po prostu mój dotyk napełniał go odrazą?

Zdjął moją dłoń z piersi, ale nie puścił. Staliśmy zwróceni do siebie twarzami, blisko, a jednocześnie daleko.

Wybrałam go, a potem porzuciłam. Jak mógłby kiedykolwiek mi to wybaczyć?

– Przepraszam, Kellan... Myliłam się. – Coś ścisnęło mnie za gardło i poczułam, że nie jestem w stanie wykrztusić nic więcej.

Jego oczy zaszyły mgłą. Skinął głową, ale czy zrozumiał, co miałam na myśli? Że się myliłam, zostawiając go, a nie, że się myliłam, kochając go. Nie mogłam mu tego wyjaśnić, a on nie zapytał. Pochylił głowę, a ja instynktownie uniosłam brodę. Nasze usta spotkały się, namiętne, spragnione, w tuzinie gwałtownych, lecz zbyt krótkich pocałunków, które sprawiły, że moje serce zabiło mocniej.

Kellan z trudem się odsunął, zrobił to w samą porę, zanim oboje poddaliśmy się pożądaniu, fizycznej tęsknocie, którą zawsze czuliśmy. Puścił moją dłoń.

– Ja też przepraszam, Kiero... Do zobaczenia... kiedyś.

Odwrócił się i odszedł, zostawiając mnie bez tchu, rozżaloną, dezorientowaną i... samotną. Jego słowa odbijały się echem w mojej głowie i byłam pewna, że wcale nie miał na myśli tego, co powiedział. Byłam też przekonana, że widziałam Kellana Kyle'a po raz ostatni.

Jakimś cudem udało mi się wrócić do domu. Nie załamalam się i nie roztrzaskałam o pierwszy słup. Nie rozpłakałam się po drodze i nie spowodowałam wypadku. Nie – zostawiłam wszystkie łązy dla mojej poduszki w kształcie serca, którą wytrzasnęła skądś dla mnie siostra. Zmoczyłam obficie biedną poduszkę i zasnęłam zmęczona.

Kiedy obudziłam się następnego dnia, życie wydało mi się nieco znośniejsze. Może dlatego, że głowa nie bolała mnie aż tak, a siniak zmieniał kolor, co oznaczało, że moje ciało się goi. Może jednak czułam się tak dlatego, że rozstanie z Dennyem już się dokonało i nie musiałam wciąż się bać i denerwować. Stało się. Nie byliśmy już razem... Chociaż te słowa bolały, czułam się lepiej.

Po wzięciu prysznicą i ubraniu się, poczułam jeszcze większą ulgę. Przyglądałam się rozbitej głowie, zastanawiając się, jak potoczy się moje dalsze życie. Przede wszystkim musiałam znaleźć pracę. Poza tym powinnam wrócić do nauki. Przerwa



zimowa zaczęła się, kiedy leżałam w szpitalu, ale kilka telefonów od mojego lekarza, ode mnie i, ku mojemu zaskoczeniu, od Denny'ego zapewniło mi przedłużenie sesji. Jeżeli skoncentruję się na nauce, nadrobię zaległości, zanim kolejny kwartał dobiegnie końca.

Postanowiłam, że tak właśnie zrobię. Może straciłam pracę, chłopaka i kochanka, ale jeżeli będę intensywnie się uczyć, z dużym prawdopodobieństwem uda mi się utrzymać stypendium. A poza tym może w ten sposób ulecę serce; powoli, ale skutecznie.

Denny zadzwonił dwa dni później, tuż przed wyjazdem Anny i moim do domu na Gwiazdkę. Nasi rodzice zamienili bilet, który kupili wcześniej dla Denny'ego, na bilet dla mojej siostry. Sprawiali wrażenie zasmuconych, kiedy powiedziałam im, że Denny i ja się rozstaliśmy. Oczywiście przy okazji przepytawali mnie przez dwie godziny na okoliczność mojego powrotu na Uniwersytet Ohio.

Denny opowiedział mi o swojej nowej pracy i planach rodzinnych. Wydawał się szczęśliwy i jego dobry humor poprawił mi samopoczucie. Oczywiście kiedy życzył mi radosnych Świąt Bożego Narodzenia, głos mu się nieco łamał. Na końcu dodał „Kocham cię”, zupełnie jakby wymusnęło mu się to niechcący. Zapanowała cisza. Zastanawiałam się, co odpowiedzieć. W końcu powiedziałam, że też go kocham. Była to prawda.

Następnego dnia Anna i ja zaczęłyśmy się szykować do podróży. Siostra z wprawą zamaskowała podkładem mój żółknący siniak i przysięgła, że nie wspomni rodzicom ani słowem o wypadku. Gdyby się dowiedzieli, nigdy nie pozwoliliby mi wrócić do Seattle.

Zanim wyszłam z mojego pokoju, przetrząsnęłam szafkę po raz setny w poszukiwaniu wisiora, który podarował mi Kellan. Chciałam codziennie mieć go na szyi, żeby choć tak czuć Kellana przy sobie. Nie mogłam jednak go znaleźć. Obawiałam się, że gdzieś zgubiłam lub że ktoś go ukradł. Bałam się też, że Kellan mi go odebrał. Był to najgorszy z możliwych scenariuszy – zupełnie jakby postanowił odebrać mi swoją miłość.

I tym razem nie znalazłam wisiorka więc musiałam wyjechać bez niego. Bardzo mnie to bolało.

W domu, z rodziną, czułam się bardzo dziwnie. Otaczały mnie: ciepło, akceptacja, wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa, ale dom rodziców nie był już moim domem. Czułam się tu jak w znajomym, komfortowym, lecz nie swoim miejscu. To prawda, wciąż miałam poczucie bezpieczeństwa, ale nie potrzebę pozostania tu na zawsze. Chciałam być w domu, w moim domu.

Zostałyśmy z Anną kilka dni po świętach, a potem pożegnałyśmy się z rodzicami i wyruszyłyśmy w drogę powrotną. Mama zupełnie się rozkleiła na lotnisku i przez chwilę czułam się winna, że moje serce było już zupełnie gdzie indziej. Powiedziałam sobie, że zakochałam się bez reszty w Seattle, ale jakaś częśćka mnie (którą starałam się ze wszystkich sił ignorować) wiedziała, że to nieprawda. Miejsce to tylko miejsce. To nie miasto sprawiało, że puls i oddech przyspieszały. To nie miasto nie pozwalało mi się na niczym skupić i to nie z jego powodu nadal płakałam po nocach w poduszkę.

Po powrocie rzuciłam się w wir nauki. Z zazdrością obserwowałam, jak moja siostra wybiera się w sylwestra na specjalny koncert D-Bagsów. Na myśl o tym boleśnie ścisnęło mi się serce. Skoncentrowałam się więc na drugiej ważnej rzeczy w moim życiu – na pracy. Na początku nowego roku udało mi się znaleźć posadę kelnerki w popularnej małej restauracyjce na Pioneer Square, gdzie pracowała Rachel, współlokatorka Jenny. Miejsce słynęło z całonocnych posiadówek i przyciągało tłumy studentów. Pierwszego dnia mojej pracy restauracja była pełna. Trochę mnie to onieśmieliło, ale Rachel z radością pokazała mi co i jak.

Była interesującą mieszanką Azjatki i Latynoski. Miała skórę w kolorze kawy z mlekiem, ciemnobrązowe włosy i uśmiech, którym potrafiła oczarować młodych studentów, naciągając ich na duże napiwki. Była słodka jak Jenny i cicha jak ja. Nie wypytywała o moje siniaki, chociaż z pewnością wiedziała o naszym trójkacie miłosnym (skoro była współlokatorką Jenny).

Nigdy nie komentowała moich romansów. Jej dyskrecja była kojąca.

Szybko odnalazłam się w nowej pracy. Miałam wspaniałych menedżerów i zabawnych kucharzy, napiwki były całkiem spore, inne kelnerki przyjazne, a stali bywalcy cierpliwi. Nie minęło wiele czasu, gdy zaczęłam się tu czuć dość swobodnie.

Oczywiście tęskniłam za barem U Pete'a, za jego zapachem, za Scottem w kuchni, chociaż nie spędzałam z nim zbyt wiele czasu. Tęskniłam za plotkami i żartami z Jenny i Kate, za tańcami do muzyki z grającej szafy. Tęskniłam nawet za Ritą i jej niekończącymi się opowieściami, które niezmiennie wywoływały na mojej twarzy rumieniec zażenowania. Oczywiście najbardziej tęskniłam za koncertami.

Griffina widywałam regularnie. Pojawiał się u nas, żeby „zabawić” moją siostrę. Szczerze mówiąc, czasem było go aż za dużo. Dowiedziałam się na przykład, że ma kolczyk w miejscu, w które normalny facet nigdy chyba nie pozwoliłby wepchnąć sobie igły. Po wieczornym spotkaniu nagiego Griffina w korytarzu miałam ochotę porządnie wyszorować sobie oczy szczotką ryżową.

Matt od czasu do czasu przychodził razem z Griffinem i wtedy niezobowiązująco rozmawialiśmy. Pytałam, jak się wiedzie zespołowi, a Matt opowiadał o nowych instrumentach, nagłośnieniu, nowych piosenkach i występach, które cieszyły się popularnością, o kilku miejscach, w których udało mu się załatwić koncerty i tak dalej, i tak dalej. Wprawdzie nie to chciałam usłyszeć, ale uprzejmie kiwałam głową i słuchałam, obserwując, jak jego oczy błyszczą, kiedy opowiada o miłości swojego życia. Po rozmowie z nim ucieszyłam się, że Kellan nie wyjechał z Seattle. Gdyby to zrobił i ich zespół by się rozpadł, Matt z pewnością by się załamał. Naprawdę wierzył, że D-Bagsi mają przed sobą świetlaną przyszłość. Wspominając ich występy, musiałam się z nim zgodzić. Z Kellanem jako frontmanem mogli zająć bardzo daleko.

Czasem Matt i moja siostra rozmawiali o Kellanie, ale zawsze przerywali, kiedy wchodziłam. Jedną z tych rozmów

wywołała mój niepokój. Otworzyłam cicho drzwi i usłyszałam, jak Anna i Matt rozmawiają w kuchni. Matt właśnie kończył mówić.

– ...dokładnie na sercu. Romantyczne, co?

– Co jest takie romantyczne? – wymamrotałam, wchodząc. Myślałam, że rozmawiają o Griffinie, chociaż nie mogłam sobie wyobrazić, co też mógłby zrobić romantycznego. Wzięłam szklankę i zaczęłam napełniać ją wodą. Dopiero wtedy zauważyłam, że Matt i Anna zamilkli zmieszani.

Spojrzałam na nich. Moja siostra wpatrywała się w podłogę, przygryzając wargę, a Matt spoglądał w stronę dużego pokoju, jakby bardzo chciał się tam znaleźć. Zrozumiałam, że nie rozmawiali o Griffinie, tylko o Kellanie.

– Co jest takie romantyczne? – powtórzyłam, czując bolesny ucisk w żołądku. Czyżby znalazł sobie nową miłość?

Anna i Matt spojrzeli na siebie szybko, a potem zgodnym chórem odparli: „Nic”. Odstawiłam szklankę na stół i wyszłam z kuchni. Cokolwiek romantycznego zrobił Kellan, nie chciałam o tym słyszeć, nie chciałam myśleć, z kim teraz był, z kim się spotykał. Cokolwiek zrobił dla tej dziewczyny – która nie była mną – nigdy nie chciałam się o tym dowiedzieć.

Ku mojemu zaskoczeniu pewnego dnia na uniwersytecie spotkałam Evana. Poza pracą kampus był jedynym miejscem, gdzie chodziłam. Spędzałam tam każdą wolną chwilę, zajmując umysł, aby znieczulić serce. Wychodziłam właśnie z jednego z budynków pogrążona w bolesnych myślach, których nie powinnam do siebie dopuścić, kiedy nagle niemal wpadłam na Evana. Jego ciepłe brązowe oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia, kiedy mnie zobaczył. Potem błysnęła w nich radość i utonęłam w niedźwiedzim uścisku. Chichotałam, dopóki mnie nie puścił.

Okazało się, że był wielkim fanem obserwowania ludzi w kampusie. Uwielbiał spacerować po terenie i podobno kilka lat temu zmusił nawet Kellana do odbycia kilku tur zwiedzania uniwersytetu. Z nikłym uśmiechem wyznał, że podkochał się wtedy w dziewczynie, która oprowadzała pierwszoroczników po kampusie. Zdziwiłam się, kiedy zdałam sobie sprawę, skąd Kellan

miał tak szczegółową wiedzę o uniwersytecie.

Na myśl o tym poczułam łzy napływające do oczu. Na radosnej twarzy Evana pojawił się smutek.

– Wszystko w porządku, Kiero? – spytał.

Usiłowałam skinąć głową, ale spowodowało to jedynie ponowny napływ łez. Evan westchnął i przytulił mnie mocno.

– Tęskni za tobą – szepnęła.

Zaskoczona, odsunęłam się od niego. Wzruszył lekko ramionami.

– Zachowuje się, jakby tak nie było, ale ja to wiem. Nie jest dawnym Kellanem. Ma zmienne nastroje, dużo pisze, jest nerwowy, dużo pije i... – przerwał i przechylił głowę. – No dobra, może nadal jest Kellanem. – Uśmiechnął się i ja też. – Ale naprawdę za tobą tęskni. Powinnaś zobaczyć, co... – przerwał i przygryzł dolną wargę. – W każdym razie powinnaś wiedzieć, że wcale mu nie przeszło.

Zastanawiałam się, czy to prawda, czy tylko Evan usiłował poprawić mi humor. Łzy płynęły mi po policzkach. Evan otarł je delikatnie.

– Przepraszam. Może nie powinienem nic mówić.

Pokręciłam głową.

– Nie, dziękuję. Nikt inny nie chce rozmawiać o Kellanie w mojej obecności. Zupełnie jakbym była z porcelany czy co. Dobrze było usłyszeć cokolwiek na jego temat. Ja też za nim tęsknię.

Evan spojrzał na mnie poważnie, przechylając głowę.

– Kellan powiedział mi, jak bardzo cię kocha, jak wiele dla niego znaczysz. – Potarłam powieki, by powstrzymać łzy. Evan się zaczerwienił. – Tamtej nocy, kiedy zastałem was razem. Nic nie widziałem! – dodał szybko.

Teraz ja się zaczerwieniłam, a Evan wbił wzrok w chodnik.

– Kiedyś opowiedział mi o swoim dzieciństwie... o tym, jak rodzice się nad nim znęcali – ciągnął. Patrzyłam na niego ze zdziwieniem. Miałam wrażenie, że Kellan z nikim o tym nie rozmawiał. Evan chyba się domyślił. Patrzył ponuro. – Przepuszczałem, że wszystko ci opowiedział. Ze mną... Był wtedy

naprawdę pijany. Nie sędzę, żeby pamiętał cokolwiek. To było wkrótce po tym, jak zginęli... Zobaczył dom, który mu zostawili. – Uniósł pytająco brew. – Wiesz, że to nie jest dom jego dzieciństwa?

Zmarszczyłam czoło i pokręciłam głowa. Nie, tego nie wiedziałam. Evan pociągnął nosem.

– Tak... Graliśmy wtedy w barach w LA, zeszliśmy się z Mattem i Griffinem. Dobrze się nam nawet powiodło, zaczęliśmy sobie wyrabiać markę. A potem... Cóż, pamiętam, jak zadzwoniła jego ciotka i powiedziała, że oboje rodzice nie żyją. Rzucił wszystko i tej samej nocy pojechał do Seattle. A my oczywiście za nim. Nie sędzę, żeby kiedykolwiek zrozumiał, dlaczego to zrobiliśmy. Dlaczego przeprowadziliśmy się tutaj razem z nim. Nie rozumiał, że w niego wierzyliśmy i kochaliśmy go jak brata. Nadal chyba tego nie rozumie. Pewnie dlatego uważał, że może nas porzucić, wyjechać z Seattle bez słowa. Powiedział, że myślał, że nas to nie obejdzie i po prostu zastąpimy go kimś innym.

Skuliłam się na wspomnienie tego, że przeze mnie Kellan chciał porzucić to, co z taką pieczołowitością zbudował, i że był przekonany, że łatwo go będzie zastąpić. W odniesieniu do niego to słowo brzmiało bardziej niż niewłaściwie.

Po chwili milczenia Evan spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.

– Oczywiście jego obraz rodziny jest nieco... wypaczony – ciągnął. Przytaknęłam. Według Kellana miłość jest co najmniej pokręcona. Evan chrząknął. – W każdym razie rodzice zostawili mu wszystko, co mieli, nawet ten dom. Kellan wydawał się bardzo zaskoczony, że to zrobili. Najbardziej jednak zdziwił go widok domu. Zrozumiał wtedy, że się przeprowadzili. – Spojrzał na kampus smutnym, zamyślonym wzrokiem. – Jego rodzice nie pofatygowali się nawet, aby wspomnieć mu o tym, że sprzedali dom, w którym spędził dzieciństwo, i przeprowadzili się na drugi koniec miasta. A potem odkrył, że wyrzucili wszystkie jego rzeczy. Naprawdę wszystko. W nowym domu nie było śladu jego obecności. Nawet jednego zdjęcia. Chyba dlatego pozbył się

wszystkich rzeczy należących do nich.

Teraz zrozumiałam, dlaczego dom Kellana był tak pusty i nieprzytulny, kiedy się tam wprowadziliśmy. Nie chodziło o to, że nie dbał o dekorację wewnątrz (choć pewnie niewiele go to obchodziło). Kellan odziedziczył po rodzicach dom, z którym nie wiązały się żadne wspomnienia, a potem z gniewu, urazy lub obu tych powodów pozbył się wszystkiego, co należało do nich. Nie pozostawił po rodzicach śladu w swoim życiu. Po nikim nie pozostawiał śladu w swoim życiu, dopóki w nie nie wtargnęłam. Serce zabiło mi mocniej ze współczucia.

Evan znów pociągnął nosem, spoglądając na mnie. Kolejna łza stoczyła się po moim policzku. Byłam wstrząśnięta tym, co usłyszałam.

– Jego rodzice byli potworami – ciągnął Evan. – Mimo to ich śmierć bardzo go poruszyła. Upił się w trzy dupy i opowiedział mi, jak go traktowali. Niektóre z tych historii... – Evan pokręcił głową, drżąc.

Zamknęłam oczy, przypominając sobie rozmowę z Kellanem o jego dzieciństwie. Nie powiedział, co dokładnie robił jego ojciec. Po minie Evana mogłam się domyślić, że usłyszał sporo przerażających szczegółów i bardzo to przeżył. Byłam wdzięczna, że nie wiedziałam o wszystkim, a jednocześnie ciekawa.

W oczach Evana malowało się współczucie dla przyjaciela.

– Kiedy dorastał, nie był otoczony miłością. Chyba dlatego jest taki pokręcony. Wiem, że to dziwnie zabrzmiało, ale... Zawsze wydawało mi się, że jakoś inaczej uwodził kobiety. – Zmarszczył czoło. – Nie rzucał się na nie jak Griffin. Był niemal zdesperowany; chciał znaleźć bratnią duszę. Chciał kogoś kochać, tylko nie wiedział jak. – Wzruszył ramionami i się roześmiał. – Tak, to brzmi dziwnie. Nie jestem psychologiem, ale myślę, że właśnie w tobie znalazł to wszystko, czego szukał. Dlatego zaryzykował. Chyba wiem, ile dla niego znaczyłaś. – Położył mi dłoń na ramieniu. – Ile nadal dla niego znaczysz.

Zakryłam usta dłonią, powstrzymując szloch. Byłam przekonana, że Evan nie wiedział wszystkiego o dzieciństwie

Kellana, ale rozumiał więcej, niż Kellan przypuszczał. Uśmiechnął się smutno, widząc moją reakcję, i znów wzruszył ramionami.

– Nie chciałem cię zranić. Po prostu chciałem, żebyś wiedziała, że Kellan nadal o tobie myśli.

Płacząc, pożegnałam się z nim. Nie mogłam mu powiedzieć, że chociaż może znałam coś kiedyś dla Kellana i może nawet wciąż o mnie myśli... to z rozmowy Anny z Mattem dowiedziałam się, że próbuje szczęścia z kimś innym. Chciałam myśleć, że nie przychodzi mu to łatwo ale miał wszelkie prawo zapomnieć o mnie i być szczęśliwy. Tak bardzo go skrzywdziłam. Nie mogłam jednak powiedzieć o tym wszystkim Evanowi. O tej części życia Kellana z nikim nie chciałam rozmawiać.

I chociaż tęskniłam za D-Bagsami, w głębi duszy cieszyłam się, że nie widywałam ich częściej. Za bardzo by mnie to raniło. W ten sposób jedyny członek zespołu, którego naprawdę chciałam zobaczyć, pozostawał poza moim zasięgiem, a ja musiałam mu na to pozwolić, chociaż codziennie mnie to powoli zabijało.



## **Rozdział dwudziesty szósty**

### **Miłość i samotność**

Był marzec i w powietrzu nadal jeszcze dało się wyczuć chłodne powiewy mijającej zimy, ale wszędzie wokół widać było oznaki nadchodzących przemian. Drzewa wiśniowe na uniwersytecie rozkwitły na całego, a rabaty na jego wewnętrznym dziedzińcu pełne były małych różowych kwiatków, które wywoływały u mnie radość za każdym razem, gdy tamtędy przechodziłam.

Była to ciężka zima. Samotność zupełnie mi nie służyła, a ostatnimi czasy musiałam nauczyć się ją znosić. Moja siostra była duszą towarzystwa i bardzo szybko zgromadziła wokół siebie całe stadko pięknych dziewcząt z Hooters, zawsze chętnych do zabawy. Słyszałam, że wszystkie mogą się znaleźć w przyszłorocznym kalendarzu „Dziewczyn z Hooters”.

Jenny usiłowała od czasu do czasu gdzieś mnie wyciągnąć, ale ponieważ obie miałyśmy zupełnie inne grafiki zajęć, znalezienie wieczoru, kiedy obie nie pracowałyśmy i nie musiałam akurat się uczyć, było dość trudne. Od czasu do czasu udawało nam się wyskoczyć do kina albo na kawę przed pracą, ale nie tak często, jak bym chciała.

Studia i praca wypełniały moje dni, podobnie jak utrzymywanie kontaktu z Dennym. Ze względu na dużą różnicę czasu złapanie się przez telefon stało się bardzo skomplikowaną konkurencją sportową. Nic jednak nie mogło wypełnić moich dni na tyle, żebym przestała tęsknić za Kellanem. To po prostu nie było możliwe.

Nawet po wymuszonej trzymiesięcznej „kuracji odwykowej” nadal byłam uzależniona. Moje uczucia do Kellana wryte były głęboko w mojej duszy, tęsknota za nim płynęła w moich żyłach, a moje serce biło w rytm jego imienia. Każdego dnia nienawidziłam się za tę idiotyczną pomyłkę. Jak mogłam być tak głupia, tak

przerażona, żeby odepchnąć tego cudownego mężczyznę?

Pewnego wieczoru siostra niechcący obudziła mój uśpiony ból i tęsknotę. Była akurat w łazience, szykując się do wyjścia do klubu z paczką przyjaciół. Suszyła włosy z pochyloną głową, aby nadać swoim pięknym brązowym lokom dodatkowej objętości. Przechodziłam obok otwartych drzwi akurat wtedy, kiedy wyprostowała się i odgarnęła włosy do tyłu. Miała na sobie bluzkę bez pleców, w której na pewno zmarzłaby na zewnątrz. Nie to jednak zwróciło moją uwagę.

Stałam jak wryta w drzwiach do łazienki. Aż otworzyłam usta ze zdziwienia, a oczy zaszczyły mi łzami.

– Skąd to masz? – wykrztusiłam.

Spojrzała na mnie, nie rozumiejąc, a potem zauważyła, że wpatruję się w łańcuszek na jej szyi.

– Och, to? – Wzruszyła ramionami i cienki srebrny drucik przesunął się po jej gładkiej skórze. – Znalazłam go w swoich rzeczach. Nie mam pojęcia, skąd się tam wziął, ale jest nawet ładny, prawda?

Nie mogłam wykrztusić słowa. Wpatrywałam się w wisiołek w kształcie gitary – pożegnalny prezent od Kellana. Duży diament połyskiwał w świetle lampy. Oczy zaszczyły mi łzami i blask drogiego kamienia rozplynął się w tęczy barwach.

Siostra zauważyła, że jestem bliska rozpaczki.

– O Boże... To twój naszyjnik, Kiero?

Zamrugałam powiekami i znów zaczęłam widzieć wyraźniej, kiedy wielkie jak groch łzy stoczyły się po moich policzkach. Obserwowałam, jak moja siostra pospiesznie sięga na kark, aby rozpiąć łańcuszek.

– Nie wiedziałam... Tak mi przykro. – Wyciągnęła ku mnie dłoń z naszyjnikiem.

– Nic nie szkodzi – wymamrotałam. – Myślałam, że go zgubiłam albo że Kellan zabrał go z powrotem.

Pokiwała głową i przytuliła mnie mocno, a potem założyła mi łańcuszek na szyję, bo ociągałam się z przyjęciem go z powrotem.

– Dostałaś go od Kellana? – spytała szeptem.  
Pokiwałam głową, nadal płacząc bezgłośnie.  
– Tej nocy... kiedy zdecydował się odejść. Kiedy Denny nas przyłapał. – Przesunęłam palcami po srebrnym wisioru, który jednocześnie palił i chłodził moją skórę.  
Anna przyglądała mi się przez chwilę, a potem pogłaskała mnie po włosach.  
– Dlaczego się z nim nie spotkasz, Kiero? Zawsze jest w barze U Pete'a i nadal wygląda tak...  
Pokręciłam głową i nie pozwoliłam jej dokończyć.  
– Sprawilibym mu tylko ból. Kellan tego chciał...  
Przestrzeni... z dala ode mnie. – Spojrzałam na nią i westchnęłam boleśnie. – Chociaż raz chcę zrobić coś dla niego... Jestem pewna, że już ułożył sobie życie.  
Anna uśmiechnęła się smutno i odgarnęła kosmyk włosów z mojej twarzy.  
– Jesteś idiotką, Kiero – powiedziała z miłością.  
– Wiem. – Uśmiechnęłam się smutno.  
Anna pokręciła głową, jakby chciała odgonić ogarniające ją wzruszenie.  
– No dobrze. Może w takim razie wybierzesz się z nami do klubu? – Poruszyła z wdziękiem biodrami. – Potańczyłybyśmy razem.  
Westchnęłam, przypominając sobie moją ostatnią wizytę w klubie nocnym z Anną.  
– Raczej nie. Zostanę w domu, odpocznę sobie na kanapie.  
Anna skrzywiła się i nachyliła do lustra. Zaczęła się malować.  
– Och, to świetnie... W końcu coś nowego – wymamrotała sarkastycznie.  
Przewróciłam oczami i ruszyłam do dużego pokoju.  
– Baw się dobrze i... włóż płaszcz.  
– Dobrze, mamó! – krzyknęła wesoło, kiedy szłam korytarzem.  
Wyjrzałam przez okno. Padało. Przyglądałam się kropłom

deszczu uderzającym o szybę i spływającym po niej niczym łązy. Deszcz zawsze przypominał mi o Kellanie – przemoczonym do suchej nitki, rozgniewanym i zbolalym, usiłującym trzymać się ode mnie z daleka, żeby mnie nie skrzywdzić, szaleńczo zakochanym, nawet kiedy zostawiłam go dla innego. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić, jak musiał się czuć.

Jak mogłabym się z nim zobaczyć po tym wszystkim, co mu zrobiłam? Serce bolało z tęsknoty i miałam dosyć samotności. Męczyło mnie wynajdywanie sobie zajęć, żeby tylko nie myśleć o Kellanie – co zresztą i tak się nie udawało. Najbardziej jednak męczyło mnie mgliste wspomnienie jego osoby w moich myślach. Chciałam go widzieć ostro i wyraźnie, najlepiej stojącego tuż przede mną.

Usiadłam w jego fotelu. Nigdy przedtem tego nie robiłam. Sama myśl o tym za bardzo bolała. Padłam na miękkie siedzenie i odchyliłam głowę. Wyobraziłam sobie, że to jego pierś i się uśmiechnęłam. Dotknęłam naszyjnika i zamknęłam oczy. Widziałam go teraz niemal wyraźnie, czułam jego zapach.

Przekręciłam głowę, dotykając policzkiem tkaniny oparcia i nagle z zaskoczeniem stwierdziłam, że rzeczywiście czuję zapach Kellana. Chwyciłam poduszkę spod głowy i przysunęłam ją do nosa. Nie był to oszałamiająco cudowny zapach jego skóry, ale lekki posmak jego obecności, który zawsze czułam w jego domu. Fotel Kellana pachniał jak dom Kellana – był dla mnie bliższy niż zapach dzieciństwa w domu moich rodziców.

To Kellan był... moim domem – i to za nim tęskniłam do bólu.

Anna wyszła z łazienki, kiedy siedziałam z poduszką przy twarzy i zachłystywałam się zapachem Kellana. Zrobiło mi się głupio. Opuściłam ręce na oparcie i spojrzałam w okno.

– Dobrze się czujesz, Kiero? – spytała cicho.

– Nie przejmuj się mną – odparłam.

Moja siostra patrzyła tak, jakby chciała ze mną o czymś porozmawiać, jednak w końcu zrezygnowała.

– Skoro zamierzasz zostać w domu, czy mogę pożyczyć

samochód? – spytała.

– Jasne... Czemu nie. – Często pozwalałam Annie zabierać hondę Denny’ego, kiedy jej nie potrzebowałam. I tak jeździłam nią tylko do pracy i na uniwersytet.

Anna westchnęła, podeszła do mnie i pocałowała mnie czule w głowę.

– Nie płacz przez całą noc, dobrze?

Uśmiechnęłam się ciepło.

– Dobrze, mamó – odparłam.

Roześmiała się i chwyciła kluczyki z kuchennego blatu. Pożegnała się i szybko wyszła. Oczywiście nie wzięła płaszcza. Przeciągnęłam palcami po obiciu fotela, zastanawiając się, co zrobić.

Przez chwilę myślałam, żeby zadzwonić do Denny’ego. Dzielilo nas siedemnaście godzin, czyli w Brisbane było teraz sobotnie popołudnie. Pewnie odebrałby telefon, ale nie bardzo chciałam z nim w tej chwili rozmawiać. Normalnie nie miałam z tym żadnych problemów. Dzwoniliśmy do siebie dość często i oboje przeszliśmy do wygodnej fazy eks. Wahałam się jednak, ponieważ w zeszłym miesiącu Denny powiedział mi o dziewczynie, z którą umówił się na randkę. Na początku poczułam się bardzo nieprzyjemnie i byłam zaskoczona, że wspomniał o tak intymnej sprawie. Postanowiłam jednak cieszyć się jego radością. Powinien szukać szczęścia. Był wspaniałym człowiekiem i zasłużył na to, co najlepsze.

Kilka kolejnych rozmów z nim zawierało krótkie relacje ze spotkań z nową dziewczyną. Nadal byli razem i dobrze im się układało. Wiedziałam, że to dobry znak i część mnie bardzo się z tego cieszyła. Dzisiaj jednak czułam się wyjątkowo samotnie i nie chciałam, żeby jego szczęśliwy ton przypomni mi o moim smutku. Poza tym Denny nie powinien wciąż odbierać telefonów od swojej byłej dziewczyny, szczególnie teraz, kiedy znalazł nową miłość. Nie mówiąc już o tym, że prawdopodobnie spędzał z nią czas, kąpał się w oceanie albo wylegiwał na plaży. Ciekawe, czy w tej właśnie chwili się całują? Nagle przyszło mi do głowy, że może

robią coś więcej i, czując bolesne ściskanie w żołądku, zmusiłam się do niemyślenia o tym. Nie powinno mieć dla mnie żadnego znaczenia, czy to robią, czy nie... w tej kwestii Denny miał przecież całkowicie wolną rękę, co oczywiście nie oznaczało, że mi się to podoba.

Koniec końców, zwinęłam się na fotelu Kellana, przykryłam ciepłym kocem i zaczęłam oglądać smutny film, w którym główny bohater umiera i wszyscy są załamani, ale dzielnie znoszą ból i żal, żeby jego poświęcenie nie poszło na marne. Beczałam jak głupia na długo przed sceną śmierci.

Miałam oczy czerwone jak królik i kapało mi z nosa. Nagle drzwi do mieszkania otworzyły się z trzaskiem. Przestraszona spojrzałam w ich kierunku i uniosłam brwi zdziwiona, kiedy zobaczyłam moją siostrę.

– Anna?! Wszystko w porządku? – spytałam niepewnie.

Podeszła i bez słowa ściągnęła mnie z fotela.

– Anno! Co ty... – Przerwałam, kiedy zaciągnęła mnie siłą do łazienki. Umyła mi twarz, uczesała włosy i umalowała usta, kiedy próbowałam się dowiedzieć, o co chodzi, i powstrzymała ją od działania. Siostra nigdy jednak nie poddawała się bez walki. Zanim się zorientowałam, co jest grane, umalowała mnie do końca i pociągnęła do drzwi wejściowych.

Widząc, że chce mnie gdzieś zabrać, zapałam się o framugę, mamrocząc pod nosem „nie”. Westchnęła ciężko. Spojrzałam na nią rozeźlona. Pochyliła się nade mną.

– Musisz coś zobaczyć – powiedziała rozemocjonowana.

Spojrzałam zaskoczona, opuszczając ręce. Dzięki temu udało jej się wypchnąć mnie za drzwi i zaciągnąć, opierającą się i obrażoną, do hondy Denny’ego. Nie miałam najmniejszej ochoty iść z Anną do klubu. Chciałam się schować w mojej jaskini wiecznego żalu i dokończyć oglądanie smutnego filmu, który sprawiał, że moje życie wydawało się nawet fajne.

Anna wepchnęła mnie do samochodu i kazała siedzieć spokojnie. Skuliłam się na znajomym siedzeniu zadowolona i smutna jednocześnie, bo w samochodzie nie było już

najmniejszych śladów Denny'ego. Pełno w nim było szminek, błyszczków, pustych pudełek po butach i zapasowych uniformów z Hooters.

Skrzyżowałam ręce na piersi i wydełam usta, manifestując niezadowolenie. Anna wsiadła do samochodu i ruszyła. Nie pojechała jednak w stronę rynku, gdzie znajdowała się większość klubów. Zastanawiałam się, dokąd jedziemy. Kiedy skręciła w znajomą ulicę, poczułam ból w piersi i wpadłam w panikę. Teraz już wiedziałam, dokąd mnie wiozła w ten piątkowy wieczór.

– Nie, Anno... proszę. Nie chcę tam iść. Nie mogę go zobaczyć. Nie mogę go słuchać. – Chwyciłam ją kurczowo za ramię, jakbym chciała zawrócić samochód, ale Anna strząsnęła moją rękę.

– Uspokój się, Kiero. Pamiętaj, teraz ja za ciebie myślę i jest coś, co powinnaś zobaczyć. Coś, co już dawno powinnam ci pokazać. Coś, co nawet ja, mam nadzieję pewnego dnia... – urwała, wpatrując się tęsknie za szybę samochodu.

Nigdy przedtem nie widziałam u niej takiego spojrzenia. Zapomniałam o protestach. Wpadłam w panikę dopiero wtedy, gdy zaparkowaliśmy przed barem U Pete'a. Anna wyłączyła silnik, a ja wpatrzyłam się w znajome czarne chevelle. Serce waliło mi jak młotem.

– Boję się – szepnęłam.

– Jestem przy tobie, Kiero. – Chwyciła mnie za rękę i ścisnęła ją, dodając mi otuchy.

Spojrzałam na jej piękną twarz i uśmiechnęłam się, widząc wypisaną na niej siostrzaną miłość. Skinęłam głową i drżącą ręką otworzyłam drzwi samochodu. Anna niemal natychmiast znalazła się u mojego boku, chwyciła mnie za rękę i poprowadziła w stronę znajomych podwójnych drzwi.

Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Część mnie sądziła, że podczas mojej nieobecności wszystko się zmieniło. Może ściany były teraz czarne, a wesołe światła przygaszone i poszarzałe. Kiedy weszłam do środka, ze zdziwieniem stwierdziłam, że wszystko wygląda tak samo. Nawet ludzie.

Rita początkowo nie zauważyła mojego przybycia. Gdy mnie spostrzegła, puściła oko i uśmiechnęła się porozumiewawczo. Najwyraźniej wiedziała już o moim romansie z Kellanem, a ponieważ dołączyłam do klubu panienek, które uprawiały z nim seks, uznała, że jest między nami nic porozumienia. Kate pomachała mi zza kontuaru, przy którym czekała na zamówione drinki. Jej idealny kucyk podskoczył kilka razy radośnie. Jenny niemal natychmiast podbiegła do mnie i przytuliła mocno, śmiejąc się radośnie. Trajkotała jak nakręcona, że bardzo się cieszy, że mnie widzi i jak to wspaniale, że w końcu zaczęłam pokazywać się światu... Spojrzała w stronę sceny, a ja zamknęłam oczy, aby nie podążyć za jej wzrokiem. Nie mogłam jednak zatkać uszu. Głos Kellana wstrząsnął mną do głębi.

Jenny, widząc moją reakcję, szepnęła mi do ucha:

– Będzie dobrze, Kiero. Zaufaj mi.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na jej uśmiechniętą twarz. Poczułam, że Anna ciągnie mnie w głąb baru. Jenny, domyślając się, co planuje moja siostra, chwyciła moją drugą dłoń. Razem zaczęły przedzierać się przez gęsty tłum, który jak zwykle gromadził się tu w piątkowe wieczory, aby posłuchać kapeli. Próbowałam się wyrwać, ale one uparcie ciągnęły mnie za sobą. Przeciskałyśmy się przez tłum, a ja wpatrywałam się w czubki swoich butów. Nie mogłam, nie chciałam jeszcze na niego spojrzeć. Minęło już tyle czasu... Jeszcze więcej od chwili, kiedy ostatni raz słyszałam go śpiewającego. Głos Kellana przeszywał moje ciało, wprawiając je w drżenie.

Zabrakło mi tchu, kiedy zaczął śpiewać kolejny utwór. Był wolny, zniewalający, ociekający emocjami. W głosie Kellana pobrzmiwał ból, który palił mnie żywym ogniem. Spoglądałam na twarze mijanych ludzi, którzy śpiewali razem z Kellanem, wczuwając się w tekst. Znali tę piosenkę, a więc nie była nowa. Nadal nie mogłam spojrzeć na scenę, ale każde słowo, każdy dźwięk wprawiały całe moje ciało w bolesne drżenie. Nagle zdałam sobie sprawę, że Kellan śpiewa o tamtej nocy na parkingu, o tym, że mnie potrzebuje i bardzo się tego wstydzi. Śpiewał o



tym, jak próbował ode mnie odejść i jak go to złamało. Śpiewał o łzach, gdy pocałowaliśmy się po raz ostatni... A potem tekst zmienił się w opis tego, co Kellan czuł teraz.

Wtedy na niego spojrzałam.

Oczy miał zamknięte; nie zauważył, że jestem. Po kilku miesiącach rozłąki jego widok zapał mi dech. Poczułam, że muszę stopniowo oswajać się z sytuacją, inaczej moje biedne serce zwariuje.

Najpierw dżinsy – jego idealnie dopasowane, znoszone dżinsy, nieco bardziej wytarte, niż je pamiętałam. Potem podkoszulek, taki, jakie lubił najbardziej: prosty, bez napisów, czarny i obcisły, podkreślający piękno jego ciała. Idealnie wyrzeźbione ramiona i mocne dłonie trzymające mikrofon, kiedy śpiewał. Seksowna fryzura: włosy, nieco dłuższe, niż je pamiętałam, ale nadal uroczo zmierzwione i wywołujące wiele intymnych wspomnień. Jego idealnie piękna, męska szczęka, na której po raz pierwszy dostrzegłam szczeciniastą brodę, zupełnie jakby Kellanowi nie zależało na wyglądzie. Ciemny zarost podkreślał rysy twarzy i sprawiał, że Kellan wyglądał jeszcze atrakcyjniej niż przedtem. Pełne usta, bez śladu seksownego uśmiechu, który kiedyś zawsze się pojawiał, gdy śpiewał. Jego pięknie zarysowany nos, idealne kości policzkowe i długie rzęsy ocieniające zamknięte powieki, skrywające głęboki granat jego oczu.

Musiałam najpierw przyjrzeć się wszystkiemu z osobna. Kellan był zbyt idealny, żeby ogarnąć go naraz. Kiedy już nieco się oswoiłam, dostrzegłam, że jego piękno pozostało nienaruszone. Poobijana twarz się zagoiła i nigdzie nie było widać najmniejszego śladu cielesnej traumy, której doświadczył kilka miesięcy temu.

Widok jego twarzy wywoływał u mnie niespodziewaną reakcję. Zaczęłam tracić oddech, a moje serce ścisnęło się boleśnie. Anna i Jenny uparcie ciągnęły mnie w jego kierunku.

Kellan nadal śpiewał z zamkniętymi oczami, lekko kołysząc się w takt muzyki. Jego twarz była beznadziejnie smutna. Słowa utworu doskonale pasowały do jej wyrazu. Śpiewał o tym, że

każdy dzień jest dla niego udręką i to, że nie może spojrzeć w moje oczy, wywołuje w nim fizyczny ból. Śpiewał, że moja twarz była jego światłem i beze mnie czuje się na zawsze pogrążony w ciemności. Kiedy usłyszałam ten wers, nie mogłam powstrzymać się od łez.

Jenny i Anna wreszcie przyciągnęły mnie do samej sceny, stając naprzeciwko Kellana. Niektórym zagorzałym fanom zespołu nie bardzo się to spodobało, ale z moją siostrą nie warto było zaczynać. Po ostrej wymianie epitetów fani zostawili nas w spokoju. Ja ledwie zauważałam całe to zamieszanie, stojąc wpatrzona w jego bosko idealne ciało.

Nadal nie otwierając oczu, śpiewał o tym, że jest przy mnie, choć nie widzę go ani nie słyszę. Śpiewał o strachu, że nigdy więcej mnie nie dotknie i nie poczuje tego, co było między nami. Po tym wersie nastąpiła długa solówka instrumentalna. Kellan stał nadal przy mikrofonie z zamkniętymi oczami, kołysząc się i przygryzając wargę. Widząc to, niektóre panienki zapiszczały w zachwycie, ale dla mnie było jasne, że Kellan nie próbował nikogo uwieść. On cierpiał. Zastanawiałam się, czy myślał w tej chwili o mnie, o czasie spędzonym razem i czy wspomnienia zawładnęły nim tak jak mną.

Chciałam wyciągnąć do niego rękę, ale stał zbyt daleko, a poza tym Jenny i Anna nadal mnie trzymały, być może w obawie, że ucieknę. Ja jednak nie mogłam się ruszyć – nie teraz, kiedy widziałam i słyszałam tylko jego, kiedy tylko on wypełniał całe moje serce. Wpatrywałam się w niego jak zaczarowana.

Nie zauważałam nawet pozostałych członków zespołu i nie miałam pojęcia, czy oni mnie zobaczyli. Ledwie dostrzegałam falujący wokół mnie tłum. Obserwowałam Kellana i po pewnym czasie przestałam czuć na sobie świdrujące spojrzenia Jenny i Anny. Nie miałam już nawet pojęcia, czy nadal trzymały mnie za ręce i, szczerze mówiąc, niewiele mnie to obchodziło. Liczył się tylko Kellan.

Kiedy część instrumentalna utworu się zakończyła, otworzył wreszcie swoje nieludzko piękne oczy. Tak się złożyło, że spojrzął

prosto na mnie i to moja twarz była pierwszym, co dostrzegł. Niemal poczułam dreszcz, który przeszył jego ciało. Granatowe oczy zaokrągliły się i natychmiast zwilgotniały od łez. Otworzył usta ze zdumienia i zamarł. Wyglądał na całkowicie zszokowanego, zupełnie jakby się obudził w innym wszechświecie. Wpatrywał się prosto w moje oczy, z których nieprzerwanie płynęły łzy.

Kolejne wersy piosenki śpiewał ze ściągniętymi brwiami, jakby był przekonany, że śni na jawie. Reszta członków zespołu zamilkła w tej części utworu i jego głos rozbrzmiał czysto i głośno w całym barze, przeszywając moją duszę. Powtórzył wers o tym, że jestem jego światłem niemal z nabożną czcią. Jego głos powoli odpłynął wraz z muzyką, ale ani na chwilę nie opuścił go wyraz zaskoczenia.

Nie wiedziałam, jak zareagować, więc płakałam. Otarłam łzy z policzka i wtedy zdałam sobie sprawę, że mam wolne ręce. Zrozumiałam już, co miałam zobaczyć według Anny. Było to najpiękniejsze, najśłodsze i najbardziej wzruszające na świecie: nigdy wcześniej nie słyszałam Kellana śpiewającego z takim ładunkiem emocji w głosie i w słowach. Całe moje ciało ogarnęła płomienna potrzeba pocieszenia go, lecz nadal oboje staliśmy nieruchomo, wpatrując się w siebie: Kellan na scenie, ja na parkiecie tuż przed nim.

Tłum zafalował niespokojnie, gdy chłopcy z kapeli czekali na sygnał od Kellana, żeby rozpocząć nowy utwór, a ten nie reagował. Nienaturalna cisza wypełniła cały bar, a my nadal staliśmy wpatrzeni w siebie. Kątem oka dostrzegłam, jak Matt nachyliła się do Kellana i szepcze mu coś na ucho, klepiąc go lekko w ramię. Kellan nie zareagował, wciąż wpatrując się we mnie z lekko rozchylonymi ustami. Byłam przekonana, że przynajmniej kilka fanek przyglądało mi się, zastanawiając się, ponieważ przyciągnęłam całkowicie uwagę ich bożyszcza. Tym razem jednak nic mnie to nie obchodziło. W tej chwili istniał dla mnie tylko Kellan.

Wreszcie w głośnikach rozległ się głos Evana:

– Hej, hej! Zrobimy sobie teraz małą przerwę. Griffin stawia wszystkim kolejkę!

W barze rozległy się brawa i okrzyki radości, kiedy za plecami Kellana jakiś cień ruszył biegiem w stronę Evana siedzącego przy perkusji. Wokół mnie rozległy się głośnie śmiechy, które ledwie docierały do mojej świadomości.

Tłum rozproszył się nieco, gdy trójka D-Bagsów zeskoczyła ze sceny i wmieszała się między fanów. Kellan jednak nawet się nie poruszył. Zmarszczył brwi i wciąż nie odrywał ode mnie wzroku. Poczułam się niepewnie. Dlaczego nie zeskoczył ze sceny i nie chwycił mnie w ramiona? Z jego piosenki wynikało przecież, że bardzo za mną tęskni, dlaczego więc nie zaczął działać?

Zrobiłam krok w jego stronę. Chciałam znaleźć się bliżej, nawet jeśli oznaczało to konieczność wdrapania się na scenę. Kellan patrzył teraz gdzieś w dal nad przerzedzającym się tłumem, a na jego twarzy odbijały się różnorakie uczucia: niezrozumienie, radość, gniew, smutek, szczęście i znów smutek. Spuścił wzrok, pociągnął nosem, a potem powoli zszedł ze sceny i stanął przede mną. Cała drżałam, tak bardzo pragnęłam go dotknąć. Podszedł do mnie bliżej i nasze dłonie się zetknęły. Poczułam przeszywający mnie dreszcz. Kellan westchnął chrapliwie.

Wyraźnie rozdarty, wyciągnął rękę i delikatnie otarł bokiem dłoni łzę z mojej twarzy. Zamknęłam oczy i zaszlochałam cicho, czując jego dotyk. Nie obchodziło mnie, że prawdopodobnie wyglądam okropnie z zaczerwienionymi, podkrążonymi z niewyspania oczami, potarganymi włosami (mimo że Anna zrobiła wszystko, aby je jakoś ułożyć) i nadal ubrana w ciuchy „od rozczulania się nad sobą” – porozciągane niechlujnie spodnie i nieco już zużyta podkoszulkę z długimi rękawami. Nic się teraz nie liczyło, bo Kellan mnie dotykał. Zareagowałam tak, jak zawsze reagowałam na jego dotyk, a on ujął moją twarz w obie dłonie i przysunął się jeszcze bliżej. Stykaliśmy się teraz ciałami. Położyłam mu rękę na piersi i odetchnęłam z ulgą, czując, że jego serce bije równie mocno jak moje. On również to czuł.

Nagle kilka fanek uznało, że między nami nie dzieje się nic

specjalnego i że mają pełne prawo przerwać nasz intymny moment. Otworzyłam oczy, kiedy grupka dziewcząt wpadła na mnie, prawie zbijając z nóg. Kellan objął mnie ramieniem, żebym się nie przewróciła i odeszliśmy kilka kroków w bok. Większość dziewczyn zrozumiała sygnał i zostawiła nas w spokoju, jednak pewna pijana w sztok blondynka najwyraźniej dostrzegła w tym swoją szansę. Podeszła chwiejnie do Kellana i złapała jego twarz w obie ręce, jakby zamierzała go pocałować. Poczułam gniew, ale zanim zdążyłam zareagować, Kellan pochylił się, złapał rozochoczoną panienkę za nadgarstki, a potem brutalnie odepchnął ją od siebie.

Spojrzałam na niego zdumiona. Nigdy przedtem nie widziałam Kellana zachowującego się w tak nieprzyjemny sposób. Ubzdryngolonej fance również się to nie spodobało. Kątem oka zauważyłam, że jej oczy zwięzają się w szparki. Wzięła szeroki zamach, aby wykonać gest, który znałam aż za dobrze. Niewiele myśląc chwyciłam dziewczynę za rękę, zanim jej dłoń zetknęła się z twarzą Kellana. Spojrzał na mnie zaskoczony, a potem przeniósł wzrok na ledwie trzymającą się na nogach dziewczynę. Szybko zrozumiał, że przed chwilą o mały włos znowu nie został spoliczkowany.

Blondyna wbiła we mnie wzrok z komicznie rozdziawioną gębą. Pomyślałam, że może będzie się chciała na mnie rzucić z pazurami, ale nagle jej policzki spłonęły rumieńcem. Wyrwała rękę z mojego uścisku i wstydliwie się wycofała, znikając nam z oczu w tłumie.

Usłyszałam za plecami cichy chichot Kellana. Odwróciłam się i zobaczyłam, że jest lekko uśmiechnięty, a jego oczy nabrały ciepła. Już tak dawno nie widziałam go takim, że ów widok sprawił mi niemal fizyczny ból. Uśmiechnęłam się do niego, a on spojrzał na mnie jeszcze cieplej. Skinął w kierunku tłumy, w którym zniknęła przed chwilą wstawiona fanka.

– Masz wyłączność na policzkowanie mnie, co? – rzucił zadziornie.

– Żebyś wiedział. – Zarumieniłam się, wypowiadając te

słowa. Kellan zachichotał jeszcze raz i pokręcił głową. – Czy możemy pójść gdzieś, gdzie nie ma tylu... twoich fanek? – spytałam cicho poważnym głosem.

Kellan również spoważniał. Wziął mnie za rękę i pociągnął przez tłum w stronę korytarzyka prowadzącego na zaplecze. Zdenerwowałam się na myśl, że może prowadzi mnie właśnie tam – do miejsca, z którym wiązało się zbyt wiele wspomnień, które było odizolowane, nazbyt ciche. Byliśmy bardzo roznamiętnieni. Wiele mogło się tam wydarzyć, a my mieliśmy mnóstwo spraw do omówienia.

Może Kellan wyczuł moje wahanie, może zrozumiał, że musimy porozmawiać. Może zresztą nigdy nie zamierzał zaprowadzić mnie na zaplecze. Czymkolwiek powodowany, zatrzymał się w korytarzu, w sporej odległości od drzwi pomieszczenia gospodarczego, i oparł się o ścianę. Na jego twarzy malowała się ulga, ale również zdziwienie.

Stał przede mną, z rękoma opuszczonymi wzdłuż ciała, lustrując mnie od stóp do głów. Czułam jego wzrok niemal fizycznie na swoim ciele. Zatrzymał spojrzenie na wisiorku, na wisiorku od niego. Wyciągnął rękę i dotknął go drżącymi palcami, muskając opuszką palca moją skórę. Zamknęłam oczy.

– Nosisz go. Nie sądziłem, że będziesz... – szepnął.

Otworzyłam oczy i westchnęłam, wpatrując się w jego granatowe oczy. To już tak długo...

– Oczywiście, że tak, Kellan. – Położyłam rękę na jego dłoni dotykającej wisiorka, zaskoczona siłą emocji, jakie wzbudziło we mnie zetknięcie się naszych ciał. – Oczywiście, że tak – powtórzyłam.

Chciałam spleść palce naszych dłoni, ale Kellan opuścił rękę i popatrzył na koniec korytarza. Kilkoro klientów kreciło się koło łazienki, ale poza tym było tu dość cicho i spokojnie. Kellan pokręcił głową i spojrzał na mnie znowu.

– Po co tu przyszłaś, Kiero?

To pytanie rozdarło mi serce. Naprawdę nie chciał mnie już nigdy widzieć?

– Moja siostra – wyrwało mi się.  
Pokiwał głową, jakby zrozumiał. Uczynił gest, jakby chciał odejść. Chwyciłam go za rękę i przyciągnęłam mocno do siebie.  
– Ty... dla ciebie – rzuciłam w panice.  
– Dla mnie? – Spojrzał podejrzliwie. – Przecież wybrałaś jego, Kiero. Kiedy przyszło co do czego, wybrałaś jego.  
– Nie... Nie wybrałam. – Pokręciłam głową. – W końcu wcale go nie wybrałam. – Przyciągnęłam go bliżej.  
– Słyszałem cię, Kiero. – Zmarszczył brwi. – Byłem tam i słyszałem wyraźnie, co...  
– Nie – przerwałam mu. – Byłam po prostu przerażona. – Przyciągnęłam go jeszcze bliżej i położyłam dłoń na jego piersi. – Bałam się, Kellan. Jesteś... jesteś taki... – Nie wiedziałam, jak mu to wytłumaczyć. Nie mogłam znaleźć słów.  
Podszedł tak blisko, że nasze biodra się zetknęły.  
– Jestem jaki? – szepnął.  
Poczułam płomień ogarniający całe moje ciało i przestałam się zastanawiać, jak powinnam to powiedzieć. Pozwoliłam swobodnie płynąć słowom.  
– Nigdy nie czułam takiej pasji jak z tobą... do ciebie. Nigdy nie czułam takiego pragnienia, tęsknoty, tak płomiennej namiętności – pogładziłam go po piersi, a potem dotknęłam policzka. Kellan przyglądał mi się z uwagą, oddychając płytko przez rozchylone usta. – Miałaś rację. Bałam się... bałam się porzucić jego, żeby być z tobą. Nigdy nie rozważałam odwrotnego scenariusza. Denny był... wygodną i bezpieczną przystanią, a ty... bałam się, że ten płomień w końcu się wypali i porzucisz mnie dla kogoś lepszego... a ja zostanę z niczym, że odrzucę Denny'ego dla ognistego romansu i zanim się obejrzę, zostanę sama. Płomienny wybuch.  
Kellan pochylił głowę i przysunął się tak, że stykaliśmy się z sobą.  
– Płomienny wybuch? Tak widziałaś to, co było między nami? Sądziłaś, że jeśli płomień wygaśnie, wyrzucę cię tak po prostu na śmietnik? – Zaakcentował słowo „jeśli”, zupełnie jakby

sam pomysł wydał się niedorzeczny. Wsparł czoło o moją głowę i wsunął nogę między moje nogi. Mój oddech przyspieszył gwałtownie, a potem nagle niemal się zatrzymał na dźwięk kolejnych słów: – Jesteś jedyną kobietą, którą kiedykolwiek pokochałem... jedyną. Uważasz, że mógłbym wyrzucić takie uczucie na śmietnik? Naprawdę sądzisz, że ktokolwiek na tym świecie mógłby być w moich oczach lepszy od ciebie?

– Teraz to rozumiem, ale wtedy... spanikowałam. Byłam przerażona. – Uniosłam głowę i nasze usta musnęły się lekko.

Kellan wyprostował się i odsunął o krok. Zacisnęłam palce na jego ramieniu, żeby zatrzymać go przy sobie. Spojrzał pod nogi, a potem znów na mnie, walcząc z pragnieniem i chęcią ucieczki jednocześnie.

– Sądzisz, że mnie to nie przeraża, Kiero? – Pokręcił głową. – Sądzisz, że kochanie ciebie było dla mnie łatwe... i przyjemne?

Spuściłam wzrok i westchnęłam. Cóż, przypuszczam, że miłość do mnie nie była dla niego prostą sprawą. Potwierdziły to kolejne słowa.

– Tyle razy przeciągnęłaś mnie przez piekło. Chyba jestem głupi, skoro w ogóle jeszcze z tobą rozmawiam.

Łza spłynęła po moim policzku. Poruszyłam się z zamiarem odejścia, ale Kellan chwycił mnie za ramiona i przycisnął do ściany. Spojrzałam na niego i kolejna łza pociekła mi po twarzy. Otarł ją czule kciukiem, a potem ujął moją twarz w dłonie, zmuszając mnie do spojrzenia na niego.

– Wiem, że to, co jest między nami, to coś niezwykle intensywnego, przerażającego. Ja też to czuję, uwierz, ale to wszystko jest prawdziwe, Kiero. – Położył rękę na moim sercu, a potem na swoim. – Prawdziwe, głębokie i nie wypaliłoby się tak po prostu. Mam już dosyć nic nieznaczących związków. Pragnę tylko ciebie i nigdy bym cię nie zostawił.

Sięgnęłam dłońmi do jego twarzy. Chciałam go przyciągnąć do siebie, pocałować, ale się odsunął, zanim zdążyłam go dotknąć. W jego oczach pojawił się smutek.

– Nadal nie mogę z tobą być – rzucił. – Jak mógłbym ci



zaufać... – Spuścił wzrok, a jego głos przycichł do ledwie słyszalnego szeptu. – Skąd mogę wiedzieć, że mnie nie zostawisz. Tęsknię za tobą przeraźliwie, ale ta obawa trzyma mnie od ciebie z daleka.

Chwyciłam go za rękę.

– Kellan, ja...

– Zostawiłaś mnie dla niego – przerwał, spoglądając mi w oczy. – Nawet jeżeli była to jakaś dziwna, nieprzemyślana reakcja, bo myśl o byciu ze mną cię przerażała... – Zmarszczył czoło. – Mimo wszystko chciałaś mnie zostawić dla niego. Skąd mogę wiedzieć, że to się nie powtórzy?

– Nie... ja... nigdy cię nie zostawię. Nie mogę żyć bez ciebie. Nie chcę już dłużej udawać, że to, co jest między nami, nie jest prawdziwe. Nie chcę już dłużej się bać – odparłam zaskakująco spokojnie i ze zdziwieniem stwierdziłam, że nie jestem w ogóle zdenerwowana. Wszystko, co powiedziałam, płynęło prosto z serca, prawdziwe do bólu.

Pokręcił głową.

– Ja nie, Kiero. Nadal potrzebuję chwili...

Położyłam dłoń na jego brzuchu. Spojrzał w dół, ale nie stracił mojej dłoni.

– Kochasz mnie jeszcze? – szepnęłam, wstrzymując oddech w oczekiwaniu na odpowiedź. Sądząc po jego minie i słowach piosenki, którą zaśpiewał, miałam nadzieję, że tak, ale potrzebowałam potwierdzenia.

Kellan westchnął i spojrzał mi w oczy. Pokiwał powoli głową.

– Nie uwierzysz jak bardzo – odparł cicho.

Pogłaskałam go po piersi. Zamknął oczy, czując dotyk mojej dłoni. Przytrzymał ją na sercu.

– Nigdy cię nie opuściłem... zawsze miałem cię przy sobie, tutaj.

Sądziłam, że to symboliczne stwierdzenie, ale potem przypomniałam sobie rozmowę Matta i Anny w kuchni, kiedy powiedział „dokładnie na sercu”. Wtedy uznałam, że Kellan zrobił

coś romantycznego dla innej kobiety, ale co by to było, jeżeli...

Przesunęłam dłoń w stronę kołnierzyka jego koszuli i zaczęłam ją rozpinąć. Kellan westchnął lekko, ale nie powstrzymał mnie, kiedy powoli rozpinałam kolejne guziki. Nie wiedziałam, czego właściwie szukam, ale potem zobaczyłam czarne litery na jego niegdyś dziewiczej skórze. Byłam całkowicie zaskoczona. Kellan powiedział mi kiedyś, że nigdy nie zrobi sobie tatuażu, ponieważ nie ma niczego, co chciałby mieć na stałe wyryte na skórze. Ale oto stałam przed nim, wpatrując się w moje imię wypisane przepięknie zdobionymi literami dokładnie na jego sercu. Kellan rzeczywiście zawsze miał mnie przy sobie... dosłownie. Przesunęłam palcami po dużych, zdobnych literach.

– Kellan... – Głos mi się załamał ze wzruszenia.

Uniósł rękę, chwycił palce mojej dłoni i odsunął ją, ukrywając tatuaż. Splótł palce naszych dłoni, opierając je na piersi i dotknął czołem mojego czoła.

– Tak... tak, nadal cię kocham. Nigdy nie przestałem. Ale... Kiero...

– Czy byłeś z kimś innym? – szepnęłam, chociaż nie byłam pewna, czy naprawdę chcę wiedzieć.

Odsunął się ode mnie i spojrzał, jakbym zapytała go o coś niedorzecznego.

– Nie... Nie chciałem... – Pokręcił głową. – A ty? – szepnął.

Przygryzłam wargę i również pokręciłam głową.

– Nie, ja... ja chcę tylko ciebie. Jesteśmy sobie przeznaczeni, Kellan. Potrzebujemy się nawzajem.

Niemal jednocześnie przysunęliśmy się do siebie tak, że nasze ciała stykały się od stóp do głów. Ręka Kellana spoczęła na moim biodrze, a moja na wysokości jego pasa. Niewiele myśląc, przywarliśmy do siebie. Mój wzrok błędził między jego ustami i oczami. Kellan również wpatrywał się w moje usta, a kiedy powoli obliznął językiem swoją dolną wargę, przygryzając ją lekko zębami, musiałam na chwilę odwrócić wzrok.

– Kiero... – zaczął znowu, opierając czoło o moje. – Myślałem, że mogę od ciebie odejść. Sądziłem, że dystans pomoże

mi sobie z tym poradzić, że w końcu zacznie być lepiej, łatwiej, ale tak się nie stało. – Kręcił głową. Powoli odpływałam zanurzona w jego niesamowicie cudownym zapachu. – Czas bez ciebie powoli mnie zabija. Nie umiem bez ciebie żyć.

– A ja bez ciebie – szepnęłam.

Kellan westchnął boleśnie. Nasze usta były teraz zaledwie kilka centymetrów od siebie. Uwolnił moją dłoń z uścisku. Przesunęłam nią po jego ramieniu. Kellan znów dotknął mojego naszyjnika.

– Myślę o tobie każdego dnia. – Straciłam na chwilę oddech, gdy jego palce ześliznęły się w dół po moim dekolcie i staniku. – Marzę o tobie każdej nocy. – Przesuwał dłonią po moim boku, a ja objęłam go za szyję i zanurzyłam palce w jego włosach. Oboje zdawaliśmy się przysuwać do siebie coraz bliżej, niemal nieświadomie, powodowani tym samym pragnieniem.

– Ale... nie wiem, w jaki sposób wpuścić cię znów do mojego życia. – Jego druga dłoń, która spoczywała na moim biodrze, przesunęła się w górę, na plecy. Wysunęłam palce z jego włosów i przesunęłam rękę w dół, na plecy. W spojrzeniu Kellana widziałam strach, zdenerwowanie, może nawet przerażenie. Ja odczuwałam coś zupełnie innego. Pochylił się jeszcze bardziej. Poczulałam ciepło jego ust na moich wargach. Serce biło mi w piersi jak oszalałe. Zamknęłam oczy. – Nie wiem też, jak cię zatrzymać – wyszeptał Kellan.

W tym momencie ktoś popchnął go od tyłu. Przez chwilę wydawało mi się, że słyszałam gardłowy śmiech mojej siostry, ale nie mogłam się skoncentrować na tyle, żeby to potwierdzić. Moje racjonalne myśli nagle się rozwiały. Ktokolwiek popchnął Kellana na mnie, jeszcze bardziej nas zbliżył i nasze usta się zetknęły. Zamarliśmy na dobre dziesięć sekund, a potem przestaliśmy odmawiać sobie tego, czego oboje pragnęliśmy. Zaczęliśmy od lekkich, przedłużonych delikatnych pocałunków, które drażniły moje usta i powodowały, że mój oddech stawał się coraz szybszy. Nie opierałam się. Całkowicie oddałam się Kellanowi. Przecież i tak byłam jego...

– Boże... – szepnął między pocałunkami. – Tęskniłem... – Przywarł do mnie. Jęknęłam z rozkoszy pod jego dotykiem. – Nie mogę... – Przesunął dłonią po mojej piersi w górę, do szyi. – Nie umiem... – Wsunął język między moje wargi, delikatnie penetrując wnętrze moich ust. – Pragnę... – Jęknęliśmy oboje z rozkoszy. – Boże... Kiero!

Ujął moją twarz w dłonie, delikatnie ocierając łzy z moich policzków, zanim chwycił mnie mocniej i odsunął nieco od siebie, wpatrując się w oczy. Jego namiętne, spragnione spojrzenie sprawiło, że poczułam się słabo.

– Jesteś moją zgubą – mruknął, całując mnie namiętnie.

Poczułam, jakby ktoś nagle pstryknął przełącznikiem. Kellan pchnął nas oboje na ścianę, napierając na mnie mocno. Chwyciłam go za włosy, gdy jego dłonie wędrowały w dół, po moich piersiach, zatrzymując się na udach. Byłam pewna, że już dawno przekroczyliśmy granice publicznego okazywania uczuć.

Wiedziałam, że nie jesteśmy tu sami, a wśród przygodnych obserwatorów znajduje się najprawdopodobniej moja siostra, ale nic mnie to nie obchodziło, teraz, kiedy czułam na sobie dłonie Kellana, jego ciało tuż przy moim, jego usta na moich ustach. Po raz pierwszy w życiu nie byłam zażenowana taką sytuacją.

Syciłam się ciepłem Kellana, żarem jego pragnienia, szorstkością zarostu drażniącego moją delikatną skórę i seksownymi, sugestywnymi odgłosami, które od czasu do czasu wydawał. Przyciągnęłam go do siebie mocniej, żałując, że nie jesteśmy teraz sami na zapleczu. Kiedy przesunął dłonie na plecy i zaczął masować mnie wzdłuż kręgosłupa, nagle zdałam sobie sprawę, że właśnie tego chciałam uniknąć, kiedy przyprowadził mnie tu na samym początku. Tak, oczywiście, że pragnęłam fizycznego kontaktu z Kellanem, tęskniłam za tym każdą cząstką mojego ciała, ale... nie tego w tej chwili tak naprawdę potrzebowaliśmy.

Kontakt fizyczny nigdy nie stanowił dla nas problemu. To myśl o zwolnieniu tempa, stworzeniu zwykłego związku, sprawiła wcześniej, że spanikowałam i popełniłam głupi błąd. Łagodnie,

choć zdecydowanym gestem, odsunęłam Kellana od siebie. Wypuścił mnie z objęć, a w jego płonących oczach dostrzegłam zdziwienie, które szybko zmieniło się w ból. Źle mnie zrozumiał, bo przecież nie chciałam go skrzywdzić. Szybko wyjaśniłam:

– Pragnę ciebie. Wybieram ciebie. Tym razem będzie inaczej. Wszystko będzie inaczej. Chcę, żeby nam wyszło. Zrobię wszystko, żeby nam się udało.

Kellan rozluźnił się, a potem spojrzał na moje usta, oczy i znowu na usta.

– Jak mamy tego dokonać? – spytał. – To jest nasza gra... w tę i we w tę, bez końca. Chcesz mnie, chcesz jego. Kochasz mnie, kochasz jego. Lubisz mnie, nienawidzisz mnie. Chcesz mnie, nie chcesz mnie, kochasz mnie i zostawiasz mnie. Tyle razy poszło już nie tak...

Dotknęłam dłonią jego policzka i Kellan spojrzał mi w oczy. Dostrzegłam w nich niezrozumienie, drżący gniew, poczucie odrzucenia, ból, a na samym dnie głęboką niepewność. Przez cały czas czułam się rozdarty. Wątpił w siebie, w swoją dobroć... a wszystko to przeze mnie i naszą pokręconą znajomość. Byłam zmęczona chaosem, jaki wносиłam w jego życie. Byłam zmęczona niszczeniem go. Chciałam być dla niego dobra. Chciałam przynosić mu radość. Chciałam, żeby nasz związek miał przyszłość. Jednak niezależnie od jego wcześniejszych zapewnień wiedziałam, że w takim tempie szybko się oboje wypalimy.

– Kellan, jestem naiwna i zakompleksiona. Ty jesteś... kapryśnym artystą. – Widziałam, jak kąciki jego ust drgają. Uśmiechnęłam się ledwo dostrzegalnie. – Nasza wspólna historia jest jednym wielkim chaosem pokręconych emocji, zazdrości, komplikacji, wzajemnego torturowania się... a przy okazji męczenia innych. Oboje popełniliśmy błędy... wiele błędów. – Pochyliłam się ku niemu i uśmiechnęłam szerzej. – Co powiesz na to, żebyśmy trochę zwolnili tempo? Może zaczniemy umawiać się na... randki i zobaczymy, jak nam pójdzie?

Kellan spojrzał na mnie w osłupieniu, a potem nagle na jego usta wypląnął łobuzerski uśmiech. Nie widziałam tej miny już tak

długo, że poczułam, jak serce ściska mi się w piersi. Tym razem jednak było to przyjemne uczucie. Zarumieniłam się, kiedy przypominałam sobie, co uznawał za „umawianie się na randki”. Spuściłam wzrok zażenowana.

– Miałam na myśli... zwyczajne randki, Kellan. Staromodne randki.

Kellan zaśmiał się krótko. Spojrzałam na niego i zobaczyłam spokojny, ciepły uśmiech na jego twarzy.

– Naprawdę jesteś najcudowniejszą osobą pod słońcem – powiedział cicho. – Nie masz pojęcia, jak za tym tęskniłem.

Odwzajemniłam uśmiech i pogładziłam go delikatnie po szczeciniastym zarostku.

– A więc...? Czy umówisz się ze mną? – spytałam.

Kellan uniósł brew i uśmiechnął się szelmowsko.

– Z największą przyjemnością umówię się z tobą na randkę – odparł, a potem spoważniał. – Spróbujemy... spróbujemy już więcej się nie ranić. Zaczniemy od początku, powoli, bez presji.

Byłam w stanie jedynie skinąć głową.

Nie spodziewałam się, że pójdzie nam tak dobrze z wypełnieniem naszej wzajemnej obietnicy. Nadal mieszkałam z siostrą (która uwielbiała opowiadać bez końca o tym, jak dosłownie popchnęła nas ku sobie). Kellan mieszkał w swoim domu sam, ponieważ nie wziął żadnego nowego współlokatora. Nasza pierwsza oficjalna randka odbyła się w niedzielę, w którą żadne z nas nie pracowało. Poszliśmy na obiad do restauracji. Kellan trzymał mnie za rękę od chwili, gdy stanął w otwartych drzwiach mojego mieszkania. Pod koniec wieczoru pocałował mnie w policzek. Był to bardzo niewinny wieczór, tak bardzo niewinny, że aż wprowadził mnie w zdumienie. Chociaż jednak ograniczyliśmy fizyczny kontakt, emocje przepływały między nami swobodnym strumieniem. Tego wieczoru wymieniliśmy wiele rozkochanych spojrzeń i uśmiechów.

Na następnej randce Kellan zabrał mnie do klubu na tańce. Moja siostra (która z nieukrywanym zadowoleniem raz po raz klepała go w tył głowy za to, że okłamał mnie w kwestii ich

rzekomej wspólnej nocy – a ja pozwalałam na wymierzanie tej kary, obserwując wszystko z uśmiechem), Jenny, Rachel i oczywiście chłopcy z kapeli poszli razem z nami. To było coś w rodzaju randki grupowej.

Uśmiechnęłam się, widząc, jak nieśmiały Matt rumieni się na widok egzotycznej urody Rachel. Spędzili razem większość wieczoru, poznając się lepiej w cichym zakątku klubu. Reszta z nas niemal nie schodziła z parkietu. Trzymaliśmy się razem, tańcząc jako większa grupa. Kellan nie czynił żadnych niestosownych gestów, co najwyżej podczas wolnych utworów obejmował mnie w talii, wodząc palcami po plecach. Uśmiechałam się w duszy, widząc tę wstrzemięźliwość, i kiedy tak tańczyliśmy objęci, ostrożnie kładłam głowę na jego ramieniu, starając się nie robić nic więcej.

Przez chwilę leniwie obserwowałam Annę i Griffina tańczących dość obscenicznie na środku parkietu, a potem przeniosłam wzrok na Jenny i Evana, którzy najwyraźniej mieli się ku sobie. Trąciłam ramię Kellana i pokazałam ich skinieniem głowy. Tańczyli objęci, Jenny wpatrzona rozmarzonym wzrokiem w Evana, on bawił się kosmykiem jej złotych włosów. Kellan przeniósł wzrok na mnie i wzruszył ramionami, uśmiechając się szeroko. Wpatrzyłam się w jego piękne oczy i przestałam dostrzegać otaczających nas ludzi.

Pocałował mnie dopiero na trzeciej randce. Poszliśmy do kina na romantyczną komedię. Kellan protestował głośno, że nie chce oglądać takich bzdur, ale jako że wyjście do kina stanowiło randkową tradycję, musiał się poddać. Pod koniec filmu zauważyłam łzy wzruszenia w jego oczach. Odprowadził mnie potem do domu i uprzejmie zapytał, czy może mnie pocałować. Uśmiechnęłam się, widząc jego próby pozostania gentlemanem, i łaskawie zezwoliłam. Kellan zdecydował się na nieśmiałe cmoknięcie, ale ja chwyciłam go za szyję, przyciągnęłam do siebie i pocałowałam tak mocno i namiętnie, że oboje na chwilę straciliśmy oddech. Cóż, kontrola nad odruchami nigdy nie była moją mocną stroną w towarzystwie Kellana i – jak słusznie

zauważyła moja siostra – był najgorętszym... hm... sami wiecie.

Czasami Kellan odwiedzał mnie na uczelni i rozmawialiśmy o moich nowych fakultetach. Niestety na jeden wykład chodziłam razem z Candy. Na początku mnie to irytowało i trochę bolało, ale teraz, kiedy pielęnowaliśmy z Kellanem nasz prawdziwy związek, zorientowałam się w pewnym momencie, że Candy zupełnie przestała mnie obchodzić. Cóż, przyznam szczerze, od czasu do czasu odczuwałam satysfakcję, widząc jej zazdrość, kiedy całowałam Kellana przed wejściem do audytorium, ale to wszystko. Kellan całkowicie ją ignorował.

Ponieważ dni zaczęły robić się coraz cieplejsze, dość często chodziliśmy do parku na lunch. Kellan nie był materiałem na kucharza (podobnie jak ja), ale dzielnie przygotowywał dla nas kanapki, które jedliśmy razem, siedząc pod dużym drzewem, oparci plecami o jego pień, blisko siebie, odprężeni, zadowoleni, czując się, jakbyśmy byli razem od zawsze.

Wreszcie złożyłam wymówienie w mojej nowej pracy i wróciłam do baru U Pete'a. Emily, która przejęła po mnie grafik, była bardziej niż chętna do powrotu na dzienną zmianę. Twierdziła, że ma dosyć nachalnych pijanych idiotów w weekendowe wieczory. Odniosłam wrażenie, że chodziło jej o jednego szczególnego pijanego idiotę. Idiotę, który nadal dość często zostawał na noc w pokoju mojej siostry, chociaż żadne z nich nie wydawało się specjalnie przejmować monogamią. Anna od czasu do czasu miewała innych „gości”, a Griffin nigdy nie przestawał rozpowiadać o swoich licznych podbojach (czego starałam się nie słuchać). Cokolwiek było między nimi, działało się za obopólną zgodą.

Minęło już wystarczająco dużo czasu, żeby zaprzestano plotkować o szalonym trójkącie miłosnym, chociaż podczas mojej pierwszej zmiany dostrzegłam kilka zaciekawionych spojrzeń. Większość wierzyła, że obrażenia Kellana i moje były rzeczywiście skutkiem napadu. Jednak kilkoro klientów przyglądało mi się z zainteresowaniem i miałam wrażenie, że domyślają się prawdy.



Nie dziwiłam się jednak temu wcale, bo nikt nie postarał się zatuszować całej tej sprawy. Denny wyjechał z kraju, ja odeszłam z pracy, Kellan stał się humorzasty i agresywny podczas mojej nieobecności – naprawdę nie trzeba być geniuszem, żeby dodać dwa do dwóch. Większość stałych bywalców domyślała się prawdy. Ci, którzy tego nie zrobili wcześniej, doznali objawienia, kiedy pojawiłam się znów U Pete'a i z Kellaniem... wytłumaczyliśmy sobie wszystko w korytarzu prowadzącym na zaplecze. Jeżeli zaś dla kogoś jeszcze nie stało się to jasne (choć wydaje się, że jedyną osobą, która nadal nie wiedziała, co jest grane, był Griffin), bardzo jasną wskazówką okazał się Kellan całujący mnie za każdym razem, gdy tylko pojawiał się w barze.

Kiedy plotki ucichły, poczułam, że powrót do baru U Pete'a, a zwłaszcza możliwość przysłuchiwania się grze zespołu, był niczym plaster na moją duszę. Kellan zawsze śpiewał swój piękny emocjonalny utwór, zwracając się bezpośrednio do mnie, a ja za każdym razem miałam łzy w oczach. Jeśli słowa mogłyby się zmienić w pieszczoty, Kellan kochał się ze mną za każdym razem, kiedy śpiewał tę piosenkę. Dziewczeta stojące tuż przy scenie zachwycały się, słysząc i widząc jego wykonanie, zapewne wyobrażając sobie, że to one są przedmiotem jego uczuć. Od czasu do czasu któraś z fanek zbytnio się roznamiętniała. Uśmiechałam się, kiedy Kellan stanowczym gestem odsuwał ją od siebie. Czasem czułam ukłucie zazdrości, ale wiedziałam, że jego serce należy do mnie, i nigdy więcej w to nie zwątpiłam. Jak mogłabym po tym, kiedy sam napiętnował je na zawsze.

Tatuaż... Och, wpatrywałam się weń nader często. W miarę jak nasz związek przeszedł do etapu, na którym Kellan zdejmował podkoszulek, zazwyczaj kazałam mu siedzieć toples przez dłuższy czas. Gładziłam litery na jego piersi, kiedy całowaliśmy się na kanapie. Powiedziałam mu, że też mogłabym zrobić sobie tatuaż z jego imieniem, ale on stwierdził, że noszenie jego wisiora (którego nigdy, przenigdy nie zdejmowałam) wystarczyło i że moja „dziewicza” skóra była idealna. Zarumieniłam się straszliwie, słysząc to, ale nie mogłam przestać myśleć o (i zachwycać się)

tym, co Kellan zrobił w czasie naszej rozłąki. Ze względu na przeszłość uznałam, że będzie szukał pocieszenia w ramionach licznych chętnych, ale tak się nie stało. Zamiast tego znalazł pocieszenie w moim imieniu wytatuowanym dokładnie na sercu. Nie mogłam nie dostrzec piękna w tym geście.

Kellan powiedział mi, że zrobił ten tatuaż na dzień przed wyjazdem Denny'ego do Australii. Zdecydował się na to już wcześniej, kiedy Denny i Anna zabrali wszystkie moje rzeczy z jego domu. Był to sposób na zatrzymanie mnie przy sobie, ponieważ zawsze pragnął być blisko. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że moje imię może być tak piękne, ale było na świecie kilka rzeczy równie niesamowitych, jak te czarne litery na piersi Kellana. Na przykład jego uśmiech... jego włosy... jego rozkochane spojrzenie... jego serce...

Pewnego wieczoru wyznał mi, że nadal utrzymuje kontakt z Dennyem. Zdziwiłam się niepomniernie. Myślałam, że nie rozmawiali z sobą od czasu pożegnania na lotnisku. Okazało się, iż Kellan po tamtym dniu dzwonił do rodziców Denny'ego niemal codziennie. Wreszcie jego wytrwałość odniosła zamierzony skutek i Denny podszedł do telefonu. Na początku nie mieli sobie zbyt wiele do powiedzenia, ale Kellan starał się, jak mógł. Ich relacje nie posunęły się zbyt do przodu, dopóki Kellan nie oświadczył Denny'emu, że nie jesteśmy parą.

Denny nigdy nie spytał mnie bezpośrednio o Kellana, a ja sama z siebie nie wspominałam o tym bolesnym temacie, zwłaszcza że usiłowaliśmy być dla siebie mili. Denny założył, że rzuciłam się w objęcia Kellana w chwili, gdy wyjechał do Australii. Był zaskoczony, kiedy dowiedział się, iż jest zupełnie inaczej, a co zabawniejsze, zrugął Kellana za to, że pozwolił mi odejść. Opadła mi szczęka, kiedy usłyszałam o tym od Kellana.

Kiedy rozmawiałam z Dennyem kilka dni później, potwierdził tę informację. Po wszystkim, co się wydarzyło, uważał, że powinnam być z Kellanem, bo w innym wypadku to zwyczajna strata życia. Roześmiałam się i powiedziałam mu, że jest bardzo dobrym człowiekiem. Zgodził się ze mną równie radośnie. Był tam

szczęśliwy. W pracy wszystko szło dobrze i już oczekiwał awansu. Jego znajomość z Abby układała się równie dobrze i szybko przekształcała w coś poważniejszego. Zabolalo mnie przez chwilę serce, kiedy słuchałam jego opowieści o nowej dziewczynie, ale potem poczułam się bardzo szczęśliwa z jego powodu. Denny zasługiwał na to, co najlepsze.

Mój związek również kwitł. Okazało się, że Kellan potrafi być cudownym chłopakiem i wydawał się czerpać ogromną przyjemność z tego, że posuwaliśmy sprawę bardzo powoli. Uwielbiał doprowadzać mnie do granicy wytrzymałości, a potem spokojnie oświadczał, że powinniśmy nieco zwolnić tempo. Zawsze lubił się droczyć. Jego spojrzenie jednak zwykle było spokojne i bez troskie, a uśmiech radosny.

Oczywiście nie wszystko w naszym związku układało się idealnie. O nie. Od czasu do czasu miewaliśmy... poważne różnice zdań. Generalnie dotyczyły one kobiet, z którymi Kellan swego czasu sypiał. Jedna z nich nawet zapukała kiedyś do jego drzwi. Miała na sobie długi, rozpięty płaszcz, spod którego wзираła jedynie skąpa bielizna. Ten widok wywołał u mnie mocny rumieniec. Wpadłam akurat do Kellana przed pracą, kiedy pokazała się ta zmija. Kellan szybko przegonił ją spod drzwi, ale nie mogłam przestać się zastanawiać, co by zrobił, gdyby mnie tu nie było. Nie wątpiłam w jego miłość, ale jestem tylko człowiekiem, który w dodatku często czuł się szarym człowiekiem u boku Adonisa. Poza tym ta dziewczyna była naprawdę piękna... i wspaniale obdarzona przez naturę.

To tylko jeden przykład, a było ich wiele. Dziewczyny, z którymi kiedyś miewał bliżej do czynienia, podchodziły do niego w barze, a czasem i na uniwersytecie, usiłując „odnowić znajomość”. Zawsze odsyłał je z kwitkiem, zapewniając mnie, że te kobiety nic dla niego nie znaczą i nawet nie pamięta ich imion (co nie poprawiało mi humoru), ale moje kompleksy nie zniknęły i każda tego typu sytuacja bardzo bolała. Podczas naszych rozmów zazwyczaj wychodziły na wierzch również jego kompleksy. Kellan obawiał się, że nie przestałam kochać Denny’ego, że nadal

chciałabym z nim być. Ogarniał go niepokój, że zajmuje w moim sercu drugie miejsce, chociaż bezustannie zapewniałam go o tym, iż jest w błędzie.

Usiłowaliśmy pomagać sobie nawzajem, zapewniając się, że jesteśmy razem i pozostaniemy sobie wierni, a jednak świadomość, że osoba, z którą się jest, zdradzała już wcześniej swoich partnerów, prowadzi jedynie do umocnienia kompleksów. Nawet jeżeli jest się tą zdradzającą osobą. Oboje musieliśmy poradzić sobie z przeszłością, z tym, że byliśmy w związkach z innymi, chociaż kochaliśmy się i spotykaliśmy ze sobą. Wspomnienia odgłosów (a w moim przypadku również obrazu) tych intymnych kontaktów były trudne do wymazania z pamięci.

Pewnego razu Kellan nakrzyczał nawet na mnie za to, że przespałam się z Dennyem po wspólnie spędzonym, namiętym popołudniu. Czuł się wtedy zdradzony i przyznał się, jak bardzo go to zraniło i że zaważyło na podjęciu ostatecznej decyzji o odejściu owej pamiętnej nocy. Kellan do tej pory skrywał to przede mną. Tym razem wyrzucił to z siebie bez ogródek, potem jednak niemal natychmiast zrobiło mu się przykro, że na mnie nakrzyczał, i ze wstydem ukrył twarz w dłoniach. Na początku się opierał, kiedy usiłowałam go objąć, ale w końcu pozwolił, roniąc kilka łez, gdy ja szeptałam mu do ucha słowa przeprosin.

Oboje krzywdziliśmy się nawzajem tak boleśnie, postanowiliśmy jednak nigdy nie pozwolić temu drugiemu trwać w gniewie czy smutku. Lepiej było porozmawiać, nawet jeżeli oznaczało to dwugodzinną sprzeczkę na parkingu przed barem U Pete'a. Zdarzyło się to, kiedy pewnej nocy ze łzami w oczach i całkiem niechęć poruszyłam sprawę naszego trójkąta, a konkretnie tej nocy w klubie nocnym, kiedy widział, jak wychodzę z Dennyem, i zdawał sobie doskonale sprawę, co nastąpi potem, i o kim tak naprawdę będę myślała tej nocy. Ostatecznie jednak wszystko sobie wyjaśniliśmy, podobnie jak i inne sprawy.

Chociaż zabrało nam to trochę czasu, znaleźliśmy wreszcie równowagę pomiędzy przyjaźnią, miłością i ogniem namiętności. Kellan przytulał mnie, gdy tylko pojawiał się w barze U Pete'a,

całował mnie namiętnie po każdym występie (co nieodmiennie mnie zawstydzalo i jednocześnie ekscytowało). Był blisko, ale nie przytłaczał mnie swoją obecnością. Zostawiał mi przestrzeń bez trzymania się na dystans.

Jenny powtarzała mi bez końca, że jesteśmy stworzeni dla siebie, że nigdy nie widziała Kellana zachowującego się tak, jak kiedy był ze mną. Wzięłam sobie do serca jej słowa, ponieważ Jenny znała go znacznie dłużej niż ja. Nadal zaskakiwał ją fakt, iż Kellan potrafił żyć w całkowitej monogamii. Sama wdała się w gorący flirt z Evanem, a pewnego wieczoru przyłapałam ich na zapleczu, gdy się kochali. Evan zaczerwienił się zupełnie jak ja, kiedy to on wpadł kiedyś na mnie z Kellanem. Jenny tylko się roześmiała. Nieco zażenowana, ale jednocześnie szczęśliwa na widok ich postępującej znajomości, szybko zamknęłam drzwi i pobiegłam do Kellana, żeby opowiedzieć mu o wszystkim. Pokręcił tylko głową i się roześmiał. Zdradził mi, że Matt nadal spotyka się potajemnie z Rachel. Wyglądało na to, że D-Bagsi zaczynają powoli dojrzewać.

Kiedy Kellan obdarzył mnie czułym pocałunkiem, moja siostra przyglądająca się nam od stolika zespołu, stwierdziła, że zazdrości mi naszej bliskości. Rzuciła Griffinowi znaczące spojrzenie, które całkowicie zignorował. Zaczęłam się zastanawiać, czy Annie uda się kiedyś oswoić tego konkretnego D-Bagsa... A może oswoją się nawzajem? Gdy jednak następnego dnia przyłapałam Griffina z rękami na pośladkach jakiejś dziewczyny, a moja siostra przyprowadziła do domu modela bielizny Calvina Kleina (daję słowo!), pomyślałam, że może jestem zbytnią optymistką.

Wcale mnie to nie obchodziło. Miałam moją dziewczynę i należałam do niego, chociaż dopiero po długich trzech miesiącach dostał całą mnie. Nasz pierwszy raz po tak długim czasie chodzenia ze sobą wydarzył się (czystym zbiegiem okoliczności) w rocznicę dnia, w którym po raz pierwszy zobaczyłam Kellana występującego w barze U Pete'a. Zrobiliśmy to niespiesznie, sycąc się każdą chwilą i każdym doznaniem.

Kellan zaśpiewał cicho moją piosenkę, kiedy mnie rozbierał. Jego głos był niski, z lekką chrypką, nabrzmiały emocjami. Przez cały czas walczyłam ze łzami. Kiedy dotarł do przerwy instrumentalnej, jego pieszczoty stały się bardziej intensywne i... reszta piosenki poszła w zapomnienie. Stało się oczywiste, że sześć miesięcy abstynencji nie zgasiło w nas płomienia namiętności. Jeżeli już, wyglądało na to, że płonął jeszcze mocniej. Nasza miłość fizyczna znaczyła teraz dużo więcej. Znaczyła wszystko.

Nasze ponowne połączenie było intensywne i niezwykle namiętne. Kellan szeptał mi tak wiele, kiedy się kochaliśmy: o tym, jak piękna jestem, jak bardzo za mną tęsknił, jak bardzo mnie potrzebował, jak pusty się czuł beze mnie i jak bardzo mnie kochał. Ja czułam to samo, chociaż nie potrafiłam wydobyć z siebie głosu, tak bardzo obezwładniła mnie siła jego uczucia. Nagle Kellan powiedział coś, co rozdarło mi serce.

– Nie odchodź... Nie chcę być sam. – Kiedy spojrzał na mnie, miał łzy w oczach. – Nie chcę już więcej być sam – powtórzył.

Choć nasze zbliżenie było tak intensywne, wyczuwałam emanujący od niego strach przed samotnością.

Ujęłam jego twarz w dłonie, nie przestając się poruszać razem z nim w jednym rytmie.

– Nie odejdę. Nigdy... nigdy! – Pocałowałam go namiętnie. Kellan przekręcił się tak, że leżeliśmy teraz na boku, twarzą do siebie, nadal złączeni, nadal kochając się ze sobą.

Jego oczy zalśniły od łez. Zamknął je, przesuwając dłonią po moim ciele, i przygarnął mnie mocno do siebie.

– Nie chcę żyć bez ciebie – szepnął.

– Jestem tutaj. – Chwyciłam jego dłoń i położyłam sobie na sercu. – Jestem przy tobie... Jestem tutaj. – Pod wpływem ogromnego napięcia ja również poczułam napływające do oczu łzy.

Pocałowałam go jeszcze raz. Kellan trzymał wciąż dłoń na moim sercu, jakby się obawiał, że jeśli ją zdejmie, nagle zniknę.

Położyłam dłoń na jego tatuażu. Czuliśmy pulsujące w nas życie. Otworzyłam oczy i patrzyłam na Kellana w przerwach między czułymi pocałunkami. Widziałam, że jego ból zelżał, ale Kellan wciąż nie otwierał oczu.

Zatraciłam się w tej chwili, obserwując emocje, rozkosz i czasem ból malujące się na jego twarzy. Przyspieszył ruchy, oddychając szybciej. Pocałowałam go delikatnie. Jego jęki sprawiły, że sama zaczęłam oddychać szybciej. Wiedziałam, że zbliża się do szczytu, ale byłam tak zafascynowana tym, co widziałam i słyszałam, że niemal przestałam zwracać uwagę na cudowne rzeczy, które robił z moim ciałem. Nie mogłam się skoncentrować na niczym innym, tylko na jego twarzy i rozkoszy w głosie.

Kiedy niemal doszedł do granicy, otworzył oczy i dotknął mojego policzka dłonią, którą przedtem trzymał na moim sercu.

– Proszę – szepnął namiętnie. – Jestem tak blisko, Kiero... – Wciągnął powietrze przez zęby i jęknął. – Nie chcę... nie chcę przeżyć tego samotnie. – Jego oczy nadal lśniły, jakby w każdej chwili miały spłynąć łzami. Poczułam, że moje również wilgotnieją.

– Jestem tutaj, Kellan. Nie jesteś sam. Nigdy już nie będziesz sam.

Przestałam koncentrować się na tym, co robię z jego ciałem, a zamiast tego skupiłam się na tym, co Kellan robi ze mną. Drobną zmianą nastawienia była wszystkim, czego potrzebowałam, żeby dołączyć do niego w przeżywaniu rozkoszy. Chwyciłam go mocno i nie wstrzymywałam się w niczym. Pokazałam mu, jak bardzo jesteśmy razem. Oboje dotarliśmy na szczyt jednocześnie i wpatrując się w siebie, wstrzymując oddech, w absolutnym milczeniu, doświadczyliśmy czegoś bardzo, bardzo głębokiego... razem.

Nasze usta się odnalazły, gdy dreszcz rozkoszy przebiegł nasze ciała – całowaliśmy się najpierw głęboko, intensywnie, stopniowo wyciszając pocałunek do lekkiego muskania warg. Płomień namiętności objął całe nasze ciała i powoli zaczął

zamierać, nie wygasając jednak do końca. Tlił się, czekając na odpowiedni moment, kiedy znów będzie mógł wybuchnąć płomieniem.

Kellan przesunął się nieco, poprawiając ułożenie naszych splecionych ciał, ale nadal leżeliśmy twarzą do siebie. Objął mnie i mocno przytulił, a potem pocałował delikatnie jeszcze raz.

– Dziękuję – wymruczał. Zarumieniłam się straszliwie i wtuliłam w niego mocno. Kellan ułożył głowę w zgięciu między szyją a obojczykiem i zaczął się lekko kołysać. – Przepraszam – szepnął.

Odsunęłam się nieco od niego. Niechętnie uniósł głowę i spojrzał na mnie. Wyglądał na usatysfakcjonowanego, ale jednocześnie lekko zawstydzonego.

– Nie chciałem się zachować ... jak panienka. – Pokręcił głową, a ja zaśmiałam się na wspomnienie tamtej dawnej chwili, kiedy sobie z niego zażartowałam.

– Zapewniam cię, że zdecydowanie nie jesteś panienką. – Dotknęłam dłonią jego policzka, a Kellan spojrzał na mnie i uśmiechnął się lekko, słysząc ten komentarz. Potem jednak zmarszczył czoło i spuścił wzrok.

– Ja... Tyle już czasu minęło i w pewnym momencie zacząłem myśleć, że my już nigdy... – Wzruszył ramionami, szukając odpowiednich słów. – Chyba trochę mnie to wszystko przerosło. Przepraszam. – Spojrzał na mnie ze słodkim wyrazem twarzy. – Nie chciałem spanikować. To było... żenujące.

– Nie masz się absolutnie czego wstydzić. – Zacerwieniłam się, gdy moje słowa wywołały u niego nieprzyzwoity uśmiech. Pogłaskałam go po głowie i pocałowałam, a potem odsunęłam się i przesunęłam opuszkami palców po jego policzku. – Nie musisz nigdy przepraszać za to, że chcesz powiedzieć, co czujesz... albo czego się obawiasz – powiedziałam czule.

Przekręciłam się na plecy. Kellan przesunął się nade mnie. Spletliśmy nogi i znów ujęłam jego twarz w dłonie.

– Nigdy niczego przede mną nie ukrywaj – ciągnęłam. – Chcę wiedzieć... Chcę wiedzieć, co czujesz, nawet jeżeli uważasz,



że tego nie chcę. Nawet jeżeli masz problem ze znalezieniem słów. – Kellan uciekł spojrzeniem. Delikatnie przekręciłam jego głowę tak, żeby patrzył mi prosto w oczy. – Kocham cię. I nigdzie się nie wybieram.

Skinął głową i położył się na mnie, obejmując mocno i opierając głowę na mojej piersi. Westchnęłam i zaczęłam go głaskać, od czasu do czasu całując w głowę. Wzdychał wtedy i na chwilę przytulał mnie jeszcze mocniej. I tak oto nasza pierwsza noc razem, w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu, zakończyła się na tym, że to ja pocieszałam i tuliłam jego. Było w tym coś niezwykle czułego i zbliżającego emocjonalnie. Moje palce przesuwające się po jego włosach wreszcie uspiły Kellana. Jego uścisk nie rozluźnił się jednak i wtedy zrozumiałam, że nigdy nie wypuści mnie z ramion (głównie w przenośni). Nasza miłość, nieoczekiwana, jak większość tego typu uczuć, na zawsze wyryła ślad w naszych sercach. Wiedziałam, że nie zawsze będzie nam łatwo, ale wiedziałam też, że miłość będzie trwać zawsze. Kiedy zasypiałam, poczułam wreszcie głęboki, oczyszczający spokój.

E.H.





